

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI

REDAKTOR:

Prof. Dr. ERNEST TILL

ZE STAŁYM UDZIAŁEM PROFESORÓW UNIwersYTETU LWOWSKIEGO
I KRAKOWSKIEGO ORAZ PRAWNIKÓW ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH

SPÓŁREDAKTOR:

JÓZEF MÜNZ

ROK XLIII.

ROZPRAWY I ZAPISKI LITERACKIE



WE LWOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI JAKUBOWSKIEGO I SP., PIEKARSKA 11.

1918

SPIS RZECZY

zawartych w XLIII. roczniku.

Rozprawy.

- Dąbkowski Przemysław Prof. Dr.: Kancelarje i księgi sądowe belżkie za czasów polskich. 96.
- Kilka uwag o urządzeniu ksiąg sądowych polskich. 295.
- Gargas Zygmunt: Pacyfizm w Holandji społecznej. 337.
- Granowski Karol: Prolongata umowna i ustawowa. 318.
- Longchamps de Berier Roman Dr.: O podwyższaniu czynszów znizonych podczas wojny. 32, 154.
- W Radosną Chwilę. 291.
- Makarewicz Juliusz Prof. Dr.: Procedura karna dla Koólestwa Polskiego. 193.
- Namysłowski Władysław Dr.: Agrarne instytucje w kodyfikacjach bałkańskich. 234.
- Nowotny Juliusz Dr.: Prawo prasowe. 47, 252.
- Reinhold Józef Dr.: Reforma grzywny z uwzględnieniem austr. projektu karnego. 142.
- Rządy rosyjskie we Lwowie 1914—1915 w świetle prawa międzynarodowego. 275.
- Sprawa odszkodowań wojennych. 167.
- Szenwic Feliks: Zasady apelacji w prawie rzymskiem. 267.
- Weinfeld Ignacy Dr.: Pieniactwo w galicyjskich sądach powiatowych. 1.
-

Zapiski literackie.

- Bernatzik E. Dr.: Das oesterreichische Nationalitätenrecht. Wiedeń 1917, Manz (przez R...r.). 86.
- Babiński Leon: O sposobach utwierdzenia działów spadkowych na podstawie praktyki ksiąg sądowych wielkopolskich z końca XIV i początku XV wieku. Warszawa 1917 (przez Dr. P. Dąbkowskiego). 281.
- Bystroń Jan Stanisław: Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka. Kraków 1916 (przez Dr. P. Dąbkowskiego). 282.

- Dubowy Ernst Dr.:** Die Gerichtsorganisationsgesetze und die Geschäftsordnung der Gerichte samt allen Durchführungsverordnungen und den sonstigen auf den gleichen Gegenstand sich beziehenden Gesetzen und Verordnungen. Mit Erläuterungen aus den Materialien von Dr. Hugo R. v. Schauer. 4. Auflage. Wiedeń 1917. Manz (przez E. T.). 89.
- Ehrenzweig Armin Dr.:** Die Zivilrechtsreform in in Oesterreich. Verbesserungsvorschläge zu den Novellen. Wiedeń 1918. Manz (przez E. Tilla). 184.
- Emge C. A. Dr.:** Über das Grunddogma des rechtsphilosophischen Relativismus. Berlin 1916. Rothschild (przez Dr. A. Peretiatkowicza) 83.
- Fierich Franciszek Xawery:** Sąd trzeciej instancyi i Najwyższy Sąd Sejmowy na tle całokształtu organizacji sądownictwa Rzeczypospolitej krakowskiej (1815—1833). Kraków. Nakł. Akad. Um. 1917 (przez Dr. M. A.). 80.
- Gargas S. Dr.** Kriegswirtschaftliche Probleme in Holland. Drezno 1918. Globus (przez R...r.). 284.
- Glass Jakób:** O zakładaniu hipotek dla drobnej własności. Warszawa 1917 (przez E. Tilla). 90.
- Rzut oka na hipotekę polską w świetle ustaw cudzoziemskich. Warszawa 1917 (przez R...r.). 91.
- Ograniczenia ludności polskiej w zaborze rosyjskim. Warszawa 1917 (przez R...r.). 92.
- Gołąb Stanisław:** Rozporządzenie hipoteką przez właściciela. Kraków 1918 (przez E. Tilla). 278.
- Grabowski Ignacy:** Ekscepcje w procesie kanonicznym. Lwów 1917 (przez M.). 177.
- Hanausek Gustav Prof. Dr.:** Das gesetzliche Erbrecht der Ehegatten nach den Novellen zum allg. bürgerl. Gesetzbuche. Wiedeń 1917. Manz (przez E. T.). 83.
- Jellinek Walter Dr.:** Gesetzanwendung und Zweckmässigkeitserwägung, zugleich ein System der Ungültigkeitsgründe von Polizeiverordnungen und Verfügungen. Tübingen, J. C. B. Mohr. 1913 (przez Dr. Tadeusza N. Hilarowicza). 84.
- Kukula Rudolf:** Der Verwaltungszwang. Eine Studie des sog. Verwaltungsstrafrechtes. Wiedeń 1918. Manz (przez R...r.). 355.
- Kuratow Marek:** Moratorjum. Studium z zakresu prawa i praktyki. Warszawa 1914 (przez K. Granowskiego). 285.
- Levy Marcelli:** Prawo przemysłowe i robotnicze. I. Organizacja przemysłu. Umowa pracy. Warszawa 1918. Nakład F. Hoesicka (przez R...r.). 182.
- Litauer I. I.** Fragments z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego. Warszawa 1915. Gebethner i Wolff (przez E. Tilla) 183.
- Materiały do dziejów sądownictwa okupacyjnego w Polsce 1795—1796. Warszawa 1916 (przez R...r.). 284.
- Nelson Leonard:** Rechtswissenschaft ohne Recht. Kritische Betrachtungen über die Grundlagen des Staats- und Völkerrechts, in ebensondere über die Lehre von der Souverenität. Leipzig 1917. Veit & Comp. (przez Dra A. Peretiatkowicza). 285.

- Niemeyer Theodor Prof. Dr.: Aufgaben künftiger Völkerrechtswissenschaft. Leipzig 1917. Duncker et Humblot (przez Dr. A. Peretiatkowicza) 81.
- Ohanowicz Alfred: Współwłasność w prawie prywatnem austr. Lwów 1916. Nakł. Tow. pop. nauki polskiej (przez E. Tilla). 173.
- O rozrządzaniu właściciela hipoteką. Lwów 1917 (przez E. Tilla) 175.
- Pfaff Leopold, Schey Josef, Krupsky Vinzenz: Sammlung von zivilrechtlichen Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes. 49 Bd. (Neue Folge 15. Band). 50. Bd. (Neue Folge 16. Bd.). Wiedeń 1914, 1915. Manz (przez E. T.). 77.
- Schauer zob. Dubowy.
- Schey Josef, Krupski Vinzenz und Schruttko-Rechtenstamm: Sammlung von zivilrechtlichen Entscheidungen des k. k. Ob. Gerichtshofes. Wiedeń, Manz 1917 (przez E. Tilla). 178.
- Somlo Felix: Juristische Grundlehre. Leipzig 1917, Meiner (przez Dr. A. Peretiatkowicza). 181.
- Steiner Johann Dr.: Erbrechtliches. (Zschr. f. d. j. Praxis 1918) (przez E. T.). 84.
- Strnpp Karl Dr.: Gegenwartsfragen des Völkerrechts. 1918 (przez Dr. A. Peretiatkowicza). 358.
- Szarski Marcin: Uwagi o polityce bankowej. Lwów 1918 (przez R...r.). 283.
- Tennenbaum Józef Dr.: Żydowskie problemy gospodarcze. Wiedeń 1918 (przez Dra Zygmunta Gargasa). 356.
- Wehli Albert Dr.: Die obligationsrechtlichen Bestimmungen der dritten Teilnovelle zum a. b. G. B. Wiedeń 1918. Manz (przez E. Tilla). 183 .

Kronika.

- † Balasits August. 189.
- † Fruchtman Jakób Dr. 372.
- Kącik językowy (przez Dr. Władysława Dalbora). 186, 292.
- † Laband Paweł. 372.
- Lwowskie Towarzystwo prawnicze. 93, 288, 360, 376.
- † Schruttko von Rechtenstamm Emil. 95.
- Warszawskie Towarzystwo prawnicze. Sekcja prawa polskiego. 367.
-

W Radosną Chwilę.

„Kto ma duszę, niech wstanie!
niech żyje! bo jest czas żywota
dla ludzi silnych“.

Słowacki, „Anelli“, rozdz. XVII.

Ziściły się przepowiednie wieszczów, spełniły marzenia dziadów i ojców naszych, radosna chwila, w długich latach niewoli przez cały naród z utęsknieniem oczekiwana, nadeszła wreszcie: z obaleniem systemu przemocy i gwałtu, którego dziełem był ongiś rozbiór Polski, powstaje na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Nowa Polska, wolna i niepodległa, a da Bóg, w niedługim czasie kwitnąca i potężna.

Odrodzenie swe zawdzięcza nie własnej sile oręża lub dyplomacji zręcznej, ale zwycięstwu idei prawa. Myśl, że wyrządzoną narodowi polskiemu krzywdę trzeba naprawić, że w rządzie państw nowej Europy musi się znaleźć niepod-

ległe państwo polskie, przewija się jak nić czerwona przez całą historję ostatniej wojny. Głosił ją bezustannie po całym świecie naród polski, poświęcając dla niej krew i mienie. Podnosili ją od początku wielcy politycy obu walczących obozów, nieraz może w samolubnych celach ale zawsze z wewnętrznem przeświadczeniem, że bez odbudowy Polski nie będzie pokoju, bo tego wymaga sprawiedliwość.

A dziś jesteśmy świadkami, jak wolna Polska powstaje nie jedynie jako realizacja celów wojennych strony zwycięskiej, ale jako konieczne następstwo wytworzonej z końcem wojny sytuacji, wskutek zupełnej bezsilności państw zaborczych, które już nie są w stanie powstrzymać żywiołowego pędu narodu do samodzielności.

Konieczność tedy dziejowa wskrzesiła Polskę, i to stanowi cenną, ale tylko zewnętrzną gwarancję jej dalszego bytu; wewnętrzną żywotność musi Polska z siebie samej czerpać i we właściwe sobie a silne ująć formy państwowego życia. Leży przed nią ogrom pracy organizacyjnej, więcej skomplikowanej, niż przy powstawaniu jakiegokolwiek innego państwa na świecie. Trzeba ustrój państwa nawiązać do odległej przeszłości, o ile ona była naturalnym przejawem właściwości narodu; nowożytne urządzenia społeczne dziewiętnastego i dwudziestego wieku, wprowadzone w różnym stopniu

i w różnej formie pod każdym z zaborów, trzeba przetopić w jedno, odrzucić, co niepotrzebne, a pozostawić to, co mimo przewrotów, dokonanych ostatnią wojną, w państwie nowoczesnem ostać się może i powinno; trzeba wreszcie rozwiązać z pożytkiem dla wszystkich obywateli i z rękojmią trwałości szereg problemów, które wskutek ostatniej wojny bądź powstały, bądź ze stadjum teoryj i postulatów przeszły w stadjum praktycznego urzeczywistnienia. Powołane są do tej pracy wszystkie dzelnice i wszystkie zawody, a nam, prawnikom polskim, przypadnie w niej rola niepoślednia. A oprócz tej pracy organizacyjnej, jeszcze inne, nie mniej ważne czeka nas zadanie; wprowadzać nam wypadnie nowe zasady w życie, wszczepiać poczucie prawa, obecnie już własnego, w ludność, czuwać nad rozwojem praktyki w sądzie i urzędzie. Wysoki stan prawnictwa polskiego w tych dziedzinach życia społecznego, w których go ręka zaborcy wypaczyć lub wynarodowić nie zdołała, oraz piękny, zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat, rozwój polskiego piśmiennictwa prawniczego dają rękojmię, że pracy tej podołamy. Podejmiemy ją, rozumni doświadczeniem przodków, podnieceni radością, że nam przypało w udziale gmach państwowości polskiej budować, silni poczuciem odpowiedzialności wobec pokoleń następnych.

A w pracy tej towarzyszyć nam będzie

i drogę wskazywać gorące życzenie całego narodu: Niech to nowe państwo polskie, jakikolwiek obierze ustrój państwowy i społeczny, będzie państwem ładu i sprawiedliwości, niech prawo będzie w tem państwie nie środkiem walki jednostek przeciw jednostkom i klas przeciw klasom, ale bezstronnym szafarzem dobra społecznego, nauczycielem życia.

Roman Longchamps.



Pieniactwo w galicyjskich sądach powiatowych.

Napisał

Dr. Ignacy Weinfeld

docent Uniwersytetu lwowskiego.

Inicjatywę do badań, których rezultaty przedkładam, dał mi fakt, że aktualną stała się na dawnych obszarach Rzeczypospolitej, przede wszystkim w Królestwie Polskiem, nowa organizacja sądownictwa. Przy niej z natury wytworzonych chwilowo stosunków mieli i musieli współdziałać prawnicy ze wszystkich trzech dzielnic, zwłaszcza austriackiej. Aktualne stały się też rozważania, czy korzystnie jest sięgnąć przy tej pracy organizacyjnej do wzorów i ludzi tej ostatniej dzielnicy. Rozważania te jednak dotknięte były jednym zasadniczym brakiem, tym mianowicie, że nie zdawano sobie dokładnie sprawy z formalnego, dającego się cyfrą uchwycić funkcjonowania sądów w Galicyi, oraz z życia i żywotności poszczególnych instytucyi materialnego prawa. Wprawdzie centralna Komisya statystyczna w Wiedniu wydaje co kilka lat swoje źródłowe publikacye o wszystkich niemal działach sądownictwa dla poszczególnych austriackich krajów koronnych¹⁾, źródłom tym jednak ani reprezentacya polityczna w Radzie Państwa i w Sejmach krajowych²⁾, ani co rzecz dziwniejsza administracya sądowa nie poświęciły tyle uwagi, jak na to zasługują; a także publicystyczne oraz monograficzne opracowania tego przedmiotu są nader rzadkie i skąpe³⁾.

A przecież materyał cyfrowy, o jakim wspomniano, nasuwa już na pierwszy rzut oka i w każdej dziedzinie refleksye o zupełnej różnorodności ziem i narodów, połączonych pod dynastją habsburską, oraz o zupełnie różnem działaniu pewnych jednolicie dla całego państwa pomyślaných i stworzonych instytucyi prawnych.

Odnosi się to w największej mierze do Galicyi.

¹⁾ Österreichische Statistik tomy 6, 11, 15, 19, 24, 27, 30, 36, 39, 41, 43, 45, 47, 50, 53, 58. Od wprowadzenia ustaw procesowych z r. 1895 tomy 61, 69, 71, 74, 78, 81, 85, 87, 89, 90. Od r. 1910 w nowym układzie tomy: N. F. 6, 9, 13. Obok tego Österreichische Justiz-Statistik, szybciej pojawiający się wyciąg z poprzednio powołanej publikacyi źródłowej, roczniki za lata 1910 i następne.

²⁾ Jedynie Alex. hr. Skarbek i Fr. Zoll mł. dotknęli tych spraw we wnioskach o zaprowadzenie gminnych sądów rozjemczych, wniesionych w Sejmie galicyjskim w r. 1910 i 1913. (all. 557 do sprawozdań sten. Sejmu kraj. z r. 1909/10 i 1075 z r. 1913).

³⁾ St. Kasznica: Skład wyznaniowy wschodnio-galicyjskiego ciała sędziowskiego 1908, Opracowania statystyki licytacji sądowych przez Piłata, Rutowskiego, Zajączkowskiego, Jasińskiego, Rutkowskiego w Wiadomościach statystycznych oraz Stefczyka w Ekonomistcie Polskim tom XIX (1894).

Wszak każdego musi zadziwić, że w r. 1911 przypadało na 10.000 ludności w Galicyi zachodniej 45 skarg wekslowych, we wschodniej 85, w Czechach natomiast 24, na Morawach 25, na Śląsku cieszyńskim 24, w Austrii dolnej z wyłączeniem Wiednia 11. Zdziwienie będzie tem bardziej uzasadnione, jeśli się zważy, że te cyfry nie są rezultatem jednego, dla Galicyi specjalnie w skargi wekslowe obfitującego roku, że stosunki w r. 1900 były, z wyjątkiem wschodniej Galicyi, niemal identyczne.

To samo można powiedzieć o sporach handlowych, które w r. 1911 zawisły w trybunałach pierwszej instancji: Galicya wschodnia ma niemal tyle takich sporów (2·42 na 10.000 ludności), co Czechy (2·63), Morawy (2·63), lub Śląsk cieszyński (2·66) a daleko więcej niż Austria dolna bez Wiednia (0·95), lub Galicya zachodnia (1·88).

I inne dziedziny dostarczają ram do podobnego obrazu: W przecięciu rocznem okresu 1909/1911 wniesiono karnych oskarżeń prywatnych, przeważnie o obrazę honoru, w sądach wschodnio-galicyjskich 275 na 10.000 ludności, w zachodniej Galicyi już tylko 174, w Czechach 80, na Morawach 108, w Austrii dolnej bez Wiednia 81, w Tyrolu 54.

Wniosków egzekucyjnych podano we wspomnianym okresie: w Galicyi wschodniej 755, w zachodniej 608, w Czechach 268, na Morawach 299, w Austrii dolnej bez Wiednia 314 na 10.000 ludności.

Każdy z tych szeregów cyfr zachęca do dalszych badań i do monograficznego opracowania, któreby odsłoniło przyczyny, dla których ludność w Galicyi częściej niż w innych krajach koronnych korzysta z formy wekslowej w interesach, albo częściej szuka ochrony swego honoru i zadośćuczynienia za obrazę drogą wyroku sądowego, albo częściej dopuszcza do egzekucji na swoim majątku. Badania takie wymagałyby niezawsze możliwego wnिकnięcia w szereg stosunków, wśród jakich toczy się życie gospodarcze, polityczne, kulturalne i prywatne w innych, zupełnie obcych nam krajach koronnych, przyczem brak naocznej znajomości i doświadczenia czyniłby możliwymi, nawet prawdopodobnymi błędy i niedokładności oraz fałszywe wnioski i interpretacje. Wkońcu zainteresowanie kwestyą, jak się rozwija i jak wygląda w praktyce pewna prawna instytucja prawa austriackiego w Czechach, w Dalmacyi lub Tyrolu, musi być u nas, zwłaszcza dziś, małe wobec ogromu zadań i prac nas czekających.

To są powody, dla których zakres niniejszego badania został daleko ciśniej ujęty. Przedewszystkiem jego przedmiotem są spory cywilne, zawisłe w sądach powiatowych. W kraju rolniczym jak Galicya, one to stanowią ową masę procesów sądowych, która choćby już z powodu wielkiej swojej cyfry nadaje się do statystycznego opracowania. Spory te bądź drobiazgowy, (z wartością przedmiotu sporu poniżej 100 koron) bądź inne, należące do kompetencji sądów powiatowych (a więc spory majątkowe z wartością przedmiotu sporu od 100 do 1000 koron, spory o naruszenie w posiadaniu, i drobniejsze

na ilość spory o ojcostwo, wymowy, najmy, itd.) stanowią olbrzymi procent wszystkich sporów wogóle. Wynoszą one (1911) w Galicyi zachodniej 93·8⁰/₀, we wschodniej 93·2⁰/₀, w Czechach 88·7⁰/₀, na Morawach 87·5⁰/₀, na Śląsku cieszyńskim 95·5⁰/₀ ogółu wszelkich sporów w tych krajach przed zwyczajnymi sądami zawisłych, z czego wynika, jak mały odsetek przypada na spory przed trybunałami pierwszej instancyi. Cyfry tych zatem sporów, zawisłych w sądach powiatowych Galicyi przeciwstawiono cyfrom odnośnym w innych krajach koronnych oraz w innych dzielnicach Polski (str. 7—16). Z austriackich krajów koronnych uwzględniano stale przy porównywaniu Czechy, Morawy, Śląsk cieszyński i Austryę dolną bez Wiednia, jako kraje pod względem struktury gospodarczej i społecznej bardziej do Galicyi zbliżone; pomijano zaś z reguły inne alpejskie kraje koronne ze zgoła odmiennymi od galicyjskich stosunkami, dalej Istrię, gdzie Tryest, mając przeszło czwartą część ludności tego kraju wpływa decydująco na obraz cyfrowy, wreszcie nie uwzględniano z reguły ani Dalmacyi ani Bukowiny, dwóch krajów z nieliczną wprawdzie ludnością, ale znowu z tak różnymi od galicyjskich warunkami gospodarczymi, kulturalnymi i etnicznymi, iż nie miałyby większej wartości jako przedmiot porównawczy. Jakie są przyczyny pewnych znamiennych objawów w badanych dziedzinach, zwłaszcza tej olbrzymiej w Galicyi ilości sporów, tę kwestyę pozostawiono otwartą, z powodów wyżej poruszonych przy omawianiu możliwości i korzyści porównania z innymi krajami austriackimi, a z powodu innego obowiązującego ustawodawstwa materialnego i formalnego, gdy chodzi o porównanie z innemi dzielnicami Polski.

Zadowolilem się stwierdzeniem tego niewątpliwie chorobliwego objawu oraz cyfrowem ustaleniem jego rozmiarów. Ilustracją jego doniosłości niech będzie następujące zestawienie ¹⁾: W powiecie politycznym kosowskim, obejmującym powiaty sądowe Kosów, Żabie i Kutły, zawisło w przecięciu okresu 1909/1911 rocznie 18·5 tysięcy sporów powiatowych łącznie z drobiazgowymi. Licząc, że wydatki obydwóch stron razem wynoszą przeciętnie w jednym sporze niewygórowaną kwotę 50 koron, to otrzymamy jako wydatek ludności powiatu z tego tytułu kwotę 926·3 tysięcy koron, kiedy dochód wszystkich bez wyjątku gmin w tym powiecie w r. 1911 wynosił 260·9 tysięcy koron. Tak obliczone koszta sporów dla powiatu nadwórniańskiego, obejmującego sądy powiatowe Nadwórna i Delatyn wynoszą 1.073·6 tysięcy koron, dochody gmin 263·9 tys. kor. Cyfry odnośne dla powiatu mieleckiego (sądy powiatowe Mielec i Radomyśl Wielki) wynoszą 427·1, dochody gmin 245·5 tys. kor., dla powiatu chrzanowskiego (sądy powiatowe Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice) 668·8 i 619·1 tys. kor.

Inaczej postępuję z cyframi dla samej Galicyi, tj. dla okręgu

¹⁾ Nieogłoszone dotąd a opracowane przez M. Nadobnika materiały gal. Wydziału krajowego o finansach gmin za rok 1911.

Sądu krajowego wyższego w Krakowie a więc dla Galicyi zachodniej (str. 14—23) oraz dla okręgu Sądu krajowego wyższego we Lwowie z wyłączeniem Bukowiny, a więc dla Galicyi wschodniej (str. 23 do 31). Tu starałem się znaleźć pewien związek między ilością sporów a innymi elementami jak wyznaniem ludności, ilością adwokatów, analfabetyzmem, wielkością gospodarstw chłopskich itd. Przytem jednak zdawałem sobie jasno sprawę z tego, że na ilość sporów w danym powiecie nie wpływa jedna wyłącznie przyczyna, i owszem jest ich z reguły cały szereg, często łącznie działających, często wzajemnie się krzyżujących i znoszących. Sądzę jednak, że drogą analizy można wskazać na pewne przyczyny, które wyłaniają się z innych jako przeważające swoim wpływem, i że nadto można wykryć pewne prawidłowości wśród badanych objawów. Wśród tych prawidłowości zdarzają się oczywiście i odchylenia, te jednak są z reguły oznaką, że w danym wypadku należy szukać przyczyny lub przyczyn anormalnej liczby sporów w okolicznościach i faktach lokalnych, których często nie można uchwycić cyfrą, a które leżą nieraz w niedołęstwie i przeciążeniu sądów, w braku ciągłości i jednolitości judykatury, w rozpolitykowaniu, opilstwie, pieniactwie lub temperamencie ludności, w małym wpływie i pracy duszpasterzy, wójtów i inteligencji, zajmującej się pracą społeczną w powiecie, w niesumiennej jednostkach wśród adwokatów, pośredników itp.

W końcu zauważam, że jako materiału porównawczego używałem z reguły cyfr z r. 1900, a więc z czasu, gdy zreformowana procedura cywilna, wprowadzona z początkiem roku 1898 już pełne dwa lata była obowiązująca i poczyniała się wżywać, oraz przecięcia cyfr z okresu 1909/1911, przecięcia obliczonego i publikowanego przez centralną Komisję statystyczną¹⁾, które zatem unika niedogodności, jakie wywołują wahania w cyfrach w poszczególnych latach. Takie wahania cyfr, wywołane wypadkami politycznymi 1912 roku, które zwłaszcza w Galicyi nadmiernie i nadszpedzanie wzmożyły ilość sporów, kazały mi nie korzystać z tych ostatnich cyfr, mimo że były one już do dyspozycji z chwilą oddania tej pracy do druku.

Badania obejmują 6 sądów obwodowych i 69 sądów powiatowych zachodniej Galicyi, gdzie ostatni sąd po wprowadzeniu ustaw procesowych z r. 1896 utworzony został w Zakliczynie (1. stycznia 1901) oraz 10 sądów obwodowych i 118 sądów powiatowych wschodniej Galicyi, gdzie po r. 1898 przybyły jedynie sądy w Bołszowcach (1904) i w Jabłonowie (1907), a dopiero od 1. września 1911 utworzony został jako 119. sąd powiatowy w Podkamieniu, od 1. listopada natomiast tego roku, jako jedynasty, sąd obwodowy w Czortkowie.

¹⁾ Öster. Justiz-Statistik. Rok sprawozdawczy 1911 (1914).

Tablica I.

1. Spory drobiazgowy.

Kraje	drobiaz-gowe		inne po-wiatowe		razem		razem z upo-minawczymi		Ludność obecna	
	1900	1909/1911	1900	1909/1911	1900	1909/1911	1900	1909/1911	1900	1910
	Cyfry absolutne w tysiącach								w milio-nach	
Galicja zachodnia	134	203	31	63	165	266	165	266	2:50	2:69
Galicja wschodnia	329	551	63	129	392	680	392	680	4:81	5:34
Śląsk cieszyński	9	9	5	6	14	15	19	26	0:37	0:44
Morawy	43	39	26	33	69	72	104	116	2:44	2:62
Czechy	100	96	72	87	172	183	235	261	6:32	6:77
Dalmacja	39	37	9	14	48	51	48	51	0:59	0:65
Bukowina	82	138	12	24	94	162	94	162	0:73	0:80
Austria bez Galicyi	463	509	241	351	704	860	923	1170	18:74	20:55
Austria	926	1262	336	543	1252	1805	1470	2116	26:15	28:57
na 10.000 ludności przypada sporów									Sędziowie przy sądach powiat. 1914	
Galicja zachodnia	535	755	124	235	659	990	659	990	353	
Galicja wschodnia	685	1030	130	240	815	1270	815	1270	703	
Śląsk cieszyński	235	200	126	147	362	347	530	600	47	
Morawy	176	145	107	125	283	270	427	443	302	
Czechy	158	142	114	128	272	270	372	386	758	
Dalmacja	655	580	154	217	809	797	809	797	105	
Bukowina	1125	1730	170	320	1295	2050	1295	2050	145	
Austria bez Galicyi	247	248	128	172	375	420	491	570	2489	
Austria	354	444	129	190	483	635	564	740	3545	

Na 1.262 tysięcy sporów drobiazgowych, zawisłych rocznie w przecięciu okresu 1909/1911 w sądach austriackich, przypada 754 tysięcy na sądy galicyjskie, zatem 60% ogólnej sumy, mimo, że w Galicyi mieszka tylko 28% ludności austriackiej. W Galicyi zachodniej wniesiono takich sporów pięć razy tyle, co na Morawach o ludności równie licznej i również w przewadze swojej rolniczej lecz daleko zamożniejszej; Galicja wschodnia ma takich sporów w badanym okresie znacznie więcej (551 tys.), aniżeli wszystkie austriackie kraje koronne poza Galicyą razem wzięte (508 tys.) ze swoją zwyż 20 milionową ludnością.

Odpowiednio do tych cyfr absolutnych wyglądają cyfry procentowe: na 10.000 ludności przypada rocznie w badanym okresie sporów drobiazgowych: 1030 w Galicyi wschodniej, 755 w Galicyi zachodniej, gdy przeciętna dla Austrii bez Galicyi wynosi 248, dla Czech 142, dla Moraw 145, a nawet dla graniczącego o miedzę Śląska cieszyńskiego 200 takich sporów.

W porównaniu do cyfr z r. 1900 stosunek omawiany Galicyi do zachodnich krajów koronnych Austrii uległ znacznemu przeszu-

nięciu. W r. 1900 nie 60, jak dziesięć lat później, lecz tylko 50% z ogólnej sumy zawisłych w Austrii spraw drobiazgowych przypadało na Galicyę, a choć już wówczas przeciętna ilość tych sporów, obliczona w stosunku do 10.000 ludności, odbiegała znacznie od przeciętnej krajów pozagalicyjskich (247), to jednak różnica nie była tak rażąca, jak to miało miejsce dziesięć lat później.

Wprowadzenie bowiem w życie zreformowanej procedury cywilnej (1. stycznia 1898), chociaż ona postępowania drobiazgowego nie zmieniła, miało ten skutek, że nagle zmniejszyła się we wszystkich krajach koronnych Austrii ilość zawisłych spraw drobiazgowych, mimo, że cyfry tych spraw miały od r. 1891 tendencję zwykłą¹⁾. Zmieniło jednym słowem tendencję zwykłą na zniżkową i tendencja ta utrzymała się wszędzie aż do r. 1911. Tylko w Galicyi i na Bukowinie rok 1898 w porównaniu z r. 1897, okazuje również spadek, lecz już następne lata dają, odmiennie niż w innych krajach koronnych, stały a czasami (r. 1907 i 1909) nagły wzrost tych sporów, co jest przyczyną, że różnica między Galicyą (i Bukowiną) a innymi krajami koronnymi staje się w badanym okresie możliwie jeszcze bardziej rażąca i jest dowodem, jak niejednolicie reagują poszczególne obszary Austrii na jednolite ustawodawstwo państwowe.

2. Inne spory powiatowe (tablica I).

Zdawałoby się, że interesa a temsamem spory ludności nie zamożnej, jaką jest ludność galicyjska, w porównaniu do ludności innych krajów austriackich przy tak znacznem rozdrobnieniu gruntów, w dodatku nieskomasowanych, przy małym rozwoju gospodarczym ludności małomiejskiej, muszą się z natury rzeczy ograniczać do sporów drobiazgowych, przeczco mniejszy powinienby być udział Galicyi w innych kategoriach sporów, sądzonych przez sądy powiatowe, a więc w sporach z przedmiotem o wartości od 100 do 1000 koron, w sporach o naruszenie w posiadaniu, wreszcie w nielicznej stosunkowo grupie procesów o ojcostwo, granice, wymowy, najmy itd. Tymczasem przeciętna roczna liczba takich sporów (192 tys.), zawisła w sądach galicyjskich w trzechleciu 1909 do 1911, wynosi 35% ogólnej ilości takich sporów, wniesionych w Austrii (543 tys.), zatem więcej niż wynosi odsetek ludnościowy Galicyi; cyfry też procentowe w stosunku do 10.000 ludności są daleko wyższe i w Galicyi zachodniej (235) i wschodniej (240) od przeciętnej dla krajów pozagalicyjskich (172) i dwukrotnie niemal większe od cyfry dla Moraw (125) i Czech (128).

W roku 1900 ilość tej kategorii sporów w Galicyi wynosiła 28% ogółu tych sporów w Austrii i procentowo zatem (124 i 130 na 10.000 ludności Galicyi zachodniej i wschodniej) nie odbiegała od przeciętnej austriackiej (129 na 10.000 ludności). Pewien ilo-

¹⁾ Ö. Statistik t. 61, str. IV (1902). Ö. Justiz-Statistik 1912 str. 116.

ściowy wzrost tych spraw w ciągu następnego dziesięciolecia widoczny jest we wszystkich krajach koronnych Austrii, co nie jest rzeczą dziwną, jeśli weźmiemy w rachubę zmniejszającą się wartość pieniądza, a temsamem zwiększającą się wartość przedmiotu sporu, przekraczającą coraz częściej granicę, dla sporów drobiazgowych przez procedurę pociągniętą, jeśli nadto uwzględnimy coraz większą intensywność życia gospodarczego z coraz silniejszymi tarciami, oraz nie pominiemy i tej okoliczności, że procedura cywilna wprowadzona w r. 1898 ułatwiła dochodzenie praw. W Galicyi jednak wzrost tych spraw odbywał się w ciągu tego dziesięciolecia szybciej niż w krajach pozagalicyjskich, mimo równoczesnego a jeszcze szybszego wzrostu sporów drobiazgowych.

Tablica II. Zawisłe spory prowizoryalne (posesoryjne).

K r a j e	1900	1906/1910	1911	1900	1906/1910	1911
	w tysiącach			na 10.000 ludności		
Galicya zachodnia	5·2	5·1	4·5	21	19	17
Galicya wschodnia	13·9	14·2	15·3	29	27	29
Morawy	0·9	0·9	0·9	4	3	3
Czechy	1·8	1·5	1·5	3	2	2
Dalmacya	0·5	0·6	0·8	9	9	12
Bukowina	1·8	1·7	1·5	25	21	19
Austria bez Galicyi	8·8	7·2	7·4	5	4	4
Austria	27·9	26·5	27·2	10·7	9·8	9·6

W omawianej kategorii sporów liczone są spory o naruszenie w posiadaniu (tablica II) z reguły praw rzeczowych na nieruchomościach wiejskich, w których sąd nie bada prawa, lecz tylko fakt ostatniego posiadania i jemu udziela ochrony. Są to owe prowizorya, z ironią *actiones galicianae* zwane, owe zarzewia długoletnich niezgód i nienawiści sąsiedzkich oraz przyczyny nadmiernych kosztów, będących często powodem ruiny stron procesowych. W sądach galicyjskich zawisło w r. 1911 takich spraw 19·8 tysięcy, gdy we wszystkich krajach koronnych poza Galicyą razem wziętych tylko 7·4 tysięcy. W sądach galicyjskich zatem rozgrywa się 73% wszelkich takich sporów w Austrii, z przeciętną 17 na 10.000 ludności w zachodniej, a 29 we wschodniej Galicyi, kiedy w Czechach zawisło w tym samym czasie takich sporów 1462 (2 na 10.000 ludności), na Morawach 926 (3 na 10.000 ludności). W porównaniu z r. 1900 zmniejsza się wszędzie ilość tych sporów, nawet w zachodniej Galicyi, jedynie we wschodniej absolutnie się zwiększa, a w stosunku do liczby ludności, pozostaje na tym samym poziomie.

3. Spory powiatowe łącznie ze sprawami upominawczemi (tablica I).

W latach, do których odnoszą się przedstawione cyfry, nie było znane w Galicyi postępowanie upominawcze, wprowadzone w innych krajach koronnych poza Galicyą, Bukowiną i Dalmacyą już od r. 1873 (ust. z 27. IV. l. 67 Dpp.). Zadanie i cel tego postępowania, wymierzonego przeciw opieszałym dłużnikom w sprawach, które właściwie z reguły nie są sporne, spełniała w Galicyi przez czas badanego okresu skarga drobiazgowa, po otrzymaniu której dłużnik albo płacił zaskarżoną sumę albo się godził z powodem, a sprawa nie przechodziła do dalszego rozpatrywania sądowego. To jest przyczyną, że przy porównywaniu ilości sporów, wytaczanych w Galicyi, z cyframi innych krajów koronnych należy te sprawy upominawcze uwzględnić i w krajach pozagalicyjskich dobijać do liczby sporów sądowych. Uwzględniając tę poprawkę i przeciwstawiając sumie wszystkich sporów, prowadzonych w Galicyi, sumę sporów oraz spraw upominawczych w innych krajach koronnych, otrzymamy prawdziwy obraz intensywności procesowania się ludności galicyjskiej. Intensywność ta, mierzona ilością spraw wspomnianych w odniesieniu do zaludnienia, jest w okresie 1909/1911 w Galicyi zachodniej (990 na 10.000 ludności) niemal trzy, we wschodniej (1270 na 10.000) blisko cztery razy tak wielką jak w Czechach, dwa względnie trzy razy tak wielką jak na Morawach, przenosi znacznie Śląsk cieszyński a jest wyższą od przecięcia, obliczonego dla krajów austriackich bez Galicyi. Tylko jeden kraj koronny ma cyfrę wyższą nawet od wschodniej Galicyi, tj. Bukowina, (2050 na 10.000 ludności), gdzie zupełnie szczególne i odmienne warunki (obok tych, które i w Galicyi wywołują nadmiar sporów: długa i przeważnie sucha granica państwowa, sąsiedztwo Rumunii, pięć narodowości w kraju, znaczny handel transitowy itd.) są przyczyną jeszcze większej ilości sporów, niż ta, jaką wykazuje Galicya. Zbliża się do cyfr galicyjskich Dalmacya (800 na 10.000 ludności), przewyższając znacznie cyfry w innych krajach koronnych austriackich.

Porównując tak obliczoną intensywność procesów z cyframi za rok 1900 widzimy bardzo wielki wzrost w Galicyi (taksamo na Bukowinie, gdzie ilość procesów powiatowych wynosiła w r. 1900 1.300 na 10.000 ludności), natomiast mały wzrost w Austrii bez Galicyi i na Śląsku cieszyńskim, minimalny w Czechach i na Morawach, a nawet nieznaczny spadek w Dalmacyi.

W rezultacie otrzymany już z uwzględnieniem wspomnianej poprawki obraz wykazujący cyfry sporów w Galicyi, znacznie przewyższające cyfry innych krajów koronnych, oraz cyfry bardzo znacznie rosące w pierwszym dziesięcioleciu XX. wieku, gdy inne kraje wykazują słaby wzrost.

W tym samym mniej więcej czasie (1913) osądzono w sądach gminnych Królestwa Polskiego 364·6 tysięcy spraw cywilnych, w sądach pokoju 337·4 tysiące, ilość zatem spraw, osądzonych w sądach

pierwszej instancyi, wynosi 536 na 10.000 ludności, (w r. 1908: 472), przyczem jednak nie od rzeczy będzie uczynić wszelkie zastrzeżenia, jakie się zwykle czyni przy danych rosyjskiej statystyki urzędowej ¹⁾.

Również porównanie z polskimi dzielnicami zaboru pruskiego nie wychodzi Galicyi na korzyść. W sądach powiatowych wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu, obejmującego całe Księstwo Poznańskie zawisło w r. 1911 — 185·8 tysięcy sporów łącznie ze sprawami upominawczemi, a więc 855 (bez spraw upominawczych 415) na 10.000 ludności. w sądach powiatowych sądu wyższego ziemiańskiego w Kwidzynie, obejmującego Prusy Zachodnie, sporów takich łącznie ze sprawami upominawczemi zawisło 130·1 tysięcy, tj. 795, a bez spraw upominawczych 420 na 10.000 ludności ²⁾.

4. Sposoby załatwienia procesów przed sądami powiatowymi. Tablica III.

K r a j e	Na 100 załatwionych sporów							
	wyroków kontradyk- toryjnych		ugód		wyroków zaocznych, z uznania i zrzeczenia		inny sposób załatwienia	
	1900	1911	1900	1911	1900	1911	1900	1911
	S p o r y d r o b i a z g o w e							
Galicya zachodnia . . .	7	5	22	17	21	26	50	52
Galicya wschodnia . . .	5	5	33	26	16	18	46	51
Śląsk cieszyński . . .	6	6	20	16	35	42	39	37
Morawy	7	7	16	12	37	44	40	37
Czechy	7	6	16	10	38	48	39	36
Dalmacya	4	5	33	27	16	21	47	44
Bukowina	4	3	34	28	21	25	41	47
Austria bez Galicyi . .	5	5	22	17	33	39	40	39
Austria	6	5	26	21	25	28	43	46
I n n e s p o r y p o w i a t o w e								
Galicya zachodnia . . .	21	17	26	20	18	24	35	39
Galicya wschodnia . . .	19	17	30	27	14	16	37	40
Śląsk cieszyński . . .	14	9	24	19	34	40	29	33
Morawy	8	10	24	15	37	43	32	32
Czechy	9	9	23	16	36	44	31	32
Dalmacya	12	13	36	28	21	25	32	35
Bukowina	19	17	29	25	14	18	38	40
Austria bez Galicyi . .	9	9	25	17	36	41	30	32
Austria	12	12	26	20	31	34	32	35

¹⁾ Mogilnicki, Sądownictwo w Polsce w okresie przedwojennym w świetle cyfr, Gazeta sąd. warsz. 1917 i w osobnej odtbitce.

²⁾ Deutsche Justiz-Statistik XVI (1913) i Romer-Weinfeld, Rocznik Polski (1917) tablica 151 i nast.

Właściwą czynnością sędziego w sporze jest wydawanie wyroku po rozpatrzeniu sprawy. Nadto możnaby do właściwego sędziemu zakresu działania zaliczyć pogodzenie procesujących się stron i spisanie ugody. Wszystkie załatwienia sporów poza tymi dwoma sposobami są natury formalnej i wymagają raczej biernej asystencji sędziego i pewnych czynności kancelaryjnych. Do tych ostatnich sposobów załatwienia należy wydanie wyroku zaocznego, wyroku z uznania i zrzeczenia się, (te wyroki wykazuje statystyka austriacka łącznie, nie podając osobnych dla każdego rodzaju wyroków cyfr), dalej należą tu wypadki, objęte przez tę statystykę zbiorowem pojęciem „innego załatwienia sporu“. Na to ostatnie składają się rzadkie stosunkowo cofnięcia pozwu a bardzo częste (i tu znów statystyka austriacka odrębnie cyfr nie podaje) spoczywania sporu, przy których strony albo widząc w toku rozprawy jak sprawa wypadnie, albo dając posłuch namowom sędziego lub adwokatów, przerywają postępowanie na podstawie pozasądowej ugody i dają sprawie spocząć. Przeczo wprowadzić oszczędzają sobie na razie wydatków na należytości skarbowe a sędziemu czasu i pracy na ułożenie i spisanie wyroku lub ugody; nie uzyskują jednak tytułu egzekucyjnego, tak, że otwartą pozostaje możliwość wznowienia tegosamego sporu, o ile pozasądowa ugoda nie doprowadziła do definitywnego załatwienia całego stosunku spornego.

W sporach drobiazgowych ten „inny sposób załatwienia“ bywa w Galicyi daleko częstszy (w zachodniej wynosi 52, we wschodniej 51% ogółu załatwień w r. 1911), niż w innych krajach koronnych; nadto, odmiennie niż w tych ostatnich, ma tu w porównaniu z r. 1900 tendencję wzrastającą. Natomiast mniej częstymi niż w innych krajach koronnych bywają w Galicyi wyroki zaoczne, z uznania i zrzeczenia się (w zachodniej 26, we wschodniej 18% w r. 1911 z tendencją wzrastającą w porównaniu z r. 1900 podobnie jak poza Galicyą). Objaw ten do pewnego stopnia można wytłómaczyć tem, że ludność w Galicyi jest w znaczniejszym procencie stale osiadłą, skutkiem czego mniej zapada wyroków zaocznych, a te przeważają w omawianej kategorii. Również i ta okoliczność nie jest bez wpływu, że tu ludność, nie przykładając takiej wagi do posiadania tytułu egzekucyjnego i definitywnego załatwienia sporu, często zgadza się na spoczywanie sporu, o czem wyżej była mowa. W końcu ludność ta rzadko jest na tyle uświadomioną i doświadczoną, by ze względu na stratę czasu i na koszt adwokackie przenosić wyrok zaoczny, o ile pretensya zaskarżona jest słuszną, nad wyrok kontradyktoryjny po beznadziejnej obronie, a co widocznie w zachodnich krajach koronnych częściej ma miejsce, skutkiem czego tam częstsze są wyroki zaoczne niż w Galicyi.

Podane wyżej sposoby załatwienia spraw drobiazgowych olbrzymio przeważają we wszystkich krajach koronnych; w Galicyi zachodniej wynoszą one razem 79, we wschodniej 69% wszystkich załatwień. Bardzo nieznaczny procent przypada na wydane po przeprowadzonej rozprawie wyroki kontradyktoryjne: (1911) 5%

w Galicyi, 5 i 6⁰/₀ w krajach sudeckich, 3⁰/₀ w Wiedniu i na Bukowinie a 10 do 14⁰/₀ w krajach alpejskich. Również i ugody, zawarte i spisane przed sądem wynoszą niewielki odsetek załatwionych w r. 1911 spraw drobiazgowych: w Galicyi wschodniej 26, na Bukowinie 28, w Dalmacyi 27⁰/₀, wszędzie indziej poniżej 17⁰/₀ załatwień, przy stałe i znacznie opadającym procencie w porównaniu z r. 1900 z powodu energicznej, a wątpliwe czy uzasadnionej akcyi administracyi sądowej w całym państwie przeciw silnym tendencyom niektórych sądów do ugodowego załatwienia procesów.

Cyfry dla innych sporów powiatowych nie wykazują na ogół poza Galicyą znaczniejszych od cyfr dla sporów drobiazgowych odchyień. W Galicyi spory powiatowe mają wyższy znacznie procent zapadających wyroków kontradyktoryjnych (w zachodniej i wschodniej 17⁰/₀ w r. 1911), nieco wyższy procent zawieranych ugód (w zachodniej 20, we wschodniej 27⁰/₀), skutkiem czego mniejszy niż przy sporach drobiazgowych przypada odsetek na wyroki zaoczne etc. i na inne sposoby załatwienia. Objaw ten da się wytłómaczyć większem znaczeniem przedmiotu sporu dla stron procesowych, wobec czego zależy im na orzeczeniu sędziowskiem i na tytule egzekucyjnym, a nie chcą one tak łatwo jak w sporach drobiazgowych zgodzić się na spoczywanie procesu. I większa ilość sporów o naruszenie w posiadaniu, w których notorycznie trudniej o doprowadzenie do skutku ugody, a może i większa w Galicyi zawziętość stron w procesach są dalszemi przyczynami wspomnianych objawów, które zresztą badane porównawczo z r. 1900 mają te same tendencye zwykłe względnie zniżkowe, co przy procesach drobiazgowych.

Te momenta razem z ilością sporów, zwłaszcza prowizoryalnych i gruntowych, objętych cyfrą innych sporów powiatowych, oraz z nieco niżej przedstawionemi cyframi odwołań i rewizyi rzucają pewne światło na poruszane już niejednokrotnie w publicystyce pieniactwo chłopu polskiego, a bardziej jeszcze ruskiego, dla którego proces jest często urozmaicheniem szarzynny dnia, miłym pretekstem wyjazdu do miasteczka i sposobem załatwienia rachunków niezgody sąsiedzkiej.

5. Odwołania i rewizye od wyroków sądów powiatowych (tablica IV).

Ilość wniesionych przeciw wyrokom sądów powiatowych środków prawnych oraz tychże skuteczność rzucają wiele światła na stosunki sądownictwa. W Galicyi w r. 1911 zaczępiono odwołaniem dwie piąte zapadłych w sprawach powiatowych wyroków kontradyktoryjnych, w czym objęte są orzeczenia prowizoryalne oraz li czebnie nie wchodzące w rachubę zażalenia nieważności przeciw wyrokom drobiazgowym. Jest to procent obok Bukowiny i Dalmacyi najwyższy ze wszystkich krajów koronnych austriackich, wyższy niż na Morawach i w Czechach (32⁰/₀) oraz na Śląsku cieszyń-

Tablica IV. Środki prawne od kontradyktoryjnych wyroków sądów powiatowych.

K r a j e	Na 100 wyroków kontra- dyktoryjnych wniesiono				Odniosło skutek na 100 załatwionych			
	apelacyi		rewizyi		apelacyi		rewizyi	
	1900	1911	1900	1911	1900	1911	1900	1911
Galicya zachodnia . . .	36	40	11	10	31	37	12	15
Galicya wschodnia . . .	40	40	11	9	38	37	18	20
Śląsk cieszyński . . .	31	35	—	—	23	30	—	—
Morawy	34	32	8	10	24	28	13	17
Czechy	45	32	16	10	26	29	7	16
Austria bez Galicyi . .	38	35	10	8	—	—	20	18
Austria	38	37	11	10	31	33	14	18

U w a g a: Cyfry rewizyi w Galicyi wschodniej obejmują Bukowinę, na Morawach i Śląsk austriacki.

skim (35%), ale nie odbiegający tak rażąco, jak przy cyfrach, poprzednio tu poruszanych a dotyczących innych dziedzin statystyki sądowej. Donioślejszą jest różnica, że w Galicyi, (także na Śląsku, Bukowinie, w Dalmacyi i w Istrii) cyfra wniesionych apelacyi, počawszy od wprowadzenia ustaw procesowych z r. 1896 rośnie, a przeciwnie w innych krajach stale spada. Jedną z zasadniczych przyczyn tego objawu będzie niewątpliwie o wiele większe obciążenie sądów powiatowych i co za tem idzie gorsza pod względem prawnym judykatura, wątpliwe natomiast jest, czy ponadto społeczne i narodowe różnice w tych krajach oraz udział sędziów w życiu politycznem przyczyniły się do pogorszenia się judykatury i do wytworzenia nieufności społeczeństwa a z nią wzmogły chęć wnoszenia środków prawnych od zapadłych wyroków.

Badając skuteczność odwołań, w poszczególnych krajach austriackich, dochodzimy do tego, że w porównaniu z r. 1900 rośnie powoli liczba skutecznych odwołań oraz, że tam, gdzie bywa więcej odwołań, a więc w Galicyi, na Bukowinie, w Dalmacyi i Istrii, tam też odwołania te i w r. 1900 i 1911 częściej niż gdzieindziej odnoszą skutek.

Nie można jednak tu pominąć jednego faktu: Na Morawach załatwiono w r. 1911 spraw odwoławczych 1024, w równie ludnej Galicyi zachodniej w tym samym roku trzy razy tyle 2952, sądy obwodowe jednak miały (1. stycznia 1913) na Morawach 153, w Galicyi zachodniej 194 sędziów. Gorszy jeszcze zachodzi stosunek między Czechami przy 2321 odwołaniach i 394 sędziach a Galicyą wschodnią przy 6947 odwołaniach i 389 sędziach.

Większą równomierność w państwie austriackiem okazują cyfry wniesionych rewizyi od wyroków sądów powiatowych, z których około dziesiąta część i w r. 1900 i 1911 przy nieznacznym odchyleniach ulegała zaczepieniu aż do trzeciej instancyi. I tu jednak przy różnych zupełnie w poszczególnych krajach cyfrach absolutnych, będących podstawą obliczonych cyfr stosunkowych, sprawa zyskuje na oświetleniu, jeżeli zważywszy, że w r. 1911 na 6375 rewizyi od wyroków sądów powiatowych przypadała więcej niż połowa, bo 3206 ze sądów Galicyi i Bukowiny; stosunek, który w r. 1900 wyrażał się w cyfrach 4494 do 1948.

Skuteczność wniesionych rewizyi jest stosunkowo mała, w Galicyi jednak większa niż w innych krajach koronnych. Na 100 załatwionych w r. 1911 rewizyi od wyroków zapadłych w zachodniej Galicyi 85 wypadło zupełnie niepomysłnie dla wnoszącego rewizyę, albowiem wyrok drugiej instancyi został zatwierdzony, we wschodniej Galicyi takich załatwień było 80, w Czechach 84, na Morawach 83. Te cyfry były niewątpliwie powodem, że w noweli procesowej z 1. czerwca 1914, l. 118, d. p. p. ograniczoną została możność zaczepiania wyroków sądów powiatowych aż do trzeciej instancyi.

6. Adwokaci (tablica V).

Porównując Galicyę z innymi austriackimi krajami koronnymi pod względem ilości osiadłych adwokatów, spostrzegamy te same uderzające objawy, co przy ilości sporów. Z początkiem roku 1913¹⁾ przypada w Galicyi zachodniej jeden adwokat na 5·7 tysięcy ludności, we wschodniej na 5·1 tysięcy, gdy w krajach gospodarczo niewątpliwie bardziej od Galicyi rozwiniętych ilość adwokatów jest niższa, lub ta sama: na Morawach przypada jeden na 6·7, na Śląsku cieszyńskim na 8·2, w Czechach na 5·3 tysięcy. Miasto Lwów ma tyle stosunkowo adwokatów co Praga (jeden na 0·6 tys.), Lwów, a nawet Kraków (0·9 tys.) mają ich znacznie więcej od Wiednia (1·5 tys.) Stosunki te są wytworem ostatnich lat kilkunastu, co widocznem jest z cyfr przyrostów. I tak ilość adwokatów wzrosła w porównaniu z r. 1900 w Galicyi zachodniej o 81, we wschodniej o 122, w mieście Krakowie o 80, we Lwowie o 109⁰/₀, gdy w całej Austrii wzrost za ten okres wynosi 37, w Czechach 16, na Morawach 16, na Śląsku cieszyńskim 13, w Wiedniu 37, w Pradze 24⁰/₀.

Taksamo niepomierne wysoką cyfrę adwokatów wykazuje Galicya w porównaniu z Królestwem Polskiem, gdzie w tym samym czasie było 770 adwokatów przysięgłych i 336 pomocników, czyli, że łącznie jeden doradca prawny przypadał na 11·8 tysięcy ludności. To samo można powiedzieć o dwóch polskich prowincjach Prus, gdzie w Księstwie Poznańskim w r. 1914 było 290 (jeden na 7·5 tys.) a w Prusiech Zachodnich 234 (jeden na 7·0 tys.) adwokatów²⁾.

¹⁾ Verzeichnis der Advokaten, her. v. k. k. Justizministerium 1913.

²⁾ Romer i Weinfeld: Rocznik Polski 1917, tabl. 154, gdzie błąd drukarski: Kraków (miasto) ma 179 adwokatów, w tem 72 rz.-katolików i ewangelików a 107 izraelitów.

Tablica V.

Adwokaci.

O b w o d y K r a j e M i a s t a	1900		1913		Przyrost w okre- sie 1900-1913 w %
	suma	1 przy- pada na tysiące ludności	suma	1 przy- pada na tysiące ludności	
Kraków	117	5·5	213	3·2	82
Jasło	19	15·3	34	8·6	79
Nowy Sącz	19	17·1	47	7·4	148
Rzeszów	36	14·5	64	8·6	78
Tarnów	38	9·5	59	6·3	55
Wadowice	29	14·0	50	8·9	42
Galicja zachodnia	258	9·7	467	5·7	81
Lwów	184	4·2	403	2·2	119
Brzeżany	18	20·8	47	8·9	161
Kołomyja	33	12·5	59	7·4	79
Przemyśl	50	9·5	99	5·3	98
Sambor	27	14·8	98	4·8	262
Sanok	18	17·3	42	7·7	133
Stanisławów	45	13·1	94	7·1	109
Stryj	23	14·1	56	6·5	143
Tarnopol	49	14·7	95	7·9	94
Złoczów	20	21·8	46	10·3	130
Galicja wschodnia	467	10·3	1039	5·1	122
Śląsk cieszyński	47	7·9	53	8·2	13
Morawy	338	7·2	391	6·7	16
Czechy	1102	5·7	1275	5·3	16
Dalmacja	80	7·4	95	6·8	19
Bukowina	99	7·4	202	3·9	100
Austria	4210	6·2	5766	5·0	37
Wiedeń (miasto)	958	1·8	1311	1·5	37
Praga " 	315	0·6	391	0·6	24
Lwów " 	167	1·0	349	0·6	109
Kraków " 	92	1·0	165	0·9	80

W tych dwóch rolniczych prowincjach Prus mieszka stosunkowo mniej adwokatów niż w innych bardziej przemysłowych prowincjach pruskich. Przecięcie zatem dla całych Prus (7753 adwokatów, jeden na 5·2 tysięcy ludności) jest wyższe od przecięcia wspomnianych dwóch prowincji polskich, stosunek przeciwny niż w Austrii, gdzie rolnicza Galicja ma więcej stosunkowo adwokatów, niż inne kraje austriackie.

7. Stosunki w poszczególnych obwodach i powiatach Galicji zachodniej (tablica VI. i VII.).

Pierwsze wrażenie z cyfr obwodowych (tablica VI), to wielka różnorodność wśród poszczególnych obwodów. Wszak Tarnów ma

Tablica VI. Spory powiatowe w obwodach galicyjskich.

O b w o d y Okręgi apelacyjne	S p o r y								Ludność obecna (1910)				
	drobiaz- gowe		inne powia- towe		razem		na 10.000 ludności przypada sporów		w ty- sią- cach	wyznanie w %			
	zawisłe rocznie w tysiącach									wśród niej miej- ska i mało- miej- ska w %	rzymsko- katolickie	grecko- katolickie	izraelskie
	1900	1909/1911	1900	1909/1911	1900	1909/1911	1900	1909/1911					
Kraków	32	53	10	19	42	72	710	1050	683	35	90	—	10
Jasło	14	19	4	6	18	25	620	860	294	10	79	14	7
Nowy Sącz	20	25	4	7	24	32	740	920	347	17	85	8	6
Rzeszów	28	45	5	13	33	58	630	1050	552	15	89	2	9
Tarnów	23	38	5	11	28	49	775	1320	371	18	89	—	11
Wadowice	16	23	4	7	20	30	490	680	444	14	96	4	4
Galicya zachodnia	131	203	31	63	162	266	650	990	2690	20	89	3	8
Lwów	53	78	12	27	65	105	840	1160	905	35	32	52	15
Brzeżany	24	41	5	9	29	50	770	1200	419	12	23	66	10
Kołomyja	32	58	5	11	37	69	910	1570	438	20	11	75	13
Przemyśl	28	46	6	12	34	58	715	1100	524	22	34	55	11
Sambor	30	57	6	14	36	71	900	1500	471	23	22	65	13
Sanok	23	33	5	9	28	42	930	1280	322	8	41	49	10
Stanisławów	49	95	8	17	57	112	960	1670	670	16	19	68	12
Stryj	27	52	5	10	32	62	990	1700	365	19	14	73	11
Tarnopol	36	56	7	13	43	69	595	920	750	13	35	53	12
Złoczów	27	36	4	8	31	44	710	930	473	16	23	63	13
Galicya wschodnia	329	551	63	129	392	680	715	1280	5336	20	25	62	12

w okresie 1909/1911 na 10.000 ludności rocznie 1320 sporów (drobiazgowych i innych powiatowych łącznie), mniej niż połowę tej sumy (680) mają Wadowice. Różnorodność ta występuje także wówczas, gdy odrębnie badamy spory drobiazgowy, przy których stosunek cyfrowy między Tarnowem a Wadowicami wynosi 1020 do 520 na 10.000 ludności, i odrębnie inne spory powiatowe, gdzie największe napięcie istnieje również między powołanymi obwodami i które obliczone na 10.000 ludności¹⁾ wynosi 300 do 160.

¹⁾ Z reguły nie podaję osobno cyfr dla procesów drobiazgowych a osobno dla innych sporów, należących do kompetencji sądów powiatowych. Przedewszystkiem dlatego, że te ostatnie spory nie wpływają na charakter cyfrowego obrazu, albowiem wybitnie przeważają spory drobiazgowy, wynoszą one w krakowskiej apelacji 76, we wschodniej Galicyi 81% ogółu spraw spornych, w powiecie sądzonych. Nadto granica między temi dwiema kategoriami spraw jest wiotka, (wartość przedmiotu sporu do 100 koron), a częściowo zostawiona dowolności stron. Wreszcie ta granica nie rozdziela sporów na kategorye donioslejszego znaczenia np. na spory ludności miejskiej i wiejskiej. Tego pożądanego podziału i dlatego nie można przeprowadzić, że, z jednym wyjątkiem Lwowa, należy do obszaru sądu powiatowego i wiesi położone w nim miasto, ewentualnie miasteczko lub miasteczka.



OBJASNIENIA :

- Granica okręgów apelacji
- " sądów obwodowych
- " powiatów sądowych

Ilość sporów zawisłych rocznie
w sądzie powiatowym w przecięciu
okresu 1909/1911 na 10.000 ludności.

	poniżej 750
	od 750 do 1000
	od 1000 do 1250
	od 1250 do 1500
	powyżej 1500



Tablica VII.

Ilość sporów cywilnych (drobiazgowych i innych powiatowych),
zawisłych w sądach powiatowych rocznie w przecięciu okresu
1909/1911, obliczona w stosunku do 10.000 ludności obecnej.

Galicya zachodnia	Oświęcim . . . 1060	Niżankowice . . 1420	Lutowiska . . 1300
Kraków . . . 1440	Sucha 650	Pruchnik . . . 1030	Rymanów . . . 1360
Bochnia . . . 1160	Zator 550	Radymno . . . 780	Ustrzyki dolne 1390
Brzesko . . . 820	Żywiec 720	Sądowa Wiszn. 1100	
Chrzanów . . 1360		Sieniawa . . . 870	Sambor . . . 1090
Dobczyce . . 860	Nowy Sącz . 1330		Borynia 2200
Jaworzno . . 1380	Ciężkowice . . 820	Złoczów . . . 870	Drohobycz . . 1770
Krzeszowice . 810	Czarny Dunajec 800	Brody 1190	Komarno . . . 1550
Liszki 310	Grybów 720	Busk 1040	Łąka 570
Niepołomice . 540	Krościenko . . 580	Gliniany 860	Podbuż 1740
Podgórze . . 1390	Limanowa . . . 700	Kamionka str. 950	Rudki 1390
Radłów . . . 1030	Mszana dolna . 1090	Łopatyn 730	Starasól . . . 1240
Skawina . . . 560	Muszyna . . . 1030	Olesko 990	Stary Sambor 1090
Wieliczka . . 630	Nowy Targ . . 1050	Radziechów . . 840	Turka 1820
Wiśnicz . . . 680	Stary Sącz . . . 570	Założce 1430	
Wojnicz . . . 760		Zborów 760	Stryj 1770
Zakliczyn . . 690	Jasło 780		Bolechów . . . 1790
	Biecz 690	Brzeżany . . . 960	Dolina 1770
Tarnów . . . 2120	Brzostek . . . 750	Bołszowce . . . 1370	Medenice . . . 1300
Dąbrowa . . . 1090	Dukla 1310	Bursztyn . . . 1480	Mikołajów . . 1760
Dębica 1040	Frysztak . . . 550	Chodorów . . . 1380	Roźniatów . . 1820
Mielec 1180	Gorlice 840	Kozowa 970	Skole 2070
Pilzno 830	Krosno 870	Podhajce . . . 1130	Żurawno . . . 1270
Radomyśl wk. 1010	Żmigród . . . 1000	Przemysłany . 1060	Żydaczów . . 1420
Ropczyce . . . 940		Rohatyn 1260	
Tuchów 730	Galicya wschod.	Wiśniowczyk . 1350	Stanisławów 1610
Żabno 2000	Lwów miasto 1760		Bohorodeczany 1600
	Lwów powiat 860	Tarnopol . . . 960	Buczacz 1380
Rzeszów . . 1280	Bełż 1100	Borszczów . . . 900	Delatyn 3010
Głogów 580	Bóbrka 1110	Budzanów . . . 1200	Halicz 1480
Kolbuszowa . 980	Cieszanów . . . 910	Czortków . . . 1140	Kałuż 1590
Łańcut 820	Gródek Jag. . . 1170	Grzymałów . . . 680	Monasterzyska 1450
Leżajsk 960	Janów 1000	Husiatyn 900	Nadwórna . . . 1620
Nisko 950	Kulików 730	Kopyczyńce . . 920	Ottynia 1900
Przeworsk . . 690	Lubaczów . . . 630	Mielnica 960	Potok złoty . . 1440
Rozwadow . . 2260	Mosty wk. . . . 850	Mikulińce . . . 660	Sołotwina . . . 2410
Sokołów . . . 950	Niemirów . . . 1590	Nowe Sioło . . . 820	Źłumacz 1180
Strzyżów . . . 600	Rawa 1210	Podwoleczyska 1040	Tysmienica . . 1530
Tarnobrzeg . 1440	Sokal 1040	Skałat 820	Wojniów . . . 1550
Tyczyn 840	Szczerzec . . . 1060	Thuste 1330	
Ulanów 1630	Uhnów 1160	Trembowla . . . 890	Kołomyja . . 1350
	Winniki 690	Zaleszycki . . . 800	Gwoździec . . . 770
Wadowice . 660	Żółkiew 910	Zbaraż 580	Horodenka . . 1700
Andrychów . 660			Jabłonów . . . 2370
Biała 510	Przemysł . . 1260	Sanok 1340	Kosów 2220
Jordanów . . 530	Dobromil . . . 1520	Baligród 1390	Kuty 2170
Kalwarya . . 590	Dubiecko . . . 1170	Bircza 1170	Obertyn 660
Kęty 470	Jarosław 1040	Brzozów 1250	Peczeniżyn . . 1520
Maków 800	Jaworów 740	Bukowsko . . . 1130	Śniatyn 1180
Miłówka . . . 890	Krakowiec . . . 790	Dynów 910	Zahłotów . . . 1950
Mościska . . . 1250	Mościska . . . 1250	Lisko 1540	Żabie 1990

Na kartogramie przez pomyłkę oznaczono Radomyśl, Nowe Sioło i Gwoździec skalą o jeden stopień za niską; Wojnicz i Kozowę o takiż stopień za wysoką.

Mimo tej różnorodności widać wśród obwodów krakowskiej apelacji dwie wyraźnie odcinające się grupy: Trzy obwody w północnej, nizinnej części Galicyi zachodniej, przeciętej pierwszorzędnymi arteriami komunikacyjnymi (główna kolej dwutorowa wzdłuż Galicyi, rządowy gościniec, idący z Białej przez Przeworsk dalej na wschód, dolne spławne części Wisły i Sanu oraz ich dopływów), z drugiej strony trzy obwody w południowej, górskiej części kraju, nie tak dobrze zaopatrzonej w naturalne bądź sztuczne środki komunikacyjne, z miastami na ogół słabiej się rozwijającymi. Obwody pierwszej grupy (Kraków, Tarnów, Rzeszów) mają bez wyjątku procesów, prowadzonych przed sądami powiatowymi, wyżej przecięcia dla całej apelacji (990 na 10.000 ludności), obwody drugiej grupy (Wadowice, Nowy Sącz, Jasło) mają tych sporów mniej, aniżeli wynosi to przecięcie.

Podobne stosunki widoczne są z cyfr za rok 1900, poza tem, że cyfry te w porównaniu z przecięciem lat 1909/1911 są bardzo znacznie niższe. Obwód tarnowski miał wówczas najwięcej sporów, wytaczanych przed sądami powiatowymi (775 na 10.000 ludności, wzrost cyfr stosunkowych w dziesięcioleciu 70%), najmniej miał ich obwód wadowicki (490, wzrost 28%). Powyżej przecięcia dla apelacji krakowskiej (650) miał prócz tarnowskiego, obwód krakowski (710, wzrost 48%) i nowosądecki (740, wzrost 24%); poniżej — prócz wadowickiego obwód jasielski (620, wzrost 39%) i rzeszowski (630, wzrost 67%)¹⁾.

Wydawałoby się, że na przedstawiony układ dwóch grup sądów obwodowych wpływają wyłącznie trzy wielkie, rozwijające się miasta, (Kraków, Tarnów, Rzeszów), których liczne spory są powodem, że obwody, do których te miasta należą, mają sporów więcej niż pozostałe trzy obwody, gdzie tak wielkich miast nie ma. Że w ciągu okresu 1909/1911 spory w sądach powiatowych z siedzibą w mieście obwodowym są istotnie z reguły liczniejsze niż poza tym powiatem, tego dowodzi następujące zestawienie:

O b w ó d	Spory powiatowe na 10.000 ludności w rocznem przecięciu 1909/1911			Różnica
	Cały obwód	Obwód bez powiatu	Sam powiat	
		z siedzibą w mieście obwodowem		
Kraków.	1050	900	1440	+540
Tarnów	1320	1090	2120	+1030
Rzeszów	1050	1015	1280	+265
Nowy Sącz.	920	800	1330	+530
Jasło	860	850	780	—70
Wadowice	680	670	660	—10

¹⁾ Kolej Dębica-Rozwadow-Przeworsk, położona przeważnie w tym ostatnim obwodzie, oddaną została do użytku w całości w r. 1900 co nie-

Z tego zestawienia z drugiej strony widocznem jest, jakie są cyfry sporów w obwodach po wyłączeniu wspomnianych powiatów, a więc po surowem wyłączeniu sporów ludności miejskiej, surowem dlatego, że i w wyłączonych sądach bywa sporo procesów wiejskich a w pozostałych sądach niemało procesów ludności miejskiej i małomiejskiej. Otóż i po takim wyłączeniu układ dwóch grup na północną z liczniejszymi i na południową z mniej licznymi sporami pozostanie niezmienny, z czego konkluzya, że przyczyny licznych procesów nie leżą wyłącznie w stosunkach, wywołanych wielkiem skupieniem się ludności i że na danym obszarze nie są inne dla ludności miejskiej, a inne dla wiejskiej.

Przyczyny te leżą głębiej, w całym mianowicie splocie czynników geograficzno-fizycznych (komunikacye!), gospodarczych i społecznych, których dziejowym rezultatem było, iż część północna Galicji gospodarczo rozwinęła się bardziej od południowej a czego jednym z wyrazów jest szybszy rozwój miast w tej części. Z tego splotu czynników wyłaniają się jednak już przy badaniu cyfr obwodowych dwa czynniki, których związek z ilością sporów występuje w większym lub mniejszym stopniu. Jest to stosunek procentowy ludności izraelskiej do ogółu ludności w obwodach oraz ilość osiadłych tamże adwokatów.

Jeżeli porównamy liczbę ludności izraelskiej, ustaloną w poszczególnych obwodach sądowych według spisu z r. 1910, to zobaczymy, że obwody w tym względzie dzielą się na dwie grupy, identyczne z grupami według ilości sporów: na grupę obwodów północnych o liczniejszych sporach, które zarazem mają procent izraelitów wyższy od przecięcia dla zachodniej Galicji (7·9%) tj. Kraków 10%, Tarnów 11%, Rzeszów 9%; daleko niższy procent mają obwody południowe (Wadowice 4%, Nowy Sącz 6%, Jasło 7%), w których równocześnie i stosunkowa ilość sporów jest mniejsza.

Że również ilość osiadłych w obwodach adwokatów jest w pewnym związku z ilością zawisłych sporów, widocznem jest tablicy V na str. 14: w r. 1913 najwięcej stosunkowo adwokatów mają te dwa północne obwody, które mają największą ilość sporów (Kraków — jeden adwokat na 3·2 tysiące i Tarnów — jeden na 6·3 tysiące ludności), na przeciwległym biegunie leżą obwody z najmniejszą ilością sporów i równocześnie adwokatów: Wadowice (jeden na 8·9 tysiące) i Jasło (jeden na 8·6 tysiące ludności). Stosunki te nie są wytworem lat ostatnich, albowiem w r. 1900 również obwód krakowski i tarnowski wykazują najwięcej a jasielski najmniej adwokatów.

Trzy zatem czynniki pozostają widocznie w pewnym związku z ilością sporów w obwodach zachodniej Galicji: obszary z ożywionemi arterjami komunikacyjnymi i rozwijającemi się miastami, ilość żydów i ilość adwokatów. Do takiego rezultatu dochodzimy nie tylko

wątpliwie przyczyniło się do tego, że obwód ten wszedł po 10 latach do grupy obwodów z bardzo licznymi sporami.

przeciwstawiając obwody północne południowym, ale i wśród południowych, jasielski i wadowicki nowosądeckiemu o gęstszej sieci komunikacyjnej, ze szybciej rozwijającym się miastem obwodowym, z większą ilością żydów i adwokatów a równocześnie z większą od dwóch poprzednio wymienionych obwodów sądowych ilością sporów. Przytem jednak i tego faktu nie wypada zapominać, że taksamo jak przy wszelkich objawach społecznych, te czynniki i nawzajem na siebie wpływają, a więc niewątpliwie wielka ilość sporów sądowych przyciąga adwokatów, jak też odwrotnie wielka ilość adwokatów jest przyczyną mnożenia się procesów; taksamo rozwijające się miasta przyciągają i żydów i adwokatów i naodwrot budzące się życie handlowe i przemysłowe nie pozostaje bez wpływu na częstość procesowania się wśród ludności.

Z natury rzeczy nasuwa się pytanie, czy inne czynniki z dziedziny społecznej, gospodarczej lub kulturalnej nie pozostają w związku z ilością wytaczanych sporów. Stosunki ludnościowe nie mają tu widocznie wpływu: i tak badając gęstość zaludnienia, widzimy, że obwody jasielski i rzeszowski równe w tym względzie (103 mieszkańców na km. kwad.) mają różną roczną przeciętną sporów, gęsto natomiast zaludniony obwód wadowicki (121 na km. kwad.) nie różni się wybitnie pod względem ilości sporów od rzadko zaludnionego obwodu nowosądeckiego (84 na km. kwad.). Taksamo nie wpływa na ilość sporów ruch ludności: Obwody wybitnie emigracyjne, jak jasielski i tarnowski o jednakowo słabym przyroście ludności (2 na 1000 rocznie w okresie 1900/1910), albo obwody o mniejszej emigracji ze zbliżonym do siebie przyrostem jak nowosądecki i rzeszowski (6 i 7 na 1000) należą do różnych grup pod względem częstości sporów.

I wielkość przeciętna chłopskich gospodarstw rolnych¹⁾, nieznacznie zresztą różniąca się od siebie w poszczególnych obwodach nie wchodzi tu w rachubę. W obwodzie jasielskim przypada w przybliżeniu przeciętnie 4·8 ha na takie gospodarstwo, tęsamą przeciętną ma obwód tarnowski, różny jednak od poprzedniego przeciętną zawisłych sporów. Taksamo różnią się od siebie w tym ostatnim względzie obwody wadowicki i rzeszowski, a jednak podobne są do siebie pod względem przeciętnej wielkości chłopskich gospodarstw rolnych (4·3 i 4·2 ha).

Również i ilość przeciętna analfabetów nie da się wprowadzić w stosunek do ilości prowadzonych w danym obwodzie sporów. Dwa najbardziej na zachód wysunięte obwody, z najmniejszym w Galicyi procentem analfabetów, krakowski (19% ludności po-

¹⁾ Wielkość przeciętną gospodarstwa chłopskiego obliczono w przybliżeniu, odejmując od ogólnej przestrzeni powiatu przestrzeń własności tabularnej według obszaru z r. 1912, (Rutkowski, Własność tabularna, Wiad. Stat. XXV z. II 1916) oraz przestrzeń gruntów wolnych od podatku według rewizji katastru gruntowego z r. 1896. Tak uzyskany ogólny obszar własności chłopskiej rozkładano na liczbę rolnych gospodarstw według spisu z r. 1902. (Podręcznik Statystyki Galicyi tom IX 1913).

wyżej 10 lat) i wadowicki (22⁰/₀) mają zgoła odmienne stosunki w dziedzinie częstości sporów cywilnych. Reszta obwodów ma procent analfabetów zbliżony do siebie (Nowy Sącz 33⁰/₀, Jasło 31⁰/₀, Tarnów i Rzeszów po 30⁰/₀) a mimo to wybitnie różnią się między sobą pod względem ilości wdrożonych sporów ¹⁾.

Jako rezultat badania cyfr obwodowych otrzymaliśmy zatem regułę: W zachodniej Galicji ludność procesuje się częściej w obwodach nizinnych, z gęstą siecią komunikacyjną, z rozwijającymi się miastami, ze znacznym odsetkiem żydów a znaczną ilością adwokatów.

Cyfrы sporów, badane odrębnie dla poszczególnych sądów powiatowych (tablica VII.), okazują w okresie 1909/1911 dalszych kilka prawidłowości:

1) Przedewszystkiem mają wyższą cyfrę sporów (około lub więcej przecięcia dla apelacji krakowskiej tj. 990 sporów powiatowych na 10.000 ludności) w regule powiaty, graniczące na większej przestrzeni z Królestwem Polskiem, Prusami i Węgrami. Do takich powiatów, graniczących z pierwszymi dwoma państwami należą: Oświęcim (1060), Chrzanów (1360), Jaworzno (1380), Kraków (1440), Bochnia (1160), Radłów (1030), Żabno (2000), Dąbrowa (1090), Mielec (1180), Tarnobrzeg (1440), Rozwadow (2260), Ulanów (1630), Leżajsk (960); do powiatów graniczących z Węgrami: Dukla (1310) ²⁾, Zmigród (1000), Muszyna (1030) i Nowy Targ (1050). Z 23 zatem powiatów apelacji krakowskiej, graniczących na dłuższej linii swoich granic powiatowych z granicami w znaczeniu prawnem, 17 wykazuje większą cyfrową intensywność procesowania się, a tylko sześć ma małą przeciętną sporów: Krzeszowice (810), Miłówka (890), Jordanów (530), Czarny Dunajec (800), Krościenko (580) i Gorlice (840). Są to przeważnie powiaty górskie ze rzadką siecią komunikacyjną a w szczególności nie leżące przy szlakach, prowadzących przez granice.

2) Dalej wykazują większą przeciętną powiaty sądowe, leżące przy głównej linii kolejowej z dobrze rozwijającymi się miastami: Podgórze (1390), Tarnów (2120), Rzeszów (1280) i Nowy Sącz (1330).

3) Również do tej kategorii należy przeważna część powiatów w widłach między Wisłą a Sanem. Należą tu oprócz powiatów granicznych, w tym obszarze leżących a wyżej wyliczonych o jeszcze wyższej przeciętnej sporów: Dębica (1040), Ropczyce (940) Radomyśl (1010), Kolbuszowa (980), Nisko (950) i Sokołów (950).

4) Nadto wykazuje większą przeciętną sporów Mszana dol-

¹⁾ Österr. Statistik N. F. tom 1, zesz. 2 (1914).

²⁾ Dukla jest przykładem łącznego działania kilku czynników na ilość sporów: Prócz położenia nad granicą kraju i przy ożywionym trakcie na Węgry, znaczny procent izraelitów (10.1) oraz znaczny greko-katolików (29.0). Ten ostatni w sąsiadującym okręgu wschodnio-galicyskiej apelacji pozostaje z reguły w związku ze znaczną ilością sporów. W dodatku nie jest ponadto wykluczone działanie specyficznych lokalnych przyczyn.

na (1090), gdzie o liczbie sporów zadecydowały prawdopodobnie warunki lokalne.

5) Poza wyliczonymi 34 powiatami wykazuje reszta 35 powiatów sądowych krakowskiej apelacji mniejsze cyfry przeciętne zawisłych sporów. Są to przeważnie powiaty niegraniczne, przez które nie przechodzą główne arterie komunikacyjne, leżące przeważnie w południowej, górskiej części zachodniej Galicji. Rezultat zatem badania jest zgodny z podanym wyżej rezultatem badania cyfr obwodowych.

6) Wkońcu i ten objaw jest znamieny, że sąsiadujące ze sobą a należące do różnych obwodów sądy powiatowe bardzo często mają wybitnie różne cyfry przeciętne sporów, mimo, że chodzi o obwody, należące do jednej z dwóch grup (Radłów-Żabno, Zakliczyn-Tuchów, Myślenice Mszana, Ciężkowice-Biecz, Grybów-Gorlice). Objaw ten ma swoje przyczyny w odmiennej często w różnych sądach obwodowych judykaturze apelacyjnej, a przede wszystkim w odmiennem wykonywaniu nadzoru przez prezydentów sądów obwodowych.

Roztrząsając cyfry obwodowe, zwróciliśmy uwagę na związek między przeciętną ilością sporów w poszczególnych obwodach a faktem istnienia w nich rozwijających się miast przy ożywionych arteriach komunikacyjnych, dalej procentem mieszkających w nich izraelitów, a wkońcu ilości osiadłych adwokatów. Czy ten związek da się stwierdzić przy badaniu cyfr dla poszczególnych powiatów? Działanie pierwszego czynnika nie ulega wątpliwości: Wysokie cyfry przeciętne dla Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa i Nowego Sącza (p. str. 18) są tego dowodem, niemniej cyfry sądów powiatowych, do których należą szybko rozwijające się miejscowości: Podgórze, Oświęcim, Chrzanów i Dębica. Również i związek między ludnością izraelicką a przeciętną sporów jest widoczny w cyfrach dla poszczególnych powiatów. Jest bowiem regułą, że powiat z ludnością izraelicką powyżej przecięcia dla zachodniej Galicji (7·90/0) ma stale sporów wyżej przecięcia dla apelacji zachodnio-galicyskiej (990 na 10.000 ludności). Należą tu powiaty sądowe: Dąbrowa, Radomyśl, Mielec, Tarnobrzeg, Rozwadow, Ulanów, Jaworzno. Chrzanów, Oświęcim, Kraków, Podgórze, Tarnów, Rzeszów, Nowy Sącz i Dukla. Jeden wyjątek istnieje od tej reguły: Gorlice mają wyżej przeciętnej izraelitów 8·90/0 a niżej przeciętnej sporów (835). Odwrotnie też powiaty z ludnością izraelicką poniżej przecięcia zachodnio-galicyskiego, mają też z reguły sporów poniżej przecięcia. Wyłamuje się od tej reguły siedem powiatów: Żabno, (2000 sporów na 10.000 ludności wobec 60/0 ludności izraelickiej), Radłów (1030: 40/0), Dębica (1040: 80/0), Bochnia (1160: 60/0), Mszana (1090: 40/0), Nowy Targ (1040: 40/0) i Muszyna (1030: 70/0).

Nie można natomiast w poszczególnych powiatach wysledzić zachowania się trzeciego czynnika tj. ilości adwokatów wobec przeciętnej wszczętych sporów, by skontrolować na cyfrach powiatowych i możliwie wyjaśnić związek tych czynników, widoczny

z cyfr obwodowych. Znaczna część adwokatów obwodu ma swoją siedzibę w mieście obwodowym, skutkiem czego na powiaty poza powiatem sądowym, do którego miasto obwodowe należy, przypada bardzo mała ilość. Z tak małych zaś cyfr a zwłaszcza z przyrostu przy bardzo rozmaitem zaludnieniu powiatów nie można wyciągać uzasadnionych wniosków.

8. Stosunki w poszczególnych obwodach i powiatach wschodniej Galicyi. (Tablica VI. i VII.).

Przeciętna wszelkich sporów łącznie z drobiazgowymi, zawisłych przed sądami powiatowymi (tablica VI str. 15) jest w okresie 1909/1911 we wschodniej Galicyi (1280 na 10.000 ludności) o jedną trzecią wyższa, aniżeli w Galicyi zachodniej (990); nie inny był odstęp w r. 1900, w którym stosunek między tymi obszarami wyrażał się cyframi 815 do 650. Te cyfry dopiero dają obraz pieniactwa ludności we wschodniej Galicyi, największego obok Bukowiny wśród krajów austriackich, cyfry oczywiście daleko wyższe od odpowiednich cyfr w Królestwie Polskiem i dzielnicy pruskiej (str. 8).

Badając je dla poszczególnych obwodów Galicyi wschodniej, widzimy, że różnorodność ich jest nieco mniejszą, niż w zachodniej części kraju, chociaż należałoby przypuszczać, że będzie przeciwnie przy dwa razy większym obszarze, dziesięciu obwodach¹⁾, przy bardziej różnorodnych warunkach geograficznych i etnicznych. Najmniejszą przeciętną roczną sporów prowadzonych przed sądami powiatowymi w okresie 1909/1911 ma Tarnopol z 920, największą Stryj z 1700 na 10.000 ludności.

Wśród obwodów wschodnio-galicyjskich odcinają się w badanym względzie i okresie dwie terytoryalne grupy: do pierwszej należy pięć, obok siebie leżących obwodów górskich: Sanok, Sambor, Stryj, Stanisławów i Kołomyja, do drugiej obwody, również obszarami swymi się łączące a położone w nizinie i na płaskowzgórzu podolskiem: Przemyśl, Lwów, Złoczów, Brzeżany i Tarnopol. Obwody górskie mają bez wyjątku wysoką cyfrę przeciętną sporów, przed sądami powiatowymi zawisłych; rocznie bowiem przypada tu w badanym okresie tych sporów wyżej przecięcia dla wschodniej Galicyi (1280 na 10.000 ludności); reszta obwodów położona na północ od pierwszej grupy i przedzielona od niej mniej więcej linią Dniestru i jej przedłużeniem na zachód aż po granicę apelacyi krakowskiej, ma znowu bez wyjątku tych sporów poniżej wspomnianego przecięcia.

Spotykamy tu zatem objaw bardzo znamieny. Terytoryalnie rozpadają się obwody i na wschodzie i na zachodzie kraju na analogiczne niemal grupy, i tu i tam grupa obwodów górskich, o podobnych do siebie warunkach geograficzno-fizycznych, zwłaszcza

¹⁾ Jedynasty obwód czortkowski wydzielono z tarnopolskiego dopiero 1. listopada 1911.

komunikacyjnych, przeciwstawia się grupie obwodów, położonych w nizinie, o licznych komunikacjach wodnych, drogowych i kolejowych; na zachodzie jednak obwody górskie mają w porównaniu z nizinnymi mało sporów, na wschodzie przeciwnie, liczne spory są charakterystyczną cechą obwodów górskich, mniej liczne innych obwodów.

Nie jest to objaw wyjątkowy w badanym okresie, albowiem i w roku 1900 zupełnie tesame obwody mają powyżej, a tesame poniżej ówczesnej wschodnio-galicyjskiej przeciętnej (815) sporów powiatowych.

Chodzi obecnie o to, by metodą, stosowaną przy badaniu cyfr dla Galicyi zachodniej stwierdzić, czy i jakie czynniki natury gospodarczej i społecznej pozostają w związku z ilością sporów w obwodach wschodnio-galicyjskich. Przedewszystkiem jaką jest rola miast obwodowych w tej dziedzinie? Poniżej umieszczone zestawienie jest dowodem, że poza Lwowem i Przemyślem sądy powiatowe z siedzibą w miastach obwodowych mają albo nieznacznie tylko więcej sporów od przeciętnej innych sądów powiatowych (Tarnopol, Sanok, Stryj), albo zgoła mniej od tych ostatnich (Brzeżany, Złoczów, Sam-

O b w ó d	Spory powiatowe na 10.000 ludności w rocznem przecięciu 1909/1911			Różnica
	Cały obwód	Obwód bez powiatu	Sam powiat	
		z siedzibą w mieście obwodowem		
Przemyśl	1100	1050	1260	+210
Lwów	1160	1000	1760	+760
Brzeżany	1200	1230	970	—270
Złoczów	930	960	870	—90
Tarnopol	920	920	960	+40
Sanok	1280	1270	1340	+70
Sambor	1500	1830	1090	—740
Stryj	1700	1700	1770	+70
Stanisławów	1670	1680	1610	—70
Kołomyja	1570	1610	1350	—260

bor, Stanisławów). Niema mowy o tem, by wspomniane spory, prowadzone w sądach powiatowych z siedzibą w mieście obwodowem, owe spory „miejskie” wpływały na przeciętną całego obwodu. Toteż nawet po wyłączeniu cyfr, odnoszących się do tych ostatnich sądów pozostanie niezmieniony układ na dwie grupy obwodów, na grupę obwodów górskich z licznymi i grupę nizinnych ze znacznie mniej licznymi sporami. W tym ostatnim względzie zachodzi zatem podobieństwo między zachodnią a wschodnią Galicyą, ani tu ani tam spory „miejskie” nie są tak liczne, by decydowały o charakterze całego obwodu, różnica między obszarem jednej apelacyi a drugiej

leży w tem, że sądy powiatowe ze siedzibą w mieście obwodowem mają na zachodzie stale więcej sporów, niż inne sądy w obwodzie, czego o tych sądach w Galicyi wschodniej powiedzieć nie można. Jestto jeszcze jeden z objawów powolniejszego rozwoju miast wschodniogalicyjskich w porównaniu z miastami w zachodniej części kraju ¹⁾.

W drugim rzędzie chodziłoby o stwierdzenie, czy istnieje związek między ilością sporów a wyznaniowym składem ludności w danym obwodzie, w szczególności czy i jaką rolę odgrywa w tym względzie ludność izraelicka. Poprzednio starałem się wykazać, że w Galicyi zachodniej idą w poszczególnych obwodach i powiatach równorzędnie ilości sporów ze stosunkową ilością ludności izraelickiej. Takiej równorzędności nie można ustalić dla Galicyi wschodniej ani za okres 1909/1911 ani za rok 1900. Tarnopol i Stryj mają niemal jednakowy procent ludności izraelickiej przy prawie biegunowo od siebie odbiegającej liczbie sporów. Taksamo ma się rzecz ze Złoczowem z jednej a Samborem i Kołomyją z drugiej strony. Nieinaczej było w r. 1900, kiedy Tarnopol (12·6%) z jednej a Sambor (12·2%) i Stanisławów (13·1%) z drugiej strony, obwody o jednakowym prawie procencie ludności izraelickiej, miały zgoła różne cyfry sporów. To samo można stwierdzić porównując Złoczów (14·5%) z Kołomyją (14·1%), albo Stryj (11·7%) z Brzeżanami (11·6%) lub Przemyśłem (11·1%).

Inne natomiast wyznanie pozostaje w pewnej łączności z przeciętną sporów. Obwody o wysokiej cyfrze zawisłych procesów powiatowych (powyżej 1.500 na 10.000 ludności rocznie w przecięciu lat 1909/1911) a więc Sambor, Stryj, Stanisławów i Kołomyja mają z reguły wysoką (powyżej 65%) cyfrę ludności grecko katolickiej (wyjątkiem jest obwód brzeżański, który mimo wysokiego procentu greko-katolików ma stosunkowo mało sporów). Odwrotnie też tam, gdzie odsetek ludności grecko katolickiej wynosi mniej niż 65%, tam też spada cyfra sporów poniżej 1.200 na 10.000 ludności (wyjątkiem obwód sanocki, który mimo mniejszego odsetku greko-katolików, 49%, ma wysoką przeciętną sporów). Na takie same stosunki wskazują cyfry za r. 1900: Obwody z ludnością grecko katolicką powyżej 69% mają wysoką cyfrę sporów (powyżej 900 na 10.000 ludności, jedynym wyjątkiem znowu graniczący z zachodnią apelacją Sanok). Odwrotnie też tam gdzie odsetek ludności grecko katolickiej jest mniejszy, tam też jest mniejszą i przeciętną sporów.

W ściślejszj z poprzednio przedstawionymi stosunkami łączności pozostaje związek między przeciętną sporów a ludnością rzymsko katolicką, albowiem, przy ludności izraelickiej mniej więcej jednakowo w obwodach wschodniej Galicyi rozmieszczonej, procent rzymsko katolików zależy od procentu greko katolików; gdzie pierwszych jest mało, tam drugich jest wiele i odwrotnie. Obwody z ludnością rzymsko katolicką poniżej 20% (Stryj, Stanisławów, Koło-

¹⁾ Weinfeld, Ludność miejska Galicyi (1912) str. 17.

myja) mają wysoką przeciętną sporów (powyżej 1.500 na 10.000 ludności), obwody z wyższym odsetkiem tej ludności mają z reguły małą przeciętną (poniżej 1.200). Wyjątek stanowi Sanok i Sambor, które mimo wysokiego odsetku tej ludności (41 i 22%) mają wysoką (1.300 i 1.500) przeciętną procesów. Jeszcze ściślej widać powyższą regułę w cyfrach roku 1900. Tu jeden tylko obwód sanocki jest wyjątkiem od reguły, że obwody z małym odsetkiem ludności rzymsko-katolickiej (poniżej 20%) mają sporów powyżej przeciętnej dla wschodniej Galicyi (900 na 10.000 ludności).

W rezultacie zatem: W Galicyi wschodniej zawisłych w sądach powiatowych sporów z reguły jest więcej w obwodach ze znacznym odsetkiem greko-katolików a małym rzymskich katolików i odwrotnie obwody, które mają znaczny procent rzymskich katolików a mniejszą ludność greko-katolickiej wykazują niższą przeciętną sporów.

Podobnie jak w Galicyi zachodniej (str. 18) tak i we wschodniej części kraju stosunkowe cyfry osiadłych po obwodach w r. 1913 adwokatów wskazują na pewien związek z przeciętną sporów, chociaż związek między tymi czynnikami, zdaje się, nie jest tak ścisły i nie objawia się tak wybitnie, jak związek między wyznaniem ludności a przeciętną ilością sporów. Pominąwszy obwód lwowski, który z powodu położonej w nim stolicy kraju ma adwokatów znacznie więcej niż reszta kraju, to widocznem jest z tablicy V (str. 14), że obwody o wysokiej przeciętnej sporów (Sambor, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Sanok) mają wielką, obwody zaś o małej przeciętnej sporów (Złoczów, Brzeżany, Tarnopol), mają mniejszą stosunkową ilość adwokatów. Jeden Przemyśl, niezawodnie z powodu wielkości samego miasta należy do obwodów o małej przeciętnej sporów a wielkiej stosunkowej adwokatów. Zawiązki tego rozwoju widać już w cyfrach roku 1900, kiedy Kołomyja, Stanisławów i Stryj wykazują wysokie, a Złoczów, Brzeżany i Tarnopol małe cyfry sporów i adwokatów. Odmienne zachowują się jeszcze w tym roku Sambor i Sanok z wielkimi przeciętnymi sporów a małymi stosunkowymi adwokatów.

Podobnie jak przy badaniu stosunków w zachodniej Galicyi trzeba i tu nam odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakim związku pozostają z ilością sporów inne czynniki społeczne, gospodarcze lub kulturalne. Przedewszystkiem gęstość zaludnienia, która w zachodniej Galicyi nie pozostaje w żadnym stosunku do przeciętnej sporów. Przeciwnie rzecz się ma we wschodniej części kraju; tu obwody zaludnione gęsto (Lwów 116, Przemyśl 117, Tarnopol 110 na 1 km. kwad.) mają małą, obwody zaludnione wybitnie rzadko (Stryj 64, Sambor 77 na 1 km. kwad.) mają znaczną ilość sporów¹⁾, co jest zresztą zgodne z ogólnym rezultatem otrzymanym dla wscho-

¹⁾ Reszta obwodów Sambor, Stanisławów, Kołomyja, Brzeżany mają po 96 osób na km² a więc tyle, ile wynosi przecięcie dla wschodniej Galicyi. Złoczów z 87 osobami na 1 km² a małą ilością sporów jest wyjątkiem od powyższej reguły.

dniej Galicyi, że w obwodach górskich procesuje się ludność częściej niż ludność obwodów nizinnych.

Niema natomiast wpływu na przeciętną sporów, podobnie jak w zachodniej Galicyi, przyrost ludności. Tylko dwa obwody wschodniej Galicyi Lwów i Sambor, jedyne w całej Galicyi, zamykają dziesięciolecie 1900/1910 czynnym bilansem ludnościowym, tylko w tych bowiem dwóch obwodach przyrost ludności (rocznie 17 i 18⁰/₀₀) jest wyższy od przyrostu naturalnego. Mimo to obydwa obwody należą do dwóch grup o różnych przeciętnych sporów. Tak samo Kołomyja z częstymi sporami ma równie słaby przyrost ludności (8⁰/₀₀) co Złoczów z małą stosunkową procesów; podobnie ma się rzecz z obwodem stryjskim (12⁰/₀₀ przyrostu) z jednej, a brzeżańskim (11⁰/₀₀ przyrostu) z drugiej strony.

Góry w Galicyi wschodniej zajmują stosunkowo więcej obszaru kraju niż w Galicyi zachodniej, to też tu występuje wyraźniej objaw, że przeciętny rozmiar rolnego gospodarstwa chłopskiego, obliczony sposobem podanym na stronie 20 jest w rzadko zaludnionych obwodach górzystych większym, aniżeli w gęściej zaludnionych nizinnych, objaw który w Galicyi zachodniej nie występował z taką wyrazistością. Istotnie też powyżej przeciętnego dla wschodniej Galicyi obszaru rolnego gospodarstwa chłopskiego (5·0 hektarów) mają obwody sanocki (5·9 ha.), samborski (5·4 ha.), i stryjski (6·8 ha.), te obwody też należą do grupy z wysoką przeciętną sporów powiatowych. Identycznie obwody z obszarem gospodarstw chłopskich poniżej przeciętnej wschodnio-galicyjskiej (Przemyśl 4·3 ha, Złoczów 4·5, Tarnopol 4·6 i Brzeżany 4·9 hektarów) należą do grupy z niską przeciętną sporów. Wyjątkiem od tej reguły jest z jednej strony Lwów (5·6 ha.), z drugiej Kołomyja (4·9 ha.) i Stanisławów (4·4 ha.), w których nie idą w parze wysoka cyfra sporów z wielkim obszarem gospodarstw i odwrotnie.

Wreszcie ilość analfabetów, która w zachodniej Galicyi nie dała się wprowadzić w żaden stosunek do ilości wytaczanych w obwodach sporów, jest we wschodniej niewątpliwie w pewnym związku z ostatnio wymienionym objawem. Obwody z wysoką przeciętną sporów mają w r. 1910 bez wyjątku znaczny procent analfabetów (Sanok 51·5, Sambor 55·0, Stryj 49·5, Stanisławów 54·7, Kołomyja 51·8⁰/₀ ludności powyżej 10 lat), obwody natomiast z niską przeciętną sporów mają też procent analfabetów znacznie od poprzednich niższy (Przemyśl 45·0, Lwów 36·4, Brzeżany 49·0, Złoczów 42·4 i Tarnopol 48·8⁰/₀).

Jako rezultat badania cyfr obwodowych otrzymaliśmy zatem regułę: Ludność procesuje się częściej w rzadko zaludnionych obwodach górskich, o większych gospodarstwach chłopskich, ze znacznym odsetkiem grecko-, a małym rzymsko-katolickiej ludności, ze znaczną ilością adwokatów i ze znacznym procentem analfabetów.

Przeciętne sporów, badane odrębnie dla poszczególnych sądów powiatowych, okazują prawidłowości, które są przede wszystkim potwierdzeniem rezultatów, otrzymanych przy badaniu cyfr, zestawionych dla całych obwodów (tabl. VII.):

1) W obrębie pięciu górskich obwodów o wysokiej przeciętnej najwięcej sporów mają te powiaty, które są położone w obszarze wysokiego Beskidu, a więc w samych i to najwyższych Galicyi wschodniej górach, a nie u ich podnóża albo na podgórzu. Są to zatem powiaty sądowe, rozkładające się szerokim pasem wzdłuż granicy galicyjsko-węgierskiej i galicyjsko-bukowińskiej. Tu też znajdują się powiaty, jedyne w Galicyi, a obok kilku bukowińskich jedyne w Austrii, których przeciętna sporów powiatowych w okresie 1909/1911, obliczona w stosunku do 10.000 ludności przenosi 2.000 rocznie. Należą do nich: Kosów (2.220), Kutry (2.170), Jabłonów (2.370), Delatyn (3.010), Sołotwina (2.410), Skole (2.070) i Borynia (2.200). Inne z tych powiatów niedaleko pozostają w tyle za temi cyframi: Zabolotów 1.950, Żabie 1.990, Rożniatów 1.820, Dolina 1.770, Bolechów 1.790 i Turka 1.820⁴⁾.

W miarę oddalania się od pasma karpackiego w dół ku nizinie przecięcie sporów staje się niższe. Powiaty też leżące u północy granic wspomnianych obwodów mają przecięcie daleko niższe, najczęściej przypadają tu najniższe przecięcia z całego obwodu: Śniatyn (1.180), Gwoździec (770), Obertyn (660), Buczacz (1.380), Monasterzyska (1.450), Halicz (1.480), Wojniłów (1.540), Żurawno (1.270), Żydaczów (1.420), Medenice (1.300), Łąka (570), Rudki (1.390) i Sambor (1.090). Wyjątkowo, widocznie wskutek innych przyczyn leży bardziej na południu obwodu powiat z małą przeciętną (Stary Sambor 1.090), albo na północy obwodu powiat z przeciętną wyższą (Horodenka 1.700, Mikołajów 1.760, Komarno 1.550).

W obwodzie sanockim, z przytoczonych pięciu obwodów najbardziej na zachód wysuniętym, widoczny jest ten sam objaw, tylko, że tu cyfry nie są tak w oczy bijące, jak w bardziej górskich i ruskich obwodach wschodnich. Wynika to jasno z porównania powiatów, położonych na północy tego obwodu (Bircza 1.170, Dynów 910, Brzozów 1.250), z powiatami, leżącymi na południowej tegoż stronie (Lutowiska 1300, Ustrzyki dolne 1390, Baligród 1390, Lisko 1540, Rymanów 1360 i Sanok 1340). Ponadto widoczny jest w tym obwodzie równoczesny wpływ tego czynnika, który ma bardzo wybitny wpływ w sąsiadujących obwodach krakowskiej apelacji: procentu ludności izraelskiej. Tam, gdzie tej ludności jest poniżej obwodowego przecięcia (10%), tam przecięcie sporów jest niższe; należą tu powiaty: Bircza (8%), Dynów (7%), Brzozów (6%) nadto Bukowsko (7% żydów i 1130 sporów na 10.000 ludności); inne powiaty tego obwodu mają wyżej obwodowego przecięcia żydów i równocześnie sporów.

⁴⁾ Huculi mieszkają głównie w powiatach sądowych: Kosów, Kutry, Żabie, Jabłonów i Delatyn. Cechy charakteru tego szczepu niewątpliwie wpływają na liczbę sporów w tych powiatach.

Podobnie ma się rzecz w powiatach, należących do pięciu północnych obwodów. Przeciętna sporów maleje w miarę posuwania się na północ. Bardzo widoczny jest ten objaw w obwodzie tarnopolskim: Południowe powiaty Tłuste (1330), Czortków (1140) i Budzanów (1200) mają więcej sporów niż Trembowla (890), Mikułińce (660), Skala (820), Grzymałów (680), Nowe Sioło (820) i Zbaraż (520). Również dalej na zachód objaw ten występuje w całej pełni: przecięcie Wiśniowczyka (1350), Bołszowiec (1370) i Bursztyna (1480) jest wyższe od przecięcia Brodów (1190), Łopatyna (730) i Radziechowa (840). Podobnie przecięcie Bóbrki (1110), Szczerca (1060) i Gródka (1170) od przecięcia Mostów wielkich (850), Żółkwi (910), Cieszanowa (910), Lubaczowa (630); taksamo przecięcie Dobromila (1520) i Niżankowic (1420) od przecięcia Jaworowa (740), Krakowca (790) i Radymna (780).

Z tą tendencją zniżkową w kierunku od południa ku północy harmonizują nawet z reguły te powiaty, w których leżą znacznie większe miasta, co jest zresztą zgodne z konkluzjami, ustalonymi poprzednio dla takich powiatów (str. 24). Z 20 miast wschodniej Galicyi tylko pięć wpływa na przeciętną sporów w powiecie, w którym leżą, w porównaniu z sąsiednimi powiatami i staje w poprzek temu równomiernemu spadkowi ilości procesów w miarę posuwania się ku północy: Drohobycz (1770), Tarnopol (960), Brody (1190), Sokal (1040), i wreszcie Lwów miasto (1760).

Dalszym wyjątkiem od wspomnianej tendencji są nieliczne powiaty graniczne, w których przeciętna sporów jest wyższą od sąsiednich powiatów. Chodzi tu o Rawę (1210), Uhnów (1160), Bełz (1100) i Sokal (1030) dalej o Brody (1190), Załóżce (1430), Podwołoczyska (1040) i Mielnicę (960)¹⁾. W tym względzie istnieje zatem podobieństwo do Galicyi zachodniej. Tu jednak prócz dróg żelaznych przechodzących do Rosyi przez Brody i Podwołoczyska, tylko jeden gościniec (Bełzec-Tomaszów-Zamość) łączył Galicyę z Królestwem, czem się tłumaczy, że wspomnianych powiatów jest mniej niż na zachodzie i że przeciętna ich nie różni się tak rażąco od sąsiednich.

2) Stwierdzony przy rozbieraniu cyfr obwodowych związek między odsetkiem ludności rzymsko-względnie grecko-katolickiej a ilością sporów widoczny jest również, gdy badaniu poddamy cyfry poszczególnych powiatów. W przeważającej większości powiatów sądowych stwierdzić można regułę, że tam, gdzie ludność rzymsko-katolicka skupia się gęściej, tam procesów jest mniej, odwrotnie, tam gdzie ludność grecko-katolicka mieszka w bardziej zwartych masach, tam sporów jest więcej. W następującem zestawieniu podane są te powiaty sądowe, które są wyjątkiem od powyższej reguły, gdzie zatem albo ilość sporów przewyższa przecięcie obwodowe, mimo, że w odnośnym powiecie jest rzymsko-katolików powyżej a greko-kato-

¹⁾ Z tych należą do powiatów o bardzo wysokim odsetku ludności izraelskiej: Rawa ruska (16%), Bełz (18%), Niemirów (19%), Brody (21%), Podwołoczyska (20%).

lików poniżej przecięcia dla obwodu, albo odwrotnie, gdzie ilość tych sporów spada poniżej przecięcia obwodowego, mimo, że w odnośnym powiecie jest rzymsko-katolików poniżej a greko-katolików powyżej wspomnianego przecięcia (p. tabl. VI.).

Obwód	Ilość powiatów	Powiaty, nie podpadające pod powyższą regułę w obwodzie
Kołomyja	11	Śniatyn, Peczeniżyn.
Stanisławów	14	Tyśmienica, Ottynia, Nadwórna, Bohorodczany, Kałusz.
Stryj	9	Stryj, Medenice.
Sambor	10	Drohobycz, Stary Sambor, Komarno.
Przemyśl	12	Dubiecko, Krakowiec, Radymno, Jaworów.
Lwów	16	Lwów miasto, Łółkiew, Mosty, Kulików.
Brzeżany	9	Wiśniowczyk.
Złoczów	11	Kamionka, Busk, Radziechów, Łopatyn, Zborów, Żałożce.
Tarnopol	16	Tarnopol, Podwołoczyska, Nowe Sioło, Budzanów, Borszczów, Zaleszczyki.
Sanok	10	Sanok, Rymanów, Brzozów.

Na 118 powiatów wschodniej Galicyi 77 powiatów podlega przedstawionej prawidłowości, w 36 takiej prawidłowości nie ma, pominięto zaś 5 powiatów: (Tłumacz, Bolechów, Dolina, Lubaczów, Bołszowce) w których procent ludności wyznania rzymsko-lub greko-katolickiego pokrywa się z procentem tego wyznania w całym obwodzie, albo od tego ostatniego procentu nieznacznie odbiega. Istnienie tych 36 wyjątków od reguły jest zupełnie naturalne, albowiem, jak wspominałem, nie jedna działa przyczyna na liczbę zawisłych sporów. A nawet w tych powiatach, które podpadają pod wyłączone regułę, można conajwyżej mówić o stosunku cyfrowym wyznań jako o najpoważniejszej przyczynie, że w danym powiecie jest taka a nie inna przeciętna sporów powiatowych, przyczynie, która albo zneutralizowała inne, pracę w przeciwnym kierunku, albo wzmogła takie, które zmierzają do stwierdzonego rezultatu. W tych natomiast powiatach, które należą do wyjątków trzeba szukać działania innych przyczyn na wzrost albo spadek przeciętnej sporów. Już na pierwszy rzut oka stwierdzić można np., że w powiatach Stryj, Lwów miasto, Tarnopol i Sanok, w których ze względu na znaczny odsetek ludności rzymsko-katolickiej przeciętna sporów winna być w myśl przytoczonej reguły niższą od przeciętnej dla obwodu, że w powiatach tych przełamanie tej reguły spowodowane zostało faktem, iż chodzi tu o powiaty z miastami obwodowymi. W nich zaś z reguły mieszka we wschodniej Galicyi większy odsetek rzymsko-katolików, życie gospodarcze bije silniejszym tętnem a jeszcze większa ilość sporów

wpływa do sądów. Podobnie już sama powierzchowna znajomość stosunków gospodarczych każe szukać w silniejszym ruchu handlowym przy dawnych szlakach komunikacyjnych albo w istniejącym ruchu przemysłowym przyczyn, że przeciętna sporów w powiatach KamionkaStrumiłowa, Busk, Zaleszczyki, Podwołoczyska, albo Drohobycz, Peczeniżyn, Kałusz, Stary Sambor jest wyższą, mimo, że ze względu na znaczny procent ludności rzymsko-, a mniejszy greckokatolickiej winną była być niższą.

3) W końcu i we wschodniej Galicyi można zauważyć ten sam objaw co w krakowskiej apelacyi (str. 22) i to jeszcze w silniejszym stopniu, że istnieją tak znaczne różnice w przeciętnej sporów między sąsiadującymi a należącymi do różnych obwodów sądami powiatowymi (Lutowiska-Turka, Ustrzyki-Stary Sambor, Żurawno-Wojniłów, Kałusz-Dolina, Tłumacz Ottynia, Wiśniowczyk-Trembowla, Gliniany-Przemysłany, Mosty-Kamionka, Radziechów-Sokal, Niemirow-Jaworów, Lubaczów-Sieniawa i t. d.). Objaw ten i tu jest wywołany poruszonemi wyżej przyczynami (odrębna judykatura w obwodach i rozmaity nadzór), a najbardziej widoczny jest w powiatach u granic obydwóch okręgów apelacyjnych, jak n. p. w Krośnie (870) i sąsiadującym Brzozowie (1250); Strzyżowie (600) i Dynowie (910); Tyczynie (840) i Dubiecku (1170); Przeworsku (690) Pruchniku (1030) lub Jarosławiu (1040).

W tem miejscu należałoby zbadać wreszcie kwestyę, czy liczba analfabetów lub adwokatów oraz obszar rolnych gospodarstw chłopskich nie wpływa w danym powiecie na przeciętną sporów, czy temsamem wynik badania nie potwierdzi rezultatów, otrzymanych z cyfr obwodowych. Tak szczegółowe badanie nie jest jednak możliwe. Cyfry bowiem odnoszące się do adwokatów są dla poszczególnych powiatów zbyt małe, by z nich wyciągać wnioski; statystyka austriacka zaś, odnosząca się do stopnia wykształcenia i do własności rolnej nie podaje cyfr powiatami sądowymi lecz politycznymi. Wreszcie badanie takie może nie dałoby spodziewanych pozytywnych rezultatów, albowiem zwłaszcza na obszarze ograniczonym trudno wyłączyć te okoliczności, które wyżej objęliśmy łączną nazwą przyczyn lokalnych, a więc niesumienność adwokata, niedołęstwo sędziego, brak wpływu duszpasterzy lub inteligencji, rozbudzenie wzajemnych nienawiści na tle politycznem lub klasowem i t. d. Te przyczyny w pewnej mierze stale działają, a przy drobniejszym badaniu zachodzi niebezpieczeństwo, by przez pominięcie ostatnio wymienionych okoliczności, które nie dadzą się cyfrowo uchwycić, nie popełnić błędów.

Z powodów we wstępie wyłuszczonych nie wdawałem się w szczegółowy rozbiór przyczyn, tak niepomiernej w Galicyi ilości sporów powiatowych w porównaniu z innymi krajami austriackimi. Jeden jednak wniosek z przedstawionego materiału cyfrowego nasuwa się sam przez się: W konglomeracie austriackich krajów i narodów

kraje alpejskie i sudeckie stanowią pień z przewagą ilościową, polityczną i historyczną narodowości niemieckiej. Duchową własnością tego narodu jest cywilne prawo materyalne i procesowe, które z biegiem lat w miarę swojego rozwoju widocznie przystosowało się do właściwości i potrzeb społeczeństwa nietylko niemieckiego, ale i tych społeczeństw głównie słowiańskich, które od wieków pozostają z Austryą w związku państwowym. Można powiedzieć, że prawo to stało się wyrazem także tych społeczeństw, które się z nim rozwijały, które miały coraz większy wpływ na jego kształtowanie się i które się z niem zżyły. Dowodem, że tak jest, to statystyka dających się ująć cyfrą objawów tego prawa, statystyka, która ujawnia pewne różnice między jedną a drugą narodowością, między jednym a drugim krajem koronnym, do tego pnia należącym, która jednak nie jest zaprzeczeniem podobieństwa dwóch porównywanych obszarów.

Z taką zaś właśnie statystyką mamy do czynienia, jeśli badamy i porównujemy objawy, uchwycone w wymienionych obszarach z objawami w krajach, które do wspomnianego pnia państwa przyłączone zostały o wiele później, jak to miało miejsce z Galicyą (1772), Bukowiną (1775) i Dalmacyą oraz częścią Istrii (1797). I w tym leży dla tych ostatnich krajów źródło złego a zarazem jedna z zasadniczych przyczyn, że jest tak a nie inaczej. Obce instytucje prawne, przeszczepione na obcy grunt nie mogą z reguły mieć dodatnich rezultatów; bardzo ujemne dały w Galicyi, daleko gorsze, co wykazano, aniżeli również obce instytucje na gruncie Królestwa Polskiego i polskich prowincyi Prus.

O podwyższaniu czynszów zniżonych w czasie wojny.

(Interpretacya § 4 ustęp (1) rozp. o ochronie najemców).

Napisał

Dr. Roman Longchamps de Berier

docent uniwersytetu lwowskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA ¹⁾.

Rozporządzenie z roku 1917.

I.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że wskutek wydarzeń wojennych i wstrząśnienia ekonomicznego, spowodowanego inwazyą nie-

¹⁾ Wykład wygłoszony w lwowskim Towarzystwie prawniczym dnia 14. grudnia 1917.

przyjacielską, wielu właścicieli realności w miastach galicyjskich, a zwłaszcza w mieście Lwowie, zniżyło najemcom czynsze, niejednokrotnie do połowy czynszu przedwojennego. W miarę powolnego powrotu dawnych stosunków pod względem politycznym i ekonomicznym zaczęły i czynsze powracać do pierwotnej wysokości. Zanim jednak proces ten został ukończony, wprowadzono w szeregu miejscowości rozporządzenie wszystkich ministerstw o ochronie najemców z 26 stycznia 1917 nr. 34 dz. u. p.¹⁾, które w §-ie 2 zakazuje dalszego podwyższania czynszów, o ile nie istnieją specjalne, w § 2 ustęp (1) al. 1—3 bliżej określone warunki (wzrost wydatków na konserwację, opał, podatki i t. p.). Przytem przyznano rozporządzeniu do pewnego stopnia moc wsteczną, ustanawiając jakiś dzień, wcześniejszy od dnia wprowadzenia rozporządzenia w życie, jako dzień rozstrzygający o tem, czy dopuszczalność podwyżki należy oceniać według ogólnych prawideł kodeksu cywilnego czy też według rozporządzenia o ochronie najemców. W mieście Lwowie n. p. rozporządzenie o ochronie najemców zaczęło obowiązywać z dniem 14-go października 1917, jednak z mocą wsteczną od dnia 1-go września 1917²⁾, skutkiem czego zakaz podwyższania czynszów odnosi się do wszystkich podwyżek czynszów, jakie umówiono po dniu 1-go września 1917, względnie jakie na podstawie dawniejszej umowy zaczęły obowiązywać dopiero od dnia 1-go września 1917. Powstaje zatem pytanie, czy temsamem spetryfikowano z nieznacznymi wyjątkami (§ 3) czynsz, pobierany bezpośrednio przed dniem rozstrzygającym (we Lwowie 1-ym września 1917), a raczej, jeżeli się uwzględni dopuszczalne podwyżki z powodu wzrostu wydatków wynajmującego, czy ograniczono właściciela realności na czas mocy obowiązującej rozporządzenia do dochodu z czynszów, pobieranego bezpośrednio przed dniem rozstrzygającym, chociażby niższego niż przed wojną, czy też zakaz podwyższania odnosi się tylko do tych czynszów, które przed dniem rozstrzygającym osiągnęły wysokość przedwojenną?

Rozporządzenie mówi o czynszach, znizonych podczas wojny, w § 4 ustęp (1). Przepis ten brzmi: „Jeżeli wynajmujący przyznał w czasie wojny zniżenie czynszu najmu, to za podstawę obliczenia dopuszczalnego podwyższenia czynszu najmu można wziąć umówiony

¹⁾ Rozp. o ochronie najemców wprowadzono: 1) w Krakowie, Białej, Kętach, Lipniku, Jasle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Posadzie Olchowskiej, Zagórzu, Miłowie, Sucheju, Zabłociu i Żywcu z dniem 1 maja 1917 (nr. 191 dz. u. p.); 2) w Przemyślu, Sanoku i Stryju z dniem 5 czerwca 1917 (nr. 249 dz. u. p.); 3) w Samborze z dniem 6 lipca 1917 (nr. 282 dz. u. p.); 4) w Gorlicach z dniem 21 lipca 1917 (nr. 302 dz. u. p.); 5) w Jarosławiu z dniem 16 września 1917 (nr. 377 dz. u. p.); 6) we Lwowie z dniem 14 października 1917 (nr. 407 dz. u. p.); 7) w Stanisławowie i obu Knihininach z dniem 6 listopada 1917 (nr. 433 dz. u. p.).

²⁾ Ustęp (2) rozp. z 12 października 1917 Nr. 407 dz. u. p. Dla Krakowa, Jasła, Sambora, Nowego Sącza, Rzeszowa i i. dniem rozstrzygającym ustanowiono 1 stycznia 1917, dla Przemyśla, Sanoka, Jarosławia 1 maja 1917 dla Gorlic 1 września 1917, dla Stanisławowa 1 sierpnia 1917.

pierwotnie czynsz najmu". Przepis powyższy możnaby rozumieć w ten sposób, że podstawę oceny wogóle, czy podniesienie czynszu jest dopuszczalne czy nie, stanowi wysokość czynszu przedwojennego t. zn. że wolno umówić każdą podwyżkę, choćby nieuzasadnioną zwiększeniem wydatków z § 2 ustęp (1), jeżeli czynsz łącznie z tą podwyżką nie przekracza wysokości czynszu przedwojennego. Na tej podstawie możnaby twierdzić, że rozporządzenie dopuszcza podwyższanie czynszów aż do przedwojennej wysokości i dopiero po przekroczeniu tej granicy czyni zależną dopuszczalność dalszej podwyżki od warunków §§ 2 i 3. Przeciw tej interpretacji można jednak podnieść zarzut, że ustawodawca w § 2 ustęp (1) stanowczo zabrania podwyższania czynszu, o ile niema zwiększenia wydatków wyliczonych taksatywnie pod 1—3 tegoż ustępu. Dopuszczalność podwyższania czynszu bez tego warunku do wysokości przedwojennej stanowiłaby zatem wyjątek od zasady, który ustawodawca mógł i powinien był jasno wyrazić (jak to uczynił n. p. odnośnie do dwóch wyjątków z § 3), mniej więcej słowami: rozporządzenie nie odnosi się do czynszów, które uległy niżeniu w czasie wojny, dopóki nie osiągną przedwojennej wysokości, albo: czynsze niższe podczas wojny wolno podnosić bez ograniczenia aż do pierwotnej wysokości i t. p. Zamiast jednego z tych lub tym podobnych zwrotów czytamy w § 4 ustęp (1), że czynsz przedwojenny można wziąć „za podstawę obliczenia dopuszczalnego podwyższenia“, co wskazywałoby na to, że ogólna zasada § 2 obowiązuje także wówczas, gdy chodzi o czynsze niższe w czasie wojny t. zn., że wolno je podnosić jedynie tylko w razie i w miarę zwiększenia wydatków z § 2 ustęp (1) al. 1—3, a § 4 ustęp (1) odnosi się jedynie do sposobu obliczenia tej podwyżki. Mianowicie rozporządzenie stanowi w § 2 ustęp (2), że z tytułu zwiększenia wydatków wolno każdemu najemcy podwyższyć czynsz tylko o część ogólnej sumy dopuszczalnej podwyżki, a to o część, pozostającą do tej ogólnej sumy podwyżki w takim stosunku, w jakim pozostaje czynsz, przez najemcę płacony, do sumy wszystkich czynszów tegosamego domu. Za podstawę rozliczenia bierze się czynsze, faktycznie płacone w czasie, od którego podwyżka ma obowiązywać¹⁾. Otóż § 4 ustęp (1) miałby stanowić uzupełnienie powyższego przepisu w tym kierunku, że jeżeli czynsz w czasie wojny niżono, a właściciel ma zwiększone wydatki z § 2 ustęp (1) al. 1—3, można wziąć za podstawę *stosunku*, w jakim najemcy mają uczestniczyć w dopuszczalnej podwyżce, czynsz przedwojenny a nie czynsz niżony t. j. faktycznie płacony. N. p. w domu mieszka dwóch najemców. Przed wojną płacili obaj po 1000 K rocznie. Podczas wojny niżono jednemu czynsz na 500 K. Obecnie właściciel chce im podnieść czynsze, bo wydatki z § 2 ustęp (1) wzrosły ogółem o 150 K rocznie. Gdyby wzięto za podstawę obliczenia czynsz obecny, mógłby właściciel podwyższyć temu, który płaci 1000 K, o 100 K a temu, który płaci 500 K, o 50 K, w myśl zaś § 4 mógłby podwyższyć obydwóm po 75 K.

¹⁾ Por. Winter, Der Mieterschutz str. 28.

W literaturze, dotyczącej rozporządzenia o ochronie najemców można spotkać zdania, oświadczające się za jedną i za drugą interpretacją §-fu 4 ustęp (1). Hellmer¹⁾ i bezimienny autor (dr. Kazimierz Krygowski) w Lwówianinie, 1917 nr. 11 są za dopuszczalnością podwyższania czynszów do przedwojennej wysokości, natomiast Sternberg²⁾ i Granowski³⁾ uważają ten przepis jedynie za uzupełnienie § 2 ustęp (2), normującego sposób rozdziału dopuszczalnej podwyżki i odnoszą zakaz podwyższania czynszów, zawarty w § 2 ustęp (1) także do czynszów, znizonych w czasie wojny. Hellmer i Sternberg nie uzasadniają bliżej swego stanowiska. Granowski powołuje się na brzmienie § 4 ustęp (1) w związku z §-em 2, oraz na cel rozporządzenia, autor zaś artykułu w Lwówianinie również na cel rozporządzenia. Nie wdając się w polemikę z tymi argumentami⁴⁾, zwłaszcza, że cały materiał prawny, odnoszący się do naszej kwestyi, nie został nimi wyczerpany, zwrócę się naprzód wprost do interpretacji, reprezentowanej przez Sternberga i Granowskiego, jako dalej idącej w ograniczeniu praw właściciela, a zatem w zmianie dotychczasowego stanu rzeczy i badać ją będę pod względem jej wewnętrznego uzasadnienia i skutków praktycznych.

II

Jeżeli się zapytamy, jakie byłoby uzasadnienie (ratio legis) przepisu § 4 ustęp (1), gdyby on zawierał jedynie uzupełnienie § 2 ustęp (2), nasuwa się w pierwszym rzędzie odpowiedź, że słusznem jest, aby najemca, który korzysta ze znizenia czynszu w czasie wojny podczas gdy inni najemcy z tego nie korzystają, przynajmniej w równej mierze z nimi ponosił zwiększone wydatki z § 2 ustęp (1). Gdyby jednak taki był cel omawianego przepisu, w takim razie należało go ograniczyć do wypadków, gdy skutkiem znizenia czynszu powstała nierównomierność między czynszami jednego domu. Tego jednak nie uczyniono, albowiem § 4 ustęp (1) odnosi się według brzmienia swego także do wypadków, gdy wszystkim najemcom czynsz równomiernie znizono. Ograniczenie zakresu zastosowania tego przepisu drogą interpretacji w tym kierunku, że odnosi się on tylko do wypadków, gdy skutek znizenia czynszu podczas wojny powstała nierównomierność, jest już dlatego wykluczone, ponieważ w takim razie pierwszy ustęp § 4 byłby zbyteczny wobec drugiego ustępu tegoż §-fu. W tym drugim ustępie postanowiono bowiem, że jeżeli z jakimś najemcą umówiono się o czynsz znacznie⁵⁾ obniżony w porównaniu z innymi czynszami tegosamego domu,

¹⁾ Mieterschutz w Gerichtszeitung 1917 Nr. 12 str. 124.

²⁾ Mieterschutz, Wiedeń 1917, str. 16.

³⁾ Ochrona lokatorów, w Gazecie Wieczornej 1917 nr. 3841, str. 6 i nr. 3863, str. 6.

⁴⁾ Trafną krytykę argumentacji Granowskiego dał autor bezimiennego artykułu w Lwówianinie, 1917 nr. 11.

⁵⁾ Nieznaczących różnic ustawodawca nie chce uwzględniać z powodów praktycznych, w myśl zasady: minima non curat praetor.

wówczas można za podstawę obliczenia po myśli § 2 wziąć kwotę, odpowiadającą tym innym czynszom a przepis ten, ze względu na swe ogólne brzmienie, odnosi się także do tych wypadków, w których nierównomierność pod względem wysokości czynszów powstała przez niżenie ich niektórym najemcom podczas wojny. A dalej, gdyby w § 4 ustęp (1) chodziło o urzeczywistnienie powyższej zasady słuszności, należało kategorycznie przepisać wzięcie czynszu przedwojennego za podstawę rozdziału, tak, jak kategorycznie przepisano wzięcie czynszu faktycznego odnośnie do czynszów nie-
 znizowanych w § 2 ustęp (2). Według tego ostatniego przepisu granica dopuszczalnej podwyżki dla każdego z najemców zależy wyłącznie od wysokości czynszów, przed podwyżką faktycznie płaconych, podwyżka nie śmie („darf nicht“) więcej wynosić, niż ze stosunku tych czynszów wynika. Natomiast według § 4 ustęp (1) czynsz przedwojenny może („kann“) ale nie musi być wzięty za podstawę obliczenia, granica dopuszczalnej podwyżki dla każdego z najemców jest chwiejna, zależy od tego, czy za podstawę obliczenia weźmie się czynsz przedwojenny czy czynsz znizony, a dopiero w drugiej linii od stosunku jednego z tych czynszów do innych czynszów w domu. Jeżeli się weźmie za podstawę obliczenia czynsz przedwojenny, granica będzie wyższa dla najemcy, którego czynsz przedwojenny wzięto za podstawę obliczenia, niższa dla innych najemców. aniżeli w przypadku, gdyby odnośnie do wspomnianego najemcy wzięto za podstawę czynsz znizony, a to dlatego, ponieważ w myśl § 2 ustęp (1) suma dopuszczalnych podwyżek nie może przekraczać kwoty, która w obu tych wypadkach jest jedna i ta sama, a mianowicie kwoty ogólnego zwiększenia wydatku z § 2 ustęp (1) al. 1, 2 lub 3. Powstaje pytanie, od czyjej dowolności zależy, jaki czynsz będzie wzięty za podstawę obliczenia. O dopuszczalności podwyżki rozstrzyga po myśli § 10 urząd najmu względnie sąd i on ma w tym celu przeprowadzić obliczenie kwot, w jakich poszczególni najemcy mają w dopuszczalnej ogólnej podwyżce uczestniczyć. Ponieważ rozporządzenie nie daje wyraźnie wynajmującemu wyłącznego prawa wyboru tej lub innej podstawy obliczenia ani nie wiąże wyraźnie urzędu najmu względnie sądu wyborem, dokonany przez wynajmującego, przeto zdawałoby się, że prawo wyboru służy urzędowi najmu względnie sądowi. Rozporządzenie nie zawiera jednak żadnych wskazówek co do zasad, jakimi ten organ miałby się w tym względzie kierować; wobec czego nie pozostawałoby mu nic innego, jak badać w każdym wypadku stosunki gospodarcze i inne wszystkich najemców jednego domu (bo ustalenie granicy wobec jednego wpływa na ustalenie granicy wobec wszystkich) i oceniać, który w jakich granicach na ochronę zasługuje. Postępowanie to byłoby złudne i przewlekłe a temsamem niezgodne z intencją rozporządzenia. Co więcej, nie możnaby dociec, dlaczego i w normalnym wypadku § 2 ustęp (2) wprowadzono kategoryczną granicę przy skutecznieniu rozdziału a nie pozostawiono w tym względzie swobodnej oceny urzędowi najmu. Z tych powodów nie można odmówić słuszności

zdaniu Sternberga¹⁾, że o wyborze podstawy obliczenia według § 4 ustęp (1) decyduje wola wynajmującego²⁾, to znaczy, że wynajmujący, który czynsz w czasie wojny zniżył, mógłby najemcy odnośnego mieszkania podnieść czynsz o taką część ułamkową dopuszczalnej ogólnej podwyżki, jaka odpowiada, że względu na inne czynsze w domu, bądź czynszowi przedwojnemu, bądź czynszowi niższemu i, co za tem idzie, mógłby stosownie do tego wyboru podwyższyć czynsz innym najemcom o mniejszą lub większą kwotę. Wskutek wprowadzenia tej dowolności, § 4 ustęp (1), interpretowany jako przepis odnoszący się wyłącznie do sposobu rozłożenia dopuszczalnej podwyżki na poszczególnych najemców, nie przedstawiałby się jedynie jako uzupełnienie ogólnego przepisu § 2 ustęp (2), w celu urzeczywistnienia tejsamej zasady równomiernego rozdziału w zmienionym stanie rzeczy (takim uzupełnieniem jest n. p. § 4 ustęp (2)), lecz stanowiłby wprost przełamanie zasady równomiernego rozdziału z § 2 ustęp (2). To przełamanie zasady § 2 ustęp (2) okazuje się drastycznie w wypadku, gdy wynajmujący wszystkim najemcom równomiernie pozniżał czynsze po wybuchu wojny. N. p. w domu mieszka czterech najemców, z których każdy płacił przed wojną po 1000 K rocznie. Podczas wojny właściciel zniżył wszystkim czynsze o połowę. Zwiększenie wydatków na opał i koszty utrzymania wynosi 800 K. Gdyby właściciel czynszu nikomu nie był zniżył, mógłby każdemu podwyższyć tylko o 200 K. Ponieważ jednak wszystkim zniżył, przeto może także podwyższyć dwom każdemu o 266 K a dwom każdemu o 133 K, albowiem rozporządzenie nie wymaga, aby w takim wypadku wziął za podstawę obliczenia albo wszystkie czynsze w przedwojennej wysokości albo wszystkie w wysokości faktycznie płaconej i wynajmujący może wziąć co do dwóch najemców za podstawę czynsz przedwojenny (1000 K), zaś co do dwóch czynsz niższy (500 K) i w tym stosunku rozłożyć dopuszczalną podwyżkę.

Okazuje się z tego, że jedyną myślą przewodnią § 4 ustęp (1) także w rozumieniu omawianej interpretacji mógłby być wzgląd na interes właściciela a mianowicie zamiar złagodzenia niekorzystnych dlań skutków zniesienia czynszu.

Jeżeli jednak z punktu widzenia omawianej interpretacji taką tylko ratio legis przepisowi § 4 ustęp (1) przypisać można i należy, trudno się oprzeć wrażeniu, że w takim razie przepis ten byłby zupełnie chybiony, że, jak powiada przysłowie, nie stanie skórka za wyprawę. Wszak interes właściciela wymaga w pierwszym rzędzie, aby on mógł jak najrychlej powrócić do normalnych, przedwojennych czynszów, aby więc mógł czynsze, niższe w czasie wojny, do pierwotnej podnieść wysokości. Tego mu nie wolno, kto dzięki

¹⁾ Sternberg, Mieterschutz str. 16.

²⁾ Dlatego też nie można de lege lata zgodzić się z Granowskim, że sąd powinien w każdym wypadku rozstrzygać wedle swego uznania, czy i o ile podwyżka jest dopuszczalna (Gaz. Wieczorna 1917 nr. 3863).

szczególnym warunkom, które już może minęły, uzyskał zniżenie czynszu, względnie jego następcą w najmie, może być pociągnięty jedynie do uczestniczenia w wyższym stosunku w ogólnej dopuszczalnej podwyżce czynszów. Cały zysk właściciela polegałby na tem, że podwyżkę, uzasadnioną wzrostem wydatków, mógłby uskutecznić odnośnie do mieszkań, za które czynsz zniżono, w większej, co do innych zaś w mniejszej kwocie, niż według § 2 ustęp (2). Z natury rzeczy kwota, o którą z tego tytułu można będzie najemcy czynsz podnieść, nie będzie o wiele wyższą od kwoty, jakaby nań przypadła po myśli § 2 ustęp (2). N. p. w domu mieszka czterech najemców, z których A i B płacili przed wojną po 1000 K, a C i D po 2000 K rocznie. W czasie wojny zniżono czynsz tylko tym dwom ostatnim a to C na 1500 K zaś D na 1000 K. Obecnie wydatki z § 2 ustęp (1), które przed wojną wynosiły 1000 K rocznie, wzrosły w dwójnasób a więc o 1000 K. Gdyby nie było przepisu § 4 ustęp (1), możnaby podwyższyć czynsz A, B i D każdemu o 222 K¹⁾, zaś C o 333 K²⁾ rocznie. W myśl § 4 ustęp (1) możnaby, biorąc co do C i D za podstawę czynsz przedwojenny, podwyższyć: A i B każdemu o 166 K³⁾ a C i D każdemu o 333 K⁴⁾. A zatem, jeżeli weźmiemy pod uwagę najemców, których czynsze zniżono, będą musieli płacić: C kwotę 1833 K tak na podstawie § 2 ustęp (2), jak na podstawie § 4 ustęp (1); D bądź kwotę 1222 K (bez § 4), bądź 1333 K (§ 4). Właściciel na zniżce stracił ogółem 1500 K rocznie, a za to § 4 daje mu możliwość żądania od obu najemców, którym czynsz zniżył, razem o 111 K rocznie więcej niż mógłby od nich żądać bez tego §-fu! Jeżeliby zaś właściciel tylko co do D wziął czynsz przedwojenny za podstawę obliczenia, mógłby podwyższyć: C na kwotę 1772 K⁵⁾ a D na 1363 K⁶⁾ czyli obu razem o 80 K więcej, niż według obliczenia po myśli § 2 ustęp (2). Gdyby wreszcie wziął czynsz przedwojenny tylko co do C za podstawę, mógłby podwyższyć: C na 1900 K⁷⁾ a D na 1200 K⁸⁾ czyli obu razem o 45 K więcej, niż po myśli § 2 ustęp (2).

$$^1) x : 1000 = 1000 : (1000 + 1000 + 1500 + 1000) = 1000 : 4500;$$

$$x = \frac{10000}{45} = 222.2$$

$$^2) x : 1000 = 1500 : 4500; x = \frac{15000}{45} = 333.3.$$

$$^3) x : 1000 = 1000 : 6000; x = \frac{1000}{6} = 166.6.$$

$$^4) x : 1000 = 2000 : 6000; x = \frac{2000}{6} = 333.3.$$

$$^1) x : 1000 = 1500 : 5500; x = \frac{15000}{55} = 272.7.$$

$$^2) x : 1000 = 2000 : 5500; x = \frac{20000}{55} = 363.6.$$

$$^3) x : 1000 = 2000 : 5000; x = \frac{2000}{5} = 400.$$

$$^4) x : 1000 = 1000 : 5000; x = \frac{1000}{5} = 200.$$

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę każdego z tych dwóch najemców z osobna, okazuje się, że w naszym przykładzie najemcy, który płaci o 1000 K mniej niż przed wojną, możnaby podnieść czynsz na podstawie § 4 ustęp (1) co najwyżej o 111 K więcej, niż według § 2 ustęp (2), zaś najemcy, który płaci o 500 K mniej, możnaby przy zastosowaniu § 4 ustęp (1) podwyższyć co najwyżej o 67 K więcej, niż bez tego §-fu. Dodać też należy, że czynsz znizano przedewszystkiem najemcom, słabszym ekonomicznie, jeżeli więc najemca się nie zmienił, trudno będzie uzyskać od niego z tytułu wzrostu wydatków większą kwotę, niżby nań wypadało ze względu na czynsz faktycznie płacony.

Ten marny rezultat dla wynajmującego jest przytem zbyt drogo okupiony. Porządek prawny płaci za to złamaniem zasady, że podział nadwyżki między najemców ma nastąpić równomiernie oraz utratą tej korzyści, jaką daje ludności przepis kategoryczny, wykluczający spory i rekryminacye. Wynajmujący zaś naraża się na zachwianie dobrych stosunków z najemcami. Jakikolwiek bowiem sposób obliczenia obierze, zawsze ktoś z najemców wyjdzie na tem gorzej, niż gdyby obrał inny dopuszczalny sposób obliczenia i będzie miał z tego powodu żal do niego.

Z powyższych uwag wynika, że ustawodawca, jeżeli chciał zasadniczo zabronić podwyższania czynszów do przedwojennej wysokości, nie miał dostatecznego powodu wciągać do rozporządzenia przepisu § 4 ustęp (1), albowiem w takim razie umieszczenie tego przepisu, jak widzieliśmy, nietylko nie wychodzi w poważnej mierze na korzyść wynajmującego, najemców i ogółu, ale raczej pogarsza na ich niekorzyść stan rzeczy, stworzony przepisami §§ 2 i 4 ustęp (2). Skoro zaś przepis ten jest umieszczony w rozporządzeniu a brzmienie jego umożliwia interpretacyę, wedle której wolno podwyższać czynsze do przedwojennej wysokości, przeto już z powyższego względu należałoby uznać tę ostatnią interpretacyę za właściwą. Wedle niej § 4 ustęp (1) stanowi doniosłą koncesyę dla wynajmującego, ułatwia bowiem powrót do normalnych przedwojennych stosunków czynszowych i co za tem idzie, umożliwia właścicielom realności regularne opłacanie podatków i rat hipotecznych, co jest dla państwa i krajowych instytucyj kredytowych rzeczą pierwszorzędną wagi. Ta interpretacya umożliwia też w przeważającej ilości wypadków utrzymanie zasady równomiernego rozdziału podwyżek, spowodowanych wzrostem wydatków, także w domach, w których czynsze uległy znizeniu podczas wojny, albowiem każdy właściciel, zanim zacznie podwyższać czynsze w myśl § 2 ustęp (1), będzie się starał przywrócić czynsze znizone do pierwotnej wysokości, w razie zaś dalszych podwyżek wejdzie § 2 ustęp (2) w zastosowanie. Kto sądzi, że z kilku in-

interpretacyj ustawy ta jest właściwsza, która nadaje jej więcej treści i czyni ją pożyteczniejszą, ten nie będzie się wahał w tym wypadku z dokonaniem wyboru.

Jak jednak w takim razie ma się rzecz z zarzutem, który już wyżej przytoczyłem a który zdaje się mieć także na myśli Granoński, że w takim razie § 4 ustęp (1) byłby wyjątkiem od zasady §-fu 2 ustęp (1) i że taki wyjątek musiałby być wyraźnie wypowiedziany? Otóż sądzę, że wobec przepisu § 6 kod. cyw. o interpretacyi ustaw zarzut ten jest niesłuszny. Przedewszystkiem, jak postaram się wykazać, brzmienie § 4 ustęp (1) w związku z innymi przepisami rozporządzenia nie tylko pozwala, ale nawet wprost nakazuje uznać za właściwą tę interpretacyę, która dopuszcza podniesienie czynszu do przedwojennej wysokości. Następnie § 4 ustęp (1), tak interpretowany, nie jest wcale wyjątkiem od zasady, wypowiedzianej w § 2 i następnych, lecz, jak się to okaże po zbadaniu kierujących myśli rozporządzenia, jest łącznie z przepisem § 2 i nast. tylko konsekwencyą stanowiska, zajętego przez ustawodawcę w sprawie ochrony najemców.

III.

Trudność interpretacyi § 4 ustęp (1) wywołuje wyrażenie się prawodawcy, że czynsz pierwotny (przedwojenny) może „być użyty za podstawę obliczenia dopuszczalnej podwyżki czynszu“¹⁾.

Tensam zwrot jednak spotykamy także w § 21: czynsz (płacony przed dniem rozstrzygającym) ma „być użyty za podstawę obliczenia dopuszczalnej podwyżki czynszu“. Tu zwrot ten ma niewątpliwie znaczenie, wychodzące poza kwestyę rozdziału podwyżki, dopuszczalnej po myśli § 2 ustęp (1) i służy do ustalenia granicy, od której zakaz podwyższania czynszu ze wszystkimi skutkami § 6 wchodzi w zastosowanie, czyli, innemi słowy, od której dopiero można mówić o dopuszczalnym lub niedopuszczalnym podwyższeniu czynszu w rozumieniu rozporządzenia. Jak poucza analiza § 21, odnosi się on także do wypadków, w których niema zupełnie warunków podwyżki z § 2 ustęp (1) i skutkiem tego umowa o wyższy czynsz niż „ostatni czynsz płacony przed dniem rozstrzygającym“ jest nieważna po myśli § 6 i uzasadnia roszczenie o zwrot nieprawnie zapłaconej nadwyżki. W drugim zdaniu § 21 jest zawarte postanowienie, że zniżenia czynszu względnie zwrotu nieprawnej nadwyżki wolno żądać tylko za okres najmu, rozpoczynający się po wejściu w życie rozporządzenia. Słowo „jednak“ (jedoch), użyte w tem zdaniu, wskazuje na związek ze zdaniem pierwszym, z czego wynika, że nie tylko do rozdziału dopuszczalnej podwyżki w myśl § 2 ustęp (2), ale także do obliczenia kwoty, o którą

¹⁾ Podobny sposób wyrażania się spotykamy także w innych ustawach względnie rozporządzeniach austriackich, n. p. w § 16 (2) przepis wykonawczy II regulaminu ruchu kolei żel.

czynsz, nieprawnie podniesiony, ma być znizony, należy wziąć za podstawę czynsz, płacony przed dniem rozstrzygającym a nie czynsz płacony w dniu rozstrzygającym lub w czasie między dniem rozstrzygającym a dniem ogłoszenia rozporządzenia. Zdanie pierwsze wyraża zasadę, że ocena, czy i jaka kwota czynszu jest nienależna, zależy od tego, czy sporny czynsz przekracza czynsz płacony przed dniem rozstrzygającym, a w razie twierdzącym od tego, czy istnieją warunki z § 2 ustęp (1) i (2). Zdanie drugie wyraża zasadę, że o ile w myśl zdania pierwszego uznać należy jakąś część czynszu za nienależną (bądź dlatego, że sporny czynsz przekracza czynsz, płacony przed dniem rozstrzygającym a niema żadnego zwiększenia wydatków uzasadniającego podwyżkę, bądź dlatego, że sporny czynsz przekracza sumę czynszu, płaconego przed dniem rozstrzygającym z doliczeniem kwoty dopuszczalnej podwyżki), można żądać z tego tytułu znizenia lub zwrotu tylko za czas po wejściu rozporządzenia w życie. N. p. ktoś płacił we Lwowie do 31 sierpnia 1917 80 K miesięcznego czynszu. Umową z sierpnia (lub września) 1917 podwyższono czynsz od 1 października na 90 K. Umowa jest nieważna, o ile chodzi o owych 10 K ponad czynsz, płacony przed dniem rozstrzygającym, jednak zwrotu tej niedopuszczalnej nadwyżki wolno żądać dopiero za czas od 1 listopada 1917. Co więcej jednak, z tej interpretacji § 21 wynika, że nawet w braku warunków z § 2 ustęp (1) podwyżka, uskuteczniiona po dniu rozstrzygającym może być ważna, jeżeli skutkiem tego nie przekroczono granicy czynszu, płaconego bezpośrednio przed dniem rozstrzygającym. N. p. ktoś płacił we Lwowie do dnia 31 sierpnia 1917 80 K miesięcznie. Umową z sierpnia 1917 znizono czynsz za czas od 1 do 30 września 1917 na 70 K, zaś umową z września 1917 podwyższono czynsz za czas od 1 października 1917 znowu na 80 K. Mimo działania rozporządzenia wstecz ta podwyżka jest w myśl § 21 dopuszczalna, choć niema żadnego wzrostu wydatków, ponieważ nie przekroczono czynszu, płaconego przed dniem rozstrzygającym. Okazuje się z tego, że to, co § 21 wypowiada odnośnie do czynszów, znizonych po dniu rozstrzygającym, wypowiada § 4 ustęp (1) odnośnie do czynszów, znizonych po wybuchu wojny w ogóle: różnica jest tylko ta, że w pierwszym wypadku granicę dopuszczalnej podwyżki stanowi czynsz płacony przed dniem rozstrzygającym, w drugim zaś czynsz, płacony przed wojną. Zasada wypowiedziana w § 4 ustęp (1) i 21 jest zatem następująca: podwyżka czynszu jest dopuszczalna, skoro nie przekracza czynszu przedwojennego, jeżeli zaś przed dniem rozstrzygającym płacono czynsz wyższy, niż przedwojenny, jeżeli nie przekracza czynszu, płaconego przed dniem rozstrzygającym.

Drugim argumentem, zaczerpniętym z brzmienia samego rozporządzenia za słuszością bronionej przezemnie interpretacji § 4 ustęp (1), jest ustęp (2) tegoż §-fu. Postanowiono w nim, że jeżeli z jakimś najemcą umówiono się o czynsz, znacznie obniżony w po-

równaniu z innymi czynszami w domu, wówczas można za podstawę obliczenia po myśli § 2 wziąć kwotę, odpowiadającą tym innym czynszom. Ratio legis tego przepisu może stanowić tylko chęć utrzymania zasady równomiernego rozdziału podwyżki dopuszczalnej po myśli § 2 ustęp (1) na poszczególnych najemców. Rozporządzenie chce zapobiedz temu, aby faworyzowanie pewnych najemców (n. p. krewnych) pod względem wysokości czynszu pociągało za sobą nieodwołalnie także niekorzystne dla innych najemców rozłączenie dopuszczalnej podwyżki. Na tę intencję rozporządzenia wskazuje też ograniczenie § 4 ustęp (2) do wypadków, w których jakiś czynsz jest „znacznie“ (erheblich) niższy w porównaniu z innymi, gdyż wtedy dopiero obliczenie wedle faktycznie pobieranego czynszu dałoby się odczuć jako rażąco niezgodne z zasadą równomiernego rozdziału podwyżki i wymaga poprawki do ogólnego przepisu § 2 ustęp (2). § 4 ustęp (2) jest zatem, jak już zaznaczyłem wyżej, str. 7, uzupełnieniem § 2 ustęp (2). Obydwa te przepisy służą do urzeczywistnienia jednej i tej samej zasady¹⁾. W zgodzie z intencją prawodawcy wydania normy uzupełniającej przepis § 2 ustęp (2), dotyczący rozdziału dopuszczalnej podwyżki pozostaje też sposób wyrażenia się rozporządzenia. Niema tu mowy o podstawie obliczenia dopuszczalnego podwyższenia czynszu wogóle, lecz mowa jest o podstawie „obliczenia po myśli § 2“. Zwrot ten wskazuje, że chodzi o normę co do obliczenia podwyżki z § 2 ustęp (1), to jest podwyżki, uzasadnionej zwiększeniem wydatków, a to w sposób odmienny niż według § 2 ustęp (2)²⁾. Wynika stąd argument dla interpretacji § 4 ustęp (1), że skoro tam nie powołano § 2, należy brać słowa ustawy „dopuszczalna podwyżka“ w najszerszym znaczeniu, a więc w znaczeniu podwyżki, nieprzekraczającej owego maximum, od którego pochyna się ochrona najemcy.

Jak widzimy, brzmienie § 4 ustęp (1) w związku z innymi przepisami rozporządzenia popiera twierdzenie, że podwyżka czynszów niższych w czasie wojny do wysokości przedwojennej jest dopuszczalna. Jeszcze w wyższym stopniu usprawiedliwiają to twierdzenie cel i myśl przewodnia całego rozporządzenia, z których wynika, że dopuszczalność takiej podwyżki nie tylko nie stanowi wyjątku od zasady ale przeciwnie jest zupełnie zgodna z jasnym zamiarem prawodawcy (§ 6 kod. cyw.), czyli innymi słowy, że zakaz takiej podwyżki pozostawałby w sprzeczności z myślą przewodnią rozporządzenia.

IV.

Niesłuszne byłoby twierdzenie, że podstawową myślą rozporządzenia jest uniemożliwienie podwyższania czynszu jako takiego,

¹⁾ Co prawda wadą rozporządzenia jest, że zastosowanie § 4 ustęp (2) pozostawiono dowolności wynajmującego.

²⁾ Odmienne, jednak zupełnie błędnie interpretuje ten przepis autor artykułu w Lwowianinie, 1917 nr. 11 str. 73.

wykluczenie wogóle zmian co do wysokości czynszów, petryfikacya czynszów. Gdyby chodziło tylko o petryfikacyę czynszów w myśl n. p. jakiejś idei ekonomicznej, wówczas nie byłoby racyi ograniczać rozporządzenia do mieszkań małych i średnich. Zresztą rozporządzenie przewiduje szereg wypadków, w których podwyżka jest możliwa (§§ 2—5). A więc nie chodzi o podwyżkę jako taką, lecz o podwyżkę ponad pewną granicę. Dopuszczalność podniesienia czynszu znizonego do wysokości przedwojennej byłaby zatem wyjątkiem od zasady tylko wtedy, gdyby w tem tkwiło przekroczenie granicy, poza którą podwyższać nie wolno¹⁾.

Ustalenie tej granicy nie mogło być dowolne ani przypadkowe. Chodzi o zbyt doniosły wyłom w atrybucyach właściciela, aby go można było zrobić bez uzasadnionej ważnej przyczyny i choćby tylko o włos większym, niż ta przyczyna wymagała. Przyczyną tego wyłomu jest ochrona najemców przed nadmiernym, stosunkami wojennymi spowodowanym wzrostem wydatku na mieszkanie²⁾. Według słów wstępnych rozporządzenia wydane ono zostało na podstawie ces. rozp. z 10 października 1914 nr. 274 dz. u. p., które upoważnia rząd do wydania zarządzeń celem popierania życia gospodarczego, potrzebnych ze względu na nadzwyczajne stosunki wojenne. W komunikacie, zamieszczonym z okazji ogłoszenia rozporządzenia w Wiener Zeitung z 28 stycznia 1917 podniesiono, że wskutek wojny, a mianowicie gromadzenia się ludności w miastach, ograniczania się ludzi w wydatkach i t. p. wzrasta popyt za małemi i średniemi mieszkaniami, zaś znaczne koszty przeprowadzki utrudniają ją i powstaje obawa wyzyskania tej sytuacji przez właścicieli realności w celu wyśrubowania czynszów w górę. Według artykułu I ustęp (1) rozporządzenie ma być wprowadzone w życie tylko w tych miejscowościach, w których od początku wojny nastąpiło nadzwyczajne podwyższenie czynszów lub istnieje obawa takiego podwyższenia. A więc rozporządzenie ma i (ze względów kompetencyi ustawodawczej) może chronić najemców tylko przed nadzwyczajnem podwyższeniem czynszów w porównaniu ze stanem przedwojennym, przed wyzyskiem ze strony wynajmujących, umżliwionym konjunkturą wojenną. Dlatego nie weszło ono w życie odrazu w całym państwie, lecz ma być stopniowo wprowadzane w tych miejscowościach, gdzie wysokość czynszów bądź już stała się nadmierną w porównaniu z czynszami przedwojennymi bądź grozi, że taką się stanie. Jak już z tej myśli przewodniej rozporządzenia wynika, racya zakazu podwyższania czynszu odpada, jeżeli mimo podwyższenia czynsz nie będzie wyższy, niż przedwojenny.

Ale co więcej, rozporządzenie, dążąc do ulżenia najemcom w znoszeniu ciężkich skutków wojny, musiało też uwzględnić inte-

¹⁾ Por. § 6 zdanie 1: „O ile umówiony czynsz przewyższa granicę, ustanowioną w powyższych postanowieniach“ i t. d.

²⁾ Podobnie autor artykułu w Lwowianinie 1917 str. 11.

res wynajmujących i jest pod tym względem dziełem kompromisu; nie należy bowiem zapominać, że to ulżenie najemcom odbywa się kosztem wynajmujących, zatem należało przy ustaleniu granicy, poza którą nadwyżka jest niedopuszczalna, wyjść także z punktu widzenia interesu wynajmujących i ustalić pewną wysokość dochodu z realności, który w każdym razie powinien im pozostać nieuszczerplony. Zgodnie z tem powiedziano w komunikacie rządowym w Wiener Zeitung: „Die Verordnung wird das Bestreben erkennen lassen, den Interessen der Mieter, Vermieter und sonstiger Beteiligten gleichmässig in billiger Weise gerecht zu werden, und den Umfang der Regelung nicht weiter auszudehnen, als es deren Zweck unumgänglich notwendig macht“.

Zasadę, że uzyskanie dochodu o pewnej wysokości powinno być wynajmującym bezwarunkowo umożliwione, uświęca § 2 ustęp (1), w którym rozporządzenie stanowi, że zwiększenie się wydatków, jakie prawidłowo zmniejszają dochód wynajmującego, wolno przerzucić na najemców. Chodzi teraz o to, jaki dochód ma być wynajmującym zachowany. Stwierdzić należy, że rozporządzenie, uwzględniając interes wynajmujących, nie idzie w ograniczeniu ich dochodu tak daleko, jakby cel ochrony najemców wymagał i w tem objawia się kompromis. Rozporządzenie pragnie zapewnić wynajmującym nie tylko dochód przedwojenny¹⁾, ale nawet dochód wyższy, niż przedwojenny a mianowicie dochód, jaki mieli skutkiem podwyżek czynszu, uskutecznionych już w czasie wojny jednak przed wprowadzeniem rozporządzenia względnie przed tak zwanym dniem rozstrzygającym (artykuł I. ustęp (1) al. 1 i § 21), a więc uskutecznionych w czasie, w którym podwyższanie czynszu nie przedstawiało się jako nadmierne lub grożące przybraniem nadmiernych rozmiarów. Ponieważ zaś w myśl artykułu I. ustęp (1) al. 1. moc wsteczna rozporządzenia nie może sięgać dalej, niż po dzień 1. lipca 1916, przeto w każdym razie dochód pobierany przed dniem 1. lipca 1916 nie może być uszczerplony przez zastosowanie rozporządzenia. Do tego czasu bowiem tendencja zwiększania dochodów z realności przez podwyższanie czynszów jeszcze się nie objawiła, a przynajmniej nie przybrała jeszcze groźnych rozmiarów. Wynika z tego, że rozporządzenie pragnie zachować właścicielowi dochód, jaki miał względnie mógł mieć bez względu na anormalną koniunkturę wojenną. Na tę tendencję rozporządzenia wskazują też postanowienia zawarte w § 3. Ponieważ przez długie próżnostanie od początku wojny doznał właściciel ubytku w powyższym normalnym dochodzie, rozporządzenie umożliwia mu uzupełnienie tegoż zapomocą podwyżek czynszu ponad pobierany przed dniem ogłoszenia rozporządzenia względnie przed dniem rozstrzygającym. Podobnie rozporządzenie wogóle nie krępuje właściciela w ustaleniu wysokości czynszu, gdy chodzi o dom, dla którego konsens budowlany wy-

¹⁾ Tak Winter, Mieterschutz str. 25.

dano po dniu 27. stycznia 1917, ponieważ wobec notorycznie wielkich kosztów budowy podczas wojny, z domów takich nawet przy wysokich czynszach ledwie normalny dochód można osiągnąć. Od zasady, że ochrona najemców nie może spowodować uszczuplenia normalnego dochodu wynajmującego, uczyniono jedyny wyłom ze względów na siłę zbrojną państwa w interesie rodzin osób zmobilizowanych (§ 5 w brzmieniu rozp. z 30. czerwca 1917 nr. 323 dz. u. p.).

Jeżeli obecnie powrócimy do naszej kwestyi i zapytamy, czy podniesienie czynszu, niższego podczas wojny, do pierwotnej wysokości przekracza granicę, określoną z jednej strony chronionym przez rozporządzenie interesem najemcy, by nie zwiększył się jego wydatek na mieszkanie, z drugiej strony uznanem przez rozporządzenie prawem wynajmującego do pewnego dochodu, to odpowiedź musi wypaść przecząco. Z jednej strony rozporządzenie chronić chce najemców tylko przed nadmiernem, stosunkami wojennymi spowodowanem zwiększeniem wydatku na mieszkanie. Zakaz podwyższania czynszu do przedwojennej wysokości nie byłby uzasadniony tą ochroną. A dalej zakaz taki oznaczałby różnicę w traktowaniu poszczególnych najemców, niczem nieuzasadnione faworyzowanie jednych wobec drugich: ochrona tych, którym wynajmujący czynsz podczas wojny niżył, sięgałaby dalej, aniżeli ochrona tych, którym czynszu nie niżył. Można by na to co prawda zarzucić, że nawet w razie dopuszczenia podniesienia czynszu do wysokości przedwojennej będzie istnieć zawsze nierównomierność w traktowaniu tych najemców, którym wynajmujący czynszu po wybuchu wojny wprawdzie nie niżył ale i nie podwyższył, a tych, którym po wybuchu wojny a przed dniem rozstrzygającym czynsz podwyższył; sądzę jednak, że ta ostatnia nierównomierność jest ujemną konsekwencją rozporządzenia, malum necessarium, którego należy unikać, gdzie można. Z drugiej strony właściciel, który czynsz podnosi do przedwojennej wysokości, osiąga tem tylko taki dochód, jaki rozporządzenie uważa za nietykalny, powinien być zatem bezpieczny przed ostrzem §§ 6 i 7 rozporządzenia. Należy mieć na uwadze, że przeważna część niżek podczas wojny nastąpiła niejako katastrofalnie, pod przymusem moralnym i w obawie, że w przeciwnym razie cały czynsz przepadnie, a znaczna część w uwzględnieniu przemijającego znacznego pogorszenia się stosunków ekonomicznych najemcy (wstrzymanie wypłaty pensyi wskutek inwazyi, zastój w obrocie w pierwszych latach wojny, pełne moratorium i t. p.). Tak w jednym, jak i drugim wypadku niżenie czynszu spowodowało nadzwyczajny ubytek w dochodach, stratę, na którą właściciel zgodził się w przypuszczeniu, że będzie przemijająca i którą tylko o tyle można znieść, o ile będzie rzeczywiście przemijająca. Spetryfikowanie tego ubytku mimo obiektywnej

możności uzyskania normalnych dochodów przez cofnięcie zniżki przedstawiałoby się jako sprzeczne z przyjętą przez rozporządzenie zasadą nietykalności dochodu normalnego, to jest przypadającego bez względu na koniunkturę wojenną. Wszak jeżeli w razie próżności od początku wojny wolno sobie ponieść szkodę przez podniesienie czynszu pierwszemu najemcy nawet ponad granicę ogólnie przyjętą (§ 3 ustęp (1)), to tembardziej powinno być wolno zapobiedz dalszej szkodzie, odnawiającej się wskutek raz dokonanego zniżenia czynszu, przez podwyższenie czynszów w obrębie tej granicy.

Możność podniesienia czynszu, zniżonego podczas wojny, do pierwotnej wysokości jest tak integralnie związana z tendencją rozporządzenia, że należałoby ją uznać nawet wtedy, gdyby § 4 ustęp (1) odnosił się rzeczywiście tylko do rozdziału podwyżki z § 2. Wówczas bowiem możnaby słusznie argumentować, że podniesienie takie nie jest właściwie wcale podwyższeniem czynszu w rozumieniu rozporządzenia. Że możliwe jest podniesienie czynszu, do którego jednak ograniczenia przewidziane rozporządzeniem się nie odnoszą, mimo braku wyraźnego w tym względzie przepisu, które zatem nie jest podwyższeniem czynszu w rozumieniu § 2., tego dowodzi następujący przykład: Jeżeli po dniu rozstrzygającym wyprowadzi się osoba, która n. p. ze względu na swój stosunek rodzinny do właściciela płaciła znacznie niższy czynsz w porównaniu z innymi najemcami i wprowadza się osoba obca, może właściciel niewątpliwie zażądać od niej czynszu, odpowiadającego innym czynszom w domu a zatem wyższego. Nie wynika to z § 4 ustęp (2), gdyż, jak wykazałem, rozporządzenie ma w nim na myśli tylko rozdział ogólnie dopuszczalnej podwyżki z § 2, ale wynika właśnie z okoliczności, że tu o podwyższeniu czynszu w rozumieniu rozporządzenia mówić nie można. Przecież niema żadnej uzasadnionej przyczyny, aby osoba obca korzystała z szkodą właściciela z przywileju, jaki nadano osobiście poprzedniemu najemcy ze względu na jego szczególny stosunek do właściciela! Skoro zaś musimy dopuścić takie podniesienie czynszu mimo braku warunków z § 2, to widocznie w tym ostatnim pojęcie podwyższenia czynszu jest ciśniejsze, i oznacza podwyższenie ponad normę, uznaną przez rozporządzenie za odpowiednią. Że podwyższenie czynszu zniżonego podczas wojny do pierwotnej wysokości tej normy nie przekracza, starałem się wyżej wykazać.

Zbierając wynik powyższych dociekań dochodzę do wniosku, że wynajmujący może podnieść czynsze, zniżone podczas wojny, do pierwotnej wysokości bez ograniczenia. Oczywiście może też z tego upoważnienia nie korzystać a tylko n. p. rozłożyć podwyżkę dopuszczalną ze względu na wzrost wydatków przy zastosowaniu § 4 (arg. a maiori ad minus), skutkiem czego najemca, który płaci czynsz zniżony, nie może się już powołać na § 2 ustęp (2). Zdaje się chęć załatwienia tych obu ewentualności w jednym § 4 ustęp (1)

była powodem, że obrano w nim wyrażenie tak ogólnie brzmiące, iż dopiero drogą żmudnej interpretacji można dojść do jego właściwego znaczenia. (C. d. n.)

Prawo prasowe.

Napisał

Dr. Juliusz Nowotny

Docent Uniwersytetu.

(Ciąg dalszy).

Rozdział drugi.

Przepisy prewencyjne natury porządkowej.

Przedstawiony w poprzednich rozdziałach szereg środków prewencji prohibytywnej, świadczących o wielkiem bogactwie pomysłów w gnębieniu każdego przejawu wolnej myśli od chwili przyobleczenia jej w szaty wytworu drukowego, zawdzięcza swe powstanie i tyloletnie istnienie arbitralnym rządóm administracyi państwowej, przyciągającej lub zwalnającej śrubę ograniczeń i obstrzeń prasy w miarę potrzeb wewnętrzno lub zewnątrzno-politycznej natury, w miarę danego systemu rządowego.

Na innych zupełnie podstawach opierają się przepisy prewencyjne natury porządkowej. I te mają swe źródło i uzasadnienie w normach prawa administracyjnego, celem ich jest zarówno ograniczenie wolności prasy, ale nie wedle arbitralnego uznania administracyi państwowej, lecz w ramach wyraźnie przez ustawę przewidzianych i ustalonych.

Powstanie i rozszerzanie wytworów drukowych nie zależy już więcej od zmiennych postanowień i zarządzeń władz administracyjnych, od arbitralnego ich uznania, czy treść danego utworu nadaje się do druku lub nie, podlegają one tym tylko ograniczeniom, stosować się muszą do tych tylko zarządzeń, które wyraźnie w ustawie są przewidziane. Przepisy prewencyjne natury porządkowej opierają się zatem na wyraźnych postanowieniach ustawy, regulujących warunki powstania i rozszerzania wytworów drukowych.

Z zgodnie z podwójnym charakterem prasy, przemysłowym i literackim, obejmuje prewencyja natury porządkowej postanowienia odnoszące się do przemysłowej i duchowej strony prasy. Pierwsze dotyczą z reguły przemysłu drukarskiego i handlu wytworami drukowymi, drugie zaś mają na celu zapobieganie popełnieniu przestępstwa treścią pisma drukowego, jak niemniej ułatwienie

i zabezpieczenie ścigania przestępstw prasowych. Tensam cel właściwy jest częstokroć także przepisom dotyczącym przemysłu prasowego, tak że pociągnięcie ścisłej linii granicznej między przepisami regulującymi/dziedzinę przemysłu prasowego, a dotyczącymi policyi prasowej, napotyka niejednokrotnie na trudności technicznej natury. O zaliczeniu tego lub owego zarządzenia do kategorii norm przemysłu prasowego, lub też policyi prasowej, rozstrzyga zatem jedynie przeważający jego charakter, a nie łączące się z niem ewentualne cele podrzędnej natury. Tak jak przy sposobności omówienia ograniczeń prasy natury prohibytywnej, wkraczaliśmy niejednokrotnie w dziedzinę przemysłu prasowego, tak i obecnie w związku z przedstawieniem zasad prewencji natury porządkowej, wypadnie poruszyć niejednokrotnie kwestye należące do powyższej dziedziny.

W zakres prewencji natury porządkowej wchodzi:

Przepisy normujące warunki wydawnictwa pism drukowych, a to:

Zgłoszenie zamiaru wydawnictwa.

Wykazanie zaistnienia ustawowych warunków do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi.

Obowiązek zewnętrznych zapodań na piśmie drukowem.

Przepisy dotyczące obowiązku przedkładania egzemplarzy próbnych i obowiązkowych.

Przepisy normujące instytucję sprostowania.

Przepisy dotyczące obowiązku przyjmowania i zamieszczania urzędowych ogłoszeń.

Przepisy normujące instytucję konfiskaty.

Ponieważ zadaniem przepisów prewencyjnych natury porządkowej jest zapobieganie popełnieniu przestępstwa treścią pisma drukowego, przeto pierwszym warunkiem jest ustalenie pojęcia pisma drukowego, jako przedmiotu prawa prasowego i jego istotnych odmian.

Warunki wydawnictwa pisma drukowego.

I.

Pojęcie pisma drukowego.

Kiedy definicya pojęciowa pisma drukowego w znaczeniu nożożytnej prasy uzyskana przy uwzględnieniu faktycznych jedynie momentów, w oderwaniu od legalnych definicyi wedle tego lub owego ustawodawstwa prasowego, ma znaczenie ogólne, niejako zasadnicze, to pojęcie pisma drukowego jako przedmiotu prawa prasowego i warunku przestępstwa, (w znaczeniu przedmiotowej istoty czynu) opierając się tylko na postanowieniach ustawodawstw prasowych, nie we wszystkich punktach pokrywać się będzie z pojęciem uwzględniającem jedynie momenty natury faktycznej.

Do konstytutywnych elementów pojęcia pisma drukowego wedle legalnych definicyi, należą:

- a) treść, jako przejaw myśli, twórczości duchowej,
- b) szata zewnętrzna, jako uzmysłowienie tejże twórczości,
- c) nieograniczona możność powielania i
- d) moment publikacyjny, w znaczeniu rozpowszechnienia powielań.

Ad a.

Odnosnie do pierwszego elementu pojęcia pisma drukowego, brak w większej części ustaw prasowych wyraźnej o nim wzmianki. Przy pomocy jednak innych przepisów, objaśnień i t. p. stwierdzić należy, że wszystkie prawie bez wyjątku ustawy prasowe uważają treść, jako przejaw myśli, twórczości duchowej, za nieodłączny, konstytutywny element pojęcia pisma drukowego¹⁾.

Z całości dotyczących przepisów wynika, że przez treść jako warunek pojęcia pisma drukowego, rozumieją ustawy prasowe treść w znaczeniu ściśle intelektualnym. Tęsamem nie możnaby podciągnąć pod pojęcie pisma drukowego w rozumieniu legalnych tegoż definicyi, np. wydań muzycznych bez tekstu lub objaśnień, formularzy, cenników, kart wizytowych, banknotów, priorytetów kolejowych, kart do gry i t. p.²⁾. Oczywiście, że wytwory powyższe podpadają

¹⁾ Wedle hiszpańskiej ustawy policyjno-prasowej rozumieć należy pod pojęciem wytworu drukowego, każdy przejaw myśli oddany zapomocą druku, litografii lub fotografii. Ustawa powyższa czyni wyraźną różnicę między pojęciem wytworu drukowego, a wytworu prasy. Do pierwszej kategorii zalicza: książki, broszury, pisma ulotne, plakaty i czasopisma. Do kategorii wytworów prasy zalicza natomiast: rysunki, litografie, fotografie, stemple, sztuchy, medale, emblemy.

Konstytucya portugalska z d. 29 kwietnia 1826, łącznie z dodatkami z 5 lipca 1852 i 24 lipca 1885 gwarantuje swobodę przejawu myśli zapomocą słowa i pisma, oraz ogłaszania tychże bez uprzedniej cenzury.

Taką samą gwarancję stwarza obowiązujące ustawodawstwo prasowe włoskie, odnośnie do przejawionych i rozszerzanych zapomocą prasy, lub innego mechanicznego sposobu, myśli ludzkiej.

W uwadze V do Art. IV. ustawy prasowej rosyjskiej traktującej o różnicy między przestępstwami prasowymi, a przekroczeniami przepisów o nadzorze nad prasą, czytamy: „Przestępstwa prasowe są to te przez ogólne ustawy karne przewidziane przestępstwa, przy których środkiem popełnienia jest „słowo drukowe“, przyczem tak jak przy ustnej wymianie, karygodność polega na treści utworu drukowego“.

W podobny sposób, choć mniej może dobitnie stanowią ustawa prasowa niemiecka i austriacka, że o odpowiedzialności prasowo-karnej decyduje treść względnie osnowa pisma drukowego.

Prawo prasowe francuskie podciągając pod pojęcie pisma drukowego „tout autre moyen de publication“, wymaga jako elementu konstytutywnego treści, w znaczeniu przejawu myśli, choćby była ona ujęta nawet we formę „discours“ (sermo), „cris“ (vociferatio), i „menaces“.

Prawo prasowe belgijskie stanowi: „Le delit consistera dans la publicité donnée à la pensée coupable“.

²⁾ Ustawa prasowa francuska określa w odróżnieniu od właściwych piśm drukowych wytwory druku o mniejszem znaczeniu, nazwą „ouvrages de ville albo bilboquets“.

mogą mimo to pod pojęcie pisma drukowego i dotyczące przepisy ustaw prasowych, jeżeli właściwem ich przeznaczeniem jest nie zaspokojenie potrzeb przemysłu, lecz inne cele¹⁾. O charakterze tego rodzaju wytworów rozstrzyga zatem nie strona materyjalna, lecz cel i przeznaczenie danego produktu. W zasadzie, nie podpadają one jednak pod pojęcie pisma drukowego właśnie z powodu braku elementu „treści“, w znaczeniu przejawu myśli, twórczości duchowej. Pod tym względem panuje i w teorii z wielkimi wyjątkami zgodność zapatrywań²⁾.

Ad b.

Drugim elementem konstytutywnym pojęcia pisma drukowego, jest uprzedmiotowienie, nadanie treści pisma drukowego zewnętrznej formy.

Od prymitywnych form przejawu wewnętrznych stanów duchowych zapomocą mimicznych poruszeń twarzy lub pantomimicznych całego ciała, szedł rozwój środków wzajemnego porozumiewania się poprzez mowę do pisma, jako środka oddziaływającego zapomocą utrwalonych symboli³⁾. Wynalezienie prasy drukarskiej dostarczyło nowego sposobu porozumiewania się, który ze stanowiska prawa prasowego ma doniosłe znaczenie. Większość ustaw prasowych nie ogranicza jednak pojęcia pisma drukowego ściśle tylko do wytworów prasy drukarskiej, lecz nadaje mu ramy znacznie szersze. Pod pojęcie to podpadają także wszystkie inne utwory uzyskane drogą mechanicznego lub chemicznego powielania, rytownictwa, metalografii, litografii i innych sposobów tłoczenia, a wedle ustawy prasowej francuskiej, nawet „tout moyen de publication“. Niektóre ustawy prasowe nadają natomiast pojęciu pisma drukowego ramy zbyt wąskie, kładąc w legalnej tegoż definicji główny nacisk na wytwory „literatury i sztuki⁴⁾“.

¹⁾ N. p. posługiwanie się w celach konspiracyjnych wytworami literatury przemysłowej dla przemycania tajnych instrukcji, proklamacji, rozkazów i t. p. Lentner, Die Fortbildung des österreichischen Pressegesetzes, Grünhuts Zeitschrift für das Privat und öffentliche Recht der Gegenwart, T. X, str. 669.

²⁾ Liszt, Rechtslexikon von Holtzendorf T. III, str. 132 i d. „Pressegesetzgebung“ tak określa wymóg treści w znaczeniu przejawu myśli, twórczości duchowej: „Immer aber muß es sich — was in der außerdeutschen Gesetzgebung und Wissenschaft allgemein zugegeben und zum Teil ausdrücklich ausgesprochen wird, um eine Gedankenäußerung handeln. Denn nur mit einer solchen hat es das Presserecht in seinen polizeilichen, wie in seinen strafrechtlichen Bestimmungen zu tun“.

Odmiennie Schwarze, Das Reichspressegesetz str. 8.: „Es ist nicht erforderlich, dass die Druckschrift durch ihren Inhalt bestimmt ist, einen Gedanken auszudrücken“.

³⁾ Un écrit c'est une parole, qui dure.

⁴⁾ § 4 ust. pras. austr., art. II. ust. 3 ust. wprowadczej do ust. karnej. Art. II. ust. ros. o cenzurze i prasie, dotyczący podziału cenzury na wewnętrzną i zagraniczną, tak określa zadanie pierwszej: „Pierwsza rozpatruje wytwory literatury, nauk i sztuk, przeznaczone do wydania wewnątrz państwa“.

Ustalenie prawniczej definicji wytworów powyższego rodzaju, odpowiadającej wszelkim wymaganiom życia, natrafia jednak na niepokonalne wprost trudności, staje się zaś zrozumiałem dopiero drogą przeciwstawienia wytworom literatury i sztuki, wytworów przemysłu, handlu i rękodzieła, które pod przepisy ustawy prasowej nie podpadają¹⁾.

To niezbyt szczęśliwe ograniczenie pojęcia pisma drukowego do wytworów literatury i sztuki, ma prawdopodobnie swą podstawę w tendencji ustawodawcy położenia wyraźnego nacisku na niezbędny dla tegoż pojęcia element „treści“, oraz przeciwstawienia go momentowi natury czysto zewnętrznej, jakim jest nadanie piśmu formy zewnętrznej. Następstwem tego ograniczenia, jest też widoczna w praktyce dążność rozszerzającej interpretacji tego pojęcia, w szczególności dążność dopatrywania się w każdym prawie wytworze uzyskanym na drodze chemicznej lub mechanicznej, wytworu „literatury, nauk lub sztuki“.

Ad c.

Trzecim konstytutywnym elementem pojęcia pisma drukowego jest nieograniczona możność powielania. Zależy ona od rozporządzania takimi środkami natury technicznej, któreby dozwalały na równoczesne lub też sukcesywne wydanie nieograniczonej ilości równobrzmiących egzemplarzy jednego i tego samego wytworu drukowego. Sposób, a zatem strona techniczna powielania jest tak samo obojętną, jak kwestya użytego materiału. Powielanie może zatem równie dobrze nastąpić drogą mechaniczną, jak i chemiczną, lub też zapomocą innych sposobów tłoczenia.

Ad d.

Z chwilą zaistnienia pierwszych trzech elementów, a to: treści, formy zewnętrznej i nieograniczonej możności powielania, mamy do czynienia z pismem drukowem, jako takim, dla prawa prasowego uzyskuje ono jednak znaczenie dopiero z chwilą przyłączenia się elementu publikacyjnego²⁾.

W uwadze I do art II daje ustawa następującą definicyę powyższych wytworów. Pod określeniem tem rozumie się: „Książki wszelkiego rodzaju, we wszystkich językach, ryciny, rysunki i inne obrazowe przedstawienia z tekstami lub bez, szkice, plany, mapy, a również i nuty z tekstem“. — Waldenberg, j. w.

¹⁾ Liszt, Lehrbuch des österr. Pressrechts, str. 60 i d.

²⁾ § 2 ust. pras. niem. „Das gegenwärtige Gesetz findet Anwendung auf alle Erzeugnisse der Buchdruckerpresse, sowie auf alle anderen, durch mechanische oder chemische Mittel bewirkten, zur Verbreitung bestimmten Vervielfältigungen.“.

Najdobitniej może wyrażony jest element publikacyjny, jako istotny dla pojęcia pisma drukowego, w ust. pras. rosyjskiej.

Art. I. przepisów zawartych w dodatkach z 24/11 1905 i 18/3 1906 do ust. pras. z 6/4 1865 zawierający definicyę pisma druk. peryodycznego po-wiada: „Gazety i żurnaly wychodzące w świat“. W uwadze 4 do art. IV ust. o cenzurze i prasie: „Myśl człowieka, jak długo nie została przeniesiona

Terminologia mająca na celu określenie momentu publikacyjnego, posługuje się różnemi oznaczeniami jak: „wydanie, ukazanie się, opublikowanie i rozszerzanie“, nie licząc się z tem, że jednolite ustalenie pojęć „opublikowanie i rozszerzanie“, ma pod względem prawnoprasowym znaczenie doniosłe, zwłaszcza w kwestyi ujednostajnienia właściwości miejscowej dla spraw prasowych.

Opublikowanie jest produktem czynności nakładczej, zarządzeniem o charakterze intelektualnym i kupieckim. Ma ono miejsce wówczas, skoro uprawniony w zamiarze uprzystępnienia publiczności pisma drukowego, wydaje swym organom nakaz rozszerzania go. Obojętnem jest, czy fakt opublikowania pisma przeszedł się do wiadomości publiczności, wystarczy, jeżeli o fakcie opublikowania dowiedzieć się mogła; ewentualny skutek odłączyć należy od samego pojęcia. Już pierwszy akt publikacyjny uprawnionego, polegający na wydaniu zarządzenia do rozszerzania pisma drukowego, jest czynnością prawną, która w naturalnej konsekwencji pociąga za sobą cały szereg dalszych czynności. Początek rozszerzania schodzi się zatem z właściwym aktem publikacyjnym pisma drukowego, oznaczającym uprzystępnienie (publication), a nie ogłoszenie (publicité) treści pisma drukowego dla nieograniczonej indywidualnie liczby osób. Z powyższego wynika, że pojęcie opublikowania, identyczne jest z pojęciem rozszerzania.

Tak zatem wypełniają pojęcie pisma drukowego wedle jego legalnych definicji, treść, jako przejaw myśli, twórczości duchowej, forma zewnętrzna, nieograniczona możność powielania i moment publikacyjny.

Brak jednego z powyższych elementów odbiera danemu wytworowi charakter pisma drukowego, którego pojęcie ująć się da w następującą definicyę:

„Przez pismo drukowe rozumieć należy każdy ujęty w zewnętrzną formę, przejaw myśli, twórczości duchowej, z możliwością nieograniczonego powielania i uprzystępnienia.

II.

Pismo drukowe peryodyczne.

Prasa peryodyczna jest tym odłamem prasy, przeciwko której zwraca się w pierwszej linii ostrze wszystkich tych ograniczeń

przez niego na drugą osobę, dopóki nie stała się publiczną, nie może stanowić przestępstwa. Z tego powodu, może być przedmiotem dochodzenia sądowego i ukarania tylko takie słowo ustne, pisemne lub drukowane, które uczyniono przystępnem dla publiczności“.

Waldenberg, j. w.

Ust. ang. z r. 1881 „Act of 1881“ wydatnia przy definicji pisma druk. zupełnie wyraźnie moment publikacyjny: „pismo drukowane i opublikowane w Anglii lub Irlandyi“ (ad published in England or Ireland).

Liszt, Wie ist das forum delicti commissi für ein Presserzeugnis zu bestimmen, wenn von mehreren Orten aus vertrieben werden ist? — Strafrechtliche Aufsätze und Vorträge, 1905, str. 64.

Kitzinger, Der ambulante Gerichtsstand der Presse, München 1905.

i obciążeń, jakeimi rozporządza administracya państwowa w ramach przepisów ustawowych. Ustalenie zatem pojęcia prasy peryodycznej, ma o tyle znaczenie zasadnicze, że z pojęciem tem łączy się cały szereg ustawowych zarządzeń. Ustawy prasowe, o ile zajmują się definicyą pojęcia peryodycznego pisma drukowego, wykazują i pod tym względem pewną rozbieżność zapatrywań. Niejednolicie określony jest powrotny termin ukazywania się tego rodzaju pism drukowych, jakkolwiek normą przez większość ustaw wyraźnie przyjętą, jest najwyższy czasokres jednomiesięczny¹⁾. Kwe-

¹⁾ § 7 ust. pras. austr. „Za pismo peryodyczne należy uważać pismo, wychodzące co najmniej raz z miesiącu, choćby w nierównych okresach czasu“.

§ 7. ust. pras. niem. „Zeitungen und Zeitschriften, welche in monatlichen oder kürzeren, wenn auch unregelmässigen Fristen erscheinen“.

Co rozumieć należy pod nazwą „Zeitung“ a „Zeitschrift“? Opierając się na wyjaśnieniu zamieszczonem w pruskim rozporządzeniu pras. z 30/6 1843 roku, stwierdzić należy, że cała różnica między powyższemi oznaczeniami pisma druk. opiera się tylko na zewnętrznej formie wydawnictwa. Tak jeden jak i drugi rodzaj oznacza pisma drukowe wychodzące codziennie, lub w okresach czasu krótszych jak miesięcznych, kartkowo lub zeszytowo, o treści nie stanowiącej wedle planu odrębnej, zamkniętej dla siebie całości, przyczem nazwą „Zeitung“ przyjęto oznaczać pisma wychodzące zeszytowo. Schwarze, str. 43.

Ust. pras. francuska art. 5—14. Chassan, Traite des délits et des contraventions de la parole, de l'écriture et de la presse.

Pytanie, które pisma drukowe zaliczyć należy w rozumieniu stawy do peryodycznych, rozstrzygnąć trzeba wedle natury, charakteru danego pisma. Do tego dodaje Barbier: „Pour savoir quels sont les écrits périodiques soumis à la déclaration préalable, il n'y a pas à tenir compte de la régularité ou de l'irrégularité des livraisons successives; il n'y a pas non plus à s'occuper de l'intervalle plus ou moins prolongé qui sépare ces livraisons; mais il faut rechercher si la publication de ces livraisons reparaissant périodiquement trouve ou non un terme nécessaire dans la nature même de l'ouvrage et du sujet traité.“ — Code expliqué de la presse. — Paris 1877 I.

„Act of 1881“ zalicza do pism druk. peryodycznych, pisma ukazujące się tygodniowo lub częściej, w każdym jednak razie w odstępach czasu nie przekraczających terminu 26 dni.

(Any paper printed in order to be dispersed and made public weekly or oftener, or at intervals not exceeding twenty — six days, containing only or principally advertisements).

Ust. policyjno-prasowa hiszpańska z 26/7 1883 zalicza do pism druk. peryod. dzieła drukowe, które nie stanowiąc zamkniętej całości, zaopatrzone stałym tytułem ukazują się raz lub więcej razy w ciągu dnia, względnie w regularnych lub nieregularnych, 30 dni nieprzekraczających odstępach czasu.

Ust. pras. rosyjska (art. I. przepisów zamieszczonych w dodatkach z 24/11 1905 i 18/3 1906 do ust. z 6/4 1865) zalicza do pism druk. peryodycznych:

1. Gazety i żurnaly wychodzące w świat oddzielnymi numerami. arkuszami lub książkami.

2. Zbiory lub wydania zbiorowe nowych, oryginalnych utworów lub artykułów różnych autorów, wydawane pod jednym wspólnym tytułem częściej, aniżeli dwa razy do roku.

§ 6 projektu do ust. pras. austr. „Als periodische Druckschriften sind anzusehen: Zeitungen und Zeitschriften, welche in monatlichen oder

stya, czy pismo drukowe w czasokresie nieprzekraczającym terminu jednego miesiąca ukazuje się w odstępach czasu równomier-nych lub też nie, jest dla jego charakteru jako peryodycznego pi-sma drukowego obojętną. Tęsamem podpadać będą pod pojęcie peryodycznej prasy: dzienniki, tygodniki, dwutygodniki i miesięcz-niki, oraz wszystkie inne w nierównomiernych, terminu jednego miesiąca nieprzekraczających odstępach czasu ukazujące się pisma drukowe.

Obojętną jest dalej dla charakteru prasy peryodycznej, forma zewnętrzna, w szczególności czy dotyczące pisma ukazują się kart-kowo, zeszytowo, w formie przeznaczonej do plakatowania itp.

Natomiast konstytutywnym elementem dla pojęcia peryodycz-nego pisma drukowego, jest nieograniczona ciągłość wydawnictwa. Przejawia się ona w bezterminowości zakończenia względnie zam-knięcia, w nieokreślonym naprzód terminie trwania tegoż. Nie będą zatem podpadać pod pojęcie peryodycznego pisma drukowego wydawnictwa, których pojedyncze numery lub zeszyty, bez wzglę-du na powrotny termin ukazywania się, stanowią zgodnie z góry powziętym planem zamkniętą w sobie pod względem treści całość, i to choćby nawet po upływie dłuższego czasu trwania wy-dawnictwa.

Bez znaczenia jest dla pojęcia peryodycznego pisma drukowego, kwestya rodzaju treści zamieszczanej. Także pisma ściśle naukowe podpadać mogą pod pojęcie i warunki ustawowe obowiązujące prasę peryodyczną, o ile zamieszczane w nich publikacye ukazują się jako pojedyncze artykuły, a nie jako urywki dzieła tworzącego jedno-litą całość. W tym bowiem wypadku podział materiału na poje-dyncze zeszyty jest czysto zewnętrzny, warunkowany względami na-tury technicznej.

Losy pisma drukowego dzieła wydawane z niem równocześnie dodatki¹⁾.

Dodatek jest zatem przynależnością pisma głównego, a powyż-szy jego charakter zależny jest od zaistnienia dwóch warunków:

1. Od równoczesnego wydania z pismem głównym, w formie nie pozostawiającej wątpliwości co do momentu przynależności do tegoż,

kürzeren, wenn auch unregelmässigen Fristen erscheinen“. (Skopiowane z ust. pras. niem. § 7).

Ust. pras. węgierska z 12/4 1914 zalicza do typu pism peryodycznych, pisma druk. wychodzące kartkowo lub zeszytowo w czasokresie nie prze-kraczającym terminu 1 miesiąca.

¹⁾ § 7 ust. 3 ust. pras. austr. „Za część składową należącą do dziennika lub zeszytu uważać należy każdy dodatek wydawany z nim równocześnie, a nie sprzedawany osobno w drodze prenumeraty“.

Ust. pras. ros. uważa za dodatek wchodzący w skład gazety lub żur-nału tylko te, których nie sprzedaje się ani za osobną prenumeratą, ani też oddzielnie zeszytami lub numerami (§ 2 ust. z 6/4 1865).

§ 6 projektu do ust. pras. austr. „Als zugehöriger Bestandteil eines Blattes oder Heftes ist jede Beilage anzusehen, die mit demselben gleich-zeitig ausgegeben und nicht abgesondert verkauft wird. (Ustawodawca ro-zumiał widocznie „w drodze osobnej prenumeraty“).

2. od niemożności nabywania drogą odrębnej prenumeraty.

Tę samą upoważnienie do wydawania pisma drukowego, obejmuje upoważnienie wydawania dodatków, przyczem charakter ich jako przynależności pisma głównego, jest decydującym w kwestyi uregulowania odnośnej za treść ich odpowiedzialności prasowej. Natomiast pisma drukowe wydawane wprawdzie pod formą dodatków i o tym samym tytule co pisma główne, ale przeznaczone do nabywania w drodze odrębnej prenumeraty, nie noszą charakteru dodatków, lecz z punktu widzenia ustawy prasowej traktowane są jako samoistne, odrębne, z pismem głównem w zewnętrznej jedynie łączności pozostające wydawnictwa.

III.

Zgłoszenie zamiaru wydawania pisma drukowego.

Z chwilą zniesienia administracyjnych ograniczeń prasy pod formą przywilejów, licencji i przymusu koncesyjnego dla wydawnictwa pism drukowych, uzyskało ono z nielicznymi wyjątkami charakter przemysłu wolnego, podlegającego takim tylko ograniczeniom, jakie nakłada na wydawców ustawa przemysłowa i prasowa.

Ograniczeniem takim, nałożonem przez większość ustaw prasowych na przemysł wydawniczy pism drukowych, jest właśnie obowiązek zgłoszenia zamiaru wydawnictwa u tej władzy, która wedle odnośnych przepisów jest do tego powołaną. Przymus zgłoszenia dotyczyć może albo wydawnictwa pism drukowych wogóle, bez względu na ich charakter, albo też tylko pism drukowych pewnej kategorii, zwłaszcza prasy peryodycznej.

Forma odnośnego zgłoszenia jest przez poszczególne ustawy prasowe szczegółowo przepisana¹⁾. Zgłoszenie zawierać musi daty

¹⁾ Ust. pras. austr. § 10: „Kto zamierza wydawać peryodyczne pisma drukowe, winien o tem donieść poprzednio prokuratorowi państwa i rządowej władzy bezpieczeństwa tego powiatu, w którym znajduje się miejsce wydania“.

Ust. pras. francuska domaga się przed rozpoczęciem wydawnictwa pisma peryod. złożenia w kancelaryi prokuratora pisemnego zgłoszenia, które ma zawierać: oznaczenie pisma i sposobu ukazywania się, nazwisko i mieszkankie redaktora, oraz zapodanie drukarni w której pismo ma być drukowane (art. 7).

Ust. policyjno-pras. hiszpańska: „Kto ma zamiar wydawania jakiegokolwiek dziennika lub pisma peryodycznego, bez względu na to, czy jest to osoba fizyczna, czy prawnicza, obowiązany jest donieść o tem najwyższej władzy administracyjnej przy równoczesnem zapodaniu: 1. Imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania właściciela względnie założyciela pisma, 2. tytułu pisma i czasokresów ukazywania się, 3. imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania zastępującego pismo wobec władz i sądów odpowiedzialnego redaktora i 4. miejsca druku“.

Ustawod. prasowe portugalskie stanowi: „Wydawca czasopisma winien przynajmniej na 8 dni przed pierwszym jego ukazaniem się, donieść o zamiarze wydawnictwa tak naczelnikowi gminy jak i prokuratorowi, w obrębie powiatu których pismo ma być wydawane, w podaniu przezeń pod-

odpowiadające tym wszystkim warunkom, od zaistnienia których dana ustawa prasowa czyni zależnem rozpoczęcie wydawnictwa pisma drukowego.

Do warunków tych zalicza większość ustaw prasowych:

a) nazwę, względnie dokładne oznaczenie pisma drukowego i sposobu jego ukazywania się,

b) zapodanie osoby względnie osób (przedsiębiorstwa), których rodzaj i zakres działania przy wydawnictwie pism drukowych ma szczególne znaczenie dla ustaw prasowych pod względem prasowokarnej odpowiedzialności.

Wyjęte z pod przymusu zgłoszenia zamiaru wydawnictwa, są w regule te pisma drukowe, które służą wyłącznie celom przemysłu, handlu, życia domowego, towarzyskiego itp., przyczem o charakterze danego wytworu drukowego rozstrzyga nie forma, lecz tylko i jedynie treść.

W przeciwieństwie do żadanego przez większość ustaw prasowych zgłoszenia zamiaru wydawnictwa pism drukowych, zwłaszcza peryodycznych, ustawa prasowa niemiecka obowiązku takiego nie zna. W Niemczech miarodajnymi dla wykonywania przemysłu prasowego są przepisy ordynacyi przemysłowej. Wydane na jej podstawie upoważnienie do samodzielnego prowadzenia jakiegokolwiek przemysłu prasowego, lub też do wydawania i rozszerzania pism drukowych, nie może być wogóle odebrane ani w drodze administracyjnej, ani sądowej. Nieznane jest również ograniczenie prasy pod formą obowiązku zgłoszenia zamiaru wydawnictwa pism drukowych, w Anglii. Przemysł wydawniczy jest tam przemysłem wolnym, w pełnem tego słowa znaczeniu. Jedynem ograniczeniem dla celów ułatwienia nadzoru państwowego, jest przepis ustawy z r. 1881, zarządzający rejestrowanie wszystkich przedsiębiorstw dziennikarskich, przy równoczesnem zapodaniu osób w przedsiębiorstwie zatrudnionych (właścicieli pism, redaktorów, współpracowników itp.).

pisanem i odpowiednio uwierzytelnionem, przy zapodaniu swego imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania i załączeniu dokumentów pełnoletności“.

Ust. pras. bułgarska (18/4—1/5 1901 i 7/20 maja 1901): „Wydawca dziennika lub czasopisma, obowiązany jest prokuratorowi właściwego trybunału I inst. zapodać pisemnie najpóźniej w terminie 24 godzin po ukazaniu się pierwszego numeru pisma, nazwisko i siedzibę drukarni, sposób i terminy ukazywania się pisma, oraz imię i nazwisko redaktora przy równoczesnem zapodaniu jego kwalifikacyi na podstawie załączonych dokumentów“.

Ust. pras. japońska z r. 1877: „Zamierzający wydawać pismo drukowe, winien jest na 14 dni przedtem donieść o tem za pośrednictwem swej władzy miejscowej ministrowi spraw wewn., przy równoczesnem zapodaniu swego nazwiska, oraz nazwiska i miejsca zamieszkania, jak niemniej dokładnego adresu drukarni“.

Ust. pras. węgierska z 12/4 1914: „Nakładca pisma druk. peryod. obowiązany jest na 15 dni przed wydaniem pierwszego numeru pisma, zgłosić pisemnie zamiar wydawnictwa u naczelnika municypium“.

Projekt do nowej ust. pras. austr. z r. 1902, § 9: „Kto zamierza wydawać peryod. pismo druk. winien o tem donieść krajowej władzy bezpieczeństwa tego powiatu, w którym znajduje się miejsce wydania, najpóźniej na 48 godzin przed puszczeniem w świat pierwszego numeru pisma“.

IV

Wykazanie zaistnienia ustawowych warunków do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi.

Łącznie z obowiązkiem zgłoszenia zamiaru wydawnictwa pisma drukowego, domaga się większość ustaw prasowych, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, także zapodania osoby względnie osób, których rodzaj i zakres działania przy wydawnictwie pism drukowych ma szczególne znaczenie pod względem ich prasowo-karnej odpowiedzialności. Odnośnie do jednej z tych osób, a to odpowiedzialnego redaktora idą ustawy prasowe jeszcze dalej, żądając nie tylko zwykłego zapodania nazwiska, oraz miejsca zamieszkania, ale ponadto dowodnego wykazania się posiadaniem tych wszystkich warunków, które do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi pisma drukowego są wymagane przez odnośne ustawy prasowe¹⁾.

¹⁾ Ust. pras. austr. § 12: „Odpowiedzialnym redaktorem peryod. pisma druk. może być tylko obywatel państwa austriackiego, który jest własnowolnym i ma swe zamieszkanie tam, gdzie pismo wychodzi. Według prawa niezgodnymi do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi są ci, których ustawa gminna wyłącza od obieralności do reprezentacyi gminnej z powodu popełnionych czynów karygodnych“.

Wedle ustawy z 15/10 1868 L. 142 Dz. u. p. także osoby znajdujące się w śledztwie z powodu zbrodni, są w czasie trwania sądowego przytrzymania lub aresztu śledczego, niezgodne do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi.

Ust. pras. niem. § 8: „Odpowiedzialnymi redaktorami peryod. pism druk. mogą być tylko osoby, które są własnowolne, w posiadaniu praw obywatelskich i w państwie niemieckiem mają swe miejsce zamieszkania lub zwykłego pobytu“.

Ust. pras. francuska art. 6: „Odpowiedzialnym redaktorem (Gerant) peryod. pisma druk. może być tylko osoba narodowości francuskiej, pełnoletnia i w pełnem posiadaniu praw obywatelskich. Ponadto nie może być pozbawiona praw politycznych przez wyrok sądowy“.

Ponieważ ust. pras. francuska nie żąda od „geranta“, by był obywatelem francuskim, przeto czynności redaktorskie spełniać mogą także kobiety.

Ust. policyjno-pras. hiszpańska i ustawod. portugalskie żądają wykazania się powyższymi warunkami od wydawcy pisma peryod.

Ust. pras. bułgarska: Wydawcą lub redaktorem dziennika lub pisma druk. peryod. może być tylko osoba narodowości bułgarskiej, pełnoletnia i w posiadaniu pełni praw obywatelskich i politycznych, a nadto posiadać musi stałe miejsce zamieszkania w obrębie księstwa (królestwa) bułgarskiego.

Ust. pras. węgierska żąda, by nakładca i redaktor odpowiedzialny peryod. pism druk. był pełnoletnim, własnowolnym obywatelem węgierskim, by mieszkał stale w kraju, by w ciągu lat 5 nie był karany za zbrodnię, lub w ciągu lat 3 za występki z niskich motywów popełniony, aby nie odsiadywał kary więzienia i był w posiadaniu pełni praw politycznych.

Do szczególnych kwalifikacyi odpow. redaktora należy ponadto, by nie pozostawał w sądowym areszcie śledczym lub tymczasowym, ani też w stanie czasowego wypuszczenia z aresztu.

Ust. pras. rosyjska. Art. II.: „Odpowiedzialnymi redaktorami wydawnictwa peryod. lub jego części mogą być tylko rosyjscy poddani, którzy skończyli 25 lat, posiadają ogólną zdolność prawną i obywatelską i nie podpadają pod warunki wymienione w § 7 przepisów o wyborach do Dumy państwowej“ (wyd. w r. 1906).

Warunkami tymi są w regule:

a) posiadanie obywatelstwa dotyczącego państwa, w granicach którego wydawnictwo pisma drukowego ma być podjęte,

b) uzyskanie pełnoletności wedle przepisów w dotyczącem państwie obowiązujących, względnie wykazanie się przekroczeniem wymaganej granicy wieku i

c) dowód nieuszczerpionego prawa korzystania z pełni praw obywatelskich i politycznych.

Niektóre dawniejsze ustawy prasowe żądały ponadto jeszcze, aby odpowiedzialny redaktor posiadał stałe miejsce zamieszkania w miejscu ukazywania się redagowanego przezeń pisma drukowego, zaś obowiązująca ustawa prasowa rosyjska nakłada w Art. 16 na wymienionego w zgłoszeniu odpowiedzialnego redaktora obowiązek złożenia wobec gubernatora, względnie gradonaczalnika, odrębnego oświadczenia tej treści, że przyjmuje na siebie zarząd wydawnictwa danego pisma drukowego w całości lub w części, oraz że zapodane przezeń w zgłoszeniu, wymagane do prowadzenia redakcyi niezbędne warunki wedle Art. IV. ustawy, odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Jakichś specjalnych kwalifikacyi, niejako pewnego rodzaju cenzusu uprawniającego do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi pisma drukowego, obecne ustawy prasowe w przeciwieństwie do dawniejszych, nie wymagają.

Utrata jednego z warunków, jakich ustawy prasowe domagają się od odpowiedzialnego redaktora, pociąga za sobą utratę prawa do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi.

V.

Obowiązek zewnętrznych zapodań na pismach drukowych.

W skład przepisów prewencyjnych natury porządkowej, wchodzią przepisy dotyczące obowiązku zamieszczania na pismach drukowych pewnych zewnętrznie rozpoznawalnych zapodań, poza właściwym tekstem pisma.

Ratio legis nałożenia na prasę powyższego przymusu, leży w tendencji zabezpieczenia i ułatwienia ścigania przestępstw prasowych odnośnie do osób, których obowiązki i zakres odpowiedzialności dzięki szczególnemu ich stosunkowi do pisma, opierają się na wyjątkowych także podstawach. Dla tych właśnie powodów wymagają ustawy prasowe wymienienia powyższych osób na piśmie drukowym w formie zewnętrznie rozpoznawalnej, a zatem w sposób usuwający wszelkie wątpliwości co do właściwego charakteru i znaczenia rzeczonych zapodań. Przepis ten natury formalnej jest kategoryczny i nie może być zastąpiony przez dostarczenie dowodu pośredniego np. z treści pisma co do rzeczonych osób i ich charakteru, ponieważ byłoby to nie ułatwieniem, ale utrudnieniem szybkiej i sprężystej ingerencyi władz, a zatem sprzeciwiałoby się racjonalnej podstawie ustanowienia powyższych przepisów.

Miarodajną zasadą przy zewnętrznych zapodaniach na pismach drukowych, nie zawsze w praktyce należycie stosowaną, jest, że o odpowiedzialności prasowo-karnej, łączącej się z wymienieniem na piśmie, decydują tylko stosunki faktyczne, a nie samo formalne zamieszczenie. Nie wymienienie zatem, ale faktyczne ustanowienie, poruczenie odpowiadającego zapodaniu zakresu działania, nie fikcja, lecz konkretne ukształtowanie się stosunków, są decydujące w kwestyi oceny łączących się z tem skutków prawnych,

Osobami, których zapodania, poza właściwym tekstem pisma drukowego, żądają kategorycznie wszystkie prawie ustawy prasowe, są:

1. Drukarz,
2. Nakładca, względnie wydawca,
3. Redaktor odpowiedzialny.

Drukarz. Ze stanowiska ustaw prasowych najważniejszym jest zapodanie osoby drukarza, jako tego, który dostarczyć może najlepszych informacyi o zamawiającym druk pisma, a temsamem przyczynić się do wykrycia sprawcy popełnionego jego treścią czynu karygodnego.

Przez pojęcie „drukarza“, rozumieć należy osobę fizyczną, lub taką co do jej charakteru w zewnętrznem zapodaniu bliżej określoną osobę prawniczą, która sporządza pismo drukowe w rozumieniu ustawy prasowej.

Kryterium zawodowego zajmowania się sporządzaniem pism drukowych, nie jest do pojęcia drukarza bynajmniej wymagane, jakkolwiek w praktyce z reguły z niem się łączy. Zewnętrzne zapodanie osoby drukarza dotyczyć ma każdorazowego posiadacza przedsiębiorstwa drukarskiego, bez względu na cywilno-prawny stosunek jego do danego przedsiębiorstwa. Może on być równie dobrze właścicielem, jak dzierżawcą lub też użytkowcą. Tylko każdorazowy posiadacz drukarni ma być wymieniony na piśmie drukowem i choćby nawet był różną osobą od osoby właściciela, on, a nie ten ostatni odpowiada w obliczu ustawy prasowej. Zgodnie z zasadą, że o odpowiedzialności prasowo-karnej osób zapodanych decydują przede wszystkim stosunki faktyczne, odpowiadać będzie w charakterze drukarza nie ten, kto jako taki na piśmie został zapodany, lecz ten kto przedsiębiorstwo drukarskie zgodnie z przepisami ustawy rzeczywiście objął i je wykonuje. Zapodanie osoby fikcyjnej, jest równoznaczne z zapodaniem fałszywem, pociągającym za sobą wszelkie łączące się z tem skutki prawne.

W przypadku, jeżeli druk pisma odbywa się nie w jednej, lecz w kilku przedsiębiorstwach drukarskich, zależy unormowanie stosunków do ustawy prasowej od tego:

a) czy różne części pisma oddawane są do druku różnym przedsiębiorstwom,

b) czy też druk pisma obejmuje jedna tylko drukarnia, a ta dopiero na własny rachunek i odpowiedzialność oddaje innym tego

rodzaju przedsiębiorstwom poszczególne części względnie działu pisma do druku.

W pierwszym przypadku będzie odpowiedzialność podzielona między wszystkie te przedsiębiorstwa, które objęły druk poszczególnych części pisma, a każde z nich ma być odnośnie do działu przez się do druku przyjętego, na piśmie zapodane. W drugim natomiast, tylko to przedsiębiorstwo odpowiada na zewnątrz w charakterze drukarza i jako takie ma być na piśmie zapodane, które objęło druk całej treści pisma.

Obowiązki drukarza. Zakres obowiązków ciężących na drukarzu, jest dość obszerny. Jako sporządzający pismo drukowe winien jest baczyć w pierwszej linii na to, czy wychodzące z drukarni egzemplarze zaopatrzone są wymaganiami przez ustawę prasową zapodaniami, oraz czy zamieszczone na zewnętrznej stronie pisma drukowego zapodania, odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Tak za brak rzeczonych zapodań, jak niemniej za zamieszczenie świadomie lub lekkomyślnie fałszywych, czynią ustawy prasowe w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym drukarza. Na nim ciąży również z reguły obowiązek przedkładania władzom egzemplarzy próbnych. a w pewnych warunkach i egzemplarzy obowiązkowych pisma drukowego ¹⁾.

W Anglii kładzie ustawodawstwo prasowe specjalny nacisk na osobę drukarza. W kwestyi obowiązku zewnętrznych zapodań przepisuje mu także dokładną formę tychże, a to na pierwszej i ostatniej stronie każdego egzemplarza pisma drukowego. Jaką wagę przywiązuje ustawodawstwo angielskie do powyższej, drukarza kategorycznie obowiązującej formy, dowodem tego przepis, zakazujący kolportażu pism drukowych niezaopatrzonych uwidocznionym w powyższy sposób nazwiskiem i adresem drukarza.

¹⁾ Ust. pras. austr. § 9 ust. 3 § 11, 17 i 18.

Ust. pras. niem. § 18 i § 19.

Ust. pras. franc. zatrzymała z licznych przepisów dawniejszych ustaw poddających przemysł drukarski pod przymus koncesyjny, jedynie obowiązek zaopatrzenia każdego pisma druk. przeznaczanego do opublikowania nazwiskiem i miejscem zamieszkania drukarza.

Wyjątek stanowią pisma druk. „ouvrages de ville, albo bilboquets”. Niezastosowanie się do tego przepisu pociąga dla drukarza kary policyjne.

Ustawod. pras. włoskie czyni również drukarza odpowiedzialnym w razie niezaopatrzenia pisma druk. nazwiskiem drukarza, miejscem drukarni i rokiem wydania pod grzywną 100—300 lirów.

Ust. policyjno-pras. hiszpańska upoważnia drukarza do żądania, aby oddane do druku rękopisy podpisane były przez autora.

Ustawod. pras. portugalskie zobowiązuje posiadacza lub zarządcę drukarni subdyrnie do przedkładania (królewskiej) prokuraturze, oraz właściwemu dla okręgu druku pisma delegatowi. 1 egzemplarza każdego pisma peryodycznego.

W pierwszej linii ciąży ten obowiązek na wydawcy.

Ust. pras. bułgarska stanowi, że każdy bez wyjątku wytwór drukowy zaopatrzony być musi nazwiskiem i miejscem zamieszkania drukarza, względnie drukarni.

Ponadto obowiązany jest każdy drukarz przechowywać przez sześciomiesięczny okres czasu po skutecznym druku, jeden egzemplarz dzieła drukowego. Jeżeli druk pisma wykonano na rachunek obcy, winien drukarz uwidocznić nazwisko i adres zamawiającego na każdym egzemplarzu pisma drukowego. Przechowywany egzemplarz ma przedłożyć na żądanie każdemu właściwemu sądziemu pokoju.

W Rosyi i Turcyi jest przemysł drukarski dotychczas przemysłem koncesyjonowanym. Jest to naturalnem następstwem panującej w państwach tych cenzury. Wedle ustawy prasowej rosyjskiej określona jest działalność drukarza całym szeregiem drobiazgowych przepisów zamieszczonych w Art. 18, 142 i 143. Przepisy te zabraniają drukarzowi rozpoczęcia składania i drukowania wydawnictw peryodycznych tak długo, dopóki nie otrzyma od wydawcy jednego egzemplarza poświadczenia z art. 17. Właściciel lub zarządca drukarni obowiązani są nadto przedłożyć każde wydawnictwo peryodyczne przenoszące 5 arkuszy druku miejscowemu komitetowi lub inspektorowi dla spraw prasowych w przepisanej liczbie egzemplarzy, równocześnie z wypuszczeniem z drukarni. Natomiast wydawnictwa nieperyodyczne nieprzenoszące 5 arkuszy druku opuścić mogą drukarnię nie wcześniej, jak po upływie dwóch względnie pięciu do siedmiu dni, od chwili przedłożenia przepisanej liczby egzemplarzy.

Nakładca. Osoba nakładcy odgrywa ze stanowiska prawa prasowego rolę podrzędną, dla większej zaś części ustaw jest czynnikiem zupełnie obojętnym. To też ustaleniem jego pojęcia, ściśłem zdefiniowaniem jego faktycznego zakresu działania przy powstaniu pisma drukowego, te ustawy, które żądają zapodania osoby nakładcy wśród pewnych warunków, zupełnie się nie zajmują.

Do ustaw tych należą: ustawa pras. austriacka, węgierska, niemiecka i francuska, z których ostatnia na oznaczenie pojęcia nakładcy używa zupełnie odrębnego terminu, w innym znaczeniu pojmując charakter tego czynnika, jak ustawy poprzednie.

Ustawa pras. austriacka wymaga zapodania na każdym piśmie drukowem obok miejsca druku i nazwiska (firmy) drukarza, także i nakładcy, przy pismach peryodycznych natomiast, w miejsce nakładcy, nazwiska wydawcy ¹⁾.

Ust. pras. węgierska nie tylko żąda zapodania nakładcy na pismach peryod. obok odpowiedzialnego redaktora, ale ponadto wymaga od nakładcy wykazania się takimi samymi kwalifikacyami, jak odpowiedzialny redaktor. Nakładca musi być zatem pełnoletnim, własnowolnym, obywatelem węgierskim i musi mieć w kraju stałe miejsce zamieszkania. Obok powyższych warunków wykazać się musi nakładca, że w ciągu lat 5 nie był karany za zbrodnię, lub w ciągu lat 3 za występki z niskich motywów popełnione, że nie odsiadywał kary więzienia i jest w posiadaniu pełni praw politycznych.

¹⁾ § 9.

Ustawa prasowa niemiecka idąc za wzorem ust. pras. saskiej (23/3 1870, art. 6, § 1) i badeńskiej (2/4 1868, § 5) ustanawia obowiązek zewnętrznego zapodania na piśmie drukowym nazwiska i miejsca zamieszkania nakładcy wówczas, jeżeli jest ono przeznaczone do handlu księgarskiego, lub wogóle do rozszerzania. Jeżeli zaś pismo drukowe ukazuje się we własnym nakładzie, wówczas w miejsce nakładcy, zapodane być ma nazwisko i miejsce zamieszkania autora lub wydawcy. Przy pismach peryodycznych żąda ustawa pras. niemiecka ponadto zapodania nazwiska i miejsca zamieszkania odpowiedzialnego redaktora. Stylizacja powyższego przepisu ust. pras. niem. jest o wiele jaśniejsza, jak odnośnego przepisu ust. pras. austriackiej, który mógł być i faktycznie był mylnie interpretowany przez prasę co do obowiązku zapodania osoby nakładcy na każdym bez wyjątku piśmie drukowym, bez względu na to, czy przeznaczone jest na nakład lub nie.

Ustawa prasowa francuska używa natomiast na oznaczenie pojęcia nakładcy w rozumieniu ust. pras. austriackiej i niemieckiej, terminu „publicateur“. Tym „publicateur“ jest „gerant“ o ile chodzi o wydawnictwo peryodycznego pisma drukowego, w przeciwnym zaś razie czynności publicateura spełnia „editeur“. W pierwszym przypadku schodzą się obowiązki nakładcy z okowiązkami geranta (redaktora), w drugim zaś editeura, t. j. wydawcy pisma drukowego¹⁾.

Powołane wyż przepisy nietylko nie wyjaśniają nam właściwego stanowiska i zakresu działania nakładcy przy powstaniu pisma drukowego, ale co gorsza przez posługiwanie się różnolitą terminologią pojęcie to jeszcze zaciemniają. Cały ciężar ustalenia jednolitej, na stosunkach faktycznych opartej definicyi pojęcia nakładcy, spada zatem na barki interpretacyi. Stworzone jednak przez nią definicye nietylko że znacznie od siebie odbiegają, ale co gorsza nie odzwierciedlają właściwego znaczenia i zakresu działania nakładcy z punktu widzenia faktycznych jedynie stosunków. Kiedy jedne definicye na pierwszy plan wysuwają zewnętrzną czynność nakładcy, która dla prawa prasowego jest bardziej interesującą, to drugie kładą znowu specjalny nacisk na określenie stosunku nakładcy do autora, co przedstawia może pewien interes z punktu widzenia prawa cywilnego, obojętnem jest jednak dla prawa prasowego.

Wedle pierwszych nakładcą jest ten, kto zajmuje się uruchomieniem nakładu pisma drukowego na własny rachunek, pod formą pozbycia go pomiędzy księgarzy lub w inny sposób. Wedle drugich zaś nakładcą jest ten, na kogo autor stosownie do umowy przeniósł

¹⁾ C'est la publication qui fait le délit. La pensée pour être publiée, donne lieu à trois ordres de faits distinctes: „la rédaction, l'impression, la publication“, et à chacun de ces faits correspond, d'habitude, l'intervention de trois personnes différentes: l'écrivain, l'imprimeur et le publicateur, q'uil s'appelle gérant s'il publie un journal, éditeur, libraire-éditeur ou de toute autre dénomination, s'il publie un livre ou une brochure“. Barbier II. str. 319.

upoważnienia powielania pisma zapomocą druku i rozpowszechnienia gotowego nakładu¹⁾.

Pierwsze, ograniczając właściwą czynność nakładczą do uruchomienia gotowego nakładu, podkreślają pewną tylko część faktycznego zakresu działania nakładcy, drugie natomiast, przenosząc punkt ciężkości na stosunek jego do autora, zapoznają, że nie jest on istotnym elementem pojęcia nakładcy i temsamem w odniesieniu do stosunków faktycznych, nie może być brany za jego podstawę.

Mając na oku te właśnie stosunki faktyczne, jako jedynie miarodajne przy ustaleniu definicyi powyższego pojęcia, stwierdzić należy, że czynność nakładcza obejmuje całą przedsiębiorczo-techniczną stronę przygotowania pisma drukowego do uruchomienia go pod formą pozbycia, obejmuje zatem tak czynności poprzedzające wygotowanie pisma drukowego, jak i dalsze czynności połączone z pozbyciem, uruchomieniem gotowego już pisma drukowego. Temsamem przez „nakładcę rozumieć należy tego, kto objął przedsiębiorczo-techniczną stronę powielania, oraz pozbycia powielei pisma drukowego“.

Obowiązki nakładcy. Obowiązki nakładcy określają przepisy § 11 i 18 ust. pras. austr. oraz § 6 i 7 ust. pras. niem.²⁾. Wedle ust. pras. węgierskiej, nakładca jest odpowiedzialnym za komunikaty zamieszczone w rubryce „Nadesłane“ i w dziale „anonsów“, a to w miejsce redaktora.

Wydawca. Zarówno jak o definicye pojęć drukarza i nakładcy tak też i innych osób ustawy prasowe wogóle się nie troszczą, pozostawiając rozwiązanie powyższego zadania interpretacyi.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że ustalenie pojęcia wydawcy nie powinno natrafiać na żadne trudności, że już samo oznaczenie techniczne powyższego czynnika, oddaje dostatecznie jego charakter oraz odzwierciedla właściwy stosunek do pisma. Wydawcą jest, kto wydaje pismo drukowe.

Tymczasem stanowisko wydawcy tak w stosunku do pisma, jak i innych osób na losy jego oddziaływających, nietylko pod względem prawnym ale i faktycznym nie jest wszędzie i zawsze jednolite, a zakres jego działania nie da się bynajmniej zamknąć i wyczerpać w ramach tej krótkiej definicyi. Oceniając powyższe trudności natury technicznej, usiłuje teoria wybrnąć z nich w ten sposób, że w drodze dodatkowych wyjaśnień i uzupełnień stara się wypełnić

¹⁾ Schwarze — str. 34 i d. i powołana tamże literatura.

Liszt — Lehrbuch des österr. Pressrechtes — str. 76.

Glaser — Kleine Schriften 1883: „Ausschussbericht über den Antrag der Abgeordneten Fux und Genossen, betreffend die Revision des Pressgesetzes“. — Zu § 2 str. 394 i 395.

²⁾ Nakładca odpowiada zatem wedle ust. pras. austr., jeżeli wydawnictwo pisma peryod. rozpoczęło przed wypełnieniem ustawowych warunków z § 10, jeżeli oznajmienie z § 10 zawierało fałszywe zapodania, i t. d. Do obowiązków nakładcy należy również staranie się o oddanie egzemplarzy obowiązkowych pisma druk. (§ 18), (§ 28 projektu z r. 1902).

Analogicznie określa obowiązki nakładcy ust. pras. niem. normując dotyczącą odpowiedzialność jego w § 19.

luki w powyższej definicyi, niejako uwypuklić naszkicowane za ledwie zarysy tego pod względem faktycznym i prawnym tak ważnego czynnika. Określając pojęcie wydawcy jako tego, kto zajmuje się wydaniem pisma drukowego, wyjaśnia równocześnie, że w zakres powyższej czynności wchodzi przygotowanie pisma do druku, pośredniczenie między autorem a nakładcą, prowadzenie dotyczących układów itp.¹⁾

W regule wchodzi wydawca pisma drukowego w miejsce autora, o ile tenże poza duchową stroną pisma, dalszemi czynnościami jak przygotowaniem do nakładu, uruchomieniem itd., zajmować się nie chce. Jeżeli autor powierza zajęcie się temi czynnościami wprost nakładcy, wówczas tenże obejmuje równocześnie i funkcye wydawcy. Jeżeli zaś autor zajmuje się sam wydaniem swego dzieła, natenczas staje się wydawcą, a jeden z powyższych jego charakterów ma być uwidoczniiony na zewnętrznej stronie pisma drukowego. Zachodzą jednak wypadki, w których wogóle brak autora, a w zastosowanie wchodzi tylko wydawca. Do wypadków tych należą: wydawnictwa zbiorowych dzieł z wyciągów (antologie), pamiętników, nowych wydań zbiorowych dzieł i pism autorów zmarłych, wydania listów oddawna niedrukowanych itp. Podobnie ma się rzecz przy wydawnictwach zbiorowych, przeznaczonych na zamieszczenie za opłatą inseratów i anonsów, na wzór dawniejszych pism wyłącznie lub przeważnie temu działowi poświęconych (Anzeigeblätter, Intelligenzblätter). Przy wydawnictwach tego rodzaju, nie będących ze względu na okresy ich ukazywania się pismami peryodycznymi, brak osoby autora, ile że ani pojedynczego inserenta, ani ich ogółu nie można uważać za autorów we właściwym tego słowa znaczeniu. I przy tego rodzaju pismach drukowych występuje zatem na pierwszy plan osoba wydawcy, jako czynnika wobec ustawy prasowej odpowiedzialnego. Zważywszy to różnolite ukształtowanie się stosunku wydawcy do pisma drukowego, określić można pojęcie jego następująco:

„Wydawcą jest ten, kto przejął na siebie obowiązek wydania wszystkich zarządzeń niezbędnych do ukazania się pisma drukowego“.

Tęsamem pojęcie wydawcy jest obszerniejszem jak nakładcy, który obejmuje tylko przedsiębiorczo-techniczną stronę powielania, oraz pozbycia pisma drukowego.

¹⁾ „L'editeur est l'intermédiaire entre l'auteur l'imprimeur“. Schuermans — Code de la Presse — Bruxelles II. str. 252.

Schwarze — str. 36.

Liszt — str. 78 „Herausgeber“.

Glaser — „Herausgeber einer Zeitschrift im Sinne des Pressgesetzes ist derjenige, welcher die dem Herausgeber nach dem Pressgesetz zukommenden Pflichten ausdrücklich übernommen hat, — allenfalls derjenige, welcher die Geschäfte, woran jene Pflichten geknüpft sind, besorgt“. — Kleine Schriften 1883, str. 378.

Błądność powyższej definicyi wykazał już Liszt — str. 79.

Barbier — II. str. 319.

Ust. pras. rosyjska — art. 15 dodatków z 24/11 1905 i 18/3 1906 do ust. pras. z 6/4 1865.

Zapodania osoby wydawcy na zewnętrznej stronie pisma żądają wszystkie prawie ustawy prasowe. Jest to naturalną konsekwencją obowiązku zgłoszenia zamiaru wydawnictwa pisma drukowego, ile że ten, kto zgłosił zamiar wydawania pisma, winien być przedewszystkiem na niem w powyższym charakterze uwidoczniiony.

Ustawa prasowa austriacka zna pojęcie wydawcy w znaczeniu technicznem tylko przy pismach drukowych peryodycznych, nie zna go natomiast przy nieperyodycznych. Przy tych ostatnich miejsce wydawcy zajmuje nakładca. Odmiennie zupełnie stanowisko zajmuje ustawa prasowa niemiecka. Dla niej jest osoba wydawcy odnośnie do peryodycznych pism drukowych zupełnie obojętną, wyjąwszy przypadek wydania pisma we własnym nakładzie, występuje natomiast jako czynnik odpowiedzialny przy prasie nieperyodycznej.

Stanowisko ustawy pras. austr. (§ 9) oparte na przepisie § 10, jest analogiczne ze stanowiskiem tych wszystkich ustaw pras., które tak jak ona żądają zgłoszenia zamiaru wydawnictwa peryodycznych pism drukowych, a temsamem i zapodania na piśmie osoby wydawcy. Z punktu widzenia ustawy pras. austr., oraz innych to samo stanowisko zajmujących ustaw prasowych, odpowiada zatem osoba wydawcy przy peryodycznych pismach drukowych, osobie nakładcy przy nieperyodycznych. Wydawca pism drukowych peryodycznych, uważany jest równocześnie za ich nakładcę, o ile nakładca nie jest osobno na piśmie zapodany.

Na odmiennem zupełnie stanowisku stoi ustawa prasowa niemiecka, która obowiązku zgłoszenia zamiaru wydawnictwa peryodycznych pism drukowych nie zna. Dla niej jest też osoba wydawcy odnośnie do tego typu pism drukowych zupełnie obojętną, wyjąwszy przypadek wydania pisma we własnym nakładzie. W dalszej konsekwencji, kładzie ustawa prasowa niem. przy wydawnictwie prasy peryodycznej główny nacisk na osobę nakładcy, przyjmując za zasadę, że funkcyę wydawcy spełnia w tym wypadku niepodzielnie odpowiedzialny redaktor.

Stosownie do tego, w kwestyi osoby wydawcy rozbieżnego poglądu, odrębnie unormowany jest zakres odpowiedzialności za niedołożenie należytej uwagi odnośnie do pism peryodycznych przez ustawę pras. austriacką, a niemiecką.

Obowiązki wydawcy. Specyalnych kwalifikacyi osobistych ¹⁾ do wydawnictwa pisma drukowego, ustawy prasowe przeważnie nie wymagają. Zapodany na peryodycznym piśmie drukowem jako wydawca, winien połączone z tem obowiązki faktycznie wykonywać. Wymienienie na piśmie za wiedzą i wolą dotyczącej osoby, jest pozasądowem przyznaniem faktycznego wykonywania połączonych z wymienieniem obowiązków i stanowi w braku dostarczonego przeciwdowodu, wystarczający materiał dowodowy do wystąpienia przeciwko dotyczącemu na drodze karno-sądowej.

¹⁾ Z wyjątkiem ust. pras. węgierskiej.

Do wydawcy należy pisma drukowego, on też pisów ustawowych, dotyczących w ciągu jego trwania, za zapodania z faktycznym stanem rzeczy niezgodne, i t. d.¹⁾.

Redaktor odpowiedzialny. Na znaczne trudności napotyka ciał redaktora odpowiedzialnego, czynieryodycznej wyjątkowo eksponowania jest w stosunku do reszty personelu wydanych pism drukowych wyjątkowej, że ustawy prasowe nie zadowolają w charakterze „redaktora“, lecz redaktora odpowiedzialnego“, a zaowiedzialnej i odpowiedzialność przyjmującej, podczas gdy żądania odpowiedzialnego wydawcy, nakładcy²⁾ lub drukarza.

Skomplikowana w obecnych warunkach maszyna nowoczesnego przedsiębiorstwa dziennikarskiego, wymaga obok odpowiedzialnego przygotowania strony finansowo-technicznej, także zabezpieczenia należytego kierownictwa duchowego strony, trwałego utrzymania pisma na odpowiednim danym warunkom, poziomu intelektualnym, przy uwzględnieniu ważnego czynnika aktywności, zapewnienia mu jak najszerzej poczytności dzięki odpowiedzialności, w redagowaniu treści, doborowi artykułów itp., słowem, wymaga od niego zapewnienia pismu trwałej egzystencji, rozporządzania odpowiedzialnością z osobem waleńców tak materalnej, jak i moralnej, intelektualnej natury.

Kiedy pierwsza część zadania spoczywa w regule w rękach wydawcy, odpowiedzialnego za stronę finansowo-techniczną przedsiębiorstwa wydawniczego, to druga spada z natury rzeczy na redaktora pisma drukowego.

Pierwowzorem instytucji odpowiedzialnego redaktora, jest właściwa francuskiemu prawu prasowemu instytucja „geranta“.

Pierwszy historyczny ślad tej instytucji znajduje się w art. 3 ustawy z 28 germ. roku IV (17 kwietnia 1796)³⁾. Ustawa ta określająca środki represji przestępstw prasowych, postanawia w art. 1, że żadna gazeta nie może być drukowana bez zapodania nazwiska autorów i drukarza. Jeżeli w piśmie drukowym pojawił się artykuł treści karygodnej z pominięciem zapodania nazwisk powyższych osób, wówczas oprócz nieznanego autora (auteur) odpowiedzialnym jest ten, kto zajmuje się uprzystępnieniem pisma publiczności (fait public). Ustawa z 9/10 czerwca 1819 zajmująca się kwestyą publi-

¹⁾ § 10, 11 ust. pras. austr., § 18 ust. pras. niem.

²⁾ Wyjątek stanowi ust. pras. węgierska.

³⁾ Art.: „S'il est inséré dans les écrits mentionnés ci-dessus quelque article non signé, ou extrait ou suppose extrait de papiers étrangers, celui qui fait publier le journal ou autre écrit sous son nom, en sera responsable“.

kacyi czasopism i peryodycznych pism drukowych, postępuje dalej wytkniętą raz drogą. Odpowiedzialność za treść pisma drukowego spoczywała na właścicielach lub nakładcach przedsiębiorstwa dziennikarskiego i na nich ciążył też obowiązek zapodania przynajmniej jednego z nich, jako osoby wobec władz odpowiedzialnej za następstwa prasowe.

Pozostawienie właścicielom prawa wyboru, nie zdołało jednak wyrugować dawnego zapatrywania, że w pierwszej linii spoczywa odpowiedzialność za treść pisma drukowego na tym, kto pismo odnośne wydaje. Wybór osób był bowiem ustawowo tylko o tyle dopuszczalny, o ile ograniczał się do koła właścicieli i nakładców. Instytucja „*editeurs responsables*“ nie zdołała się jednak długo utrzymać. Byli to po największej części figuranci (*des homes de paille*), którzy za odpowiednim wynagrodzeniem, przyjmowali za innych ciężar odpowiedzialności prasowo-karnej.

Ustawa z 18/23 lipca 1828 usunąć miała wszystkie niedomaganie powyższego systemu. Przedewszystkiem postawiła jako zasadę, że osoby odpowiedzialne w obliczu ustaw należeć muszą do koła tych czynników, które tak gospodarczo, jak i duchowo, interesowane są w danem przedsiębiorstwie dziennikarskiem. Ponieważ ustawodawca formę zrzeszeniową przedsiębiorstwa uważał za regułę, przeto kierownicy tegoż, z których każdy stosownie do przepisów art. 23 i 24 *Code de commerce* miał prawo podpisywania, a temsamem i zastępowania spółki na zewnątrz, otrzymali nazwę: *gérants responsables*.

Osoby te figurujące na piśmie jako geranci, (*Les signataires de chaque feuille ou livraison seront responsables de son contenu...*) były też za treść pisma drukowego odpowiedzialne, przyczem miarodajnem było założenie, że zapodani na piśmie wykonują faktycznie wszystkie połączone ze stanowiskiem geranta obowiązki, że zatem odpowiedzialność ich nie jest fikcyjną. Brak wymienienia geranta na piśmie drukowem, nie uchylał bynajmniej odpowiedzialności *gérants responsables*. Dochodzenie sądowe zwracało się wówczas przeciwko nim, ponieważ naruszyli ciężący na nich, a niezależny od zapodania na piśmie obowiązek kontrolowania treści pisma.

Ustawa z r. 1828 zaliczała zatem do pojęciowych definicji geranta następujące kryteria:

1. Obowiązek kontrolowania treści pisma z racyi powierzonego mu przez przedsiębiorcę stanowiska kierownika,
2. posiadanie odpowiednich do tego kwalifikacji.

Zasady ust. pras. z r. 1828 stały się wzorem dla całego niemieckiego partykularnego ustawodawstwa prasowego w latach trzydziestych wieku XIX, oraz wywarły niewątpliwą wpływ na ukształtowanie się niemieckiej ustawy prasowej z r. 1874.

W nowej, obowiązującej obecnie francuskiej ustawie prasowej, utrzymała się instytucja geranta choć z wielu modyfikacyami.

Przedewszystkiem ustawa ta nie stawia wyraźnie warunku przejęcia przez geranta obowiązku wykonywania nadzoru, oraz nie żąda

więcej jego współudziału w przedsiębiorstwie wydawniczym, mimo to jednak wedle intencji i ducha ustawy obowiązek nadzorowania i kontrolowania treści pisma drukowego pozostał nadal integralną częścią pojęcia geranta i ustawodawca przyjmuje, że odgrywa on w przedsiębiorstwie dziennikarskiem rolę czynnika, zajmującego stanowisko odpowiednie do ram nałożonej nań odpowiedzialności¹⁾. Dawne przepisy mające pod formą różnych kauteli przeciwdziałać obsadzaniu tego rodzaju stanowisk figurantami, zostały jako niepraktyczne uchylone. Odpadł zatem przepis żądający, aby geranci wybierani byli z liczby kierujących przedsiębiorstwem wspólników, lub nawet właścicieli. Obowiązująca ustawa prasowa żąda tylko, aby każde czasopismo, lub peryodyczne pismo drukowe miało swego geranta, który musi być narodowości francuskiej, pełnoletni i w posiadaniu praw obywatelskich. Wedle obowiązującej francuskiej ustawy prasowej²⁾, rozumieć zatem należy przez pojęcie geranta: „pełnoletnią, w posiadaniu praw obywatelskich będącą osobę narodowości francuskiej, której przez przedsiębiorcę danego wydawnictwa pisma drukowego poruczony został nadzór nad pismem drukowym w znaczeniu prawno-karnej odpowiedzialności za treść i która zajmuje stanowisko odpowiednie ważności poruczonego zadania“.

Instytucja francuskiego „geranta“, przyjęta została z pewnemi modyfikacyami do wszystkich prawie nowoczesnych ustawodawstw prasowych pod nazwą „odpowiedzialnego redaktora“, a także kierownika, lub dyrektora.

Ustawy prasowe ograniczają się jednak tylko do żądania wymienienia na pismach drukowych peryodycznych nazwiska i miejsca zamieszkania odpowiedzialnego redaktora, (kierownika pisma), oraz do określenia ram jego obowiązków i połączonej z tem odpowiedzialności, pozostawiając resztę zagadnień trosce interpretacyi. Do tych zagadnień należą:

a) kogo uważać należy za redaktora (kierownika, dyrektora) pisma drukowego,

b) na jakich podstawach opiera się to do pojęcia danego czynnika przywiązane, wyjątkowe stanowisko pod względem prawno-karnej odpowiedzialności.

Ad a. Tak jak przy ustaleniu pojęcia innych osób, których zapodania na pismach drukowych domagają się ustawy prasowe, decydują w pierwszej linii stosunki faktyczne, faktyczny zakres działania danego czynnika, tak też i w przypadku niniejszym znajdować musi

¹⁾ „Sans doute il y a en et il y aura encore des gérants fictifs. Mais la fiction n'est pas organisée par la loi; elle est l'oeuvre de ceux qui cherchent, en la violant, à échapper à ses prescriptions“. — Pandectes françaises — T. 45. „Presse“. — Zimmermann — Die Grundbegriffe des französisch-belgischen Pressstrafrechts — Strafrechtliche Abhandlungen v. Lienthal — 1907, str. 44 i d. Garraud — Das Recht der Presse in Frankreich in administrativer und strafrechtlicher Beziehung nach dem Ges. v. 29. Juli 1881. Zeitschrift f. d. g. Strafwiss. T. I. str. 530 i d.

²⁾ „Le gérant est le représentant légal du journal, celui qui endosse la responsabilité“. — Garraud, Traite du droit pénal français — T. IV. str. 427.

ustawowe pojęcie redaktora (kierownika, dyrektora) pisma drukowego, zupełne pokrycie w faktycznych stosunkach każdego konkretnego przypadku.

Ujęcie wszystkich tych, istotnych dla powyższego pojęcia elementów natury faktycznej i prawnej w formę krótkiej definicji, napotyka jednak z uwagi na różnolite ukształtowanie się stosunków w praktyce, na wielkie trudności. Nic też dziwnego, że ustalenie pojęciowej definicji redaktora pisma drukowego, oraz podstaw jego prawnokarnej odpowiedzialności, należy do jednej z najbardziej spornych teoretycznie kwestii prawa prasowego.

Kiedy jedne definicje wysuwają na plan pierwszy zewnętrzną, formalną stronę wymienienia na piśmie drukowym, to inne kładą znowu główny nacisk na faktyczny stosunek do pisma, jakim on jest lub być powinien z racji wyjątkowego stanowiska i związanych z tem obowiązków odnośnego czynnika. Niektóre wreszcie szukają wyjścia przez tworzenie sztucznych konstrukcji prawnych, lub też na drodze kompromisu ¹⁾.

Wszystkie powyższe definicje licząc się z wyjątkowem, już przez ustawy prasowe wyraźnie podkreślonem stanowiskiem redaktora pisma drukowego, jako redaktora „odpowiedzialnego“, przedstawiają cały punkt ciężkości na kwestyę uzasadnienia, ustalenia podstaw tej wyjątkowej odpowiedzialności powyższego czynnika. Popadają one temsamem w sprzeczność z rzeczywistością, pozwalającą różnolitego ukształtowania się stosunku redaktora do pisma drukowego i odsłaniając słabe strony danej konstrukcji.

W rzeczywistości bowiem zależne jest stanowisko redaktora i stosunek jego do pisma drukowego od ukształtowania się konkretnych warunków, od rozmiarów i programu pisma przezeń redagowanego, od liczby, jakości i wpływu stale lub przygodnie przy redakcji pisma zajętych współpracowników, od osobistych kwalifikacji redaktora i t. p.

¹⁾ 1. Odpowiedzialnym redaktorem jest ten, kto jako taki z własną wiedzą i wolą jest na piśmie druk. wymieniony.

2. Odpow. redaktorem jest ten, kto jako taki jest na piśmie druk. wymieniony, oraz wykonuje naczelny nadzór nad pismem w rozumieniu prawa i obowiązku badania treści poszczególnych numerów pisma pod względem ich ewentualnej karygodności.

3. Odpow. redaktorem jest ten, komu właściciel pisma porucił stanowisko redaktora ze szczególnym obowiązkiem wykonywania nadzoru nad treścią pisma druk., w rozumieniu przejęcia zaś odpowiedzialności prawnokarnej.

4. Odpow. redaktorem jest ten, kto pismo drukowe faktycznie redagował, albo z mocy swego stanowiska i w wykonaniu redakcyjnych obowiązków, toż redagować był powinien.

5. Odpow. redaktorem jest ten, kto dzięki swej samoistnej umysłowej działalności przy redagowaniu treści pisma druk., posiada odpowiednie kwalifikacje do ponoszenia zaś odpowiedzialności prawnokarnej i t. d.

Schwarze — str. 46 i d. Patrz powołaną tamże literaturę.

Liszt — Lehrbuch, str. 80 „der Redakteur“.

Nowotny — Odpowiedzialność redaktora — Czasopismo prawnicze i ekonom. R. VII. 1906.

W każdym jednak razie już sama nazwa, oznaczenie danego czynnika mianem „redaktora“ wskazuje, że główną i istotną jego czynnością jest redagowanie pisma drukowego, a zatem decydowanie o jego treści.

Wykonywanie powyższej, odpowiedzialnej bezwątpienia czynności, pociągać musi za sobą naturalnym porządkiem rzeczy i odnośne konsekwencje. Konsekwencje te są natury formalnej i prawnej. Do konsekwencji natury formalnej należy uwidocznienie na zewnątrz przejęcia spełniania czynności redaktorskich odnośnie do każdego pojedynczego numeru pisma drukowego, a zatem wymienienie na piśmie, do konsekwencji zaś natury prawnej, przyjęcie za jego treść wszelkiej odpowiedzialności wobec ustaw.

Zapodanie nazwiska redaktora na piśmie drukowym, jest ničem innym, jak tylko stwierdzeniem, niejako oficjalną deklaracją, że wymienienie to odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, t. zn., że wymieniony pismo drukowe faktycznie redaguje. Wrazie przeciwnym mamy do czynienia z fałszywym zapodaniem, karaniem jako przestępstwo policyjno-prasowe.

Tęsamem, wymienienie na piśmie drukowym nie jest ani równoznaczne z przyjęciem odpowiedzialności za jego treść, ani też nie ma charakteru oświadczenia, że dotyczący odpowiedzialność taką na siebie przejął, skoro o kwestyi odpowiedzialności decydują jedynie stosunki faktyczne.

„Redaktorem pisma drukowego jest ten, kto faktycznie pismo redaguje, a zatem decyduje o jego treści“.

Ad. b. W ramach powyższej definicyi mieści się uzasadnienie odpowiedzialności karnej redaktora, jako naturalnej konsekwencji wykonania połączonych z powyższem stanowiskiem obowiązków.

Czy redaktor pisma drukowego był nim faktycznie odnośnie do każdego pojedynczego numeru pisma drukowego, jest kwestją oceny każdego konkretnego przypadku. Osobą jednak, przeciw której skierować się musi postępowanie karne, będzie w pierwszej linii ta, która na odnośnym numerze pisma drukowego wymieniona jest w charakterze odpowiedzialnego redaktora, gdyż wymienienie to wedle normalnego toku rzeczy jest oficjalną deklaracją ze strony wymienionego, że obowiązkowi redagowania pisma, pod formą decydowania o jego treści, faktycznie zadość uczynił.

Nie jest bowiem fikcją, lub niedopuszczalną presumcją, jeżeli do wymaganych przez ustawy prasowe zewnętrznych zapodań na pismach drukowych przywiązuje się tę wagę, jaka im się z natury rzeczy należy, t. j., że są one wiernem odzwierciedleniem faktycznego stanu rzeczy.

W uwzględnieniu zresztą stosunków faktycznych, a zwłaszcza wymagań stawianych nowoczesnej prasie pod względem wszechstronności i aktualności treści, a zarazem celem uniknięcia zarzutu stwarzania odpowiedzialności fikcyjnej, polegającej na przypuszczeniu, że jeden redaktor nałożonym nań obowiązkom podołać może

i winien, zezwalając wszystkie ustawy prasowe¹⁾ na redakcyjnej przy pismach periodycznych o programie formą ustanowienia dla poszczególnych działów pisma także redaktorów.

Podział pracy redakcyjnej, pociąga za sobą w naturze sekwencji podział odpowiedzialności między kilku redaktorów, zawiązkiem zewnętrznego zapodania odnośnie do tej części, którą dany i na piśmie jako odpowiedzialny redaktor wyraża faktycznie redaguje.

Spotykane w pismach drukowych oznaczenie „redakcyjny”, nie jest bynajmniej równoznaczne z pojęciem „redakcyjny”.

Pierwsze jest jedynie określeniem stosunku wewnętrznego redakcji, stanowiska danej osoby w odniesieniu do reszty personalu redakcyjnego, nie ma jednak z odpowiedzialnością prawną nic do czynienia. Czynność redaktora naczelnego nie pokrywa się z regułą z czynnością redaktora odpowiedzialnego, choć się może kryć. W tym ostatnim przypadku musi być jednak ściśle do przepisów ustaw prasowych, moment odpowiedzialności wyraźnie na piśmie drukowym uwidoczniony.

Obowiązki odpowiedzialnego redaktora. Zakres obowiązków ciężących na odpowiedzialnym redaktorze, nie jest bynajmniej przez wszystkie ustawy prasowe jednolicie określony. W regule, należy do odpowiedzialnego redaktora wydanie wszystkich tych przez ustawy prasowe bliżej wyszczególnionych zarządzeń, które pozostają w ścisłej łączności z treścią pisma drukowego, podlegającą wyłącznej i odpowiedzialnej decyzji powyższego czynnika.

Obowiązkiem jego jest zatem zamieszczenie urzędowych rozporządzeń przesłanych przez władzę do opublikowania, rozporządzeń i wyroków sądów karnych wydanych wskutek śledztwa wytoczonego z powodu karygodnej treści pisma drukowego, dalej zamieszczenie sprostowania nadesłanego przez osoby prywatne lub władze, stosownie do przepisów danej ustawy prasowej.

Niektóre ustawy nakładają ponadto na redaktora obowiązek czuwania, by wydawnictwa periodycznego pisma drukowego nie rozpoczęto przed upływem oznaczonego terminu, by o zmianach zaszytych w ciągu wydawania pisma doniesiono dotyczącej władzy w przepisany czasokresie, wreszcie, by wychodzące pisma drukowe zaopatrzone były wymaganiami przez ustawy prasowe zewnętrznymi zapodaniami¹⁾.

Obowiązki odpowiedzialnego redaktora nie ograniczają się zatem tylko do badania i decydowania o treści pisma drukowego, lecz obejmują także zewnętrzną, niejako formalną stronę wydawnictwa pism drukowych.

¹⁾ Wyjątek stanowi ust. pras. węgierska.

²⁾ Ust. pras. austr. § 11, 19, 20, ust. pras. niem.: §§ 6, 7, 8, 10, 11.

podział pracy
szerszym, pod
oddzielnych

rafinowanej kon-
rów, z obo-
ści pisma,
nieniony,

tor na-
tor od-

w to-
erso-
pra-
wa
no-
r-
i

VI.

Obowiązek przedkładania egzemplarzy próbnych i oddawania egzemplarzy obowiązkowych.

Instytucja egzemplarzy próbnych i obowiązkowych, zwanych także wolnymi, znana jest wszystkim prawie obowiązującym ustawodawstwom prasowym. Mimo odrębności charakteru i celu, właściwych egzemplarzom próbnym, a obowiązkowym lub wolnym, pism drukowych, większość ustaw prasowych określa je jednolitą nazwą „egzemplarzy obowiązkowych“.

Kiedy z pierwszym rodzajem egzemplarzy pism drukowych łączą się w pierwszej linii cele natury policyjno-prasowej, to celem dostarczania egzemplarzy obowiązkowych lub wolnych, jest bezpłatne przysporzenie pewnym urzędom, oraz zakładom względnie instytucjom naukowym wszystkich wychodzących w kraju pism drukowych, odczuwane przez prasę jako dokłliwy ciężar natury czysto fiskalnej.

Egzemplarze próbne. Przez egzemplarze próbne rozumieć należy te egzemplarze pism drukowych, których przedłożenia dotyczące władzy odnośnie do każdego pojedynczego numeru pisma, przed lub też równocześnie z rozpoczęciem jego rozszerzania, domagają się ustawy prasowe ze względów policyjno-prasowych.

Obowiązkowi przedkładania egzemplarzy próbnych podlega z reguły z nielicznymi wyjątkami, tak prasa peryodyczna, jak i nieperyodyczna ¹⁾. Ratio legis stworzenia instytucji egzemplarzy próbnych leżała w dążności poddania pod skuteczną kontrolę treści rozszerzającej się szybko prasy peryodycznej. Rozszerzenie rzeczonyj instytucji także na prasę nieperyodyczną, nieprzedstawiającą z natury rzeczy takiego niebezpieczeństwa, odczuwane jest jako przepis wyjątkowy, o charakterze pewnego rodzaju privilegium odiosum.

Celem nałożenia na prasę obowiązku przedkładania egzemplarzy próbnych było :

¹⁾ Ust. pras. francuska, Art. 10: „Z każdego numeru lub wydania czasopisma lub pisma peryodycznego....“

Ust. pol. prasowa hiszpańska: „Z każdego numeru pism drukowych, oraz wogóle wytworów druku, za wyjątkiem komunikatów i prospektów dotyczących sztuki, przemysłu i handlu, ale włącznie z pismami ulotnymi i plakatami....“

Ust. pras. węgierska z roku 1914 zna obowiązek przedkładania egzemplarzy próbnych dwojakiej natury: 1. Z każdego numeru publikacji urzędowych, formularzy, cenników itd. przedłożony być musi przez drukarza z chwilą rozpoczęcia rozszerzania 1 egzemplarz dotyczącej władzy. (Prokuratorowi). 2. Oprócz tego obowiązany jest nakładca pisma drukowego posiadającego koncesję na sprzedaż uliczną, przedłożyć z chwilą rozpoczęcia sprzedaży ulicznej 1 egzemplarz rzeczonyj pisma przełożonemu municipium. Ust. pras. austr. § 17.

Projekt do ust. pras. austr. z r. 1902, §§ 27 i 28.

Wyjątek stanowi ust. pras. niem. i portug., które obowiązek przedkładania egzemplarzy próbnych ograniczają do prasy peryodycznej.

1) umożliwienie zarządzenia konfiskaty pism drukowych, a temsamem zapobieżenie rozszerzania pisma drukowego, którego treść zawiera znamiona czynu karygodnego, względnie o ile rozszerzanie już rozpoczęto, zapobieżenie szkodliwym skutkom czynu karygodnego treścią pisma dokonanego,

2) umożliwienie władzom kontrolnym otrzymania w sposób szybki i tani wiadomości o pojawieniu się wszystkich nowych wydawnictw peryodycznych i nieperyodycznych w kraju.

Wyłączone od obowiązku przedkładania egzemplarzy próbnych są publikacye urzędowe, publikacye przeznaczone dla celów handlowych, przemysłowych, i t. p.

Obowiązek powyższy dotyczy pisma drukowego łącznie z wydawanymi równocześnie dodatkami, przy pismach peryodycznych każdego pojedynczego numeru wydania kartkowego lub zeszytowego, a także t. zw. wydań nadzwyczajnych.

Przez określenie „pismo drukowe“, rozumieć należy nie tylko wytwory prasy drukarskiej, ale wogóle wszystkie na drodze chemicznej lub mechanicznej powielane wytwory, które o ile nie zaliczają się do wyjątków zwolnionych od obowiązku przedkładania egzemplarzy próbnych, pod obowiązek ten na równi z wytworami prasy drukarskiej podpadają.

Z reguły ustawy prasowe nie czynią w kwestyi terminu wypełnienia rzeczonego obowiązku, żadnej różnicy między pismami drukowymi peryodycznymi, a nieperyodycznymi. Egzemplarze próbne jednych i drugich, przedkładane być mają dopiero z chwilą rozpoczęcia rozszerzania. Odmienne stanowisko zajmują tylko ustawa prasowa austriacka, niemiecka i rosyjska. Pierwsza żąda odnośnie do pism nieperyodycznych nieobjętych więcej niż 5 arkuszy druku, przedłożenia egzemplarzy próbnych na 24 godzin przed rozpoczęciem rozszerzania, druga natomiast zwalnia wogóle pisma nieperyodyczne poświęcone dla celów nauki, sztuki, przemysłu i handlu od obowiązku przedkładania egzemplarzy próbnych, ograniczając go tylko na prasę peryodyczną¹⁾.

Ustawa prasowa rosyjska uzależnia termin przedkładania egzemplarzy próbnych pism drukowych peryodycznych od tego, czy dany numer pisma zawiera ryciny, rysunki, obrazy z tekstem albo bez tekstu, lub też nie. W pierwszym przypadku winien być dotyczący numer wydawnictwa peryodycznego przedłożony nie później jak na 24 godzin przed wypuszczeniem go z drukarni, w drugim natomiast, dopiero równocześnie z rozpoczęciem rozszerzania. W miejsce obowiązku przedłożenia numeru wydawnictwa peryodycznego, w którym zamieszczone być mają ryciny, rysunki lub obrazy, zezwała ustawa prasowa rosyjska na oddzielne przedłożenie samych odbitek rzeczonych rycin, rysunków, i t. p. na 24 godzin przed wypuszczeniem ich w obieg. Wydawnictwa nieperyodyczne objętości nie większej aniżeli 5 arkuszy druku, wolno wypuszczać z drukarni nie

¹⁾ Ust. pras. austr. § 17. ust. pras. niem. § 9.

wcześniej jak po upływie 2 dni dla wydawnictw objętości do 1 arkusza druku, dla wydawnictw zaś powyżej 1 arkusza, od 5 do 7 dni, od chwili przedłożenia przepisanej liczby egzemplarzy miejscowemu komitetowi lub inspektorowi dla spraw prasowych.

Co do ilości egzemplarzy próbnych, nie jest ona bynajmniej we wszystkich ustawach prasowych jednolicie unormowaną. Z reguły żądają ustawy przedłożenia jednego lub dwóch egzemplarzy pisma drukowego ¹⁾.

Niejednolicie unormowaną jest również kwestya wydania przez dotyczącą władzę potwierdzenia odbioru przedłożonych egzemplarzy próbnych. Kiedy niektóre ustawy potwierdzenie odbioru uważają za integralną część instytucji egzemplarzy próbnych i odnośne żądanie stawiają kategorycznie, inne potwierdzenia odbioru albo wogóle nie żądają, albo tylko o ile strona interesowana się tego domaga ²⁾.

Jakkolwiek większość ustaw prasowych nie stanowi wyraźnie o miejscu przedłożenia egzemplarzy próbnych, to jednak nie ulega wątpliwości, że przedłożenie nastąpić ma w miejscu wydania pisma drukowego, a zatem w miejscu gdzie puszczane zostaje w obieg, rozszerzane. Wyjątek stanowi ustawodawstwo prasowe portugalskie, żądające przedłożenia 1 egzemplarza pisma peryodycznego także właściwemu delegatowi dla okręgu miejsca druku pisma.

Niejednolicie unormowaną jest kwestya desygnowania osoby, na której ciąży obowiązek przedkładania egzemplarzy próbnych, oraz odpowiedzialność za zaniedbanie rzeczzonego obowiązku. Wedle jednych ustaw obowiązek ten ciąży na drukarzu, wedle innych na wydawcy, nakładcy, a nawet na redaktorze. Niektóre ustawy prasowe żądają nadto, aby przedkładane władzom do kontroli egzemplarze próbne były własnoręcznie sygnowane przez odpowiedzialnego redaktora dotyczącego pisma drukowego ¹⁾.

Egzemplarze obowiązkowe. Przez egzemplarze obowiązkowe, zwane także wolnymi, rozumieć należy te egzemplarze pism drukowych wychodzących w kraju, które oddane być muszą pewnym urzędowi, zakładom względnie instytucjom naukowym dla celów statystyczno-poglądowych całokształtu rozwoju prasy krajowej, oraz z bogacenia dotyczących zbiorów.

Instytucya egzemplarzy obowiązkowych uważana przez prasę jako dotkliwie obciążenie natury fiskalnej, sięga jeszcze wieku XVI,

¹⁾ Ust. pras. franc. żąda przedłożenia 2 egzemplarzy, włoska 1 egzemplarza, hiszpańska 3-ch, austriacka 1-go lub 2-ch w miarę tego, czy miejsce wydania pisma jest w siedzibie prokuratury państwa, lub nie. Ust. pras. niem. domaga się przedłożenia 1 egzemplarza, ust. pras. węgierska 1 lub 2-ch w miarę tego, czy pismo drukowe ma koncesyę na sprzedaż uliczną, i t. d.

²⁾ Ust. pras. rosyjska, Art. 8: „Na przedłożenie egzemplarzy wydaje się potwierdzenie z oznaczeniem czasu przedłożenia. Taksamo art. 142 i 143. Ust. pras. niem. § 9: „gegen eine sofort zu erteilende Bescheinigung“ i t. p.

¹⁾ Ust. pras. franc., włoska i hiszpańska.

kiedy pod nazwą „Privilegienbücher, i t. p.“, stanowiła rodzaj ekwiwalentu za udzielone drukarzom przywileje drukarskie. Z chwilą zniesienia przywilejów, licencji i usunięcia cenzury, odpadła wszelka prawna podstawa dla powyższej instytucji.

Mimo to niektóre ustawy prasowe zatrzymały nadal instytucję egzemplarzy obowiązkowych lub wolnych ¹⁾, ustawa niemiecka zaś, pozostawiła uregulowanie rzeczonej instytucji kompetencji ustawodawstwa krajowego. W najszerszych może rozmiarach odczuwa ciężar instytucji egzemplarzy obowiązkowych prasa rosyjska.

Wedle art. 72 obowiązani są wydawcy książek, czasopism, gazet i innych wytworów prasowych przedłożyć komitetowi cenzury i samoistnym cenzorom, 2 egzemplarze wydawnictwa dla cenzury (art. 52), 2 egzemplarze dla publicznej biblioteki cesarskiej, o ile wydawnictwo wyszło w ilości przenoszącej 600 egzemplarzy, jeden egzemplarz zaś, o ile w ilości mniejszej. Ponadto przedłożone być mają tego rodzaju wydawnictwa po 1 egzemplarzu uniwersytetowi w Helsingforsie i cesarskiej akademii nauk.

Natomiast wydawnictwa odnoszące się do geografii, topografii, statystyki, podróży, historii, archeologii, nauk przyrodniczych, matematyki, astronomii lub wchodzące w skład nauk wojennych, lub mających jakikolwiek z niemi związek, przedkładane być mają jako obowiązkowe z wyjątkiem wydawnictw peryodycznych, bibliotece głównego sztabu wojskowego. Po jednym egzemplarzu przedkładane być muszą wreszcie wydawnictwa map statystycznych, opisów i innych specjalnych utworów odnoszących się do spraw żeglugi, głównemu hydrograficznemu instytutowi ministerstwa marynarki, wszystkie zaś gazety, czasopisma i almanachy ministerstwu spraw wewnętrznych.

Obok wyliczonych wyż urzędów i instytucji naukowych, którym egzemplarze pomienionych wydawnictw przedkładane być muszą, istnieją jeszcze instytucje, którym przysługuje tylko prawo żądania przedłożenia po 1 egzemplarzu pewnych wydawnictw. Należą tu muzeum Rumiancewskiego i muzeum publiczne w Moskwie oraz Synod. Pierwsze żądać mogą przedłożenia po 1 egzemplarzu wszystkich pism drukowych oraz litograficznych, synod zaś po 1 egzemplarzu wszelkich wydawnictw odnoszących się do służby cerkiewnej, teologii, historii, prawa kościelnego, filozofii i archeologii, nie wyłączając także wydawnictw peryodycznych (ust. z 21/1 1910).

Od 1. lipca 1907 roku istnieje wreszcie przy głównym zarządzie cenzury założona dla celów kontroli osobna biblioteka, w której przechowane są wszystkie możliwe wydawnictwa krajowe, ukazujące się z roku na rok ²⁾.

¹⁾ Ust. pras. francuska art. 14, austriacka § 18, i i.

²⁾ Waldenberg — j. w.

VII.

Instytucja sprostowania.

Instytucja sprostowania, „droit de reponse, albo droit de legitime defense“, w formie, pozbawionej wszelkiej konstrukcji i egzekutywy prawnej reakcji przeciwko nadużywanej niejednokrotnie swobodzie słowa, znaną była już w samych początkach rozwoju prasy. Wypadki żądania publicznego odwołania lub sprostowania w formie zapodanej przez interesowanego, zdarzały się jednak ze względu na przeważający informacyjno-sprawozdawczy charakter ówczesnej instytucji, nie dawał się też aż do najnowszych prawie czasów zbyt różnie inne ograniczenia wybujałej wolności prasy, które pośrednio stwarzały pewną, choć niedostateczną ochronę interesów jednostek. Pozbawiona wszelkiej konstrukcji i egzekutywy prawnej, zależna była instytucja sprostowania względnie odwołania od dobrej woli wydawcy pisma drukowego, oraz od jego zgody na treść i formę nadesłanego sprostowania. W kwestyi zamieszczenia, nie obowiązywały wydawcę pisma żadne przepisy tak co do formy, jak i terminu druku¹⁾. Ówczesna instytucja sprostowania nie nosiła zatem charakteru „przymusu sprostowania“, znanego ustawodawstwu nowoczesnym.

Potrzeba ujęcia jej w karby konstrukcji i egzekutywy prawnej, zaczęła się ujawniać dopiero w czasach najnowszych. Wywołała ją konieczność intensywniejszej jak dotychczas ochrony prawnej pewnych dóbr przeciwko naruszeniom przez prasę, konieczność stworzenia pewnej równowagi w środkach ataku korzystającej z przywileju anonimowości prasy, a w środkach obrony, w myśl zasady: „audiat et altera pars“. Potrzeba ta ujawniła się może najintensywniej w czasach, kiedy wolność słowa stała się oficjalnie proklamowanym atrybutem prasy.

Myśl ujęcia instytucji sprostowania w formę „przymusu“, wyłoniła się po raz pierwszy we Francyi, przy sposobności obrad nad

¹⁾ W Wiedniu obowiązywało w r. 1776 rozporządzenie zakazujące piśmom druk. zamieszczania krytyk. Dwa lata później pisało „Diarium“: „Eine Zeitung hat nichts mit der Kritik gemein“.

W Rosyi jeszcze w pierwszej połowie w. XIX pozostawali członkowie teatru cesarskiego w Petersburgu pod bezpośrednią ochroną władz przeciwko krytykom dziennikarskim. Dopiero w r. 1828 otrzymał Bułgarin pozwolenie na zamieszczanie krytyk teatralnych, po nim zaś „Gazeta Petersburska“. W r. 1830 zakazały władze wychodzącemu w Petersburgu pismu „Le Fouet“ zamieszczania krytyk.

Löbel — str. 81. Engelhardt.

²⁾ W r. 1629 zażądał uniwersytet w Tübingen od wydawcy pisma druk. wychodzącego we Frankfurcie aptekarza Hansa Kaspara Spara, odwołania zamieszczonej w piśmie notatki z niekorzystną krytyką dla profesora tegoż uniwersytetu Bezolda. Po długich rokowaniach i wymianie licznej korespondencji, zgodził się wreszcie wydawca na odwołanie rzeczowej notatki, choć w niedostatecznej formie. — Opel, Die Anfänge d. d. Zeitungspressen.

projektem ustawy z roku 1799 normującej zasady cywilno-karnej odpowiedzialności za oszczerce artykuły dziennikarskie. Autorem jej był Dulaure. Motywa zaprojektowanej przezeń instytucji „odpowiedzi“ na naruszające cześć obywateli artykuły prasy, opierały się na argumentach, jak: niedostateczność skargi karnej, idea równości broni odnośnie do atakującego i atakowanego, umożliwienie czytelnikom danego pisma wyrobienia sobie własnego sądu o danej sprawie na podstawie obustronnie przedstawionych faktów, i t. p. Wniosek Dulaure'a upadł. Podjął go dopiero w r. 1822 Mestadier przy sposobności debaty nad projektem ustawy prasowej. Wniosek ten uzyskał aprobatę Izby i jako art. 11 wszedł do ustawy prasowej z r. 1822 ¹⁾. Określona w art. 11 instytucja „odpowiedzi“ utrzymała się już w ustawach późniejszych i w zasadniczej swej formie przejęta została przez ustawę prasową obowiązującą. Artykuł 13 postanawia, że odpowiedź na ogłoszony w piśmie drukowym artykuł lub notatkę zamieszczona być ma w następnym numerze tego samego pisma, na temsamem miejscu i takim samym drukiem jak artykuł, lub notatka. Odpowiedź (reponse) zawierać może nie tylko zaprzeczenia, lecz także wywody ku ich uzasadnieniu. Czynną legitymację do zamieszczenia odpowiedzi ma wedle obow. ust. pras. każda w artykule lub notatce imiennie wymieniona, lub wskazana osoba. (Toute personne nommée ou désignée dans l'écrit périodique) ²⁾.

W tej formie przejęta została instytucja sprostowania do ustawodawstw prasowych krajów romańskich ³⁾.

¹⁾ „Loi relative et à la poursuite des délits commis par la voie de la presse“.

²⁾ 1. Art. 12: dotyczy sprostowań pochodzących od osób urzędowych, odnoszących się do ich urzędowego zakresu działania. Sprostowania tego rodzaju, o ile nie przekraczają podwójnej objętości artykułu ulegającego sprostowaniu, zamieszczone być muszą bezpłatnie na czele najbliższego numeru pisma peryod. lub czasopisma. Za zamieszczenie odpowiedzialny jest gerant pod grzywną od 100 do 1000 fr.

2. Art. 13: dotyczy sprostowań osób prywatnych. Gerant obowiązany jest pod grzywną 50 do 500 fr. zamieścić odpowiedzi wszystkich w czasopiśmie względnie peryod. piśmie druk. nazwanych lub określonych osób prywatnych, w dniach 3 po otrzymaniu, lub w najbliższym numerze pisma, jeżeli toż w terminie tych 3 dni się nie pojawiło.

Odpowiedź zamieszczona być musi na tem samem miejscu i temsamem drukiem, co artykuł ulegający sprostowaniu. Zamieszczenie odpowiedzi jest bezpłatne, o ile nie przekracza podwójnej objętości artykułu. Wrazie przeciwnym należą się zwyczajne koszty insercyjne dla ogłoszeń sądowych.

³⁾ W Belgii stanowi ust. pras. w art. 13: „że każda osoba powołana w piśmie druk. czy to imiennie, czy też tylko określona, ma prawo zamieścić odpowiedź nieprzekraczającą tysiąca zgłoszek, względnie podwójnych rozmiarów artykułu ulegającego sprostowaniu.

Odpowiedź ma być zamieszczona najdalej nazajutrz po złożeniu jej w biurze pisma, a to pod grzywną 20 złr. za każdy dzień zwłoki.

Ust. policyjno-pras. hiszpańska: „Redaktor pisma druk. obowiązany jest do bezpłatnego zamieszczenia w rozmiarze do podwójnej objętości dotyczącego artykułu, najmniej jednak do tysiąca liter, oświadczeń i odpowiedzi osób w piśmie nazwanych lub wyraźnie określonych, w najbliższym numerze po otrzymaniu żadanego sprostowania.

W krajach germańskich pojawia się instytucja ta po raz pierwszy w ustawie prasowej badenkiej (28/12 1831), jednak formie odmiennej, uwypatniającej odrębność tej grupy ustawodawstw¹⁾.

Do zamieszczenia tego rodzaju oświadczeń i odpowiedzi, uprawnieni są w razie nieobecności lub śmierci osoby dotkniętej, także małżonek, rodzice, dzieci lub rodzeństwo, a także spadkobiercy.

Ustawod. pras. portugalskie stanowi, że każdy, kto czuje się dotknięty przez wskazanie nań w piśmie druk. zapomocą liter początkowych jego nazwiska, lub też dwuznaczne określenie, żądać może w odnośnem piśmie zamieszczenia oświadczenia, że nie dotyczy to jego osoby. W przypadku dwuznacznych enuncyacji lub alegoryi wskazujących na pewne osoby, przysługuje im w razie wykazania, że ich właśnie one dotyczą, prawo skargi.

Ust. pras. bułgarska: „Wszystkie o publicznym charakterze władze, zarządy i osoby, uprawnione są do żądania zamieszczenia dotyczącego ich urzędowej działalności sprostowania na pierwszej stronie najbliższego numeru odnośnego pisma druk., drukiem przezeń zwyczajnie używanym i bezpłatnie.

To samo prawo przysługuje i każdej osobie prywatnej, której nazwisko wymienione zostało w danym artykule. Odpowiedź wynosić może podwójną objętość artykułu ulegającego sprostowaniu, musi być jednak utrzymana w tonie przyzwoitym.

Ustawa pras. japońska z r. 1887: „Wydawca pisma druk. peryod. obowiązany jest każde nadesłane mu sprostowanie przez wymienioną w piśmie, lub też w zamieszczeniu sprostowania artykułu interesowaną osobę lub władzę, umieścić w najbliższym lub następnym numerze pisma i to do podwójnych rozmiarów artykułu powodującego sprostowanie, o ile toż własnoręcznie jest podpisane i treścią nie wykacza przeciwko ustawom“.

Ust. pras. rosyjska art. 11: „Wszelkie wydawnictwa peryod. pism. druk. winne są zamieścić bezzwłocznie i bezpłatnie bez jakichkolwiek zmian i uwag w tekście, przeciwwów oraz polemik, nadesłane mu przez rząd urzędowe zaprzeczenie lub sprostowanie ogłoszonej przez dotyczące pismo wiadomości“.

Art. 12: „Wydawnictwo peryod. pisma druk. nie może odmówić przyjęcia nadesłanych mu przez osobę prywatną odpowiedzi, zaprzeczeń i sprostowań. Winny one być wydrukowane bezzwłocznie tym samym drukiem i w tej samej rubryce co wiadomość inkryminowana, a nadto bezpłatnie, o ile nie przekraczają podwójnej objętości tej ostatniej.

¹⁾ Ust. pras. niem. § 11: „Odpowiedzialny redaktor peryod. pisma druk. obowiązany jest zamieścić sprostowanie faktów w piśmie ogłoszonych, na żądanie interesowanej publicznej władzy lub osoby prywatnej bez komentarzy i opuszczeń, o ile sprostowanie przez przesyłającego jest podpisane, nie zawiera karygodnej treści i ogranicza się do faktycznych zapodań.

Zamieszczenie to ma nastąpić w najbliższym po otrzymaniu żądania, do druku jeszcze nie gotowym numerze pisma i to tak co do miejsca zamieszczenia, jak gatunku pisma w ten sam sposób, jak artykuł ulegający sprostowaniu.

Sprostowanie zamieszczone być ma bezpłatnie, o ile nie przekracza objętości notatki ulegającej sprostowaniu; w razie przeciwnym ma być opłatą zwykłą należność insercyjna za przewyżkę.

Ust. pras. węgierska: „W peryod. piśmie druk. musi być zamieszczone wszelkie sprostowanie nieprawdziwych lub przekreślonych faktów tamże ogłoszonych, na żądanie władzy lub osób prywatnych. Sprostowanie zamieszczone być musi pod grzywną do 500 K w najbliższym numerze pisma, w temsamem miejscu i tym samym drukiem, co inkryminowana notatka, oraz bezpłatnie, jeżeli od czasu inkryminowanej publikacji jeszcze miesiąc nie upłynął, a sprostowanie napisane jest w języku używanym przez pismo druk. lub też w języku państwowym, ogranicza się do faktycznych zapodań i nieprawdziwość sprostowania nie jest na pierwszy rzut oka widoczna“.

Odrębność ta polegała na ograniczeniu przejętej z ustawodawstw grupy romańskiej instytucji sprostowania, do faktycznych jedynie zapodań, a temsamem wykluczeniu z pod przymusu sprostowania opinij, krytyk itp. Sprostowanie względnie odpowiedź, ograniczać się musi wedle stanowiska tejsze grupy ustawodawstw, tylko do faktycznych zaprzeczeń lub twierdzeń, jakiegokolwiek zaś wywody ku ich uzasadnieniu, są stanowczo niedopuszczalne.

Natomiast wogóle nie przyjęła się instytucja sprostowania pod formą przymusu w Anglii¹⁾, Danii, Szwecyi, oraz w projekcie do nowej ustawy karnej szwajcarskiej. Motywem nie przyjęcia powyższej instytucji, był tak wzgląd na dokłiwe ograniczenie wolności prasy, jak i pewna nieufność w jej rzeczywistą wartość i celowość, skoro prasa rozporządza zawsze środkami umożliwiającymi jej nieszkodliwienie rzeczzonej instytucji.

W Austrii znana była instytucja urzędowych sprostowań jeszcze za czasów wyłącznego panowania cenzury²⁾. Celem jej była jednak ochrona autorytetu władz rządowych, a zatem względy na interesy państwowe, nie zaś naruszonych praw jednostki. W tem ostatniem znaczeniu i pod formą przymusu, datuje się instytucja sprostowania dopiero od roku 1848.

Rozporządzenie z 31. marca 1848 (§ 13) nakładało na wydawcę peryodycznego pisma drukowego obowiązek bezpłatnego zamieszczenia w następnym numerze lub zeszytcie oprócz sprostowań urzędowych lub urzędowo uwierzytelnionych nie podlegających żadnym ograniczeniom, także sprostowań osób prywatnych, o ile rozmiar ich nie przenosił objętości artykułu ulegającego sprostowaniu. Za nadwyżkę uiszczoną być musiała zwyczajna należytość insercyjna. Sprostowania tak urzędowe jak i osób prywatnych dotyczyć mogły jedynie zapodań faktycznych.

Rozporządzenie z 18. maja 1848 i patent z 13. marca 1849 wprowadziły tego rodzaju ograniczenie, że odpowiedź nie może bez zgody redakcyi przekraczać podwójnych rozmiarów ulegającego sprostowaniu artykułu. Ograniczenie powyższe uchylone jednak zostało ordynacją prasową z 27. maja 1852, a tem samem ustanowiony obowiązek wydawcy do bezpłatnego przyjmowania odpowiedzi w ramach podwójnej objętości artykułu ulegającego sprostowaniu. Na tem stanowisku stoi także obowiązująca ustawa prasowa³⁾, oraz projekt z r. 1902, § 25.

(Dok. nast.).

¹⁾ Wedle prawa angielskiego, stanowi natychmiastowe ogłoszenie sprostowania oszczerczego artykułu dziennikarskiego przez dotyczące pismo druk. okoliczność uchylającą karygodność sprawcy, o ile nie zachodzi widoczny zły zamiar, lub wyższy stopień lekkomyślności. Wrazie nieogłoszenia sprostowania, utracą ponadto odnośne pismo przywilej bezkarności w przypadku ogłoszenia drukiem sprawozdań z publicznych zgromadzeń.

²⁾ Rozporz. z 22/5 1671.

³⁾ § 19.

ZAPISKI LITERACKIE.

Franciszek Xawery Fierich, Sąd trzeciej instancyi i Najwyższy sąd sejmowy na tle całokształtu organizacji sądownictwa Rzeczypospolitej krakowskiej (1815—1833). Kraków, nakładem Akademii umiejętności 1917, str. 130.

Rozprawa bardzo zajmująca i bardzo zajmujące są podane w niej materyały archiwalne. Autor zajmuje się nie tylko organizacją i postępowaniem przed sądem trzeciej instancyi, lecz wogóle ustrojem sądownictwa w wolnem mieście Krakowie (str. 29 do 63). Dla zrozumienia rzeczy podaje autor także ustrój sądownictwa za czasów Księstwa warszawskiego w czterech departamentach poaustriackich, przyłączonych do Księstwa w roku 1809, do których należał także departament krakowski, stanowiący od roku 1815 osobną rzeczpospolitą (str. 4 do 29); przedstawienie rzeczy jest potrzebne, gdyż w departamentach wymienionych przyjęto prawo francuskie, zresztą w Księstwie warszawskiem obowiązujące z wyjątkiem austriackiego kodeksu i postępowania karnego, które nadal obowiązywały. Ten stan rzeczy w Księstwie warszawskiem wpłynął na ustrój sądowy i postępowanie w Rzeczypospolitej krakowskiej, chociaż przy kodyfikacyi postąpiono całkiem samodzielnie. Ta samodzielność występuje głównie w strukturze postępowania trzeciej instancyi.

Ciekawem jest, że tak małe państewko, jak Rzeczpospolita krakowska, wprowadziło aż trzy instancye. W okresie, który omawia autor, istniał obok sądów pokoju i trybunału pierwszej instancyi także sąd apelacyjny, a ten rozstrzygał sprawy ponad 30 złotych polskich w drugiej instancyi, o ile bowiem szło o kwotę niższą, był środek prawny z reguły wykluczony (str. 54). Od orzeczeń drugiej instancyi był dopuszczalny rekurs do trzeciej instancyi, jeżeli obydwa wyroki były różnoprzemiące. Jeżeli jednak wyroki były równoprzemiące, wówczas strona musiała zwrócić się w przeciągu dni 8 do krakowskiej akademii a następnie do wydziału profesorów i doktorów prawa (o znaczeniu tegoż por. str. 78 i nast.), który wydawał opinię, czy zgwałcono prawo lub istotne formy postępowania (str. 69 i nast.). Jeżeli opinia wypadła niekorzystnie, a więc wydział prof. i dr. prawa był zdania, że nie naruszono ani prawa materalnego ani istotnych form procesowych, wówczas orzekał, że nie ma miejsce odwołanie do III. instancyi i wtedy środek prawny był wykluczony. Jeżeli jednak opinia wydziału dla strony żalającej się była korzystną, sprawa mogła się dostać do trzeciej instancyi, jednak sąd miał swobodną rękę w ocenieniu tak formalnej, jak i materalnej strony sprawy (str. 73 i 84). W ten sposób wprowadziło ustawodawstwo Rzeczypospolitej krakowskiej do postępowania czynnik, który częściowo stanowczo rozstrzygał o formalnej stronie środka prawnego. częściowo zaś wydawał tylko opinię (str. 114). O ile wydział prof. i dr. prawa rozstrzygał o tem, czy droga do III. instancyi jest otwartą, pełnił funkcye sądu kasacyjnego, pozatem spełniał zadanie takie same, jakie spełniały kolegia orzecznicze wydziałów prawa na uniwersytetach niemieckich. Podczas, gdy jednak w Niemczech doszło z biegiem czasu do tego, że sądy nie odstępywały od opinii uniwersyteckiej i wydawały w myśl tejże orzeczenia, dowodzą przytoczone przez autora przykłady, że krakowski sąd III instancyi zastanawiał się nad każdą sprawą samodzielnie i odstępywał często od opinii wydziału prof. i dr. prawa.

Sąd III instancyi Rzeczypospolitej krakowskiej nie był sądem samodzielnym, lecz właściwie tylko wzmocnionym sądem apelacyjnym (str. 74 i nast.) i w skład jego wchodził obok członków tegoż sądu także sędziowie pokoju, zrazu wszyscy, później już tylko dwaj, a ponadto jeszcze arbitrowie, z których każda strona po dwóch mogła wymienić. Tak więc sprawę mogli sędzić w wyższej instancyi sędziowie, którzy ją przedtem w niższej instancyi rozpatrywali, a ponadto obywatele, co jest tem bardziej charak-

terystyczne, skoro nie, chciano wprowadzić sądu handlowego (str. 50 i nast.).

Nietylko jednak co do składu był sąd III instancyi odmiennym od znanego powszechnie typu sądem najwyższym, lecz i pod względem postępowania był o tyle odmiennym, że postępowanie było co do zasad zgodne z postępowaniem apelacyjnem (str. 94). Z tego powodu mógł przeciwnik żalącego się mimo upływu czasokresu żalić się ze swej strony na nieprzychylnę części wyroku, który to system znany jest procedurze francuskiej (a zresztą przyjęty i w procedurze niemieckiej), która ohowiązywała w wolnem mieście Krakowie (str. 51 i nast.), ponadto mógł żalący się przytoczyć nowe fakta i powołać się na nowe środki dowodowe (str. 95.).

Nader ciekawe są przykłady przytoczone przez autora w kwestyi, kiedy wyroki uważać należy za równobrzmiące, kwestya ta była często wątpliwą (str. 66 i nast.) tak jak i obecnie w Austrii, gdzie według noweli o ułożeniu sądom rewizya od różnobrzmiących wyroków nie zawsze jest dopuszczalną. Wątpliwość mogła powstać już w wydziale prof. i dr. prawa, gdy się strona do tegoż zwróciła a wydział był zdania, że wyroki są różnobrzmiące, wskutek czego wstrzymał się od orzeczenia, co jednak nie wiązało sądu III instancyi, który mógł zwrócić sprawę do wydziału prof. i dr. prawa (str. 69).

Także w sprawach karnych otwartą była droga do III instancyi pod tymi samymi warunkami, jak w sprawach cywilnych. Niektóre sprawy załatwiał jednak w Rzeczypospolitej krakowskiej Najwyższy Sąd sejmowy, to jest osobny organ, a mianowicie sprawy przeciw publicznym urzędnikom o nadużycie władzy urzędowej (str. 103 i nast.).

W okresie drugim t. j. od roku 1833 do 1842 wykluczono współdział wydziału prof. i dr. prawa (str. 123); funkcyje tegoż przeszły na sąd III instancyi, który przedewszystkiem orzekał o dopuszczalności środka prawnego (str. 119), następnie zaś pełnił funkcyje sądu kasacyjnego a w razie zniśnienia równobrzmiących wyroków, rozstrzygał sprawę w rzeczy samej (str. 122). Doszło więc do tego, że mogły zapaść aż trzy wyroki w postępowaniu trzeciej instancyi. To nader skomplikowane postępowanie uproszczono dopiero w roku 1842.

W rozprawie autora poruszone są niektóre kwestye, które mogą być i obecnie aktualne. Tak pytanie, jak ma się rzecz, jeżeli zapadł wyrok w I instancyi, następnie jednak z powodu wydzielenia okręgu sądowego i przydzielenia do innego państwa zajdzie brak instancyi wyższej (str. 38 uwaga).

Z referatu powyższego można się przekonać, jak gruntowną jest praca autora. Oby nas autor jak najrychlej obdarzył dalszą pracą o sądownictwie w Rzeczypospolitej krakowskiej i opracował obszernie te działy, które obecnie tylko naszkicował.

Dr. M. A.

Prof. Dr. Theodor Niemeyer „Aufgaben künftiger Völkerrechtswissenschaft“, Leipzig, 1917, str. 40, Duncker und Humblot.

Autor, znany internacynalista, kierownik najlepszego w Niemczech seminaryum prawa międzynarodowego, przedstawia tu swoje poglądy zasadnicze, oparte na trzydziestoletniej pracy naukowej oraz praktycznem zetknięciu się z odnośnemi kwestyami prawnymi.

Prof. Niemeyer stwierdza, że określenia przedmiotu nauki prawa międzynarodowego są różne i że najciaśniejsze określenie ogranicza tę naukę do „prawa ponadpaństwowego“, przez które rozumie to prawo, które stoi ponad państwami w tem znaczeniu, że państwa są podległe pewnemu wyższemu porządkowi niezależnemu od ich woli. Najdalej zaś idące określenie wyznacza tej nauce zadanie zbadania „stosunków państw i narodów“. Autor przychyliła się ku szerszemu pojmowaniu i określa cel nauki prawa międzynarodowego, jako „zbadanie warunków stosunku państw i narodów, odpowiadającego myśli prawnej“.

Wspólne wszystkim narodom życzenie trwałego pokoju światowego nie oznacza bynajmniej przesunięcia na korzyść internacjonalizmu (w znaczeniu kosmopolityzmu). Internacjonalizm, właściwie rozumiany, nie żąda od żadnego państwa czegoś, co by się sprzeciwiało jego egoizmowi narodowemu. Samowola państw, ich władza zwierzchnicza jest ograniczona faktycznie przez rację rzeczy. Rozum zmusza państwa do dotrzymywania przyrzeczeń i do dbania o wspólne interesa i wspólne zadania przez działanie wspólne.

Słuszne prawo, odpowiednio do stanu świadomości współczesnej, ma do spełnienia dwa zadania: 1) porządku i 2) korzyści społecznej. Nauka prawa międzynarodowego winna dokonać tego, co w jej ramach i przy jej środkach jest możliwe, ażeby rozwinąć obydwie strony prawa: porządek i korzyść społeczną, wzajemny szacunek i pomoc w stosunkach między państwami. W tym celu winna być zbadana wszechstronnie historia stosunków państwowych. Należy zważyć i ocenić z obiektywizmem naukowym przeciwieństwa między państwami i możliwość ich wyrównania, różnicę pomiędzy absolutnymi interesami państw poszczególnych, a pretensjami samowolnymi i niesprawiedliwymi. Obok tego istnieje cały szereg szczegółowych, fachowych zadań prawnych.

Autor kończy pracę słowami: „Wierzymy z głębokim przekonaniem w postęp i w zwycięstwo ostateczne idei wspólnoty, a przeto w przyszłość prawa międzynarodowego na podstawie rozumu“.

Praca Prof. Niemeyera odznacza się bogactwem rzuconych myśli, owiana jest duchem wysoce humanitarnym, szwankuje tylko pod względem metodologicznym, nie rozróżniając należycie prawa pozytywnego i faktów prawnospołecznych od ideałów prawnych i nie uzasadniając możliwości naukowego ugruntowania tych ostatnich.

Dr. A. Peretiatkowicz.

Dr. C. A. Emge, Privatdozent der Rechte an der Universität Gießen. „Über das Grunddogma des rechtsphilosophischen Relativismus“, Berlin, 1916, str. 66, Rothschild, Cena 2 mar.

Kierunek „relatywizmu“ zatacza w filozofii prawa i w prawoznawstwie wogóle coraz szersze kręgi. Sama nazwa kierunku uciera się stopniowo dopiero w czasach najnowszych, lecz jego podstawa metodologiczna liczy już od dawna licznych zwolenników. Wystarczy wymienić Laska, Jellinka, M. Webera, Radrucha, Kantorowicza, Somlo, nie mówiąc o innych mniej znanych, ani też o tych wybitnych przedstawicielach wiedzy prawnospołecznej, którzy nie uwydatniają wyraźnie stosowanej przez siebie metody.

Przeciwko temu kierunkowi występuje autor rozprawy powyższej z szeregiem argumentów natury logicznej i psychologicznej. Analizuje krytycznie zasadnicze stanowisko relatywizmu, że „sądy o wartości“ opierają się w swych przesłankach podstawowych na pierwiastkach irracjonalnych i nie mogą być udowodnione w sposób naukowy. Dochodzi do wniosku, że relatywizm zna tylko jeden świat, mianowicie świat rzeczywistości. Dziedzina istotnych „wartości“, istotnych „powinności“ jest dla niego zamknięta. Co uważa relatywizm za „wartości“, to są tylko części rzeczywistości, fakty natury psychologicznej. Relatywizm neguje istnienie wartości. Mówi tylko o ideałach, uczuciach powinności, o woli, przekonaniu i innych różnorodnych stanach faktycznych. Jak można przejść od tych stanów faktycznych do rzeczywistej powinności, zrozumieć trudno. Nie podobna bowiem nawet tego udowodnić, że powinność odczuwana przez pewną osobę naprawdę ją obowiązuje. Od faktów nie prowadzi żaden pomost do powinności.

W przeciwieństwie do relatywizmu twierdzi autor, że „powinność“ może być uzasadniona przez wkroczenie do dziedziny czysto logicznej. Logiczne elementa bowiem stoją ponad rzeczywistością i powinnością w równej mierze. Należy rozwinąć logicznie pewną formułę, któraby umożliwiła zastosowanie każdej konkretnej sytuacji, jako przesłanki mniejszej dla pewnego wniosku. W ten sposób musi być możliwym wykazanie prze-

znaczenia prawa, gospodarstwa, sztuki i t. d., jak również wywnioskowanie stąd powinności dla pewnego prawa określonego narodu. Ogólna reguła musi jednak posiadać pewną treść, choćby najogólniejszą, gdyż inaczej nie mogłaby być użytą.

Praca Dra Emgego zasługuje na wzmiankę, gdyż zawiera ciekawe uwagi odnośnie do zasadniczego problemu filozofii prawa, jednakże myśl przewodnia autora nie wydaje się przekonywającą i „relatywizm” mógłby się z powodzeniem przeciwko zarzutom postawionym bronić. Autor nie uwzględnia należyście tej okoliczności, że „relatywizm” odnosi się jedynie do pracy naukowej, która musi mieć charakter obiektywny i musi opierać się na analizie rzeczowej, nie zaś stawianiem powinności. Nie odnosi się natomiast „relatywizm” do dziedziny życiowej, praktycznej i nie neguje bynajmniej powinności w tym zakresie i to powinności bezwzględnych, rezygnując tylko z możliwości ściśle naukowego ich uzasadnienia. Że proponowane przez autora wyłącznie logiczne uzasadnienie powinności nie posiada dotychczas silnych podstaw naukowych, świadczy przyznanie samego autora: „Jesteśmy tego świadomi, że nie istnieje obecnie żadna filozofia, której rezultaty mogłyby powyższym wymaganiom odpowiedzieć. Oczekujemy jednak takiej nauki od przyszłości” (str. 45). Jest to zbyt nieokreślona podstawa dla pozytywnych metod naukowych.

Argumenty końcowe autora, że relatywiści w wojnie obecnej milczą, a głoszą się tylko absolucyści, przemawiają raczej za kierunkiem „relatywizmu” i za jego charakterem naukowym.

Dr. A. Peretiatkiewicz.

Das gesetzliche Erbrecht des Ehegatten nach den Novellen zum allg. bürgerl. Gesetzbuche. Von Hofrat Dr. Gustav Haunausek. — Wiedeń — 1917. Manz. (Odb. z Z. f. Notar.) str. 48.

Autor stanął na stanowisku, że rozszerzenie i poprawienie praw spadkowych pozostałego przy życiu małżonka, jakie wprowadziły nowele 1. i 3. w stosunku do kodeksu cywilnego, de lege ferenda nie były usprawiedliwione, i poddaje z tego punktu widzenia nowe postanowienia surowej krytyce. Poza tem podobnie ujemnie ocenia autor przepisy now. 3. o niegodności dziedziczenia i wydziedziczeniu (rozdz. 4. now.) i o uwzględnieniu darowizn przy obliczaniu legitymy.

Zmiany dokonane na korzyść pozostałego małżonka (§ 757, 758) zwalczając autor głównie tem, że przyznana temuż kwota własnościowa (w miejsce dawniejszego użytkowania) niebezpieczna jest dla posiadłości włościńskich i przedsiębiorstw handlowych, uprawnia go bowiem jako współwłaściciela do żądania rozwiązania spółności, a staje się pokrzywdzeniem dzieci przez to, że ich część obowiązkowa obliczana bywa już nie podług całego pozostałego spadku lecz podług $\frac{3}{4}$ tegoż. Za nieuzasadniony uznaje dalej autor przepis nowego § 757, który zwalnia część małżonka od policzenia tego, co mu w rozp. ostatniej woli przyznane zostało, niemniej przepis nowego § 758 o t. zw. naddziałowem, które przenosi w razie ponownego zamieszkania znaczną część majątku do innej rodziny, podobnie jak i przepis § 758, o ile on, w razie konkurencji z wstępnym, rodzinę pozbawia co najmniej połowy majątku, — pochwała jedynie to, że nowela nie przyznała małżonkowi części obowiązkowej i radzi pozostać przy § 796 nowej stylizacji.

Z tendencją tych wywodów nie możemy się zgodzić. Polepszenie losu pozostałego małżonka a szczególnie małżonki, w porównaniu z tym, jaki gotowały dawniejsze przepisy kodeksu, od dawna było powszechnie odczuwanym postulatem. Nie widzimy zaś powodu, dla którego dzieci miałyby zasługiwać na większe względy, aniżeli pozostały przy życiu rodzic, skoro mają zapewnioną legitymę także i po tym drugim rodzicu, a przypadki, w których pozostały przy życiu rodzic krzywdziłby dzieci przez ponowne zamieszkanie należą bądź co bądź do wyjątków, którym spadkodawca, jeśli by je miał powód przewidywać, zapobiec może pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli.

Z nowej stylizacji § 541. wnioskuje autor, że dzieci pozostałego przy życiu małżonka a pasierby zmarłego, dziedziczą po tymże ostatnim iure

repraesentationis także i wówczas, gdy pozostały małżonek stał się niegodnym dziedziczenia i słusznie uważa to następstwo jako nieusprawiedliwione. Podobnie zgodzićbyśmy się musieli z krytyką, jaką autor poświęca reformie policzenia darowizn i z jego wnioskiem przywrócenia §§ 784, 785, 787, 789 i 951 w pierwotnem ich brzmieniu, a zatem skreślenia całego tytułu 6. rozdz. 4. noweli 3.

Chociaż nie ze wszystkimi wywodami autora zgodzić się możemy, sądzimy, że zasługują one na baczna uwagę komisji Izby Posłów, zajmującej się obecnie rewizyą nowel cywilnych. E. T.

Erbrechtliches. Von Dr. Johann Steiner — (Zentralbl. f. die jur. Praxis — 1918. zesz. 1. str. 866. sq.)

W podobnym duchu jak poprzednio omówiona rozprawa Hanausek'a przemawia Steiner w wymienionej dopiero rozprawie, ale podaje inne środki poprawienia zagrożonego w noweli 3. losu dzieci. Przyznaje wprawdzie pozostałemu małżonkowi kwotę własności, lecz udziela dzieciom prawo opugnowania w przypadkach: gdyby skutkiem konkurencyi małżonka z dziećmi spadkodawcy przypadająca im część spadkowa została uszczuplona do tego stopnia, że byłyby narażone na nędzę, a z drugiej strony małżonek pozostały rozporządzał dostatecznymi środkami utrzymania, tudzież proponuje, ażeby małżonek pozostały mógł wśród pewnych okoliczności uznany być niegodnym dziedziczenia, mianowicie gdyby dopuścił się niehonorowego czynu, gdyby spadkodawcę lub tegoż krewnych zabił lub wyrządził im bezprawnie szkodę majątkową, spadkodawcę w sposób dotkliwy obraził, prowadził życie niemoralne, spadkodawcę porzucił, dopuścił się wiarołomstwa małżeńskiego na nie więcej niż 5 lat przed tegoż śmiercią i t. p.

Już ta karnistyka, której autorowie kod. cyw. tak skutecznie unikali, czyni przykre wrażenie; ilość powodów zaczepienia przedstawia się zaś wprost jako prowokacya do nieuzasadnionych, gorszących i na wymuszenie obliczonych procesów dzieci przeciw matce lub choćby macosze, przy czem pomijamy wzgląd, że gdyby ubytek owej czwartej części spadku miał dzieci narażać na nędzę, to i dodanie im owej części nie wieleby je od nędzy ocalić mogło! — Nie sądzimy, aby tego rodzaju projekty wpłynęły na zmianę postanowień noweli, która regulując ustawowe prawo dziedziczenia małżonka, wychodzić musiała nie z punktu widzenia wyjątkowych, patologicznych objawów, lecz — jak słusznie podnoszą motywa: von der Normalehe — a odmawiając małżonkowi prawa do legitymy, pozostawiała spadkodawcy możność uwzględnienia takich wyjątkowych sytuacji w rozporządzeniu ostatniej woli. E. T.

Dr. Walter Jellinek, Gesetzanwendung und Zweckmässigkeitserwägung, zugleich ein System der Ungültigkeitsgründe von Polizeiverordnungen und Verfügungen. Eine staats- und verwaltungsrechtliche Untersuchung. Tübingen. Verlag von J. C. B. Mohr (Paul Siebeck) 1913. Str. XVI. i 375.

Literatura prawa publicznego lat ostatnich w Niemczech wykazuje szereg dzieł z zakresu ogólnej teorii ustawodawstwa i administracyi, którym stanowczo przypisać można znaczenie pierwszorzędne dla rozwoju tej względnie młodej nauki. Na jednym z pierwszych miejsc należy tutaj wymienić obok książki Kormanna „System der rechtgeschäftlichen Staatsakte“ niniejsze dzieło Waltera Jellinka.

Treść dzieła jest bardzo bogata. Po obszernym wstępie, w którym autor porusza ogólne zagadnienia metodyczne, rozpoczyna dzieło rozdziałem zatytułowany „Das Gesetz“. Autor poddaje w nim szczegółowemu rozbirowi istotę ustawy i jej stosunek do życia, charakter norm ustawowych, różnicę pomiędzy interesem prywatnym a publicznym, pojęcie swobodnego ocenienia i podział norm prawnych według ich treści. Na szczególną uwagę zasługuje sformułowanie przez autora pojęcia swobodnego ocenienia, które definiuje w sposób następujący: „Freies Ermessen ist... die vom Recht mit

Maßgeblichkeit ausgestattete, fehlerfrei zustandegekommene, individuelle Anschauung über den inneren Wert oder Unwert einer Verwirklichung“ (str. 89.). Zdaniem autora, kwestya ocenienia jest równoznaczną z kwestyą konieczności i celowości.

Rozdział drugi, „Die Gesetzanwendung“, omawia zastosowanie ustawy w związku z kwestyą swobodnego ocenienia, a w szczególności istotę subsumcy i stwierdzenia stanu faktycznego, zasady interpretacji ustawy na podstawach prawnych, historycznych i porównawczych, źródła prawa, swobodne ocenienie w ustawodawstwie, administracji i sądownictwie.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym „Freies Ermessen und Überprüfbarkeit von Polizeiverordnungen und Polizeiverfügungen“, omawia autor różne formy zachowania się władz policyjnych, skutki prawne wadliwości aktów policyjnych (bezskuteczność, nieważność), błędy, formy i braki postępowania, sprzeczność w aktach policyjnych i nadużycie władzy, błędy w ocenieniu („die Ermessensfehler“).

Bardzo ciekawy schemat zachowania się władzy policyjnej zestawia autor na (str. 207): Policyjne zachowanie się w konkretnym wypadku (im Einzelfall):

I) Na niekorzyść poddanego. A) Nieczynność (Untätigkeit). B) Wydanie policyjnego zarządzenia. 1. Wzbronienie. 2. Rozkaz. 3. Faktyczne wkroczenie. 4. Odebranie władzy. 5. Utrzymanie w mocy. 6. Zniesienie.

II) Na korzyść poddanego. A) Nieczynność. B) Wydanie policyjnego zarządzenia. 1. Niezaczepianie. (Nichtbeanstandung). 2. Żezwolenie. 3. Faktyczne udzielenie korzyści. 4. Nadanie władzy. 5. Utrzymanie w mocy. 6. Zniesienie.

Jako szczególną wartość tego systemu, streszczonego w powyższym schemacie, podnieść należy objęcie nim także faktycznych wkroczeń władzy (uzasadniających po stronie poddanej jednostki obowiązek znoszenia) i faktycznych udzielen poddanej jednostce korzyści. Tylko bowiem metoda, starająca się systematycznie objąć wszelkie możliwe objawy zachowania się władzy administracyjnej, jakie podpadają pod obserwację, może stanowić właściwą podstawę do ujęcia, sklasyfikowania i należytego rozpatrzenia aktów administracyjnych. Właśnie pewną wadą dotychczasowej metody naukowej w teorii ogólnej prawa publicznego było zbyt ograniczanie terenu obserwacyjnego aktów administracyjnych i zbyt małe uwzględnianie faktycznych wkroczeń i faktycznych udzielen korzyści. Książka Jellinka, podobnie jak szereg innych najnowszych prac, stanowi co do tego punktu pewien wskaźnik postępu.

Natomiast możnaby zakwestyonować ścisłość podziału czynności administracyjnych na przedsiębrane „na korzyść“ i „na niekorzyść“ poddanej jednostki. Po pierwsze bowiem we wielu wypadkach pewne czynności administracyjne ze stanowiska teoretycznego muszą być bezwarunkowo uznane nie tylko za leżące w interesie publicznym, ale także w interesie prywatnym, wobec czego zachodzi trudność w bezwzględnem zaliczeniu ich bądź to do kategorii czynności „na korzyść“, bądź też „na niekorzyść“ jednostki. Po drugie zaś praktyka administracyjna uczy nas, iż w licznych takich wypadkach aktów administracyjnych, korzystnych zarówno dla interesu publicznego jak i dla jednostki — jednostka ta uważa odnośny akt za dolegliwość, a więc subiektywnie pojętą niekorzyść, tak, iż zachodzi potrzeba przymusowego przeprowadzenia dla niej tej „korzyści“ przez władzę administracyjną; drastycznym przykładem na to jest częsta konieczność fizycznej przemocy ze strony organów administracyjnych przy przeprowadzeniu dezynfekcy w domu prywatnym po chorobie zaraźliwej a mimowoli nasuwa się tutaj analogia z kapryśnem dzieckiem, stawiającem opór matce, chcącej je umyć lub wykapać! Cała teoria oświeconego absolutyzmu o uszczęśliwianiu jednostek przez państwo nawet wbrew ich woli, która we współczesnej administracji pomimo zasad państwa prawnego wielką rolę odgrywa i odgrywać musi, kwestyonuje jako taka ścisłość podziału aktów administracyjnych na „korzystne“ i „niekorzystne“ dla jednostki. Jeżeli jednak zwracamy uwagę na to, że podział ten nie może być

uważany za zupełnie ścisły, to nie mniej uznajemy wartość zasadniczą tego podziału przy grupowaniu zjawisk życia prawnopublicznego. Jellinek, omawiając pojęcie interesu publicznego, zdaje sobie zresztą sprawę z trudności, jakie nastęrcza sprecyzowanie tego pojęcia. Śluszenie też zaznacza autor (str. 203.), że podział zachowania się władzy na „korzystne“ i „niekorzystne“ dla poddanego (zuguusten i zuungunsten der Untertans) posiada szczególne znaczenie z tego względu, iż zasadnicza władza przy zachowaniu się na korzyść poddanego jest swobodniejszą, niż przy zachowaniu się na jego niekorzyść. Dlatego też podział ten pozostaje w ścisłym związku z kwestyą swobodnego ocenienia w administracyi publicznej, a w szczególności z podstawami i granicami swobodnego ocenienia.

Książka Jellinka porusza tyle kwestyij, obejmuje tak olbrzymi materiał teoryi prawa publicznego, że bliższe omówienie chociażby najważniejszych jej punktów przechodziłoby granice recenzyi. Przy bogactwie treści oznacza się ona jasnym i barwnym stylem, obfitując w liczne i znakomicie dobrane przykłady praktyki administracyjnej.

O wydanej w r. 1908 książce Waltera Jellinka „Der fehlerhafte Staatsakt und seine Wirkungen“ pisał prof. dr. Piloty w Archiv für Sozialwissenschaft (Bd. 28. str. 612 n.) między innymi co następuje: „Wohlvertraut mit der überlieferten allgemeinen Staatslehre, mit den allgemeinen und besonderen Lehren des Prozess- und Verwaltungsrechtes, geht W. Jellinek doch ganz eigene Wege in der kritischen Betrachtung und der systematischen Anordnung eines reichhaltigen empirischen Wissens“. Słowa te można w całej pełni zastosować także do książki niniejszej.

Dr. Tadeusz N. Hilarowicz.

Das österreichische Nationalitätenrecht. Von Prof. Dr. E. Bernatzik — Wiedeń, 1917, Manz.

Książka ta jest odbitką z dzieła Bernatzika „Studienausgabe der österreichischen Verfassungsgesetze“, które pojawiło się w 2. wydaniu w r. 1911. Z tego dzieła wyłączono pod powyższym tytułem rozdział XV., traktujący o prawie narodowościowem austriackiem, tudzież dodatki z tym rozdziałem związkie mające. Wyłączenie jest tak ścisłe, że nawet oznaczenie stronice i numeracya przytoczonych ustaw i projektów pozostały niezmiennione. Dodano jedynie na wstępie brzmienie art. 19. ust. zas. o ogólnych prawach obywatelskich, który jest podstawą całego prawa narodowościowego austriackiego. Niezwykły ten sposób wydania usprawiedliwia wydawca w przedmowie powołaniem się na obecne wewnętrzne i zewnętrzne stosunki polityczne, któremi jednak, zd. n. ani pozostawienia dawnej paginacyi, ani n. p. braku spisu rzeczy usprawiedliwić nie zdoła.

Z tem wszystkiem jednak wydanie prawa narodowościowego dla tych, którzy powyższego obszerniejszego dzieła autora nie posiadają, a kwestyą tego prawa się interesują, jest pożyteczne. Nie jest to bowiem proste zebranie i szeregowanie przepisów ustawowych, lecz poglądowy, przytoczonymi dosłownie ustawami, rozporządzeniami i projektami ilustrowany wykład tej gałęzi prawa konstytucyjnego austriackiego, dający obraz nie tylko stanu aktualnego lecz i tworzenia się jego w erze konstytucyjnej krajów pod berłem austriackiem złączonych. Po krótkim wstępie historycznym przedstawia autor wpływ narodowości, o ile on objawia się w tworzeniu reprezentacyi państwa i krajów, przytacza w dosłownem brzmieniu wszystkie ordynacye wyborcze, następnie normy o języku urzędowym w parlamencie, w publikacyi ustaw, w sejmach, w administracyi i orzecznictwie, tudzież w zakładach edukacyjnych i w organach autonomicznych — w czterech dodatkach zaś najpierw historyę t. z artykułów fundamentalnych czeskich i łączących się z nimi sporów narodowościowych w Czechach, dalej spory konstytucyjne w Tyrolu, w Galicyi i w Dalmacyi. Ciekawy jest ustęp o Galicyi dla nas z powodu, że zawiera określenie przebiegu sprawy językowej od r. 1868, rezolucyę galicyjską z tegoż roku i zamierzone przez ministerium Hohenwartę, a nie wykonane zmiany stosunku Galicyi do Państwa, które w końcu ograniczyły się do zamianowania ministra bez

teki. Historyi ostatniej zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej w książce już niema, gdyż książka wydana była w 1911. R.... r.

Leop. P f a f f, Josef v. S c h e y, Vinzenz K r u p s k y. Sammlung von zivilrechtlichen Entscheidungen des k. k. obersten Gerichtshofes. 49. Bd. (Neue Folge 15. Bd.), 50 Bd. (Neue Folge 16. Bd.) Wiedeń, 1914, 1915. Manz.

Powyższe dwa tomy zbioru orzeczeń, założonego przez Glasera i Ungera zawierają przeszło 1000 orzeczeń z lat 1912 i 1913, sięgają zatem jeszcze czasów „przednowelowych”. Stąd pochodzi, że dość znaczna ilość orzeczeń jest już dziś przedawniona. Mimo to jednak pozostaje wielka obfitość materiału interesującego i pouczającego. Jakkolwiek niema wątpliwości, że orzeczenia nie mają siły ustawy, choćby były zasadnicze i wpisane do ks. orzeczeń, to mieszczą one w sobie najcenniejszy, bo wprost z życia czerpany zapas wiedzy i doświadczenia sędziowskiego, a z tego powodu są prawdziwą skarbnicą, z której korzystać mogą nie tylko sędziowie lecz i ludzie nauki. Dlatego zbiór ten, jeden z najlepszych, zalecamy nie tylko tym, którzy szukają w nim wzoru do wyroków, lecz wszystkim prawnikom, którzy pragną mieć pożyteczną i zajmującą lekturę. — Rejestr systematyczny, znakomicie ułożony niezmiernie ułatwia użytek książki. — Na niektóre orzeczenia chcemy zwrócić szczególną uwagę.

(Pr. rzeczowe). Wedle orz. 6175. skarga posesoryjna przeciw służbodawcy jest uzasadniona, chociażby tenże słuźde swemu żadnego polecenia do spełnienia czynności naruszenia posiadania nie dał, ponieważ czynność ta nastąpiła w interesie służbodawcy i tylko od niego można się domagać skutecznie uchylecia jej następstw. — W przypadku n. 6109. I. instancya odmówiła ochrony posiadania najemcy wyniesionej z powodu, że właściciel przeszkodził mu w zwyczajnem używaniu pralni wspólnej, odbierając służącej klucz. Najw. Tryb. przyznał mu ochronę posiadania prawa używania, ponieważ posiadanie najemcy nie tylko rozciąga się na wyłączny użytek mieszkania samego, lecz na wszystkie uboczne lokalności jak schody, sień i t. d., które, chociaż wspólnie z innymi lokatorami używa, potrzebne są do użytku mieszkania. — Nabywca realności wraz z t. zw. fundus in-structus nie może się powoływać na § 367 k. c., jeśli między przynależnościami znajdzie się cudza rzecz ruchoma (koń). Taka rzecz może być przez właściciela windykowana (orz. 5945). W orz. 6384. znajdujemy zasadę, że zaufanie do księgi gruntowej jest wykluczone, jeśli nabywca miał przed sobą powszechnie znane okoliczności, które musiały wzbudzić wątpliwości co do zgodności stanu tabularnego ze stanem faktycznym. Dla ocenienia, czy ktoś działał bona fide i w zaufaniu do ksiąg gruntowych, rozstrzygającą jest chwila, w której wiadomość o istnieniu prawa wpłynąć mogła decydująco na działanie nabywcy. Wobec tego orzeczenia powinnyby ustać praktyka, wedle której całą wagę kładziono na wpis bez względu na okoliczności, któreby zdołały wywołać wątpliwości n. p. gdy pozbywający właściciel „tabularny“ nie znajduje się w posiadaniu przedmiotu.

(Pr. obligacyjne). Ważne jest dia uprawnień naftowych orz. 5895. Według dawniejszej praktyki (przed r. 1907) były t. zw. bruta intabulowane w stanie biernym realności gruntowej. W r. 1901. nabył B. od właściciela realności prawa naftowe, w r. 1911. zaś uprawniony do poboru brutów A. pozwał go o wypłatę, opierając się na tem, że przez intabulację ich na realności nabywca praw naftowych objął także wszelkie z temiz prawami połączone obowiązki. N. Tr. odrzucił skargę z powodu, że gdy owe bruta tylko na realności a nie na nabytych przez B. prawach naftowych były zaintabulowane, nabywca tychże praw naftowych nie objął tego obowiązku, albowiem prawa naftowe po myśli § 26. ust. z 7. stycznia 1907 są samodzielnyim przedmiotem majątkowym, mającym charakter nieruchomości, a po myśli § 443. k. c. nabywca obejmuje jedynie tylko ciężary na przedmiocie nabytym intabulowane. — W orz. 6110. N. Tr. interpretuje § 1323. w ten sposób, że pieniężne wynagrodzenie szkody nie tylko wtedy jest dopuszczalne, jeśli przywrócenie do pierwotnego stanu jest niemożliwe, lecz

ze należy uwzględnić szczególne okoliczności w danym razie zachodzące. Chodziło o uszkodzenie mebli przez przechowanie ich w składzie wilgotnym. Poszkodowany musi mieć tu wybór, czy zechce meble, bez których obejść się łatwo nie może, używać w pogorszonym stanie i kontentować się wynagrodzeniem za zmniejszoną ich wartość, czy też żądać ich reparycji. W tem samem orzeczeniu N. Tr. ustala zasadę, że jeśli rzecz pogorszona została, zwrócona być musi wartość pogorszenia, która jednak nie może być niższą aniżeli kwota potrzebna do przywrócenia rzeczy do pierwotnego stanu, gdyż inaczej majątek poszkodowanego uległby umniejszeniu. — Warto sobie zapamiętać to orzeczenie przy sposobności likwidowania szkód wojennych. — Według orz. 6425. prawo zastawu uzyskane na ruchomościach nie przechodzi na sumę asekuracyjną, lecz, skutkiem spalenia się ich, gaśnie po myśli § 467. k. c., czemu nie sprzeciwia się dekr. nadw. z 18. lipca 1828 zb. n. s. 2354, który podobnie jak § 290. l. 2. ord. egz. w interesie odbudowy spalonych budynków wyjątkowe dla budynków zawiera postanowienia i analogicznie do ruchomości nie daje się zastosować. Wynagrodzenie za spalone budynki może być jedynie uzyskane przez wierzących po myśli przepisów 2. działu, 2. tytułu, 2. rozdziału, l. części ord. egz. — Orzec. 5770 jest z tego względu uważy godne, że do interpretacji umowy o sprzedaż drzewa na pniu zastosowano obowiązujące w czasie jej zawarcia w krajach austriackich prawo rzymskie, wedle którego dopuszczalne było — jak to Najw. Tr. dowodzi — milczące umówienie warunku rozwiązującego. Na tej podstawie uznały sądy 2. i 3. inst. kontrakt zawarty bez oznaczenia czasu trwania między zakonem benedyktyńskim jako właścicielem dóbr Aflenz a Skarbem Państwa jako właścicielem huty żelaznej w Marya Zell o coroczny pobór drzewa za rozwiązany, gdy huty tej zaniechano. — Kwestyjsporna w literaturze, czy wystawienie weksła na pretensję cywilną albo handlową jest nowacyą, N. Tr. rozstrzygnął w orz. 5905 w ten sposób, że może być ona w każdym przypadku oceniona jedynie podług zachodzących konkretnych stosunków. W orz. 6415. Najw. Tr. uznał, że umowa, mocą której mężczyzna przy rozwiązaniu kilka lat trwającego stosunku miłośnego uznał swój nietylko moralny lecz i prawny obowiązek wynagrodzenia kobiecie ofiary młodości i przyszłości — przez płacenie odpowiedniej renty dożywotniej, a natomiast kobieta zobowiązała się zaniechać w przyszłości wszelkiego niepokojenia go, nie rozsiewać żadnych pogłosek i w ogóle nie czynić niczego, co by mu pod względem towarzyskim lub artystycznym szkodzić mogło, nie jest darrowizną dla braku formy nieważną, lecz ugodą po myśli § 1380. k. c. i nie zawiera żadnej *causa turpis*. — Określając stanowisko prawne zarządcy przymusowego N. Tr. ustanowił następujące trzy tezy: 1. Zarządca przymusowy może być skarżony z aktów prawnych odnoszących się do zarządu jego a w takim razie jest biernie do skargi legitymowany; a to 2. nie tylko z aktów przez niego samego, lecz także i przez jego poprzednika w urzędzie zawartych; 3. Wierzącielowi masy zarządczej wolno dochodzić swej pretensyi skargą chociażby poprzednio już był zwrócił się do sądu o ściągnięcie drogą egzekucyjną. — Do tej samej kwestyi biernej legitymacji zarządcy przymusowego powraca orz. 6389. W sporze przeciw gminie wyznaniowej izrael. skarga była skierowaną przeciw „masie przymusowego zarządu“ (*Zwangsverwaltungsmasse*) o zapłatę zaległej płacy. Sąd 1. i 2. inst. odrzucił ją a limine z powodu, że „masa“ ta nie jest osobą prawniczą, a więc także nie ma zdolności procesowej. Najw. Tr. orzekł, że gdy podług § 109. ord. egz. zarządca przymusowy ma „jako zastępca masy majątkowej, którą zarządza“, prawo skarżyć i być skarżony, skarga przeciw niemu powinna być wniesioną, lecz byłoby to zbyt nierzadkim formalizmem, gdyby skargę, skierowaną przeciw „masie zastąpionej przez zarządcę“ odrzucono. To ostatnie wydaje nam się niewątpliwe. Ale jeśli chodzi o kwestyę, przeciw komu skarga powinna być skierowaną, to znaczy kto materialnie do procesu jako pozwany jest legitymowany, nietylko z istoty rzeczy, ale i z wyraźnego przepisu § 109. ord. egz. wynika, że skoro zarządca działa „zamiast zobowiązanego“ a nie jakiejs „masy majątkowej“ (*an Stelle des*

Verpflichteten), skarga wynikająca z aktów zarządcy powinna być skierowana przeciw temu, zamiast którego zarządca działa i z czyjego majątku powód zaspokojenia żądać ma prawo, lecz do rąk zarządcy przymusowego, który, o ile chodzi o majątek, jakim zarządza, w procesie tak samo jak i po za procesem zamiast właściciela majątku działa jest obowiązany i uprawniony. Według orz. 5910 umowa o objęcie roboty przemysłowej przez osobę do wykonywania przemysłu nieuprawnioną (budowa pieca piekarskiego) jest nieważną po myśli § 878 k. c.

(Pr. osobowe i familijne). — Obszernie i z uwzględnieniem literatury motywują sądy orzeczenie w przedmiocie zdolności prawnej zakonników n. 5900. Sądy 1. i 3. inst. wychodzą z założenia, że ich niezdolność nabywania praw uzasadniona jest tem, iż podług praw kościelnych obowiązek utrzymywania ich ma zakon, do którego należą. Jeśli wśród pewnych okoliczności (np. exponowania na świeckiej parafii), zakonnik nie jest utrzymywany przez zakon, pociąga to za sobą powrót do reguły § 16 k. c., to znaczy, że staje się on wtedy znowu zdolnym do nabywania praw. — W orz. 6019 i 6026. uznał N. Tr., że domniemanie ojcóstwa, uzasadnione po myśli § 163. k. c. przyznaniem się do ojcóstwa, nie przeszkadza wytoczeniu skargi o ojcówstwo przeciw komu innemu. Niższe instancje uważały, że dopóki takie domniemanie nie jest uchylone, skarga taka jest niedopuszczalna. — W orz. 6092. Najw. Tr. wypowiada zapatrywanie, że zdolność osób prawnych do przestępstw uznana jest dla zakresu prawa cywilnego wyrażnie (?) w § 337 k. c. — Orz. 6243. uznaje, że niejawienie się skarżącego o separację małżonka przy terminie celem pogodzenia się wyznaczonym, ma być poczytane za odstąpienie od skargi. Wedle orz. 5851. okoliczność, że nieślubny ojciec niema majątku (§ 167 k. c.), nie uwalnia go od alimentacji dziecka nieślubnego, jeśli ojciec zdolny jest do zarabkowania. W przeciwieństwie do dawniejszych orz. (np. orz. 4700) wypowiedział Najw. Tr. w orz. 5726 zasadę, że w samem odstąpieniu od zaręczyń nie można dopatrzeć się winy odstępującego, a w przeciwieństwie z rozszerzonym w literaturze zapatrywaniem, zasadę, że podług § 46. k. c. tylko ten kto odstąpił od zaręczyń ma obowiązek wynagrodzenia szkody stronie, która nie dała powodu do zerwania (Tak Till Pr. pryw. V § 413. uw. 6). Sporną w literaturze kwestyę, czy małżeństwo katolika z wyznawcą religii anglikańskiej po myśli § 64. k. c. jest ważne, rozstrzygnął Najw. Tr. twierdząc (orz. 6611). Tak Krainz-Ehrenzweig, Neumann Ettenreich, Till, — przeciwnie Stubenrauch, Rittner, Anders, którzy wywodzą, że wyznanie anglikańskie, jako nieuznane w Austrii, poczytywane być musi jako niechrześcijańskie.

(Pr. Spadkowe). W orz. 5756. i 6302. N. Tr. wypowiedział zasadę, że spuścizna aż do chwili przyznania jej dziedzicowi tworzy samodzielną osobę prawniczą, zastąpioną przez dziedzica lub kuratora i na tej podstawie odrzucił skargę skierowaną przeciwko dziedzicowi, który do spadku był się oświadczył. Zdaniem naszem zasada ta nie stała się prawdziwą przez to, że ją N. Tr. konsekwentnie wypowiada od długiego czasu, ale tym sposobem nabiera doniosłość pewnego usus fori, z którym się praktyka liczyć musi. — Kwestyę, czy testament niewłasnoręczny spisany na maszynie jest ważny, rozstrzyga orz. n. 5891. twierdząc, ponieważ ustawa nie żąda spisania go ręcznie. Natomiast rozp. ost. woli „własnoręczne“ musi być pisanie ręką spadkodawcy, gdyż chodzi o sprawdzenie charakterystycznych znamion pisma, których pismo maszynowe nie wykazuje. — Kto przyjąwszy spadek zręka się go następnie na rzecz innej osoby, odpowiada wierzycielowi spadku zarówno z tą inną osobą, tak samo jak ten, kto spadek po myśli § 1282. pozbywa, chociażby zręczenie to nastąpiło jeszcze przed przyjęciem do wiadomości sądowej oświadczenia się do spadku (Orz. 6287).

E. T.

Die Gerichtsorganisationsgesetze und die Geschäftsordnung der Gerichte samt allen Durchführungsverordnungen und den sonstigen auf den gleichen Gegenstand sich beziehenden Ge-

setzen und Verordnungen. Mit Erläuterungen aus den Materialien von Dr. Hugo Ritter von Schauer. 4. Aufl. bearbeitet von Dr. Ernst Dubowy. 1. u. 2. Abt. Wiedeń, 1917. Manz. Str. LXXIX, XX i 2003.

Od czasu pierwszego wydania tej znanej naszemu światu prawniczemu książki (r. 1898), urosła ona w dwójnasób i osiągnęła rekord pod względem „grubości“ z powodu której musiała się rozpaść na dwie części, bo inaczej książka tej grubości formatu „większego Manza“ byłaby się stała osobliwością biblioteczną. Ale też, mając tę książkę pod ręką, ma się gwarancyę, że ona zastąpi całe szeregi tomów dziennika ustaw p. i dzienników rozporządzeń Ministerstwa Sprawiedliwości a nadto i tę wygodę, że wszystkie te porozrzućane przepisy, od najważniejszych do najdrobniejszych od najdawniejszych, do najświeższych w porządku przejrzystym zebrane i w miejscach należytych wprawna ręką ułożone, przy pomocy bardzo dokładnego, przeszło 200 stronic obejmującego rejestru alfabetycznego, można odszukać z niezmierną łatwością. — Porządek materyi zachowany jest ten sam, jaki był w wyd. 1., dodano zaś nadto rozdział VI. a. (przepisy o gminnych urzędach rozjemczych). — Wszystkie ustawy i rozporządzenia jakie się pojawiły w przerażającej prawdziwie obfitości a z materyą mają choćby tylko pośredni związek, podane są z niezrównaną dokładnością. Wydawca był nadto tak skrupulatny, że w obszernych dodatkach do obu tomów zamieścił zmiany, które pojawiły się w czasie druku. Nadto formularze wszystkie zamieszczone są dosłownie wraz ze wszystkimi instrukcyami do ich użytku.

R... r.

Jakob Glass. O zakładaniu hipotek dla drobnej własności. — Warszawa 1917.

Jestto referat odczytany i przyjęty na posiedzeniu sekcji prawnej Towarzystwa Popierania Pracy społecznej w Warszawie. Autor, głęboki znawca systemu hipotecznego nie tylko obowiązującego w Królestwie lecz i ustawodawstw zagranicznych, omawia sprawę wprowadzenia i urzędzenia hipotek do własności drobnej, o ile ona jej dotąd jeszcze niema. Na zasadzie prawa sejmowego z 1818 r. zaprowadzono w Król. Polsk. hipotekę dla większej własności i dla nieruchomości w 8 miastach wojewódzkich przy Sądach ziemskich przymusowo t. j. pod karą pieniężną. W r. 1825. zastosowano urzędzenie hipoteki do własności drobnej przy sądach pokoju, lecz regulacyę pozostawiono dobrej woli stron. Tak się stało, że dotąd jeszcze na ogólną liczbę osad około 800.000 założonych hipotek włościańskich jest około 20.000, a więc zaledwo 2½% ogólnej liczby. Autor, wychodząc z założenia, że regulacya hipotek dla drobnych posiadłości jest konieczną, podaje w referacie swoim środki ułatwienia i przyspieszenia tej czynności, utrudnionej w Królestwie nadto jeszcze brakiem ogólnego kadastru, a więc ścisłych pomiarów i opisu całego kraju. Nie radzi zwlekać z zaprowadzeniem hipoteki do ukończenia sprawy kadastru, lecz żąda, aby każdemu właścicielowi, który oświadczy gotowość do urzędzenia hipoteki swego gruntu, dostarczano na koszt publiczny plan urzędowy i projektuje szereg zarządzeń zmierzających do uproszczenia całej procedury. Autor oświadcza się za przymusem stopniowym, który polega na tem, że przy każdym przejściu własności rejent sporządzać ma akt obowiązkowo we własnej księdze hipotecznej przy jednoczesnem wywołaniu nieruchomości do regulacyi pierwiastkowej. W ten sposób nie nakładając żadnych niemal na ludność ciężarów i nie obarczając nad miarę wydziałów hipotecznych możnaby spodziewać się uregulowania hipoteki drobnej w ciągu lat najpóźniej 30 lub 40, przyczem celem zachęcenia właścicieli do wczesnego starania się o hipotekę radzi wprowadzenie pewnych ulg dla tych, którzy w ciągu pewnego czasu się zgłoszą. Niezależnie od sprawy urzędzenia hipotek autor poruszył sprawę ograniczeń wprowadzonych ukazami z 1864 i 1866 mianowicie zakazu pozbывania i obciążania osad włościańskich osobom nie należącym do stanu włościan lub mieszczan-rolników oraz za-

kazu dzielenia takichże osad na części poniżej 6 morg. Pierwszy zakaz uważa za bezcelowy, ponieważ własność chłopska od lat kilkudziesięciu rozwija się stale kosztem większej własności szlacheckiej, drugi zakaz można czasowo utrzymać w obec tego, że ograniczenie to się wzięło, a dziś nie jest czas do przeprowadzania doniosłych reform agrarnych. Wywody autora, podyktowane obszerną wiedzą i doświadczeniem, zasługują na baczną uwagę czynników decydujących. Ze swej strony radzibyśmy, aby przed zakładaniem hipotek w Królestwie przestudjowano przebieg tego aktu w Galicyi w tym celu, aby uniknąć błędów, jakie tu popełniono, a które doprowadziły do tego, że w kilkadziesiąt lat po rozpoczęciu tej pracy, widziano się zmuszonym wydać ustawę o poprawie założonych ksiąg.

E. T.

Jakób Glass. Rzut oka na hipotekę polską w świetle ustaw cudzoziemskich. (Z Kwartalnika pr. cyw. i handlowego T. II.) Warszawa 1917.

Po krótkim wstępie, w którym autor słusznie podkreśla, że hipoteki nie wolno traktować inaczej, jak przez pryzmat prawny i ekonomji społecznej jednocześnie, autor kolejno objaśnia główne zasady systemów francuskiego, niemieckiego (do którego zalicza także austriacki), tudzież australskiego, w końcu niektóre zasady kodeksu szwajcarskiego, resztę rozprawy zaś poświęca hipotece polskiej. Rozpoczyna od konstytucyi z r. 1588, która już wówczas uświęciła zasady: jawności, legalności, specjalności i pierwszeństwa, a jako „drugą świetną gwiazdę na firmamencie prawnictwa polskiego w dziedzinie rejestracji praw rzeczowych“ uznaje polską ustawę hipoteczną z r. 1818, — której logicznem uzupełnieniem a w pewnej mierze rozwinięciem było prawo o przywilejach i hipotekach z r. 1825. Odtąd hipoteka „stała się niby jakąś świątynią nietykalną, której nie wolno było krytykować w obawie, aby czyjeś niepowołane ręce nie wprowadziły jakichś zmian zgoła niepożądanych“. Te obawy obecnie znikają i słusznie autor upatruje dzisiejszą chwilę za taką, w której sine ira et studio należy się rozpatrzyć w brakach ustawy.

Jako jeden z takich braków (który jednak zasadniczą doniosłością swą przewyższa wszelkie inne), przytacza autor nierozwiązaną dołąd kontrowersję między art. 1134 i nast. K. C. fr. a art. 5 i 30 pr. hip. Wedle kod. cyw. już sama umowa wydania rzeczy czyni wierzyciela właścicielem, wedle pr. hip. prawo rozporządzania własnością dóbr nieruchomości zyskuje się dopiero przez wciągnięcie tytułu nabycia do ksiąg hip., a dopiero po zapisaniu tytułu nabywca uważany jest w czynnościach z trzecim za istotnego właściciela. Stąd wynika cały szereg wątpliwości, a słusznie Dutkiewicz nazwał ten system „dwuznacznym, który chce i prawu hipotecznemu nie ubliżyć i kodeksu nie obrazić“. Podobna kontrowersya istnieje też i w pr. austr., gdzie doprowadziła nie tylko do dwojakiego sposobu pozbawiania nieruchomości lecz wprost do dwóch rodzajów własności t. zw.: Buch- i Naturaleigentum i do nieskończonych teoretycznych i praktycznych kontrowersyj. Na tem miejscu w bliższy ich rozbiór wdawać się nie podobna — przyczyną jednak tego, dla każdego prawodawstwa bardzo niepożądanego stanu rzeczy jest: zapoznanie prawdziwej doniosłości czynnika faktycznego posiadania przy aktach przejścia własności i idące zatem uposledzenie tego czynnika przy nieruchomościach, a z drugiej strony przesadne, bo daleko po za cel sięgające rozszerzenie zasady wpisowej (Eintragungsprinzip), co bliżej uzasadnić się starał pisać te słowa w rozprawie „Tabularbesitz, Tabularersitzung“ w Gellera Zentralblatt 1914. i Versuch e. Rechtfertigung der Theorie vom titulus u. modus acquir. w wiedeńskiej Festschrift zur Jahrhundertfeier 1911. T. II. (po polsku w Prz. pr. i adm. 1911. str. 727 n.). Usunięcie tych kontrowersyj w ustawodawstwie Królestwa P. jest tem trudniejsze, że K. C. zna przejście własności przez samą umowę, a wymóg wpisu do księgi publ. może mieć wobec tego już tylko naturę deklaratoryjną a nie ma mocy prawo two-

rzącej, co znowu zostaje w sprzeczności z zasadą wpisu i wiary publicznej ksiąg grunt.

Wdzięczność należy się autorowi, że w dzisiejszej chwili zwrócił uwagę na opisaną powyżej niezgodność prawa hip. z K. C. i konieczność jej usunięcia.

E. Till.

Jakób Glass. Ograniczenia ludności polskiej w zaborze rosyjskim. — Warszawa 1917.

Jestto treściwy i jasny pogląd na ograniczenia zaprowadzone przez były rząd rosyjski za czasów cesarstwa — zmierzające do stopniowej i systematycznej rusyfikacji ludności Królestwa Polskiego i Litwy. Autor wykazuje, w jak chytry sposób rząd ówczesny, we formie często niewinnie brzmiących rozporządzeń a często drogą wykładni istniejących ugodzić potrafił w polską ludność i celowo zdążył do wynarodowienia jej. Rozprawa była skreślona jeszcze w r. 1915. w odmiennych zgoła warunkach politycznych. Gdy jednak ówczesne normy prawodawcze po dziś dzień stanowią tło urzędowe stosunków prawnych, autor zdecydował się drukować ją bez zmiany. Dla tych, którzy interesują się stanem prawnym polskiej ludności Królestwa i Litwy i poznać pragną, jak ciężką doleć ludność ta przechodziła, obraz, który nam podaje autor doskonale z tym przedmiotem obznajomiony, jest nader cenny i pouczający.

R... r.

Gazeta Sądowa Warszawska. Nr. 43. do 52. z r. 1917, L. T. Znaczenie prawne przepisów K. C. P. z 1825 r. o pozbawieniu i zawieszeniu praw cywilnych w skutek kar sąd.; Zygm. Gargas. Instytucje międzynarod. w Hadze; I. I. Litauer, Nieznany ustęp z pamiętnika Feliksa Łubińskiego; Napiórkowski A. Przyczynek do charakterystyki b. sądów rosyjskich; Chmurski Ant., Sądownictwo stanowe adwokackie; Urbanowicz Stefan, Projekt Konstytucji Królestwa Polskiego; Kozielski Wacław, Art. 1131 i 1376 kod. cyw.; — Likiert N. Sprawa samodzielności adwokatury; Kraushar Aleks. Archiwum dokumentów histor. prawnych; Chmurski Ant. Obrońcy prywatni; P. Jendruszka, Z cyklu nowych wątpliwości prawnych; Mejro Czesław, Przyczynek do teorii autonomii adwokackiej; Radkiewicz Stanisł. Palestra polska a biurokracja rosyjska; Rundstein Szymon, Orzecznictwo austr. Trybunału Najwyższego.

Kwartalnik Prawa cywilnego i handlowego: Zesz. IV. z r. 1916. Jakób Glass, Rzut oka na hipotekę polską w świetle ustawodawstw cudzoziemskich; Główne zasady polskiej procedury cywilnej (z prac Komisji przy depart. sprawiedliwości); Poznański C. Umowy najmu mieszkań z centralnem ogrzewaniem; I. I. Litauer, Przegląd orzecznictw sądowych. Pierwsze wyroki król. polskiego Sądu Najwyższego.

Przewodnik naukowy i literacki, zesz. 7—12. z r. 1917: Dr. Przemysław Dąbkowski, Księgi sądowe polskie, jak je chowano i wskutek czego uiszczały. — Zesz. 1. 2. z r. 1918: Stanisław Starzyński, Sposób powstania i konstytucje polskich państw porozbiorowych (Księstwo warszawskie, Królestwo kongresowe).

Odbudowa Kraju (Kraków) Zesz. 1. za r. 1918. Mahler Dr. Ign. W sprawie redukcji odsetek moratoryjnych.

Odrodzenie (Lwów) Nr. 8—12. Sułkowski Zdzisław D. Przedłużenie moratorium dla Galicyi i Bukowiny; tenże, Nabywanie praw rzeczowych na nieruchomościach niewpisanych do ksiąg publ.

KRONIKA.

Z Lwowskiego Towarzystwa prawniczego.

Na posiedzeniu 16. listopada 1917. Dr. Weinfeld wygłosił wykład „O pieniactwie w sądach galicyjskich“. Wykład ten ogłoszony jest w tym zeszyście.

W dyskusyi radca w. sądu kr. K. Granowski podniósł, że jedna z przyczyn pieniactwa w Galicyi jest ubóstwo ludności, które powoduje z jednej strony niedotrzymanie zobowiązań, z drugiej łakomienie się na wszelką, choćby drobną sumę, dającą się uzyskać w drodze procesu. Do pieniactwa przyczynia się też wiele nieodpowiednie ustawodawstwo, za-duży aparat sądowniczy, brak sądów pokoju w związku z niskim stanem kultury u ludności, która, nie rozumiejąc ustawy, przekręca ją i naciąga dowolnie, podsycając tem żądę zysku. Wreszcie nieobojętnym jest fakt, że dla naszego wieśniaka proces jest rodzajem użycia, zaspokaja jego próżność osobistą.

Radca w. sądu kr. R. Czajkowski podnosi znaczenie ugód, jako środka zwalczania pieniactwa. Ważną tu jest rola sędziego, który jeżeli doprowadzi do ugody, zapewnia stronom zgodę na dalsze lata i oszczędza włączenia się po instancjach. Do zmniejszenia pieniactwa w innych krajach monarchii austriackiej przyczynia się też większe poszanowanie władzy u ludności, która nie widzi potrzeby odwoływania się od jednej władzy administracyjnej do drugiej, do sądu i t. d.

Radca w. sądu kr. Schweizer odnośnie do prawidła stwierdzonego przez prelegenta, że w miejscowościach, gdzie jest więcej adwokatów, większe jest pieniactwo, podnosi, że nie można większej ilości adwokatów uważać za przyczynę pieniactwa, albowiem przeważnie adwokaci obierają sobie siedzibę według ilości procesów w danej miejscowości.

Dr. Allerhand jest zdania, że pieniactwo polega nie w ilości procesów lecz w sposobie ich prowadzenia. Powodem znacznej, większej niż w innych krajach koronnych ilości procesów w Galicyi wzgl. w pewnych jej okęgach w porównaniu z innymi okęgami jest niższa kultura, konieczność równoznaczna z analfabetycznem, nieuregulowana księga gruntuwa i głód ziemi u chłopą, objaw, który coprawda i gdzieindziej (Francya) występuje. Nie zgadza się z prelegentem, aby przyczyną było obce, nieprzetrawione ustawodawstwo. Zasady prawa obrołowego są wszędzie mniej-więcej tesame a zreszlą na sto procesów przynajmniej w dziewięćdziesięciu chodzi tylko o kwestye faktyczne a nie o kwestye prawne. Zwiększenie ilości procesów tam, gdzie odsetek ludności żydowskiej większy, tem się tłumaczy, że oni trudnią się handlem, stąd płyną zobowiązania a z ich niedotrzymania procesy. Szkoda, że brak statystyki procesów żydów z niezłdami z jednej a żydów z żłdami z drugiej strony. Przechodząc do środków zapobiegawczych uważałby za odpowiednie uproszczenie procedury, ukrócenie możności stawiania zarzutów formalnych (niewłaściwości sądu, niedopuszczalności drogi sądowej i t. p.). Ważny jest wpływ sędziego, jeżeli proponuje ugodę po dokładnem zbadaniu sprawy. Posłępowanie upominawcze u nas nie zmniejszyło pieniactwa, raczej wskazane szersze stosowanie wezwania pretorskiego. Pożądanyim środkiem zwalczania pieniactwa byłoby wprowadzenie kary za pieniactwo (nasza procedura zna tylko kary za niektóre pienne czynności a nadto zawiera rzadko stosowany przepis o karze, którą można nałożyć za swawolne prowadzenie procesu już po przeprowadzeniu procesu). Również przyznanie wysokich kosztów procesowych zmniejszy pieniactwo, jak tego dowodzą stosunki angielskie.

Adw. Dr. S. Paneth upatruje źródło pieniactwa w niejasnej stylizacyi naszych ustaw, zwłaszcza nowszych, które, fabrykowane we Wiedniu i pisane stylem wiedeńskim, nie są zrozumiałe dla reszty ludności, dalej

we formalistycie naszej procedury tak cywilnej jak i karnej (aby się dostać do wyższej instancji trzeba wpięrow wyszukiwać formalne usterki postępowania zamiast poprostu żądać zbadania sprawy przez wyższy sąd), wreszcie w chwiejności judykatury Najwyższego Trybunału, która utrudnia adwokatowi udzielenie stronie jasnej informacji i nie pozwala z góry ocenić szans procesu.

Dnia 7. grudnia 1917 wygłosił Dr. Franciszek Bossowski odczyt „o wpływie prawa żydowskiego na ochronę rzetelnego obrotu w nowoczesnym ustawodawstwie“.

W Talmudzie istnieje instytucja zwana ochroną targową (Marktschutz lub Vorsorge des Marktes). Na mocy dotyczącego przepisu, jeżeli właścicielowi została skradzioną pewna rzecz ruchoma, a następnie tę rzecz kupił ktoś inny w dobrej wierze na targu publicznym, to kupujący obowiązany był wydać daną rzecz właścicielowi jedynie za zwrotem ceny kupna. Ponieważ Talmud uważał kradzież za najcięższe naruszenie prawa własności, więc też ustanowił dla kupującego jeszcze korzystniejsze przepisy na ten wypadek, jeżeli właściciel posiadanie swej rzeczy utracił w inny sposób a nie przez kradzież n. p. rabunek, sprzeniewierzenie i t. d.

Tendencją praktyki i teorii było jednak, aby nawet przy rzeczach właścicielowi skradzionych o ile możliwości chronić osobę kupującą dotyczącą rzeczy w dobrej wierze. W tym celu stosowano przepisy o ochronie targowej do pewnych kategorii rzeczy ruchomych n. p. książek i t. p. także wówczas, gdy kupujący nabył je nie na targu publicznym lecz prywatnie, a nadto przez zaostrezenie przepisów dowodowych utrudniano właścicielowi udowodnienie popełnionej u niego kradzieży.

Wpływu prawa żydowskiego dopatruje się prelegent najpierw w przepisach partykularnego prawa średniowiecznego zarówno w Niemczech jak i we Francji, postanawiających, iż ten kto nabywa w dobrej wierze rzeczy ruchome na targu publicznym lub u kupca upoważnionego do handlu tego rodzaju artykułami, ten — według jednych ustawodawstw — obowiązany jest daną rzecz wydać właścicielowi jedynie za zwrotem ceny kupna, — według zaś innych ustawodawstw nabywa rzecz kupioną na własność.

Ponadto żydom pozwolono w wiekach średnich rządzić się w stosunkach między sobą swem własnym prawem: w razie sporu między chrześcijaninem a żydem o własność rzeczy ruchomej, gdy żyd był pozwanym, sądzono sprawę według prawa żydowskiego, t. j. nawet okradzionemu właścicielowi obowiązany był żyd zwrócić kupioną rzecz jedynie za zwrotem ceny kupna. — Przywileje żydowskie nie wspominają nic o tym wypadku, gdy żyd nabył w dobrej wierze rzecz, której posiadanie właściciel utracił w inny sposób, a nie przez kradzież; milczenie to prelegent tłumaczy tą okolicznością, że wówczas w prawie niemieckiem obowiązywała zasada „Hand muss Hand wahren“, a ta zasada równie skutecznie zasłaniała żyda przed skargą windykacyjną chrześcijanina, jak i przepisy Talmudu.

Przywileje tej treści uzyskują żydzi nie tylko w Niemczech, ale i w sąsiednich krajach n. p. w Czechach, w Polsce, na Węgrzech i t. d. Przeciwno tym przywilejom przychodzi jednak wkrótce silna reakcja. W Niemczech przywilej ten zostaje uchylony przez Reichspolizeiordnung z r. 1577, w Czechach jest on przedmiotem długotrwałej i zaciętej walki, wreszcie ustala się stan tego rodzaju, iż uchylony zostaje przywilej żydowski, odnoszący się do nabycia rzeczy chrześcijaninowi skradzionych; ze względu jednak, że równocześnie w prawie miejskiem czeskiem kodyfikacja tegoż prawa dokonana przez Koldina uchyliła zasadę „Hand muss Hand wahren“, przyznano żydom nowy przywilej tej treści, iż żyd obowiązany jest wydać właścicielowi jedynie za zwrotem ceny kupna rzecz, którą właściciel (chrześcijanin) powierzył innemu chrześcijaninowi, a ten ostatni ją sprzeniewierzył i sprzedał żydowi. Analogiczny przepis obowiązywał także w tym wypadku, gdy dana rzecz została żydowi nie sprzedana lecz zastawiona. (Przywilej dla żydów czeskich wydany przez cesarza Ferdynanda III. z r. 1648).

Ten przepis przywileju żydowskiego wszedł rozszerzony i zmodyfikowany do projektu Martiniego, a za jego pośrednictwem do dziś obowiązującego kod. cyw. jako § 367 (przypadek trzeci tamże unormowany) oraz jako § 456.

Jak z tego przedstawienia widać postanowienie § 367 kc., odnoszące się do trzeciego unormowanego tam wypadku, jest amalgamatem dwóch obcych, a nawet sprzecznych z sobą elementów prawnych, a mianowicie przepisu prawa żydowskiego odnoszącego się do rzeczy właścicielowi skradzionych, a przez osobę trzecią w dobrej wierze kupionych, oraz zasady prawa niemieckiego „Hand muss Hand wahren“.

Przepis podobnej treści spotykamy również i w art. 306 kod. handl. przy którego redakcyi świadomie nawiązano do prawa dawniej w Niemczech obowiązującego. Prelegent przypuszcza, że i tutaj mogły oddziaływać na ukształtowanie się tego przepisu postanowienia prawa żydowskiego, gdyż, jak wiadomo, zasada „Hand muss Hand wahren“ utrzymała się, chociaż z pewnemi modyfikacyami i ograniczeniami, w miastach handlowych północno-niemieckich n. p. w Hamburgu: tam zaś właśnie osiedlili się żydzi, którzy opuszczali Hiszpanię wobec grożących im prześladowań, a ich prawo wywarło według wszelkiego prawdopodobieństwa pewien wpływ na tamtejsze statuty miejskie.

Podobne przepisy spotykamy dalej w § 932 i nast. kod. cyw. niemieckiego. W art. 2279 i 2280 kod. Nap. widzimy te same elementa ale w nieco innej kombinacyi.

Jeżeli dodamy, że w Talmudzie mamy już zupełnie rozwiniętą teorię papierów wartościowych, a zwłaszcza papierów na okaziciela, i że związek genetyczny między dotyczącemi postanowieniami Talmudu, a dzisiejszem ustawodawstwem nie ulega wątpliwości, to mamy w najogólniejszych zarysach obraz tego, co dzisiejsze ustawodawstwo zaczerpnęło — może po największej części nieświadomie — z prawa żydowskiego.

W piątek dn. 14. grudnia 1917, odbył się odczyt doc. dr. Romana Longchamps'a o podwyższaniu czynszów, zniżonych w czasie wojny. Odczyt ten ogłaszamy w tym zeszycie.

W dyskusji radca Granowski zbijał wywody prelegenta i uzasadniał zapatrywanie, że urząd najmu powinien w każdym wypadku badać, czy podwyższenie czynszu zniżonego w czasie wojny ze względu na konkretne okoliczności jest dopuszczalne i w jakiej wysokości, natomiast inni mówcy, jak dr. S. Paneth, prof. dr. Allerhand, dr. Czerny i dr. Krygowski oświadczyli się za zapatrywaniem prelegenta. Dr. Paneth podniósł między innemi, że zakaz podwyższania czynszu do wysokości przedwojennej bez równoczesnego odszkodowania właścicieli za ten rodzaj wywłaszczenia byłby sprzeczny z konstytucją, a prof. dr. Allerhand wskazał na brzmienie par. 7, ustęp (2), al. 2. i par. 18. rozporządzenia jako popierające zapatrywanie prelegenta oraz podniósł, że pozostawienie urzędowi najmu swobodnej decyzji o dopuszczalności podwyżki wychodziłoby poza atrybucye tego urzędu, przyznane mu przez rozporządzenie.

Nekrologia.

† **Emil Schruttka von Rechtenstamm**, profesor zwyczajny procesu cywilnego w uniwersytecie wiedeńskim, zmarł 3. stycznia b. r. na swej posiadłości w Górnej Austrii. Od r. 1886, w którym powołany został na katedrę wiedeńską, a więc przeszedł lat 30 wykładał tamże swój przedmiot, a wykłady jego cenione były z powodu ich jasności i gruntowności. Dzieło jego „Zur Dogmengeschichte der Freigebung fremder Sachen im Zwangsvollstreckungsverfahren“, traktujące o tak zw. skargach excyndencyjnych

na szerokiej, prawnohistorycznej i dogmatycznej podstawie zjednało nazwisku jego zasłużony rozgłos także i po za granicami Austrii. Pisał też wiele rozpraw mniejszych w zakresie prawa cywilnego, prawa egzekucyjnego i konkursowego. Rozpowszechniony jest jego zarys procedury cyw. p. t. „Grundriss des Zivilprozessrechtes“, którego drugie wydanie pojawiło się przed kilku tygodniami w handlu księgarskim.

Ustalenie pisowni polskiej.

Dzięki usilnej pracy wszystkich powołanych czynników, doprowadzono wreszcie trudne dzieło ujednostajnienia pisowni polskiej do pożądanego końca. W porozumieniu z przedstawicielami Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem, galicyjskiej Rady Szkolnej krajowej oraz Stowarzyszeń naukowych i kulturalnych w Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Lwowie i Krakowie, Wydział filozoficzny Akademii Umiejętności w myśl mandatu Walnego Zgromadzenia członków, ustalił na swem posiedzeniu z 15. stycznia b. r. zasady pisowni polskiej w 17 punktach i postanowił ogłosić je jako uchwałę całej Akademii.

Uznając zasady owe jako obowiązujące, zastosujemy je w nowych artykułach, poczynwszy od następnego zeszytu, w piśmie naszym. Zauważamy, że zasady uchwalone przez Akademię różnią się od przestrzeganej dotąd w naszym piśmie pisowni tylko w jednym punkcie istotnie, wprowadzając w wyrazach obcych (głównie zapożyczonych z języka greckiego, łacińskiego lub romańskich) głoskę *j* (jotę) zamiast dotąd przez nas używanej głoski *y* (lub *i*). Wszystkich współpracowników naszych gorąco prosimy, ażeby ze względu na tak pożądaną jednolitość pisowni polskiej zechcieli w manuskryptach nam nadsyłanych zastosować się również do zasad powyższych, czem i redakcyi i drukarni dużo oszczędzą roboty.

Redakcyja.

Kancelarje i księgi sądowe bełzkie za czasów polskich.

Napisał

Prof. Dr. Przemysław Dąbkowski.

Księgi grodzkie.

Przez całą pierwszą połowę w. XVI nie znajdujemy żadnej wzmianki o kancelarji grodzkiej bełzkiej, ani też o jakichkolwiek osobnych urzędnikach tejże kancelarji. Kancelarję tworzył sam pisarz grodzki i on sam wykonywał wszelkie czynności kancelaryjne, między innemi i nadzór nad księgami.

Wobec braku osobnych urzędników, jest rzeczą wielce prawdopodobną, iż stróż, który pilnował całego zamku bełzkiego, miał połocone również czuwać nad kancelarją i archiwum grodzkiem. Wzmiankę o takim strózu (providus Stanislaus clavifer) znajdujemy w r. 1563¹⁾. Dopiero pod sam koniec w. XVI zaczynają się pojawiać pierwsze wzmianki o urzędnikach kancelarji grodzkiej, przy czem ci urzędnicy jako funkcjonariusze niżsi mają po części charakter sług starościńskich, w ówczesnem wyższem i obszerniejszem znaczeniu, kiedy taka służba nie uwłaczała czci szlacheckiej. Charakterystyczne bardzo jest pod tym względem wyrażenie zapiski sądowej z r. 1591. Szlachetny Andrzej Mieskowski, sługa ówczesnego pisarza grodzkiego bełzkiego, Stanisława Koryckiego, pracujący w kancelarji grodzkiej (servitor generosi notarii in officina cancellariae operam navans) żali się wówczas, iż został pobity i poraniony przez Macieja Iwanickiego, podpiska i kolegę swego w tejże kancelarji (vicenotarius eiusdem officinae et collega ipsius in cancellaria Bełzensi)²⁾.

Podpisek Iwanicki był duchem niespokojnym, który lubił sam względnie z współkolegami napadać i wyprawiać awantury, ile się tylko dało. Tak np. dnia 15 marca 1593 napadł on w nocy na Pawła, sługę Macieja Łazniowskiego, dziedzica dóbr Steniatyn, kiedy tenże udawał się z miasta Włodzimierza do Sokala³⁾. Niedługo po-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 169 str. 367.

²⁾ Castr. Bełz. T. 187 str. 340.

³⁾ Castr. Bełz. T. 189 str. 97.

tem, dnia 18 czerwca napadł on znowu razem ze swoim kolegą kancelaryjnym, podpiskiem Janem Luskowskim (Łuszkowskim) o godzinie 2-giej w nocy na strażników miejskich, pełniących straż miejską na rynku bełzkim, pobił ich, poranił, przy tej sposobności pobito również i poraniono krawca i mieszczanina bełzkiego Prokopa Spyrkę¹⁾.

Podpisek Luskowski, którego na urzędzie znajdujemy jeszcze w r. 1598²⁾, odznaczał się również niespokojnym temperamentem. Wytoczone były przed sąd grodzki bełzki jego bójk, w jakich brał udział, z których jednakże wychodził częściej poszkodowany, n. p. 5 czerwca 1592 w domu mieszczanina bełzkiego Mirka³⁾, 3 grudnia 1596 między nim a Piotrem Zaborowskim, sługą kanonika lwowskiego Jana Tomasza Boratyńskiego⁴⁾.

Księgi grodzkie bełzkie chowane były na grodzie bełzkim. Ustawa sejmowa z r. 1638, o której obszerniej będzie mowa w rozdziale o aktach ziemskich, odnosiła się również do ksiąg grodzkich bełzkich.

W r. 1610 podpiskiem (regentem) grodzkim bełzkim był Samuel Barzykowski⁵⁾, w r. 1627 Hieronim Smiotanka⁶⁾, w r. 1638 – 1640 spotykamy na tem stanowisku Kaspra Zaniskiego, w 1638 r. został on w sporze zraniony przez pisarza grodzkiego grabowieckiego, Jana Karlińskiego, który według dobrowolnej ugody z poszkodowanym podjął siedzenie w wieży. Zastępcą Zaniskiego w tymże roku był palestrant Wojciech Moszkulski⁷⁾. W r. 1641 został Zaniski na miejsce Łulińskiego pisarzem grodzkim bełzkim⁸⁾, następcą zaś Zaniskiego został Wojciech Moszkulski, który pozostał na tym urzędzie do r. 1644⁹⁾. Podobnie jak jego poprzednik Zaniski, został i Moszkulski napadnięty d. 17 listopada 1642 r., kiedy wieczorem powracał po targu do kancelarji grodzkiej, przez ówczesnego pisarza miejskiego bełzkiego Jana Galla Ohriciusza, który zabrał mu jego rzeczy i suknie i bardzo dotkliwie na całym ciele go poranił¹⁰⁾.

Moszkulski prowadził powierzone swej opiece akta dość nie dbale, a nawet dopuszczał się w nich pewnych karygodnych przekręceń, które naraziły na szwank dobre imię ówczesnego pisarza grodzkiego Kaspra Zaniskiego, skłaniając go do wniesienia pozwów przeciw Moszkulskiemu. W pozwach tych zarzucił Zaniski regentowi, iż wiele dokumentów zawartych bądź to w protokołach, bądź to w produktach, nie zaciągnął do indukty, seksternów indukty, jakie sam zaczął pisać, nie dokończył, w pewnym procesie prywatnym

¹⁾ Castr. Bełz. T. 188 str. 234, 235^{1/8}—235^{1/9}.

²⁾ Castr. Bełz. T. 192 str. 631—632.

³⁾ Castr. Bełz. T. 188 str. 224—225.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 190 str. 1314, 1317—1318.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 198 str. 312.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 212 str. 647.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 223 str. 56, T. 224 str. 92.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 226 str. 619, T. 227 str. 203.

⁹⁾ Castr. Bełz. T. 229 str. 783, Castr. Busc. T. 21 str. 792.

¹⁰⁾ Castr. Bełz. T. 228 str. 1163—1165.

wpisał umyślnie błędnie treść wyroku, w końcu opuścił potajemnie kancelarję, pozostawiając akta nieuporządkowane.

Z kolei objął regenturę Teofil Juncza Bukar, z rodziny litewskiej, która odznaczyła się kilku znakomitymi wojownikami. Mianowany regentem przez ówczesnego pisarza grodzkiego Samuela Kurdwanowskiego, złożył przysięgę na ten urząd d. 13 czerwca 1644¹⁾. W r. 1645 został on napadnięty i poraniony niebezpiecznie przez niejakiego Stanisława Olszyca, w czasie gdy znajdował się w swym mieszkaniu, w domu Olbrachta Stanisława Jabłońskiego, u którego palestra grodzka od dawna miewała swe kwatery²⁾. Podobnie, jak trzej bezpośredni poprzednicy, pozostał Bukar, który potem (w r. 1653) został podstarościm tyszowieckim³⁾ i komornikiem granicznym bełzkim⁴⁾, na swym urzędzie zaledwie dwa lata (1644 i 1645). Sprawował Bukar swą regenturę za pisarstwa po części Samuela Kurdwanowskiego, a potem Kaspra Zaniskiego. Urząd swój porzucił on samowolnie, nie złożyłwszy rachunków pisarzowi, akta pozostawił częścią podarte, częścią niewpisane, wiele zaś pozatracanych. Nie oddał też on tych aktów swemu następcy. Z tego powodu został on dwukrotnie pozwany przed trybunał koronny lubelski przez pisarza grodzkiego Zaniskiego, co prawda dopiero w kilka lat po ustąpieniu z regentury, a mianowicie pozwami z d. 20 marca 1651 i 13 kwietnia 1652 r. W pierwszym procesie trybunalskim zapadł wyrok, skazujący Bukara w zaoczności⁵⁾. W czasie swej krótkotrwałej regentury, dopuszczał się Bukar również przekroczeń taryfy kancelaryjnej, pobierając zapłaty wyższe ponad przepisaną normę. Taki zarzut spotkał go n. p. od niejakiego Andrzeja Świdnickiego⁶⁾.

Bukar ustąpił miejsca Piotrowi Maksymiljanowi Dobrzyckiemu, równocześnie regentowi i burgrabiemu bełzkiemu. I jego rządy kancelarją były krótkie, 3 marca 1648 jest on nazwany już byłym regentem⁷⁾. Wedle zażalenia, wniesionego d. 3. marca 1648 do aktów przez pisarza Zaniskiego, Dobrzycki prowadził księgi sądowe bardzo niedbale, troszczył się jedynie o swoją własną korzyść. Pieniądze otrzymane na koszty spisywania ksiąg, zatrzymywał dla siebie, zapisów nie przenosił z protokołu do indukty, nie wpisywał też do indukty wyroków, ustępując z urzędu nie złożył rachunków pisarzowi, wreszcie porzucił kancelarję samowolnie, bez wiedzy pisarza, pozostawiając akta w zupełnym nieporządku⁸⁾. Na podstawie tej protestacji wniósł Zaniski pozew przeciw Dobrzyckiemu z daty 23 marca 1648 przed trybunał lubelski, na rozprawie jednak Do-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 230 str. 627—628.

²⁾ Castr. Bełz. T. 232 str. 1060.

³⁾ Castr. Bełz. T. 242 str. 748.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 256 str. 456, Terr. Bełz. T. 37 str. 1154.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 239 str. 531—532, T. 240 str. 679—680.

⁶⁾ Terr. Bełz. T. T. 67 str. 330.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 235 str. 27, Terr. Bełz. T. 107 str. 185.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 235 str. 188—189.

brzycki nie stanął, wobec tego został on wyrokiem z d. 16. lipca 1650 skazany na infamję i banicję¹⁾.

Za czasów Dobrzyckiego był urzędnikiem kancelarji grodzkiej znany nam już z napadu na regenta Bukara, Stanisław Olszyc, który dopuścił się ponadto innego jeszcze karygodnego czynu. W pewnej sprawie prywatnej bowiem sporządził ekstrakt urzędowy, niezgodny z treścią zapisu w protokole, a regent tenże ekstrakt wydał i zaopatrzył swoją korektą. Za to pociągnął pisarz grodzki Zaniski obydwoh do odpowiedzialności, pozywając ich pozwem z d. 24. marca 1648 przed trybunał. Na rozprawie przed trybunałem obydwa pozwanii nie jawili się, wobec tego zapadł d. 16 lipca 1650 wyrok, skazujący ich na infamję i banicję²⁾.

W r. 1651 nie wziął Dobrzycki udziału w ówczesnej wyprawie wojennej, o czem doniósł królowi pisarz Zaniski i otrzymał za to wedle przepisu prawa skonfiskowane dobra Dobrzyckiego. Dobrzycki pozwany został w tej sprawie pozwem z d. 10 maja 1652 przed sąd sejmowy³⁾.

Następcą Dobrzyckiego w latach 1648—1649 był Jan Michał Izdebski. Sprawował on swe funkcje w czasach może najbardziej niespokojnych i burzliwych. Personal kancelaryjny oprócz niego składał się jeszcze tylko z dwóch pisarzów, i ci jednak wkrótce porzucili kancelarję, zarówno z powodu niebezpiecznych czasów, jak i z powodu braku wszelkiego zarobku i środków utrzymania. Wskutek tego regent nie mógł sam podołać spisowyaniu ksiąg sądowych⁴⁾.

Jednakże Izdebski, jakkolwiek narzekał na brak sił pomocniczych, nie odznaczał się sam wielką pracowitością i starannością około powierzonych jego opiece aktów. Dowodem niezbyt wielkiego porządku w kancelarji za jego czasów był między innymi drobny sam w sobie fakt, iż n. p. d. 25 lutego 1649 nieznany z imienia i nazwiska sługa Stefana Komorowskiego przyszedł do archiwum i w miejsce ekstraktu z aktów właściwego, już przygotowanego, zabrał ze sobą inny, błędny, nieopatrzony jeszcze lektą ani pieczęcią, który miał być przez pisarza zniszczony, którego to ekstraktu nie chciał mimo upomnień zwrócić⁵⁾. Także pisarz grodzki Zaniski, dwukrotnie, 28 lipca 1649 i 26 marca 1650, wniósł przeciw Izdebskiemu z powodu niedbałego prowadzenia ksiąg protestację⁶⁾. Zarzucił on mu, iż w ciągu dwu lat swego urzędowania (1648—1649) nie poprawiał zarówno transakcyj, jakie przyjmował od stron, ani też wyroków (kontumacyjnych i kontrawencyjnych), nie wpisywał do indukty, ksiąg nie dawał do oprawy, nie zaopatrywał wyciskami, jakkolwiek wydatki za oprawę przedstawiał pisarzowi, dochody kancelaryjne za rok 1648 i niektóre za rok 1649 zatrzymał przy sobie,

¹⁾ Castr. Bełz. T. 238 str. 922—924.

²⁾ Castr. Bełz. T. 235 str. 337—339, T. 238 str. 919—922.

³⁾ Castr. Bełz. T. 240 str. 676—678.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 236 str. 865.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 236 str. 150, 183—184.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 236 str. 915—916, T. 237 str. 302.

nie oddając ich wcale pisarzowi, przy ustąpieniu z urzędu nie zwrócił pisarzowi ani produktów, ani seksternów przepisanych na czysto i w ogóle akta pozostawił w wielkim nieporządku. Akta inskrypcyj i relacyj z r. 1649 musiał Zaniski oprawić sam z własnych szczupłych funduszu. Na podstawie tej protestacji wyniósł Zaniski przeciw Izdebskiemu pozew przed trybunał d. 20 marca 1651, doręczony pozwanemu 3 kwietnia t. r.¹⁾, a kiedy Izdebski przed sądem nie stanął i zapadł nań wyrok zaoczny, pozew powtórny d. 13 kwietnia 1652 r.²⁾. Te okoliczności skłoniły zapewne Zaniskiego do usunięcia Izdebskiego z regentury. W drugiej protestacji Zaniskiego z d. 26 marca 1650 jest Izdebski nazwany już byłym podpisem, nie zaszkodziło mu to jednak w dalszej karierze urzędowej, w kilka lat później, w r. 1652, został on komornikiem ziemskim bełzkim³⁾.

Przeciwko zarzutom Zaniskiego bronił się Izdebski w swojej reprotestacji z dnia 28 lipca 1649. Wykazywał on, iż uczyniony mu zarzut, jakoby sprzeniewierzał pieniądze kancelaryjne, jest niesłuszny. Dochody z pieczęci zabierał wyłącznie sam pisarz, pieczęć bowiem miał on zawsze ze sobą i przechowywał ją w swym domu, we wsi Ostrowie, odległej o milę od miasta Bełza. Dochody z suscepty zabierał również pisarz, częścią sam, kiedy sam w kancelarji urzędował, o ile je zaś pobierał regent, to pobrane w ten sposób pieniądze oddawał on pisarzowi. albo też pokrywał zań pewne wydatki w mieście, na co regent oświadczył gotowość przedstawienia kwitów. Ze swojej znowu strony przytaczał regent przeciw pisarzowi szereg zarzutów. I tak twierdził, iż pisarz wszelkie dochody z kancelarji obracał na swe własne potrzeby, nie chciał zaś wcale ponosić kosztów spisywania ani oprawy aktów, że regent sam własnym kosztem i w miarę możności, spisał znaczną część aktów, że pisarz akta już spisane z powodów, które regent miał wyjaśnić przed sądem, tak zniszczył, iż należałoby je spisać ponownie, jakkolwiek regent wątpi, czy dałoby się to przeprowadzić⁴⁾.

Następca Izdebskiego, Maciej Stanisław Jasiński (Jasiński), (wedle innych przekazów źródłowych porządek imion był odwrotny Stanisław Maciej) sprawował swój urząd dwoma nawrotami, po raz pierwszy przez czas bardzo krótki, bo tylko mało co więcej nad pół roku (marzec-październik 1650). I on został usunięty przez pisarza Zaniskiego, wedle własnej regenta protestacji z d. 3 października 1650 niesłusznie, gdyż spełniał swe obowiązki pilnie, starał się o utrzymanie dobrej sławy swego urzędu, wpisał z czasów swego urzędowania pochodzące dekrety do indukty, z powodu usunięcia z posady nie mógł już tylko wpisać inskrypcyj i relacyj. Zarzucił

¹⁾ Castr. Bełz. T. 239 str. 533—534.

²⁾ Castr. Bełz. T. 240 str. 678—679.

³⁾ Castr. Bełz. T. 241 str. 33.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 236 str. 919—921.

też Jasiński pisarzowi, iż nie dawał urzędnikom kancelaryjnym utrzymania¹⁾.

W r. 1650 wszczął się spór między Jasińskim a byłym regentem Izdebskim. Jasiński zarzucił mianowicie swemu poprzednikowi, iż niesłusznie go oczernił i kilkakrotnie wyzywał go na pojedynek²⁾. Odwrotnie znowu Izdebski zarzucił Jasińskiemu w osobnej protestacji z d. 31 sierpnia 1650, iż tenże Jasiński samowolnie i bezprawnie zmienił tekst dwóch zapisów, jakie Izdebski zawarł z niejakim Stanisławem Brylińskim. Jakkolwiek zapisy te były wpisane do protokołu i podpisane przez obie strony, to jednak podpisek, wbrew obowiązкови swego urzędu, niektóre słowa skreślił, inne dodał³⁾. Na podstawie tej protestacji został wyniesiony przez Izdebskiego pozew przeciw Brylińskiemu przed trybunał⁴⁾.

Po usunięciu Jasińskiego objął czynności regenta grodzkiego na krótki bardzo czas Piotr Podorecki Dusza (1651), a po nim jeszcze tego samego roku Krzysztof Kanimier (Kaniemier). Złożył on przysięgę na swój urząd d. 9 września 1651 przed ówczesnym starostą bełzkim, kasztelanem sanockim Aleksandrem Stanisławem z Bełzca Bełzeckim. Zaraz po objęciu urzędu przeprowadził rewizję archiwum grodzkiego, które znalazł w stanie wielkiego nieporządku. Wiele aktów było niewpisanych, wiele kopij brakowało. Kanimier wniósł z tego powodu protestację d. 18 września 1651 r.⁵⁾. I on nie zdołał zadowolnić wymagającego pisarza grodzkiego Zaniskiego, w czerwcu 1652 jest on już nazwany anteactus regens. Zaniski zarzucał mu niedbalstwo w prowadzeniu ksiąg sądowych. Nie zaciągał on tranzakcyj do ksiąg, nie dawał ich do oprawy, co więcej sprzeniewierzał dochody z kancelarji, należne pisarzowi (około 500 zł. pol.), nie złożył mu z dochodów kancelaryjnych za czas swego urzędowania rachunków. Zamiast spisywać księgi, włóczył on się, wedle słów protestacji Zaniskiego z d. 17 czerwca 1652, po gospodach bełzkich. W dwa miesiące po pierwszej, wniósł Zaniski powtórna protestację d. 13. sierpnia 1652. Mimo upomnień Kanimier nie zmienił swego postępowania. Pisarz grodzki nie chcąc dopuścić do tego, aby akta pozostawały niespisane, opłacał sam z własnych funduszy pisarza, i własnym kosztem księgi prowadził. Na ten cel wydał do chwili swej drugiej protestacyi około 300 zł. pol.⁶⁾. W sprawie tej został Kanimier pozwany, pozewm z d. 10 czerwca 1653 przed trybunał koronny. W pozwie wyliczono zarzuty zgodnie z dwiema powyższymi protestacjami⁷⁾.

Za regentury Kanimiera sejmik województwa bełzkiego odbyty 9 maja 1651 r., uchwalił zapewnić większe bezpieczeństwo

¹⁾ Castr. Bełz. T. 238 str. 853.

²⁾ Castr. Bełz. T. 238 str. 485, 694.

³⁾ Castr. Bełz. T. 238 str. 683 - 684.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 238 str. 762—764.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 239 str. 818.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 240 str. 589—590, 755—756.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 241 str. 664—666.

aktom ziemskim i grodzkim bełzkim, a także aktom powiatów należących do tegoż województwa bełzkiego przez przeniesienie ich do warownego depozytu i wyznaczył w tym celu deputatów, mianowicie wojskiego buskiego i Wacława Kaszowskiego, tudzież urząd ziemski i komorników ziemskich bełzkich¹⁾.

Po usunięciu Kanimiera wrócił Jasiński znowu na swe poprzednie stanowisko. Znajdujemy go na urzędzie regenta w latach 1653—1654. W r. 1653 został on napadnięty i poraniony przez Stefana Piaseczyńskiego i braci Jana i Wojciecha Russianów²⁾. W roku następnym wdał się Jasiński w spór z ówczesnym burgrabią grodzkim bełzkim, Janem Włostowskim. Jasiński zarzucał mu, iż oczerniał go niesłusznie, napisał nań nawet paszkwil, pozwał go też pozwem z d. 20 sierpnia 1654 przed trybunał lubelski. Jednakże na rozprawie nie stanął Jasiński mimo czterokrotnego wywołania, wobec tego trybunał wyrokiem z d. 5 września uwolnił Włostowskiego od zarzutu³⁾.

I w tym drugim okresie swej regentury nie zdołał Jasiński pozyskać uznania pisarza Zaniskiego. I teraz, podobnie jak w r. 1650 zarzucał Zaniski Jasińskiemu, iż aktów nie spisuje, iż zatrzymał sobie bezprawnie dochody kancelaryjne, wreszcie, iż aktów nie oddał pisarzowi⁴⁾.

Po ustąpieniu Jasińskiego zmieniali się znowu często regenci. W ich szeregu możemy wymienić Adama Radomskiego, potem Aleksandra Brylińskiego, którzy przez czas bardzo krótki wykonywali swe funkcje. Bryliński, który potem został regentem ziemskim bełzkim, sprawował swój urząd regenta grodzkiego niedbale. Późniejszy regent Domański, w protestacji swej wniesionej przeciw niemu 16 marca 1661 r. zarzucił mu, iż wiele ksiąg było nieoprawnych, wiele aktów nie wpisanych, inne zabrał regent do swego prywatnego mieszkania, względnie nawet powypożyczał je i mimo kilkakrotnych upomnień Domańskiego nie zwrócił ich, żona zaś Brylińskiego obrzuciła Domańskiego, domagającego się zwrotu tych aktów, obelgami⁵⁾.

W r. 1659 na stanowisku pisarza grodzkiego bełzkiego znajdujemy byłego regenta grodzkiego Jana Izdebskiego. Pojmował on bardzo sumiennie swój obowiązek i prawo nadzoru nad kancelarią grodzką. Pod koniec roku 1658 i z początkiem roku następnego przeprowadził wraz z dwoma komornikami ziemskimi bełzkimi, Jakóbem Grochowskim i Stanisławem Ołtarzewskim, w obecności woźnego w ciągu dwóch tygodni dokładną rewizję aktów grodzkich. Rewizja ta stwierdziła bardzo liczne braki i znaczny nieporządek archiwum. Protokoły inskrypcyj i relacyj, jedne pozostały niewciągnięte do indukty, inne były podarte, jeszcze inne zatraciły się zu-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 239 str. 478.

²⁾ Castr. Bełz. T. 242 str. 1335, T. 243 str. 563.

³⁾ Castr. Bełz. T. 243 str. 1215—1217.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 372 str. 544.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 250 str. 303—305.

pełnie, inne nakoniec były tak rozsypane, iż pomieszały się najzupełniej. W tym opłakanym stanie znajdowały się akta z czasów pisarstwa Samuela Kurdwanowskiego i Kaspra Zaniskiego. Znaczne braki i nieporządki stwierdzono również w produktach i kopiach. Zginęły również rejestry poborowe poborców podatkowych Mikołaja Jabłońskiego, Gabryela Żulińskiego i Kaspra Zaniskiego. Z powodu tego stanu archiwum wniósł Izdebski protestację d. 4 stycznia 1659¹⁾.

Za pisarstwa Izdebskiego był urzędnikiem kancelarii grodzkiej niejaki Kasper Zieliński, który dopuścił się jaskrawego nadużycia swego stanowiska urzędowego. Korzystając z dostępu do aktów, pod pozorem ich spisowania, skradł on poprostu, jak mu zarzuca pozw Izdebskiego z d. 24 marca 1659 r., doręczony 17 kwietnia, kilka ksiąg sądowych, mianowicie protokoły inskrypcyj i relacyj, a nadto liczne kopie i produkta. Księgi te i akta zabrał on ze sobą do swego mieszkania, znajdującego się w domu mieszczanina bełżkiego Hryćka Paszkowskiego, gdzie Zieliński mieszkał razem ze swym ojcem. W mieszkaniu swem posiekł Zieliński niektóre akta wprost szabłą. Pomimo kilkakrotnych upomnień, nie chciał jednak Zieliński zwrócić zrabowanych aktów²⁾. W kilka dni po doręczeniu mu pozwu, 21 kwietnia 1659, udał się do mieszkania pozwanego woźny sądowy wraz z dwoma szlachty i tam przyaresztował Zielińskiego, który to arest ojciec arestowanego przyjął³⁾. Zieliński mimo czterokrotnego wezwania przed trybunałem nie stanął, wobec tego został skazany wyrokiem sądu z d. 3 października 1659 na infamję i jako taki wywołany został przez woźnego trybunalskiego na ratuszu lubelskim z granic państwa polskiego⁴⁾.

Dłużej piastował funkcje regenta Adrian Stanisław Domański, który objął swój urząd przy końcu roku (w grudniu) 1660. Pisarzem grodzkim był podówczas Jan Stanisław Miastkowski. Zaraz po złożeniu przysięgi urzędowej przeprowadził regent rewizję aktów grodzkich, pochodzących z czasów urzędowania swoich poprzedników, zwłaszcza zaś z czasów Radomskiego i Brylińskiego. Znalazł te akta w stanie bardzo opłakanym. Było w nich wiele miejsc pustych, były one nieoprawne, zszyte jedynie nićmi, inne znowu zapisane były tylko w protokole i nieprzeniesione do indukty. Miejsce, gdzie je przechowywano, nie przedstawiało dostatecznego bezpieczeństwa. Woźny i dwóch szlachty stwierdziło w sposób urzędowy prawdziwość twierdzeń zawartych w protestacji regenta⁵⁾.

Domański sprawował urząd regenta przez lat cztery, do początku roku 1665, kiedy postąpił na urząd pisarza grodzkiego beł-

¹⁾ Castr. Bełż. T. 248 str. 10—11.

²⁾ Castr. Bełż. T. 248 str. 372—374.

³⁾ Castr. Bełż. T. 248 str. 374.

⁴⁾ Castr. Bełż. T. 248 str. 1045—1047.

⁵⁾ Castr. Bełż. T. 250 str. 18—19, 303—305.

zkiego¹⁾. Na stanowisku pisarza grodzkiego pozostał Domański do początku r. 1671, kiedy ustąpił on miejsca Baltazarowi Pniowskiemu, poprzednio podstaroście mu bełzkiemu, który stwierdził w r. 1671, 13 stycznia, iż otrzymał od Domańskiego wszelkiego rodzaju akta grodzkie bełzkie w zupełnym porządku, należycie spisane i opravione²⁾.

Jednakże już w kilka dni po tem zeznaniu przekonał się Pniowski, że porządek w kancelarji i archiwum grodzkiem za pisarstwa Domańskiego nie był tak wzorowy, jak początkowo inni miały. W siedem dni potem, d. 20 stycznia, Pniowski udał się do archiwum grodzkiego i znalazł tam akta w wielkim nieładzie. Wiele aktów było zniszczonych przez starość, inne zjedzone przez myszy, walały się one porozrzucane po wszystkich kątach³⁾.

Pod koniec urzędowania Domańskiego jako pisarza grodzkiego zdarzył się fakt kradzieży jednej księgi, mianowicie protokołu inskrypcyj z r. 1666 i 1667, tudzież seksternu protokołu z r. 1667 od 10 do 19 lutego. Kradzieży tej dopuścił się jakiś nieznany sprawca podczas odbywania sądów kapturowych 11 marca 1669. Sprawca pozostał nieznany. Wniesiona przez Domańskiego 23 marca 1669 protestacja nie wymieniała sprawcy czynu, jednakże pośrednio wskazywała na byłego urzędnika kancelarji grodzkiej Andrzeja Ołtarzewskiego. Sekstern protokołu zaginiony zawierał wiele aktów, tyczących się członków tej rodziny i samego Andrzeja. Ołtarzewski prosił nadto pisarza, aby mu dozwolił wstępu do archiwum, celem przeprowadzenia w aktach kwerendy i sporządzenia potrzebnych sobie ekstraktów. Pisarz zgodził się na tę prośbę, pozwolił mu otwierać archiwum i z archiwum przynosić akta do kancelarji, jakkolwiek przez to naruszał regulamin archiwalny, zabraniający osobom obcym wstępu do archiwum. Zgodził się z tego powodu, ponieważ miał zaufanie do Ołtarzewskiego, jako byłego urzędnika, który znał dobrze akta, wiedział, gdzie się znajdują. Ołtarzewski jednak przekroczył dane mu zezwolenie, akta przeglądał w samem archiwum przez czas trzech dni, przyczem pomieszał je najzupełniej, kiedy zaś pisarz go wzywał, aby z archiwum wyszedł, wezwania tego nie usłuchał. Z powodu odbywających się właśnie podówczas sądów kapturowych sam pisarz, jako też i inni urzędnicy byli bardzo zajęci i nie mogli należycie dopilnować czynności Ołtarzewskiego⁴⁾.

W r. 1667 znajdujemy dwóch podpisków grodzkich: Mikołaja

¹⁾ Castr. Bełz. T. 254 str. 28. Protestacja Domańskiego z d. 23. marca 1669 wyraża się, iż funkcje swe pisarskie sprawuje on już od lat 9, a zatem od r. 1660. Tymczasem źródła, któremi rozporządzamy, nazywają wyraźnie w r. 1661 Domańskiego regentem. Prawdopodobnie tedy akt z r. 1669. miał na myśli łącznie zarówno czas regentury, jak i pisarstwa Domańskiego,

²⁾ Castr. Bełz. T. 261 str. 125—126, T. 262 str. 52, T. 263 str. 768 T. 264 str. 106, T. 265 str. 1414, T. 266 str. 963.

³⁾ Castr. Bełz. T. 261 str. 182.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 259 str. 288—293. Wyrok sądu kapturowego w tej sprawie podany jest w Castr. Bełz. T. 259 str. 846—852.

Jagiełłowicza i Wawrzyńca Sanickiego¹⁾, w następnych jednak latach do r. 1676 pozostał na urzędzie jedynie Jagiełłowicz.

Czasy regentury Jagiełłowicza były dla kancelarii grodzkiej nieszczęśliwe. Około północy z dnia 15 na 16 marca 1672 r. wybuchł w kancelarii grodzkiej pożar. Ofiarą jego padła cała kancelarja, przemieniona zupełnie w popiół, ponadto spłonęły rozmaite dokumenty, stanowiące własność osób prywatnych i wreszcie całe mienie ruchome samego regenta, zdobyte długoletnią pracą, który w tej kancelarii miał swe mieszkanie. Przyczyna pożaru pozostała wedle słów manifestacji regenta nieznana, karygodne podłożenie ognia czy też dopust Boży. Wedle słów tej manifestacji uległa spaleniu tylko sama kancelarja, nie zaś i archiwum²⁾.

Kancelarja grodzka mieściła się podówczas w osobnym dworze, na zamku bełzkim. Dwór ten został zbudowany własnym kosztem przez podkomorzego bełzkiego, Marcina Mirz Brzezickiego, stanowił on w chwili pożaru własność córki i wnuczki tegoż podkomorzego, z których jedna wyszła za starostę jasielskiego Jana Kazimierza Brodeckiego, druga za łowczego bełzkiego Jana Chmiela. Wskutek pożaru ponieśli tedy oni obaj znaczną stratę, jednakże ze względu na wielki uszczerbek, jakiego doznał i sam regent w swem mieniu, rzekli się oni, własnem i swych małżonek imieniem, wszelkich wobec niego pretensyj³⁾.

Za czasów regentury Jagiełłowicza w skład kancelarii grodzkiej bełzkiej wchodził między innymi urzędnicy: Jan (Paweł) Czechowski, Wojciech (Ignacy) Kazimirski, Wojciech Deszkowski, Surzyński⁴⁾. W r. 1675 wymieniony jest jako urzędnik kancelarii grodzkiej (vicenotarius) Aleksander Łomikowski⁵⁾.

W połowie r. 1676 został Jagiełłowicz pisarzem grodzkim bełzkim⁶⁾. Jagiełłowicz już jako pisarz grodzki wniósł d. 25. marca 1682 protestację przeciw wiceregentowi Adrjanowi Wściśłowskiemu, którym się w czasie swojej choroby wyręczał dla załatwiania rozmaitych pism. Wściśłowski, korzystając z choroby i nieuwagi pisarza, zabrał mu ze skrzynki umieszczonej na stole dwa wyroki sądu grodzkiego bełzkiego, jeden wydany d. 19. stycznia 1682 r. w sporze między pisarzem a poprzednim regentem Grabowskim, drugi w sporze między Grabowskim a samym Wściśłowskim⁷⁾.

Uchwała sejmikowa z 1667 r., polecająca w razie niebezpieczeństwa przewieźć akta ziemskie bełzkie do fortecy zamojskiej, odnosiła się również i do aktów grodzkich, i to zarówno bełzkich, jako też i innych z województwa bełzkiego⁸⁾.

¹⁾ Castr. Bełz. T. 257 str. 440.

²⁾ Castr. Bełz. T. 262 str. 297—298.

³⁾ Castr. Bełz. T. 262 str. 1094—1096.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 259 str. 850.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 265, str. 415.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 266 str. 1320.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 275 str. 425.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 257 str. 146—147.

Po ustąpieniu Jagiełłowicza z regentury nastąpił Jerzy Stanisław Grabowski, począwszy od sierpnia 1676¹⁾). Jeszcze tego samego roku został on w kancelarji grodzkiej w obecności wielu szlachty przez niejakiego Michała Obucha napadnięty i obrzucony słownemi obelgami²⁾). Od regenta Grabowskiego i pisarza Mikołaja Jagiełłowicza pochodzi wspólna manifestacja z d. 29. grudnia 1676, w której stwierdzają, iż nie mogli spisać aktów, ani też dać ich do oprawy, a to z powodu zbytńiego przeciążenia pracą i z powodu braku dochodów z kancelarji, które to dochody wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zabierał jakiś wyższy urzędnik sądowy, n. p. sędzia lub podstarości, w manifestacji niewymieniony³⁾). Grabowski sprawował swe czynności regenta nie całe dwa lata.

W drugiej połowie 1678 znajdujemy na stanowisku regenta ówczesnego komornika ziemskiego bełskiego Jana Kazimierza Glińskiego. Gliński, który pozostał na swej posadzie zaledwie parę miesięcy, wniósł d. 7 października 1678 przeciw swemu poprzednikowi szereg zarzutów, natury jednak raczej osobistej, aniżeli urzędowej. Zarzucił mu przedewszystkiem, iż służąc w wojsku, złamał wiarę żołnierską, swój zaś urząd regenta osiągnął raczej jakimiś czarami, aniżeli osobistą zasługą. Rozmaitemi czarodziejskimi praktykami z ludźmi wyznania wschodniego lub żydami starał się on szkodzić zdrowiu, życiu i czci Glińskiego⁴⁾). Urzędowanie Glińskiego dało powód do wniesienia przeciw niemu protestacji d. 7 grudnia 1678. Zarzucano mu, że akta oddał w nieładzie nieoprawne, niektóre zabrał ze sobą, nie zdał ich swemu następcy. Ponadto sprawił on sobie u rytownika w Wareżu pieczęć drewnianą, którą pieczętował rozmaite akty, wydawane z kancelarji i w ten sposób przywłaszczał sobie nieprawnie dochody, które należały do pisarza⁵⁾).

Pod koniec roku 1678 znajdujemy na tem stanowisku Stanisława Żalchockiego⁶⁾), który w r. 1679 został komornikiem ziemskim buskim. W r. 1678 urzędnicy grodzcy bełscy, a mianowicie podstarości Seweryn Korwin Kochanowski, pisarz Mikołaj Jagiełłowicz i były regent Grabowski wnieśli przeciw niemu protestację, zarzucając mu, iż szereg aktów, zarówno inskrypcyj, relacyj i kwerel zabrał z kancelarji i zamknął je w osobnej skrzynce u siebie przechowywanej, którą potem z urzędu utworzono. Aktów tych nie chciał Żalchocki mimo upomnienia zwrócić do archiwum⁷⁾).

Żalchocki był poprzednio urzędnikiem kancelarji grodzkiej grabowieckiej pod regentem Janem Radzką; potem dopiero prze-
niósł się do Bełza. Jednakże rozstanie się z regentem grabowieckim

¹⁾ Castr. Bełz. T. 267 str. 1785.

²⁾ Castr. Bełz. T. 267 str. 2380—2382.

³⁾ Castr. Bełz. T. 267 str. 2596.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 270 str. 855—856.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 270 str. 1253—1254.

⁶⁾ Zwany także często Żalchocki, niekiedy z przydomkiem Giezek.
Castr. Bełz. T. 276 str. 1235.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 270 str. 1254—1255.

nie było całkiem poprawne. W sprawie powierzonych opiece Żalchockiego aktów grodzkich grabowieckich miał doń regent pewne pretensye, Żalchocki nie zaspokoił tych roszczeń; samowolnie, bez wiedzy zwierzchnika porzucił kancelarję, ponadto list pewien, powierzony mu przez regenta, celem oddania go pisarzowi grodzkiemu bełżkiemu Mikołajowi Jagiełłowiczowi, bezprawnie sam otworzył i przed tymże pisarzem oczernił Radzkę¹⁾.

Staraniem Żalchockiego zostały opravione niektóre księgi grodzkie, jak n. p. księga 269, obejmująca rok 1678; księgi 271 z r. 1679, 273 z r. 1680 zostały opravione d. 3 czerwca 1683, kosztem ówczesnego pisarza grodzkiego Jagiełłowicza²⁾.

W r. 1682 znajdujemy na stanowisku regenta ponownie Grabowskiego³⁾. W tym drugim okresie swych czynności nie zdołał Grabowski zadowolnić pisarza Jagiełłowicza. Już w samych początkach roku 1682 uczynił Jagiełłowicz szereg zarzutów regentowi Grabowskiemu, między innymi, iż swoim zastępcą uczynił człowieka całkiem nieodpowiedniego, który dopuścił się nawet kilku przestępstw, Adrijana Wściśłowskiego⁴⁾. Uzyskał też Jagiełłowicz przeciw Grabowskiemu wyrok z d. 19 stycznia 1682, którym to wyrokiem sąd nakazał Grabowskiemu złożyć rachunki wobec pisarza, nakazał dalej pisarzowi i regentowi powpisywać do indukt akty nie indukowane i to w ciągu 12 niedziel, mianowicie pisarz i regent mieli łącznie powpisywać akta relacyj, a sam regent akta inskrypcyj⁵⁾. Wyrok ten jednak nie załagodził sporu między pisarzem a regentem. W osobnej protestacji z d. 20 lipca 1682 zarzucił Jagiełłowicz regentowi, iż wbrew obowiązkom swego urzędu nie zaciągał aktów do indukty i w ogóle indukty lekceważył sobie, tudzież że przywłaszczał sobie dochody kancelaryjne. Ponadto czynił on pogroźki skierowane przeciw życiu i zdrowiu pisarza⁶⁾. Na podstawie powyższej protestacji ścigał Jagiełłowicz sądownie Grabowskiego, uzyskał przeciw niemu wyrok banicji nawet⁷⁾, a kiedy Grabowski schronił się pod opiekę podstarościego Seweryna Kochanowskiego, uzyskał od tegoż podstarościego przyrzeczenie, iż przeprowadzi egzekucję wyroku sądowego na osobie i dobrach Grabowskiego⁸⁾.

Na tem nie skończyły się zarzuty Jagiełłowicza przeciw Grabowskiemu. Zaraz z początkiem roku 1683 wystąpił on przeciw niemu z poważnym zarzutem nadużycia jego dobrej wiary i podpisu. Za czasów mianowicie pierwszego urzędowania Grabowskiego jako regenta pod datą 7 grudnia 1678 r., pozostawił Jagiełłowicz Grabowskiemu w protokole relacyj wolne miejsce z swym podpi-

¹⁾ Castr. Bełż. T. 268 str. 1654—1655.

²⁾ Castr. Bełż. T. 269 str. 1.

³⁾ Castr. Bełż. T. 275 str. 237, Terr. Bełż. T. 72 str. 1621.

⁴⁾ Castr. Bełż. T. 276 str. 1038.

⁵⁾ Castr. Bełż. T. 553 str. 1159—1163.

⁶⁾ Castr. Bełż. T. 275 str. 901.

⁷⁾ Castr. Bełż. T. 553 str. 1777—1780.

⁸⁾ Castr. Bełż. T. 276 str. 1330—1331.

sem własnoręcznym i poleceniem, aby na tem miejscu umieścić pewien zapis. Grabowski nadużył okazanego mu zaufania, na tem miejscu bowiem wpisał wiedziony nienawiścią, oszczerczą i nieprawdziwą protestację, zwróconą przeciw swemu następcy, regentowi grodzkiemu bełzkiemu i komornikowi ziemskiemu buskiemu Stanisławowi Żalchockiemu, członkowi zacnemu i nieposzlakowanemu, w której zarzucał mu nawet nieszlachectwo. Ponieważ pod tą protestacją widniał podpis Jagiełłowicza, przeto miała ona pozór, jakoby pochodziła od Jagiełłowicza, chodziło Grabowskiemu o to, aby Jagiełłowicza narazić na kary, któremi prawo karało oszczerców, nadto tej protestacji nadał pozór, jakoby oskarżenie przeciw Żalchockiemu wychodziło także od ówczesnego podstarościego grodzkiego bełzkiego, Seweryna Korwin Kochanowskiego¹⁾.

Przy końcu roku 1682 Grabowski nazwany jest już regentem byłym (*ante hac loci praesentis regens*)²⁾, poczem wraca znowu (najdalej w październiku 1682)³⁾ na swe dawne stanowisko Żalchocki i sprawuje je ponownie do roku 1694⁴⁾.

Zaraz w początkach samych drugiego okresu swego urzędowania naraził się Żalchocki wraz z całą swą kancelarją na skargę ze strony pisarza Jagiełłowicza. Pozwani zostali o zatracenie protokołu relacyj oznaczonego podówczas numerem porządkowym 4. Oprócz Żalchockiego pozwanymi byli palestranci grodzczy: Orłowski, Łukasz Zarębski, Franciszek Wadrycki, Tołstecki, Waleryan Bukar, Martynian Jewdyński, Jerzy Żurakowski, Jan Maciejowski, Kazimierz i Stefan Grabowscy, Micowski, Głowacki, Stanisław Włodkowski, Władysław Rączka. Sąd grodzki nakazał w tej sprawie dalsze poszukiwania. Ostatecznie okazało się, iż księga ta nie została zatracona, lecz była tylko na niewłaściwym miejscu, pomiędzy księgami starymi przechowana. Z tego powodu zwolnił sąd pozwanych od wszelkiej kary, a polecił tylko nowo ustanowionemu regentowi, aby na przyszłość wstęp do archiwum nie był dozwolony wszystkim palestrantom, lecz klucze były powierzone tylko niektórym z pomiędzy nich. Polecenia tego miał przestrzegać regent pod karą utraty urzędu⁵⁾.

W protestacji z dnia 17 marca 1683 zarzucił Żalchocki swoim poprzednikom niedbalstwo w prowadzeniu ksiąg, wiele mianowicie aktów pozostało niewciągniętych do indukty, innych nie można było znowu zapisać do indukty z tego powodu, ponieważ odnośne

¹⁾ Terr. Bełz. T. 72 str. 1594—1595.

²⁾ Castr. Bełz. T. 275 str. 1397.

³⁾ Wyrok sądu grodzkiego bełzkiego z d. 26. października 1682 nazywa Żalchockiego *nuperrime institutus vicenotarius*. Castr. Bełz. T. 573 str. 343—344.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 276 str. 8, 1235, T. 277 str. 673, 756, T. 278 str. 1193, T. 279 str. 22, T. 280 str. 6, T. 282 str. 366, T. 283 str. 1979, T. 284 str. 377, T. 285 str. 435, Terr. Bełz. T. 72 str. 1593, Castr. Busc. T. 22 str. 1635. Do tego drugiego okresu urzędowania Żalchockiego jako regenta i jego sporów z pisarzem Jagiełłowiczem odnosi się wyrok sądu grodzkiego bełzkiego z r. 1682, zapisany w Castr. Bełz. T. 573 str. 310.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 573 str. 343—344.

kopie zaginęły tak, iż w induktach musiały pozostać wolne miejsca (spatia)¹⁾. Regent grabowiecki, Kazimierz Rądzka, który już poprzednio uczynił Żalchockiemu szereg zarzutów, zarzucił mu w tym drugim okresie regentury, może chcąc zamienić swą skromniejszą regenturę grabowiecką na lepszą bełzką, nieszlachectwo. Z zarzutu tego Żalchocki się nie oczyścił, wobec tego pisarz Jagiełłowicz widział się zniewolonym oświadczyć w osobnej protestacji z d. 19 lipca 1683, iż usuwa go z urzędu regentowskiego, tem bardziej, że sejmik bełzki w osobnym artykule wymagał od podpisów szlachectwa²⁾. W protestacji powyższej chodziło prawdopodobnie pisarzowi tylko o formalne zasłonięcie siebie od możliwych zarzutów, iż wbrew ustawie cierpi na urządzie regenta nieszlachcica, pomimo bowiem tej protestacji pozostał Żalchocki nadal na swym urzędzie, z pewną tylko przerwą w r. 1689, źródła bowiem wymieniają w okresie niecałego pierwszego kwartału 1689 od 5 stycznia³⁾ jako regenta przeciwnika Żalchockiego Rądzkę, jednakże już pod datą 24 marca 1689 wymieniony jest jako regent znowu Żalchocki⁴⁾, sam zaś Rądzka wspomniany jest pod datą 2 grudnia 1689 jako regent ante-actus⁵⁾.

Czas krótkiego urzędowania Rądzki jako regenta bełzkiego był dosyć niespokojny, nieprzyjaciel zagroził całości archiwum i kancelarii, z tego powodu musiał i regent opuścić miejsce swego urzędowania. Sumy złożone przez pewne osoby w sekwestrze urzędowym, a przechowywane w sklepionej izdebce przy kościele parafialnym w Bełzie, chciał on z tego powodu wydać z powrotem pokładcom, nie chciał ich dłużej zatrzymywać w pokładzie⁶⁾.

Żalchocki w czasie swojej powtórnej regentury dochodzi nawet, mimo uczynionego mu zarzutu nieszlachectwa, do dalszych jeszcze urzędów, n. p. w r. 1690 tytułują go źródła także instygatorem fiskalnym i sędzią podwojewodzińskim bełzkim⁷⁾. Zmarł Żalchocki pod sam koniec lutego 1694 r., jego testament, zapisany w aktach, został spisany d. 23 lutego 1694⁸⁾. W testamencie swym zlecił on swojej żonie, aby zapłaciła urzędnikowi kancelarii grodzkiej Micowskiemu kwotę 50 zł. pol. dla „komprehendowania indukt ksiąg grodzkich bełzkich“, które za jego regencji nie były indukowane⁹⁾. W latach 1683 do 1685 wchodzili w skład kancelarii grodzkiej następujący inducenci (acticantes): Czmielowski, Jacek Machowski, Napiórkowski, Szymon Włosowicz, Żorakowski¹⁰⁾.

Pod koniec w. XVII były akta grodzkie bełzkie przechowywa-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 276 str. 344.

²⁾ Castr. Bełz. T. 276 str. 1008—1009.

³⁾ Castr. Bełz. T. 282 str. 9.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 282 str. 366.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 282 str. 785.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 282 str. 9.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 283 str. 565, 1861.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 287 str. 372—377.

⁹⁾ Castr. Bełz. T. 287 str. 375.

¹⁰⁾ Castr. Bełz. T. 393.

ne wspólnie z aktami ziemskimi w jednym sklepie na zamku bełzkim, który znajdował się w stanie dość opłakany. Owczesny pisarz grodzki bełzki, Stanisław Bartosz z Bełzca Bełzecki, podczaszy czernichowski, łożył wiele na naprawę tego sklepu, a sejmik bełzki z d. 24 kwietnia 1687 prosił go, aby i nadal zajmował się poprawą tego sklepu łącznie z ówczesnym podskarbim wielkim koronnym. Dla większego bezpieczeństwa aktów postanowiono, iż burgrabia miał stale mieszkać na zamku, pieniądze zaś na pokrycie wydatków, połączonych z reparacją sklepu przeznaczono z podatków czopowego i kotłowego¹⁾.

Sejmik z d. 28 kwietnia 1694 r. nakazał przeprowadzić rewizję ksiąg grodzkich bełzkich, zepsutych bądź to wskutek starości, bądź to wskutek niedozoru urzędników dawniejszych. Do rewizji tej wyznaczył on dwóch komisarzy, t. j. Rulikowskiego, stolnika liwskiego i Kazimierza Głogowskiego. Rewizorowie ci mieli przeprowadzić rewizję w obecności pisarza grodzkiego, w ostatnich dniach maja, względnie w innym czasie stosownym; polecono im spisać księgi i protokoły nieoprawne. O swoich czynnościach mieli oni zdać sprawę na najbliższym sejmiku, za co sejmik przyrzekł im, oprócz należnego podziękowania, obmyśleć stosowne wynagrodzenie²⁾.

Nakaz przeprowadzenia rewizji ksiąg grodzkich uchwalił również sejmik z r. 1702, rewizję tę przeprowadzono rzeczywiście w początkowych dniach października tegoż roku. Dokonali jej dwaj urzędnicy ziemscy Samuel Wojski, cześnik buski i Stanisław Jan z Rosochatego na Waniowie Rosochacki, miecznik buski. Szczegółowe sprawozdanie ze swej rewizji przyrzekli oni przedstawić na najbliższym sejmiku³⁾.

W latach 1694—1697 regentem grodzkim był Dominik Kazimierz Rogala Zawadzki⁴⁾. Od r. 1703 do 1712 znajdujemy na stanowisku naczelnika kancelarii grodzkiej bełzkiej Łukasza Lebedowicza⁵⁾. Był on synem regenta grodzkiego włodzimierskiego Pawła Lebedowicza, a począwszy od 18 stycznia 1704 sprawował zarazem urząd burgrabiego grodzkiego bełzkiego⁶⁾. Dnia 22 kwietnia 1712 złożył on przysięgę na urząd pisarza grodzkiego bełzkiego⁷⁾. Po nim objął funkcje regenta jego brat Dymitr Lebedowicz i sprawował je od r. 1712 do 1731⁸⁾. Dnia 10 lutego 1716 wniósł regent Lebedo-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 280 str. 645—646.

²⁾ Castr. Bełz. T. 287 str. 575.

³⁾ Castr. Bełz. T. 294 str. 999—1000.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 287 str. 367. Dokument papierowy z r. 1695, depozyt m. Sokala w archiwum krajowem we Lwowie. Castr. Bełz. T. 288 str. 73, T. 289 str. 167, Terr. Bełz. T. 73 str. 28, 155.

⁵⁾ Castr. Busc. T. 26 str. 1175, T. 27 str. 482, 710, Castr. Bełz. T. 295 str. 641.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 298 str. 264, T. 296 str. 190, T. 299 str. 30, T. 300 str. 1239, T. 302 str. 680.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 302 str. 752.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 306 str. 1165, T. 307 str. 83, T. 408 str. 62, T. 309 str. 48, 125, T. 311 str. 499, T. 313 str. 14, T. 411 str. 463, T. 314 str. 359, T. 316 str. 26, T. 317 str. 7, T. 318 str. 532.

wicz manifestację z powodu zniszczenia aktów grodzkich przez woj-ska saskie, jakie podówczas grasowały w mieście Bełzie. Trzy protokoły aktów, mianowicie z r. 1715, oznaczone podówczas numerami 8, 9, 10, tudzież wiele dokumentów, stanowiących własność prywatną szlachty, zostały podówczas zniszczone¹⁾.

W r. 1718 d. 15 września niejaki Jan Niemierz²⁾, d. 14 lipca 1719 Józef i Jan Rosochaccy dokonali napadu na kancelarję grodzką³⁾. Z d. 25 października 1719 pochodzi protestacja tegoż regenta, wniesiona przeciw susceptantowi grodzkiemu, celem strzeżenia całości i bezpieczeństwa aktów grodzkich, powodu wniesienia jej jednak i jej dokładniejszej treści nie znamy, ponieważ wzmianka o tej protestacji w protokole jest bardzo lakoniczna⁴⁾.

Z r. 1720 posiadamy wiadomości o kancelarzyście grodzkim bełzkim Kazimierzu Zakrzewskim, który wraz z bratem swym Janem, popadł w spór z Kazimierzem Górskim w Trembowli, pobił i poranił go, a kiedy tenże uciekając przed nimi, schronił się do kancelarii grodzkiej trembowelskiej, pod opiekę ówczesnego regenta grodzkiego Podbielskiego, tegoż regenta słownie znieważył⁵⁾.

Sejmik województwa bełzkiego, odbyty d. 10 września 1725, nakazał przeprowadzić rewizyę ksiąg bełzkich, zarówno grodzkich, jak i ziemskich, i wyznaczył w tym celu jako komisarzów Antoniego Świeżawskiego, wojskiego bełzkiego i Stanisława Ubysza⁶⁾.

Pod koniec urzędowania Lebedowicza zdarzyły się w kancelarii i archiwum grodzkiem dwie kradzieże. W ostatnich dniach sierpnia 1727 r. nieznany sprawca skradł dwie skrzynie, zawierające rozmaite dokumenty, membrany, kontrakty. Dnia 1 września t. r. wniósł regent z tego powodu odpowiednią manifestację⁷⁾. W samym początku r. 1731 został znowu protokół grodzki bełzki z r. 1723, oznaczony numerem 5, wykradziony z archiwum przez nie-wiadomego sprawcę, złoczyńca oderwał zamki od archiwum. Regent wniósł osobną manifestację celem strzeżenia swej czci, zastrzegając, iż kradzież ta została dokonana bez jego wiedzy i porozumienia⁸⁾, tudzież, że została dokonana już w czasie, kiedy sam nie sprawował nadzoru nad aktami, lecz wyręczał się w tej mierze susceptantami. Regenta spotkały jednak zarzuty ze strony osób prywatnych, które ta kradzież naraziła na straty, n. p. ze strony Konstantyna Teleżyńskiego⁹⁾. Lebedowicz począł się wyręczać susceptantami od r. 1726. W r. 1727 znajdujemy trzech susceptantów

¹⁾ Castr. Bełz. T. 407 str. 11.

²⁾ Castr. Bełz. T. 307 str. 1690.

³⁾ Castr. Bełz. T. 408 str. 137.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 408 str. 198.

⁵⁾ Castr. Tremb. T. 161 str. 1382—1383.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 310 str. 446—447.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 315 str. 15.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 318 str. 6.

⁹⁾ Castr. Bełz. T. 318 str. 4.

tów grodzkich bełzkich, Jana Petrykowskiego, Stanisława Przerąńskiego i Antoniego Klembowskiego¹⁾.

Klembowski był człowiekiem niepewnej przeszłości i nie zasługiwał na zaufanie. Wieść niesła, że był dawniej duchownym i potem dopiero przeszedł do palestry. W czasie swych funkcji urzędowych dopuścił się on pewnych nadużyć, z powodu których wydano go z urzędu, mimo to pełnił on nadal swe funkcje susceptanta. W r. 1727 dopuścił się on jaskrawego nadużycia, sprzeniewierzył mianowicie znaczną kwotę 1606 zł. pol. i 20 gr., jaką skarbnik bełzki Antoni Lipski złożył był w pokład sądowy dla małżonków Ludwika i Gryzeldy z Lipskich Albinowskich. Sumę tę Klembowski ukrył, a następnie opuścił swój urząd²⁾. O to został pozwany przez wspomnianego Lipskiego w 1732 r.

W r. 1730—1732 susceptantem był Michał Wydźga³⁾. Wydźga miał jako susceptant swoje mieszkanie w kancelaryi grodzkiej, gdzie mieszkał przez lat kilka. Kiedy w sierpniu 1732 r. oddalił się z Bełza w interesach na przeciąg trzech tygodni, zastał po powrocie swoje mieszkanie spalone, a w niem spłonęły dokumenty, stanowiące własność osób prywatnych, szlachty miejscowej. Sprawcy tego podpalenia pozostali nieznani i nienazwani w manifestacji Wydźgi, wniesionej d. 29 sierpnia 1732 r.⁴⁾.

W r. 1731 obok Wydźgi sprawował suscepte Jan Rydaczyński⁵⁾. W r. 1734 susceptantem grodzkim bełzkim był Stanisław Józef Śmidziński⁶⁾.

Jak powiedzieliśmy, sprawował Lebedowicz swój urząd do r. 1731, d. 16 kwietnia t. r. złożył on przysięgę na urząd burgrabiego grodzkiego⁷⁾, regenturę zaś objął Aleksander Silicki (wkrótce potem odznaczony godnością cześnika czerwonogrodzkiego), który również tego samego dnia złożył urzędową przysięgę⁸⁾. Sprawował on ją do kwietnia 1737⁹⁾. Być może, że Silicki nie posiadał jako regent tych warunków, jakich od regentów wymagano, sejmik bowiem bełzki, odbyty d. 16 września 1732 r., postanowił prosić starostę bełzkiego, Potockiego, skoro tenże powróci z zagranicy, aby ustanowił aktem grodzkim regenta szlacheńca osiadłego w województwie¹⁰⁾. Silicki wyręczał się zresztą przeważnie swoim susceptantem Śmidzińskim.

W r. 1734 bracia Siekierzyńscy, którym dozwolono na przeprowadzenie kwerendy w aktach, a nawet powierzono im dla ułatwienia poszukiwań klucz od aktów, nadużyli zaufania, akta bowiem pomieszczeni, a niektóre seksterny zabrali nawet ze sobą z archiwum

¹⁾ Castr. Bełz. T. 314 str. 35, T. 315 str. 185, T. 320 str. 1247.

²⁾ Castr. Bełz. T. 320 str. 1248—1250.

³⁾ Castr. Bełz. T. 317 str. 75, T. 320 str. 734.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 321 str. 862—863.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 318 str. 704.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 324 str. 856.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 318 str. 896.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 318 str. 897—890, T. 319 str. 84.

⁹⁾ Castr. Bełz. T. 319 str. 84, T. 320 str. 391, T. 321 str. 461.

¹⁰⁾ Castr. Bełz. T. 321 str. 994—996.

i zatrzymali u siebie przez czas dłuższy¹⁾. Śmidziński wniósł też d. 8 lutego 1734 przeciw poprzedniemu regentowi Lebedowiczowi protestację o to, iż on, zdając swój urząd swemu następcy Silickiemu, nie oddał mu mimo kilkakrotnych upomnień, taryfyp odatku „subsidium charitativum“ z r. 1676, wpisanej do aktów pod datą 13 marca 1717, przez co naraził mieszkańców województwa bełzkiego, obowiązanych do opłaty tego podatku, na rozliczne trudności i szkody²⁾.

W dalszym ciągu swego urzędowania wyręczał się znowu Silicki palestrantem Andrzejem Onyszkiewiczem, który posiadał w swym przechowaniu przez lat kilka pieczęć grodzką i pobierał związane z nią dochody. Dochodów tych jednak nie oddawał Onyszkiewicz Silickiemu, lecz zatrzymywał je u siebie. O wydanie tej kwoty, przedłożenie rachunków i pokwitowań pozwał go Silicki już po ustąpieniu z regentury pozwem z d. 23. sierpnia 1737³⁾.

Po dobrowolnem ustąpieniu z regentury Silickiego, objął ten urząd Adam Michał Myszka Chołoniewski, stolnik winnicki, który złożył przysięgę na swój urząd 19 kwietnia 1737⁴⁾. Nominację swoją otrzymał d. 18 marca t. r. od ówczesnego starosty bełzkiego, Franciszka Salezego Potockiego, jako nagrodę za swe dotychczasowe zasługi i zachętę do dalszych⁵⁾, pozostał zaś na swym urzędzie do samego początku r. 1743⁶⁾. Regent Chołoniewski nie zajmował się sam osobiście kancelaryą, podobnie jak Silicki wyręczał się i Chołoniewski przeważnie swym susceptiblem Wojciechem Jazłockim, któremu zlecił w zupełności troskę o kancelarię i archiwum. Zaraz w samym początku swego urzędowania 14 czerwca i 1 lipca 1739 wniósł Jazłocki, imieniem własnem i regenta, dwie manifestacje celem strzeżenia całości i bezpieczeństwa aktów, jednakże powody tych manifestacyj nie zostały wyszczególnione⁷⁾.

Być może, że stała nieobecność regenta w kancelarji była jednym z powodów, iż za jego regentury wybuchły znaczne niesnaski między zwierzchnikami kancelarji a urzędnikami kancelaryjnymi. Jak się zdaje, głównym motorem tych nieprzyjaznych wśród palestry, skierowanych przeciw susceptiblem Jazłockiemu ruchów, był palestrant Andrzej Onyszkiewicz, któremu Jazłocki zlecił prowadzenie przez jakiś czas suscepty. Onyszkiewicz pobrał pieniądze z suscepty, lecz ich nie zwrócił Jazłockiemu; o zwrot tych sum, dalej o zwrot innych pieniędzy pożyczonych mu został on pozwany d. 22 sierpnia 1737⁸⁾. Za tym pozwem poszły trzy dalsze, wszystkie wydane tego samego dnia, co pierwszy. Susceptant zarzucał Ony-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 323 str. 394—395.

²⁾ Castr. Bełz. T. 323 str. 187.

³⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1750—1752.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 326 str. 995—996.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 326 str. 996—998.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 332 str. 252, T. 335 str. 1051.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1271—1272, 1353.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1752—1754.

szkiewiczowi, iż wraz z palestrantem Tomaszem Micowskim był głównym sprawcą gwałtów, przeciw niemu skierowanych. Współpозwanymi byli palestranci bracia Tomasz i Piotr Terleccy, Maciej Murzynowski i Ignacy Boczajkowski. Tomaszowi Terleckiemu zarzucał Jazłocki, iż on powodowany nienawiścią podburzał przeciw niemu innych palestrantów, a interesentów, którzy przychodzili do kancelarji, odsyłał nie do samego susceptanta, lecz do Onyszkiewicza. Micowski został przypozwany o to, iż nie chciał zwrócić susceptantowi klucza od archiwum, który miał sobie powierzony jako klucznik, a niektóre akta zwrócił pocięte. Najważniejsze i najliczniejsze były zarzuty pozwu, skierowane przeciw Onyszkiewiczowi. On znieważał susceptanta słownie i piśmiennie, przed innymi palestrantami i obcymi, zasadził się na jego życie, które susceptant uratował tylko w ten sposób, iż schronił się do klasztoru oo. Dominikanów. Onyszkiewicz z towarzyszami szukali go początkowo nocą w kancelarji, gdy go tam nie zastali, zamknęli wyjście z klasztoru i nie chcieli go stamtąd wypuścić¹⁾.

Drugi pozew, skierowany przeciw Onyszkiewiczowi, pochodził od Jana Chamca. Razem z Onyszkiewiczem przeprowadził on kwerendę, zamówioną przez szlachetnych Głogowskich, Onyszkiewicz jednak zabrał sam dla siebie całe otrzymane od Głogowskich wynagrodzenie, a kiedy Chamiec upominał się o swoją część, napadł nań, i pobił dotkliwie tak, iż ledwie inni palestranci wyrwali go z rąk rozjuszonego Onyszkiewicza²⁾.

Trzecim wreszcie pozwem wystąpił przeciw Onyszkiewiczowi ksiądz Szymon Krzyżanowski, którego pozwany bez żadnego powodu, najpierw publicznie w kancelarji, a potem na drodze publicznej napadł, słownie zniesławił, a nawet czynnie zamierzał go znieważać³⁾.

Jednakże z drugiej strony, Onyszkiewicz i towarzysze podnieśli szereg zarzutów przeciw Jazłockiemu. Zarzucali mu mianowicie, iż postępował samowolnie, nie zważał na polecenia i przepisy urzędników grodzkich sądowych i regenta, zabraniał im dostępu do kancelarji, niektórych palestrantów samowolnie oddalił, do czego nie miał prawa, iż zachowywał się w kancelarji nieprzyzwoicie, siedząc w niej wraz z swymi przyjaciółmi pijany, nakłaniał osoby trzecie do wnoszenia przeciw palestrantom nieprawdziwych manifestacji, sam też niesłusznie zarzucał im buntownicze zachowanie się, a Onyszkiewiczowi niesłuszny zrobił zarzut, iż nie zdał mu rachunków z dochodów kancelarji⁴⁾.

Dla swego susceptanta Jazłockiego spisywał regent wcale obszerne dyspozycje i ordynacje kancelaryjne, nie bardzo swoją drogą przestrzegane. Posiadamy dwie takie ordynacje kancelaryjne Chołojewskiego z 19 kwietnia i 16 czerwca 1737 r. ⁵⁾. Treść tych ordy-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1756—1761.

²⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1761—1763.

³⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1754—1756.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1648, 1818—1820.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 327 str. 1349—1350, 1350—1353.

nacyj dotyczy przeważnie trzech przedmiotów, konserwacji budynku kancelaryjnego i archiwalnego, konserwacji i prowadzenia ksiąg, tudzież personalu kancelaryjnego.

Regent zalecił susceptantowi, aby kazał archiwum naprawić i dach w pewnej części na nowo pokryć. W zabudowaniu kancelaryjnym nakazał on jeszcze pobudować stajenkę i komórki, zlecając, aby te budowy były przeprowadzone dobrze i o ile możliwości tanio. Co do konserwacji, a mianowicie oprawy ksiąg, okazał się regent dosyć oszczędnym. Poleciał wprowadzić susceptantowi księgi starej indukty poskładać w porządku i powiązać, pochwalił susceptanta za to, iż oprowił protokoły, jednakże powstrzymał jego zabiegi około oprawy ksiąg, zwłaszcza dawniejszych, przedstawiając mu znaczne koszty z oprawą związane. Nakazał tedy jedynie samą gotowość do oprawy, t. j. ułożyć indukty i protokoły porządnie i powiązać je, aby na wypadek potrzeby, wszystko było gotowe do oprawy.

Liczne pozostawił regent wskazówki co do sposobu prowadzenia ksiąg, z tych niektóre były ogólnie znane. Tak n. p. zabronił on pozostawiać w protokołach spacjów niezapisanych, zabronił wydawać z ksiąg ekstraktów, nieautentykowanych, suscepta i ekspedycje dla starosty, sędziów bełzkich i publiczne miały być bezpłatne, za inne należało pobierać zapłatę wedle ustanowionej taksy. Wszystkie wychodzące z kancelarji ekspedycje i pieczęci miały być wpisywane do rejestru. Ekstrakty miały być opatrzone pieczęcią i korektą.

Na czele kancelarji postawił regent susceptanta, jemu służyło kierownictwo kancelarji i archiwum, nadzór nad urzędnikami i ich pracą, ponadto jednak przydzielił mu regent jeszcze pewien własny zakres czynności. I tak susceptant prowadził wyłącznie susceptę, t. j. przyjmował zeznania od stron, dalej rejestr wszelkich ekspedycyj i pieczęci, wychodzących od urzędu, miał prowadzić indukę inskrypcyj (nie zaś relacyj), do niego należało też prowadzenie korekty wydawanych ekstraktów, przyczem regent zlecił mu, aby przy tej korekcie dokładnie badał, czy wszelkie wymogi są zachowane („korektę dając mieć zupełną super qualitates transakcyi circumspekcyą”). Susceptant mógł też sam wydać ekstrakt (ekspedycję) z aktów, jednakże i wtedy musiał lektant zaznaczyć na ekspedycji swoją lektę.

Stosunek osobisty susceptanta Jazłockiego, zarówno do władz wyższych, jak do podległych mu urzędników nie był jednak najlepszy. Susceptant użalał się na to przed regentem i starostą, którzy znowu starali się te nieporozumienia łagodzić i usuwać. Pisarz grodzki bełzki postępował wobec o wiele niżej od niego w hierarchji urzędniczej i społecznej stojącego susceptanta wyniosłe, susceptant znowu, jako faktyczny kierownik kancelarji, nie chciał mu oddawać należnych jego urzędowi oznak uszanowania. Ten brak uszanowania musiał też wytknąć susceptantowi regent.

Jeszcze większe zatargi panowały między susceptantem a podwładną mu palestrą, której susceptant zarzucał wprost bunt (*palestritae rebelles*), który trwał czas dłuższy. Zwłaszcza zaś naprężony był stosunek do najstarszego rangą palestranta Micowskiego, który był klucznikiem archiwum. Spory wynikły właśnie o ten klucz do archiwum. W pierwszej swej ordynacji powierzył regent Chołoniewski klucz wyłącznie jednemu Micowskiemu w ten sposób, iż codziennie rano miał Micowski odbierać klucz z kancelarji i codziennie go do kancelaryi oddawać. Warunkiem powierzenia mu urzędu klucznika była należyta pilność w porządnem ułożeniu ksiąg. Poza tem spełniał Micowski obowiązki jednego z czterech, jak jeszcze zobaczymy, lektantów. Prawdopodobnie jednak Micowski nadużywał swego urzędu i łatwego dostępu do archiwum w tym kierunku, iż samowolnie, bez wiedzy susceptanta, wydawał z aktów ekstrakty, zaopatrując je sam korektą i pieczęcią, klucza zaś raz wziętego nie chciał zwracać. Wskutek tego w drugiej swej dyspozycji zmienił regent swe pierwsze zarządzenie o tyle, iż klucz miał stałe pozostawać u susceptanta, a Micowski miał go brać jedynie w razie potrzeby i za każdym razem miał opowiedzieć, czego chce szukać i co chce wyjmować. Późem miał klucz natychmiast zwrócić (*salva instantanea klucza restitutione*). Osobno wystosował regent równocześnie drugą dyspozycję, t. j. 16 czerwca 1737, oddzielne pismo do Micowskiego, w którym wyłożył przepisy co do przechowywania klucza i wyraźnie poddał go pod władzę susceptanta (od jednego susceptanta *in omnibus dependentia*).

Pewne nieporozumienia istniały również między susceptantem a lektantami. Regent w pierwszej swej dyspozycji nakazał obrać jedynie na razie czterech lektantów z pośród palestrantów zdolniejszych i sumienniejszych (*exactiones et capatiores*), stałe postanowienia obiecał wydać dopiero potem. Trzech z tych lektantów zamianował sam regent, a to Onyszkiewicz¹⁾, Mieltskiego, Micowskiego, czwartego mógł oznaczyć susceptant. Ci lektanci mieli być dopuszczeni do pisania ekspedycyj jedynie w miarę swej pilności, ci zaś, którzy pilności nie okazali (t. z. *absentes a cancellaria*), mieli być od ekspedycyj wstrzymani.

Palestranci mieli się zajmować głównie przepisywaniem protokołu relacyj w indukty, ta praca miała postępować bieżąco i równoległe z protokołem, oprócz tego jednak należało wyrabiać kopie zaległe, dawniejsze, przytem jako miarę należytej aplikacji, oznaczono przepisanie miesięcznie dwóch seksternów. Palestrantów miano dopuszczać także do ekspedycyj, a to również w miarę ich pilności i kolejno. Kontrolę nad tem, czy przepisywanie odbywa się w należyty sposób i bez błędów, sprawował susceptant, w razie spostrzeżonego błędu miał on kopję zwrócić i zarządzić powtórne jej przepisanie.

¹⁾ Tenże Onyszkiewicz został zarazem subdelegatem grodzkim bełzkim, a potem regentem ziemskim i grodzkim warszawskim. *Castr. Bełz. T. 337 str. 882 z r. 1744.*

Z osobna poruszona została w tych dyspozycjach jeszcze kwestja poboru opłat za rozmaite czynności kancelaryjne, chodziło tu o wyjednanie od starosty zatwierdzenia nowej taksy. Tym celem kazał sobie regent nadesłać takse dawną (tabula usus antiqui w robocie od suscepty i pieczęci). Dochody te zbierał susceptant, ówczesny starosta bełzki Potocki, krajczy koronny, polecił najpierw, aby dochody z protokołu inscripcionum były oddawane do rąk sędziego grodzkiego, później jednakże pismem z d. 9 marca 1739 zmienił to rozporządzenie o tyle, iż susceptant wszelkie dochody, ze wszystkich protokołów, miał oddawać do rąk regenta¹⁾.

Oprócz wspomnianych wyżej dwóch ordynacyj kancelaryjnych, wydanych przez regenta, ogłosił oddzielną ordynację sam ówczesny starosta bełzki, Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny. Pochodzi ona z d. 7 marca 1738²⁾, a w wielu punktach pokrywa się prawie z ordynacjami regenta. W myśl postanowień tej ordynacji kierownikiem kancelarji miał być regent, który jednak na wypadek przeszkody mógł sobie ustanowić susceptanta. Susceptant mógł spełniać wszelkie czynności, te same co regent. Regent, względnie susceptant, miał przyjmować wszelkie zapisy do aktów, on zatem miał prowadzić wszelkie protokoły, zarówno inskrypcyj, jak relacyj i plenipotencyj. Księgi te miały być prowadzone czysto, bez wolnych spacji, należało je oprawiać i przechowywać w archiwum, nie pozwalając pod żadnym pozorem na ich wynoszenie poza obręb archiwum. Regent prowadził dalej registr spraw. Klucz od archiwum miał pozostawać stale u regenta względnie susceptanta, dostęp zaś do archiwum miał być dozwolony tylko jednemu z pośród palestrantów. Regent przechowywał również i przykładał do aktów pieczęć grodzką. Urząd lektantów należało powierzać palestrantom zdolniejszym i wypróbowanej wierności, tylko oni, nikt zaś inny, mogli przeprowadzać lekty. Do palestry należało dopuszczać jedynie ludzi uczciwych, zuchwałych zaś i niepoprawnych należało od kancelarji usuwać. Pozostała część ordynacji zajmowała się sprawą opłat kancelaryjnych.

W r. 1739 susceptantem grodzkim był Wincenty Mielicki, który co najmniej już od r. 1732 pracował w kancelarji grodzkiej, a który potem został subdelegatem grodzkim horodelskim³⁾ i jeszcze raz miał piastować urząd susceptanta w latach 1746—1748.

Przed rokiem 1740⁴⁾ zostały akta bełzkie, prawdopodobnie zarówno grodzkie i ziemskie, wywiezione dla bezpieczeństwa do Krakowa, sejmik województwa bełzkiego, w instrukcji poselskiej z d. 22 sierpnia 1740, polecił posłom starać się, aby akta te sprowadzono z powrotem

¹⁾ Castr. Bełz. T. 330 str. 961—962.

²⁾ Castr. Bełz. T. 330 str. 819—822.

³⁾ Castr. Busc. T. 31 str. 709.

⁴⁾ Dokładnej daty tego wywiezienia nie znamy, być może odbyło się ono nawet na kilka lat przed r. 1740.

do Bełża¹⁾. Jednakże mijały lata, a księgi spoczywały nadal w odległym Krakowie, z niedogodą dla obywateli, sejmik tedy z d. 24 sierpnia 1744 ponowił prawie dosłownie swą instrukcję z przed czterech laty²⁾.

Odbyty d. 13 września 1740 sejmik województwa bełzkiego zajął się sprawą należytego przechowania ksiąg sądowych tego województwa, i to zarówno bełzkich i buskich, jak grabowieckich i horodelskich, zarówno grodzkich, jak ziemskich i podkomorskich. Skłoniły sejmik do zajęcia się tą sprawą żaloby ziemian bełzkiego województwa, iż księgi te niszczejā i wskutek tego w przyszłości zaginā zupełnie ślady ich nazwisk i ich dóbr i zaszczytów. Powody niszczenia aktów uważał sejmik głównie dwa, niereperowanie archiwów i zaniedbanie indukowania aktów. Poleciał tedy starostom grodowym, aby wszędzie repositoria aktów ponaprawiali, a gdzieby nowych trzeba było, aby je postavili. Mieli również ci starostowie przykazać regentom, aby zapisy zostały z protokołów wpisane do indukt. Szczególnie zajął się ten sejmik aktami grodzkimi bełzkimi. Za czasów regentury Łukasza i Dymitra Lebedowiczów została indukta inskrypcyj bardzo zaniedbana, dlatego sejmik nakazał zaległości te wyindukować, nakładając ten obowiązek także na spadkobierców opieszających regentów. W końcu powierzył sejmik nadzór nad wykonaniem swoich postanowień dwom swym komisarzom, Stanisławowi Białobockiemu, regentowi ziemskiemu bełzkiemu, i Janowi Żulińskiemu, przyznał im nawet prawo pozwania tych, którzy zleceń sejmiku nie chcieli słuchać, przed trybunał koronny³⁾.

Sejmik bełzki, odbyty d. 12 września 1741, powierzył przeprowadzenie rewizyi ksiąg grodzkich (i ziemskich) bełzkich dwom rewizorom, Stanisławowi Białobockiemu i Janowi Zielińskiemu, wydatki na ten cel, mianowicie na reperację archiwów, kancelaryj i dawnych aktów miano obmyśleć na najbliższym sejmiku⁴⁾. Jednakże na następnym sejmiku z d. 11 września 1742 sprawa ta nie została załatwiona, lecz odroczonea znnow do sejmiku przyszłego⁵⁾.

Chołoniwski ustąpił dobrowolnie z regentury, postąpiwszy na urząd pisarza grodzkiego łuckiego⁶⁾, z której to godności potem w r. 1758 posunął się jeszcze wyżej na godność podkomorzego bełzkiego⁷⁾. Po nim zaś objął urząd regenta Jan Koc⁸⁾.

Mianowany został na ten urząd przez ówczesnego starostę Franciszka Salezego Potockiego z powodu swoich zasług i zdolności d. 9. stycznia 1743. Tego też dnia złożył Koc przed uproszonym do tego aktu pisarzem grodzkim bełzkim Jerzym Tarnawskim, przy-

¹⁾ Castr. Bełz. T. 333 str. 592.

²⁾ Castr. Bełz. T. 337 str. 971.

³⁾ Castr. Bełz. T. 333 str. 597—599.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 334 str. 1571—1572.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 335 str. 1521.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 337 str. 814 z r. 1744.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 425 str. 513.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 337 str. 339.

sięgę na swój urząd¹⁾. Tenże regent wniósł d. 3 marca 1744 prote-stację przeciw Jemiłowskiemu i Leśnickiemu, staroście żytomirskie-mu o to, iż napadli na kancelarję sądową i wszczęli w niej niepo-koje i kłótnie²⁾. Susceptantem Koca był Augustyn Niemiera³⁾, któ-rego już pod r. 1732 znajdujemy w kancelarji grodzkiej jako indu-centa, po nim zaś po raz wtóry Wincenty Mietelski w latach 1746—1748, równocześnie subdelegat grodzki bełzki⁴⁾. D. 4. lutego 1749 pokwi-tował Koc Mietelskiego z odbioru wszelkich dochodów, należących mu z kancelarji grodzkiej, zarówno z suscepty, jako też i z pieczęci⁵⁾. Mietelski ustąpił z susceptantury, pozostał jednak nadal subdelega-tem. W r. 1748 obok Mietelskiego susceptantem był Antoni Pia-secki⁶⁾. Koc sprawował swój urząd do r. 1758⁷⁾.

W charakterze subdelegata zajmował się Mietelski i nadal nadzorem nad kancelarją grodzką, co prawda nie osobiście, lecz przez zastępców. Jednym z takich faktycznych kierowników kan-celarji był Wojciech Strzemiński. Dochodów jednak z kancelarji, mianowicie z protokołów relacyj, inskrypcyj, plenipotencyj, tudzież dochodów z pieczęci grodzkiej, nie wydał on wszystkich, jak był powinien, subdelegatowi, lecz zatrzymał przy sobie. O wydanie tych dochodów tudzież o złożenie należytych rachunków subdelegatowi pozwał Mietelski Strzemińskiego pozwem z d. 25 maja 1750⁸⁾.

D. 23 czerwca 1750 ogłosił sejmik bełzki uchwałę, którą unor-mował wymogi, jakimi musieli się wykazać regenci i urzędnicy kancelaryjni, zarówno grodzcy jak i ziemscy. Zarówno regenci, jak i urzędnicy musieli być szlachtą i osiadłymi, przestrzeganie tych wymogów miało zabezpieczać bezpieczeństwo aktów sądowych. Obowiązkiem regenta było rezydować zawsze osobiście u aktów, transakcje miał on sam suscypować, regenta, który nie przestrzegał tych warunków, spotykały surowe kary: utrata urzędu, kara wię-zienia przez 12 tygodni i kara pieniężna tysiąca grzywien. Tylko wyjątkowo mógł się regent dać zastąpić, a to w razie prawdziwej choroby lub innej przeszkody prawnej, i to tylko na czas krótki. Substytut miał być przysięgłym, służyły mu te same prawa, co re-gentowi samemu⁹⁾.

W latach 1754 do 1763 susceptantem, a zarazem subdelegatem grodzkim, był Jan Teodor Chodakowski¹⁰⁾, który w kwietniu 1754 został mianowany przez ówczesnego starostę bełzkiego, Franciszka

¹⁾ Castr. Bełz. T. 336 str. 114—115, 115—116.

²⁾ Castr. Bełz. T. 337 str. 385.

³⁾ Castr. Bełz. T. 337 str. 14, T. 339 str. 1258.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 339 str. 760, T. 340 str. 44, T. 341 str. 1519.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 342 str. 572—573.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 341 str. 210, T. 345 str. 1100.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 338 str. 395, T. 339 str. 760, T. 341 str. 1519, T. 352 str. 476, T. 424 str. 93, T. 425 str. 36. 311.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 343 str. 1152—1154.

⁹⁾ Castr. Bełz. T. 344 str. 168—169.

¹⁰⁾ Castr. Busc. T. 36 str. 1257, T. 38 str. 54.

Salezego Potockiego, burgrabią bełzkim¹⁾. Tenże Chodakowski jako susceptant wniósł protestację d. 15 stycznia przeciw Tomaszowi Lesieckiemu i innym o to, iż oni wymazali w protokole inskrypcyj niektóre transakcje, zwłaszcza dotyczące rodziny Głogowskich²⁾.

W czerwcu 1755 stała się kancelarja grodzka bełzka widownią zbrojnego napadu i rozruchów, skierowanych także przeciwko susceptantowi Chodakowskiemu ze strony dwóch szlachty, Józefa Popławskiego i Franciszka Barzykowskiego. D. 14 czerwca napadli oni na drodze kilku szlachty, a kiedy ci uciekając, schronili się do kancelarji grodzkiej, wpadli za nimi do tejże kancelarji z wydobytemi szablami, rozbili gwałtownie drzwi, pocięli szablami belki i sprzęty. Na drugi dzień, ponowili oni w kancelarji wobec licznie zgromadzonych urzędników i szlachty, kłótnie i pogroźki pod adresem susceptanta, potem zaś obrzucali budynek kancelaryjny strzałami ze strzelb od godziny 3 popołudniu przez całą noc. Na szczęście nie przyniosło to długie bombardowanie żadnego uszczerbku życiu i zdrowiu ludzkiemu. Ucierpiały na niem jedynie szyby w oknach, porozbijane zupełnie, i tylko w ścianach kancelarji znalazł potem, d. 28 czerwca, woźny licznie tkwiące kule. Poraz trzeci ponowili Popławski i Barzykowski swój napad na kancelarję d. 21 czerwca. Tym razem skierowany on był głównie przeciw susceptantowi, którego starano się niedopuszczyć do kancelarji przez strzały i podłożenie wybuchających naboju³⁾.

W aktach grodzkich bełzkich, w dziale relacyj zachodzi znaczna przerwa lat prawie 20 po roku 1756. W połowie tego roku mianowicie urywa się tom relacyj 352, następny zaś 353 pochodzi już z czasów austriackich z r. 1775.

Regent Koc zmarł na swym urzędzie prawdopodobnie pod koniec maja 1758, regenturę objął po nim Jan Olbrycht, podstoli sochaczewski, mianowany przez ówczesnego starostę Franciszka Salezego Potockiego d. 2 czerwca 1758⁴⁾. Przysięgę na ten urząd złożył Olbrycht i objął urzędowanie d. 1 sierpnia 1758⁵⁾. Olbrycht sprawował swój urząd do r. 1766⁶⁾. Susceptantem za regentury Olbrychta pozostał w dalszym ciągu Chodakowski⁷⁾, który chcąc być wobec nowego regenta krytym, przedstawił urzędowi grodzkiemu 5 pokwitowań, pochodzących z różnych czasów, w których zmarły regent Koc poświadczał odeń odbiór dochodów z suscepty⁸⁾. Za regentury Olbrychta został protokół inskrypcyj z r. 1726 wypożyczony sądowi ziemskiemu lubelskiemu do użytku trybunału⁹⁾. W r. 1764 zastępcą

¹⁾ Castr. Bełz. T. 423 str. 476, T. 351 str. 791, T. 352 str. 447, T. 424 str. 93, T. 425 str. 406, T. 427 str. 33, 294, T. 435 str. 411.

²⁾ Castr. Bełz. T. 349 str. 92.

³⁾ Castr. Bełz. Fasc. cop. 14 nr. 481.

⁴⁾ Castr. Bełz. Fasc. Cop. 17 nr. 476.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 425 str. 417—418, T. 426 str. 518.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 427 str. 122, 486, 623, T. 428 str. 33.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 428 str. 626, Terr. Bełz. T. 112 str. 461.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 425 str. 250.

⁹⁾ Castr. Bełz. T. 425 str. 458—459.

susceptanta (wicesusceptantem) był Jan Niebyłowski, który potem w r. 1775 został susceptantem i subdelegatem grodzkim¹⁾.

Z życia wewnętrznego palestry za regentury Olbrychta należy zaznaczyć napad, jakiego dokonali bracia stryjeczni Barzykowscy, Paweł, subdelegat grodzki i Franciszek, na Jana Wyczółkowskiego, palestranta grodzkiego w listopadzie r. 1761. Napad ten ponowili oni trzykrotnie, ostatnią razą w kancelarji grodzkiej, wobec licznie zgromadzonej szlachty²⁾.

Chodakowski, który był susceptantem za regentury Olbrychta, objął po nim regenturę w r. 1767³⁾. Ustąpienie Olbrychta z regentury nie nastąpiło z jego strony dobrowolnie. Ówczesny starosta bełzki Potocki, zrezygnował za zgodą króla ze swego starostwa na rzecz swego syna Stanisława Potockiego. Nowy starosta skorzystał ze służącego mu prawa i wychodząc z założenia, iż urząd regenta grodzkiego trwa tak długo, jak długo wykonuje funkcje swe starosta, który regenta mianował, osobnem pismem wezwał Olbrychta do złożenia regentury. Podczas sesji sądowej, na której nowy starosta złożył przysięgę na swój urząd, Olbrycht zrezygnował ze swego urzędu, nowy zaś regent Chodakowski sprawował przez lat kilka spokojnie swe czynności. Dopiero za nowych rządów austriackich podniósł Olbrycht pewne pretensje przeciw swemu następcy, twierdził mianowicie, iż ze swego urzędu dobrowolnie nie zrezygnował, i domagał się odeń zapłaty kwoty stu złotych węgierskich. Sumę tę miał mu Chodakowski przyrzec „pro libera resignatione officii regentoriatu”, słowem pocziwem szlacheckiem za pośrednictwem ówczesnego podstarościego bełzkiego Lipskiego, późniejszego starosty jabłonowskiego, w obecności wielu zacnych ludzi. Przyrzekł mu także wystawić na tę sumę kwit, jednakże tego nie uczynił. Ponieważ Chodakowski, wedle twierdzenia Olbrychta, mimo kilkakrotnych upominań, zarówno osobistych, jako też za pośrednictwem przyjaciół, sumy tej nie chciał uiścić, wniósł Olbrycht przeciw niemu protestację d. 8 lipca 1773⁴⁾, a potem pozwał go nawet przed sąd pozwem z d. 9 września 1774, o zapłatę tej sumy z odsetkami⁵⁾. Chodakowski ze swej strony zapozwał znowu Olbrychta przed sąd pozwem z d. 8 listopada 1773 z powodu niesłusznych roszczeń⁶⁾.

Chodakowski był ostatnim polskim regentem grodzkim, sprawował bowiem urząd regenta aż do zajęcia Galicyi przez Austrię w r. 1772, a następnie przez dłuższy czas i za nowych rządów, kiedy nosił on tytuł regens actuarius. Pełnił ten urząd jeszcze w r. 1781⁷⁾.

¹⁾ Castr. Busc. T. 38 str. 496, Castr. Bełz. Fasc 34 nr. 1063½.

²⁾ Castr. Bełz. Fasc. cop. 20 nr. 740.

³⁾ Castr. Bełz. T. 429 str. 218, 233, T. 430 str. 42, 227, T. 432 str. 10, T. 433 str. 1, T. 435 str. 253, 411.

⁴⁾ Terr. Bełz. T. 113 str. 240.

⁵⁾ Castr. Bełz. Fasc. cop. 33 nr. 1438.

⁶⁾ Castr. Bełz. Fasc. cop. 31 nr. 1588. Tego procesu dotyczą także dokumenty Castr. Bełz. Fasc. 33 nr. 1331, 1437, 1439 z r. 1774.

⁷⁾ Terr. Bełz. T. 113 str. 3, 533.

Zaraz w początkach swej regentury postarał się Chodakowski o pokwitowanie ze strony byłego regenta Olbrychta, iż nie ma doń żadnych pretensyj i odebrał zupełną satysfakcję z wszelkich dochodów kancelarji grodzkiej bełzkiej za lata swojej regencji. W szczególności pokwitował go Olbrycht z odbioru prowentów z protokołów inskrypcyj, relacyj, plenipotencyj, z rejestrów causarum officii i z dochodów pieczęci¹⁾. Chodakowski poniósł pewne wydatki na naprawę ksiąg grodzkich bełzkich i celem strzeżenia swych pod tym względem roszczeń wniósł manifestację d. 3 lutego 1768²⁾. Za jego regentury zaszły w r. 1768 pewne spory między palestrantami grodzkimi Walentym Zakaszewskim i Janem Niebyłowskim z jednej a Józefem Bukrzewskim z drugiej strony. Bukrzewski przybrany przez dwóch pierwszych urzędników do pomocy w obszerniejszej kwerendzie, rościł sobie potem niesłusznie pretensje z powodu wynagrodzenia za tę pracę³⁾.

Susceptanturę powierzył Chodakowski swemu synowi Marcinowi. Susceptantem był Marcin Michał Chodakowski w latach 1774—1781⁴⁾. W jego dworku w Bełzie nieznany sprawca dopuścił się znacznej kradzieży w drugiej połowie listopada 1781, zabrał mianowicie oprócz innych rzeczy także różne dokumenty, być może należące w części także do kancelarji grodzkiej⁵⁾.

Oryginalne, jakkolwiek bynajmniej niestosowne, wynaleziono miejsce pomieszczenia dla tracących coraz bardziej znaczenie, aktów grodzkich bełzkich za czasów austriackich. Na podstawie rozporządzenia najwyższego trybunału polecono zbudować budynek, co prawda murowany, na pomieszczenie tych aktów na cmentarzu parafialnym bełzkim. Owcześnie gubernium galicyjskie reskryptem z d. 23 maja 1783, a w ślad za niem także komisarz powiatu sokalskiego pismem z d. 23 czerwca t. r. zawiadomili urząd grodzki, iż nakazano parochowi odnośnemu oddać ten budynek do użytku urzędu grodzkiego bełzkiego⁶⁾.

Księgi ziemskie.

Podobnie jak o kancelarji grodzkiej bełzkiej, nie znajdujemy też żadnych wzmianek o kancelarji ziemskiej bełzkiej ani też o urzędnikach tej kancelarji przez cały wiek XVI i w pierwszej połowie w. XVII. Sam pisarz stał na jej czele i tworzył cały personal kancelaryjny, wyřęczając się prawidłowo pomocą komorników⁷⁾.

¹⁾ Castr. Bełz. Fasc. cop. 26 nr. 66.

²⁾ Castr. Bełz. T. 429 str. 267.

³⁾ Castr. Bełz. Fasc. 26 nr. 539.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 354 str. 39, T. 355 str. 1501, T. 433 str. 371, T. 435 str. 442, T. 437 str. 150, Terr. Bełz. T. 116 str. 115, 150.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 437 str. 228.

⁶⁾ Castr. Bełz. Fasc. cop. 41 nr. 2094.

⁷⁾ Tak n. p. w r. 1567 komornikiem takim był Feliks Sokołowski (Castr. Bełz. T. 169 str. 449). Takimi też komornikami byli pod koniec wieku XVI Sebastyan Sobieszczański i Mikołaj Modzelowski, potem (w r.

Gdy z biegiem czasu mnożyć się począły czynności kancelaryjne, brak osobnych urzędników zaczął się dawać odczuwać, niejednokrotnie szlachta nie mogła otrzymać na czas potrzebnych jej z ksiąg wypisów, wskutek czego niedochodziły nawet roki ziemskie, jak n. p. w r. 1559¹⁾.

Za czasów pisarstwa Stanisława Sistowskiego zaszedł w latach 1570—1571 ważny wypadek, iż księga ziemska bełzka z powodu pewnego błędnego wpisu, w niej zawartego, została opieczętowana, a tem samem możność dostępu do niej i brania z niej wypisów zostały interesowanym odjęte, a nawet i same sądy ziemskie przez cały rok zostały wstrzymane. Oczywiście taki stan był połączony z wielką szkodą całej szlachty bełzkiej. Błędny ten wpis dotyczył sporu, jaki się toczył między Pawłem Sulimowskim z jednej a Andrzejem, Stanisławem i Agnieszką Górskimi, spadkobiercami zmarłego Piotra Chmiela, dziedzica dóbr Holcze i Chochłowa z drugiej strony, o zalew młyna i brzegów w wspomnianej wsi Holcze. Na skargi szlachty bełzkiej, polecił król, aby zarzut skierowany przeciw pisarzowi o wpis błędny był osobno rozstrzygnięty, sama zaś księga została odpieczętowana i dostępna dla wszystkich zarówno do wpisów, jak do wydawania odpisów jako też, aby sądy ziemskie bełzkie na nowo otworzono. Ten mandat królewski z daty 27 marca 1571 skierowany był do całego szeregu urzędników województwa

1589—1591) Sebastyan Winarski i Bartłomiej Podhorecki z Podorzec. Ten ostatni był komornikiem jeszcze w r. 1600 (Terr. Bełz. T. 23 str. 705, T. 24 str. 38, T. 26 str. 804, T. 29 str. 50, T. 32 str. 179, T. 33 str. 2, T. 89 str. 129), podczas gdy w miejsce Winarskiego spotykamy w r. 1595—1596 Szymona Babiatyńskiego (Terr. Bełz. T. 28 str. 1, T. 29 str. 545), w r. 1599—1600 Stanisława Sługockiego (Terr. Bełz. T. 33 str. 2, T. 34 str. 776). W r. 1608 był komornikiem ziemskim bełzkim Andrzej Smidkowski (Terr. Bełz. T. 41 str. 792, T. 45 str. 956, T. 46 str. 606, T. 48 str. 377, T. 49 str. 869, T. 51 str. 528, T. 52 str. 8, T. 54 str. 1671, T. 55 str. 469, T. 57 str. 479) obok niego zaś w latach 1610—1639 Walerjan Podhorecki, w r. 1610 także Wojciech Radecki (Terr. Bełz. T. 42 str. 708, T. 43 str. 44, 793, T. 44, str. 422, T. 45 str. 956, T. 46 str. 317, T. 48 str. 585, T. 49 str. 47, T. 50 str. 43, T. 52 str. 207, T. 54 str. 1671, T. 55 str. 377, T. 57 str. 479, T. 58 str. 2015, T. 59 str. 5, T. 60 str. 357, T. 62 str. 61, T. 63 str. 583, 811, 879, T. 64 str. 1187, T. 65 str. 119). W r. 1629 był komornikiem Paweł Leszczkowski (Terr. Bełz. T. 59, str. 5), w r. 1632 Piotr Komorowski (Terr. Bełz. T. 61 str. 1025), w r. 1635 do 1637 Stefan Howicki (Terr. Bełz. T. 35 str. 18, T. 62 str. 61, T. 63 str. 583), w r. 1637—1639 Jerzy Radecki (Terr. Bełz. T. 63 str. 811, 879, T. 64 str. 1187, T. 65 str. 119), w r. 1639 Jan Piasecki (Terr. Bełz. T. 65 str. 149), w r. 1642—1645 Jerzy Radecki i Jan Piasecki (Terr. Bełz. T. 37 str. 1757, T. 66 str. 976, 1049, T. 67 str. 255, T. 68 str. 862), w r. 1661—1670 Wojciech Skawiński (Terr. Bełz. T. 35 str. 245, T. 70 str. 589, T. 71 str. 526), w latach 1648—1654 Jerzy Radecki (Terr. Bełz. T. 69 str. 241, 372, T. 70 str. 513), w r. 1648 Wacław Wrzeszcz (Terr. Bełz. T. 69 str. 241), w r. 1651 Adryan Rydzewski (Terr. Bełz. T. 69 str. 372), w r. 1654—1661 Jakób Grochowski (Terr. Bełz. T. 70 str. 513, 546, 589), w r. 1659 Sebastian Witkowski (Terr. Bełz. T. 70 str. 546), w r. 1670 Aleksander Stanisław Łuszczewski (Terr. Bełz. T. 71 str. 500), w r. 1763 Maciej Świeżawski (Terr. Bełz. T. 112 str. 105).

¹⁾ Castr. Bełz. T. 167 str. 828.

bełzkiego od wojewody i kasztelana począwszy, na pisarzu ziemskim skończywszy¹⁾).

Zachodził jednak w tym mandacie pewien brak, z powodu którego cała sprawa znowu poszła w odwłokę, a odwlokła się mianowicie najmniej o dwa i pół miesiąca. W mandacie królewskim z 27 marca brakło klauzuli, iż w razie nieobecności jednego lub kilku delegatów, pozostali mają prawo sami dokonać otwarcia księgi, t. j. odjąć od niej nie tylko swe własne, ale i nieobecnych urzędników pieczęcie. Kiedy dnia 30 kwietnia 1571 zebrano się celem otwarcia księgi, jawili się wprawdzie urzędnicy niżsi, jednakże brakło urzędników wyższych, mianowicie wojewody bełzkiego i kasztelanów bełzkiego i lubaczowskiego. Urzędnicy obecni postanowili usunąć swe własne pieczęcie od księgi, nie ośmielili się jednak uczynić tego co do pieczęci nieobecnych, ponieważ i w mandacie królewskim nie było w tym kierunku upoważnienia. Ograniczyli się tedy do wniesienia z tego powodu osobnej protestacji²⁾. Księgi ziemskie pozostały tedy nadal opieczętowane, a roczki ziemskie, które właśnie tego dnia miały się rozpocząć, nie mogły się z tego powodu odbyć. Urzędnicy sądu ziemskiego bełzkiego wniesli z tego powodu protestację³⁾.

Wobec tego król ogłosił powtórny mandat do tychże samych urzędników z daty 16 maja tegoż roku, zgodny co do treści w zupełności z mandatem poprzednim a różniący się od niego jedynie klauzulą tej treści, iż nieobecność jednego względnie kilku urzędników niema tworzyć przeszkody w odpieczętowaniu księgi⁴⁾. Zapewne urzędnicy nie spieszyli się z wykonaniem tego mandatu, skoro w dziewięć dni później (26 maja) król ponowił znowu swój mandat tej samej treści, co pismo z d. 16 maja⁵⁾. Jeszcze dnia 9 czerwca księgi nie były odpieczętowane i roki nie mogły się odbywać. Ówczesny wojewoda bełzki Andrzej Dembowski w piśmie swem z 9 czerwca, wystosowanem do urzędników ziemskich bełzskich tłumaczy się, iż z powodu choroby nie może sam osobiście przybyć na roki, jednakże upoważnia do swego zastępstwa kasztelana lubaczowskiego, Mikołaja Łysakowskiego, któremu też daje moc otworzyć księgi ziemskie i odjąć od nich pieczęcie urzędników nieobecnych⁶⁾.

W r. 1583—1585 wymieniają źródła jako podpiska i komornika ziemskiego Jana Smitkowskiego (Smidkowski, Smydkowski), posiadał on na własność część pewną wsi w Smitkowie. W r. 1583 pozwał go ówczesny pisarz ziemski Auctus (Zbożny) Żuliński o to, iż pozwów w pewnej sprawie prywatnej, oddanych mu przez pisarza

¹⁾ Castr. Bełz. T. 174 str. 824—826.

²⁾ Castr. Bełz. T. 174 str. 847—848.

³⁾ Castr. Bełz. T. 174 str. 848—849.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 174 str. 947—948.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 174 str. 948—950.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 174 str. 950—951.

celem wpisania do ksiąg, do tych ksiąg nie wpisał, przez co naraził osoby interesowane na znaczną szkodę materialną¹⁾.

W r. 1608 spłonął ogniem przypadkowym dwór w Dołhobyczowie ówczesnego podśędka ziemskiego Marcina Rogali z Waryszyna, w pożarze tym spłonęła też skrzynia, zawierająca liczne dokumenty zarówno graniczne, jako też odnoszące się do dóbr, innych znowu papierów pieczęcie, bądź to się stopiły, bądź też zostały zniszczone. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mogły się w tej skrzyni znajdować obok dokumentów prywatnych podśędka, także i dokumenty należące do kancelarii ziemskiej²⁾.

W r. 1598 powziął sejmik województwa bełzkiego uchwałę, aby księgi ziemskie bełzkie, które wskutek starości były zniszczone, przepisać. Dla kontroli księgi przepisane nie miały być zniszczone, ale nadal zachowane³⁾. Przeprowadzenie tego zadania powierzono sądowi ziemskiemu bełzkiemu i komornikom ziemskim, którym dodano nadto do pomocy dwóch szlachty, jakich miał wybrać sobie sejmik, wybierając deputata trybunalskiego. Powyższa uchwała sejmikowa została zatwierdzona w dosłownem brzmieniu przez sejm warszawski w r. 1598⁴⁾. Materyał, którym rozporządzamy, nie wyjaśnia, czy to przepisanie ksiąg ziemskich zostało przeprowadzone.

W latach 1617—1625 spotykamy na stanowisku podpiska ziemskiego Wojciecha Buczka, susceptę prowadził on sam, natomiast ingrosowanie zapisów z protokołu do indukty było powierzone innym urzędnikom, którzy podówczas byli nazywani również podpiskami⁵⁾. W r. 1629 był podpiskiem Mikołaj Szpakowski⁶⁾.

W r. 1638 wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie miasto Bełz. Sejmik wojewódzki, odbyty tegoż roku, uchwalił zbudować ratusz, a ponadto sklep na pomieszczenie ksiąg ziemskich (i grodzkich) bełzkich, przeznaczając zarazem na ten cel pewne sumy. Ta uchwała sejmikowa zyskała zatwierdzenie sejmu warszawskiego z r. 1638 z zastrzeżeniem jednak, że uchwalone na ten cel podatki nie mogą być połączone ze szkodą Rzeczypospolitej i z uciemieniem dóbr duchownych⁷⁾.

W r. 1641 sklep ten (sklep ratuszny) był gotowy, poczem przeniesiono doń akta ziemskie bełzkie, dotychczas przechowywane w skrzyniach zamkniętych i opieczętowanych na zamku bełzkim⁸⁾, ponieważ dawał on lepsze bezpieczeństwo od ognia, aniżeli sklep zamkowy. To przeniesienie ksiąg ziemskich zostało zarządzone uchwałą sejmiku bełzkiego z r. 1641, który zlecił w instrukcji swej

¹⁾ Castr. Bełz. T. 181 str. 735—737, 823, Terr. Bełz. T. 20 str. 320.

²⁾ Manifestacja podśędka z d. 23. czerwca 1608 r. Terr. Bełz. T. 41 str. 745.

³⁾ Dzisiaj niema w archiwum ksiąg ziemskich bełzkich podwójnych.

⁴⁾ VL. II. 1476—1477.

⁵⁾ Terr. Bełz. T. 46 str. 963, T. 47 str. 1695, T. 48 str. 910, T. 97 str. 202, T. 98 str. 198, T. 100 str. 121, T. 101 str. 159.

⁶⁾ Terr. Bełz. T. 59 str. 673.

⁷⁾ VL. III. 959.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 196 str. 327.

posłom, aby się starali o zatwierdzenie tej uchwały przez sejm¹⁾. Rzeczywiście też odnośne petitum uzyskało zatwierdzenie w konstytucji sejmu warszawskiego w r. 1641²⁾.

Przeniesienie aktów ziemskich ze sklepu zamkowego do ratusznego było konieczne nie tylko dlatego, ponieważ sklep zamkowy nie dawał zupełnego bezpieczeństwa od ognia, ale nadto dlatego, ponieważ całości aktów zagrażały też szczury, których była tam, jak się wyrażają źródła, ilość niezliczona (copia innumerabilis, multa). Zawiniło tu również niedbalstwo urzędników, którym była powierzona piecza nad aktami, w szczególności dwóch komorników, Jerzego Radeckiego, komornika sędziego i Jana Piaseckiego, komornika podsędka ziemskich bełzkich. Pozostawili oni skrzynię z temi aktami niezaopatrzoną zamkami, a tylko opatrywali ją swemi pieczęciami. Tymczasem szczury poodgryzały pieczęcie i najprawdopodobniej nadgryzły i część samych aktów. Gdy razu pewnego, w październiku 1640 r., przyszli komornicy do izby na zamku bełzkim, w której znajdowała się skrzynia, aby te akta znieść na ratusz bełzki, gdzie odbywały się sądy ziemskie, zobaczyli dokonane spustoszenie. Bojąc się zapewne odpowiedzialności, wnieśli 22 tego miesiąca manifestację, iż skrzynia z aktami, zamknięta i opieczętowana, została rozbita, a pieczęcie poodrywane³⁾. Fakt ten przedstawili oni zaraz woźnemu, a ponadto podpiskom grodzkim bełzkim, którzy mieli u siebie przechowany klucz do komory, mieszczącej obok aktów ziemskich także grodzkie bełzkie. Jednakże przeciw tej protestacji zastępcą urzędników sędziowskich wniósł ze swej strony protestację w której winę dokonanego zniszczenia składa na samychże komorników, lekkomyślnie pozostawiających skrzynię z aktami niezamkniętą, a tylko opieczętowaną w komorze pełnej szczurów. Widośnie jednak i sam sąd nie uznał się w tej sprawie bez winy, gdyż obydwie strony odstąpiły od swych protestacyj⁴⁾.

W r. 1645 na stanowisku podpisków ziemskich bełzkich znajdujemy Adama Szczepanowskiego i Józefa Gano⁵⁾.

Uchwała sejmiku województwa bełzkiego z d. 9 maja 1651, którą przedstawiliśmy mówiąc o księgach grodzkich bełzkich⁶⁾, odnosi się również do ksiąg ziemskich. W r. 1651 podpisem ziemskim był Piotr Radomski⁷⁾, w latach 1655—1661 Jan Moczulski⁸⁾.

W r. 1657 znajdujemy na stanowisku komornika ziemskiego Jakóba Grochowskiego, który poświęcał wiele troskliwości bezpieczeństwu i całości ksiąg ziemskich. W tymże roku podwojewódzimi grodzkim bełzkim był Jan Włostowski, który dopuścił się wobec

¹⁾ *Castr. Bełz.* T. 227 str. 559,

²⁾ *VL.* IV. 28.

³⁾ *Castr. Bełz.* T. 363 str. 267.

⁴⁾ *Terr. Bełz.* T. 65 str. 725, *Castr. Bełz.* T. 363 str. 267.

⁵⁾ *Castr. Bełz.* T. 231 str. 935.

⁶⁾ *Por.* str. 102—103.

⁷⁾ *Terr. Bełz.* T. 69 str. 389.

⁸⁾ *Castr. Bełz.* T. 244 str. 100, *Terr. Bełz.* T. 70 str. 590.

tych ksiąg znacznego nadużycia. Wbrew wyraźnemu przepisowi prawa, który pozwalał na otwarcie ksiąg ziemskich jedynie w oznaczonych terminach (cztery razy do roku), poza tem zaś wymagał do otwarcia tych ksiąg zezwolenia królewskiego, utworzył Włostowski samowolnie, d. 5 marca 1656 r., archiwum, w którym były przechowane księgi ziemskie, i wpuścił doń rotmistrza chorągwi niemieckiej. Chorągiew ta użyła archiwum na skład prochu tudzież innych przyrządów wojennych, a z papierów sądowych sporządzali sobie żołnierze ładunki do swych strzelb. W ten sposób zniszczyli oni bardzo akta. Ponadto użyczył Włostowski archiwum na skład rzeczy rozmaitym osobom zarówno szlachcie, jak mieszczanom bełzkim. Prawdziwość protestacji Grochowskiego potwierdził osobno woźny z dwoma szlachty, który stwierdził, iż w archiwum cztery skrzynie, zawierające inskrypcje zostały rozbite, a pieczęcie oderwane¹⁾.

Okolo połowy w. XVII zostały akta ziemskie bełzkie, zniszczone w powodzi wojen, jaka podówczas zalała całą Rzeczpospolitą. Zwłaszcza bunt kozackie i wojna moskiewska dały się tym aktom we znaki. Posiadamy wzmianki urzędowe o zniszczeniu tych aktów, zwłaszcza ksiąg z lat 1651, 1655 i 1656²⁾. Zawiniło tu również niemało niedbalstwo komorników ziemskich, którym piecza nad aktami była powierzona, a którzy mimo grożącego aktom niebezpieczeństwa nie przenieśli ich do grodu bełzkiego, ani też nie wywieźli. Takie zarzuty poczynił ówczesnym komornikom w r. 1659 Aleksander Gruszecki³⁾.

Okolo samej połowy wieku XVII był pisarzem ziemskim bełzkim Michał Stempkowski, który potem postąpił na podsestwo ziemskie. Jako pisarz dopuścił się znacznego nadużycia. Akta ziemskie bełzkie, rozmaitych kategorii, zarówno inskrypcje, jak relacje, dekreta, zarówno wpisane do indukty, jak niewpisane, dalej produkty, przechowywał on, wbrew prawu u siebie i zatrzymał je też u siebie aż do swego zgonu. Wszelkie przedstawienia, czynione przez komornika ziemskiego bełzkiego Jakóba Grochowskiego, czynione czy to wprost bezpośrednio, czy też za pośrednictwem innych osób zaufanych (jak n. p. Stanisława Szczawińskiego, wojskiego lubaczowskiego, Jerzego Radeckiego, komornika granicznego bełzkiego), aby te akta były oddane do przechowania w archiwum, pozostały bezskuteczne, wskutek tego Grochowski wniósł odpowiednią manifestację d. 1. grudnia 1657⁴⁾.

Sejmik województwa bełzkiego z r. 1654 zajął się dwukrotnie, d. 28 lutego i 20 czerwca 1659 r. kwestją zrestaurowania i skorygowania ksiąg ziemskich. Na ten cel nałożył on podatek po sześć groszy od łanu; po miastach i wsiach, gdzieby łanów nie było, miał być ten podatek wybierany z domów i chałup po trzy grosze. Podatek ten miał być wybierany tylko raz jeden i to nie samodzielnie,

¹⁾ *Castr. Bełz.* T. 246 str. 28—30.

²⁾ *Terr. Bełz.* T. 70 str. 907.

³⁾ *Castr. Bełz.* T. 248 str. 38.

⁴⁾ *Castr. Bełz.* T. 246 str. 691.

ale przy poborze łańowym i przez zwykłego poborcę. Pieniądze zebrane miał poborca oddać do rąk pisarza ziemskiego bełzkiego. Poprawa ksiąg została powierzona Jerzemu Radeckiemu, pisarzowi ziemskiemu bełzkiemu, tudzież komornikom ziemskim. Posłom swoim sejmowym powierzył sejmik starać się o uzyskanie zatwierdzenia tej uchwały przez sejm, od króla zaś miano się wystarać o pozwolenie, aby dostęp do aktów był zawsze wolny komisarzom do poprawy ksiąg wydelegowanym¹⁾. Radecki zajął się rzeczywiście poprawą aktów zniszczonych, jego staraniem, pracą i wsparciem został n. p. w r. 1659 zebrany, uporządkowany, zrestaurowany i przepisany tom 69 aktów ziemskich, pochodzący z 1650 r.²⁾, a w r. 1661 tom 65 z lat 1639 i 1640³⁾.

Ponieważ sklep murowany na zamku bełzkim, w którym chowały się akta ziemskie, posiadał złe pokrycie, a na ten cel, już poprzednio podsędek ziemski bełzki wziął ze skarbu województwa pewną kwotę, przeto sejmik 1659 r. polecił podsędkowi, aby łącznie z pisarzem ziemskim przeprowadzili pobicie tego sklepu gontami.

Sejmik województwa bełzkiego, odbyty d. 13. września 1666, przeznaczył kwotę 100 złotych na reparację sklepu, w którym przechowywano akta ziemskie, do rąk ówczesnego pisarza ziemskiego bełzkiego Jana Sokolnickiego⁴⁾.

W r. 1666—1668 znajdujemy na stanowisku regenta ziemskiego dawniejszego regenta grodzkiego Aleksandra Brylińskiego, który był równocześnie wicegerentem grodzkim bełzkim⁵⁾. Tenże Bryliński wniósł pod datą 30. kwietnia 1676 do aktów grodzkich bełzkich protestację, iż dwór jego, w którym mieszkał wraz z żoną i służbą, w nocy z d. 28. na 29. kwietnia, z niewiadomej przyczyny, przypadkowo, czy też wskutek podłożenia ognia, doszczętnie spłonął. Wraz z nim uległy spaleniu w zupełności jego mienie, skrzętnie od lat 26 gromadzone, gotówka, rozmaite suknie, różnego rodzaju książki, dokumenty, zapisy, przywileje pergaminowe, kwity ręczne, a ponadto liczne rejestry podatkowe, jak łańowego, podymnego, dalej rejestry subsidii charitativi z r. 1662. W tej sprawie sąd zarządził badanie świadków⁶⁾.

Na wypadek grożącego niebezpieczeństwa miały być akta ziemskie bełzkie przeniesione do fortecy zamojskiej. Sejmik z r. 1667 polecił pisarzowi ziemskiemu bełzkiemu najać w tym celu sklep w tejże fortecy, a na koszty wynajmu sklepu i przewozu aktów przeznaczyć z dochodów czopowego za rok 1667 kwotę stu zł. pol.⁷⁾

¹⁾ Castr. Bełz. T. 248 str. 238, 624.

²⁾ Terr. Bełz. T. 69 str. 352.

³⁾ Terr. Bełz. T. 65 str. 2.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 256 str. 1259.

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 258 str. 414, Terr. Bełz. T. 70 str. 918, T. 71 str. 35, 82.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 266 str. 1133.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 257 str. 146—147.

O zniszczeniu ksiąg ziemskich bełzkich wskutek licznych wojen, posiadamy kilka manifestacyj. Jedna z r. 1677 pochodzi od ówczesnego komornika ziemskiego bełzkiego, Tomasza Aleksandra Jagiełłowicza, w której tenże urzędnik stwierdził, iż mimo najpilniejszych poszukiwań, przedsięwziętych wskutek prośb prywatnych, nie znalazł wcale aktów z lat 1649 i 1655, i to nie tylko indukty, ale nawet i protokołów, akta zaś z okresu między temi dwiema datami pozostały jedynie w fragmentach i szczątkach¹⁾. Druga podobnej treści manifestacja pochodzi od Franciszka Pawła Brzozowskiego z r. 1678. W manifestacji tej doniósł Brzozowski wyraźnie, iż akta te z lat 1650 do 1658 włącznie zostały zupełnie zniszczone tak, iż ich wcale w archiwum nie było²⁾.

Z uchwały sejmiku bełzkiego z d. 24 kwietnia 1687, o której obszerniej była mowa w rozdziale aktom grodzkim poświęconym, dowiadujemy się, że akta ziemskie były przechowywane podówczas razem z grodzkimi w wspólnym sklepie na zamku bełzkim, którego naprawą zajął się tenże sejmik z r. 1687³⁾.

W latach 1669 do 1686 wymieniają źródła jako regenta ziemskiego bełzkiego a zarazem komornika Tomasza Aleksandra Jagiełłowicza⁴⁾. Tenże Jagiełłowicz został w r. 1677 w obecności sądu słownie i czynnie znieważony przez byłego regenta Aleksandra Brylińskiego⁵⁾.

Sejmik wojewódzki odbyty d. 28 kwietnia 1694, który zarządził rewizję ksiąg grodzkich, postanowił również rewizję ksiąg ziemskich. Do tej rewizji wyznaczył on, oprócz pisarza ziemskiego, dwóch członków, Jarczewskiego, podczaszego buskiego i Szornela. Inne postanowienia, odnoszące się do tej rewizji, były te same, jakie już poznaliśmy, mówiąc o księgach grodzkich⁶⁾.

W roku 1716 grasujące wojska saskie, które zniszczyły akta grodzkie bełzkie, sprawiły również wielkie zniszczenie wśród aktów ziemskich bełzkich. Wiele ksiąg zostało zupełnie zniszczonych, powrywano z nich karty, posiekano rapierami. Kazimierz Jemiłowski, instygator grodzki i Koc, sędzia ziemski bełzcy, wniosli z tego powodu d. 5. sierpnia 1716 odpowiednią manifestację. Sejmik wojewódzki z d. 10 września 1725 zarządził lustrację zarówno aktów grodzkich, jak i ziemskich i tych samych wyznaczył do tego celu komisarzy⁷⁾.

Około r. 1732 znajdowały się akta ziemskie bełzkie w wielkim nieporządku. Wyznaczane kilkakrotnie przez poprzednie sejmiki rewizje aktów, nie przysły do skutku, bądź to z powodu prze-

¹⁾ Terr. Bełz. T. 72 str. 1072—1073.

²⁾ Castr. Bełz. T. 269 str. 925.

³⁾ Por. str. 111.

⁴⁾ Terr. Bełz. T. 71 str. 584, 817, T. 72 str. 1035, 1246, 1467, T. 108 str. 47.

⁵⁾ Terr. Bełz. T. 72 str. 1045—1047.

⁶⁾ Por. str. 111 i Castr. Bełz. T. 287 str. 575.

⁷⁾ Por. str. 112.

szkód jednych rewizorów, bądź to z powodu zgonu innych (n. p. miecznika żytomierskiego Łęckiego). Wobec tego porucił sejmik bełzki, odbyty d. 16 września 1732, troskę o akta ziemskie Stanisławowi Białobockiemu, on miał nimi zarządzać, przeprowadzić ich rewizję, ułożyć zarówno protokoły, jak indukty w porządku chronologicznym, wydawać ekstrakty z aktów, z swoim podpisem i korektą, jemu powierzono też w przechowanie pieczęcie ziemskie. Uchwalono też obmyśleć mu na przyszłym sejmiku odpowiednie wynagrodzenie¹⁾.

Kiedy przed r. 1740 niebezpieczeństwo groziło aktom bełzkim, wywieziono do Krakowa nie tylko akta grodzkie, ale i ziemskie. To, co powiedzieliśmy o tej sprawie w rozdziale o księgach grodzkich, odnosi się i do ksiąg ziemskich²⁾.

W latach 1733—1754 znajdujemy na stanowisku regenta ziemskiego Stanisława Białobockiego³⁾. Przysięgę na swój urząd złożył on d. 19 marca 1733⁴⁾. Za jego regentury zaszedł we wrześniu r. 1746 dwukrotny zamach na całość archiwum ziemskiego, mieszczącego się podówczas na zamku bełzkim. Nieznany sprawca oderwał i zabrał ze sobą kłódkę od drzwi, wiodących do archiwum, skoble zaś związał sznurkami. Stan ten stwierdził woźny sądowy, a regent wniósł z tego powodu osobną protestację d. 7 września 1746 r.⁵⁾. W drugiej połowie września zbrodniczy zamach został ponowiony, tym razem szkoda zrządzona była o wiele znaczniejsza. Skoble i wrzeciādze żelazne u drzwi zostały wielkim kołem powykręcane i powyjmowane, z archiwum zaś samego wykradziona księga sądów kapturowych z lat 1737 i 1738. Druga protestacja regenta z tego powodu pochodzi z d. 24 września 1746 r.⁶⁾.

W r. 1750 uzyskał Białobocki godność stolnika ciechanowskiego, w nagrodę swych zasług położonych na stanowisku regenta, jednakże urząd regenta zatrzymał on nadal⁷⁾.

Zapadła w czasie urzędowania Białobockiego uchwała sejmikowa z d. 23. czerwca 1750, dotycząca wymogów osobistych regenta i urzędników kancelaryjnych, odnosiła się także do regentów i urzędników kancelarji ziemskiej.

W czasie swego długoletniego urzędowania zasłużył się Białobocki bardzo około należytej konserwacji aktów ziemskich bełzkich, wydatki te pokrywał on przeważnie z własnych funduszków, to też sejmik bełzki odbyty d. 14 września 1751 przyznał mu tytułem wynagrodzenia kwotę 2000 zł. pol., a nadto przyrzekł mu zwrócić dalsze ewentualne wydatki, jakieby mógł ponieść⁸⁾.

¹⁾ Castr. Bełz. T. 321 str. 994—996.

²⁾ Por. str. 118—119.

³⁾ Castr. Bełz. T. 322 str. 1354, T. 330 str. 364, T. 333 str. 404, T. 335 str. 954, T. 336 str. 1291, T. 337 str. 90, T. 338 str. 91, T. 339 str. 71, T. 342 str. 1087, T. 345 str. 1475, T. 347 str. 96, T. 349 str. 721.

⁴⁾ Terr. Bełz. T. 74 str. 1—3

⁵⁾ Castr. Bełz. T. 339 str. 1345—1344.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 339 str. 1462—1466.

⁷⁾ Castr. Bełz. T. 344 str. 124, 351.

⁸⁾ Castr. Bełz. T. 345 str. 2030—2031.

Zapewne przez pomyłkę wymieniają źródła współcześnie z Stanisławem Białobockim jako regenta ziemskiego bełzkiego Michała Czarneckiego (Czerneckiego). Zapiska z r. 1738 i 1751 obdarza go tym urzędem, być może, że był on tylko urzędnikiem kancelarii ziemskiej bełzkiej¹⁾.

W latach 1765—1768 był regentem ziemskim Marcin Prek, którego poprzednio znajdujemy jako palestranta kancelarii grodzkiej bełzkiej w latach 1749—1756. Przysięgę na urząd złożył on d. 25 lutego 1765 r.²⁾.

Bezpośrednim, a może pośrednim następcą Preka był Marcin Wyczółkowski, który wedle świadectwa pisarza ziemskiego bełzkiego Antoniego Węgleńskiego z d. 16 sierpnia 1772, otaczał akta ziemskie bełzkie baczną opieką, przekazując je całe i nienaruszone swemu następcy. Czas jego regentury nie da się dokładnie określić, w każdym razie sprawował ją w pierwszej połowie 1772 r., poczem został komornikiem ziemskim bełzkim³⁾.

W r. 1772—1777 był regentem ziemskim Tomasz Osuchowski, cześnik wendeński⁴⁾, osiadły w powiecie grabowieckim. Nominację na regenta uzyskał on od ówczesnego pisarza ziemskiego bełzkiego Antoniego Węgleńskiego d. 16 sierpnia 1772 w uznaniu swej zdolności i znajomości prawa. Poprzednio był on komornikiem ziemskim bełzkim⁵⁾. Przysięgę na swój urząd złożył jednak dopiero prawie w trzy miesiące później d. 10 listopada 1772 r.⁶⁾.

W r. 1778—1783 Tomasz Zakaszewski sprawował urząd regenta ziemskiego⁷⁾. W latach 1778—1780 był susceptantem ziemskim bełzkim Józef Wężyk Widawski⁸⁾, w r. 1781—1783 Adam Wężyk Widawski⁹⁾, w r. 1779 jednym z palestrantów kancelarii ziemskiej był Mikołaj Buszkowski¹⁰⁾, w r. 1780 inducentem Duzinkiewicz¹¹⁾, w r. 1782 wchodzili w skład kancelarii ziemskiej: Bonawentura Sulima Barzykowski, Jan Budzyński, Marcin Dobrowolski, Jakób Suchocki, Karol Szuleński¹²⁾.

Księgi podkomorskie.

O wiele szczuplejsze są wiadomości, jakie posiadamy o księgach bełzkich podkomorskich. Ograniczają się one do dwóch wzmianek źródłowych z pierwszej połowy w. XVII. Po zgonie podkomo-

¹⁾ Castr. Busc. T. 31 str. 352, T. 58 str. 245.

²⁾ Terr. Bełz. T. 112 str. 291, 343, 632.

³⁾ Castr. Bełz. Fasc. 29 nr. 850.

⁴⁾ Castr. Bełz. T. 434 str. 63, Fasc. 36 nr. 537, Fasc. 29 nr. 850.

⁵⁾ Terr. Bełz. T. 115 str. 247.

⁶⁾ Castr. Bełz. T. 431 str. 393.

⁷⁾ Castr. Halic. T. 385 str. 79, Castr. Bełz. T. 436 str. 308, Terr. Bełz. T. 117 str. 24, 65.

⁸⁾ Terr. Bełz. T. 115 str. 3, 202, T. 116 str. 225, Fasc. 1 nr. 220.

⁹⁾ Terr. Bełz. T. 116 str. 332, T. 117 str. 253.

¹⁰⁾ Terr. Bełz. T. 115 str. 132.

¹¹⁾ Terr. Bełz. T. 116 str. 6, 7.

¹²⁾ Terr. Bełz. T. 117 str. 4, 5, 60.

rzego bełżkiego Jana z Goraja Lipskiego, jego synowie Jan, Zbigniew, Adam i Feliks Lipscy oddali razem z komornikiem granicznym zmarłego podkomorzego, Janem Bzickim, 11 stycznia 1616, trzy księgi aktów granicznych, przed urzędem ziemskim bełżkim, komornikowi granicznemu Janowi Mruczyńskiemu, który występował w zastępstwie podkomorzego bełżkiego Macieja Leśniowskiego. Te trzy księgi otrzymał zmarły podkomorzy już przy objęciu swego urzędu tak, iż akta z czasów jego urzędowania były niewątpliwie zawarte w księdze trzeciej. I w ziemi bełżkiej tedy stosowana była praktyka ta sama, jak w innych ziemiach, mianowicie, iż akta graniczne przechowywał u siebie prywatnie podkomorzy¹⁾. W kilkadziesiąt lat później, 29 czerwca 1643 były komornik graniczny Paweł Dunin Rzuchowski oddał jedną księgę aktów granicznych, z czasów swego urzędowania, a także z czasów swoich poprzedników, w ręce podkomorzego Janusza z Prusinowa Prusinowskiego. Oddanie nastąpiło przed sądem ziemskim bełżkim²⁾. Wiadomości zatem źródłowe, którymi rozporządzamy, wspominają o czterech księgach podkomorskich, a zarazem podkreślają łączność ich z sądem i urzędem ziemskim, a zatem i z księgami ziemskimi.

W obecnym składzie posiada archiwum krajowe we Lwowie tylko dwie księgi podkomorskie, obie zgodnie z tradycją tworzą dzisiaj część składową aktów ziemskich. Jedna nosi numer bieżący 119 i obejmuje wedle napisu, umieszczonego na grzbiecie, okres lat 1554—1676, druga oznaczona cyfrą porządkową 120 mieści w sobie akta z lat 1595—1640. Obie w znacznej swej części złożone są z fragmentów.

DODATKI.

1. Poczet chronologiczny regentów bełżkich.

Regenci grodzcy.

1610	Samuel Barzykowski
1627	Hieronim Śmiotanka
1638—1640	Kasper Zaniski
1641—1644 ¹² / ₆	Wojciech Moszkulski
1644 ¹³ / ₆ —1645	Teofil Juncza Bukar
1646—1648 ² / ₃	Piotr Maksymiljan Dobrzycki
1648 ³ / ₃ —1650 ²⁵ / ₃	Jan Michał Izdebski
1650 ²⁶ / ₃ —1650 ³ / ₁₀	Maciej Stanisław Jasiński (Jasieński), po raz I.
1650 ⁴ / ₁₀ —1651 ⁸ / ₉	Piotr Dusza Podorecki
1651 ⁹ / ₉ —1652 ¹⁶ / ₆	Krzysztoł Kanimier (Kaniemier)
1653—1654	Maciej Stanisław Jasiński, po raz II.

¹⁾ Terr. Bełż. T. 45 str. 1020.

²⁾ Terr. Bełż. T. 120 str. 687.

w latach między 1655 a 1660	{ Adam Radomski
1660 grudzień — 1665 marzec	{ Aleksander Bryliński
1667	Adrian Stanisław Domański
1667—1676 czerwiec	Wawrzyniec Sanicki
1676 sierpień — 1678	Mikołaj Jagiełłowicz
1678 druga połowa — 1678	Jerzy Stanisław Grabowski, po raz I.
koniec roku	Jan Kazimierz Gliński
1678 koniec roku — 1682	Stanisław Żalchocki, po raz I.
1682 pocz. roku — 1682 paźdz.	Jerzy Stanisław Grabowski, po raz II.
1682 paźdz. — 1688	Stanisław Żalchocki, po raz II.
1689 stycz. — 1689 marzec	Kazimierz Rądzka
1689 marzec — 1694 luty	Stanisław Żalchocki, po raz III.
1694—1697	Dominik Kazimierz Rogala Zawadzki
1703—1712 kwiecień	Łukasz Lebedowicz
1712 kwiecień — 1731 ¹⁵ / ₄	Dymitr Lebedowicz
1731 ¹⁶ / ₄ —1737 marzec	Aleksander Silicki
1737 ¹⁸ / ₃ —1743 pocz. stycznia	Adam Michał Myszka Chołoniewski
1743 ⁹ / ₁ —1758 koniec maja	Jan Koc
1758 ² / ₆ —1766	Jan Olbrycht
1767—1781	Jan Teodor Chodakowski.

Regenci ziemscy.

1583—1585	Jan Smitkowski
1617—1625	Wojciech Boczek
1629	Mikołaj Szpakowski
1645	Adam Szczepanowski
1645	Józef Gano
1651	Piotr Radomski
1655—1661	Jan Moczulski
1666—1668	Aleksander Bryliński
1669—1686	Tomasz Aleksander Jagiełłowicz
1733—1754	Stanisław Białobocki
1765—1768	Marcin Prek
1772	Marcin Wyczółkowski
1772 ¹⁶ / ₈ —1777	Tomasz Osuchowski
1778—1783	Tomasz Zakaszewski.

2. Poczet chronologiczny susceptantów grodzkich bełzkich.

1727	{ Jan Petrykowski
	{ Stanisław Przerański
	{ Antoni Klembowski
1730—1732	Michał Wydźga
1731	Jan Rydaczyński
1734	Stanisław Józef Śmidziński
1739	{ Wojciech Jazłocki
	{ Wincenty Mietelski

1743	Augustyn Niemiera
1746—1749	Wincenty Mietelski
1748	Antoni Piasecki
1750	Wojciech Strzeński
1754—1763	Jan Teodor Chodakowski
1774—1781	Michał Chodakowski
1775	Jan Niebysłowski.

*3. Poczet alfabetyczny palestrantów (głównie inducentów)
grodzkich bełzkich w XVIII wieku.*

Archimowicz 1711—1715.
 Bagocki Tadeusz, cześnikowicz nurski 1749—1756
 Barzykowski Franciszek 1749—1756
 Baszkowski 1775—1784
 Białobocki Adam, stolnikowicz ciechanowski 1749—1756
 Bielewicz Józef 1749—1784
 Bieniewski Antoni Pruszek, komornikowicz łucki 1741—1756
 Bocząkowski Józef Ignacy 1732—1738
 Borzęcki Franciszek Józef 1732—1738
 Budziński 1732—1738
 Bukrzewski Józef 1749—1756
 Buszkowski Mikołaj 1749—1756
 Butkiewicz 1706—1715
 Chamiec 1711—1715
 Chmielecki 1732—1738
 Chodakowski Marcin 1749—1756
 Chodakowski Mikołaj 1749—1756
 Chorzewski Józef, sędzic ziemski czernichowski 1749—1756
 Ciołkowski Jakób 1751
 Ciołkowski Władysław 1751
 Czarnecki Marcin 1749—1756
 Czerszycki Antoni 1749—1756
 Dobiecki Andrzej 1749—1756
 Dobrowolski Marcin 1775—1784
 Dziewiałtowski Jan Gintowt, miecznikowicz bełzki 1749—1756
 Dziewiałtowski Joachim Gintowt, cześnikowicz horodelski 1749—1756
 Enander Józef 1749—1756
 Gidymin Julian 1749—1756
 Głogowski Jakób, miecznikowicz plocki 1749—1756
 Gnatowski Józef 1749—1756
 Gostyński 1706—1710
 Grabowski 1732—1738
 Hordziejowski Jan 1745—1748
 Jabłoński 1711—1715
 Janiszowski 1711—1715
 Jankowski 1775—1784
 Janowski z Opatkowic 1706—1710

Jaworski Kazimierz 1749—1756
Jazłocki 1716—1718
Jemiłowski Bazyli 1749—1756
Jemiołkowski 1711—1715
Kadłubiski Adam 1745—1748
Kamodziński Onufry 1745—1748
Kobyliński 1732—1738
Kozerski Jan 1749—1756
Krasowski 1732—1738
Lasocki Piotr 1749—1756
Lesiecki Cyrjak 1749—1756
Leszczyński 1732 1738
Leścicki Tomasz 1745—1748
Lipski 1732—1748
Lipski Antoni, podstolic buski 1749—1756
Lipski Florjan 1749—1756
Lipski Tomasz 1749—1756
Lityński 1775—1784
Lityński Antoni 1749—1756
Lubieniecki Franciszek, cześnikowicz nowogrodzki 1749—1756
Łaniewski Chryzostom, pisarzowicz grodzki bełzki 1749—1784
Łaniewski Kajetan 1749—1784
Łopuszański 1775—1784
Łoskiewicz Antoni (Adam), skarbnikowicz zwinogrodzki 1749—1756
Łoskiewicz Ignacy, komornikowicz ziemski bractawski 1749—1756
Ługowski Ignacy, cześnikowicz łukowski 1745—1748
Malczewski Sylwester, łowczyc łączycki 1749—1756
Micowski Tomasz 1732—1738
Mietelski Wincenty 1732—1784
Milewski Michał 1745—1784
Młocki 1742—1748
Mokrski Adam 1711—1715
Mukański Jan 1745—1756
Mukański* Onufry, skarbnikowicz buski 1749—1756
Narczewski 1732—1738
Niebyłowski Jan 1749—1756
Niemiera Augustyn 1732—1738
Orzęcki Michał, chorążyc buski 1749—1756
Papara Mikołaj, stolnikowicz dobrzyński 1749—1756
Petlicki Ignacy 1745—1748
Petrykowski Piotr 1749—1756
Piasecki Ignacy 1749—1756
Piotrowski Wojciech 1749—1756
Popielnicki Ludwik 1745—1748
Popławski Józef 1745—1756
Prek Marcin 1749—1756
Progulbicki 1711—1715
Przyłuski Kajetan, łowczyc nurski 1749—1756

Raczyński Maciej 1745—1748
Radecki Franciszek 1711—1718
Rakowski 1732—1738
Rokicki Aleksander 1749—1756
Rokicki Jakób, skarbnikowicz zakroczymski 1749—1756
Rokicki Teodor 1745—1748
Rulikowski 1749—1756
Russsyan 1711—1715
Rzązewski Wawrzyniec, cześnikowicz nowogrodzki 1749—1756
Rzeszotarski Mikołaj 1745—1748
Saryusz Antoni 1711—1715
Sikorski Paweł 1749—1756
Skalmirowski 1741—1742
Sobieszczański 1732—1738
Sobolewski Józef 1739—1756
Starzyński Jakób 1749—1756
Starzyński Norbert Korwin, cześnikowicz chełmiński 1749—1756
Stroszewski Aleksander 1749—1756
Stroszewski Franciszek Ksawery 1745—1756
Strzelbicki 1711—1715
Strzemiński Franciszek 1749—1756
Suhak 1706—1710
Świdziński 1716—1718
Teleżyński 1711—1715
Teleżyński Feliks, miecznikowicz dobrzyński 1745—1748
Terlecki 1732—1738
Tuszyński Józef, staroście cudnowski i miecznikowicz, lubaczowski 1749—1756
Ubysz 1711—1715
Ubysz Franciszek 1745—1748
Wesołowski Leon 1749—1756
Widawski Adam 1749—1756
Widawski Józef 1749—1756
Wierzbicki Michał, cześnikowicz płocki 1745—1784
Witanowski Adam 1716—1748
Wyczółkowski Jan 1749—1756
Wyczółkowski Marcin 1749—1756
Wydźga Bartłomiej, stolnikowicz grabowiecki 1745—1748
Wydźga Walerjan, sędzic ziemski bełzki 1749—1756
Wysokiński 1711—1715
Zakaszowski Walentyn 1749—1756
Zakrzewski 1711—1715
Zakrzewski Walentyn 1749—1756
Zarzecki 1711—1715
Zarzecki Kajetan 1749—1756
Zderkiewicz Stefan Djonizy Franciszek 1711—1718
Zobowicz Antoni 1751
Żeromski Felicjan, łowczyc liwski 1749—1756

Żuliński 1749—1756.

Żuliński Adam 1716—1718

Spis powyższy sporządzony został na podstawie zapisek w tomach Castr. Bełz. T. 404 z lat 1706—1710, 405 (1711—1715), 406 (1714—1715), 407 (1716—1718), 414 (1732—1734), 320 str. 146, 415 (1735—1738), 417 (1741—1742), 419 (1745—1746), 420 (1747—1748), 345 str. 1143, 421 (1749—1750), 422 (1751—1752), 423 (1753—1754), 424 (1755—1756), 434 (1775—1776), 436 (1779—1784), Terr. Bełz. T. 116 str. 5.

4. W Bełzie, 19 kwietnia 1737.

Adam Michał Chołoniewski, regent grodzki bełzki, daje Wojciechowi Jazłockiemu, susceptantowi grodzkiemu bełzkiemu, instrukcję w sprawie zarządu archiwum i kancelaryj grodzką bełzką.

Actum in castro Bełzensi, feria secunda in vigilia festi Visitationis Beatissimae Virginis Mariae anno Domini millesimo septingentesimo trigesimo septimo (1/VII).

Literarum certarum oblata.

Ad personalem oblationem officiosamque affectationem generosi Adalberti Jazłocki coram officio praesenti officiose factam officium praesens castrense capitaneale Bełzense affectationi eiusdem annuendo, literas certas infrascriptas, introcontentas, intraacticandas pro debito officii sui munere suscepit et actis suis ingrossari mandavit tenoris sequentis:

Memoryał jegomości panu Jazłockiemu w Bełzie die decima nona aprilis millesimo septingentesimo trigesimo septimo zostawiony. Primo archiwum kazać wyreparować i dach z strony swojej pobić. Secundo księgi starej indukty poskładać, powiązać. Tertio klucze jegomości panu Micowskiemu jednemu konfidować, salva eiusdem w porządnym ksiąg ułożeniu diligentia et quotidiana tegoż klucza do kancelaryi restitutione. Quarto lektantów czterech obrać tyło, tantisper exactiores et capatiores, nim sam rozpatrzywszy się plenius postanowi. Quinto expedycye dysponować kolejno habito respectu na każdego aplikacyą, pilność i pracą. Sexto w protokulach żadnego spatium nie zostawiać. Septimo ekstraktów nie autentykowanych nikomu nie wydawać dla zawodu strony. Octavo korekty nie dawać, póki pieczęci nie będzie przyciśnionej. Nono korektę dając mieć zupełną super qualitates transakcyi circumspekcyą, o to wszystko ad ulteriorem dispositionem upraszam. Adam Michał Chołoniewski.

Ichmość panowie lectantes: jegomość pan Oniszkiewicz, jegomość pan Mietelski, jegomość pan Micowski, czwarty, kto się podobą. Suscepty i expedycye dla jaśnie wielmożnego jegomości pana

starosty, sędziów tutejszych i publiczne gratis cedant, reliquae według prawa i zwyczajów solvantur, expedyce wszystkich i pieczęci, które wychodzą i kto wydaje, pisać. Registr, indukta tegoroczna zapisowa do władzy i pracy jegomości pana susceptanta, relationum ichmość palestrantes expedyce principantes affectuabunt, zaległych zaś kopij w miesiąc sexternów dwa każdy z ichmościów propter signum aplikacyi, ażeby indukty napisał, obligantur.

Castr. Bełz. T. 327 str. 1349—1350.

5. W Lublinie, 16 czerwca 1737.

Adam Michał Chołoniewski, regent grodzki bełski, przesyła Wojciechowi Jazłockiemu, susceptantowi grodzkiemu bełskiemu uzupełnienie swej poprzedniej dyspozycji co do sposobu zarządu archiwum i kancelaryj grodzką bełską. (Actum i formuła oblatuacyjna, jak pod nrem 4).

Mnie wielce mości kochany bracie! List waszmość pana przez człeka jegomości pana Ołtarzowskiego pisany nie doszedł mnie i nie wiem eius contenta, dwa zaś przez jegomość pana Zmijawskiego i pana burgrabiego bełskiego ordynowane odebrałem, z wiadomością tylko o prezencyi wpana w Bełzie, ale nie o interesach; terazniejszy jednak anteriorum brevitatem nagrodił doskonale obszerną dyfensyi waszmość panów expresyą, na które respondendo tak resolvo. W Bełzie na Zielone Świątki być nie mogłem dla czasu krótkiego przez trybunał w limicie pozwolonego. Suscepta cum plenaria cancellariae dispositione sit przy waszmość panu ad ulteriozem dispositionem, w której będę (aby) wam stateczny, kiedy zajemną i mego zdania i dobrego porządku widzę obserwancyą. Protokoły, że są poprawne, laudatur, aleby trzeba, żeby i indukta z nich była ksiąg, które ichmość palestrantes expedycei participantes affectuare powinni. Do jegomości pana Micowskiego piszę, klucz restituat waszmość panu, kiedy jednak będzie potrzeba ad archiwum, żebyś mu waszmość pan komunikował, salva instantanea tegoż klucza restitutione i żebyś waszmość pan wiedział, czego ma kto szukać i co wyjmować będzie. Otwarcie, jeżeli dawno bywało, i teraz usurpetur na reparacyą sklepu. Dalsza ksiąg oprawa, która, ile dawnych nie do mnie należy, niech się zatrzyma do mego przyjazdu, bo na to wieleby było expensy, ja tylko upraszam waszmość pana, ażeby do oprawy była gotowość, jako to indukty ułożone i protokoły dawne w kupie, kopie poindukowane i to wszystko powiązano, ażeby in casum potrzeby do óprawiania, wszystko paratum było, osobliwie anni praesentis, ażeby od ręki currat indukta i niech gotowa będzie inscriptionum i relationum. Sądy miał his temporibus złożyć jegomość pan sędzia, które kiedy będą naznaczone, proszę mi oznajmić. Ichmość lectantes powinnyby dla swoich awantarzów pilnować kan-

celaryi, a jeżeli assidui być nie chcą, to nie jest waszmość pana szkoda. Expedycye absentibus dari nie powinny, te zaś, które od waszmość pana będą wydane, choć też sam waszmość pan przeczytasz, a lektant czwarty przez wpana obrany im podpisze, to dla waszmość pana nie powinno być grave. Dyspozycyi nowej absens formować waszmość pana nie mogę, dawną odsyłam, już tak do mego przybycia być musi. Do jegomość pana pisarza piszę, ażeby na waszmość pana był łaskawszy, waszmość pan też dla jegomości jako dla starszego być cum omni observantia, wszakże humilitate nie zgrzyszysz. Ani też stacye powinien, komorki i stajenki pobudować, trzeba ale żeby to po rusku chytro mudro i newetykim kosztem etc. Tabulam usus antiqui w solucie od suscepty i pieczęci przysłać mi proszę dla podpisu wyjednania od samego jegomości pana krajczego dobrodzieja. Komórka będzie za drzwiami w sieniach, stajenka w tyle tak jednak, żeby koniom stojącym dla nóg przednich wyżej było. Dyspozycyą dawną supleat list terazniejszy, który in realitate et confidentia do waszmość pana piszę, to adiungendo, żem jest waszmość pana życzliwym bratem i najniższym sługą. Adam Michał Chołoniewski z Lublina, die decima sexta iunii anno millesimo septingentesimo trigesimo septimo. Pod skryptum jeszcze annecto, toby robił w kontr mojej dyspozycyi, abstineatur od kancelaryi, kopie ichmość palestrantes pisać mogą, ale też waszmość pan, jeżeli źle kto napisze, możesz nie przyjąć i odesłać, żeby lepiej napisano, bo gdyby nie pisali źle, nie uczyliby się dobrze, co do waszmość pana, ażebyś postrzegł, ut sit bene, należy. — Post quarum literarum in acta praesentia ingrossationem originalia idem offerens ad se recepit et officium praesens quietavit.

Castr. Bełz. T. 327 str. 1350—1353.

6. W Bełzie, 7 marca 1738.

Franciszek Salezy Potocki, starosta bełzki, ustanawia ordynację dla kancelarji grodzkiej bełzkiej.

Actum in castro Bełzensi, feria tertia post dominicam Ramis-palmarum quadragesimalem anno Domini millesimo septingentesimo trigesimo nono (24/III).

Dispositionis cancellariae oblata.

Ad personalem oblationem officiosamque affectationem generosi Antonii Budziński coram officio praesenti officiose factam, officium praesens castrense capitaneale Bełzense affectationi eiusdem annuendo dispositionem cancellariae seu tabulam infrascriptam, introcontentam, infraacticandam pro debito officii sui munere suscepit et actis suis ingrossari mandavit tenoris sequentis:

Dispositio cancellariae castrensis Bełzensis in manus generosi Adami Chołoniewski, eiusdem regentis ¹⁾, tradita et concessa ad ob-

¹⁾ Po tych słowach następują w tekście słowa „ad praesens generosi Koc“, które jednak zostały skreślone.

servandumque praecomissa die septima martii anno millesimo septingentesimo octavo facta. 1-mo. Iuxta anteriores usus et obligationem officii sui suprascriptus generosus regens transactiones omnes in acta castrensis iuxta requisitionem cuiuslibet aut solus suscipiat aut sit aliis legalitatibus impeditus, palestritam nobilem capacem et non notatum relinquat. 2-do. Idem generosus regens aut susceptans eius prothocola inscriptionum, relationum et plenipotentiarum sub cura et dispositione sui teneat compactata, munda et sine ullis spaciis conservet. 3-tio. Idem generosus regens aut eius susceptans eadem protocolla et acta antiqua et copias in locis solitis teneat neque ad hospitia extra locum positionis actorum quovis praetextu transferre permittat. 4-to. Idem generosus regens lectantes probatos et idoneos constituat, ultra quos nemo audeat lectam subscribere. 5-to. Idem generosus regens palestritas constantes et honestos conservet, insolentes vero et notatos moneat, pertinaces autem et incorrigibiles ab aditu cancellariae removeat, ne quaedam subsequantur inconvenientiae. 6-to. Idem generosus regens aut eius susceptans claves ab archivo conservet, unique palestrarum eligendo aditum eiusdem archivi permittat. 7-mo. Idem generosus regens stante suo officio transactiones omnes induci, libros compactari curet et anterioria acta pro posse ad debitum ordinem reduci studeat. 8-vo. Idem generosus regens aut eius susceptans sub tempus quaerelarum registra iudicialia iuxta requisitiones cum numero inscribat, arestis praesideat et eadem registra in archivo diligenter conservet. 9-no. Idem generosus aut eius susceptans pro iuribus cancellariae amplius non exigit ultra tabulam inferius scriptam ex usu anteriori et praxi formatam. 10-mo. Sigillum castrense conseruet et transactiones non authenticatas etiam pro terminis quaerellarum pro securitate partium extradi non permittat.

Tabula pro iuribus cancellariae, ultra quam generosus regens vel eius susceptans plus sibi usurpare non debet. A manifestatione seu protestatione groszy piętnaście, a visione, aresto, obductione vulnerum groszy piętnaście, ab oblata złotych dwa, a iuramento złotych dwa, a roboratione unius partis złoty jeden, a roboratione utriusque (partis) złotych dwa, a temporanea inscriptione złoty jeden, ab inscriptione perpetua złotych dwa, a cessione de possessione złotych dwa, a plenipotentia generali groszy piętnaście, a plenipotentia speciali złoty jeden, ab oblata privilegii ex cancellariare gni złotych cztery, a praesentatione rerum, equorum aut boum groszy piętnaście, ab efideiussione eorundem groszy piętnaście, a numeratione summae złoty jeden, a taxa złoty jeden, a proclamatione cadaveris złotych dwa groszy piętnaście, a filura extractus złoty jeden. A sigillo totidem quod a suscepta, ab inscriptione causae in regestrum iudiciale groszy sześć, ab aresto causae groszy sześć, a civibus et oppidanis cuiusvis loci in duplo, ab infidelibus in triplo. Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny. — Post cuius dispositionis in acta praesentia ingrossationem originale idem offerens rursus ad se recepit et de recepto officium praesens quietavit.

7. W Bełzie, 23 czerwca 1750.

Sejmik województwa bełskiego określa warunki, wymagane od kandydatów na urząd regentów i kancelarystów grodzkich i ziemskich.

Actum in castro Bełzensi, feria quinta in crastino festi Nativitatis sancti Joannis Baptistae anno Domini 1750 (25/VI).

Instructionis palatinatus Bełzenzis oblata (wyjątek).

Undecimo. Starostowie oficyalistów grodzkich capaces terrigenas et possessionatos na też officia instalować będą oraz i regent grodzki, aby był terrigena et possessionatus i depaktacyi nie czynił i ad acta zawsze rezydował i sam tranzakcye ręką swą suscypował sub privatione officii et poena sessionis turris duodecem septimanarum et mille marcarum, a to swemu województwu, żeby był in responsione in casu alicuius inconvenientiae. Może mieć swego substytuta, jednak przysięgłego, który in casu verae infirmitatis lub alicuius impedimenti legalis, i to na czas krótki na miejscu regenta suscypować może. Który regent ma być szlachcic i tego substytut oraz i kancelarystowie grodzcy, aby non vacillet securitas actorum, mają być szlachta et terrigenae. Co się ma rozumieć i o regentach i kancelaryach ziemskich.

Castr. Bełz. T. 344 str. 168—169.

Reforma grzywny z uwzględnieniem austriackiego projektu karnego.

(Wykład habilitacyjny).*)

Napisał

Dr. Józef Reinhold.

Pragnę przedstawić zasadnicze zagadnienia kryminalno-polityczne, wyłaniające się dla ustawodawcy przy reformie grzywny, a następnie w świetle tych uwag określić stanowisko austriackiego projektu karnego z 1909 roku.

Pierwsze pytanie zasadnicze, czy należy grzywnę zatrzymać w nowej ustawie karnej, należy do tych nielicznych w nauce kwe-

*) Nie chcąc przerywać toku wykładu notatkami lub cytatai z literatury, odsyłam po nią do podręczników prawa karnego: na tem miejscu pragnę tylko zwrócić uwagę, obok prac Niemieckiego Zjazdu prawników i Międzynarodowego Stowarzyszenia kryminalistycznego, na cenne prace Merkla i Stoossa, tudzież na artykuł E. Seidlera: „Die Geldstrafe vom volkswirtschaftlichen und sozialpolitischen Gesichtspunkte (Conrads Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, Neue Folge, 20. Band, Str. 241—258).

styj, co do których niema dwu zdań; zarówno w literaturze jak i na zjazdach naukowych oświadczono się z rzadką jednomyślnością nie tylko za zatrzymaniem grzywny jako środka karnego, lecz także za rozszerzeniem dotychczasowego zakresu jego stosowania.

Za tym poglądem przemawia szereg argumentów, które można podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa argumentów, które można oznaczyć jako ogólne i zewnętrzne, opiera się o całokształt reformy prawa karnego: oto współczesna polityka kryminalna, zwalczając stosowanie krótkotrwałych kar więziennych, wysnuwa konsekwencję, że należy zakres stosowania grzywny rozszerzyć i na te przypadki, w których dotychczasowa ustawa przewiduje tylko zwalczany środek karny. Druga grupa argumentów, szczególnych i wewnętrznych, ma swe źródło w istocie grzywny i polega na wykazywaniu zalet tego środka prawnego. I tak, grzywna jest niezaprzeczenie środkiem karnym podzielnym i elastycznym, odpowiednim winie i skutecznym, zwłaszcza dla tych przestępstw, które wypływają z chciwości zysku, odwołalnym i łatwo wynagradzalnym i najtańszym; wreszcie ze stanowiska gospodarstwa narodowego posiada grzywna i tę wyższość nad karą pozbawienia wolności, że nie paraliżuje na pewien okres czasu pracy ludzkiej, a nadto dostarcza kwot pieniężnych na cele dobra powszechnego.

Z drugiej strony atoli nie wolno zapominać o ujemnych stronach grzywny, które wyszły na jaw już w dotychczasowem jej stosowaniu, a które polegają na tem, że miara dolegliwości tego środka prawnego jest z natury rzeczy indywidualna i względna. Wprawdzie i inne środki karne w szczególności karę pozbawienia wolności, mogą karani pod względem subiektywnym nierównomiernie odczuwać, zależnie od charakteru i stanowiska społecznego; przedmiotowo jednak kara śmierci, pozbawienie wolności na pewien czas, przedstawia dla wszystkich ludzi równą dolegliwość, równe malum passionis, gdyż dobra prawne, stanowiące w tych przypadkach przedmiot kary, a więc życie i wolność są wspólne wszystkim ludziom. Inaczej rzecz się ma z grzywną. Wartość pieniądza, jak i innych dóbr gospodarczych, nie jest jakąś absolutną, przedmiotową jego wartością, lecz stanowi zjawisko nawskróś subiektywne, polega bowiem wyłącznie na znaczeniu, jakie doń przywiązujemy ze względu na to, że czujemy zależność zaspokajania naszych potrzeb od możliwości rozporządzania nim. Pogład ten, reprezentowany w nauce o gospodarstwie przez tak zwaną szkołę wiedeńską, może nie panuje wszechwładnie i może nasuwa te lub owe wątpliwości, atoli nie da się zaprzeczyć, że wartość pieniądza jest względna, to jest zależną w pierwszym rzędzie od miejsca i czasu, jest niemniej subiektywną i indywidualną w tem znaczeniu, że utrata pewnej kwoty pieniężnej stanowi dla dwu jednostek o różnem wyposażeniu materjalnem — różną ofiarę. Najdobitniej może wyraża to znana przypowieść ewangeliczna o groszu wdowim, który ważył silniej niż krociove ofiary bogaczy. W tem świetle uzasadnionym, acz cierpkim okazuje się zarzut, podniesiony przez eko-

nomistę, że wedle prawników trzysta koron oznacza trzysta koron (bezwzględnie, t. j. dla każdego, zawsze i wszędzie), zarzut, który zwłaszcza trafnie godzi w stanowisko obowiązującego kodeksu karnego i w jego stosowanie w praktyce.

Ze stanowiska kryminalno-politycznego objawiają się ujemne konsekwencje tego względnego charakteru grzywny najjaskrawiej w dwu kierunkach:

a) w pewnych przypadkach grzywna, wymierzona nawet wedle maksymalnej granicy ustawowej, nie stanowi ze względu na materialne stosunki karanego dlań żadnej kary i nie przedstawia się ani przedmiotowo ani podmiotowo jako *malum passionis*;

b) w innych przypadkach natomiast grzywna, wymierzona nawet w minimalnych granicach ustawowych, okazuje się przedmiotowo, wobec braku majątku, dla karanego dolegliwością tak wielką, że staje się niemożliwą do wykonania.

Odkrycie ujemnych stron grzywny wskazuje równocześnie drogę dla ustawodawczej reformy. Nie istota grzywny, ale jej wymiar wymaga sanacji: najważniejszym zadaniem ustawodawcy będzie tego rodzaju unormowanie wymiaru grzywny, aby i dla najbogatszego stanowiła karę, a równocześnie by i wobec najuboższego mogła znaleźć zastosowanie jako środek karny.

Myśl, że wysokość grzywny powinna pozostawać w pewnym stosunku do materialnego uposażenia, skazanego, innemi słowy zasada proporcjonalnej grzywny — nie jest bynajmniej w nauce nową; znalazła ona wyraz w sposób mniej lub więcej dobitny u różnych teoretyków; wystarczy tu wskazać tylko choćby na uwagi Monteskiusza, Filangieriego, Carpzoa, Benthama i i.

Uzasadnienie i rozwinięcie tej zasady można oprzeć na następującym toku myśli.

Zasada proporcjonalnej kary wypływa z naczelnego postulatu dla wymiaru kary, t. j. z tezy: przy równym przewinieniu równa kara, dokładniej równa dolegliwość karna. Przy wymiarze kary pozbawienia wolności przeprowadzenie tej zasady jest proste: jeżeli sędzia uzna w konkretnym przypadku za stosowny wymiar kary dwuletniego więzienia jako odpowiadający winie za zbrodnię, którą ustawa karze więzieniem od roku do pięciu lat, to kara ta jest równą dla właściciela fabryki i dla robotnika fabrycznego. Inaczej rzecz się przedstawia przy wymiarze grzywny: grzywna w kwocie 30 koron nie jest bynajmniej przy równym przewinieniu równą karą dla fabrykanta i dla robotnika, gdyż dla robotnika oznacza ta grzywna skazanie na szereg dni głodu, dla fabrykanta zaś nie oznacza zgoła najmniejszej ofiary.

Chcąc przy wymiarze grzywny uzyskać równość dolegliwości karnej przy równym przewinieniu, należy uwzględnić zasadę, znaną w nauce o skarbowości pod nazwą zasady równej ofiary; w powyższym przykładzie kara, wymierzona robotnikowi w postaci grzywny w kwocie trzydziestu koron, będzie równą w myśl tej za-

sady grzywnie, wymierzonej fabrykantowi w kwocie trzech, a może trzydziestu tysięcy koron.

Przeciw temu pogładowi podniesiono zarzut, że w myśl jego majątek skazanego stanowi okoliczność, wpływającą na wymiar kary, a więc wręcz okoliczność obciążającą. Atoli zarzut ten, mający może na pierwszy rzut oka pozory słuszności, okazuje się przy bliższem badaniu nieuzasadnionym.

Okoliczności, wpływające na wymiar kary, a więc w pierwszym rzędzie stopień przewinienia oskarżonego, dalej okoliczności obciążające lub łagodzące, wyraźnie w ustawie wymienione lub pozostawione swobodnemu uznaniu, ocenia sędzia, chcąc w ten sposób dojść do tej ilości dolegliwości karnej, którą w ramach ustawowych granic uważa za odpowiadającą konkretnemu przestępstwu. Otóż jeżeli sędzia przy wymiarze grzywny po uwzględnieniu wszystkich okoliczności, wpływających na wymiar kary, uzna jeden ze stopni skali ustawowej za odpowiedni, to majątek oskarżonego na wybór tego stopnia żadnego wpływu nie wywiera, lecz służy jedynie do tego, by wybranemu stopniowi użyć zewnętrznego wyrazu, to jest by zapomocą środka karnego grzywny wyrazić zamierzoną, już zadecydowaną dolegliwość karłą. Położenie ekonomiczne nie wpływa i nie powinno wpływać na wielkość dolegliwości karnej, natomiast rozstrzyga i powinno rozstrzygać o wysokości grzywny, która stanowi miarę tej dolegliwości karnej i musi być różną w przypadkach o różnem uposażeniu materialnem przestępców.

Praktyczne przeprowadzenie zasady proporcjonalnej grzywny nie jest łatwe. Myśl oparcia wymiaru grzywny o majątek skazanego w ten sposób, że grzywna stanowiłaby pewną kwotę w stosunku do majątku skazanego, że oznaczałaby pewną arytmetyczną część jego majątku, nie znalazła i nie znajdzie zwolenników. Tego rodzaju grzywna równałaby się wręcz częściowej konfiskacie, stanowiłaby brutalne wdarcie się w sferę ekonomiczną jednostki, a pośrednio i ogółu, a przedewszystkiem pozostawałaby w rażącej sprzeczności z charakterem tego środka karnego, uznawanego we wszystkich ustawodawstwach za środek karny łżejszego stopnia.

Nowocześniejszą i bardziej uzasadnioną okazuje się dążność do stworzenia proporcji między grzywną a dochodami skazanego. Bliższe uzasadnienie tej myśli prowadzi z natury rzeczy w dziedzinę nauki o skarbowości i domaga się uwzględnienia teoretycznych zdobyczy tej gałęzi wiedzy. Wszczególności należałoby wmyśl zasady równej ofiary uwzględnić nie tylko wysokość dochodów skazanego, lecz także szereg innych okoliczności, które możnaby za Seidlerem sprowadzić do następujących punktów:

a) stworzenie progresywnej stopy grzywny, rosnącej z wysokością dochodów w ten sposób, by bogatszy płacił grzywnę nie tylko absolutnie, ale i relatywnie większą od grzywny, którą uboższy ma płacić; „im kto bowiem jest bogatszy, tem mniejszą kwotę jego dochodów pochłania zazwyczaj zaspokajanie najniezbędniejszych potrzeb“ (Roscher);

b) uwzględnienie stosunków osobistych, a więc liczby dzieci, obowiązków alimentacji, stanu zdrowia i t. p.;

c) rozróżnianie między dochodami, opartymi na majątku, t. j. dochodami płynącymi z posiadania nieruchomości lub kapitału, a dochodami, nieopartymi na majątku, płynącymi z czystej pracy; dochody pierwszego rodzaju przedstawiają bowiem możliwość wydawniejszej wytwórczości ekonomicznej, a więc mogą wytrzymać łatwiej wyższy stopień obciążenia.

Ustawodawcze unormowanie wymiaru grzywny w myśl tych zasad budzi atoli szereg poważnych wątpliwości. Ścisłe określenie stopy grzywny i jej progresji wymagałoby szeregu kazuistycznych przepisów, dla których miejsce odpowiedniejsze w ustawach skarbowych, a nie w kodeksie karnym; dokładne badanie wysokości i jakości dochodów oskarżonego byłoby połączone dlań z przykrościami, leżącymi poza zadaniem procesu karnego i poza celem kary; wreszcie nieodpartym pozostaje zarzut, że w ten sposób przestępstwo staje się niejako przedmiotem podatku, a kara „podatkiem za to, że przestępca przekroczył ustawę państwa“ (Stenglein).

Z tych i z innych może powodów należy ściśle przeprowadzenie zasady proporcjonalnej grzywny w myśl zasady równej ofiary w ustawie karnej uznać za rzecz, jeżeli nie niemożliwą, to w każdym razie zbyt trudną, a nawet w pewnym stopniu może niepożądaną. Charakterystyczną jest rzeczą, że próba częściowego przeprowadzenia wyłuszczonych zasad w projekcie norweskim (§ 27), napotkała na poważny opór i w kodeksie norweskim z r. 1902 już wyrazu nie znalazła.

Atoli zrzeczenie się szczegółowego, kazuistycznego i dosłownie cyfrowego przeprowadzenia tych zasad wymiaru grzywny w ustawie nie równa się bynajmniej wyrzeczeniu się samych zasad. Ustawodawca, który uznaje konieczność wprowadzenia grzywny proporcjonalnej, może ograniczyć się do wskazania wytycznych zasad wymiaru grzywny w części ogólnej, a przeprowadzenie ich pozostawić sędziemu. Oczywiście, że to nowe zadanie, czekające sędziego karnego, będzie wdzięczne, ale i żmudne, przygotowanie do tego zadania winny niewątpliwie w pierwszej linii objąć już wykłady uniwersyteckie. Młody prawnik, który na uniwersytecie pozna i zrozumie zasadę proporcjonalnej grzywny jako urzeczywistnienie zasady równej ofiary, potrafi jako sędzia zasady te trafnie stosować.

W związku z kwestją unormowania wymiaru grzywny pozostaje pytanie, czy wskazaną jest rzeczą za przykładem obowiązujących kodeksów karnych, już w ustawie oznaczyć cyfrowo najwyższą i najniższą granicę grzywny, a to już to w części ogólnej dla wszystkich przestępstw, już też w części szczególnej przy każdym przestępstwie z osobna.

Konsekwentne przeprowadzenie zasady proporcjonalnej grzywny wymaga usunięcia wszelkich granic dla wymiaru grzywny, a w szczególności granicy maksymalnej. Jak bowiem wysokość podatku dochodowego nie jest w żadnej ustawie podatkowej ograni-

czona do pewnej kwoty, tak i przy wymiarze grzywny ustanowienie pewnej granicy maksymalnej sprzeciwia się zasadzie równej ofiary, stanowiąc przywilej dla bogatszych, a krzywdę dla uboższych. Nadto nie wolno zapominać o tem, że ramom ustawy, ustanowionym dla wymiaru grzywny, przysługuje zgoła inne znaczenie niż tym ramom, ustanowionym dla kary pozbawienia wolności; w tym drugim przypadku ramy te, n. p. więzienie od roku do pięciu lat, stosują się do wszystkich skazanych, natomiast przy wymiarze grzywny granica minimalna odnosi się do sfer ekonomicznie najsłabszych, granica maksymalna zaś do sfer ekonomicznie najsilniejszych.

Atoli mimo wszystko projekt usunięcia wszelkich granic ustawowych dla wymiaru grzywny okazuje się tak radykalnym, że jego ustawodawcze urzeczywistnienie w niedalekiej przyszłości nie przedstawia żadnych widoków; w szczególności zwyciężyć musi obawa przed sankcją karną, bezwzględnie nieoznaczoną, przedstawiającą wyłom w zasadzie: *nulla poena sine lege*¹⁾.

Wobec tego pozostaje jedynie łatwy do przeprowadzenia postulat, by ustawodawca stworzył jak najrozleglejsze ramy dla wymiaru grzywny o możliwie najniższej granicy minimalnej i jak najwyższej granicy maksymalnej.

Równie ważną, jeżeli nie ważniejszą, okazuje się reforma wymiaru grzywny w odniesieniu do klas nieposiadających.

Jeżeli zagadnienia kryminalno-polityczne, wyłaniające się przy reformie wymiaru grzywny w odniesieniu do klas posiadających, opierają się z natury rzeczy o teorye ekonomji społecznej i okazują zwłaszcza silne pokrewieństwo z problemami, już dawniej rozpoznanymi a nawet częściowo rozwiązanymi w nauce o skarbowości, to dalsze zagadnienia, nasuwające się przy reformie wymiaru grzywny w odniesieniu do klas wyzutyh z dóbr ekonomicznych, okazują wybitnie charakter problemu społeczno-politycznego.

Dotychczasowy stan ustawodawstwa karnego w większości państw kulturalnych uświęca zasadę, że w razie nieściągnięcia orzeczonej przez sędziego grzywny następuje jej zmiana na karę więzienną; wedle procedury austriackiej i niemieckiej sędzia powinien z góry przezornie tę zastępczą karę pozbawienia wolności w wyroku oznaczyć. Innemi słowy, sędzia wymierzający grzywnę z góry przypuszcza, a nawet za pewne przyjmuje, że skazany grzywny z reguły dla braku środków nie zapłaci i też z góry na ten wypadek dyktuje zastępczą karę na wolności. Oczywiście jest rzeczą, że sędzia będzie skłonny w przypadkach, zagrożonych w ustawie alternatywnie grzywną lub więzieniem, ubożego skazywać dla uproszczenia od razu na grzywnę, na bogacza zaś nakładać grzywnę.

¹⁾ W styczniu b. r. otrzymałem od Stoossa wiadomość, że szwajcarski departament sprawiedliwości postanowił zgodnie z jego wnioskiem usunąć z przyszłego kodeksu karnego *minima i maxima* dla wymiaru grzywny.

Ten stan rzeczy, oparty na obowiązującym ustawodawstwie narusza uznaną w konstytucyjnych ustawach zasadę równości obywateli wobec prawa, jest przeżytkiem przestarzałych zasad i poglądów, nie licujących z duchem współczesnego ustawodawstwa karnego i okazuje się ze stanowiska kryminalno-politycznego wręcz szkodliwym i niebezpiecznym.

I tak jeżeli za popełnienie tego samego przestępstwa jeden płaci grzywnę, drugi zaś dla braku pieniędzy dostaje się do więzienia, to oznacza to przeniesienie nierówności ekonomicznej w dziedzinę prawa karnego, stwarza zatem niesprawiedliwość społeczną: klasowy wymiar sprawiedliwości.

Zamiana grzywny w więzienie jest wpływem barbarzyńskiej zasady ubiegłych wieków: *qui non habet in aere, luat de corpore*. Dla tych czasów znamioną rzeczą jest z jednej strony szeroki zakres stosowania grzywien bez względu na rodzaj i stopień przestępstwa, z drugiej strony zaś bezwzględność, z jaką dla braku możliwości ściągnięcia grzywny w jej miejsce stosowano wobec ubogich kary na ciele, życiu lub wolności: gdzie więc bogaty jako dłużnik lub przestępca nawet w razie popełnienia zabójstwa, uwalniał się od odpowiedzialności przez złożenie pewnej sumy pieniężnej, tam ubogi odpowiadał życiem, ciałem i wolnością, a to nawet za zobowiązania z zakresu prawa cywilnego. Z biegiem czasu zmienił się zasadniczo pogląd na wartość pieniądza a dóbr prawnych tego rodzaju, jak życie, wolność lub cześć, zyskała na znaczeniu zasada równości obywateli wobec prawa, nastąpiła wreszcie ewolucja poglądów na zadanie ustawy karnej. Tę drogę rozwoju znaczą usunięcie niewoli i więzienia za długi, wykluczenie grzywny jako kary głównej przy przestępstwach cięższego rodzaju; pozostała tylko instytucja zamiany grzywny na karę pozbawienia wolności, na którą wielu dzisiaj, a wszyscy po latach tak zapatrywać się będziemy, jak oceniamy n. p. instytucję więzienia za długi.

Ze stanowiska kryminalno-politycznego zamiana grzywny na więzienie przedstawia szereg ujemnych stron. I tak przeciw wstępującej w miejsce grzywny karze pozbawienia wolności, z natury rzeczy nie przenoszącej kilku tygodni, przemawiają bardzo poważne argumenty: kara krótkotrwała nie poprawia ani nie odstrasza, przeciwnie usuwa obawę przed karą więzienną, przytępia poczucie czci u skazanego, wyciska na nim piętno aresztanta, które pozbawia go stanowiska społecznego, a niekiedy i możliwości dalszej egzystencji; niemniej przez zetknięcie skazanego z żywiołami gorszymi ułatwia mu dalsze kroki na równi pochyłej przestępczości i tworzy z ludzi, dotychczas nieposzlakowanych, posiadających chęć i zdolność do pożytku społecznego, — wielkich przestępców. Należy też podkreślić zjawisko, w wysokim stopniu podkopujące powagę prawa, a objawiające się w tem, że skazany na grzywnę ma siłą faktu, acz wbrew woli ustawodawcy, możliwość wyboru między grzywną a wię-

zieniem i niejednokrotnie wybiera to ostatnie, woląc zrobić dobry interes przez „odsiedzenie“ kary w miejsce uiszczenia grzywny.

Nowoczesny ustawodawca winien i musi usunąć z ustawy instytucję zamiany grzywny na więzienie. Chcąc jednak zapobiedz temu, by usunięcie tej instytucji nie pociągnęło za sobą faktycznej bezkarności dla całych warstw społecznych w razie popełnienia przestępstwa, zagrożonego tylko grzywną, musi ustawodawca dążyć:

a) do jak najdalej idącego ograniczenia przypadków nieściągalności grzywny,

b) do stworzenia środka, zastępującego grzywnę w razie jej nieściągalności, zbliżonego bardziej swą treścią do pierwotnej treści wyroku, niż pozbawienie wolności.

Do osiągnięcia pierwszego celu prowadzi w pierwszym rzędzie ściśle zastosowanie wymiaru grzywny do ekonomicznych stosunków skazanego. Sędzia powinien grzywnę tak wymierzyć, by skazany mógł ją uiścić bez uszczerbku dla niezbędnych potrzeb swoich i swej rodziny. Zasadę tę, niemal samą przez się zrozumiałą, — umieszcza projekt szwajcarski na czele norm ustawowych o wymiarze grzywny. Wedle obowiązującego ustawodawstwa sędzia nie tylko zasady tej nie przestrzega, ale — jak wyżej zaznaczono — częstokroć wymierza grzywny, które z góry uznaje za nieściągalne. Względem słuszności wymagają uwzględnienia stosunków ekonomicznych skazanego nie tylko w chwili wydania wyroku, lecz także w chwili jego wykonania; stąd winien ustawodawca upoważnić sędziego do odpowiedniego znizzenia grzywny, o ile położenie materialne skazanego po wyroku zmieni się znacznie na jego niekorzyść.

Drugi środek, prowadzący do ograniczenia przypadków nieściągalności grzywny, polega na wprowadzeniu ulg w uiszczaniu grzywny: ustawa upoważnia sędziego do odroczenia terminu płatności grzywny i do rozłożenia grzywny na raty. Tego rodzaju ulgi umożliwiają ściągnięcie stosunkowo znaczniejszej grzywny i od najuboższego; nadto pozwalają sędziemu uwzględnić specjalne stosunki zarobkowe, n. p. tak zwanych robotników sezonowych (murarzy, węglarzy i i.). Zarzut, że tego rodzaju ulgi mogą obniżyć powagę i wagę środka karnego, winien — o ile jest uzasadnionym — stanowić dla sędziego przestrożę, że ulg tych należy dozwalać tylko w przypadkach, zasługujących wyjątkowo na uwzględnienie; z drugiej strony podnieść należy, że właśnie przez rozłożenie grzywny na raty potęguje się znacznie i działanie tego środka karnego, gdyż każda rata stanowi z osobna pewnego rodzaju memento dla winowajcy, przywodząc mu na pamięć popełnione przestępstwo.

Jeżeli mimo trafnego wymiaru grzywny i mimo dozwolenia ulg w jej uiszczaniu skazany nie może grzywny zapłacić, należy mu umożliwić umorzenie kary przez pracę na rachunek grzywny, nie połączoną z pozbawieniem wolności. W zasadzie ten ekwiwalent grzywny i co do treści i co do istotnych skutków zbliża się niemal zupełnie do pierwotnie nałożonej kary. Jak grzywna pozbawia skazanego pewnej ilości dóbr zamiennych, tak i wykonanie

pracy oznacza tylko świadczenie ekonomiczne: skazany, który jest pozbawiony majątku, zamiast płacić zarobkiem, uzyskanym z pracy, płaci wprost swą pracą. Jak dalej grzywna nie dotyka ani wolności ani nawet czci skazanego, tak i praca na rachunek grzywny będzie swobodnem świadczeniem skazanego, nie połączonem z żadnem ukróceniem wolności ani czci. Nie da się zaprzeczyć, że praktyczne stosowanie tego surogatu grzywny napotka na pewne, może znaczne trudności; jeżeli jednak sama myśl zasadnicza jest zdrową, to powinna znaleźć przyjęcie w ustawie. Bliższe jej przeprowadzenie będzie niewątpliwie zadaniem osobnych przepisów wykonawczych, które uwzględnią w pierwszym rzędzie lokalne różnice przy stosowaniu nowej instytucji i powierzą jej przeprowadzenie najprawdopodobniej władzom administracyjnym.

Tego rodzaju ustawodawcze normy w związku z instytucją warunkowego zasądzenia, którą przyszły kodeks niewątpliwie wprowadzi i do grzywien stosować będzie, uzasadnia konkluzję, że przypadki, w których skazani grzywny nie uiszcza ani jej pracą nie zastąpią, będą stanowiły znikająco małą ilość.

Wśród tych przypadków należy odróżnić dwie grupy. Do pierwszej grupy należą te przypadki, w których skazany dla braku majątku nie może uiszczyć grzywny ani też z powodu niezdolności do pracy, nie potrafi jej zastąpić pracą. W tych na ogół chyba wyjątkowych przypadkach należałoby za przykładem ustawodawcy szwajcarskiego powiedzieć: *res sacra miser* — i wyjątkowo przełamać zasadę kategorycznego nakazu kary, zrzekając się jej wykonania.

Natomiast wobec drugiej grupy przypadków, w których skazany, mogąc grzywnę uiszczyć, jej nie płaci, ani, co na jedno wychodzi, mogąc ją zastąpić wolną pracą, nie chce tej pracy świadczyć, może i powinien ustawodawca zastosować system przymusowej pracy na rachunek grzywny w zakładzie karnym. Przyznać należy, że system ten, połączony z pozbawieniem wolności, jest w zasadzie zbliżony do zwalczanej przez nas kary więziennej jako surogatu grzywny; należy atoli zwrócić uwagę na to, że środek ten opiera się w naszym wypadku na innej zasadzie prawnej, t. j. nie stanowi wręcz ekwiwalentu grzywny, lecz jest tylko formą egzekucyjną, względnie karą za bierny opór wobec nakazów państwa; nadto środek ten ma znaleźć tylko wyjątkowe i posiłkowe zastosowanie w tych przypadkach, w których skazany nie wykonuje dobrowolnie świadczenia, orzeczonego wyrokiem lub zarządzeniem sędziego.

Jeżeli przyłożymy miarę przedstawionych postulatów kryminalno-politycznych do postanowień austriackiego projektu karnego z roku 1909, to stwierdzimy, że postanowienia te oznaczają niewątpliwie poważny postęp, zwłaszcza w porównaniu z obowiązującą

ustawą karną, jakkolwiek daleko im do urzeczywistnienia wszystkich pożądaných reform.

I tak projekt austriacki rozszerza znacznie dotychczasowy zakres stosowania grzywny, wprowadzając ten środek karny albo jako karę główną, a to z reguły alternatywnie obok kary pozbawienia wolności, albo jako karę uboczną, a to z reguły fakultatywnie obok kary pozbawienia wolności. Jako karę główną stosuje projekt grzywnę przede wszystkim wobec szeregu t. zw. przekroczeń porządkowych, zawartych w 36. rozdziale, t. j. przestępstw, podpadających raczej pod zakres bezprawia policyjnego niż kryminalnego, następnie wobec licznych przestępstw, zawierających w sobie zamach na dobro prawne, czy to w formie uszkodzenia czy też w formie narażenia na niebezpieczeństwo, o ile tylko przewinienie sprawcy jest małe, a niebezpieczeństwo, grożące z jego strony porządkowi prawnemu, jest nieznaczne lub zgoła nie zachodzi. Jako karę uboczną obok kary na wolności jako kary głównej stosuje projekt grzywnę wobec przestępstw, płynących z chciwości zysku, by przestępcę ugodzić niejako w pobudkę czynu; nadto jako nowość wprowadza projekt grzywnę jako karę uboczną i wobec pojedynku (§ 305 i nast.), chcąc z jednej strony tym środkiem karnym sprawców dotkliwiej dotknąć, z drugiej strony zaś rozprószyć aureolę męczennika, jaką ich zwolennicy pojedynku może otaczają.

Projekt przynosi kilka postanowień, których trafne stosowanie w praktyce może przyczynić się do urzeczywistnienia zasady proporcjonalnej grzywny. I tak projekt nakazuje: „Przy wymiarze grzywny należy zwłaszcza brać w rachubę dochody sprawcy“ (§ 43); nadto żąda projekt, by sędzia przy wymiarze kary w ogóle — uwzględniał obok właściwości czynu osobiste i ekonomiczne stosunki sprawcy (eodem).

Zrzekając się zatem cyfrowego określenia stosunku między wysokością grzywny a dochodami skazanego, domaga się jednak ustawodawca, by sędzia za podstawę wymiaru grzywny przyjął dochody skazanego przy uwzględnieniu czynników osobistych i gospodarczych, wpływających na rodzaj i wysokość dochodów.

Ustawowe ogólne granice dla wymiaru grzywny stanowią wedle projektu dwie korony jako minimalna, a pięćdziesiąt tysięcy koron jako maksymalna granica (§ 27); granice te są dość obszerne i niewątpliwie umożliwiają wymiar grzywny w myśl zasady równej ofiary. Projekt atoli nie poprzestaje na tych ogólnych granicach, lecz w części szczególnej określa dla pewnych przestępstw osobno granice wymiaru grzywny, przyczem granica minimalna dochodzi do wysokości od dwudziestu do pięćdziesięciu koron; tego rodzaju unormowanie naraża na szwank przeprowadzenie zasady proporcjonalnej grzywny, gdyż znaczna część skazanych nie potrafi płacić grzywny w takiej wysokości.

Dalej upoważnia projekt sędziego do rozłożenia grzywny na raty lub do odroczenia terminu zapłaty na przeciąg trzech miesięcy

(przedłożenie rządowe z lipca 1912 rozszerza ten okres na sześć miesięcy) po prawomocności wyroku.

O ile projekt odnośnie do powyższych kwestyj przeprowadził reformę, na ogół zgodną z postulatami nauki, o tyle odnośnie do instytucji zamiany grzywny na karę więzienną uznał za wskazane zatrzymanie stanowiska dotychczasowego ustawodawstwa i w ten sposób mimo gotowych wzorów ustawodawczych w kodeksie włoskim, norweskim i w projekcie szwajcarskim zaniechał przeprowadzenia może najbardziej wskazanej reformy i usunięcia najbardziej zacofanej instytucji z kodeksu karnego.

Przyznać należy, że praktyczne przeprowadzenie instytucji pracy na rachunek grzywny natrafia — jak już wyżej wspomnieliśmy — na szereg trudności co do organizacji, co do rodzaju pracy, co do usunięcia ewentualnej konkurencji z niekaranymi robotnikami i t. d.; jednakże trudności te nie są niemożliwe do pokonania ani tak wielkiej wagi, iżby miały skłonić ustawodawcę do zupełnego porzucenia tej instytucji; najlepszego dowodu dostarcza projekt niemiecki z 1909 roku, który, zdając sobie w całej pełni sprawę z tych trudności, stwarza jednak możność odrobienia grzywny wolną pracą, tylko z zastrzeżeniem, „o ile do tego nadarzy się sposobność“ (§ 32).

Jeżeli zważywszy, że projekt austriacki nie stosuje grzywny jako wyłączonej kary głównej, lecz nawet w przypadkach najłżejszego bezprawia zagraża grzywną alternatywnie obok kary więziennej, to wobec zatrzymania instytucji zamiany grzywny na karę więzienną sędzia będzie najprawdopodobniej ubogiego skazywał wprost na karę na wolności tak, że grzywna pozostanie tylko środkiem karnym dla klas posiadających. Tak tedy projekt uświęca niejako tę nierówność społeczną, która zresztą odpowiada tekstowi i duchowi obowiązującej ustawy karnej; wszak wedle tego kodeksu za to samo przestępstwo spotyka właściciela wozu grzywna, woźnicę lub parobka areszt (§§ 427, 428); podobnie sankcję karną za jedno i to samo przekroczenie stanowi grzywna dla właściciela apteki (§§ 351, 499), dla majstra (blacharza, garncarza, ślusarza § 438, kominiarza §§ 443, 444, ślusarza § 469), pracodawcy (właściciela zajazdu lub gospody § 515), — natomiast areszt dla pomocnika aptekarskiego (§§ 350, 499), dla czeladników (§§ 439, 442, 470) lub dla służby (§ 515).

Stanowisko, zajęte przez projekt odnośnie do instytucji zamiany grzywny na karę więzienną, należy uznać za przewyciężone stanowisko, mające jedynie wartość historyczną; w nowoczesnym kodeksie karnym dla tej instytucji niema miejsca, ani też miejsce znaleźć się nie może. To też już przedłożenie rządowe z lipca 1912. przynosi w § 29. postanowienie, w myśl którego sąd może dozwoić skazanemu uiszczenia nieściągalnej grzywny lub jej raty zapomocą pracy na wolności dla państwa, kraju, powiatu lub gminy, „o ile w chwili prośby znajdzie się sposobność do takich robót.“

Drugi anachronizm, usunięty również przez wspomniane przedłożenie rządowe, zawiera następujące postanowienie projektu: Je-

żeli skazany umrze po prawomocności wyroku, to grzywnę, którą należało od niego ściągnąć, ściąga się ze spadku (§ 28, ust. drugi). Pogląd, że prawomocnie orzeczona grzywna przechodzi w razie śmierci skazanego na jego dziedziców, uświęcony niestety przez obowiązujące ustawodawstwo, stanowi historyczny zabytek ubiegłych wieków, w których grzywna stanowiła zobowiązanie o charakterze prywatno-prawnym i służyła za osobiste odszkodowanie dla ofiary przestępstwa lub dla jego rodziny. W tych czasach, w których grzywnę otrzymywał poszkodowany, a nawet w późniejszych czasach, w których grzywna przypadała sądowi jako *fructus iurisdictionis*, poszkodowany, względnie sąd nabywał z chwilą prawomocności wyroku prywatno-prawne roszczenie do oznaczonej wyrokiem kwoty pieniężnej; w tych czasach też uzasadnioną była konstrukcja prawna, — którą jednak mylnie stosują w XX. wieku jako argument za dziedzicznością grzywny motywa do projektu austriackiego (Str. 63), — „że z chwilą prawomocności wyroku ciąży już obowiązek uiszczenia grzywny na skazanym, a zatem jego majątek pomniejsza już owa pozycja bierna i stąd uzasadnione jest przejście tego obowiązku na jego spadkobierców.“

Ten pogląd polega nie tylko na zapoznaniu publiczno-prawnego charakteru grzywny jako środka karnego, ale pozostaje nadto w jasnej sprzeczności z dwiema zasadami nowoczesnego ustawodawstwa karnego: z jednej strony sprzeciwia się uzasadnionej dążności ustawodawcy do ograniczenia kary (a nawet o ile możliwości i skutków kary) do osoby skazanego, z drugiej strony zaś stanowi nieuzasadniony wyłom w zasadzie, że śmierć przestępcy stanowi najradykałniejszą formę umorzenia wszelkiej na niego nałożonej kary¹⁾.

Zaiste trudno zrozumieć, co skłoniło redaktorów projektu do zatrzymania instytucji dziedziczności grzywny, jeżeli się zważy, że oprócz wspomnianego anachronistycznego argumentu niczego więcej nie są w stanie przytoczyć na uzasadnienie poglądu, tak dalece odbiegającego od podstaw współczesnej polityki kryminalnej; tem trudniej zaś da się to stanowisko projektu usprawiedliwić, że właśnie najwybitniejsi kryminaliści austriaccy, od Kudlera, Geyera, Wahlberga aż do Stoossa, zwalczali i zwalczają dziedziczność grzywny jako „instytucję, godną potępienia.“

¹⁾ Pomijam tu tę konsekwencję zwalczanego poglądu, że materialnie nie, korzystniejszą będzie sytuacja dziedziców przestępcy skazanego na grzywnę a zatem sprawcy lżejszego przestępstwa, niż sytuacja dziedziców przestępcy, skazanego na karę pozbawienia wolności, a zatem sprawcy cięższego przestępstwa.

O podwyższaniu czynszów zniżonych w czasie wojny.

(Interpretacya § 4 ustęp (1) rozp. o ochronie najemców).

Napisał

Dr. Roman Longchamps de Berier

docent uniwersytetu lwowskiego.

(Dokończenie).

CZEŚĆ DRUGA.

Rozporządzenie z roku 1918.

I.

W nowem rozporządzeniu o ochronie najemców, obowiązującym w miejsce dawnego od dnia 22 stycznia 1918¹⁾ brzmi § 4 ustęp (1) jak następuje: „Jeżeli wynajmujący zgodził się po rozpoczęciu wojny na zniżenie czynszu najmu, natenczas po upływie czasu, na przeciąg którego przyznano zniżkę, wolno podnieść czynsz napowrót aż do wysokości czynszu pierwotnie umówionego. Ponadto tak w tym wypadku, jak i wtedy, gdy takie podniesienie czynszu nie następuje, można wziąć czynsz pierwotnie umówiony za podstawę obliczenia podwyższenia czynszu, dopuszczalnego według § 2“. Przepis ten wypowiada zatem wyraźnie dwie zasady, wynikające z interpretacyi dawnego rozporządzenia²⁾: 1. Czynsze, zniżone w czasie wojny, wolno podnosić bez ograniczenia do pierwotnej wysokości. 2. Jeżeli to podniesienie nie następuje, można przy rozdziale podwyżki, dopuszczalnej według § 2, na poszczególnych najemców, wziąć odnośnie do najemców, którym czynsz zniżono, czynsz przedwojenny, a nie czynsz zniżony. Nowy § 4 ustęp (1) jest zatem tylko autentyczną interpretacją dawnego § 4 ustęp (1). Zbyteczne jest postanowienie, że czynsz pierwotny może być wzięty za podstawę obliczenia podwyżki z § 2, także w tym wypadku, gdy nastąpiło podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości (słowa: „tak w tym wypadku“), albowiem już ze zdania pierwszego tego § oraz z § 2 ustęp (2) wynika, że skoro czynsz został podniesiony do pierwotnej wysokości, a są nadto warunki podwyżki z § 2, nie tylko można, ale nawet musi się wziąć (ze względu na innych najemców) za podstawę rozłożenia tej podwyżki na poszczególnych najemców czynsz obecnie faktycznie płacony, a więc pierwotny (przedwojenny). Jakkolwiek więc słowa: „tak w tym wypadku“ żadnej nowej zasady nie przynoszą i pozbawione są skutkiem tego pozytywnej treści, to

¹⁾ Rozp. Ministrów sprawiedliwości i opieki społecznej w porozumieniu z interesowanymi ministrami z 20 stycznia 1918, nr. 21 dz. u. p.

²⁾ Por. wyżej ostatni ustęp części pierwszej.

jednak mają one pewne znaczenie dla interpretacji pierwszego zdania tego §. Mianowicie wynika z nich ponad wszelką wątpliwość (i dla tego zapewne je umieszczono), że podniesienie czynszu znizonego do pierwotnej wysokości nie jest wcale zależne od istnienia warunków podwyżki z § 2 i że o ile warunki takiej podwyżki istnieją, może być czynsz dalej podwyższany, ponad pierwotną wysokość.

Już w pierwszej części tej pracy (str. 46) starałem się wykazać, że podniesienie czynszów, znizonych w czasie wojny, do pierwotnej wysokości, nie jest właściwie podwyższeniem czynszu w rozumieniu § 2 rozporządzenia, lecz jest prosto cofnięciem zniżki, na pewien czas udzielonej. Zapatrywanie to znalazło zupełnie potwierdzenie w brzmieniu nowego § 4 ustęp (1): ilekroć jest mowa o przywróceniu czynszu do pierwotnej wysokości czyli o cofnięciu zniżki, użyto wyrażenia: podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości (Wiederhinaufsetzung des Mietzinses), natomiast na oznaczenie podwyżki z § 2 użyto wyrażenia: podwyższenie czynszu (Erhöhung des Mietzinses). To rozróżnianie występuje też dobitnie w § 7 ustęp (2) al. 2., według którego wynajmujący może najem wypowiedzieć, jeżeli najemca nie chce się zgodzić na „dopuszczalne (§ 2 do 2b, 4 i 5) podwyższenie czynszu lub podniesienie go do pierwotnej wysokości“.

Podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości jest możliwe zarówno wtedy gdy chodzi o te same osoby, które się o zniżkę umówiły, jak też i wtedy, gdy później nastąpiła zmiana co do wynajmującego lub najemcy. Rozporządzenie bowiem nie czyni tej różnicy w § 4 ustęp (1), z innych zaś przepisów (n. p. § 2 ustęp (1), § 2a-§ 7) wynika, że zmiana osób po stronie najemcy lub wynajmującego z reguły¹⁾ nie wchodzi w rachubę. Zresztą skoro „po upływie czasu, na przeciąg którego zniżkę przyznano“ wolno podnieść czynsz do pierwotnej wysokości temsamemu najemcy, któremu czynsz znizono, to tembardziej wolno podnieść czynsz z tego tytułu innemu najemcy, ponieważ niema powodu traktować go lepiej niż najemcę, któremu swego czasu czynsz znizono²⁾, względnie który od początku wojny płaci bez przerwy czynsz przedwojenny. Podobnie niema powodu traktować pod tym względem gorzej nowego nabywcy realności od tego, który zniżkę przyznał³⁾.

Co do kwoty, do której wolno czynsz znizony podnieść, to należy zauważyć, że rozporządzenie obecne, podobnie jak i poprzednie, nie mówi o czynszu przedwojennym, lecz o czynszu „pierwotnie umówionym“ t. j. o czynszu, jaki obowiązywał przed przyznaniem zniżenia. Z reguły, a zwłaszcza w Galicyi, będzie to czynsz przedwojenny, albowiem zniżki czynszu po największej części miały miejsce zaraz w pierwszym okresie wojny, zanim czynsze przedwojenne poszły w górę. Wyjątkowo jednak będzie to czynsz

¹⁾ Wyjątki są możliwe. Por. § 7 ustęp (2) al. 5 i niżej str. 165.

²⁾ Por. dz. rozp. ministerstwa sprawiedl. 1917 str. 273.

³⁾ Jak się ma rzecz w razie zmiany osób przed upływem czasu na który przyznano zniżkę, o tem p. niżej pod III.

wyższy, niż przedwojenny, jeżeli po wybuchu wojny nastąpiła zrazu podwyżka, a dopiero później niżenie czynszu.

Wysokość czynszu pierwotnego stanowi podstawę obliczenia dopuszczalnej podwyżki także wtenczas, gdy rozporządzeniu przyznana zostaje moc wsteczna w myśl § 21 ustęp (1): według wyraźnego postanowienia § 21 ustęp (2) zasada, że w tych wypadkach rozstrzygającą jest wysokość czynszu płaconego przed dniem rozstrzygającym, nie może niczem uchybiać zastosowaniu § 4 ustęp (1), który zatem przedstawia się jako wyjątek od zasady § 21 ustęp (2)¹.

Powstaje pytanie, czy czynsz niżony może być podniesiony bez żadnego ograniczenia do wysokości pierwotnej, tak, iż o tem rozstrzyga wyłącznie wola wynajmującego, czy też wysokość, do której w konkretnym wypadku wolno czynsz podnieść zależy (oczywiście w granicach czynszu pierwotnego) od opinii urzędu najmu. Kwestya ta może powstać ze względu na przepisy §§ 10. i 18, wedle których urząd najmu ma rozstrzygać o tem, czy „podwyższenie czynszu po myśli §§ 2 do 2b i 4 jest dopuszczalne“ (§ 10), a sąd musi przerwać postępowanie, jeżeli rozstrzygnięcie sprawy zależy w całości lub w części od tego, czy podwyższenie czynszu po myśli §§ 2 do 2b i 4 jest dopuszczalne i zażądać w tym względzie rozstrzygnięcia urzędu najmu. Można by tedy argumentować lege non distinguente, że wszelkie podwyższenie czynszu po myśli § 4 zależy w ostatniej linii od oceny urzędu najmu, a różnica między normą § 4 zd. 1 a normą §§ 2 do 2b polega na tem, że w wypadkach, objętych tymi ostatnimi §§-ami, urząd najmu krępowany jest w ustaleniu wysokości dopuszczalnej podwyżki istnieniem warunków, tamże powołanych, podczas gdy według § 4 może ustalić wysokość podwyżki dowolnie w granicach czynszu przedwojennego. Zapatrywanie to byłoby jednak mylne. Przemawia przeciw niemu najpierw właśnie ów brak jakiegokolwiek wskazówki w § 4 ustęp (1), którą urząd najmu miałby się kierować przy ocenianiu, czy i do jakiej wysokości należy zezwolić na podniesienie niżonego czynszu. Trudno przypuścić, aby rozporządzenie właśnie w tym tak ważnym wypadku pozostawić chciało urząd najmu bez żadnej dyrektywy względnie pozostawić mu zupełnie wolną ocenę, skoro we wszystkich innych wypadkach²) podaje kryteria, od których zależy wysokość podwyżki, tak że do urzędu najmu należy jedynie stwierdzenie, czy te kryteria w danym wypadku istnieją. Co więcej, rozporządzenie nawet pod tym ostatnim względem nie uważa urzędu najmu za kompetentny we wszystkich wypadkach i dlatego nie poruciło mu orzekania o dopuszczalności podwyżki w myśl § 5. Następnie brzmienie przepisów §§ 10 i 18 po dokładnem zbadaniu wcale nie przemawia zatem, aby i podniesienie czynszu niżonego do pierwotnej wysokości zależało od opinii urzędu najmu. W obu

¹) Taksamo rzecz przedstawiała się według dawnego rozporządzenia por. wyżej str. 41.

²) Nawet w § 2a, który zresztą pozostawia urzędowi najmu wielką swobodę.

tych przepisach jest mowa tylko o podwyższeniu czynszu (Erhöhung des Mietzinses) po myśli § 4, a przecież, jak wyżej zaznaczyłem, rozporządzenie nie nazywa podniesienia czynszu do pierwotnej wysokości podwyższeniem czynszu. Rozporządzenie ma zatem w §§ 10, 18 na myśli tylko te ustępy §-u 4, w których jest mowa o podwyższeniach czynszu w technicznym znaczeniu. Należą tu w szczególności: ustęp drugi (podwyższenie czynszów znacznie obniżonych w porównaniu z innymi), a z ustępu pierwszego zdanie drugie (kwestya rozłożenia podwyżek, uzasadnionych wydatkami z § 2 ustęp (1) al. 1—3). Otóż tylko w tych wypadkach urząd najmu powołany jest do orzekania o dopuszczalności podwyżki, a sąd obowiązany jest jego opinii zasięgać. Natomiast jeżeli chodzi o proste cofnięcie zniżki wojennej, czyli o podniesienie czynszu znizowanego do pierwotnej wysokości, zasięganie opinii urzędu najmu jest niedopuszczalne i zbyteczne, ponieważ § 4 ustęp (1) zd. 1 zawiera w tym względzie jasną i stanowczą normę. Także brzmienie samego § 4 ustęp (1) zdanie 1, a mianowicie użycie słowa „wolno“ (darf) popiera zapatrywanie, że urząd najmu nie może uznać podniesienia czynszu za niedopuszczalne tak długo, dopóki nie przekroczono czynszu przedwojennego; przez użycie tego słowa „darf“ stwierdzono prawo wynajmującego do podniesienia czynszu aż do pierwotnej wysokości, i to prawo byłoby iluzorycznem, gdyby urząd najmu miał jeszcze orzekać (według swobodnej oceny) czy to podniesienie jest dopuszczalne czy nie. Nie należy wreszcie zapominać, że przy podniesieniu czynszu tylko do pierwotnej wysokości mogą być kwestye sporne, jak n. p. kwestya wysokości czynszu przedwojennego, kwestya, czy podniesieniu czynszu nie stoi na zawadzie obowiązująca jeszcze umowa o zniżkę i t. p.¹⁾ Będą to kwestye natury faktycznej lub prawnej, o których, w myśl przedstawionej wyżej interpretacji §§ 10 i 18, powinien rozstrzygać sąd a nie urząd najmu; gdyby jednak ktoś, na podstawie odmiennej interpretacji §§ 10 i 18 chciał rozciągnąć kompetencję urzędu najmu także na wypadki, objęte pierwszym zdaniem §-u 4, wówczas takie postanowienie rozporządzenia oznaczałoby co najwyżej poddanie pod orzecznictwo urzędu najmu właśnie tych kwestyj faktycznych i prawnych, od których prawo wynajmującego do cofnięcia zniżki wojennej zależy, nigdy zaś nie uzasadniałoby pozostawienia urzędowi najmu swobodnej oceny pod względem zasadniczej kwestyi, czy podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości jest dopuszczalne, czy nie, bo ta kwestya jest już w samem rozporządzeniu definitywnie twierdząco rozstrzygnięta.

W konkluzyi więc dochodzę do rezultatu, że nowe rozporządzenie, taksamo jak dawne, pozwala na podniesienie czynszu znizowanego w czasie wojny do pierwotnej wysokości, nie ograniczając pod tym względem wynajmującego opinią urzędu najmu i że niewłaściwe jest przerywanie postępowania i odstę-

¹⁾ O tem p. niżej pod II. i III.

powanie sprawy urzędowi najmu, jeżeli chodzi tylko o podwyższenie zniżonego czynszu do pierwotnej wysokości.

Ponad czynsz pierwotny można podwyższać czynsz tylko w razie istnienia warunków z § 2 (zwiększenie wydatków) i t. d. względnie § 2 a (podwyżka odpowiadająca stosunkom w danym wypadku). Który z tych dwóch przepisów wchodzi w zastosowanie, o tem rozstrzyga wysokość opłacanego czynszu (§ 2 ustęp (4)). Ocena nie napotyka na żadne trudności, jeżeli kwoty czynszu pierwotnego i zniżonego bądź obie nie dochodzą granicy z § 2 ustęp (4), bądź obie ją przekraczają.

Wątpliwość może powstać dopiero wówczas, jeżeli czynsz zniżony pozostaje w granicach § 2 ustęp (4) ale czynsz pierwotny już je przekracza. N. p. pierwotny czynsz 3000 zniżono we Lwowie na 2400 K, który z nich rozstrzyga? Według brzmienia § 2 ustęp (4) rozstrzyga czynsz, płacony w chwili wprowadzenia w życie przepisów o ochronie najemców, a więc w naszym wypadku miałyby rozstrzygać czynsz zniżony. Jasnem jest jednak, że kwota płaconego czynszu ma w § 2 ustęp (4) znaczenie jedynie kryterium dla oceny, czy chodzi o mieszkanie mniejsze czy większe, zatem znamionuje typ mieszkania. Typową, t. j. dającą obraz rodzaju mieszkania, może być tylko kwota pierwotnego czynszu t. j. ta, do której czynsz wolno podnieść. Co więcej, gdyby za podstawę klasyfikacji wzięto czynsz zniżony, natenczas najemcy tych mieszkań byłiby korzystniej traktowani, niż najemcy takichsamyh mieszkań, co do których jednak zniżka nie nastąpiła lub nie przekroczyła granicy z § 2 ustęp (4), co przecież nie byłoby uzasadnione wobec przyjętej w rozporządzeniu zasady równomiernego traktowania wszystkich najemców (§ 4 ustęp (2) i wyżej str. 44, komunikat w Wiener Ztg.). Dlatego zasadę § 2 ustęp (4), że o zaliczeniu mieszkania do jednej z dwóch grup, podlegających odmiennym przepisom pod względem ochrony najemców, rozstrzyga wysokość czynszu płaconego w chwili wprowadzenia w życie tych przepisów, należy brać cum grano salis a mianowicie z tym wyjątkiem, że co do mieszkań, za które czynsz po rozpoczęciu wojny zniżono (§ 4 ustęp (1)) albo za które płaci się za niski (protekcyjny) czynsz w porównaniu z innymi czynszami (§ 4 ustęp (2)), rozstrzyga wysokość czynszu pierwotnego względnie odpowiadającego wysokości innych czynszów.

II.

Rozporządzenie stanowi, że podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości możliwe jest dopiero „po upływie czasu, na który udzielono zniżki“. Ażeby ustalić właściwe znaczenie tego postanowienia, a zarazem ocenić, czy umieszczenie go w § 4 ustęp (1) było potrzebne, należy zbadać rodzaje umów o zniżenie czynszu i ich prawne skutki bez względu na powyższy passus §-u 4-go.

Według naszego kodeksu cywilnego kontrakt najmu może być zawarty bądź 1) na czas oznaczony w ten sposób, że z upływem

tego czasu gaśnie bez wypowiedzenia i przedłuża się tylko milcząco przez dalsze używanie przedmiotu najmu za zgodą wynajmującego (§§ 1113, 1114 zd. 3 i 1115), bądź 2) na czas oznaczony, jednak w ten sposób, że przedłuża się milcząco o ile nie zostanie poprzednio wypowiedziany (§§ 1113, 1114 zd. 2, 1115), względnie na czas nieoznaczony, jednak z tem, że czynsz opłacany bywa w pewnych okresach, skutkiem czego uważa się go w razie wątpliwości za zawarty tylko na jeden okres i przedłużający się milcząco z okresu na okres, o ile w terminach z § 560 p. c. przed końcem każdego okresu nie zostanie wypowiedziany (§§ 1116, 1113 i 560 p. c.), a wreszcie 3) na czas nieoznaczony bez żadnych okresów, tak, że może być w każdej chwili wypowiedziany w terminach z § 560 p. c. Oprócz tych typowych form możliwe są kombinacye przez to, że prawo wypowiedzenia jednej ze stron zostaje bądźto ograniczone bądźto rozszerzone w porównaniu z prawem wypowiedzenia drugiej strony.

Jeżeli w czasie trwania najmu strony umówią się o zniżkę czynszu należy odróżnić, czy umówiono się o zniżkę na czas nieoznaczony względnie na czas trwania najmu, czy też na czas oznaczony, następnie, o ile zniżono czynsz na czas oznaczony, czy mieści się w tem także umowa o przedłużenie czasu trwania najmu, a jeżeli nie, czy przedmiotem umowy było zniżenie czynszu na pewien czas, czy też tylko zobowiązanie się wynajmującego do niepodwyższania czynszu przed upływem tego czasu.

A. Strony mogą się umówić, że od pewnej chwili czynsz będzie niższy. Obojętne jest, czy wogóle nie oznaczają czasu trwania tej zniżki, czy ustala ją ogólnie na czas trwania najmu, albowiem w obu wypadkach moc obowiązująca zniżki jest określona jedynie czasem trwania kontraktu, co do którego zresztą żadna zmiana nie następuje, a więc rzecz się tak przedstawia, jak gdyby od początku zawarto umowę za tym niższym czynszem. Umowa ta w niczem nie wpływa na czas trwania najmu ani na służące stronom podług umowy lub ustawy prawo wypowiedzenia. Póki kontrakt trwa, nie może wynajmujący czynszu podwyższać, bo nie pozwala na to obowiązek umowny dostarczania mieszkania za umówionym (zniżonym) czynszem, wolno mu jednak skorzystać z prawa wypowiedzenia i zawrzeć nową umowę o wyższy czynsz. bądźto z dawnym najemcą, bądź z innym. Tak było przed wprowadzeniem rozporządzeń o ochronie najemców, taksamo jednak ma się rzecz i obecnie, byleby tylko ten wyższy czynsz nie przekraczał wysokości przedwojennej. Jeżeli najem gaśnie bez wypowiedzenia, wolno wynajmującemu zażądać za czas po upływie dawnego kontraktu, czynszu pierwotnego, a w razie niezgodzenia się nie dopuścić do milczącego przedłużenia kontraktu przez czynności z § 569 p. c.; jeżeli najem przedłuża się z okresu na okres przez zaniechanie wypowiedzenia, wolno wypowiedzieć na koniec dowolnego bieżącego okresu (n. p. miesiąca), jeżeli najemca nie chce się zgodzić na podwyżkę do pierwotnej wysokości (zniżka bowiem wiąże najmodawcę

zawsze tylko na bieżący okres najmu); jeżeli wreszcie czas trwania najmu jest nieoznaczony, wolno wymówić go kiedykolwiek w terminach z § 560 p. c., jeżeli najemca nie chce się zgodzić na podwyżkę do pierwotnej wysokości od czasu, w którym stosownie do wypowiedzenia najem ma się skończyć.

B. Strony mogą dokładnie oznaczyć czas trwania zniżki, a to albo kalendarzowo (pół roku, rok, do 30. września 1917 i t. p.) albo przez podanie pewnego zdarzenia (do końca inwazyi, do końca wojny¹⁾, dopóki pokój nie nadejdzie²⁾, do zawieszenia broni między Austryą a Rosyą³⁾, przez cały czas trwania stanu wojennego monarchii austriacko węgierskiej⁴⁾, do powrotu N. N. z wojska⁵⁾ i t. p.). Przy umowach tego drugiego rodzaju ustalenie terminu jest rzeczą interpretacyi, przyczem należy uwzględnić wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły umowie i w ten sposób wypośredkować znaczenie, jakie obie strony do użytych wyrażen przywiązywały (§ 914 k. c.). N. p. jeżeli podczas inwazyi rosyjskiej umówiono się o zniżkę na czas wojny a okaże się, że powodem tej zniżki, według zgodnej opinii stron, były szczególne stosunki, inwazyą nieprzyjacielską wywołane, i że strony identyfikowały wojnę z inwazyą nieprzyjacielską, nie jest wykluczona interpretacya, że strony ograniczyły czas trwania zniżki tylko na czas inwazyi. Natomiast jeżeli brakuje takich specjalnych powodów, któreby uzasadniały odstępienie od zwyczajnego znaczenia wyrazów, trzeba będzie przyjąć, że strony umawiając się o zniżkę „na czas wojny“ „do zawarcia pokoju“ i t. p. chciały się rzeczywiście związać zniżką przez cały czas wojny, jakkolwiek, zawierając tę umowę, nie przypuszczały, że wojna będzie tak długo trwała. Ten ostatni wzgląd nie może zatem wpływać na interpretacyę umowy. Inna rzecz, czy nie wpłynie on, w związku ze zmianą stosunków, wywołaną przeciąganiem się wojny, na obowiązki dotrzymania takiej umowy, o czem niżej⁶⁾.

Umowy o zniżkę na czas oznaczony można podzielić na ogół na trzy grupy i stosownie do tego określić ich prawne skutki.

a. Pierwszą grupę stanowią umowy, w których zniżenie czynszu łączy się z przedłużeniem czasu trwania najmu. Wynajmujący, zniża n. p. czynsz za mieszkanie, wynajęte miesięcznie, z kwoty 80 K. na 60 K. na czas wojny albo na przeciąg jednego roku, ale wymawia sobie, że najemca przez ten czas się nie wyprowadzi. W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia z umową o przedłużenie kontraktu najmu za zniżonym czynszem na czas oznaczony. Przed upływem tego czasu żadna ze stron kontraktu wypowiedzieć a zatem i wynajmujący czynszu podnieść nie może; po upływie tego

¹⁾ Akta sądu powiat. S. I. we Lwowie lcz. C IX 323/17, C VIII 24/18 C XXVII/17 i w. i.

²⁾ Akta S. pow. S. I. Lwów C XV/18.

³⁾ Sąd pow. Lwów S. I. CIX 359/17.

⁴⁾ Sąd pow. Lwów S. I. CIX 28/18.

⁵⁾ Sąd pow. Lwów S. I. lcz. C VIII 108/17.

⁶⁾ Str. 166.

czasu, wynajmujący nie jest kontraktem a zatem i umową o zniżkę wiązany i jeżeli najemca nie zgadza się na podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości, może najem wypowiedzieć wzgl. w inny sposób nie dopuścić do jego przedłużenia się. Gdyby jednak dopuścić do przedłużenia się kontraktu, wówczas kontrakt przedłuża się za znizonym czynszem na czas, przewidziany umową lub ustawą, § 1115.

Jeżeli łącznie z umową o zniżkę przedłużono kontrakt na czas, którego koniec z góry oznaczyć się nie da, np. na czas wojny, a strony nie umówiły się co do wypowiedzenia, może powstać kwestya, czy kontrakt kończy się z upływem czasu bez wypowiedzenia, czy też i kiedy musi być wypowiedziany, względnie na jaki czas w braku wypowiedzenia się przedłuża. N. p. najem roczny, z kwartalnym wypowiedzeniem, przedłużono do końca wojny ze znizonym czynszem. Ponieważ końca wojny nikt naprzód przewidzieć nie zdoła, więc i o wypowiedzeniu „na kwartał naprzód“ przed zawarciem pokoju niema mowy. Nie można też w samym zawarciu takiej umowy dopatrywać się przemiany kontraktu, gasnącego za wypowiedzeniem, na kontrakt wygasający bez wypowiedzenia. Byłoby to sprzeczne z intencją stron, które są przywykłe do tego, że kontrakt najmu musi być wypowiedziany, sprzeczne dalej ze stanowiskiem obecnego ustawodawstwa, które chroni najemców nawet przed wypowiedzeniem o ile niema do niego słusznych powodów a cóż dopiero przed wygaśnięciem kontraktu bez wypowiedzenia, sprzeczne wreszcie z zasadą, że o ile strony inaczej się nie umówią, obowiązują pierwotne postanowienia umowy a zatem i obowiązek wypowiedzenia. Prowadzi to do konkluzji, że jeżeli strony przy tego rodzaju umowach wyraźnie nie postanowiły, że z upływem oznaczonego czasu (n. p. z chwilą zawarcia pokoju) kontrakt gasnie bez wypowiedzenia, nie mamy do czynienia wogóle z przedłużeniem kontraktu na pewien oznaczony czas, lecz jedynie ze zniżką czynszu na pewien czas (poniżej pod b) oraz ze zrzeczeniem się obustronnem prawa wypowiedzenia tego kontraktu przez ten czas. Z chwilą zatem nadejścia oznaczonego terminu (np. z chwilą zawarcia pokoju) najem się nie kończy, a jedynie 1) pierwotny czynsz wraca automatycznie w moc obowiązującą (o ile z umowy co innego nie wynika) i 2) strony odzyskują prawo wypowiedzenia w tych samych terminach, w jakich miały to prawo przed zawarciem umowy o zniżkę.

Specyalnie co do umów o przedłużenie najmu za znizonym czynszem na czas wojny, to już tak niemożność ustalenia nawet w przybliżeniu, kiedy ten termin nastąpi, jak brak w umowie bliższych postanowień co do wypowiedzenia i ewentualnego przedłużenia z chwilą nastania pokoju może stanowić wskazówkę dla sędziego, że intencją stron (§ 914) wogóle nie było związanie się kontraktem na czas wojny, lecz n. p. jedynie unormowanie wysokości czynszu przez ten czas, jak o tem niżej będzie mowa. Pamiętać należy, że strony, zwłaszcza najemcy, niechętnie wiążą się długo-

terminowymi najmami i dlatego przedłużenie kontraktu na cały czas trwania zniżki tylko w razie niewątpliwej i jasnej woli stron w tym kierunku można przyjąć. Ostrożne postępowanie w tym względzie jest podyktowane zarówno interesem wynajmujących jak i najemców: przyjmując przedłużenie najmu n. p. na czas wojny, odcina się tym sposobem nie tylko wynajmującemu możliwość podniesienia czynszu do pierwotnej wysokości, ale i najemcy możliwość wyprowadzenia się przed tym czasem. Najemca, który nie zgadza się w pewnym momencie na proponowaną podwyżkę czynszu i którego zarzuty przeciw wypowiedzeniu zostają uwzględnione na tej podstawie, że kontrakt przedłużono za zniżonym czynszem na cały czas wojny, doznałby niejednokrotnie niemiłej niespodzianki, gdyby za kilka miesięcy, gdy zechce się wyprowadzić, sąd z tego samego powodu uchylił jego wypowiedzenie.

b. Drugą grupę stanowią umowy, które strony, nie dotykając czasu trwania kontraktu, ustaliły na pewien oznaczony czas niższy czynsz. W przeciwieństwie do wypadków z grupy pierwszej, w których może zawsze chodzić jedynie o czas dłuższy, niż bieżący okres najmu, mogą umowy z grupy drugiej opiewać bądź na krótszy czas, niż bieżący okres najmu, bądź na taki-sam, bądź na dłuższy, a nadto mogą takie umowy zachodzić także przy najmach zawartych na czas nieoznaczony.

N. p. kontrakt był roczny, od 1. października 1916 do 30. września 1917, a umową z dnia 1. listopada 1916 zniżono czynsz za pierwszy i drugi kwartał 1917 z kwoty 400 K na 300 K. Nie ulega wątpliwości, że o ile tej umowy o zniżkę później nie przedłużono na dalszy czas trwania najmu, czynsz z upływem drugiego kwartału 1917 wraca automatycznie na podstawie głównej umowy do pierwotnej wysokości t. j. za trzeci kwartał 1917 należy się znowu 400 K.

Nieinaczej ma się rzecz i wówczas, gdy zniżkę umówiono na czas aż do końca bieżącego okresu najmu, n. p. w powyższym wypadku, od 1. stycznia do 30. września 1917. Z dniem 30. września 1917 mogły strony w przepisanej pierwotną umową lub ustawą czasie kontrakt ten wypowiedzieć, skoro jednak tego nie uczyniły, najem przedłużył się znowu na rok, za czynszem, obowiązującym dla pierwotnego kontraktu, § 1115 k. c. Dla pierwotnego kontraktu obowiązywał zasadniczo czynsz wyższy (400 K kwartalnie), który tylko czasowo, z ograniczeniem do 30. września 1917 (nie do czasu trwania umowy, jak wyżej pod A.) został zniżony. Z dniem 30. września umowa o zniżkę przestała działać, powraca do życia dawna umowa i skoro najem się przedłużył, przedłużył się na warunkach dawnej umowy t. j. za czynszem 400 K kwartalnie. Przed upływem okresu najmu podwyżka czynszu jest niemożliwa, bo wynajmującego obowiązuje kontrakt za zniżonym dodatkową umową czynszem. Po upływie tego okresu wobec tego samego najemcy wraca automatycznie czynsz pierwotny, zaś od nowego najemcy wolno zażądać pierwotnego czynszu. Tak w tym, jak i w poprzednim wypadku

umowa o zniżkę jest jedynie modyfikacją co do wysokości czynszu w obrębie bieżącego okresu najmu.

A jak się ma rzecz, jeżeli umówiono się o zniżkę na dłuższy czas najmu, niż bieżący okres, względnie, jeżeli umówiono się o zniżkę przy najmie zawartym na czas nieoznaczony? N. p. najem za czynszem 80 K miesięcznie odnawiał się z miesiąca na miesiąc od 1. maja 1914 a dnia 1. stycznia 1915 umówiły się strony, że do 1. września 1915 czynsz będzie wynosił 60 K miesięcznie. Ani o wypowiedzeniu przez ten czas ani o przedłużeniu kontraktu na ten czas nie było umowy. Nie można tu zatem przyjąć przedłużenia kontraktu do 1. września 1915 jak wyżej pod a., gdyż strony nie objawiły woli związania się kontraktem do 1. września 1915. Z drugiej strony nie możnaby twierdzić, że umowa ta nie pozostaje w żadnym związku z czasem trwania najmu a mianowicie, że nie ogranicza prawa wypowiedzenia żadnej ze stron. Gdyby tak było, wynajmujący mógłby w miesiąc po zawarciu umowy o zniżkę najem wypowiedzieć i zmusić tem najemcę do podniesienia czynszu, czego najemca umową o zniżkę aż do 1. września 1915 chciał uniknąć. W rzeczywistości umowa taka ma dwojaką treść: 1. Na wypadek trwania kontraktu poza termin zniżki (1. września 1915) ogranicza czas obowiązywania zniżonego czynszu do owego terminu, tak, że (w braku późniejszej odmiennej umowy) za dalszy czas najmu powraca automatycznie pierwotny czynsz (jak w wypadkach na str. 162.) 2. W czasie trwania zniżki ogranicza prawo wypowiedzenia wynajmującego. Mianowicie umową tą wynajmujący zrzeka się prawa wypowiedzenia kontraktu najmu z tego powodu, że najemca nie chce się zgodzić na podwyżkę czynszu. Pod względem ciężaru dowodowego należy odróżnić czas przed wprowadzeniem rozporządzeń o ochronie najemców i potem. O ile chodzi o czas przed wprowadzeniem rozporządzeń o ochronie najemców, mógł wynajmujący wypowiedzieć najem bez podania powodów. Wypowiedzenie jego tylko wtedy mogło być uchylone, jeżeli najemca wykazał, że powodem wypowiedzenia było niezgodzenie się jego na podwyżkę czynszu. O ile chodzi o czas po wprowadzeniu rozporządzeń o ochronie najemców, przedstawia się taka umowa o zniżkę jako zrzeczenie się prawa wypowiedzenia z powodu, wymienionego w § 7. ustęp (2) al. 2. rozp. a ponieważ ciężar dowodu, że istnieje ważny powód wypowiedzenia, ciąży obecnie na wynajmującym, przeto wypowiedzenie tylko wtedy będzie utrzymane w mocy, jeżeli wynajmujący udowodni, że istnieje jakiś inny ważny powód wypowiedzenia.

Zupełnie taksamo ma się rzecz, jeżeli przy najmie, zawartym na czas nieoznaczony sensu stricto, umówiono się, że zniżka ma obowiązywać n. p. przez rok. Umowa taka dodatkowa powoduje przez rok wyżej opisane ograniczenie prawa wypowiedzenia wynajmującego, po upływie zaś roku wraca automatycznie czynsz pierwotny.

c. Trzecią wreszcie grupę stanowią umowy, w których wynajmujący zobowiązał się nie podnosić czynszu przez

oznaczony czas, n. p. przez rok, przez czas wojny i t. p. Od umów z drugiej grupy różnią się one tem, że (poza wypadkami kontraktów najmu zawartych na czas nieoznaczony), odnoszą się zawsze do czasu po upływie bieżącego okresu najmu, oraz tem, że po upływie czasu, do którego wynajmujący zobowiązał się czynszu nie podnosić, pierwotny czynsz nie powraca automatycznie w moc obowiązującą lecz potrzebne do tego jest podniesienie czynszu za zgodą najemcy. Poza tem znaczenie takiej umowy jest to samo, co przy umowach, opisanych na str. 163: wynajmujący zrzeka się na czas zniżki prawa wypowiedzenia najmu z tego powodu, że najemca nie chce się zgodzić na podwyżkę.

Jak z powyższego przedstawienia okazuje się, niemożność podniesienia czynszu do pierwotnej wysokości w czasie, na który dozwolono zniżki, wynika już z ogólnych zasad prawnych o tłumaczeniu umów, a mianowicie bądź z tego, że kontrakt najmu za zniżonym czynszem przedłużono, bądź z tego, że wynajmujący zrzekł się częściowo prawa wypowiedzenia. Ale nawet, gdyby ktoś nie podzielał zapatrywania, że umowa o zniżkę wzgl. o niepodwyższanie czynszu przez pewien czas zawiera w sobie częściowe zrzeczenie się prawa wypowiedzenia i twierdził, że umowa taka, skoro w niej wyraźnie nie przedłużono kontraktu na czas zniżki wzgl. wynajmujący nie zrzekł się wyraźnie prawa wypowiedzenia, nie przeszkadza wypowiedzeniu kontraktu, to i w tym wypadku skutecznienie podwyżki t. zn. skłonienie do niej najemcy groźbą wypowiedzenia nie będzie możliwe. Najemca bowiem mógłby zarzucić, że wynajmujący, wypowiadając kontrakt w celu uzyskania podwyżki, działa podstępnie, sprzecznie z dobrymi obyczajami (*exceptio doli generalis*) i spowodować tem uchylenie wypowiedzenia. Nie było zatem potrzeby umieszczania w § 4. ustęp (1) wyraźnego dodatku, że podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości możliwe jest dopiero po upływie czasu, na który udzielono zniżki. Umieszczenie tego dodatku mogłoby jednak zrodzić przypuszczenie, że ma on samoistne znaczenie, a mianowicie, że powodem niedopuszczalności podniesienia czynszu przed upływem czasu, na który pierwotnie zniżkę ustanowiono, jest nie wiążąca strony umowa o zniżkę, lecz nienadejście czasokresu, od którego ustawa czyni zawiśłą możność podniesienia czynszu. Praktyczna doniosłość tego poglądu, który, jak sądzę, nie byłby uzasadniony, okazuje się w następujących kwestyach: 1) zmiana osób w czasie trwania zniżki, 2) dopuszczalność (ważnego) podniesienia czynszu za zgodą i 3) bez zgody najemcy, również w czasie trwania zniżki.

III.

Interpretując dosłownie postanowienie § 4. ustęp 1) rozporządzenia, mógłby ktoś twierdzić, że podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości przed upływem czasu, na który dozwolono zniżki, jest niedopuszczalne nie tylko wobec tego najemcy, z którym się

o zniżkę umówiono ale także wobec jego następcy w najmie. N. p. A i B umówili się o zniżkę do 1. września 1918. Tymczasem B. wyprowadza się już 1. kwietnia 1918, A. wynajmuje mieszkanie nowemu najemcy C za czynszem podwyższonym, poczem C powołuje się na §§ 4. i 6. rozp. o ochr. naj. i twierdzi, że aż do 1. września 1918 nadwyżka ponad czynsz znizony jest nieważna. W ten sposób § 4. interpretować nie można. Skoro raz ustawodawca uznał, że wysokość czynszu pierwotnego stanowi granicę, od której się zaczyna ogólna ochrona najemców, uzasadniona względami socjalnymi, wówczas niema powodu używać pewnemu najemcy dalej idącej ochrony, o ile ona nie jest specjalnymi, indywidualnymi względami uzasadniona. Najemca, z którym się umówiono o zniżkę, może się na taki wzgląd powołać: jest nim prywatno-prawna umowa o zniżkę. Nowy najemca, który tej umowy nie zawierał, nie może się też na nią powoływać, jemu służy tylko taka ochrona, jaka jest udziałem wszystkich innych najemców, którzy na zawartą z nimi i obowiązującą jeszcze umowę o zniżkę powołać się nie mogą, i z którymi skutkiem tego wolno się umówić o czynsz przedwojenny. Przeciwnie zapatrywanie prowadziłoby w praktyce do rezultatu, że od najemcy, który się wprowadza n. p. na miesiąc przed upływem czasu, na który pierwotnemu najemcy udzielono zniżki, nie można by wprawdzie od razu żądać czynszu przedwojennego, ale możnaby mu po miesiącu od razu podnieść czynsz do wysokości przedwojennej. Przecież taka niespodzianka jest dla najemcy bardziej niepożądaną, niż możność żądania od niego od początku najmu wyższego czynszu.

Inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli zmiana osób w czasie trwania zniżki nastąpi po stronie wynajmującego. W razie zmiany własności co do przedmiotu najmu nabywca wstępuje w prawa i obowiązki poprzedniego wynajmującego¹⁾ (§ 1120. k. c. i § 7. rozp. o ochronie najemców), zatem wiązany jest także umową o zniżkę. Ustawa daje mu jednak prawo (§ 1120 k. c.) wypowiedzenia najmu w ustawowym terminie. To prawo zostało rozporządzeniem o ochronie najemców ograniczone, ale nie zniesione (§ 7.). Rozporządzenie bowiem nie normuje, kiedy stronom służy prawo wypowiedzenia, lecz jedynie stanowi, że o ile wynajmującemu służy na podstawie kodeksu cywilnego prawo wypowiedzenia, może on z niego korzystać tylko z ważnych powodów. Jeżeli n. p. wynajmujący po zawarciu umowy o zniżkę na rok (z równoczesnem przedłużeniem kontraktu lub nie, p. wyżej pod a—c) sprzedaje swą realność, nowonabywca nie jest bezwzględnie obowiązany dotrzymać kontraktu przez cały powyższy rok, względnie trzymać się umownych terminów wypowiedzenia, lecz może go wypowiedzieć w ustawowym terminie (§ 1120 k. c.) jednak tylko z ważnego powodu (§ 7.)²⁾.

¹⁾ Krainz-Ehrenzweig, System, wyd. V., II. 1. str. 303.

²⁾ Poprzedni właściciel nawet z ważnego powodu prócz wypadków z § 1118, nie mógł przed rokiem kontraktu wypowiedzieć, jeżeli nastąpiło przedłużenie kontraktu na czas zniżki.

Takim ważnym powodem nie będzie jednak sprzeciwienie się najemcy płaceniu podwyższonego czynszu, bo wedle dawnego kontraktu, który (prócz kwestyi czasu trwania) także i nowego nabywcę obowiązuje, czynsz nie mógł być podwyższony przez cały rok względnie niedopuszczalne było wypowiedzenie z tego powodu, że najemca nie chce zgodzić się na podwyżkę.

Również na do przyjęcia jest druga konsekwencja, która z brzmienia omawianego zwrotu w § 4. zdawałoby się wypływać, a mianowicie, że i między stronami, które zawarły umowę o zniżkę, podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości jest niedopuszczalne w rozumieniu rozporządzenia przed upływem czasu, na który dozwolono zniżki, t. zn., że przedtem strony nawet zgodnie nie mogą się o wyższy czynsz umówić, bo taka umowa byłaby po myśli § 6. nieważna. W rzeczywistości § 6. odnosić się może tylko do takich umów, które przekraczają na niekorzyść najemców granicę, jaką rozporządzenie ze względów socyalnych uznało za właściwą. Tylko tymi wyższymi socyalnymi względami da się wytłumaczyć to ograniczenie prywatnej autonomii stron, jakie wprowadza § 6. Natomiast w tych wypadkach, w których najemca dzięki specjalnej prywatno-prawnej umowie korzysta z dalej idącej ochrony, niema powodu wyposażać tej ochrony w rekwizyta, jakie zresztą przy uregulowaniu prywatno-prawnych stosunków nie wchodzi w zastosowanie. Jeżeli komuś umową przyznano czynsz niedochodzący do wysokości, uznanej w rozporządzeniu ze względów socyalnych za dopuszczalną, to rozporządzenie chroni najemcę przed podwyżką do tej ostatniej wysokości tylko ze względu na tę umowę i skoro strony od niej odstępują, musi i ta ochrona stracić podstawę. Jeżeli więc przed upływem czasu, na który dozwolono zniżki, strony zgodnie umówią się o podwyższenie czynszu, choćby do wysokości pierwotnej, umowa ta będzie ważna i § 6. nie wejdzie w zastosowanie. Omawiane wyrażenie się rozporządzenia należy zatem rozumieć w ten sposób, że podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości jest niedopuszczalne, jak długo i o ile umowa o zniżkę strony obowiązuje.

Wreszcie z dosłownej interpretacji omawianego zdania § 4. wynikałoby, że w każdym razie przed upływem czasu zniżki wynajmujący bez zgody najemcy bezwarunkowo czynszu podnieść nie może, że podniesienie wogóle dopiero po upływie tego czasu jest możliwe. Upływ czasu zniżki przedstawia się według brzmienia § 4. jako bezwzględny warunek skuteczności wypowiedzenia. Interpretacja ta prowadziłaby jednak do rezultatu, że przy wszystkich umowach o zniżkę na czas wojny wynajmujący byłby wiązany tym niższym czynszem przez cały czas wojny a więc możliwie przez szereg lat, jakkolwiek o tak długim trwaniu wojny żadna ze stron przy zawieraniu umowy nie myślała, powody udzielenia zniżki może dawno już ustały a wynajmujący wskutek długiego trwania bardzo znacznej zniżki (n. p. do połowy pierwotnego czynszu) narażony być może na ruinę majątkową, jeżeli zniżone

czynsze nie wystarczają na pokrycie rat hipotecznych. Natomiast inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli zniżka obowiązuje przez oznaczony czas nie ze względu na § 4., lecz wogóle jako obowiązek umowny, którego trzeba dopełnić. Przy innych rodzajach umów, n. p. przy dostawach, sądy uwalniają kontrahentów od obowiązku dopełnienia umowy na podstawie § 1447 nie tylko w razie niemożności świadczenia w ścisłym znaczeniu, ale także w razie trudności świadczenia, przekraczającej miarę tego, czego zgodnie z zasadami rzetelnego obrotu można od kontrahenta wymagać. Uwalnia się n. p. zobowiązanego od obowiązku dostawy artykułu, który wprawdzie możnaby w tym celu zakupić, ale za taką cenę, że to groziłoby ruiną zobowiązanemu. Otóż i przy najmie mogą być sytuacje tego rodzaju, że dotrzymanie umowy o zniżkę (n. p. zawartej w roku 1914 na czas wojny) groziłoby wynajmującemu ruiną. W tych wypadkach może wynajmujący powołać się na niemożność świadczenia (t. j. dotrzymania umowy o zniżkę) i żądać uznania, że podniesienie czynszu do pierwotnej wysokości przed upływem czasu, na który dozwolono zniżkę, jest możliwe. Czy orzeczenie o tem należy do sądu, czy też do urzędu najmu, o tem mowa była wyżej str. 157.

Sprawa odszkodowań wojennych.

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Politechnicznego i Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego zebrało się dnia 15 stycznia b. r. grono osób zaproszonych ze sfer obywatelskich, ziemiańskich, prawniczych i technicznych, celem ustalenia sposobów oznaczenia szkód spowodowanych wojną. Zebraniem przedsięwzięto kwestjonarz, nad którym rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem zgromadzeni postanowili utworzyć dwa subkomitety: mianowicie prawniczy, który miał się zająć ustaleniem istoty szkód wojennych i obmyśleniem sposobu dochodzenia ich, i techniczno-ekonomiczny, którego zadaniem miało być obmyślenie sposobu rejestracji i ocenienia tychże szkód.

Do współpracownictwa w subkomitecie prawniczym zgłosili się z pośród zaproszonych pp. Dr. Antoni Dziędzielewicz, prezes Związku Adwokatów Polskich, Dr. Zygmunt Drath, adw., Dr. Stanisław Feuerstein adw., Dr. Jakób Fruchtman, dyrektor Banku hipot., Kazimierz Gąsiorowski, prezes Izby inżynierskiej, Feliks Gniwosz, właśc. dóbr i prezes Rady Pow. w Brodach, Dr. Włodzimierz Godlewski. adw., syndyk Banku Krajowego, Aleksander Krzeczunowicz. właśc. dóbr i prezes Rady Pow. we Lwowie, Dr. Wiktor Ku-

likowski, adw., Dr. Roman Longchamps, docent Uniwersytetu i sekretarz Prokuratury Skarbu, Dr. Henryk Löwenherz, adw., Dr. Seweryn Paneth, adw., Dr. Henryk Pawlikowski, dyrektor Biura Gal. Towarzystwa Gospodarskiego, Edmund Philipp, radca apelacyjny, Dr. Ernest Till, profesor Uniwersytetu.

Tak złożony subkomitet prawniczy ukonstytuował się niebawem, wybierając przewodniczącym Dr. Ernesta Tilla, a zastępcą Dr. Antoniego Dziędzielewicza i w drugiej połowie stycznia rozpoczął swe prace.

Przedewszystkiem uchwalono na pełnem posiedzeniu subkomitetu, odbytem dnia 23 stycznia 1910 rezolucję:

„że za szkodę wojenną należy uważać wszelki uszczerbek „majątkowy i ubytek w przychodach, jakiego ktoś doznał tak „bezpośrednio jak pośrednio skutkiem wypadków wojennych, „o ile jeden lub drugi nie został już wynagrodzony jako świadek wojenne. Ustalenie tego, co ma być zarejestrowane, „zastrzega sobie subkomitet po przedłożeniu szczegółowego referatu“.

Do szczegółowego referatu przekazano następujące kwestje:

1. Co ma być inwentaryzowane;
2. Sposób przeprowadzenia inwentaryzacji;
3. Kto ma przeprowadzić inwentaryzację?
4. Ustalenie sposobów i środków, jakich użyć należy celem uzyskania odszkodowania.

Referentami ustanowiono: do kwestji 1. i 2.: Dr. Stanisława Feuersteina, — do 3. Dr. Ant. Dziędzielewicza, do 4. Dr. Ernesta Tilla i Dr. Henryka Löwenherza.

W ciągu lutego i marca wszyscy referenci wywiązali się ze swego zadania. Gdy jednak referat Dr. Feuersteina do p. 1. i 2. zostaje w związku z kwestją inwentaryzacji, którą ze stanowiska techniczno-ekonomicznego traktowano równocześnie także i w subkomitecie technicznym, uchwala subkomitetu prawniczego co do tych dwóch punktów musiała być odroczone aż do porozumienia się obu subkomitetów. Natomiast referaty o punktach 3. i 4, były przedmiotem bardzo gruntownych dyskusyj w subkomitecie prawniczym a następnie na pełnem zebraniu obydwóch subkomitetów, rezultatem zaś obrad jest uchwalony projekt ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych, który podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu.

Projekt ten po uchwaleniu przedstawiony został Kołu Polskiemu, Ministerstwu dla Galicji i — w przekładzie niemieckim — Ministerstwu Obrony Krajowej, które ze swej strony przygotowuje również projekt ustawy w tym przedmiocie.

REFERAT

Drów Ernesta Tilla i Henryka Löwenherza (§§ 1 do 5 i §§ 13, 14, 16 i 17) tudzież Dra Antoniego Dziędzielewicz (§§ 6 do 12 i 15) — w brzmieniu uchwalonem przez ankietę obradującą we Lwowie.

U s t a w a

z dnia o wynagrodzeniu szkód wojennych.

Za zgodą rozporządzam co następuje:

§ 1. Wszelką szkodę majątkową (§ 2 i 3) spowodowaną przez wojnę w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie Państwa, winno wynagrodzić w całej pełni Państwo, o ile pretensji o wynagrodzenie szkody nie zaspokojo no całkowicie na podstawie ustawy z dnia 26 grudnia 1912 dz. u. p. Nr. 236.

§ 2. Za szkodę spowodowaną wojną uważać należy szkodę majątkową wywołaną:

a) wojennemi działaniami albo przez wypadki wojenne spowodowanemi zarządzeniami sił zbrojnych austriacko-węgierskich, sprzymierzonych lub nieprzyjacielskich, niemniej własnych lub nieprzyjacielskich władz albo ich organów;

b) pożarem albo zniszczeniem innego rodzaju, rabunkiem, kradzieżą, kwaterunkiem, albo innym sposobem wyrządzenia szkody, spowodowanemi przez osoby należące do własnej, sprzymierzonej lub nieprzyjacielskiej siły zbrojnej, przez własną lub nieprzyjacielską ludność cywilną, w obszarach zajętych albo zagrożonych przez nieprzyjaciela, podczas zajęcia lub zagrożenia;

c) inwazją nieprzyjacielską, ewakuacją, ucieczką, wydaleniem lub uprowadzeniem poszkodowanego albo ludności, albo też usunięciem ich mienia z obszarów zajętych albo zagrożonych przez nieprzyjaciela.

Jeżeli szkoda nastąpiła na obszarze zajętym albo zagrożonym w czasie zajęcia lub zagrożenia przez nieprzyjaciela, uważana będzie za szkodę wojenną, o ile nie będzie udowodnione, że niema związku między powstaniem albo rozmiarem szkody a wojną lub towarzyszącemi jej objawami, a w szczególności ze stanem zmniejszonego bezpieczeństwa prawnego.

§ 3. Pretensja poszkodowanego obejmuje zwrot kosztów przywrócenia do stanu, jaki istniał bezpośrednio przed zdarzeniem, które szkodę spowodowało, niemniej zwrot utraconych od czasu wydarczenia się szkody pożytków albo przychodu z pracy, których można się było spodziewać w zwyczajnym biegu rzeczy.

W przypadku uszkodzenia części przedmiotu majątkowego, umniejszenie wartości przedmiotu spowodowane szkodą, wynagrodzone być winno analogicznie do przepisów § 6 ustawy z 18 lutego 1878 dz. u. p. Nr. 30.

§ 4. Pretensja o wynagrodzenie szkody ulega przedawnieniu z upływem trzech lat po ratyfikacji ogólnego pokoju. Zgłoszenie szkody wojennej (§ 5) przerywa przedawnienie.

§ 5. Zgłoszenie szkód wojennych ma z reguły nastąpić pisemnie na przepisany formularz u właściwej władzy politycznej pierwszej instancji. Pretensje o szkody nie przewyższające w całości 1000 koron wolno zgłaszać także ustnie, a wówczas będzie zgłoszenie wpisane z urzędu w odpowiedni formularz.

Do zgłoszenia uprawniony jest tak poszkodowany, jako też każdy rzeczowo uprawniony oraz ich prawonabywcy. Ewentualne dawniejsze zgłoszenia szkody lub oświadczenia nie wiążą uprawnionego.

§ 6. Do przyjęcia zgłoszenia szkód jest właściwą tą polityczną władzą I-szej instancji, w której okręgu administracyjnym zaszła szkoda lub znachodzi się uszkodzony przedmiot, w innych zaś przypadkach tą, w której okręgu poszkodowany ma stałe mieszkanie (siedzibę, zakład).

Jeżeli właściwość jest wieloraka, zgłaszający ma wybór.

§ 7. Polityczna władza I-szej instancji zbada wniesione zgłoszenie wstępnie pod względem formalnym, w razie potrzeby zarządzi jego uzupełnienie i przedłoży operat bezzwłocznie Komisji Powiatowej szkód wojennych.

W tym celu będzie przy każdej politycznej władzy powiatowej I-szej instancji ustanowiony osobny oddział szkód wojennych (Powiatowy Urząd szkód wojennych), którego organizacja nastąpi drogą rozporządzenia.

Oddział ten będzie organem odnośnej komisji powiatowej szkód wojennych.

§ 8. U wszystkich politycznych władz pierwszej instancji należy ustanowić Powiatowe Komisje szkód wojennych, a to w liczbie odpowiadającej rozmiarom ich agend.

Powiatowe Komisje szkód wojennych składają się z pięciu członków, a mianowicie:

a) z c. k. Starosty (Burmistrza, Prezydenta miasta), lub delegowanego przezeń urzędnika odnośnej politycznej władzy I-szej instancji (Magistratu);

b) z członka Reprezentacji Powiatowej, a gdzie takiej nie ma, z delegata ustanowionego przez Wydział Krajowy;

c) z reprezentanta Skarbu Państwa;

d) z dwu mężów zaufania, których wyznaczy Wydział Krajowy na wniosek Reprezentacji powiatu (miasta).

Każdemu członkowi Komisji powiatowej należy dodać zastępcę. Do każdego posiedzenia przybrać należy protokolanta.

Urząd mężów zaufania jest płatny. Nikomu z powołanych nie wolno uchylić się od tego urzędu.

C. k. Starosta (Burmistrz, Prezydent miasta) jest kierownikiem i przewodniczącym Komisji Powiatowej. Jeżeli jednak nie bierze w obradach Komisji udziału osobiście jeno przez zastępcę, wówczas

przewodniczącego wybiera Komisja. W tym ostatnim przypadku zastępcą c. k. Starosty (Burmistrza, Prezydenta miasta) może być zarazem referentem i brać udział w głosowaniu. W innych przypadkach ustanowi c. k. Starosta (Burmistrz, Prezydent miasta) jednego z urzędników c. k. Starostwa (Magistratu) referentem, który jednak wówczas nie bierze udziału w głosowaniu.

Do ważności uchwał Komisji Powiatowej konieczną jest obecność członków wymienionych pod a), b) i d).

Powiatowe Komisje szkód wojennych urzędują wedle regulaminu mającego się wydać drogą rozporządzenia.

§ 9. Dochodzenie i ustalenie zgłoszonej pretensji i wynagrodzenie szkód odbywa się na posiedzeniach Komisji powiatowej z przybraniem poszkodowanego a w razie potrzeby po przesłuchaniu świadków i znawców.

Znawców Komisja powołuje z listy znawców zamianowanych przez Szefa kraju w porozumieniu z Wydziałem Krajowym i na wniosek odnośnych organizacyj zawodowych (Izb Handlowych i Przemysłowych, Inżynierskich i Adwokackich, stowarzyszeń rolniczych, technicznych, górniczych i t. d.).

Świadkowie i znawcy są obowiązani stawić się na wezwanie. Celem ewentualnego sprowadzenia i zaprzysiężenia świadków i znawców, Komisja ma prawo żądania pomocy c. k. władz administracyjnych albo sądowych.

Poszkodowany ma prawo przybrać sobie doradcę prawnego i technicznego.

Wynik dochodzenia i ustalenia szkód wojennych (orzeczenie o wynagrodzeniu szkody) będzie na końcu posiedzenia ogłoszony, zaprotokołowany i wpisany w arkusz zgłoszenia. Poszkodowanemu służy prawo wglądu w akta i podejmowania odpisów.

Przeciw orzeczeniu Komisji powiatowej służy tak poszkodowanemu jak i Skarbowi Państwa prawo rekursu. Rekurs należy wnieść w ciągu dni 14 od dnia ogłoszenia u politycznej władzy I-szej instancji. Przywrócenie zaniedbanego terminu do stanu pierwotnego nie jest dozwolone.

§ 10. Jako instancje rekursowe dla spraw wynagrodzenia szkód wojennych będą ustanowione Obwodowe Komisje szkód wojennych w siedzibie c. k. Sądów Obwodowych (Krajowych). W skład tychże wchodzi:

- a) Prezydent c. k. Sądu Obwodowego (Krajowego), lub jego zastępcą jako przewodniczący;
- b) delegat Wydziału Krajowego, lub jego zastępcą;
- c) urzędnik sędziowski c. k. Sądu Obwodowego (krajowego), jako referent;
- d) reprezentant Skarbu Państwa; tudzież
- e) dwaj fachowi mężowie zaufania odpowiedniej kategorii szkód (rolnictwo, górnictwo, handel, przemysł, rękodzieła, wolne zawody, robotnicy i t. d.) lub ich zastępcy.

Do Komisji należy przybrać protokolanta.

Fachowych mężów zaufania i ich zastępców powołuje przewodniczący z listy, którą wyda Szef kraju w porozumieniu z Wydziałem Krajowym na wniosek odpowiedniej organizacji zawodowej (§ 9).

Urząd fachowego męża zaufania jest płatny. Nikomu z powołanych nie wolno uchylić się od tego urzędu.

Do ważności uchwał Obwodowej Komisji konieczną jest obecność członków pod b), c) i e) wymienionych).

Przewodniczący głosuje tylko w razie równości głosów.

§ 11. Obwodowe Komisje szkód wojennych mają urzędową siedzibę przy c. k. Sądach Obwodowych (Krajowych). Ich czynności kancelaryjne sprawują osobne oddziały (Obwodowe Urzędy szkód wojennych).

Regulaminy postępowania tak dla Komisyj Obwodowych, jak i dla Obwodowych Urzędów szkód wojennych zostaną wydane w drodze rozporządzeń.

§ 12. Komisje Powiatowe i Obwodowe rozstrzygają należące do ich zakresu działania sprawy o wynagrodzenie szkód wojennych, uwzględniając troskliwie wyniki całego postępowania i przedstawionych im stwierdzeń wedle swobodnego uznania i nie są związane żadnymi regułami dowodowymi.

Poszkodowanego (jego doradcę prawnego lub technicznego) i zastępcę Skarbu Państwa należy w każdym razie wysłuchać.

§ 13. Okoliczność, że z powodu pretensji zgłoszonej jako szkoda wojenna jest już w toku postępowanie w myśl ustawy z dnia 26 XII 1912 L. 236 dz. u. p., nie wstrzymuje dochodzenia szkody wojennej ani wydania orzeczenia. Jednakże kwota, którąby poszkodowany otrzymał był z tytułu należitości za świadczenia wojenne, potrącona będzie z wynagrodzenia szkody. Gdyby w chwili prawomocności orzeczenia o wynagrodzeniu szkody należitość za świadczenia wojenne nie była jeszcze wypłacona, wypłata odpowiedniej części wynagrodzenia szkody nastąpi jedynie za równoczesnem zrzczeniem się poszkodowanego należitości za odnośne świadczenia wojenne.

Zgłoszenie na czas pretensyj z tytułu świadczeń wojennych należy pod względem przedawnienia stawiać na równi ze zgłoszeniem pretensyj z tytułu szkód wojennych.

§ 14. Przyznane wynagrodzenie szkody wojennej staje się płatnem w 14 dni po prawomocności orzeczenia i ma być od dnia zgłoszenia szkody po 5% od sta oprocentowane.

Zaraz po wydaniu orzeczenia I-szej instancji przyznającego wynagrodzenie, należy wypłacić poszkodowanemu 50% przyznanego wynagrodzenia jako zaliczkę, ewentualnie za zabezpieczeniem.

Wynagrodzenie za zniszczoną lub uszkodzoną nieruchomość ma być z reguły użyte na odbudowę.

§ 15. Koszta postępowania obu instancyj ponosi Skarb Państwa. Koszta poszkodowanego należy doliczyć do kwoty wynagrodzenia szkody.

§ 16. Wszystkie podania, protokoły i dokumenty w postępowaniu o wynagrodzenie szkód wojennych są wolne od stempla i opłat rządowych.

§ 17. Powiatowe i Obwodowe komisje ustanowione na podstawie niniejszej ustawy mają charakter władz państwowych. Wszystkie władze i urzędy państwowe obowiązane są do udzielania im pomocy prawnej.

§ 18. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi w porozumieniu z innymi interesowanymi Ministrami.

ZAPISKI LITERACKIE.

Alfred O h a n o w i c z, Współwłasność w prawie prywatnym austriackim. — Lwów 1916. Nakł. T-wa dla popierania nauki polskiej.

Istota prawa spółwłasności była już w prawie rzymskim jedną z najtrudniejszych, wątpliwościami najeżonych kwestyj i pozostała taką i w nowszych ustawodawstwach. Nietylko sama teoretyczna konstrukcja jej, lecz także stosunek spółwłaścicieli do siebie i na zewnątrz nastrocza mnóstwo trudności w szczegółach, których ani ustawodawstwa nie rozwiązują, ani nauka dotąd zgodnie objaśnić nie zdołała. Do badania swego obrał autor metodę indukcyjną i stara się drogą egzegezy szczegółowych postanowień prawa austriackiego wysnuć ogólną syntezę.

I. Autor wychodzi z założenia, że podług prawa austriackiego spółwłasność jest pojęciem jednolitem, że mianowicie prawo austriackie zna jedynie spółwłasność podług części ułamkowych pochodzenia rzymskiego i że obcą mu jest t. zw. własność do niepodzielnej ręki pochodzenia germańskiego (*Gemeinderschaft zur gesammten Hand*). Jestto przeważające w nauce prawa austr. zdanie, przeciwnego zdania bowiem jest tylko Stubenrauch (przy § 1183 i 1186 k. c.), który motywuje swoje zdanie powierzchownie i niedostatecznie i Wellsbacher, tudzież Schuster-Bonnot (w *Wied. Ks. pamiątk.* 1911 I, str. 189 i II str. 453), którzy przytaczają dość poważne za swoim zdaniem argumenty. Na odparcie tego przeciwnego zdania autor powołuje się na materiały kodeksu cywilnego, z których, zdaniem mojem, słusznie wysnuwa wniosek, że autorowie kodeksu wychodzili z punktu widzenia rzymskiego a w szczególności, że nie odróżniali dwóch rodzajów spółwłasności wedle tego, czy ona opiera się na umowie, czy na innych przyczynach powstania. Tu zarzuciłby można autorowi, że rozpoczął swe badanie źródłowe od projektu Hortena a pominął kodeks Terezański, którego projekt Hortena jest streszczeniem niezawsze szczęśliwym, a który tezę jego silniej popiera, wywodząc wszelką wspólność z umowy, raz wyraźnej, drugi raz domniemanej (III 22. n. 71 i nast.) i tem utrzymując jednolitość pojęcia.

Ale ważniejsze jest, że autor tę kwestję traktuje nieco za sumarycznie. Nie godziło się bowiem pominąć badania, czy z biegiem czasu nie dostały się do przyjętego przez pr. austr. rzymskiego charakteru spółwłasności pewne elementa germanistyczne i czy nie zmodyfikowały, choćby tylko w pewnej mierze, czysto rzymskiego pojęcia tej instytucji, może nie tyle pod wpływem prawa niemieckiego, ile pod wpływem nauki prawa natury, wedle której zaliczano spółkę do osób moralnych (por. Zeiller, *Kom.* II str. 121, 2), tem samem zaś zbliżono ją do stosunku spółwłasności do

niepodzielnej ręki. Taki wniosek czyni Wellspacher (jak wyżej str. 192), twierdząc, że majątek spółki cywilnej jest majątkiem odrębnym (Sondervermögen), który należy do spółników „zur gesammten Hand“. Dowodzi on mianowicie na podstawie historii § 1203 k. c., że w czasie trwania spółki prawa udziałowe spółników spoczywają, a to nawet wobec osób trzecich, że kompensacja między wierzytelnościami prywatnymi a spółkowymi jest niedopuszczalna (§§ 848, 1202 i 1283), że mimo zmiany członków spółka, jeśli się składa z więcej niż dwóch członków, w razie wystąpienia jednego istnieje dalej (§ 1207), że członek występujący nie ma prawa rzeczowego do swego udziału lecz tylko prawo do odprawy wedle wartości, z czego miałyby wynikać, że spółność umowna jest stosunkiem spółności do niepodzielnej ręki. Z tem zdaniem wypadało liczyć się tem bardziej, że § 1179 odwołuje się do prawa handlowego a znamiona powyższe jeszcze wybitniej występują przy jawnej spółce handlowej, a stąd także i autorowie prawa handlowego (z austr. Staub-Pisko ad art. 91 § 6) skłaniają się do konstrukcji niepodzielnej ręki. Nie twierdzę bynajmniej, aby ich zapatrywanie było uzasadnione (w mojem Pr. Pryw. II § 122 uw. 12 bronie zdania autora), ale argumenty przeciwne są poważne i zasługiwały na to, aby się z niemi w monografii rozprawić przy badaniu charakteru instytucji. Ale i poza prawem handlowem zdarzają się stosunki, przy których spółwłasność odbiegać się zdaje od typowych form 16. rozdz. k. c. jak n. p. t. zw. ekwiwalenty, to jest grunta odstąpione pewnej ilości uprawnionych za zniesione ciężary gruntowe, t. zw. spółki alpejskie (por. Hugelman, Zur Theorie der Agrargenossenschaften in Zeitschr. f. Not. 1916 Nr. 16 n.) i inne spółki agrarne, gwarantstwa, spółki browarnicze w Czechach (por. literaturę cyt. w mojem Pr. Pryw. I. c.) a wreszcie może najwybitniej występują niektóre właściwości przy spółnościach majątkowych małżeńskich (por. Kafka, Die eheliche Gütergemeinschaft, 1906 str. 152 n.). Co prawda: że i tym podobne kwestje stąd się wywiązujące wystarczyłyby do osobnej monografji.

II. Na czele drugiego rozdziału zatytułowanego „o powstaniu spółwłasności“, stawia autor zasadę, że t. zw. communio pro diviso nie jest wcale spółwłasnością lecz stosunkiem sąsiedzkim. Dla uzasadnienia tego twierdzenia przytacza jedynie, że w przypadkach takiej comm. pro diviso rzecz tylko pod względem gospodarczym uchodzi za jednostkę, że stanowiska prawnego zaś uważać ją należy za kilka odrębnych rzeczy. To zdanie jest wprawdzie zgodne z przeważającą nauką, pod wpływem której i ja w dawniejszych wydaniach Pr. Pryw. ten rodzaj spółności w nauce spółwłasności pomijałem. Gdy jednak w nowszej nauce zmieniać się poczynają poglądy na jednostkę rzeczową (ob. moje Pr. Pryw. I § 60, Privatr. Fragm. w Gellera Zentralbl. 1912), autor nie powinien był tej kwestji traktować lekko i ograniczyć się do twierdzenia, że rzecz, która pod względem gospodarczym przedstawia się jako jednostka, że stanowiska prawnego należy uważać za kilka rzeczy i na tej podstawie t. z. comm. pro diviso odmawiać cechy spółwłasności, lecz, jeśli był innego zdania, należycie je umotywić, przyczem powinien był uwzględnić, że kod. cyw., uznaje spółność miedz, pólów, ogrodzeń, potoków i t. d., wreszcie ścian granicznych, poczytuje te przedmioty za jednostki rzeczowe, tem samem zaś uważa je za odpowiedni przedmiot spółwłasności, chociaż podług części realnych. Nie poruszył też autor należącej tu niewątpliwie kwestji własności domów podług piatr (t. zw. Stockwerkseigentum), która obszerną za sobą ma literaturę. Nie powinien był też autor pominąć rozprawy Stan. Pinelesa (Grünhut XXIX), w której tenże obszernie już dla zakresu prawa rzymskiego broni istnienia spółwłasności pro diviso, a pr. austr. takiemu zapatrywaniu nietylko się nie sprzeciwia, ale w § 361 taką spółność wyraźnie pod pojęcie spółwłasności poddaje, nazywając rzekomych sąsiadów spółwłaścicielami (Miteigentümer) i regulując ten stosunek w rozdz. 16. Nie przesądzam zresztą wcale do jakiego rezultatu byłby autor doszedł, ale skoro stawia słuszną zasadę, że istotnym wymogiem spółwłasności jest rzecz jedna, powinien był swoje zdanie, że n. p. ściana działowa nie jest

rzeczą jedną, bliżej uzasadnić i określić, co za kryterjum jednostki rzeczowej poczytuje. Mnie się zdaje, że ściany wspólnej ani ze stanowiska gospodarczego ani z prawnego za kilka rzeczy uważać nie można i że ona należy do obydwóch właścicieli sąsiednich realności tak samo, jak każda inna rzecz spólna niepodzielnie (§ 825), a jeśli ustawa co do sposobu użytkowania jej daje przepisy, to czyni to tylko na wypadek braku innej między spółnikami umowy (§ 855, 857), zaczem niema powodu odbierać t. zw. *comm. pro div.* charakteru spółwłasności.

III. O istocie spółwłasności autor traktuje dopiero w ostatnim rozdziale rozprawy i, po krytycznem przedstawieniu rozmaitych najważniejszych teoryj, przychyła się do teoryi Wróblewskiego (*Collision der Rechte* 1895 str. 150 n.), która polega na tem, że każdemu spółwłaścicielowi służy prawo do całej rzeczy, a ograniczenia, którym poddać się musi w wykonywaniu tego prawa, są jedynie skutkiem kolizji, jaką wywołuje zbieg więcej praw do jednego i tego samego przedmiotu. Rezultat ten, do którego autor dochodzi, przedstawia się jednak tylko pozornie jako synteza badań szczegółowych. Konstrukcja ta bowiem wielokrotnie w rozprawie jest już antycypowaną i służy do wytłumaczenia owych szczegółów, z których miała wynikać. Występuje to zwłaszcza w rozdziale o posiadaniu, w którym autor twierdzi, że każdy ze współprawnionych posiada rzecz całą, jednak posiadanie to może wykonywać tylko o tyle, o ile nie narusza w ten sposób praw drugiego. Zachodzi tu widocznie jakieś nieporozumienie między posiadaniem a prawem do posiadania i rzeczywiście autor mówi raz o „posiadaniu“ to znowu o „prawie posiadania“. Nie wyjaśnia autor, na czem może polegać posiadanie całej rzeczy, jeśli go wykonywać nie można. Utrzymując, że każdy spółwłaściciel ma tylko prawo takiego używania rzeczy, które równocześnie nie wyklucza takiego samego używania ze strony innych spółwłaścicieli, dochodzi autor do wniosków szczególnych, że n. p. spółnik „przechadzać się może po spólnym ogrodzie“, ale „nie może jeździć na spólnym koniu“. W kwestji dopuszczalności środków posesoryjnych między spółnikami autor uważa za „najśluszniesze“ zapatrywanie, że dopuszczalne są one tylko w wypadku zupełnego wyrugowania, za zupełne wyrugowanie uważa jednak także działanie jednego ze współprawnionych, które może spowodować utratę spólnej rzeczy, z czego wysnuwa konsekwencję, że n. p. gdy spółnik rujnuje budynki lub rąbie las wbrew zasadom racjonalnej gospodarki, to inni mogą przeciw niemu wystąpić ze skargą posesoryjną, „albowiem czynności te zmierzają bezpośrednio do zniszczenia spólnej rzeczy, zatem do zupełnego wyzucia innych z posiadania“. Tych twierdzeń autor ani z pojęcia posiadania lub ochrony posiadania ani też z pozytywnych przepisów ustawy wyprowadzić nawet nie usiłuje. Kwestja dopuszczalności środków posesoryjnych między spółnikami wogóle jest bardzo wątpliwa, a w szczególności Najw. Trybunał w licznych orzeczeniach stanowczo za niedopuszczalne je uznaje (ob. Manz-Schey przy § 339 k. c. n. 17). Żałować więc wypada, że autor z temi orzeczeniami bliżej się nie rozprawił.

IV. Autor w rozdz. III—VIII stara się kazuistycznie wyczerpać wszelkie przypadki kolizyj między spółwłaścicielami i na zewnątrz. Nie podobna wchodzić w liczne szczegóły i rozbierać, o ile argumentacye jego są uzasadnione. W niektórych kwestjach n. p. w kwestji porzucenia udziału i przyroście porzucenego udziału innym spółnikom, w kwestji rozrządzania rzeczą i udziałem, w kwestji obciążenia rzeczy służebnościami lub prawem zastawu i t. p. uwagi autora bywają często trafne i dadzą się uzasadnić z ustawy. Nie można jednak twierdzić, iżby rozprawa ta monograficznie wyczerpała trudną, co prawda, naukę o spółwłasności. *E. Till.*

Dr. Alfred Ohanowicz, O rozrządzaniu właściciela hipoteką. Odb. z Przegl. Pr. i adm. 1917.

Autor bada istotę tej instytucji wprowadzonej do ustawodawstwa austriackiego nowelą trzecią do kod. cyw. z 19 marca 1916 dz. u. p. n. 69.

W rozdziale I. autor kreśli kontury ewolucji, jaka pod wpływem potrzeb gospodarczych rozpoczęła się w kodyfikacjach końca 18. i początku 19. w. pod względem uświęconej w prawie rzymskiem zasady akcesoryjności prawa hipoteki, charakteryzuje trafnie dwa kierunki, w jakich ewolucja ta się odbywała: kierunek „hipoteki właściciela“ i kierunek „stałych miejsc hipotecznych“ (t. zw. *Lokusprizip*) a w końcu określa stanowisko prawa austriackiego, które najdłużej tej ewolucji się opierało, a które, stwierdzając jeszcze w najnowszym czasie (art. 28 ust. wpraw. ord. egz. i § 231 tejże ord.) prawną możność posuwania się wierzycieli w przypadkach umorzenia pozycyji poprzednich, starało się potrzebom gospodarczym właściciela przyjść w pomoc przez ułatwienie konwersyi długów hipotecznych ustawami konwersyjnymi z lat 1888 i 1907, a to przy zachowaniu zasady akcesoryjności. Dopiero nowela trzecia sankcjonowała stanowczy pod tym względem zwrot.

W dalszym ciągu (rozdz. I i II) kreśli autor zapatrywania teoretyczne na kwestję praw na rzeczy własnej, do jakich zaliczają prawo hipoteki właściciela, (Wening-Ingenheim, Ihering, Kohler, Exner, Dernburg, Zöll i inni) i, grupując je wedle myśli przewodnich, poddaje trafnej przeważnie krytyce. Przychyla się zaś do zapatrywania opartego na konstrukcyi takiej, że t. zw. hipoteka właściciela nie jest prawem na rzeczy własnej, któreby istniało obok prawa własności lub poza tem prawem i mieściło w sobie upoważnienia, które nie byłyby zawarte w temże prawie, lecz że zasada jego jest domniemane przez ustawę ograniczenie udzielanych wierzycielom zabezpieczonym *secundo* i *tertio loco* praw na rzeczy do t. zw. *hyperochy*, t. j. do tej kwoty, jaka z ceny sprzedaży pozostanie po zaspokojeniu wierzycieli poprzedzających. T. zw. prawo hipoteki właściciela nie jest więc według tego zapatrywania niczem innym, jak tylko uzyskaną na mocy owego domniemanego ograniczenia praw następnych wierzycieli możliwością dysponowania stopniem hipotecznym, którąto możność prawną w nowszych ustawodawstwach przybrała formę hipoteki, a względnie długu ziemskiego, tylko ze względów techniczno-prawodawczych. W istocie rzeczy t. zw. hipoteka właściciela nie jest prawem hipoteki, nie nadaje bowiem właścicielowi ani prawa żądania sprzedaży ani prawa do ceny sprzedaży, a z drugiej strony nie uchybia także zasadzie *causa pignoris est indivisa*, ponieważ ograniczenie wierzyciela następnego nie odnosi się do samego prawa zastawu, które co do istoty swej pozostaje nietknięte (*jus vendendi*, prawo zaspokojenia się z ceny sprzedaży), lecz tylko do stopnia hipotecznego.

W rozdz. III podaje autor szczegółową egzegezę postanowień noweli 3, porusza i rozbiera przypadki wątpliwe podnoszone w dotychczasowej literaturze tego przedmiotu i przeprowadza w szczegółach różnicę między hipoteką pozostającą po umorzeniu pretensyji z § 469 a hipoteką w przypadkach zjednoczenia z § 1446. Uwagi te dowodzą gruntownego opanowania przedmiotu i obznajomienia się z odnoszącą się do tego przedmiotu literaturą, przyczem autor zachowuje samodzielność zdania i uzasadnia je krótko a trafnie.

W końcowym rozdziale IV autor ocenia krytycznie przepisy noweli, wyrażając zdanie, że zmiany, jakie wprowadza nowela we formie obcego prawa austriackiemu dotąd prawa rozrządzania hipoteką, przedstawiają się ujemnie głównie z tego powodu, że prawodawca nie znalazł w prawie tem gotowej formy, do której mógł być zmianę dostosować, a którą posiadał kodeks niemiecki w instytucyji długu ziemskiego. Stąd wynika bowiem konieczność zastrzeżeń i wyjątków, w następstwie których t. zw. hipoteka właściciela w postaci, jaką przyjmuje nowela, stała się wytworem szluzcznym i pozbawionym łączności z resztą przepisów kodeksu.

Teoretyczna konstrukcja autora (rozdz. II) jest dalszem rozwinięciem zapatrywania Dernburga i Zöllla, którzy wychodząc za Ulpianem z założenia, że *neque pignus neque depositum... rei suae consistere potest*, odrzucili możność praw rzeczowych ograniczonych na rzeczy własnej. Wyrazy Ulpiana nie mieszczą w sobie żadnej zasady prawnej, lecz są jedynie wy-

snuciem koniecznego logicznie wniosku, że jeśli prawo własności mieści w sobie wszystkie upoważnienia względem rzeczy własnej, to dalsze jakies upoważnienia, które nie byłyby zawarte w prawie własności, logicznie pomysłęć się nie dadzą. Tak samo ma się rzecz i w prawie austrijackiem. Słusznie więc autor do tego zapatrywania się przyłącza i również przeczy możliwości t. zw. hipoteki właściciela.

Konstrukcja broniona przez autora a oparta na domniemaniu zręczenia się prawa ze strony późniejszych wierzycieli ma — zdaniem mojem — tę słabą stronę, że domniemanie to w najrzadszych chyba wypadkach sprawdza się w rzeczywistości, a jeśli, to tylko wówczas, gdy późniejsi wierzyciele nabywają prawo hipoteki na mocy aktu prawnego zawartego z właścicielem, nigdy zaś w przypadkach, gdy nabywają ją drogą egzekucji i wbrew woli właściciela. Lecz wydaje mi się, że tego fikcyjnego domniemania wcale nie potrzeba, a wobec noweli wystarczy teoretyczna konstrukcja, wedle której właściciel rozrządza nie prawem hipoteki, lecz z mocy ustawy, stopniem hipotecznym, co z jednej strony nie uchylbia zasadzie akcesoryjności prawa hipoteki, a z drugiej uzasadnia prawo właściciela działaniem ustawy. Pozostaje jednak zarzut, słusznie przez autora prawodawcy uczyniony, iż postanowienia swe ubrał we formę nieodpowiednią i wprowadził tem samem niezrozumiałą logiczną sprzeczność do kodeksu cywilnego.

Rozprawą tą złożył autor dowód, że potrafi ująć należycie problem naukowy i przeprowadzić rozwiązanie jego metodyczne zarówno ze stanowiska konstrukcji teoretycznej jak i egzegezy prawa pozytywnego.

W porównaniu do poprzednio omówionej pracy o spółwłasności, praca niniejsza oznacza bardzo wielki postęp a nie ustępuje żadnej z niemieckich prac o tym przedmiocie.

E. Till.

Ks. Dr. Ignacy Grabowski, docent Uniwersytetu lwowskiego. Ekscpepcje w procesie kanonicznym. Studium historyczno-prawne. Lwów 1917. Skł. gł. księg. J. Chęcińskiego str. X i 340.

Autor w pierwszej części traktuje o ekscpepcjach w ogólności a więc o pojęciu, celu, historii, terminach zgłaszania i dowodach tudzież skutkach ekscpepcji, — w drugiej części traktuje szczegółowo o trzech ekscpepcjach: przedawnienia, bojaźni i podstępu i ekscpepcji t. zw. spoli. W dodatku znajdujemy wykaz źródeł, literatury i ważniejszych nazwisk i rzeczy poruszanych w rozprawie. W wywodach swoich autor nagromadził wielki materiał źródłowy, bardzo pracowicie zużytkowany. Praca przedstawia się jako owoc sumiennych studjów nad przedmiotem i znajomości źródeł nie tylko prawa kanonicznego lecz w ogóle średniowiecznego. Zadania prawno-dogmatycznego autor się nie podejmował, — to też odpowiednio do tego założenia w rozbiórze istoty i pojęcia ekscpepcji pozostał w ramach źródeł starożytnych i średniowiecznych, — a kwestję co do istoty i pojęcia ekscpepcji traktuje tylko o tyle, o ile mu tego potrzeba do przedstawienia materiału historycznego. W wielu punktach nie moglibyśmy się zgodzić na jego definicję, gdyby chodziło o dzisiejszy stan nauki w tym przedmiocie. I tak n. p. definicja ekscpepcji w najogólniejszym znaczeniu, jaką autor stawia na czele swych wywodów, iż są to „wszelkie prawne zasady i fakta, które strony przywodzą w sądzie na poparcie swoich wniosków“ — jest stanowczo za daleko idącą, gdyż obejmowałaby wszystko, cokolwiek w zakresie prawa zasługuje na uwagę. Bo cóż innego znajduje się w obrębie prawa oprócz zasad prawnych i faktów? — Jeśli autor przez „ekscpepcję“ rozumie wogóle obronę (defensio) w procesie, da się to usprawiedliwić, gdyż źródła średniowieczne tego wyrazu w tem znaczeniu często używają, a dystynkcje między ekscpepcją w tem obszerniejszem a ściślejsem znaczeniu, które autor w dalszym ciągu uwzględnia, są owocem późniejszego dopiero uświadomienia naukowego; ale definicja najobszerniejsza, jaką autor stawia na wstępie, obejmuje omne quod est aut cogitatur in iure i jako

definicja ekscpcji się nie nadaje, bo sięga daleko poza jej granice. Możnaby też było sobie życzyć, żeby autor, jeśli już nie chciał się zamknąć w granicach prawa cywilnego, oddzielnie był traktował o obronie oskarżonego w prawie karnem. Nie można bowiem pominąć, że obrona karna ma zupełnie inny charakter, aniżeli cywilna. Zastługą autora jest jednak, że skupił w swej pracy wszystkie źródła do przedmiotu się odnoszące i uzupełnił w tym kierunku ubogą polską literaturę prawnokanoniczną. M.

Sammlung von zivilrechtlichen Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes. Herausgegeben von von Josef von Schey, Vinzenz Krupsky und Emil v. Schruttka-Rechtenstamm. 51. Band, Neue Folge 17. Bd. — Wiedeń 1917. Manz, str. 984.

Do wydawców zbioru tego przystąpił w miejsce zmarłego ś. p. Leopolda Pfaffa, prof. Emil Schruttka-Rechtenstamm. Na czele tomu pierwszego, w którego ułożeniu wziął udział, znajdujemy o nim jednak wspomnienie pośmiertne.

Tom niniejszy, zawierający 463 orzeczeń zapadłych w r. 1914, nie ustępuje w niczem dawniejszym tomom tego znakomitego zbioru i zaopatrzone jest w zwykłe rejestra przedmiotowe i przepisów prawnych, na których dokładności najzupełniej polegać można.

Na niektóre ciekawe orzeczenia zwrócimy uwagę czytelników.

Z nauk Części ogólnej uwagi godne jest orz. 6838 (Rep. Orz. 234), którem N. Tr. sankcjonuje niewypowiedzianą w ustawie wyraźnie zasadę, że warunek uważać należy za spełniony, jeśli ten, komu na niespełnieniu się jego zależy, spełnienie to wbrew wierności i wierze (wider Treu und Glauben) udaremnia. Orzeczenie to jest jednym z tych, w których najwyższa instancja sądowa przyswaja sobie nowoczesny, postępowy sposób wykładni ustawy, a oddala się od praktykowanej dawnej ciasnej interpretacji słownej.

Z prawa rzeczowego. Wyłączną kompetencję do orzeczenia, czy grunt jest dobrem publicznem, przyznaje orz. 6832 władzom administracyjnym. Chodziło o osuszone skutkiem regulacji rzeki Mołdawy łożysko. Sąd I. instancji odmówił żądaniu Prokuratorji Sk. o dopisanie tego gruntu do własności przedsiębiorstwa regulacyjnego; N. Tr. zaś temu żądaniu zadość uczynił z uwagi, że Namiestnictwo orzekło, iż grunt przestał być dobrem publicznem i pozwoliło na dopisanie go w księdze grunt. do posiadłości przedsiębiorstwa a względnie wypisanie go z wykazu dobra publ., kwestja zaś, czy władza admin. merytorycznie orzekła słusznie, usuwa się z pod kompetencji sądu. — Co do chwili przejścia własności rzeczy ruchomych w trakcie egzekucji przez wierzyciela po myśli § 271 o. egz. objętych, wszystkie 3 instancje (orz. 6859) orzekły, że to przejście własności następuje — według analogji § 237 o. egz. — już w chwili, gdy sąd to objęcie zatwierdzi, nie zaś dopiero, gdy ruchomości nabywcy oddane zostaną po myśli § 425 k. c. Motywa nas nie przekonały. Zasada, że do nabycia własności i innych praw rzeczowych potrzeba tytułu i sposobu nabycia (§ 380), powinna bowiem być wszędzie zastosowana tam, gdzie ustawa inaczej nie stanowi, a więc także i do ruchomości nabytych po myśli § 271 o. e. A już wcale rzecz staje się jasną, jeśli się zważy, że § 1089 każe do sądowych sprzedaży stosować zasady kontraktu kupna a § 1053 wyraźnie stanowi, że aż do oddania zatrzymuje własność pozbywający. Analogji żadnej stosować tu nie można, bo niema braku wyraźnego przepisu (§ 7 k. c.). — W orz. 6943 N. Tr. uznał, że skarga przeciw gminie jako właścicielce cmentarza o udaremnienie przystępu do grobu z powodu sprzedaży gruntu, nie należy do drogi prawa cyw. Nabycie bowiem nie przenosi własności gruntu na nabywcę, a używanie grobu polega na prawie publicznem, nadanem przez gminę w jej urzędowym zakresie działania. — W orz. 6771 N. Tr. dopuścił windykację gotówki, pochodzącej z zaliczki udzielonej zarządcy przymusowemu, a przechowanej w zafantowanej przez innego wierzyciela kasie, opierając się na tem, że zaliczki takie nie przechodzą na własność ani zo-

bowiązanego, ani zarządcy przymusowego, lecz pozostają własnością tego, kto je wyłożył. — Zdarza się często w praktyce, że powód (a często powódka) opiera swe żądania na tem, iż ruchomości wyłączyć się mające jego pieniądze zakupione zostały. N. Tr. orz. 6823 odrzucił taką skargę argumentując słusznie, że stąd, iż pieniądze na zakupno dane były przez powoda, nie wynika, iżby powód stał się właścicielem ruchomości, skoro kto inny je zakupił. — Zasadę, którą, zdaje nam się, słusznie można podać w wątpliwość, wypowiada o. 6992. Podług § 1. ust. hip. księga gruntowa składa się wprawdzie z księgi głównej i zbioru dokumentów. Ord. egz. jednak „oczywiście“ uchyliła tę zasadę i „z powodów polityki sądowej“ w § 210 uznaje za księgę gruntową tylko księgę główną (?). — Zgodnie z dotychczasową praktyką N. Tr. (por. o dawniejsze N. F. 305, 3607, 4274) orzekł N. Tr., że na zaufanie do ksiąg grunt. powoływać się nie może, kto wiedział lub przy należytej uwadze wiedzieć był powinien, że stan z księgi widoczny nie zgadza się z faktycznym stanem posiadania. Niższe sądy często jeszcze kładą w takich przypadkach wyłączną wagę na stan tabularny. Orzeczenie powyższe jest także ważne z tego względu, że ciężar dowodu zaufania do ksiąg publ. wkłada na tego, kto się na nie powołuje. Ze względu na § 328 k. c. i na okoliczność, iż zaufanie do ksiąg publ. nie jest niczem innem aniżeli dobrą wiarą, ostatnia ta zasada wydaje nam się wątpliwą.

W dziale obli g a c y j n y m zasługuje na szczególną uwagę orz. 6750, w którym N. Tr. obszernie wywodzi istotę fiducyjnego przeniesienia własności (Sicherungsübereignung) towarów i maszyn, przedsięwziętego w celu zabezpieczenia kapitału, złożonego na uporządkowanie stosunków zadłużonego pozbywcy. Najw. Tr. charakteryzuje kontrakt taki jako *sui generis*, który nie jest ani kontraktem kupna ani zamaskowanym kontraktem zastawniczym, lecz, jako niezabroniony, oceniony ma być podług zamiaru kontrahentów przeniesienia, a względnie nabycia własności choćby fiducyjnej, przyczem N. Tr. wymaga, aby dopełnione były warunki przejścia własności w §§ 425 n. wymienione, a zatem aby posiadanie było oddane chociażby tylko „symbolicznie“ lub „przez oświadczenie“. — Ciekawe i subtelne są argumentacje, któremi N. Tr. uzasadnia naturę prawną kontraktu, jaki zawiera widz kupujący bilet teatralny z przedsiębiorcą. Kontrakt taki nosi w sobie elementy kontr. najmu o ile chodzi o użycie fotelu lub miejsca, lecz tem się nie wyczerpuje, gdyż obok tego (podrzednego) elementu i w pierwszym rzędzie chodzi o przedstawienie teatralne. Przepisy o kontr. najmu mogłyby więc być zastosowane, ale tylko o tyle, o ile chodzi o użycie fotelu lub miejsca. Tak się rzecz ma w szczególności co do odpowiedzialności tegoż i odpowiedzialności przedsiębiorcy (§ 1096 k. c.). — Z powołaniem się na terezańskie rozporządzenie z 2. czerwca 1753 i ust. 7 pat. publ. k. c. orzekł N. Tr. (o. 6763), że przynależni do korpusu żandarmerji nie mają zdolności zobowiązywania się z tytułu interesów pożyczkowych (Borggeschäfte). Jakkolwiek bowiem ust. z 25. maja 1869 n. 78, z 2. kwietnia 1885 n. 93 i z 25. grudnia 1894 n. 1 ex 1895 stanowią, że osoby takie podlegają w sprawach cywilnych ogólnym ustawom i sądom cywilnym, to przepisy te normują tylko zakres działania i właściwość sądów cywilnych, nie dotyczą zaś zdolności zobowiązywania się. Nam się wydaje rzecz ta bardzo wątpliwą i byłoby pożądane, aby doniosła ta kwestja autentycznie została rozstrzygnięta. — Szczególny wypadek t. zw. *condictio indebiti* był przedmiotem orzeczenia 6806. Zarządca przymusowy zapłacił jednemu z wierzycieli należne mu procenta. Gdy jednak sąd apelacyjny odnośnego racbunku nie przyjął do wiadomości, zarządca przymusowy wniosł przeciw temu wierzycielowi skargę, opartą na § 1437 o zwrot zapłaconej kwoty i uzyskał wyrok dla siebie korzystny, jakkolwiek pozwany zarzucił, że kwota ta nie jest „indebitum“, ponieważ procent mu się rzeczywiście należał. N. Tr. uznał nie tylko legitymację zarządcy do skargi, lecz i zapłaconą kwotę jako „indebitum“, ponieważ należała się ona wierzycielowi wprawdzie od dłużnika, ale nie z funduszków, któremi zarządca przymusowy dysponował (§ 1431). — Powracając wiecznie kwestję odpowiedzialności państwa za swoich funk-

cjonariuszy rozbiera orz. 6940 (Rep. 242). Wszystkie 3 instancje uznały, że państwo nie odpowiada za szkody, spowodowane przez swych funkcjonariuszy w sferze państwowej władzy zwierzchniczej. „Der Strafvollzug ist ein Hoheitsrecht u. kein Privatrecht“. Wobec tego, że ustawa cyw. każde prawo do żądania wynagrodzenia szkody uważa za prawo prywatne (§ 1338) bez względu na to, czy czynność, która szkodę spowodowała, jest prywatno-prawną (n. p. zabicie, uszkodzenie cielesne i t. d.), a co do odpowiedzialności państwa wyjątków nie zawiera, zdania tego podzielać nie mogą. Ale raz przecież powinien się prawodawca zdobyć na przepis wyraźny, czy ta odpowiedzialność istnieje, czy nie! — Zasadę, o której często w praktyce się zapomina, wypowiada orz. 6962 t. j.: że z wyjątkiem przypadków, w których przepisana jest pewna forma, dokument pisemny jest tylko środkiem dowodowym, na dowód treści zawartej poza tem umowy. Skrypt dłużny więc nie jest zdalny uzasadnić zobowiązania, nie onosi skutku tworzącego prawo, lecz ma tylko skutek deklaratoryjny. O tym, kto podpisuje in bianco nie można powiedzieć, iżby oświadczenie „podpisać“. — Z obszernem uwzględnieniem literatury naukowej motywowane jest orz. 6950 (Ks. orz. 212), wedle którego dokument pełnomocnictwa nie wymaga pisemnego oświadczenia pełnomocnika, że pełnomocnictwo przyjmuje, — a kandydat adwokacki nie potrzebuje pełnomocnictwa substytucyjnego, lecz prawo jego do zastępowania strony wykazane jest wystarczająco jego dokumentem legitymacyjnym. — Samo spadnięcie kufra z siatki w oddziale wagonu, nie zawsze jest „zdarzeniem w ruchu kolejowym“, które uzasadnia odpowiedzialność przedsiębiorstwa, lecz tylko wówczas, jeśli zostaje w związku z jakimś brakiem w ruchu, z zachowaniem się personelu lub wadliwością środka przewozowego (o 6983). — Warunkiem nowacji jest animus novandi. Za takim zamiarem nie przemawia żadne domniemanie, musi on być udowodniony (orz. 6971).

Z prawa o s o b o w e g o: O sposobie wykonania prawa umówionego przy zgodnej separacji, na mocy którego matka była uprawniona żądać, aby dziecko przez pewien czas u niej przebywało. traktuje orz. 6844 i stwierdza, że nie mogą być tu wprost zastosowane przepisy ord. egz. (§§ 355 i następ.) lecz powinny być wysłuchane obie strony, poczem sąd powinien wydać odpowiednie zarządzenia, ewentualnie oddać dziecko na pewien czas jednemu z rodziców albo ograniczając częściowo władzę rodzicielską, ustanowić kuratora i rozstrzygnąć rzecz podług jego wniosków. Orzeczenie to motywowane jest głównie tem, że chociaż dzieci poniekąd są przedmiotem praw rodzicielskich, szanować należy ich podmiotowość i przede wszystkim mieć na uwadze ich dobro. — Skarga dziecka o uznanie nieślubnego ojcostwa odrzucona została w 1. instancji z powodu, że pierwszy sędzia wobec tego, że pozwany rzekomy ojciec i matka byli niemieckimi obywatelami, zastosował § 1717 niem. kod., który dopuszcza t. zw. exceptio plurium concubentium. Wyższe instancje zastosowały prawo austriackie, które tej excepcji nie zna, a to N. Tr. (orz. 7040) z powodu, że §§ 35—37 k. c. mają zastosowanie tylko do aktów prawnych (Rechtsgeschäfte), takim zaś nie jest spółnienie dziecka, które może być uważane jedynie za fakt tworzący prawo, zaczem sędzia zastosować mógł jedynie § 33 k. c. zawierający regułę, iż cudzoziemcy na równi z tutejszymi obywatelami traktowani być mają. — Syn pochodzący z małżeństwa żydowskiego, zawartego jedynie rytualnie, domagał się legitymacji po myśli § 160 k. c. z powodu, że rodzice jego znajdowali się w błędzie co do prawności ich związku. N. Tr. (o. 7023) odmówił temu żądaniu, odwołując się na bezwzględnie obowiązujący przepis § 127 k. c., którego nieświadomość po myśli § 2 k. c. nie może być uważana za niezawinioną.

Z prawa m a ł ż e ń s k i e g o. Od czasu do czasu do czasu w orzeczeniach dziwna kwestja, czy Anglikanin jest chrześcijaninem! Niektórzy bowiem utrzymują, że jest bezwyznaniowym (?), ponieważ w Austrii wyznanie anglikańskie nie jest prawnie uznane. W orz. 6796 N. Tr., zgodnie z niższymi sądami odmówił unieważnienia małżeństwa między anglikaninem

a osobą wyznania helweckiego z tytułu przeszkody *disparitatis cultus* (§ 64 k. c.), opierając się słusznie na tem, że o tem, czy ktoś jest chrześcijaninem, rozstrzyga chrzest. — Wszystkie 3 instancje orzekły (orz. 6944), że sama groźba nie stanowi jeszcze „niebezpiecznego nastawiania na życie (109 k. c.)”; W opisanym przypadku żona groziła mężowi, że mu palnie kulą w łeb i kupiła sobie rewolwer. Godzi się zapytać, czy dopiero wykonanie groźby tej miałoby stanowić dostateczny powód separacji? — Ze stanowiska etycznego uwagi godne jest orz. 6874. Mąż ułożył się z żoną, że ta ostatnia ma się w procesie o rozwiązanie małżeństwa z tytułu złośliwego opuszczenia tak zachowywać, ażeby mąż uzyskał wyrok kontumacyjny i mógł zawrzeć nowe małżeństwo. Za to przyrzekł jej mąż, że będzie płacił alimentację chociażby nawet żyła w konkubinacie. Żona dopełniła zobowiązania, mąż zaś zaskarżył ją następnie o uznanie układu za wykraczający przeciw dobrym obyczajom. Wszystkie instancje odrzuciły skargę, ale nie na podstawie § 1174, lecz z powodu, że układ nie niemoralnego nie zawiera, bo zależy to od woli strony, jak się ma zachować w procesie! — O t. zw. „solnogradzkich małżeństwach“ traktuje orzeczn. 7120. Wszystkie 3 instancje uznały, że ceremonia, którą pewien duchowny urządził jakoby dla ulegalizowania ze stanowiska kościelnego konkubinatów, nie tylko nie jest ważnem zawarciem małżeństwa, ale wogóle nawet, w braku wszelkich przeszkód małżeńskich, nie jest zdolna wywołać jakichkolwiek skutków prawnych. Z tego powodu dzieci z takiego związku pochodzące nawet w wypadkach dobrej wiary rodziców (§ 160 k. c.) nie mogą być uznane za ślubne, a to tem mniej, że wymóg „niezawinionej nieświadomości“ rodziców nie może być uzasadniony nieświadomością ustawy (§ 2. k. c.).

Pozatem tom niniejszy zawiera cały szereg orzeczeń odnoszących się do rozporządzeń cesarskich, wydanych w czasie wojennym (wyjątki dla osób wojskowych, moratoria, wypadki retorsji i t. p.). E. Till.

Felix Somló, Prof. an der Univ. Koloszar „Juristische Grundlehre“, Leipzig, 1917, str. 556, Meiner.

Nauce filozofii prawa przybyło dzieło niepośledniej wartości. Autor, wybitny prawnik węgierski, znany również z mniejszych prac pisanych w języku niemieckim, przedstawia tu system zasadniczych pojęć prawnych, odnoszących się do całej jurysprudence. Operuje w zasadzie metodą krytyczną, zdradzając wielki wpływ Kanta i Stammlera, jednakże łączy z tem wiele punktów widzenia empirycznych.

Autor dzieli nauki prawne na nauki o treści prawa i naukę o formie prawa. Pierwsze stanowią zadanie jurysprudence, druga należy do „zasadniczej nauki o prawie“ (juristische Grundlehre), która świadomie abstrahuje od treści norm prawnych i skierowuje swój wzrok wyłącznie ku zagadnieniu, co należy rozumieć przez normę prawną i co się wprost o normie prawnej da powiedzieć. Ażeby jurysprudence w naukowem znaczeniu była możliwą, musi być przede wszystkim zasadnicze pojęcie prawa należyte ustalone i wyjaśnione.

„Zasadnicza nauka o prawie“ winna być ściśle odróżniona od t. zw. ogólnej nauki o prawie. Ta ostatnia polega na tem, że wychodzimy z treści danej wielości norm prawnych i abstrahujemy z tej treści te zasady, które obejmują większą lub ciśniejszą grupę konkretnych reguł prawnych. Jednakże nawet w wypadku najbardziej ogólnego charakteru tych zasad, mamy tu zawsze do czynienia z nauką o treści prawa, względnie z pojęciami odnoszącymi się do treści prawa, którym to pojęciom nie jest właściwa konieczność wobec wszelkiego prawa, dającego się pomyśleć. Tylko wówczas, gdy stan prawny bez danego pojęcia wogóle nie da się pomyśleć, mamy do czynienia z „zasadniczem pojęciem“ (Grundbegriff) prawnictwa, które nie jest zaczerpnięte z danej treści prawa, tylko musi się znajdować już w samem pojęciu prawa.

Wychodząc z tych założeń autor omawia kolejno zagadnienia, należące do „zasadniczej nauki o prawie“, a mianowicie pojęcie i rodzaje norm,

moc prawną, podwójne znaczenie słowa prawo, główne rodzaje określania pojęcia prawa, prawo międzynarodowe i kościelne, normę prawną i tekst prawny, prawa z rozkazu i prawo z obietnicy, wolę, społeczeństwo, państwo, źródła prawa, rozumienie i stosowanie prawa, obowiązek prawny i pozwolenie prawne adresata prawa, podmioty obowiązku i prawa.

Prawo określa autor jako normy pochodzące od zwykle słuchanej, wielostronnej i stałej mocy najwyższej. Moc najwyższa istnieje wówczas, gdy jest w stanie nakazy swoje w określonym kole ludzi zwykle i skuteczniej aniżeli inne moce, przeprowadzić.

W przedostatnim rozdziale autor występuje przeciwko panującym teorjom, a nawet samej nazwie prawa subiektywnego, opierając „roszczenia prawne” na odmiennej podstawie, mianowicie na podziale norm na „Versprechensnormen” i „Befehlsnormen”. Pierwsze polegają na zobowiązaniu się samej mocy prawnej, tworzącej normy, drugie na zobowiązaniu jednostek.

Książka imponuje wprost ogromną erudycją autora, który zebrał niemal całkowitą literaturę przedmiotu, zwłaszcza najnowszą, przyczem silnie przeważa literatura niemiecka.

Dr. A. Peretiatkiewicz.

Marceli Levy, Prawo przemysłowe i robotnicze. I Organizacja przemysłu. Umowa pracy. Warszawa, 1918. Nakł. F. Hoe-sicka; str. 246.

Z krótkiego słowa wstępnego dowiadujemy się, że książka ta powstała z wykładów, jakie autor miał na „Kursach akademickich dla wyższej administracji”.

Po wstępie obejmującym rzecz o pojęciu prawa przemysłowego, o rozwoju prawa przemysłowego i robotniczego w związku z rozwojem ekonomicznym i o kodyfikacji prawa tego, autor w pierwszej części traktuje o działalności przemysłowej i jej granicach, w drugiej o umowie pracy w przemyśle. W pierwszej części znajdujemy przedstawienie zasad swobody przemysłowej i jej umownych ograniczeń, a w pośród nich rzecz o zakazach konkurencji umownych i ustawowych, dalej o t. zw. pierścieniach i kartelach; w części drugiej wywód o umowie pracy w przemyśle, o jej rodzajach, o źródłach przepisów regulujących stosunki między pracodawcą a robotnikiem, dalej o zawieraniu umowy pracy a więc o jej formach i warunkach ważności, o obowiązkach pracownika i pracodawcy, o specjalnych postaciach umowy pracy t. j. o t. zw. chałupnictwie i marchandage czyli (po polsku!) subanterpryza, a w końcu podaje autor ogólne uwagi, zawierające sumaryczny pogląd na zmiany, jakim ulegał w ciągu wieku stosunek między pracodawcą i robotnikiem.

W wykładzie uwzględnia autor — jak to z natury rzeczy wynika. — w pierwszym rzędzie ustawodawstwo przemysłowe pochodzenia rosyjskiego obowiązujące dotąd w Królestwie, a różniące się w niektórych zasadniczych kierunkach od ustawodawstw zachodnich. Te różnice dają mu sposobność do poglądów porównawczych i, na tem tle, do wywodów teoretycznych, ogólniejszej natury, któremi autor przedstawienie danego prawa w sposób zręczny i zajmujący przeplata. Wykład przedstawia się nie tyle jako objaśnienie ustawy danej, ile jako wiązanka spostrzeżeń ogólniejszych, ujętych w odpowiedzi system, ilustrowanych poglądami porównawczymi i uwagami krytycznymi.

Obszernie traktuje autor pod rubryką umownych ograniczeń wolności przemysłowej sprawę zrzeszeń zwanych pierścieniami (Ring), kartelami i trustami. — Przedstawienie istotnych znamion, różniczkujących te tak doniosłe wytwory światowego ruchu interesów, jest wzorowe. Podobnie wywód o umowie pracy w przemyśle (Cz. II wykł.), wyprzedzony poglądem na rozwój historyczny dzisiejszych pojęć i stanowisko nowoczesnych ustawodawstw cywilnych uwydatnia jasno wszelkie istotne cechy najwześniejszych w tym przedmiocie wytwarzających się stosunków. Żałujemy, że autor w swoim przedstawieniu nie uwzględnił najnowszych, już podczas wojny (1916) wydanych przepisów austriackiej noweli do kod. cyw., w któ-

rej tak określenie umowy pracy jako też uregulowanie jej w szczegółach zastosowane jest do najnowszych wymagań nauki i doświadczenia.

Byłoby też podniosło praktyczną wartość książki, gdyby autor był dołączył w dodatku brzmienie ustawy obowiązującej w Królestwie.

Sposób przedstawienia jest zwięzły i jasny. Książkę tę zalecić możemy każdemu, kto się sprawą interesuje. R...r.

I. I. Litauer, *Fragmenty z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego*. Warszawa 1915, Gebethner i Wolff, str. 72.

Zasłużony wydawca, poszukując w archiwach materiałów źródłowych do pracy o sądownictwie kasacyjnym w Polsce, natrafił na szereg dokumentów z epoki porozbiorowej, które wprowadzie nie mają związku między sobą ani też nie miały styczności z pracą zamierzoną, ale rzucają charakterystyczne światło na ówczesne usiłowania prawodawcze i — jak autor słusznie we wstępie zaznacza — do dziś dnia mogą i powinny budzić istotny interes naszych prawników. Odnoszą się one do dziejów tłumaczenia kodeksu Napoleona na język polski, do wprowadzenia tegoż kodeksu w częściach Galicji przyłączonych do Księstwa Warszawskiego, do działalności Łubieńskiego, pierwszego polskiego ministra sprawiedliwości, do dziejów ówczesnej palestry i t. d. Znajdujemy między innymi bardzo ciekawy dokument, odnoszący się do sądownictwa austriackiego w Galicji. Jestto poufna informacja bez daty wprowadzie, ale, jak się zdaje z r. 1809, jaką otrzymał minister sprawiedliwości po przyłączeniu części Galicji do Księstwa o personalnych stosunkach sądowych. Niewiadomy autor tej informacji wymienia tu wiele nazwisk znanych (między innymi dwóch autorów kodeksu cyw. austr.: Pratobevery i Lyra, tłumacza tegoż kodeksu Stojowskiego), charakteryzując osoby krótkimi a dosadnimi uwagami. Chwali jednych jako ludzi tegich, sprawiedliwych i dobrych Polaków, których należałoby powołać do Warszawy, bo się sami cisnąć nie będą, innych określa jako takich, którzy są „cavendi uti periculosi“, innych znów dodatkiem: „wielki przyjaciel dworu austriackiego“, albo: „austriak“, „polak“, „szlżak“. O kornikach sądowych wyraża się autor informacji, że między nimi „rzadko znaleźć pocziwego człowieka“, że „choćaż to są wszyscy Polacy i do tego szlachta, ale tak zdemoralizowani i nieludczy, przedajni, jednym słowem źli ludzi, że chociaż są zdadni, ale bardzo trzeba być ostrożnym w dal-szem tych ludzi promowaniu“. — W aktach znalazł wydawca jeszcze inną listę, nie tylko sędziów i adwokatów, lecz i wybitnych obywateli z lubelskiego (między innymi Kajetana Koźmiana, późniejszego referendarza Rady Stanu) i jeszcze inną, w której autor pewne jednostki z pośród personalu Sądu Szlacheckiego Lubelskiego maluje w bardzo ciemnych barwach.

Prócz tych dokumentów, autor wciągnął do swego zbioru wiele niemniej interesujących, a dla wewnętrznej historii sądownictwa polskiego ważnych, szczegółów, odnoszących się do funkcjonowania sądów, nominacji sędziów, wydania instrukcyj, rozkładu czasu pracy sędziów, raporty Ministra Sprawiedliwości, składane królowi i t. d., które dziś zwłaszcza, gdy w Królestwie odżyło sądownictwo polskie, powinny nas zainteresować. Wspomina też autor, że w archiwum sądu najwyższej instancji Królestwa Polskiego znajduje się zbiór olbrzymiej ilości jego wyroków, zapadłych w ciągu lat bez mała trzydziestu, który zawiera cenny materiał, a którego wydobyć, jak to autor słusznie zauważa, powinno być jednym z najbliższych usiłowań naszego prawnictwa. Praca nie byłaby trudną, bo wyroki odznaczają się niezmierną treściwością i spisane są w księgach znakomicie zachowanych, wyraźnie, często kaligraficznie. Wydanie takiego zbioru dokonane ze znajomością rzeczy byłoby niezmiernie ważne dla jurspruden-cji polskiej

E. Tül.

Die obligationsrechtlichen Bestimmungen der dritten Teil-novelle zum A. B. G. B. von Dr. Albert Wehli, Oberlandesge-richtsrat. Wiedeń 1918. Manz. Str. 55.

Autor porządkuje postanowienia Noweli III. odnoszące się do prawa obligacyjnego systematycznie według pewnych znamion, jakie posiadają. Mianowicie dzieli je na takie, które nie zmieniają prawa dotychczasowego, lecz stwierdzają autentycznie interpretację w praktyce przeważającą, wprowadzoną przeważnie judykatami Najw. Trybunału, — dalej na takie, które wprowadzają zmiany formalne, do których zalicza także zmiany prawa formalnego, uzupełnianie formalnych luk i uwzględnianie prawa naukowego, wreszcie na takie, które zmieniają prawo materialne bądź w ten znaczeniu, że z istniejącego prawa wytwarzają nowe prawo, bądź że zapełniają luki materialne lub wprost prawo dawniejsze zastępują nowem, odmiennem. Wywody autora charakteryzują bardzo trafnie stosunek noweli do kodeksu cywilnego i oddziaływanie jej na prawo w nim zawarte, tem samem zdolne są wyjaśnić doniosłość zmian wprowadzonych. — Rozprawkę tę zalecić można każdemu, kto pragnie uzyskać jasny, ogólny pogląd na nowe postanowienia obligacyjne noweli, a tem samem ułatwić sobie ich interpretację.

E. Till.

Die Zivilrechtsreform in Österreich. Verbesserungsvorschläge zu den Novellen. Von Dr. Armin Ehrenzweig, Professor in Graz. Wiedeń 1918. Manz Str. 28.

Autor należy do rzędu uczonych, którzy nie zamykają się w swej naukowej pracowni, ale mają oczy otwarte na życie i jego potrzeby, którzy czerpią wiedzę prawniczą nie z zamarych źródeł starożytnych i nie na podstawie formułek tradycyjnien przenoszących się z wieku na wiek, lecz drogą rozpoznawania warunków życiowych nowoczesnych. Poza tem ma sposób pisania jasny, nie pozbawiony często i humoru, tak, że rozprawę jego czyta się nie tylko z pożytkiem lecz i przyjemnością.

W rozprawie, o której mowa, autor krytycznie ocenia nowe ustawy cywilne nie tylko co do tego, co uważa za błędne, ale, i to w pierwszym rzędzie, podnosi, czego w nich niema, jakkolwiek byłoby pożądane. Drobne braki pomija, wychodząc z założenia, że ustawodawstwo tem tylko zajmować się powinno, czego judykatura nie potrafi wytworzyć własną siłą.

Kodeks cywilny nie liczył się — bo liczyć się nie mógł — z nowymi warunkami społecznymi i gospodarczymi. Tak n. p. nie zna jeszcze zawodowej pracy kobiecej. Autor cytuje § 174, wedle którego tylko syn staje się pełnoletnim, jeśli mu ojciec odda prowadzenie własnego gospodarstwa, § 788, wedle którego tylko synowi policza się to, co otrzymał na uzyskanie urzędu lub przemysłu i t. p. Niektóre postanowienia kodeksowe są już dziś przestarzałe. I tak n. p. zbyt daleko idące ograniczenia zdolności prawnej z §§ 61, 574, które dotąd jeszcze zastosowanie mają do osób spólnej armii, wszelkie przepisy o dzierżawie wieczystej i stosunku wieczysto-czynszowym, o spólnych zakładach zaopatrzenia, o kontraktach ubezpieczenia, o wianie i t. p. Lecz i nowe są już w części przestarzałe, jak to wykazały doświadczenia wojny. Muszą być one oceniane *ex nunc* nie *ex tunc*, powinny one były przewidywać warunki życiowe, jakie się w najbliższej przyszłości wytworzą po powrocie czasów pokojowych. Autor domaga się usilnie niższenia wieku pełnoletności z 24 na 21 lat i popiera je nowymi argumentami, pragnie spory graniczne usunąć z kompetencji sądów, wobec zwiększonych potrzeb państwa pragnie rozszerzenia prawa kadukowego, dalszego poprawienia losu dzieci nieślubnych, wprowadzenia za wzorem innych ustawodawstw, solidarnej odpowiedzialności kilku mężczyzn, którzy z matką spółkowali, wydatniejszej pomocy dla matek rodzących, zupełnej zmiany instytucji adopcji. W zakresie prawa spadkowego autor występuje przeciw przesadnym ograniczeniom wolności testowania, która wzmacnia powagę rodziców, daje możliwość zadośćuczynienia potrzebom chwili, a więc zachodzącej nieraz potrzeby wspierania dzieci uboższych, zapobiegania rozdrobnieniu majątku, zabezpieczenia przyszłości pozostałego przy życiu małżonka, spełnienia obowiązków moralnych, jak n. p. zaopatrzenia dzieci nieślubnych, wiernych sług, wychowawców i t. d. Scieśnie-

nie powodów wydziedziczenia, wprowadzone przez nowelę III uważa za szkodliwe i ilustruje to zdanie drastycznymi przykładami. Występuje także przeciwko podwyższeniom legitymy z powodu darowizn i dochodzi do wniosku, że wolność testowania nie powinna być krępowana przez legitymy, lecz raczej przez ustawowe prawa do utrzymania a w każdym razie dzieci niezaopatrzone powinny mieć pierwszeństwo przed dobrze sytuowanymi i zaopatrzonymi.

W zakresie praw rzeczowych podnosi autor wątpliwość, czy należało już teraz nadawać właścicielowi prawo rozrządzenia hipoteką i wskazuje na to, że w Niemczech pojawiają się głosy żądające uchylenia tej instytucji. I tak Zjazd miast niemieckich uchwalił w r. 1916 rezolucję żądającą zmiany kod. cyw. w tym kierunku, ażeby, w braku innego umówienia się, wierzyciele wstępowali na zwolnione przez spłatę miejsca hipoteki. Przytacza dalej, że z żadnego paragrafu noweli nie czynią obecnie tak wydatnego użytku jak z § 469 a, który daje możliwość wykluczenia prawa rozrządzania. W kwestji przynależności maszyn (§ 10. Now. III.) autor przyłącza, że następstwem przepisu noweli jest, iż fabrykanci obecnie dostarczają już tylko maszyn za gotówkę. Nam się jednak zdaje, że objaw ten raczej przypisać można wyjątkowym dzisiejszym stosunkom wojennym i nie można go brać za miarę dla normalnych stosunków pokojowych. Także przeciwko zmianie § 822 autor występuje. Dotąd było to prawdziwym dobrodziejstwem, że § ten dawał wierzycielom dziedzica możliwość uzyskania zaspokojenia w przypadkach, gdy innych środków zabrakło. Obecnie sądy mają obowiązek zawiadamiać wszystkich wierzycieli równocześnie o przyznaniu spadku; to jest — woła autor — prawdziwy start wyścigowy.

Z pomiędzy przepisów obligacyjnych noweli III. najgorszy skutek wywiera § 1154. b., który pracownikowi zachowuje prawo do wynagrodzenia przez czas niezawinionie choroby, 8 dni nieprzekraczający. Przeciętna ilość wypadków lekkiej choroby podskoczyła skutkiem tego przepisu z 4 na 8 dni! A zbieg okoliczności sprawił, że skutki te objawiają się właśnie w chwili, gdy utrzymanie ruchu przedsiębiorstwa wymaga najwyższego stopnia wyteżenia. Górnicy zapewnają, że abscentowanie się od roboty przybrało niebywałe rozmiary, a wydobywanie minerałów cofnęło się o 10 procent. — Jestto jednak zdaniem naszym znowu objaw wojenny; nie jest bowiem wykluczone, że są to skutki tego, iż dziś podczas wojny materialnie ludzki mniej jest odporny na choroby. Do tego przyczynia się niewątpliwie jeszcze brak należytego odżywienia i ogólny ujemny stan sanitarny. Przepis § 1159 c. o tem, iż termin wypowiedzenia ma być jednakowy dla obu stron, wydany w interesie pracownika, zwrócił się przeciwko niemu, gdyż uniemożliwia skrócenie terminu dla niego samego. — W prawie wynagrodzenia szkody podnosi autor między innemi brak przepisu o odpowiedzialności państwa za swe organa i poddaje ostrej krytyce nowo zreformowane §§ 1315, 1327, i inne o wynagrodzeniu szkód, kończy zaś uwagą, że dużo jeszcze dałoby się wytknąć i naprawić, lecz należy zachować miarę. Znakomity prawnik francuski Planiol słusznie bowiem mówi, że reforma ustawy często polega tylko na tem, iż stare dolegliwości, które każdy już zna, zastępuje nowymi, których nikt nie przeczuwa.

Chociaż może nie na wszystkie argumentacje autora, zgodzićby się można, uwagi jego stanowią bardzo cenny materiał krytyczny i mamy nadzieję, że nie pozostaną bez uwzględnienia. Jeżeli jednak autor podnosi potrzebę uwzględnienia w prawodawstwie doświadczeń poczynionych podczas wojny, to my uważalibyśmy przeciwnie branie miary z wyjątkowych stosunków za niebezpieczne. Z wyjątkiem bowiem ustaw wprost wojną wywołanych, które z natury rzeczy obliczone są tylko na czas wojenny, ustawy zwłaszcza cywilne z przeznaczenia swego działać mają przez długie lata, a więc uwzględniać powinny w pierwszym rzędzie stosunki normalne. Przyczyną, że kod. cyw. z r. 1811., chociaż powstał w czasie wojennym, przetrwał lat sto prawie bez zmiany, było to, że autorowie mieli na oku zawsze stosunki normalne i nie dali się porwać wyjątkowym postulatom stanu wojennego.

E. Till

Die Vermögensabgabe und Konjunkturgewinnsteuer im sozialen Zukunftsstaate von Dr. Markus Ettinger. Wiedeń 1918. Deutschöstrerr. Verlag, str. 295.

Praca ta interesująca jest ze względu na to, że autor zestawia bardzo starannie wszystkie zapatrywania pro i contra, jakie się objawiły w najnowszym czasie w przedmiocie zamierzonej jednorazowej opłaty na pokrycie kosztów wojennych. — Zamierzamy o niej podać obszerniejsze omówienie w jednym z najbliższych zeszytów; niniejszą wzmianką pragniemy jedynie na tą pracę zwrócić uwagę tych czytelników naszych, których przedmiot interesuje.

Przewodnik naukowy i literacki, Lwów, zesz. IV. 1918 roku. Dr. Przemysław Dąbkowski, Urzędnicy kancelaryjni sądów ziemskich i grodzkich w dawnej Polsce.

Kwartalnik historyczny (Organ Tow. hist. we Lwowie) zesz. 1. za r. 1918. zawiera recenzję artykułu ks. Jana Sygańskiego „Wyroki Ławicy Sandeckiej 1652—1684) zamieszczonego w zesz. 11. i 12. r. z. Przegl. prawa i adm.

Odrodzenie (Lwów) zesz. 1. 2. r. b. — S. L. Akcja w spr. pomocy dla urzędników prywatnych w Galicji; I. S. Nowe rozporządzenie moraryjne.

Oddbudowa kraju (Kraków), zeszyt III. r. b. Leon Władysław Biegeleisen, Reformy agrarne w Polsce; tenże, Wielka i średnia własność wobec reform agrarnych; Prof. Dr. Adam Krzyżanowski, Przyczyny drożyzny.

Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 1—14. r. 1918; Czesław Mojra, Przyczynek do teorii autonomji adwokackiej; Stan. Rodkiewicz, Palestra polska a biurokracja rosyjska; Feliks Szenwic, Systemy prawodawstw patentowych; Sz. Rundstein §§ 1131 i 1376 kod. cyw.; I. Glass, Nowe wydanie procedury cyw.; Sprawozd. z działalności Komisji sejmowo-konstyt. w kwestji przygotowania projektu Organizacji Wyborczej; Herman Feil, Postępowanie spadkowe; Ant. Chmurski, Palestra Król. Polskiego w świetle cyfr; Stanisław Popowski, Lichwa uprawiana przez towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe; Feliks Szenwic, Poręczenie za zobowiązania naturalne według pr. rzymskiego i kod. cyw.; Leon Babiński, Głos w obrobie sądownictwa franc.; Roman Gabriel, Udział Magistratury w zwierzchnim dozorze nad adwokaturą; Ed. Czajkowski, O stosunkach Magistratury sąd. do Adwokatury; Jerzy Szeligowski, Rola i zadanie ustawodawcy podług dzieła Crueta: „Życie prawa i niemoc ustawy“; Aleksander Kraushar, Archiwum dokumentów historyczno-prawnych z odleglejszej i mniej odległej przeszłości. Pozatem dalsze ciągi i zwykłe rubryki.

KRONIKA.

¶Kącik językowy.

„Królewsko-polski sąd“, „Królewsko-polskie urzędy“ tak nazywane są w urzędowych ogłoszeniach sądy i urzędy państwowe tworzącego się państwa polskiego. Ustalenie urzędowego tytułu władz państwowych jest zagadnieniem wagi pierwszorzędnej. Raz przyjęte określenie nie tylko figurować będzie we wszystkich napisach i tytułach władz, urzędów i zakładów państwowych oraz tytułach wszelkiego rodzaju pracowników państwowych, ale wypisywać się je będzie codziennie po niezliczone

razy we wszystkich pismach urzędowych i wyrokach sądowych, oraz odczytywać i wygłaszać przy sposobności każdej sprawy urzędowej. Godzi się zatem dobrze zastanowić przed przyjęciem tego określenia na stałe. Otóż określenie „królewsko-polski” budzi bardzo poważne wątpliwości tak pod względem językowym, jak co do trafności swej i zastosowania w praktyce.

Przedewszystkiem brzmi obco i sztucznie i nie w tem dziwnego, jest to bowiem tłumaczenie żywcem niemieckich terminów: „Kaiserliche deutsche Armee”, „Königlich preussisches Gericht”, „Königlich ungarische Direktion”, „Königlich bayerische Post”, co po polsku właściwie przetłómaczone znaczy: cesarska armia niemiecka, królewski sąd pruski, królewska dyrekcja węgierska, królewska poczta bawarska. W polskim języku można składać w ten sposób albo określenie z rzeczownika i przymiotnika, n. p. pszenica gruboziarnista (o grubym ziarnie) albo przymiotnika z przysłówkiem — ciężko-zbrojny, albo dwa przymiotniki wyrażające określenie tego samego rodzaju n. p. szaro-zielony (kolor), ironicznie-żartobliwy (ton), polsko-węgierski (narodowość), nie można zaś powiedzieć zamiast niemiecka zbroja rycerska — zbroja rycersko-niemiecka. Następnie nie jest rzeczą dość zrozumiałą, po co stworzono ten długi i złożony termin i co on ma właściwie oznaczać.

Jeśli przyjmiemy, że państwo polskie będzie królestwem, to na oznaczenie państwowych władz i sądów powinna by być zupełnie wystarczająca przydawka „królewski”. Tak było i jest wszędzie w monarchjach: dawniej we Francji, a dotąd w Anglii, Włoszech i t. p.

Władza państwowa czyli rządowa wykonywana jest w imieniu króla, cesarza czy księcia, wyroki sądowe są wydawane w imię tegoż, skąd wszystkie urzędy państwowe i urzędnicy państwowi nazywani są jednym określeniem „cesarski” lub „książęcy”, „królewski”. Tak było i w Polsce, o ile chodziło o urzędy z ramienia króla. Wyjątki od tej zasady zachodzą jedynie w Austro-Węgrzech i Niemczech, a to ze szczególnych powodów. Pomijając zasadniczą różnicę między językiem polskim a niemieckim w tworzeniu wyrazów złożonych, chodziło w obu tych państwach o zaznaczenie podwójnych tytułów monarchy o prawnopolitycznem konstytucyjnem znaczeniu. A więc w Austrii trzeba było uwydatnić tytuł cesarza austriackiego i króla węgierskiego oraz tytuł króla austriackich krajów koronnych Czech, Galicji etc. stąd „cesarska i królewska” armia (wspólna dla Austrii i Węgier), „cesarsko-królewskie” urzędy w Austrii, a „królewsko-węgierskie” na Węgrzech. Podobnie rzecz się ma w Niemczech z powodu złączenia w jednej osobie godności cesarza niemieckiego i króla pruskiego oraz ze względu na innych monarchów niemieckich państw związkowych. Tłumaczenie polskie „cesarsko-niemiecki” jest — jak już zauważyłem — błędne językowo i powinniśmy brzmieć „cesarski niemiecki”, natomiast wyrażenie „cesarsko-królewski” jest dopuszczalne. Dodatek „polsko” przy określaniu „królewski” jest dalej rzeczowo zupełnie zbędny. Jeśli do tytułu władzy z dodatkiem „królewski” dodamy miejscowość t. j. siedzibę władzy, będziemy mieli zupełnie dokładne urzędowe oznaczenie tej władzy przynajmniej wewnątrz państwa. O ile chodzi o zagranicę, to tam, gdzie siedzibą władzy jest stolica lub inne wielkie miasto, będą zbędne wszelkie dalsze dodatki, gdzie zaś zachodziłaby wątpliwość co do przynależności państwowej, doda się w sposób prosty i zwykły nazwę państwa „w Królestwie Polskiem” lub przydawkę „Polski” na samym początku.

A zatem: „Królewski sąd apelacyjny w Warszawie”, „Królewskie Ministerjum handlu” (nazwa dla obywateli Królestwa Pol. w kraju wystarczająca nawet bez dodania miejscowości w Warszawie, bo to rozumie się samo przez się), „Królewski Sąd okręgowy w Kaliszu”, „Królewska Dyrekcja kolei w Radomiu” a dla zagranicy dodatek „w Królestwie Polskiem” lub mniej urzędowo: „Polska królewska Dyrekcja w Radomiu”. Nazwa „Królewski” oznacza w takich wypadkach tyle co „państwowy”

w odróżnieniu od urzędów autonomicznych lub prywatnych. Wszelki inny dodatek jest zupełnie zbędny.

Oprócz tych zasadniczych powodów przemawiają przeciw przyjęciu takiego długiego dwuwyrazowego określenia ważne względy praktyczne. Jakiem obciążeniem w pisaniu, odczytywaniu i wygłaszaniu jest zbyt długi tytuł urzędowy, mamy aż nazbyt dużo doświadczenia w Galicji z określeniem „cesarsko-królewski“. Nie mogąc wszędzie wypisywać i wygłaszać tego długiego stereotypowego dodatku, poprzestaje się w praktyce na skróceniu o dwu literach „c. k.“ i nawet tak się mówi co brzmi dziwnie a nawet śmiesznie. Czy jest rzeczą właściwą stwarzać bez żadnej potrzeby dla tytułu powtarzające się w urzędach co kilka słów, termin tak niewygodnie i pretensjonalnie długi, że w praktyce nie da się go przestrzegać? Byłby to jeden biurokratyczny grzech więcej. A przecie budując nowe państwo, zarzekamy się słusznym przede wszystkim biurokratyzmu, tej największej zmyły państwowej.

W warszawskiej „Gazecie sądowej“ Nr. 37 z roku 1917., wyraził p. Czesław Białaszewicz wątpliwości co do określenia „królewsko-polski“ zarzucając mu brzmienie niepolskie. Odpowiedzi w obronie tego terminu podjął się w Nr. 40. te same gazety prof. Jakób Glass. Wywody p. G. streszczają się głównie w tem, że określenie „królewsko-polski“ nie ma oznaczać tyle co: polski i królewski (bo w takim razie złożenie „królewsko-polski“ byłoby gramatycznie błędne, co sam p. G. przyznaje) lecz tyle co „Królestwa Polskiego“ (a zatem Sąd „królewsko-polski“ oznaczać miałby sąd w Królestwie Polskiem w odróżnieniu n. p. od Sądu „polsko-galiczyjskiego“ w razie t. zw. wyodrębnienia Galicji). Przytem powołuje się p. G. na dawne określenia: ziemie „królewsko-pruskie“ i „książęco-pruskie“. Argumentacje te nie są przekonujące. Przede wszystkim zaznaczyć należy, że nikt w nazwie złożonej „królewsko-polski“ części jej „królewsko“ nie będzie rozumiał inaczej, jak w odniesieniu do króla. Przymiotnik „królewski“ pochodzi od „króla“, nie od „królestwa“. Aby zaznaczyć w tytule „królestwo“ musiałoby się powiedzieć n. p. „Sąd okręgowy w Królestwie Polskiem“ albo „Sejm Królestwa Polskiego“. Nazwa „Ziemie królewsko-pruskie“ oznaczała właśnie nie „ziemie Królestwa pruskiego“, lecz te ziemie pruskie, które należały do „króla“ polskiego, w odróżnieniu od ziem pruskich, które należały do „księcia pruskiego“, analogicznie do nazwy „Prusy Królewskie“ i „Prusy Książęce“. Odróżnianiu władz Królestwa Polskiego od „galiczyjsko-polskich“ zbywa na aktualności. Natomiast dodatek „królewski“ jest konieczny w tytulaturze władz i urzędów każdego Królestwa.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że termin „królewsko-polski“ stworzono na podobieństwo przytoczonych na wstępie niemieckich określeń a przyjęto go prychylnie w pierwszych czasach tworzenia państwowości polskiej tylko dzięki temu, że mieści w sobie owe dwa słowa dawno niesłyszane, a tak upragnione przez każdego Polaka. Termin ten nie ma jednak oparcia ani w naszej tradycji językowej ani państwowej, a obrona jego musi pozostać słabą, bo szuka dopiero teraz argumentów na usprawiedliwienie nazwy, nadanej zbyt pośpiesznie. Gdyby chodziło o odróżnienie władz polskich od niemieckich na czas okupacji, należałoby raczej dodawać jedynie określenie „polski“ n. p. „Polski sąd okręgowy“; natomiast dodatek „królewski“ możnaby opuszczać tembardziej, że „króla“ w rzeczywistości jeszcze niema.

Z powyższego przedstawienia rzeczy, dochodzę do następnego wyniku: Urzędy państwowe i sądy państwa w Królestwie Polskiem powinny mieć w tytulaturze określenie „królewski“, bo będą wykonywały swe czynności z ramienia władzy najwyższej, którą reprezentuje monarcha-król. Określenie „polski“ jest zbędne; tak, jak i w innych królestwach nie dodaje się państwa ani narodu, jako rozumiejącego się samo przez się. Określenie „królewsko-polski“ nie jest ani zgodne z duchem języka ani z celem nazwy, jest sztuczne i za długie.

Dr. Wład. Dalbor.



AUGUST BALASITS

Zbyt często powiewa chorągiew żałobna z gmachu Uniwersytetu naszego! Ubył nam znów jeden z tych, dziś bardzo już nielicznych, którzy, po kilkudziesięcioletniej inwazji języka niemieckiego na prastarej Kaźmierzowskiej Alma Mater, wytrwała, usilną a skuteczną pracą naukową, wielkie przewyciężając trudności i przeszkody, potrafili przywrócić jej charakter uczelni polskiej i wytworzyć z niej silną twierdzę kultury polskiej na kresach wschodnich.

Czując w sobie skłonność i siły do pracy naukowej, obdarzony niezwykłą bystrością umysłu, posiadając znakomity dar wymowy i wytworny sposób wyrażania myśli piórem, ś. p. August Balasits z zapalem młodzieńczym przyłączył się do grona tych młodych sił, które, pod hasłem odbicia dla polskości opanowanej przez Niemców Wszechnicy, podjęły uwieńczoną pożądanym skutkiem walkę o katedry polskie.

Gorący patriota, ideałom narodowym pozostał on wierny całe życie i bronił ich z pełni serca i sił przekonania. W życiu publicznym brał udział gorliwy a lojalnym i otwartym postępowaniem jednał sobie cześć i szacunek i tych, którzy, zgodni z nim co do celów, nie podzielali jego zapatrywań co do środków polityki narodowej.

Z zawodu i z powołania był prawnikiem i należał do najwybitniejszych tego fachu, lecz obok tego brał udział w życiu umysłowym na wszelkich innych polach wiedzy. Wszystko, co szlachetne i piękne, — szczególnie sztuka i poezja — interesowały go do ostatnich

chwil życia, a będąc już na emeryturze, z zamiłowaniem oddawał się pracom literackim. a nawet wmięszal się w młodzież uniwersytecką i słuchał w Krakowie wykładów historii sztuki.

Nasze pismo ma wobec niego wielki dług wdzięczności. Należał on do tej ściślejszej grupy młodych ludzi, którzy, lat temu czterdzieści trzy, powzięli myśl stworzenia organu poświęconego nauce i praktyce prawa i myśl tę z młodzieńczą energją wykonali. Roczniki nasze wykazują długi szereg cennych jego prac naukowych z zakresu procesu cywilnego.

Gdy w ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku weszła na porządek dzienny reforma austriackiego procesu cywilnego, znalazła ona w umysłach młodzieży akademickiej grunt dobrze już przygotowany świetnymi wykładami profesora Balasitsa. A gdy, z rzadką u nas energją, wprowadzono nowe ustawy procesowe, pierwszy on przystąpił do ich spolszczenia, dając zawodom praktycznym wzorowy ich przekład, opracowany z gruntowną znajomością przedmiotu zarówno jak i prawideł języka. Jeżeli w zakresie procedury cywilnej potrafiliśmy się, bardziej aniżeli w innych, uchronić od zwrotów obcych językowi polskiemu i osiągnęliśmy odpowiednią terminologję, to zawdzięczamy to głównie temu przekładowi, który zasłużoną cieszy się popularnością.

W przekonaniach swych politycznych twardy i nieugięty, w życiu prywatnem odznaczał się podziwieniami godną dobrocią i wyrozumiałością. Do młodzieży odnosił się z prawdziwie ojcowską miłością. Był też zapalonym zwolennikiem przyrody i sportu. W czasie wakacyjnym przedsiębrał corocznie dalekie wycieczki piesze w nasze góry. Szczególnie ulubionem miejscem takich wycieczek były okolice Skolego i Zakopanego. Tam wśród lasów i urwisk; zdala od zajęć codziennych, od-

zyskiwał siły i swobodę. Obcowanie z nim prawdziwą było przyjemnością. Piszący te słowa, kolegując z nim kolejno na ławach szkolnych, w zawodzie urzędniczym i na katedrze uniwersyteckiej, miał przez długie lata sposobność dokładnego poznania zalet charakteru i serca tego męża wysokiej kultury i boleśnie odczuwa stratę druha i przyjaciela, zachowując przebyte z nim chwile w rzewnej pamięci. *Sit ei terra levis!*... Ernest Till.

Ś. p. August Balasits urodził się 28. sierpnia 1844 w Kołomyi, słuchał prawa i doktoryzował się w r. 1868 we Lwowie, służył od r. 1867 w Kraj. Dyrekcji Skarbu, a następnie w Prokuratorji Skarbu, gdzie doszedł do rangi sekretarza; veniam legendi z austr. prawa procesowego otrzymał w r. 1873 na podstawie rozprawy habilitacyjnej p. t. „O przysiedze stanowczej według austr. prawa w historycznym rozwoju“. Mianowany nadzwyczajnym profesorem w r. 1880, a zwyczajnym w r. 1886, był w r. 1891/6 rektorem Uniwersytetu. Jako rektor zasiadając w Sejmie był referentem sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkół średnich i należał do komisji sanitarnej.

Napisał:

A) Książki:

1. O przysiedze stanowczej z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam“. Lwów 1875.
2. Nieważność i zarzuty w austr. procesie cywilnym. Lwów 1887.
3. Studja nad procesem cywilnym. Lwów 1886.

B) Rozprawy naukowe:

1. Krytyczne uwagi i poprawki do rządowego projektu o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. (Prawnik, Nr. 3, 6, 7, 8, 10, 18 z r. 1873.)

2. O projekcie rządowym do ustawy o postępowaniu upominawczem (tamże 1872. Nr. 48, 50, 51).

3. Sterujące zasady słownego procesu cywilnego (tamże, 1875, Nr. 6, 7, 8, 10, 15, 17, 18).

4. O dowodzie z wysłuchania stron jako świadków (tamże 1874, Nr. 1, 2, 3, 21, 23, 25).

5. O zasadzie swobodnej między stronami rozprawy. (Przegląd sąd. i adm. 1876, Nr. 1).

6. Pogląd na treść i zasady rządowego projektu do powszechnej ustawy sądowej (tamże, 1876, Nr. 13, 14, 17, 20 i 1881).

7. O postępowaniu przed sądami krajowymi według projektu do powszechnej ustawy sądowej z r. 1876 (tamże Nr. 39, 40, 41, 48, 50, 52).

8. O egzekucji sądowej i administracyjnej (tamże 1877, Nr. 42, 43, 45, 46).

9. O mocy dowodowej dokumentów prywatnych (tamże, 1877, Nr. 25).

10. O tymczasowem ubezpieczeniu praw i egzekucji dla ubezpieczenia (tamże, 1878, Nr. 49, 50, 51, 52).

11. Zakres przedmiotowy procesu cywilnego (tamże, 1878, Nr. 47, 50).

12. Proces cywilny w życiu i nauce. Wykład habilitacyjny. (Przewodnik naukowy i literacki, grudzień 1880).

13. Proces cywilny w życiu i nauce. (Przewodnik nauk. i liter. 1880).

14. Dwoista teoria dowodowa w procesie cyw. austr. (tamże, 1881).

15. Wnioski referenta projektu do proced. cyw. (Przegl. 1881).

16. O zaoczności (tamże, 1883).

17. Projekt rząd. do noweli egz. (tamże, 1886).

18. Proces cywilny stosunkiem prawnym (tamże 1890).

19. O projekcie do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem (tamże, 1890).

20. Proces cywilny niemiecki w świetle doświadczenia (tamże, 1891).

21. Dwaj radykaliści proceduralni (tamże 1891).

22. Najświeższy głos o reformie procedury cywilnej (tamże 1891).

23. O motywowaniu uchwał sądowych w sądownictwie cywilnem (tamże, 1892).

24. Nowa procedura cywilna. Projekt rządowy do ustawy o właściwości sądów cywilnych w sprawach spornych i niespornych (tamże 1893).

25. Dwa wykłady o nowej procedurze. I. Proces trybunalski w I. instancji aż do wyroku I. instancji. II. O wyroku i postępowaniu w instancjach wyższych (tamże, 1894).

26. Obawy i nadzieje z powodu reformy procesu cyw. (tamże, 1895).

27. Zasada ustnego postępowania w proc. cyw. (Ref. Sąd. 1897).

28. Nowa era w sądownictwie cywilnem (Przegl. 1898).

29. O przywróceniu do stanu poprzedniego (tamże, 1900).

30. O t. zw. materialnem kierownictwie sędziowskiem. (Czasop. prawn. i ekono. 1900).

31. Rzecz o swawoli i pieniactwie na tle procedury cyw. (tamże. 1901).

32. Szkic do rozprawy o t. zw. niezawistej interwencji ubocznej na tle § 20 pr. c. (Ref. Sądowa 1904).

C) Przekłady ustaw:

1. Ustawa o wykonywaniu sądownictwa i właściwości sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych. Lwów 1895.

2. Ustawa o postępowaniu sądowem w cywilnych sprawach spornych. Lwów 1895.

3. Ustawa o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającym. Lwów 1897.

Procedura karna dla Królestwa Polskiego.

Napisał

Juliusz Makarewicz.

W S T Ę P.

Przy ocenie ustawy obowiązującej z punktu widzenia jej praktycznego zastosowania pominąć się musi jej genezę, historję jej uzupełnień a pod uwagę brać się musi kwestję jej obecnego kształtu tak, jak do praktycznego stosowania ją czynniki miarodajne podały. To też tylko dla historyka prawa interesującym pozostanie szczegół, że ustawa o postępowaniu karnem obowiązująca w Królestwie Polskiem jest w zasadzie pochodzenia rosyjskiego, że główna jej część sięga roku 1864, że tekst polski jest tłumaczeniem urzędowym dokonanem w ostatnich czasach w Departamencie sprawiedliwości Królestwa Polskiego.

Dla czytelnika ustawy przedstawia się spory zeszyt zatytułowany: „Wydanie urzędowe“. „Ustawa postępowania karnego tymczasowo obowiązująca w Królestwie Polskiem Warszawa 1917“ z stampilją „Departament sprawiedliwości“ jako jednolita kodyfikacja, którą jako taką uwzględnić należy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że Tymczasowa Rada Stanu wprowadzając tymczasową ustawę nie oparła się na innych wzorach kodyfikacji, lecz przejęła ustawodawstwo dotychczas w Królestwie Polskiem obowiązujące, znane dokładnie miejscowym prawnikom i ludności. Z natury rzeczy prawie wszystkie uwagi krytyczne kierują się nie przeciw polskiemu Departamentowi sprawiedliwości, który znajdował się w położeniu przymusowem, lecz przeciw przestarzałej kodyfikacji rosyjskiej. Usterki w tłumaczeniu, niewłaściwości terminologiczne odgrywają tam, gdzie chodzi o twór ustawodawczy, z natury rzeczy rolę podrzędną.

Dla zaznaczenia, że nie chodzi tu wcale o krytykę polskiej kodyfikacji, nazywać będę ustawę z r. 1917 ustawą tymczasową.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zasady i charakterystyka.

§. 1.

Zasada skargowości.

Zasada skargowości nie występuje w ustawie tymczasowej nawet w tak połowicznej formie, jak w procesie państw środkowo europejskich (jak wiadomo Gneist scharakteryzował proces karny niemiecko-austriacki jako „halber Akkusationsprozess“ a to ze względu na przewagę zasady śledczej w postępowaniu wstępnem). Ustawa tymczasowa czyni na rzecz zasady śledczej znaczne koncesje. Istnieje wprowadzić rozdział sądu od oskarżyciela, istnieje instytucja prokuratorji i oskarżyciela prywatnego, ale inicjatywę do postępowania karnego może dać sąd sam (nie tylko prowizorycznie — jak w ust. austr. § 89) i sam całe postępowanie przeprowadzić. Tak przedstawia się sprawa w sądach pokoju.

Szczególnie charakterystycznie występuje to w przypadku art. 42. l. 4. „Sąd pokoju przystępuje do rozpoznania sprawy wskutek bezpośrednio zauważonych przez siebie przestępstw, ulegających ściąganiu niezależnie od skargi pokrzywdzonego“. Oskarżyciel publiczny w zasadzie nie występuje przed sądami pokoju (art. 64. jedyńka), osoby urzędowe, którym poruczono popieranie oskarżenia, występują tylko tam, gdzie ich doniesienie stało się bezpośrednią przyczyną wdrożenia postępowania (art. 42. l. 3. 49. 50. 64.). W innych przypadkach skargowopublicznych może zatem rozprawa odbyć się bez jakiegokolwiek zastępcy oskarżenia!

Co więcej, zasada gromadzenia materiału dowodowego przez strony same doznaje poważnego ograniczenia przez art. 65. „Jeżeli Sąd uzna to za potrzebne, może wezwać świadków — chociażby strony tego nie żądały“, tudzież art. 74. (odroczenie rozprawy z własnej inicjatywy dla uzupełnienia materiału dowodowego).

Z natury rzeczy jeszcze silniej występuje pierwiastek inkwizycyjny w postępowaniu wstępnem w sądzie okręgowym. Charakterystycznym jest określenie wstępne art. 249.: „Śledztwo wstępne... prowadzą Sędziowie śledczy... pod dozorem Prokuratorów...“; rozwinięciem tej myśli, że prokurator odgrywa w znacznej mierze rolę spektatora i kontrolora, jest art. 263: „Sędzia śledczy zawiadamia Prokuratora o każdym śledztwie rozpoczętym przez siebie, nie wskutek zawiadomienia policji, milicji ani też skargi prywatnej“. Za „uzasadnienie prawne“ wdrożenia formalnego śledztwa wstępnego uważa art. 297. L. 5. na równi z wnioskiem prokuratora (por. art. 312.) wszczęcie sprawy z własnej inicjatywy sędziego śledczego. (Pewne ograniczenie podaje art. 313: Sędzia śledczy przystępuje do śledztwa z własnej inicjatywy tylko w wypadku, jeżeli bezpośrednio dostrzeże przestępstwo

dokonywane lub tylko co spełnione). Również bez wniosku prokuratora występuje sędzia śledczy z wdrożeniem śledztwa, ilekroć chodzi o zawiadomienie policji, milicji, urzędów i urzędników, tudzież o ile zachodzi przyznanie się i samoobwinienie sprawcy (art. 297 l. 1. 2. 3.). Sędzia śledczy na własną rękę stwierdza, że sprawa należy do właściwości Sądu okręgowego i odsyła akta komu należy, ograniczając się tylko do zawiadomienia prokuratora (art. 482).

Nadzwyczajnem ograniczeniem władzy prokuratora na rzecz sądu jest przepis art. 518, według którego Prokurator nie może umarzać lub zawieszać śledztwa z powodu bezzasadności oskarżenia lub z innych powodów prawnych..., lecz wolno mu tylko postawić odpowiedni wniosek w Sądzie okręgowym. Jeżeli Sąd okręgowy nie godzi się na zaniechanie, rozstrzyga Sąd apelacyjny (art. 277, 528). Oczywiście według zasady skargowości prawa przedstawiałyby się inaczej: w razie odstąpienia prokuratora od skargi — w procesie austriacko-niemieckim następuje zaniechanie postępowania (por. §§: 90, 109 ust. austr., art. 168 proc. niem.).

Rozprawa główna przed trybunałem nie przedstawia pod względem zasady skargowości wielkich różnic w stosunku do ustaw austriackiej i niemieckiej. Oczywiście i tu jest reprezentowany pierwiastek inkwizycyjny o tyle, że rozprawa nie ogranicza się tylko do przedstawienia wprowadzonych przez strony środków dowodowych, lecz sąd ma prawo na własną rękę dowody uzupełnić, a nawet w tym celu rozprawę odraczać (634), zarządzać nowe oględziny lub badanie przez biegłych (692) i t. p.

Pewną wyższość w stosunku do procesu austriackiego przedstawia ustawa tymczasowa w tym kierunku, że władzy dyskrecjonalnej nie pozostawia przewodniczącemu jak § 254 proc. austr. lub 268 — 269 franc. code d'instr. crim., lecz przenosi ją na sąd (podobnie proc. niem. 243 III).

Przewaga zasady śledczej w postępowaniu wstępnem odbija się oczywiście przede wszystkim na stosunku sędziego do prokuratora.

Mamy tu do czynienia z podniesionym wyżej prawem inicjatywy sędziego bardzo daleko idącej. Niekonsekwencją pewną jest, ową rolę spektatora przydzieloną prokuratorowi łączyć z rolą kontrolora i to znów nawet w niektórych normalnie wychodzących poza kompetencję prokuratora (479). Niekonsekwencję widzę w tem, że sędzia śledczy może na podstawie własnych spostrzeżeń prowadzić dochodzenia i wdrożyć śledztwo (263, 297 l. 5, 313) może stwierdzić niekompetencję sądu okręgowego i sprawę odstąpić innemu sądowi (482), ale musi czekać na wniosek prokuratora, jeżeli przy sposobności śledztwa natrafia na znamiona innego przestępstwa niż to, z powodu którego wdrożono postępowanie (314). Jeżeli jest zdania, że sprawa nadaje się do zaniechania, zamiast przedstawić wniosek swój wprost na posiedzeniu sądu okręgowego, zwraca się do prokuratora i stara się o jego

pośrednictwo (277). Jeżeli zamyka śledztwo w sprawie skargowo-prywatnej, przesyła akta prokuratorowi do wglądu, w celu sprawdzenia, czy sprawa nie zawiera przestępstwa dochodzonego z urzędu (479).

Do jakiego stopnia zasada śledcza przeważa nad zasadą skargową, dowodzi ingerencja Sądu w razie niesłusznego zaniechania (umorzenia) lub wstrzymania (zawieszenia) postępowania. Wiemy już, że jeżeli sędzia śledczy nie zgadza się z wnioskiem na zaniechanie, przedstawia sprawę sądowi okręgowemu, a jeżeli Sąd okręgowy nie godzi się, przedstawia znów apelacyjnemu (277, 528). Na tem nie koniec. Nawet jeżeli Sąd okręgowy zgadza się z wnioskiem prokuratora na zaniechanie, sprawę można na nowo podjąć, a mianowicie Sąd apelacyjny bez wniosku i bez zażalenia interesowanych z urzędu „dowiedziawszy się, że postępowanie karne zostało niesłuszenie umorzone lub zawieszone przez Sąd okręgowy, może zażądać przedstawienia aktów sprawy (529 z jedyneką), sprawę załatwia w nieobecności prokuratora (533) i ewentualnie może powziąć decyzję zastępującą akt oskarżenia (538)*). Jestto postanowienie bardzo daleko idące w pogłębieniu zasady inkwizycyjnej. Mamy wprawdzie w innych ustawach przypadki, że sąd występuje z oskarżeniem, lecz zawsze za podstawę służy inicjatywa prokuratora żalącego się na zaniechanie lub skarga subsydjarna (por. proc. austr. §§ 114. 48. ust. 2. 218). Tutaj zaś mamy do czynienia z aktem oskarżenia sądowym bez czyjejkolwiek inicjatywy i wbrew opinii niższego sądu.

Jaką jest ratio legis tych przepisów? przypuszczam, że chodzi o wzajemną kontrolę prokuratora i sądu, tudzież ścisły nadzór sądu wyższej instancji, by przypadkiem obwiniony nie uszedł zasłużonej kary. Prokurator ma nadzór nad sędzią śledczym, sam zaś ulega kontroli Sądu okręgowego, Sąd okręgowy ścisłej kontroli Sądu apelacyjnego.

Otworzenie wzajemnej kontroli czynnika sądowego i organu skargi publicznej przedstawia stronę dodatnią o tyle, że nie pozostawiając sprawy wnoszenia i popierania skargi wyłącznie w rękach prokuratury zapobiega faworyzowaniu pewnych spraw, czy pewnych jednostek przez czynnik podlegający władzy administracyjnej stojącej poza wymiarem sprawiedliwości (ministerstwu). Przy pozostawieniu skargi publicznej wyłącznie w rękach prokuratora wytwarza się sytuację tego rodzaju, iż pod wpływem względów politycznych może bez formalnej abolicji śledztwa, wchodzącej w skład atrybutów naczelnika państwa, minister sprawiedliwości rozstrzygać o losach postępowania wstępnego przez polecenie zaniechania. Zmiana ministerstwa lub kierunku politycznego pociągnie za sobą zmianę

*) Analogicznie postępuje Sąd okręgowy, jeżeli przyjdzie do przekonania, że Sąd pokoju niewłaściwie umorzył lub zaniechał sprawę karną; może uchylić zapadłą w tym względzie decyzję, choćby jej nikt nie zaskarżył (52 z czwórką).

typu spraw lub osób faworyzowanych. Silna ingerencja zasady śledczej, kontrola sądu nad prokuratorem, możność wdrożenia postępowania bez jego wniosku, kontynuacji mimo jego wniosku przeciwnego, temu zapobiega. Jestto wskazane tam zwłaszcza, gdzie, jak według ustawy tymczasowej, niema ani skargi subsydjarnej ani skargi popularnej.

Inkwizycyjność postępowania zaznacza się nietylko kontrolą nad zaniechaniem, ale także kontrolą nad treścią aktu oskarżenia. Kontrola ta nie odbywa się skutkiem interwencji obwinionego, lecz z urzędu. Sąd okręgowy bada merytoryczne uzasadnienie aktu oskarżenia głównie w kierunku, czy czyn zarzucony nosi cechy zarzuconego przestępstwa i czy przedstawia się jako przestępstwo zastrzeżone ściganiu przez sądy (527), czy są dostateczne dane do zarządzania rozprawy głównej (527 II.).

Przeciw zmianom aktu oskarżenia prokurator może się zalić (527 II.). W tych warunkach akt oskarżenia jest właściwie aktem sądowym, gdyż prokurator ma udział techniczny: jego wypracowanie wymaga zatwierdzenia sądowego, bez niego jest pozbawione znaczenia. Nie jestto enuncjacja swobodna strony, na którą druga odpowiada, a Sąd o tyle tylko treść aktu oskarżenia bada, o ile obwiniony swym sprzeciwem decyzję sądu sprowokuje (por. proc. austr.); jest to uchwała sądowa na podstawie przedłożenia prokuratora (zachodzi podobieństwo do niemieckiej uchwały na otwarcia postępowania głównego, por. Straf. Pr. O. 200—206 lub francuskiej *mise en accusation C. d'instr. crim.* 231).

Szczególnie interesującym w ustawie tymczasowej jest stanowisko sądu wyrokującego wobec odstąpienia prokuratora od oskarżenia na rozprawie głównej.

„Jeżeli Prokurator uznaje usprawiedliwienie się podsądnego za uzasadnione, winien, nie popierając oskarżenia obalonego przez przez przewod sądowy, oświadczyć o tem Sądowi zgodnie z sumieniem“ (art. 740). Oświadczenie takie powinno powodować według zasady skargowości wydanie wyroku uwalniającego (por. ust. austr. § 259 1. 2.).

Odstąpienie takie od skargi nie powoduje ipso facto według ustawy tymczasowej wydania wyroku uwalniającego. Wśród powodów uwalniającego wyroku (art 771 l. 1—2) niema odstąpienia prokuratora od skargi.

Jest to stanowisko odpowiadające procesowi francuskiemu i niemieckiemu (154: Die öffentliche Klage kann nach Eröffnung der Untersuchung nicht zurückgenommen werden).

Jasnym jest, że w tych warunkach prokurator przestaje być stroną w procesie w ścisłym tego słowa znaczeniu a staje się zastępcą interesu państwa z głosem doradczym.

W związku z tem przełamaniem zasady skargowości pozostaje przepis, że przed Sądem pokoju nieobecność oskarżyciela (z wyjątkiem spraw, które można umorzyć przez pojednanie) nie powoduje wyroku uwalniającego (art. 135); w Sądzie okręgowym

uważa się nieobecność oskarżyciela prywatnego za odstąpienie od skargi, ale na żądanie oskarżonego może zapaść wyrok merytoryczny mimo nieobecności oskarżyciela prywatnego (593).

W związku znow z tem, że prokurator nie jest stroną, lecz doradcą sądu w ramach interesu państwowego, pozostaje przepis, według którego wnioski jego na wezwanie świadków sąd uwzględnić **musi** (573).

Bardzo ciekawą konstrukcją o podłożu ściśle inkwizycyjnem jest instytucja wywiadu u mieszkańców okolicznych. Treścią jej jest naświetlenie niejako wartości moralnej obwinionego przez wybadanie opinii publicznej. Przedmiotem badania są zajęcia, stosunki i tryb życia obwinionego. Badanie takie odbywa się albo z urzędu, albo na wniosek samego obwinionego. Nie jest to zwykłe przesłuchiwanie zbiorowe świadków, jak to zdarza się przy sposobności przeprowadzenia śledztwa na miejscu czynu (por. np. § 182 proc. austr.). Badanie to ma specjalny charakter. Oto sędzia sporządza listę gospodarzy i starszych osób w rodzinach zamieszkających w tej samej okolicy co oskarżony (457). Lista ta stanowi surowy materiał, z którego po odpowiedniem sprostowaniu (458 — 460) wylosowuje się dwanaście nazwisk, względnie jeżeli lista nie zawiera więcej niż dwanaście nazwisk, osób sześć, z już wylosowanych mogą strony odrzucić po dwie bez podania powodów i wyłączać osoby te, które według ustawy nie mogą być świadkami, względnie nie mogą składać przysięgi. Pozostać musi co najmniej osób sześć. Osoby te przesłuchuje się w charakterze świadków pod przysięgą.

Cała ta konstrukcja ma charakter archaiczny, przypomina testes synodales procesu kanonicznego, którzy orzekali nie o tem, czy ktoś jest winny, czy niewinny, lecz o tem, czy jest podejrzany, czy niepodejrzany, przypomina dalej t. zw. wielką ławę przysięgłych angielską (Grand Jury) orzekającą nie o winie oskarżonego, lecz o tem, czy można wniesione oskarżenie uważać za uzasadnione dostatecznie, by sprawcę postawić przed ławę wyrokującą, małą (petty jury).

Zdaje się, że instytucja ta w nowożytnym procesie nie ma racji bytu zwłaszcza w tej formie, jak ją podaje procedura polska; opinja, czy ktoś mógł był popełnić dane przestępstwo, może stać się rozstrzygającą dla kwestji, czy popełnił — niejednokrotnie ze szkodą dla prawdy materialnej, może działać suggestywnie a w fałszywym kierunku. Ponadto sam proceder: wyjazd na miejsce, tworzenie owej ławy z dwunastu, czy sześciu z rozmaitemi kautelami, urządzenie formalnej rozprawy z udziałem stron, to nakład pracy i strata czasu nie pozostające w stosunku do problematycznej wartości wyniku. Znamiennem jest, że procedura bułgarska czerpiąca z tego samego źródła, co polska, bo z ustawy rosyjskiej 1864 r., opuściła cały ten rozdział pomieszczony między „wzywaniem i badaniem świadków“ a „protokołami śledztwa wstępnego“.

§ 2.

Zasada bezpośredniości.

Ustawa tymczasowa stoi wyraźnie na stanowisku bezpośredniości. Sędzia wyrokujący ma się zetknąć bezpośrednio z materiałem dowodowym, rozprawa odbywa się ustnie (625). Dopuszczone są do odczytania listy lub dokumenty pozostające w związku z zeznaniami (629), protokoły rewizji, oględzin, badań, sekwestracji (687). Poza tem protokoły zeznań złożonych w postępowaniu wstępnem tylko wyjątkowo mogą być przedmiotem odczytania a mianowicie: świadków, których stawienictwo jest niemożliwe (626) i świadków, których zeznania na rozprawie nie zgadzają się z protokołem śledztwa (627). Przepisy te zgodne są z przepisem art. 318 Code d'instr. crim. i § 252 II niem. proc. (co do zmiany zeznań) wzgl. z praktyką francuską i § 250 niem. proc. (co do niemożliwości stawienictwa). Ustawa tymczasowa natomiast nie idzie tak daleko, jak austriacka w § 252 l. 3. 4. co do osób, które zeznawać nie chcą, lub w przypadku zgody obu stron na odczytanie.

Myśl przewodnia, że sąd ma się starać ile możności o wydobycie prawdy materialnej, a nie jej surogatu, przebija się także w dopuszczaniu — stron — do szukania tej prawdy. Pociąga to za sobą charakterystyczną cechę postępowania kontradyktoryjnego. Procedura polska nie cofa się przed dopuszczeniem postępowania kontradyktoryjnego nawet do śledztwa wstępnego, a tem bardziej do rozprawy głównej.

W postępowaniu wstępnem i tak oskarżyciel ma prawo być obecnym przy wszystkich czynnościach, śledczych i zadawać za zezwoleniem sędziego śledczego pytania oskarżonemu i świadkom (304 l. 2.), obwinionemu, któremu przedstawia się zeznania złożone w jego nieobecności, może żądać, by zadano nowe pytania świadkowi (448), świadków słucha się pod nieobecność obwinionego i osób mających styczność ze sprawą tylko o ile zajdzie potrzeba a i wtedy tylko początkowo (446). Obwiniony ma prawo być obecnym przy wywiadzie u mieszkańców okolicznych (456). Przy oględzinach sądowych i badaniach przedmiotów mogą być obecne wszystkie osoby biorące udział w sprawie (316), przy oględzinach trupa lekarz sądowy wyjaśnia obecnym znaczenie każdej plamy, znaku, rany, uszkodzenia i zmian patologicznych... i odpowiada na zadawane mu pytania (342), osoby obecne mogą robić swe uwagi co do czynności przy oględzinach trupa i co do wyjaśnień lekarza, które wydają się im wątpliwymi, a opinie tych osób zapisuje się do protokołu (343).

Kontradyktoryjność rozprawy głównej nie występuje tak silnie jak w procesie angielskim, przewodniczący nie pozostawia przedstawienia materiału dowodowego stronom, lecz pozostawia im mimo to stanowisko swobodniejsze, niż w procesie austriackim, gdzie w zasadzie przesłuchiwanie należy do przewodniczącego, a inni

członkowie sądu, a także strony mają prawo stawiania pytań uzupełniających (§ 249), lub co więcej w procesie francuskim, gdzie pytania stawiają strony tylko za pośrednictwem przewodniczącego (*par l'organe du président, C. d'instr. 319*).

Ustawa tymczasowa organizuje wprowadzić formalną *cross-examination*, lecz nie jako istotę przesłuchania, a formę uzupełnienia przesłuchania prezydjalnego. „Badanie rozpoczyna się od zawezwania świadka, żeby opowiedział wszystko co wie w sprawie....“ (718).

Po złożeniu zeznania przez świadka przewodniczący (bezpośrednio) daje stronom możliwość zadawania świadkowi pytań... Pytania zadaje przede wszystkim ta strona, na której żądanie świadka wezwano... (719—720).

Każda ze stron może zadawać ponownie pytania w celu wyjaśnienia odpowiedzi danych na pytanie strony przeciwnej (723), dopiero po zamknięciu tych krzyżowych pytań przewodniczący wzglę. inni członkowie sądu mogą stawiać pytania uzupełniające (724).

Jest to forma bardzo szczęśliwie godząca korzyści systemu angielskiego z potrzebami lokalnych stosunków. Częste pytania krzyżowe wymagają wielkiego taktu i lojalności od zastępców stron, gdyż stanowią pokusę suggestjonowania świadka lub pomieszanego (zależnie od interesu strony); w tych warunkach prawda materialna może łatwo uciec. Możliwość wypowiedzenia się przez świadka przed pytaniami szczegółowymi przedstawia wielką wartość. Wszak psychologia zeznań wykazuje dowodnie, iż w zeznaniach na podstawie stawianych pytań (*interrogatoire*) znajduje się cztery razy więcej błędów niż w zeznaniach spontanicznych (*recit.*). System procesu polskiego przedstawia wobec tego wyższość także wobec procedury niemieckiej, gdzie za zgodą stron przewodniczący przesłuchiwanie świadków może pozostawić stronom samym (§ 238), gdyż przepis ten odpowiada systemowi angielskiemu we formie fakultatywnej.

Protegowaniem kontradydktoryjności tłumaczy się także faworyzowanie obrony. Przede wszystkim pozostawia się stronie swobodę użycia jako obrońcy nawet osoby niekwalifikowanej, jedyny warunek negatywny opiewa: „ma to być osoba, której prawo nie zabrania prowadzić cudzych spraw“ (565). Obrońcę „z urzędu“ wyznacza się zawsze na żądanie strony (566), a więc nie musi to być ani obrońca t. zw. konieczny (z powodu rodzaju sprawy) ani obrońca ubogich (warunek ubóstwo obwinionego). Przepisy te stanowią antytezę do procesu austriackiego (§ 39) i niemieckiego (§ 138), według których wymagana jest w zasadzie kwalifikacja (wpisanie na listę obrońców wzgl. adwokatów), a wniosek strony na wyznaczenie obrońcy z urzędu uwzględnia się albo w przypadkach z góry przez ustawę przewidzianych (*proc. austr. § 41*) albo według uznania sądu (*proc. niem. § 141*).

§ 3.

Zasada jawności.

W postępowaniu wstępnem w zasadzie niejawnem wobec publiczności występuje rozwinęta szeroko jawność wobec stron wynikająca z wprowadzenia do postępowania wstępnego kontrydiktoryjności (por. wyżej).

Rozprawa główna tak przed sądem pokoju (88), jak w sądzie okręgowym (620) odbywa się jawnie w rozumieniu: jawność wobec publiczności. Wyjątki od tej zasady i uregulowanie jawności przedstawiają się inaczej w sądach pokoju a inaczej w sądzie okręgowym. Mniej więcej pokrywa się uzasadnienie wykluczenia jawności przy przestępstwach przeciw prawom familijnym i o pokładzie płciowym (89 i 620 z dwójką), W sądzie okręgowym stosuje się to zarządzenie także przy przestępstwach przeciw religji, a w sądzie pokoju przy skargowo-prywatnych za zgodą i na żądanie stron (88, 620 z dwójką i 89 L. 3).

W obu sądach można wykluczyć jawność przy przestępstwach nieletnich (89 z dwójką, 620 z czwórką), ponadto na czas pewnych epizodów naruszających religijność lub moralność (89 z jedyneką, 620 z trójką). Ponadto podnieść należy (88, 620 z jedyneką) zasadnicze wykluczenie dzieci i uczniów zakładów naukowych (przewodniczący może dać zezwolenie uczniom wyższych zakładów ze względów naukowych), możność wykluczenia nieletnich i kobiet. W Sądzie okręgowym zachodzi możność wprowadzenia „osób zaufania“ (podsądnego i pokrzywdzonego) w razie tajności rozprawy (622), możność dopuszczenia przedstawicieli sądownictwa lub palestry za zezwoleniem przewodniczącego.

Nie wiem, dlaczego zachodzi ta nierównomierność w traktowaniu obu typów rozpraw, nie wiem dlaczego istnieje wogóle zestawienie na równi kobiet*) z nieletnimi (620 z jedyneką); nie wiem, dlaczego przedstawicieli palestry i sądownictwa nie dopuszcza się zasadniczo do obecności na rozprawie tajnej, lecz dopuszczenie ich czyni się zawisłem od zezwolenia przewodniczącego.

Interesującym jest *privilegium odiosum* sędziego lub ławnika w stosunku do rozprawy rozpatrywanej przez niego w sądzie pokoju, o ile chodzi o rozprawę apelacyjną w sądzie okręgowym — nie może być przy niej obecnym, a nawet, gdyby żądano od niego wyjaśnień, po złożeniu wyjaśnień na natychmiast („niezwłocznie“) opuścić salę sądową (167).

*) Przepis ten jest tem bardziej zastanawiającym, że ustawa nie stoi na stanowisku *mulier taceat in ecclesia* i nie wyklucza kobiet od pełnienia funkcji osoby zaufania (podsądnego, czy pokrzywdzonego), bo używa zwrotu osoby zaufania a nie mężczyźwie zaufania (622), a nadto nie wyklucza od pełnienia funkcji świadka przybranego (por. 320 „i inne osoby cieszące się zaufaniem“) a nawet w pewnych przypadkach (322) nakazuje kategorycznie kobiety przyzywać do tej funkcji.

§ 4.

Środki dowodowe.

Ustawa tymczasowa podkreśla zbyt często i zbyt silnie znaczenie przyznania obwinionego i to w kierunku teoretycznie niezupełnie zgodnym z nowożytnymi wymaganiami. Przyznanie obwinionego jest jednym z środków dowodowych, ma znaczenie zeznania obciążającego samego zeznającego (selfdisserving evidence), nie jest zaś ani enuncjacją strony, która przez uznanie pretensji przeciwnika kładzie kres dalszemu procesowi jako odtąd zbędnemu, ani też nie jest celem, do którego proces karny ma zdążać. Proces nowożytny (zwłaszcza angielski) stara się o wydobycie prawdy materialnej obok przyznania względnie bez zeznawania obwinionego.

Na ustawie tymczasowej czuć wpływy doktryny dawniejszej, tem tłumaczy się myśl kilkakrotnie się przejawiająca, że po przyznaniu obwinionego i wobec przyznania dalszy proces jest niepotrzebny, że można na tem sprawę skończyć i wyrok wydać.

W Sądzie pokoju: jeżeli oskarżony przyznał się do winy i przyznanie nie budzi żadnych wątpliwości, to sąd może bez żadnych badań przystąpić do wydania wyroku (91 z jedną), w protokole sądu pokoju (art. 142) podkreśla się jako osobny punkt 2. przyznanie się oskarżonego wzgl. przyznanie okoliczności uzasadniających oskarżenie w odróżnieniu od „dowodów“ (3) i grupy oględzin, badań i t. p. (4). Przyznanie się jest więc czemś innem (według procesu polskiego) niż „środek dowodowy“.

W postępowaniu wstępnem podkreślone jest pośrednio, że przyznanie obwinionego (którego nie wolno zdobywać środkami nielojalnymi 405), jest pożądane: „jeżeli oskarżony odmówi odpowiedzi na zadane mu pytania... to sędzia śledczy, szuka innych innych środków prawnych do wykrycia prawdy“ (406).

Na rozprawie w sądzie okręgowym, jeżeli przyznanie się obwinionego nie budzi żadnych wątpliwości, sąd nie prowadząc dalej badania może przystąpić do wywodów stron (681) a tylko na wyraźne żądanie członków sądu lub stron ma mimo przyznania przystąpić do rozpatrzenia i sprawdzenia dowodów (682).

Trudno się oprzeć wrażeniu, że ustawa tymczasowa hołduje zasadzie: *confessio est regina probationum*, a może nawet *confessio pro veritate accipitur*.

Nadmienić wypada, że decydującą rolę przyznania, o ile chodzi o skrócenie postępowania, ze względów oportunistycznych, w procesie austrijackim (§ 451 al. 2.) lub niemieckim (§ 211 al. 2.) spotykamy tylko przy przekroczeniach i tylko w przypadku przytrzymania obwinionego, a myślą przewodnią jest tu skrócenie prewencyjnego ścieśnienia wolności.

§ 5.

Zaprzysiężenie świadków.

Ustawa tymczasowa podobnie jak wiele innych ustaw procesowych wprowadza podział zeznań na zaprzysiężone i niezaprzysiężone.

Myślą przewodnią konstrukcji zeznań niezaprzysiężonych jest zaznaczenie, że do zeznań tych nie przywiązuje się znaczenia takiego, jak do zaprzysiężonych; kwestja prawa materialnego, czy zeznania te należy traktować jako nieobowiązujące informacje, czy też zeznanie drugiej klasy, choć składane pod sankcją karną — jest obojętną. Czynnikiem rozstrzygającym jest fakt, że zeznania takie uchodzą za podejrzone wzgl. mniej wartościowe.

Jest przeto kwestją otwartą, które zeznania w ten sposób piętnować należy, czyli od których osób nie odbierać przysięgi.

Ustawa tymczasowa stworzyła w tej mierze ugrupowanie niepokrywające się z poglądami innych ustaw. Pomijam okoliczność, że nieodbieranie przysięgi w pewnych wypadkach jest kategorycznym, w innych (na żądanie którejkolwiek ze stron) fakultatywnem. Rozstrzygającym jest zasadniczy punkt widzenia, których świadków należy uważać za podejrzanych, za świadków drugiej klasy.

Ustawa tymczasowa rozróżnia:

A. osoby nierozwinięte należycie umyślowo (niżej lat czternastu, upośledzone umyślowo 706. 2. 3.);

B. podejrzanych ze względu na przeszłość (por. pozbawieni praw stanu [707. 1. 1.]);

C. podejrzanych ze względu na stosunek do religji (por. wyłączeni z kościoła na mocy wyroku sądu duchownego, ewangelicy jeszcze niekonfirmowani 706 l. 1. 1. i 4.);

D. podejrzanych ze względu na stosunek do podsądnego (por. małżonek, krewni, powinowani, związani opieką, adopcją itp. 705, 707 l. 3. 4.);

Należy tu dalej:

E. pokrzywdzony sam i osoby związane z nim (małżonek itp. jak pod D. 707 l. 2. 3. 4.);

F. Osoby prowadzące proces z którąkolwiek z osób biorących udział w sprawie (707. 1. 4.).

Stanowisko to ustawy o ile chodzi o grupę C. uważam za fałszywe, gdyż przysięga jest wprawdzie aktem religijnym, ale niezawisłym od należenia do pewnej wyznaniowej gminy, lub od dopełnienia pewnych aktów religijnych w obrębie danego wyznania *).

*) Przynależność do uznanego przez państwo wyznania nie rozstrzyga o tendencji do przestępności. Statystyka państwa niemieckiego wykazuje, że sekciarze (dysydenci) popełniają czwartą część przestępstw przypadających na nich w stosunku do członków oficjalnie uznanych wyznań chrześcijańskich, por. Aschaffenburg, Das Verbrechen und seine Bekämpfung 41.

Kategoryczne wykluczenie (choćby tylko na żądanie strony, którejkolwiek) osób z grupy D i E jest również nieuzasadnione. W najlepszym razie możnaby przyznać na wzór ustawy niemieckiej (§ 57) sądowi władzę dyskrecyjną, czy od tych osób należy, czy nie należy odbierać przysięgę. Piętnowanie zeznań świadka jako podejrzanego tylko dlatego, że jest on np. ciotecznym bratem pokrzywdzonego itp., jest błędem.

Proces austriacki nie waha się odbierać przysięgi od osób, którym jako małżonkom, bliskim krewnym itp. i to obwinionego, przysługuje prawo uchylenia się od zeznawania, co więcej o ile zeznawać chcą, nakazuje (o ile chodzi o rozprawę) pod nieważnością przysięgę odebrać. Sądzę, że podłoże psychologiczne jest tu trafne; jeżeli osoba, której wolno nie zeznawać, decyduje się na to, by zeznawać, przypuszczać należy, że czyni to po rozwadze i że zezna prawdę, wszak nie jest w położeniu przymusowem.

Grupa F. wogóle niezbyt jest zrozumiałą. Przypuszczać należy, że chodzi tu o głęboką nienawiść do przeciwnika, pochodzącą z jakiegoś procesu, która ma do tego stopnia panować nad psychą zeznającego, iż nie jest on w stanie nie uleść jej podszeptom i nie sfałszować prawdy na jego niekorzyść. Jeżeli tak, to dlaczego ową nienawiść ograniczać do jednego tylko życiowego stosunku, czy nie bywają inne jeszcze głębiej w ludzką psychę sięgające korzenie negatywnego dla bliźniego nastroju, niż stosunek procesowy. Ustawa austriacka (§ 170 l. 6.) wspomina o życiu w nieprzyjaźni wogóle bez specyfikowania powodu. Praktyka wykazuje, że i ta formuła niezbyt jest szczęśliwą, gdyż stwierdzenie stopnia niechęci jest rzeczą trudną; przynajmniej kwestja, czy jest to już nieprzyjaźń tego stopnia, jak tego ustawa wymaga, pozostawioną (pośrednio) jest ocenie sądu, jestto w każdym razie stanowisko trafniejsze, niż kategoryczne wykluczenie od wiarygodności i piętnowanie jako świadka podejrzanego, przeciwnika procesowego z jakiegoś może drobnego procesu.

Wątpliwej wartości jest uzasadnienie grupy B. Fakt, że ktoś jest pozbawiony praw stanu, nie musi ipso facto czynić go świadkiem podejrzanym. Pozbawienie praw stanu mogło nastąpić skutkiem zbrodni politycznej, której sprawca może być fanatykiem politycznym, poza tem naturą szlachetną i prawą. O wiele stosowniejsem byłoby wprowadzić czynnik skazania za fałszywe zeznanie lub fałszywą przysięgę (por. ust. ua str. § 170. l. 3. lub ustawę bułgarską 409 L. 4.).

§ 6.

Wyrok i jego surogat.

Ustawa tymczasowa wprowadza system dwu audjencyj sądowych dla ogłoszenia wyroku. Na pierwszej należy ogłosić tenor wyroku czyli t. zw. sentencję, na drugiej cały wyrok umotywowany. Tenor (sentencja) obejmuje: przed sądem okręgowym:

datę rozprawy głównej, komplet sędziów, oznaczenie podsądnego, treść wyroku (788). Natomiast nie ogłasza się powodów wyroku (por. art. 797. I. 2.). Ogłoszenie powodów zastrzega się zawsze do osobnej audjencji, na której odczytuje się wyrok motywowany.

System ten dwu audjencyj dla ogłoszenia wyroku jest obligatoryjnym w sądzie okręgowym (792).

W sądzie pokoju rozdział ogłoszenia sentencji od zakomunikowania powodów jest fakultywnym, przewidzianym dla spraw bardziej skomplikowanych (129), sentencja jest nieco inną (art. 130 z jedyneką i 130 I. 2. 4. 5.). Powody komunikuje się nie na audjencji nowej, a na żądanie stron przez doręczenie odpisu wyroku w międzyczasie zredagowanego (129. 132).

Audjencja sądowa w sądzie okręgowym dla ogłoszenia wyroku motywowanego wyznaczona odbywa się publicznie bez względu na to, czy strony stanęły, wyrok się odczytuje i odrazu doręcza odpisy wyroku stronom (osobom biorącym udział w sprawie), o ile przed terminem życzenie w tym kierunku objawiły (830, 794, 795). Po odczytaniu wyroku na tej drugiej audjencji następuje pouczenie o środkach prawnych (832), a od dnia tej audjencji rozpoczyna bieżący czasokres do zaczepienia wyroku środkami prawnymi (833).

System ten dwu audjencyj (zatrzymany także przez proc. bułgarską 482. 496 sq) dla ogłoszenia wyroku nie zdaje mi się być trafny.

Z jednej strony uwalnia to Sąd od natychmiastowego ogłoszenia powodów, pozostawiając wypracowanie ich na później, z drugiej strony wprowadza obciążenie sądu i balast drugiej audjencji, do której potrzeba obecności przewodniczącego lub jednego z sędziów, prokuratora lub podprokuratora i sekretarza lub podsekretarza (829).

Ogłoszenie wyroku bez powodów bezpośrednio po rozprawie, a odczytywanie wypracowanego przedstawienia powodów w dłuższy czas później (dwa tygodnie, art. 793) mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo: oto publiczność śledząca tok rozprawy (jawniej) słyszy wyrok niemotywowany, a nie znając powodów, niejednokrotnie może wytworzyć sobie fałszywe wyobrażenie o genezie wyroku, może uważać wyrok za akt dowolności niczem niekontrolowanej. Późniejsze odczytanie motywów na osobnej audjencji nie zastąpi owego wrażenia bezpośredniości z tego powodu, że albo nie będzie wogóle żadnej publiczności, albo zupełnie inna, nie ta, która śledziła tok rozprawy. W tych warunkach owa kontrola, którą ma przedstawiać jawność rozprawy, staje się dość iluzoryczną. Usunięcie tej kontroli działać może także na sam trybunał niekorzystnie, może zachęcać do samowolnego, nieścisłego naświetlenia wyników rozprawy, do wyroku powziętego a priori dorabiać się będzie powody ex post.

Stanowisko ustawy tymczasowej nie znajduje oparcia w analogji ustawy austriackiej lub niemieckiej. Według pierwszej (§ 268) „przewodniczący na posiedzeniu jawnem ogłasza wyrok z istotnymi powodami“, poczem wygotowuje się wyrok na piśmie-

w dniach trzech (§ 270). Nie odczytuje się wygotowania pisemnego, lecz doręcza (por. § 285). Według drugiej (267) ogłoszenie wyroku następuje zawsze wraz z podaniem powodów wyroku, a następnie z reguły przy końcu rozprawy, choć nie jest wykluczeniem wyznaczenie osobnej audjencji dla ogłoszenia całego wyroku (najpóźniej w przeciągu tygodnia).

Do niezwykłych przepisów zaliczyć należy konstrukcję wyroku ewentualnego. Według ustawy tymczasowej podsądny, którego uwolniono od odpowiedzialności bez roztrząsania merytorycznego jego winy, może żądać, żeby sąd ustalił jego winę oraz tę karę, na którą należałoby go skazać, gdyby nie istniała przyczyna prawna umorzenia postępowania karnego (772).

Przepis ten liczy się widocznie ze sytuacją obwinionego uwolnionego z powodu przedawnienia lub łaski monarszej itp. (771 1. 2.), który chciałby wykazać, że nawet gdyby nie zaszły przeszkody natury procesowej lub innej, to sąd nie zasądziłby go na zbyt wielką karę, lub za przestępstwo zbyt ciężkie, lub uwolniłby go od odpowiedzialności.

Tego rodzaju wyrok ewentualny przedstawia się jako akt filantropji wobec obwinionego, lecz ani nie odpowiada postulatowi stwierdzenia faktycznych rozstrzygnięć sądowych, ani nie odpowiada zasadzie ekonomji procesowej. Wydanie wyroku uwalniającego z powodu przedawnienia itp. jest bardzo łatwe do uzasadnienia, ustawa zaś nakłada na Sąd obowiązek zastanawiania się nad winą i karą sprawcy i oczywiście podania dokładnych pobudek takiego ewentualnego wyroku! Dodajmy, że uwolniony ma prawo postawienia takiego wniosku już po ogłoszeniu mu i odczytaniu na osobnej audjencji owego motywowanego wyroku (773. 792) a zatem po dwu audjencjach dla ogłoszenia wzgl. odczytania wyroku uwalniającego ma sąd przystąpić do zastanawiania się nad wyrokiem ewentualnym.

Czy wyrok ten będzie przedstawiał wielką wartość prawną, czy będzie ściśle odpowiadał faktom, pozwalam sobie wątpić wobec tego, że nikt go środkami prawnymi nie będzie zaczepiał. Zdaje mi się, że skreślenie tego przepisu mogłoby łatwo nastąpić.

Ustawa bułgarska miała odczucie, że konstrukcja ta nie ma wartości i przepisy te pominęła (po art. 465 odpowiadającym art. 771, następuje art. 466 odpowiadający art. 775.).

Surogatem wyroku jest osąd zwany przez ustawę tymczasową *nakazem karnym*. Jak wiadomo, celem t. zw. postępowania mandatowego jest skrócenie postępowania w sprawach najmniejszej wagi, oszczędzenie sądowi odbycia rozprawy, warunkiem zaś jest, by strona zasądzona na tego rodzaju sumaryczne załatwienie sprawy bez rozprawy i wyroku się zgodziła.

Ustawa tymczasowa przewiduje dopuszczalność osądu dla przestępstw zagrożonych maksymalnie grzywną do stu marek, lub aresztem do piętnastu dni.

Warunkiem wydania osądu jest doniesienie władzy np. policji, milicji itp. z powołaniem się, że dowody znajdujące się w posiadaniu władzy są wystarczające i nie budzą wątpliwości (180 z czwórką).

Dotychczas postępowanie zgodne jest z celem — skrócenia postępowania i z analogicznymi przepisami procesu austriackiego (§ 460 sq.) i niemieckiego (w Niemczech obok sądu najniższego rzędu [447 sq]) występuje władza policyjna (453 sq) jako wydająca nakaz). Natomiast zupełnie oryginalnymi są postanowienia dalsze. Zamiast ograniczyć się do wyznaczenia zasądzonemu pewnego czasu np. ośmiu dni do postawienia wniosku na wdrożenie normalnego postępowania sądowego, wyznacza się termin posiedzenia sądowego nie przedziej niż w 24 godzin, po otrzymaniu doniesienia; przed rozpoczęciem posiedzenia w oznaczonym terminie należy obwieścić sprawę wraz z innemi sprawami (wywołać?), posiedzenie samo jest publiczne, referuje się stan sprawy, co więcej wprowadzie stron się nie wzywa, ale gdy strony stanęły bez wezwania „mogą składać wyjaśnienia na zasadach ogólnych“ (180 ósemka), oskarżycielem jest oczywiście reprezentant władzy donoszącej (por. 64). Na tem samem posiedzeniu publicznem wydaje (więc prawdopodobnie i ogłasza) sędzia pokoju — nakaz karny.

Obie strony (władza wzgl. zasądzony) mają prawo domagać się w ciągu dni siedmiu od dnia otrzymania odpisu nakazu, by sprawę rozpoznano w drodze sądowej, w razie postawienia takiego żądania odbywa się ponowne badanie sprawy tym razem na rozprawie głównej, poczem zapada wyrok.

Zdaje mi się, że ten sposób przeprowadzenia postępowania nakazowego mija się z celem; jeżeli sędzia ma mieć ulgę, jeżeli agenda sądowa w sprawach, do których odnieść się powinna zasada minima non curat praetor, ma być zmniejszoną, to tego celu nie osiągnie się przez możliwie dwa publiczne posiedzenia sądowe poświęcone rozpatrywaniu tej samej sprawy, możliwie oba razy przy asystencji obu stron i przy przesłuchaniu ich. W tych warunkach lepiej zrezygnować z nakazu i odrazu wyznaczyć termin rozprawy głównej.

Jakiż jest cel owego uroczystego posiedzenia sądowego, na którem publicznie załatwia się sprawę nakazu? Wszak kontrola publiczności, czy stron jest niepotrzebną tam gdzie niezadowolniona strona ma możność zażądania otwarcia normalnej rozprawy głównej.

Myśl postępowania nakazowego była i jest, by sprawy drobnej wagi załatwiać sposobem administracyjnym i to albo wprost także przez władze administracyjne (jak w Niemczech), bądź wyłącznie przez najniższe władze sądowe (jak w Austrii), w obu przypadkach zostawiając tylko otwartą możność dla właściwego, sądowego postępowania. Tego postulatu skrócenia postępowania konstrukcja ustawy tymczasowej nie spełnia, dlatego uznać ją należy za wadliwą.

§ 7.

Środki prawne.

Środki prawne od wyroków ustawy tymczasowej charakteryzują się przede wszystkim dopuszczeniem apelacji (odwołania) co do wszystkich przedmiotów sprawy nie tylko w postępowaniu przed sądami pokoju, ale także przed sądami okręgowymi.

Jest to stanowisko odpowiadające dawnemu procesowi inkwizyjnemu, w którym obie instancje rozstrzygały na podstawie tego samego materiału, bo na podstawie aktów spisanych w śledztwie. Proces polski hołduje jednak zasadzie bezpośredniości, skutkiem tego logicznie dopuszcza do przeprowadzenia postępowania dowodowego także w drugiej instancji. Wiadomo, jakie są następstwa: przede wszystkim obciążenie drugiej instancji rozprawami apelacyjnymi zajmującymi tę samą lub większą ilość czasu, co w pierwszej instancji. Następnie zmieniona podstawa dowodowa: pewne środki dowodowe otrzymuje się z drugiej ręki (protokół w międzyczasie zmarłego świadka, który zeznawał bezpośrednio w pierwszej instancji), nowe środki dowodowe nieznane sędziemu a quo.

Miedzy rozprawą apelacyjną w sądzie okręgowym w sprawach rozstrzyganych w sądzie pokoju, a rozprawą apelacyjną w sądzie pokoju, a rozprawą apelacyjną w sądzie apelacyjnym nie widzę zasadniczych różnic. Tu i tam załatwia się apelację co do wszystkich przedmiotów a więc i winy ([145, 856] por. apelację dotyczącą odpowiedzialności karnej 874), tu i tam mowa jest o przeprowadzeniu dowodów (159 — 166, 879 z jedyneką) z tą może różnicą, że sąd okręgowy jako odwoławczy nie może odmówić wnioskowi na wezwanie pewnych kategorii świadków (159), podczas gdy sąd apelacyjny ma rękę wolniejszą (879 z jedyneką). Wynikające stąd podwójne badanie winy oskarżonego jest problematyczną korzyścią, odpowiada może stanowisku teoretycznie większego ubezpieczenia go przed ewentualną pomyłką, ale obciąża sądownictwo, a nie zawsze jest gwarancją sprawiedliwego wyroku w drugiej instancji.

Większość nowożytnych ustaw procesowych oświadcza się za systemem kompromisowym dopuszczenia apelacji nieograniczonej tylko w sprawach drobnych sądzonych przez sądy najniższego rzędu (austrijskie sądy powiatowe, niemieckie sądy ławnicze), natomiast przeciw dopuszczeniu apelacji co do winy w sprawach zastrzeżonych sądom wyższego rzędu.

Wyroki sądów drugiej instancji zaczepiać można według procesu polskiego skargą kasacyjną, a to tylko w zakresie pogwałcenia ustawy karnej materialnej naruszenia istotnych form postępowania i przekroczenia kompetencji (173, 912). Nadmienić należy, że kasacja dopuszczalną jest nawet w stosunku do spraw zastrzeżonych kompetencji Sądów pokoju. Tak więc z powodu drobnego przekroczenia odbyć się może rozprawa apelacyjna w Sądzie okręgowym i kasacyjna w Trybunale Najwyższym!

W zasadniczem przeciwieństwie do tego typowego dla ustaw dawniejszych systemu środków prawnych nadmiernie licznych, doprowadzających do tego, że sprawę winy bada się w pierwszej i drugiej instancji (apelacja), a sprawę nieważności w drugiej (apelacja) i trzeciej (kasacja) instancji, stoi przepis art. 3. przepisów przechodnich do ustawy postępowania karnego opiewający: „Apelacja nie służy od wyroków skazujących najwyżej na trzy dni areztu lub pięćdziesiąt marek polskich kary pieniężnej“.

Są zatem wyroki niedopuszczające ponownego badania kwestji winy, a tylko kwestji nieważności podlegającej roztrząsaniu przez kasację (na wyroki ostateczne sądów pokoju... strony mogą podawać skargi w drodze kasacji, art. 173). To uchylenie obciążenia sądów apelacyjnych sprawami bardzo drobnej wagi jest bardzo cennym nabytkiem, lecz w stosunku do ogólnej tendencji pewnem novum o małym zresztą praktycznem znaczeniu.

Wznowienie postępowania karnego przedstawia się, jak na pojęcia nowożytnie, dość niezwykle.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy tendencję do faworyzowania wznowienia na korzyść skazanego, a utrudniania wznowienia na niekorzyść uwolnionego wzgl. skazanego na karę zbyt łagodną.

Noviter reperta działają na niekorzyść podsądnego tylko w przypadku zaniechania postępowania (umorzenia). „Oskarżony, którego sprawę umorzono bez wydania wyroku sądowego, może być pociągnięty do odpowiedzialności na mocy specjalnej decyzji sądu, gdy przed upływem czasokresu przedawnienia wykryte zostaną nowe okoliczności ustalające jego winę“ (24, por. 52 z trójką). Natomiast wyrok wydaje się być *noli me tangere*, jeżeliby miał być zmieniony na niekorzyść podsądnego. „Skazany wyrokiem prawomocnym na jakąkolwiek karę nie może być ponownie sądzony w tej samej sprawie, chociażby po wyroku wykryto okoliczności zwiększające jego winę“ (22).

Jeszcze ciekawszy jest przepis art. 21. „Uniewinniony wyrokiem prawomocnym właściwego sądu nie może być powtórnie ścigany za to samo przestępstwo, chociażby wykryto nowe okoliczności ustalające jego winę“.

Jestto znane stanowisko prawa francuskiego i angielskiego. *Toute personne acquittée légalement ne pourra plus être reprise, ni accusée à raison du même fait.*

Dawno już ustalono zarzuty przeciw temu faworyzowaniu podsądnego. Wznowienie jest środkiem prawnym, który w postępowaniu skargowem powinien równie dobrze przysługiwać oskarżycielowi jak oskarżonemu, niema powodu utrzymywać w mocy jako nietykalne wyroki, które są oczywistym wynikiem pomyłki i sprzeciwiają się poczuciu sprawiedliwości, a to wszystko dlatego tylko, bo zachodzi *res judicata* na korzyść podsądnego.

Natomiast wykrycie nowych okoliczności dowodzących niewinności skazanego, lub też przemawiających za karą niższą niż

orzeczona wyrokiem uzasadniają wznowienie według procedury polskiej (25. 180. 934 sq.)

Interesującym jest, że wznowienie zawsze ma charakter środka prawnego pierwszej doniosłości, nie zostawia się go do dyspozycji niższych sądów, lecz o ile chodzi o wznowienie po zaniechaniu rozstrzyga Sąd apelacyjny (542), a o wznowieniu po prawomocności wyroku zawsze Trybunał kasacyjny musi decydować.

„W razie wykrycia nowych okoliczności ujawniających niewinność podsądnego lub fałszu w dowodach, na których był oparty wyrok prawomocny Sądu pokoju lub Sądu okręgowego, wyrokującego w drugiej instancji, sprawa może być wznowiona, lecz tylko za zezwoleniem Sądu Najwyższego“. (180).

Podobnie ma się rzecz ze sprawami należącymi do kompetencji sądów okręgowych (w I instancji). Tutaj spotykamy się z terminem „rewizja“ (934 sq.). Nie wiem, czy ta odmienna terminologia ma rację bytu, skoro niewątpliwie chodzi tu o tę samą instytucję. Na pierwszy rzut oka działa ta różnorodność terminologiczna niekorzystnie, wprowadza w błąd, gdyż np. w ustawie państwa niemieckiego pojęcia Revision i Wiederaufnahme des Strafverfahrens wcale się nie pokrywają.

Z natury rzeczy i „rewizja“ należy do Trybunału Najwyższego.

„Wnioski Prokuratorów i podania skazanych lub ich krewnych i powinowatych o rewizję w wypadkach wskazanych przez ustawę takich spraw, w których wyroki się uprawomocniły, kieruje się do Izby karnej Sądu najwyższego“ (934).

I w tem przydzieleniu wznowienia postępowania Najwyższemu Trybunałowi przebiega wpływ procesu francuskiego i tam także powołaną do załatwienia rewizji jest la Cour de cassation, Chambre criminelle.

Tytułu do przydzielania sprawy wznowienia Trybunałowi Kasacyjnemu nie ma, wszak chodzi tu nie o badanie nieważności, lecz o badanie nowego stanu faktycznego, wskazaniem jest przeto raczej zostawić sprawę sądom pierwszej instancji z zastrzeżeniem co najwyżej zażalenia do wyższej instancji i to niekoniecznie aż Trybunału Najwyższego (por. proces austriacki).

§ 8.

Postępowanie przydatkowe.

W organizacji rozstrzygania pretensji prywatno-prawnych poszkodowanego podąża ustawa tymczasowa całkiem wyraźnie śladami i za wzorem procesu francuskiego. Chcąc rozumieć postanowienia uderzające prawnika wychowanego w zasadach ścisłego oddzielenia skargi publicznej od skargi cywilnej, trzeba mieć na oku przepis art. 3. Code d'instr. crim. opiewającego: *L'action civile peut être poursuivie en même temps et devant les mêmes juges que l'action publique.*

Roszczenia prywatne według tego postanowienia mają w procesie karnym to samo prawo obywatelstwa, co roszczenia społeczeństwa z tytułu popełnienia czynu uznanego przez ustawy za karystodny, co więcej skarga prywatno-prawnej natury przeżyć może w procesie karnym samo żądanie ukarania, sądy karne będą w położeniu rozstrzygania o roszczeniach prywatno-prawnych mimo wyroku uwalniającego.

Po tej właśnie linii idą postanowienia ustawy tymczasowej wprowadzając do procesu karnego t. zw. powoda cywilnego — „Osoba pokrzywdzona przez przestępstwo, nie będąca oskarżycielem prywatnym, jeżeli wytoczy powództwo o odszkodowanie w toku sprawy karnej, uznana zostanie za powoda cywilnego, biorącego udział w sprawie“ (art. 6). W charakterze powoda cywilnego może pokrzywdzony wystąpić w czasie aż do rozprawy głównej, po upływie tego czasu pozostaje mu tylko droga procesu cywilnego (art. 7).

Na dowód, jak silną jest pozycja owego powoda cywilnego, wystarczy przytoczyć kilka przepisów: przedewszystkiem skarga pokrzywdzonego należy do tytułów uzasadniających rozpoczęcie śledztwa: „Skarga stanowi dostateczny powód do rozpoczęcia śledztwa, ani sędzia śledczy ani prokurator nie mogą odmówić tego osobie pokrzywdzonej“ (303).

Powoda cywilnego zawiadamia się, że akt oskarżenia wpłynął do sądu (559), nie zabrania mu się żądać uzupełnienia listy świadków, których ma się przesłuchiwać na rozprawie głównej (560), powód cywilny ma prawo przemawiać na rozprawie głównej (631). Z drugiej strony dla wyraźnego zaznaczenia, że chodzi tu tylko o roszczenia prywatne, a nie o pomoc w dostarczaniu materiału dowodowego dla celów przekonania oskarżonego o winie, dodaje ustawa przepis charakterystyczny:

„Powód cywilny może wyjaśniać i udowadniać wszystkie te czynności i okoliczności, od których ustalenia i określenia zależą jego żądania, lecz nie powinien dotyczyć odpowiedzialności karnej podsądnego“ (742). Nic lepiej nie charakteryzuje stanowiska powoda cywilnego; jest to poprostu proces cywilny toczący się zupełnie równolegle i do pewnego stopnia samoistnie obok procesu karnego.

W trakcie postępowania wstępnego można zabezpieczać pretensje cywilne pokrzywdzonego (305) we formie sekwestru lub zajęcia majątku obwinionego (268).

Powód cywilny ma prawo zakładać apelację w przedmiocie należnego mu odszkodowania bez żadnych ograniczeń (145, 859).

Najbardziej charakterystycznym jest stosunek powoda cywilnego do postępowania karnego w razie przerwy lub nawet zakończenia.

W razie, jeżeli nie można odszukać oskarżonego, któremu grozi kara więzienia lub jeszcze cięższa, Sąd pokoju odracza wydanie wyroku aż do sprowadzenia go, tymczasem jednak w sprawie powództwa cywilnego wydaje wyrok zaoczny według

zasad ustawy o postępowaniu cywilnem (134). Jeżeli sąd wyrokujący ma dostateczną podstawę do załatwienia oskarżenia, jecz brak mu podstaw do oznaczenia wysokości odszkodowania roszczonego, wydaje wyrok karny, natomiast „odracza wyrokowanie co do powództwa cywilnego i deleguje jednego ze sędziów w celu przeprowadzenia w obecności stron, dalszego postępowania w tej materji“ (785). — Proces cywilny biegnie zatem zupełnie niezależnie od karnego swoim torem!

Nie potrzeba podnosić, że tak pojęty proces przydatkowy stwarza dla Sądu karnego ciężar niepożądany. Zrozumiałem jest, że sąd chce pokrzywdzonemu przyjść z pomocą w dochodzeniu słusznie należącego się odszkodowania, nie jest zrozumiałem jednak, dlaczego sąd karny przy obligationes ex delicto ma wziąć na siebie zasadniczo obowiązek zastępowania sądu cywilnego.

Tendencją nowożytnego ustawodawstwa jest uwolnienie sędziego karnego od prywatnoprawnego balastu, służy do tego albo reguła, że w przypadku kiedy wyniki postępowania nie dostarczają dostatecznej podstawy do dokładnego ocenienia roszczonego wynagrodzenia, odsyła się stronę cywilną na drogę procesu cywilnego (por. § 366 proc. austr.), albo też reguła, że sędzia karny przyznaje w zasadzie odszkodowanie, lecz dokładne cyfrowe obliczenie należy do kompetentnego sędziego cywilnego (430 ust. II proc. włoskiej).

§ 9.

Prejudycjalność wyroków cywilnych.

Zdawałoby się mogło, że przerwienie na sąd karny obowiązku rozstrzygnięcia o roszczeniach prywatnoprawnych wynikających z faktu dokonania czynu karygodnego spowoduje tem samem wielką swobodę sądu karnego w sprawach prywatnoprawnych prejudycjalnych dla rozstrzygnięcia kwestji winy oskarżonego. W tym względzie czeka nas wielka niespodzianka.

Wiadomo, że sprawa prejudycjalności wyroków cywilnych należy do spornych tak w literaturze, jak w ustawodawstwie; wybitną jest jednak nowożytna tendencja do pozostawienia sędziemu karnemu możliwie jak największej swobody w ocenie stosunków służących za podstawę dla oceny sprawy karnej.

Wystarczy przytoczyć § 5. procedury austr., według którego poza kwestją ważności małżeństwa sędzia karny nie jest wiązany orzeczeniem sędziego cywilnego, lub art. 161 proc. niem., według którego sędzia karny może rozstrzygać o wszelkich stosunkach prywatnoprawnych (nawet o ważności małżeństwa), choć przysługuje mu prawo według własnego uznania wstrzymać się z wyrokowaniem aż do załatwienia sprawy prejudycjalnej przed właściwym sędzią cywilnym. Na tem samem stanowisku fakultatywnem stoi proces włoski z r. 1913 przepisując w każdej materji prawo sędziego karnego odesłania sprawy prejudycjalnej przed sędzią cy-

wilnego (art. 3.) z wyjątkiem spraw stanu (*supposizione e soppressione di stato*), dla których rozstrzygnięcie sędziego cywilnego ma być decydującem.

Ustawa tymczasowa nakładająca w sprawie *obligationes ex delicto* ciężkie obowiązki na sędziego karnego, nie pozwala mu swobodnie rozstrzygać o kwestiach takich jak: a) prawa stanu, b) własność majątku nieruchomego, c) charakter upadłości oskarżonego.

We wszystkich sprawach opartych o te kwestje postępowanie karne nie może być wszczęte, wszczęte zaś ulega zawieszeniu aż do czasu rozstrzygnięcia przedmiotu spornego przed cywilny (27).

Jestto przepis kategoryczny, nie dopuszczający innego załatwienia przez Sąd karny. Postanowienia tego nie można uznać za szczęśliwe tak ze względu na przewłokę postępowania karnego z tem związanego, jak i ze względu na brak konsekwencji w stosunku do obciążania sędziego karnego sprawami prywatnoprawnymi na tle samego faktu przestępnego.

Nawet tam, gdzie ustawa pozwala sędziemu karnemu bez oglądania się na wyrok Sądu cywilnego orzekać o pewnych faktach mających znaczenie dla stosunku prywatnoprawnego, krępuje go proces polski przynajmniej w dziedzinie środków dowodowych. Czytamy w art. 698: „W razie podejrzenia co do fałszu dokumentu nieuznanego jeszcze za fałszywy przez Sąd cywilny, Sąd karny zarządza zbadanie go według przepisów ustalonych w ustawie postępowania cywilnego“. Niezrozumiałem jest, dlaczego sędzia karny ma być w kwestji oceny prawdziwości lub sfałszowania dokumentu ograniczony w swej swobodzie przekonania, dlaczego jakieś inne przepisy mają być tutaj zasadą postępowania a nie swobodna ocena *) oparta ewentualnie o dowód ze znawców lub świadków.

§ 10.

Formalistyka.

Uderzającą cechą ustawy tymczasowej jest formalistyka w dwu kierunkach się objawiająca, /przedewszystkiem w domaganiu się dochowania pewnych z góry przepisanych form dla czynności sądowych, następnie w przepisie sporządzania pisemnych dokumentów tam, gdzie nie jest to wcale lub w tym stopniu konieczne.

I. Formularze. Ustawa szeroko rozpisuje się nad tem, co wszystko ma zawierać skarga (osoby prywatnej) przed Sądem pokoju (46) a więc: 1. imię, nazwisko lub przezwisko, zajęcie i miejsce zamieszkania skarżącego, 2. przestępstwo, miejsce i czas jego spełnienia, 3. szkody i straty wyrządzone skarżącemu, 4. osobę

*) Wszak proces polski stoi na stanowisku swobodnej teorii dowodowej jak na to wskazuje art. 766. „Sędziowie winni orzekać o winie lub niewinności podsądnego na mocy wewnętrzznego przekonania opartego na rozwiązaniu całokształtu wszystkich okoliczności sprawy“.

oskarżoną lub podejrzaną i miejsce jej zamieszkania, 5. świadków lub inne dowody skargę potwierdzające, 6. dzień, miesiąc i rok podania skargi.

Wszak do wdrożenia postępowania karnego całego szeregu tych szczegółów niepotrzeba, wystarczyłoby podać nazwisko donoszącego i opis przestępstwa, inne szczegóły można uzyskać przez przesłuchanie skarżącego.

Dla kogo zresztą te przepisy? Dla osoby prywatnej? czy osoba prywatna może poraz pierwszy występująca w charakterze skarżącej ma obowiązek znajomości tych formalnych wymogów skargi?

Bardziej racjonalnym jest formularz dla władz policyjnych i innych administracyjnych (50), choć może byłoby wskazaniem tego rodzaju wskazówki pomieszczać albo w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy procesowej, lub w osobnej instrukcji dla władz policyjnych i t. p. a nie w tekście ustawy procesowej. Tę samą uwagę zrobić można przy przepisie art. 84. podającego szczegóły, które wpisać należy do protokołu aresztowania przed sędzią pokoju.

Niesłychanem obciążeniem sądów stanie się przepis o formie spisywania protokołu z obwinionym (409) i świadkiem (453): „zeznanie oskarżonego zapisuje się w pierwszej osobie własnymi jego słowami bez żadnych zmian, opuszczeń lub dodatków”. Znaczy to innemi słowami, że nie wolno sędziemu streszczać zeznań, lecz ma je podawać w surowym oryginale. Wskazuje na to dalsze zdanie: „wyrazy i zwroty ludowe, miejscowe lub niezupełnie zrozumiałe wyjaśnia się w nawiasie”. „Zeznania świadków zapisuje się w taki sam sposób, jak zeznania oskarżonych (cytat: art. 408. 409)“ por. art. 453. Cóż za balast dla sędziego, jeżeli będzie miał do czynienia z wymownym obwinionym! Jakież jest cel takiej niejako fotograficznej reprodukcji zeznań obwinionego? Są to przepisy dobre w czasach panowania procedury opartej na zasadzie pisemności, gdzie protokół obwinionego był jednym z głównych substratów wyroku, gdzie sędzia wyrokujący nie stykał się z obwinionym bezpośrednio, lecz nie w epoce, gdzie protokół obwinionego ma służyć tylko do orientacji oskarżyciela, jak obwiniony się broni, jako punkt zaczepienia dla sędziego śledczego, jakie środki dowodowe wprowadzone przez obwinionego należy uwzględnić i t. d. Dla tych celów wskazówka procesu austriackiego (§ 104 ust. 3) jest zupełnie wystarczającą: „Odpowiedzi zapisane być mają zwyczajnie tylko według istotnej swej treści i to sposobem opowiadającym. Tylko tam, gdzie to jest ważne dla oceny sprawy, lub gdzie spodziewać się należy, że trzeba będzie protokół na rozprawie głównej odczytać, przytoczyć należy własne wyrazy przesłuchanego w taki sposób, jak mówił“.

Również formalistyką tylko wytłómaczyć można przepis dotyczący t. zw. pomocy prawnej i przesłuchania w drodze rewizycji. Oto po myśli art. 292 jeżeli zajdzie konieczność przesłuchania osób poza okręgiem, gdzie rozpoczęto śledztwo, „wówczas dokonanie tych czynności powierza się sędziemu śledczemu tego okręgu, w którym

należy ich dokonać. W tych wypadkach badanie odbywa się według pytań zakomunikowanych przez sędziego śledczego, prowadzącego sprawę“.

Ten proceder jest przedewszystkiem uciążliwy, gdyż sędzia śledczy musi stylizować pytania, natomiast niepraktyczny, gdyż każdy praktyk wie, że sędzia rekwirowany otrzymawszy wezwanie o pomoc prawną a nie krępowany pytaniami potrafi wydobyć przy sposobności nowe a dla sprawy ważne okoliczności. Przesłuchiwanie na pewne fakta naprowadzone ogólnie w piśmie sędziego śledczego jest dla procesu o wiele wydatniejsze.

Tego rodzaju ograniczenia pomocy prawnej nie spotykamy w nowszych ustawach, ani w ust. o org. sąd. niemieckiej art. 157 sq. ani w proc. karn. austr. por. § 93 ani we włoskiej z r. 1913 art. 188.

II. Niezwykle interesującym jest wprowadzenie instytucji pytań pisemnie sformułowanych, roztrząsanych na rozprawie głównej i załatwianych systematycznie przez trybunał, pomimo, że nie chodzi wcale o postępowanie przed przysięgłymi, lecz postępowanie przed trybunałem z udziałem lub bez udziału ławników. Kwestja udziału ławników ma aktualne znaczenie tylko o tyle, że stylizacja pytań podlega pewnej zmianie (art. 760: „W sprawach sądzonych z udziałem ławników zadawane im pytania redaguje się w wyrażeniach powszechnie używanych.. nie zaś w formie określeń ustalonych przez ustawę“).

Ustawa tymczasowa kwestji układania pytań przy rozstrzyganiu spraw, poświęca cały rozdział art. 750—764. Po zamknięciu rozprawy głównej, Sąd przystępuje do zredagowania pytań, które mają być rozstrzygnięte (750). Po zasadniczem pytaniu, czy podsądny jest winien przestępstwa objętego aktem oskarżenia, stawia się pytania szczegółowe co do okoliczności zwiększających lub zmniejszających winę (755), ustawa przewiduje pytania osobne na przypadek usiłowania (757), udziału w przestępstwie (758), w kierunku rozejrzenia (zrozumienia) sprawcy niżej lat 17. (759), pytania co do kary i innych skutków prawnych przestępstwa (761). Jaką rolę odgrywają te pytania, wskazują następujące przepisy: „Pytania zredagowane przez Sąd zapisuje się, odczytuje na głos i poprawia lub uzupełnia w myśl tych uwag stron, które Sąd uzna za uzasadnione. W razie żądania stron, Sąd daje im czas na obmyślenie zarzutów i doręcza pytania na piśmie“ (762). Sąd nie może podsądnemu odmówić postawienie pytania co do jednego z warunków skutkujących niepoczytania czynu lub zmniejszenie lub całkowite uchylenie kary, jeżeli warunek ten należy do liczby wymienionych w ustawie (763). Zatwierdzone przez sąd pytania zapisuje się na liście pytań, którą podpisują wszyscy członkowie kompletu sądu (764). Po ustaleniu pytań, Sąd przechodzi do ich rozważenia w osobnym pokoju.. (765). Po głosowaniu co do wszystkich pytań Przewodniczący ustala odpowiedzi twierdzące i przeczące i zapisuje na liście pytań, jak pytanie zostało rozstrzygnięte i czyjimi głosami (768).

Z zestawienia tego wynika, że system pytań odpowiada w zasadzie systemowi przyjętemu w nowszych ustawach tylko dla trybunału przysięgłych. Zasadnicza różnica zachodzi ta, że pytania procesu polskiego obejmują nawet okoliczności łagodzące i obciążające (755) i to nietylko takie, które pociągają za sobą ustawowy wyższy lub niższy wymiar kary (por. § 322 proc. austr., art. 295 proc. niem.), ale wszystkie okoliczności obciążające i łagodzące, ponadto kwestje kary i innych skutków prawnych przestępstwa.

Zapytać się godzi, w jakim celu wprowadza ustawa ten niesłychanie skomplikowany aparat, który przy najprostszej sprawie, o ile zachodzi kilku sprawców, co wymaga kilkakrotnego indywidualizowania winy i kary, pociągnie za sobą przy wydatnej współpracy obrońców co najmniej kilka godzin czasu.

Instytucja pytań ma swą rację bytu przy przysięgłych, którzy mają orzekać w zamkniętem kole zasadniczo, bez współudziału zawodowych prawników, a mają orzekać krótkiem: tak lub nie, dlaczego wprowadzać ją do Sądu ławników rozstrzygających razem z trybunałem, mających zatem możność porozumienia się i wyjaśnienia każdej zawilej kwestji, co więcej, dlaczego wprowadza się do sądu zwyczajnego, sądzącego bez udziału ławników, dlaczego przedmiotem pytań czyni się sprawę kary i okoliczności na wymiar kary mających wpływ? Nie wiadomo. Wszak to są sprawy najmniej skomplikowane, a podlegające dyskrecjonalnemu załatwieniu przez sąd.

Z takim skomplikowanym aparatem wymiar sprawiedliwości nie może funkcjonować sprawnie, a w każdym razie wymagać będzie wielkiej ilości sędziów i wiele czasu.

§ 11.

Wątpliwości metodologiczne.

I. Ustawa tymczasowa zna przedstawienie skazanego do ułaskawienia przez Władzę najwyższą — rzecz prosta i naturalna; dziwną jest natomiast forma. Oto przedstawienie to ma nastąpić jako integralna część wyroku. Art. 775 postanawia: „W wypadkach wyjątkowych, kiedy istnieją powody do złagodzenia losu podsądnego, Sąd może zwrócić się do Władzy Najwyższej za pośrednictwem Dyrektora Departamentu sprawiedliwości o złagodzenie kary w granicach przekraczających władzę Sądu lub też o ułaskawienie podsądnego, który dopuścił się przestępstwa wskutek szczególnego zbiegu okoliczności dla niego niepomyślnych“. Formę postępowania określa bliżej art. 798. Jeżeli sąd postanowił się zwrócić do Władzy Najwyższej o złagodzenie podsądnemu kary w granicach przekraczających władzę Sądu, to w wyroku należy przytoczyć powody do złagodzenia losu podsądnego, oraz opinię Sądu co do rozmiarów proponowanego złagodzenia kary“.

Mamy tu pomieszczone dwie instytucje: czystego przedstawienia do łaski (w uwzględnieniu niepomyślnych okoliczności) i przedsta-

wienia do nadzwyczajnego złagodzenia kary w drodze administracyjnej.

W pierwszym przypadku sąd przedkłada sprawę za pośrednictwem Departamentu sprawiedliwości a w wyroku żadnej nie czyni o tem zmianki (i słusznie), w drugim zaś idąc tą samą drogą zresztą zamieszcza we wyroku powody przemawiające za nadzwyczajnem złagodzeniem kary.

Skutkiem zamieszczenia we wyroku tego rodzaju powodów nie możemy traktować sprawy jako zwykłego przedstawienia do łaski, gdzie według zasady *summum jus summa injuria* otwiera się t. zw. wentyl bezpieczeństwa prawa; jestto coś innego, tu mamy do czynienia nie z administracyjnym wnioskiem Sądu do swobodnego załatwienia przez Władzę Najwyższą, lecz z judykatem, ze sądowem stwierdzeniem we wyroku, że zachodzą okoliczności łagodzące, których Sąd jedynie ze względu na granice władzy dyskrejonalnej przy wymiarze kary nie może uwzględnić, jest to formalnie wiążący apel do Władzy Najwyższej, by niesprawiedliwość ustawy in concreto zachodzącą wyrównał i usunął.

To załatwienie kwestji uważać należy za metodologicznie błędne, chodzi tu zupełnie wyraźnie nie o akt łaski, lecz akt sprawiedliwości, nie chodzi o darowanie kary, pomimo, że sprawca dokonał przestępstwa, lecz o wymiar kary odpowiadającej winie. Droga łaski jest tu źle wybraną. W przypadkach takich powinna być otwartą droga sądowa, ewentualnie do wyższej instancji tak, jak ją zna ustawa austrijska w przypadku, jeżeli po prawomocności wyroku wyjdą na jaw nowe okoliczności łagodzące (§ 410.) przedstawia się wtedy sprawę do rozstrzygnięcia instancji wyższej, a nie Koronie, choć wyrok jest już prawomocny!

Zamieszczenie we wyroku powodów przemawiających za złagodzeniem kary jest w każdym razie błędem, wszak obniża niesłychanie powagę rzeczy osądzonej z jednej strony, a z drugiej strony wytwarza fałszywą sytuację dla Władzy Najwyższej, rodzaj położenia przymusowego, co zwłaszcza tam, gdzie właśnie wybrano niezbyt stosowną drogę łaski, opartej na zupełnej swobodzie oceny okoliczności, jest najzupełniej niewłaściwem.

Art. 798 powinien uleść zmianie w dwu kierunkach: przede wszystkim należy usunąć z wyroku uzasadnienie, dlaczego kara powinna być łagodniejszą niż wyrokiem orzeczona, następnie sprawę nadzwyczajnego złagodzenia kary pozostawić się powinno władzom sądowym (wyższej instancji).

II. Inna kwestja. Art. 542 al. 3 przewiduje możliwość umorzenia sprawy (zaniechania) z powodu nierozstrzygnięcia przez sąd cywilny lub duchowny kwestji warunkujących ściganie karne. Dalsze postępowanie można wdrożyć dopiero po zarządzeniu wznowienia przez Sąd apelacyjny. Ma to być formalne wznowienie stojące na równi z wznowieniem ob *noviter reperta* (542 al. 1.).

Jest to postanowienie wprost niezrozumiałe, jak można uznać sprawę za skończoną (umorzenie jest niewątpliwie takim samem

zakończeniem sprawy jak wydanie wyroku uwalniającego), — dla tego tylko, że władza jakaś nie dała potrzebnych wyjaśnień, lub kwestji prejudycjalnej jeszcze nie rozstrzygnęła. Sytuacja taka mogłaby uzasadniać wstrzymanie postępowania na równi z przypadkiem, kiedy sprawcy nie można odszukać (w ciągu sześciu miesięcy od ogłoszenia listów gończych), wszak w tym przypadku po myśli art. 852 Sąd „odracza wyrokowanie“ aż do chwili, kiedy zbiegły się zgłosi lub będzie zatrzymany i t. d. a nie zarządza się wcale umorzenia postępowania ani nie wydaje się wyroku uwalniającego.

Na rozstrzygnięcie sprawy prejudycjalnej są sposoby zażalenia administracyjnego do przełożonej władzy; sytuacji tej trudnej można by uniknąć, gdyby, jak zaznaczyłem wyżej, pozostawić sądowi karnemu zupełną swobodę w rozstrzyganiu owych kwestyj prejudycjalnych.

III. Wadliwym jest przepis art. 576. „Jeżeli osoba biorąca udział w sprawie w ciągu tygodnia od daty zawiadomienia jej o odmowie wezwania wskazanych przez nią świadków, oświadczy, że koszt wezwania bierze na siebie, to Sąd niezwłocznie zarządza wezwanie tych świadków na koszt żądającego, lub zezwala mu sprowadzić ich do Sądu na mocy dobrowolnej z nimi ugody“.

Przepis ten tworzy przywilej dla osób majątkowo dobrze sytuowanych przewlekania postępowania karnego przez wprowadzanie do procesu osób, których zeznania zdaniem sądu nie mogą mieć dla sprawy żadnego znaczenia (art. 575).

Przepis tego rodzaju był projektowany przy układaniu procedury austriackiej (proj. IX. Izby posłów: dodatek do § 221), porzucono jednak tę myśl, choć znajdował się w nim ustęp osłabiający niebezpieczeństwo: „o ile nie łączy się z tem niewątpliwie przewleczenie rozprawy głównej“. Przepis taki dostał się do procesu niemieckiego (§ 219) i — spotkał się z potępieniem (por. Glaser Handbuch I. 393), proces włoski z r. 1913 przyjmując zasadniczo możliwość (370), że strony mają ponosić kosztą wezwania tudzież odszkodowania osób wezwanych na ich wniossek, nie daje jeszcze przez to bezwzględnie prawa sprowadzania do sądu dowolnej ilości osób dla sprawy obojętnej, gdyż przewodniczący (371) ma prawo przeprowadzania korektury: zarządza ograniczenie nadmiernie obszernej listy świadków i skreślenie świadków ustawowo niedopuszczalnych lub nie należących do przedmiotu procesu (*non pertinenti all'oggetto del giudizio*).

Możliwość kontroli sądu nad ilością i jakością środków dowodowych, wprowadzanych przez strony do procesu jest koniecznością; ograniczenia majątkowej natury stanowią tylko niepożądaną premję dla stron nie cofających się przed wydatkiem. Jest to przepis metodologicznie fałszywy, gdyż wprowadzanie środków dowodowych zawisłe być powinno od większego lub mniejszego prawdopodobieństwa wykrycia prawdy materialnej, nie zaś od okoliczności zupełnie ubocznych, jak stosunki majątkowe strony.

CZĘŚĆ DRUGA

Strona techniczna.

§ 1.

Układ ustawy.

Powszechnie przyjętą w nowszym ustawodawstwie jest metoda tworzenia w ustawie o postępowaniu karnem części ogólnej, tak, jak się ją zamieszcza w ustawie karnej materialnej. Celem tworzenia części ogólnej jest wysunięcie na wstępie do ustawy postanowień wspólnych dla różnych stadiów postępowania i dla różnych typów postępowania przed różnymi sądami. Jest to niejako wspólny mianownik, do którego sprowadza się poszczególne przejawy procesu. Ma to znaczenie podwójne, nadaje odrazu całemu ustawodawstwu pewną cechę charakterystyczną, gdyż owe wspólne przepisy zawierają zarazem zasady postępowania, a obok tego system ten ułatwia w wysokim stopniu stosowanie praktyczne ustawy, gdyż unika się omawiania tej samej kwestji kilkakrotnie w różnych częściach ustawy, unika się powtarzania wytwarzającego niepotrzebny balast, czasem prowadzący do nieporozumień.

W części ogólnej należy załatwić sprawę właściwości sądu miejscowej i przedmiotowej, stosunku oskarżyciela publicznego do Sądu, kwestję stanowiska osób występujących w procesie, skargi cywilnej (adhezyjnego postępowania), doręczeń i czasokresów. Tak mniej więcej przedstawia się część ogólna w ustawie austriackiej 1873, niemieckiej 1877, włoskiej z r. 1913 i t. p.

Ustawa tymczasowa dla Królestwa Polskiego części ogólnej nie posiada prawie zupełnie. W ustępie zatytułowanym ZASADY OGÓLNE spotykamy w trzydziestu dwu artykułach szereg przepisów najczęściej zbędnych:

n. p. art. I. „Nikt nie może być ścigany za przestępstwa, jeżeli nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności trybem, wskazanym przez niniejszą ustawę”.

Przepis ten jest zbędny, o ile ma stwierdzić, że postępowanie przed zwyczajnymi sądami karnymi ma toczyć się według ustawy o postępowaniu karnem, przepis ten jest niebezpieczny, o ileby chodziło o wszelkie przestępstwa, gdyż wykluczałby odmienne postępowanie przed sądami nadzwyczajnymi (które może trzeba będzie zaprowadzić).

Do tej samej kategorii należy przepis art. 14. „Nikt nie może być ukarany za przestępstwo należące do właściwości Sądów inaczey, jak tylko wskutek prawomocnego wyroku właściwego Sądu”, i art. 28: „Wykrycie przestępstwa przy rozpoznawaniu w Sądzie cywilnym nie zwalnia Sądu karnego od przeprowadzenia właściwego postępowania w celu ustalenia odpowiedzialności karnej oskarżonego.

Zdaje mi się, że są to myśli, których wogóle nie potrzeba podkreślać. Myśl zawarta w art. 28 wymagałaby raczej innego rozwinięcia „Sądy cywilne, które dostrzegły znamiona przestępstwa, donieść o tem winny prokuratorowi państwa przy Sądzie właściwym urzędującemu“.

Myśl ta jednak jest tylko fragmentem innego koniecznego szerszego ujęcia: „wszelkie władze i urzędy publiczne obowiązane są i t. d.

Metodycznie zupełnie wadliwym jest wstawienie do procedury karnej przepisu regulującego stosunek odpowiedzialności karnej i cywilnej *ex delicto*. Kwestję tę omawia art. 15: W sprawach karnych każdy odpowiada tylko za siebie. W przedmiocie wynagrodzenia za szkody i straty zrządzone przez przestępstwo za pod sądnego odpowiadać mogą i inne osoby, lecz tylko w przypadkach przez ustawę wskazanych“. Przepis ten jest zbędnym, jeżeli chodzi o stwierdzenie indywidualnej odpowiedzialności karnej, kwestja ta należy do prawa materialnego. Przepis ten jest niebezpieczny w drugiem zdaniu, gdyż mógłby doprowadzić do konsekwencji, że w drodze procesu adhezyjnego można skazać nietylko sprawcę na płacenie odszkodowania, ale także osoby trzecie, karnym wyrokiem skazującym, a może nawet aktem oskarżenia nieobjęte¹⁾.

Wyliczenie w art. 2 z jedynką i dwójką przestępstw skargowo-prywatnych wzgl. ściganych na wnioszek nie należy do procesu karnego, z reguły sprawy te normuje ustawa materialna przy poszczególnych przestępstwach, podając sposób ich dochodzenia. Zamieszczenie w procedurze pociąga za sobą ten skutek, że w razie wydania noweli do ustawy materialnej trzeba będzie zmieniać względnie uzupełniać wspomniane przepisy procedury.

Przepisy artykułów 8, 9, 10, 11, obejmujące kwestję ścieśnienia wolności i zastrzegające się przeciw bezprawnemu więzieniu robią wrażenie jakiegoś stylizowanego *neminem captivabimus*.. odpowiedniego w ustawie zasadniczej (konstytucyjnej), ale nie w procedurze karnej.

Interesującym jest, że ustawa miała rozpęd do przedstawienia w części ogólnej osób w procesie występujących: potrafiła o skargę prywatną w art. 2, choć osobie oskarżyciela prywatnego i jego prawom nie poświęciła uwagi, w art. 4 wspomniała krótko o prokuratorach i podprokuratorach znów bez określenia stanowiska procesowego i organizacji instytucji, za to już szerzej rozpisała się w art. 6 i 7 o powodzie cywilnym. Rzecz ciekawa: na tem się urwało, choć była sposobność zająć się osobistością najwięcej zajmującą — bo obwinionym.

Natomiast weszły do części ogólnej fragmentaryczne przepisy dotyczące wznowienia postępowania (art. 21—25), pomimo, że o ma-

¹⁾ Takie ujęcie kwestji nie jest niemożliwe (por. proc. włoska z roku 1913 art. 652), choć pociąga za sobą niepożądane obciążenie procesu karnego. W każdym razie myśl ta wymagałaby obszerniejszego rozwinięcia stanowiska osoby cywilnie (tylko) odpowiedzialnej“.

terji tej traktuje obszerniej ustawa gdzieindziej (52 z trójką, 180, 542, 934 sq.).

Część ogólna ustawy dla Królestwa Polskiego wymagałaby rozszerzenia w kierunku treści, tem więcej, iż ustawa posiada pewną interesującą właściwość: oto składa się właściwie z dwu odrębnych ustaw, mianowicie z przepisów postępowania przed Sądami pokoju (księga pierwsza) i procesu przed Sądami okręgowymi, apelacyjnymi i Sądem Najwyższym (księga druga).

Następstwem tego rodzaju podziału ustawy na dwie odrębne części jest powtarzanie tych samych przepisów. Wystarczy przytoczyć kilka przykładów. W art. 109 czytamy o instytucji t. zw. świadków przybranych (w Austrii znanych pod nazwą „świadków sądowych“):

„W charakterze świadków przybranych wzywa się przedewszystkiem właścicieli domów, sklepów, zakładów przemysłowych i handlowych, lub ich zarządzających i pełnomocników, urzędników gminnych i wiejskich, oraz członków zarządów kościelnych“.

„Natomiast art. 320 opiewa: „Na świadków przybranych przy oględzinach i badaniach przedmiotowych wzywa się z pośród najbliższych sąsiadów: w miastach właścicieli domów, sklepów zakładów przemysłowych i handlowych oraz ich zarządzających i pełnomocników, w miasteczkach i wsiach prócz osób wyżej wymienionych także i właścicieli ziemskich, urzędników gminnych i wiejskich oraz członków dozoru kościelnego. W wypadkach niecierpiących zwłoki Sędzia śledczy może wzywać i inne osoby cieszące się ogólnem zaufaniem“.

Powstaje pytanie, czy wogóle materję tę należało traktować tak rozwlekłe, czy kwestja zawodu tych osób, czy też ich wiarygodność jest decydującą, a wreszcie, czy nie było rzeczą prostszą całą tę kwestję załatwić raz na zawsze dla wszelkich rodzajów postępowania?

Weźmy inny przykład, sprawę odbywania pewnych czynności sądowych w dzień.

Art. 111. przepisuje: oględzin, badań, rewizji i sekwestracji poza wypadkami niecierpiącemi zwłoki dokonywa się w dzień.

Art. 317. Oględzin i badań prócz wypadków niecierpiących zwłoki dokonywa się w dzień.

Art. 363. Rewizji i sekwestracji dokonywa się w dzień, w razie konieczności zezwala się na ich dokonanie w nocy.

Widoczne jest, że art. 111 wypowiada to samo, co na raty art. 317 i 363, czy nie było prostszem załatwić tę sprawę jednym artykułem, a to tem więcej, że sprawa nie jest tak ważną¹⁾, a za-

¹⁾ Procedura włoska art. 234 wspomina tylko, by przed wschodem słońca, wzgl. po zachodzie słońca nie rozpoczynać rewizyj, podając jednak ogólną dyspensę dla przypadków ważnych (nei casi urgenti). Procedura austrijska zadowalnia się jeszcze ogólniejszą formułą: „uniknąć wszystkiego, co by mogło sprawić przykrość lub niedogodność osobom, którym b-

sada przez datek ogólnikowy od „prócz wypadków niecierpiących zwłoki“ zupełnie osłabioną.

O biegłych czytamy w art. 112: „W tych wypadkach, kiedy w celu ścisłego zrozumienia danej okoliczności w sprawie niezbędne są wiadomości specjalne lub doświadczenie w nauce, sztuce, rzemiośle, przemyśle lub innym jakimkolwiek zajęciu, wzywa się biegłych“.

Art. 325. zawiera parafrazę tej samej myśli: „Biegłych powołuje się w tych wypadkach, gdy dla dokładnego zrozumienia napotkanej w sprawie okoliczności niezbędne są specjalne wiadomości lub doświadczenie w nauce, sztukach, rzemiośle, przemyśle lub jakimkolwiek innem zajęciu“.

Wielce jest wątpliwem, czy wogóle wyraźne formułowanie, kiedy potrzeba używać znawców jest potrzebne, nowożytne ustawodawstwo obchodzi się zupełnie bez tej formuły (por. proc. niem. 72., austr. 118, włoski 208).

Cenniejszem byłoby zamiast powtarzania tej samej zbędnej formuły załatwienie kwestji zaprzysiężenia. Proc. Król. Pol. raz tylko o tem wspomina a mianowicie przysposobności przedstawienia toku rozprawy głównej w Sądzie okręgowym. Art. 694 opiewa: „Biegli przed złożeniem Sądowi wyjaśnień składają przysięgę takim samym trybem, jak świadkowie“. Natomiast milczy ustawa w tej kwestji tak przy przedstawieniu stanowiska znawców w postępowaniu wstępnem, jak i w Sądzie pokoju (na rozprawie). Jestto luka; jeżeli rozmyślna, to stanowi zasadniczy błąd. Jeżeli stoimy na stanowisku zaprzysiężenia znawcy, to stać musimy konsekwentnie a przysięgę odbierać (o ile nie jest to stale zaprzysiężony znawca sądowy) już w pierwszej chwili zetknięcia się z materiałem dowodowym. Doświadczenie uczy, że opinja znawcy złożona na wstępie postępowania na znaczenie pierwszorzędne. Postępowanie w sprawach mniejszej wagi może (w Sądach pokoju) prowadzić do ograniczenia liczby znawców (do jednego, por. austr. § 452 l. 6.), ale nie do rezygnacji z przysięgi znawcy.

Skutkiem braku części ogólnej znalazły się dwa przepisy do siebie należące w odrębnych częściach ustawy: art. 327 „Biegli powołani do oględzin i badań winni posiadać wszelkie przymioty świadków wiarogodnych“ pomieszczono w postępowaniu wstępnem, zaś art. 693: „Na biegłych nie mogą być powoływane osoby, które biorą udział w danej sprawie albo też w niej są świadkami. Sędziami lub ławnikami“ w części o rozprawie w Sądzie okręgowym (a w Sądzie pokoju możliwe?).

Sprawę właściwości miejscowej sądów załatwia proc. Król. Pol. raz dla Sądów pokoju (art. 33—41), drugi raz dla Sądów okręgowych (art. 208—215), przyczem oczywiście powtarzanie tych samych

rewizja dotyczy“ (§ 142), o nocy nie wspomina wcale. Stało się to rozmyślnie z powodów, o których obszernie Mayer, *Commentar* I. str. 480 art. 24).

myśli było nieuniknione. Zasada *fori delicti commissi* zjawia się w art. 36 w zdaniu: „Do właściwości Sądu pokoju należą przestępstwa spełnione w jego okręgu“, i w art. 208: „Każde przestępstwo z wyjątkiem wypadków wyraźnie wskazanych przez ustawę ulega dochodzeniu w tej miejscowości(?), w której zostało spełnione i rozpoznaniu w tym Sądzie, którego właściwości dana miejscowość podlega“.

Forum connexitatis znowu w art. 36 zd. II: „Przy zbiegu przestępstw spełnionych w różnych okręgach, sprawa należy do właściwości tego Sądu, w którego okręgu spełniono najcięższe przestępstwo“ a także w art. 211.: „W razie zbiegu przestępstw spełnionych w różnych okręgach sądowych sprawę rozpoznaje ten Sąd, w którego okręgu spełniono najcięższe przestępstwo a jeżeli przestępstwa są jednakowej wagi, to ten, który urzęduje bliżej miejsca zatrzymania oskarżonego“.

Brak części ogólnej tłumaczy powtarzanie takich przepisów jak „uwaga“ do art. 57 i do 378, w dosłownie niemal identycznym brzmieniu:

„Wezwanie tych osób, urzędujących na kolejach, których urzędy są wymienione w specjalnym spisie układanym za wzajemnem porozumieniem Naczelných Władz Kolejowych z Departamentem Sprawiedliwości doręcza się nie samym wzywaniem, lecz ich bezpośredniej zwierzchności nie później jak na siedm dni przed terminem sprawy (wskazany w wezwaniu)“.

Tem samem tłumaczy się powtarzanie przepisu art. 84 jedynka: „Jeżeli oskarżony tego zażąda, Sędzia pokoju zwraca się do policji względnie milicji o przedsięwzięcie kroków przedwstępnych w celu zabezpieczenia jego mienia i zaopiekowania się jego nieletniemi dziećmi, jeżeli one zostały bez dozoru“. Art. 431 jedynka parafrazuje tylko stylistycznie tę samą myśl. „Na żądanie oskarżonego zaręszowanego Sędzia śledczy poleca policji wzgl. milicji, żeby zastosowała środki przedwstępne w celu zabezpieczenia jego mienia i zaopiekowania się nieletniemi dziećmi o ile one pozostały bez opieki“.

Porównajmy przepis art. 93 i 704. Pierwszy opiewa: Nie mogą być badani w charakterze świadków: 1) pozbawieni rozumu i obłąkani, 2) duchowni, co do przyznania uczynionego im na spowiedzi, 3) pełnomocnicy lub obrońcy oskarżonych — co do przyznania uczynionego im przez ich mocodawców. Drugi brzmi: Nie mogą być świadkami: 1) pozbawieni rozumu i obłąkani, 2) duchowni co do przyznania uczynionego przy spowiedzi, 3) adwokaci przysięgli i inne osoby, które pełniły obowiązki obrońców podsądnych — co do przyznania uczynionego przez klientów w toku ich sprawy“. — Treść jest chyba identyczną.

Zupełnie nawet pod względem formy pokrywają się przepisy art. 94 i 705: „Mąż i żona podsądnego, jego krewni.... mogą się wyłączyć od świadczenia itp. Podobnie art. 95 i 706. „Nie mogą być badani pod przysięgą“.... Również identyczną treść zawierają art. 96 i 707: „nie mogą być badani pod przysięgą w razie zgłoszenia wy-

łączenia przez którąkolwiek ze stron". Różnica zachodzi formalna a mianowicie alinea 1., 2 z art. 96 znajduje się w art. 707 rozdwojona pod l. 1. i 3.

Między art. 99 a 712 zachodzi różnica, z pewnością przez redaktorów nie zamierzona. Oto po wyrazach: „Od przysięgi są wolni“: następuje w art. 712 zwrot „duchowni i zakonnicy wszystkich wyznań chrześcijańskich“; zaś w art. 99. „Kapłani i zakonnicy“ itd.

Jest to widocznie tylko usterka redakcyjna, która co prawda może mieć konsekwencje w interpretacji, pojęciowo bowiem zachodzi różnica: pojęcie „duchowny“ (clericus) jest obszerniejszem niż „kapłan (presbyter)“, obejmować może osoby niższych święceń.

Zły układ ustawy objawia się nietylko w braku części ogólnej i wynikającym stąd powtarzaniu identycznych przepisów, spotykamy go przy regulowaniu poszczególnych materij; niezrozumiałem jest, dlaczego art. 311 i 312 pomieszczono między „powodami prawnymi do rozpoczęcia śledztwa“ zamiast w części „o obowiązkach i zakresie władzy Prokuratorów“ itd.

Art. 311 opiewa: „Prokurator i podprokurator mogą wszczynać sprawy zarówno na mocy otrzymanych wiadomości, jakoteż w wypadkach bezpośrednio przez siebie dostrzeżonych przestępstw“. Art. 312 „Prokurator i podprokurator nie powinni żądać rozpoczęcia śledztwa bez dostatecznych podstaw: W wypadkach wątpliwych powinni zebrać dane przy pomocy poufnych wywiadów policyjnych“.

Czyż nie są to przepisy specyficznie dotyczące obowiązków i zakresu władzy prokuratorów? Czy nie pozostają w organicznym związku z art. 279. „W czynnościach dochodzenia przestępstw urzędnicy policji wzgl. milicji są w bezpośredniej zawisłości od Prokuratorów itd. — „Prokuratorzy i podprokuratorzy mają prawo dawać zlecenia bezpośrednio urzędnikom policji kryminalnej w przedmiocie czynności wywiadowczych“.

Uderzającym jest również, dlaczego przepisy art. 544, 545, 546 załatwiające sprawę, kiedy śledztwo wstępne jest obligatoryjnym, a kiedy fakultatywnem, pomieszczono w tytule czwartym: „Postępowanie przed Sądami okręgowymi“, w dziale pierwszym „Tryb rozpoczynania spraw przed Sądami okręgowymi“, skoro istnieje tytuł drugi „Śledztwo wstępne“ a w nim dział drugi. „Warunki prowadzenia śledztwa wstępnego“.

Również trudno się zgodzić na sposób pomieszczenia przepisów o extradycji. Traktuje tu o tej kwestji bardzo obszernie „Dział XII księgi drugiej“: „Wydanie przestępców na żądanie państw obcych art. 852 (jedyńska do 25) w tytule czwartym: „postępowanie przed sądami okręgowymi“, w części z istoty swej zajmującej się rozprawą główną aż do wyroku.

Sprawa extradycji na żądanie obcego państwa nie wiąże się wcale z postępowaniem karnem przed tutejszemi sądami, przedstawia się bowiem jako akt pomocy prawnej oparty na międzynarodowej umowie.

Jeżeli wogóle ustawa o postępowaniu karnem kwestją tą się zajmuje, co nie jest bezwzględnie koniecznem, można bowiem pozostawić sprawę uregulowania przez osobną ustawę lub rozporządzenie, to w każdym razie należy się sprawie extradycji miejsce odrębne na wstępie (w części ogólnej jak w ust. austryjackiej § 59) lub w zakończeniu czy dodatku do ustawy. Bardzo zresztą uregulowała tę kwestję ustawa włoska 1913, mianowicie w zakończeniu ustawy [tytuł V księgi IV-tej „O prawnych stosunkach między władzami sądowymi włoskimi a zagranicznymi“], gdzie załatwiono kwestję pomocy prawnej zwyczajnej (delle rogatorie) extradycji skutków prawnych wyroków wydanych zagranicą.

Niezrozumiałe jest zamieszczenie art. 729 dotyczącego wydalenia obwinionego (podsądnego) w czasie rozprawy z sali sądowej między przepisami o słuchaniu świadków. Art. ten opiewa: „Jeżeli okaże się niezbędnem wydalenie podsądnego z sali sądowej na czas badania kogokolwiek albo wskutek spowodowanego przezeń hałasu lub zakłócenia porządku, po powrocie tego do sali sądowej, Przewodniczący winien z całą dokładnością zakomunikować mu, co się odbywało w czasie jego nieobecności“.

Oczywistem jest, że przepis ten pozostaje w związku organicznym z przesłuchaniem obwinionego i powinien znajdować się wśród licznych przepisów dotyczących tej materji (por. art. 679—686) np. po art. 686: „Jeżeli w sprawie jest kilku podsądnych, każdego z nich bada się osobno, pod nieobecność pozostałych lub w ich obecności zależnie od uznania Przewodniczącego“.

W jednym i drugim przypadku mowa jest o nieobecności podsądnego, art. 729 zawiera tylko rozszerzenie zasady i wyciągnięcie konsekwencji.

Skłonność do powtarzania myśli raz wypowiedzianej jest w ustawie tak wielka, iż nietylko z powodu niefortunnego podziału ustawy na dwie części (Sądy pokoju, Sądy okręgowe), ale nawet bez tego powodu spotkać się można z niepotrzebnymi powtórzeniami lub parafrazowaniem raz wypowiedzianej myśli. Wystarczy porównać art. 745 i 611.

Art. 745 opiera: „Obrońca podsądnego nie powinien ani omawiać kwestyj nie mających żadnego związku ze sprawą, ani też wykraczać przeciwko należytemu szacunkowi dla religji, prawa i władz, ani też używać wyrażen obelżywych dla czyjejkolwiek osobistości“. Mimowoli pytamy się: a od czego władza dyskrejonalna przewodniczącego rozprawy? Czyż ustawa jej nie zna? Ależ owszem zna i nawet temi samemi operuje wyrażeniami w art. 611 co w art. 745. „Przewodniczący... usuwa z wywodów stron wszystko, co nie ma bezpośredniego związku ze sprawą, nie pozwala odzywać się w sposób drażliwy dla czyjejkolwiek czci ani też uchybiać należytemu szacunkowi dla religji, prawa i władz“.

Osobny przepis dla obrońcy uzasadniony byłby tylko wtedy, gdyby ustawa chciała zamieścić w nim w uwzględnieniu zasady

z art. 611 sankcję dyscyplinarną specjalną dla obrońcy. Tego tam jednak niema, jest tylko parafraza raz wypowiedzianej myśli.

§. 2.

Przepisy niepotrzebne.

Przepisy niepotrzebne stanowią dla ustawy balast zaciemniający obraz, który powinien być możliwie jasnym. Postulatem nowożytnej kodyfikacyjnej techniki jest możliwa zwięzłość. Unikać należy wypowiedziania myśli bez wartości dla samego postępowania, a należących co najwyżej do rozporządzenia wykonawczego lub instrukcji sądowej.

Do takich przepisów, które należałoby wyeliminować z ustawy o post. karnem a przenieść co najwyżej do instrukcji dla sądów lub prokuratorów, zaliczam następujące:

Art. 295. „Śledztwo wstępne należy prowadzić możliwie szybko, postępowanie nie wstrzymuje się w dni świąteczne, o ile tego wymagają okoliczności sprawy“. Gdyby tego przepisu nie było, to napewno władza czuwająca nad postępowaniem wstępnem postarałaby się bez niego, by tempo śledztwa nie było zbyt powolne, a że w postępowaniu wstępnem są czynności, które przedsiębrać należy bezwzględnie, bez względu na święto, to wie najmłodszy prawnik.

Art. 514. „Prokuratorowi zabrania się pod groźbą odpowiedzialności wstrzymać bieg sprawy w celu uzupełnienia śledztwa wiadomościami nieistotnymi“. Przepis ten w najlepszym razie należy do instrukcji dla prokuratorów, pomijam okoliczność, jak subtelna jest kwestja, które wiadomości są nieistotne i jak trudną będzie rzeczą skonstruować odpowiedzialność prokuratora z tego tytułu. Również do instrukcji dla prokuratorów należy przepis art. 539: „Jeżeli w Sądzie apelacyjnym zapadnie decyzja orzekająca oddanie pod sąd takiego oskarżenia, względem którego Prokurator wnosił na umorzenie sprawy, to prokurator przy sądzie apelacyjnym... nie ma prawa żądać, żeby miejscowy Prokurator popierał oskarżenie wbrew swemu przekonaniu“. Są to sprawy wewnętrzne, dla sądu i stron w procesie występujących obojętne jest, kto oskarża.

Wątpliwości się nasuwają, czy wogóle potrzebny jest przepis art. 340 al. I. „Przed przybyciem lekarza sądowego na miejsce, gdzie znajduje się trup, Sędzia śledczy I. o ile ma wątpliwość, czy śmierć rzeczywiście nastąpiła, stara się o przywrócenie zmarłemu życia“. Prawdopodobnie każdy sędzia śledczy zrobi to bez przepisu procedury, o ile zaś jest niechętny, nie zrobi tego mimo przepisu. W każdym razie przepis ten obejmujący officium boni viri należy w najlepszym razie do instrukcji sądowej.

Do specjalnego regulaminu dla urzędników policji wzgl. milicji, wzgl. do rozporz. wykonawczego należą przepisy art. 483 do 487 załatwiające kwestję uchybień, niedbalstwa lub nadużyć organów policji wzgl. milicji przy wykonywaniu obowiązków w czasie śledztwa wstępnego. Sprawa ta w postępowaniu karnem ma równie

luźny związek, jak prawa dyscyplinarki sędziego śledczego z powodu niedbalstwa lub naruszenia obowiązków w czasie śledztwa.

Sprawy dyscyplinarne należą do procedury karnej o tyle, o ile chodzi o pewne wystąpienie przeciw osobom prywatnym zjawiającym się w procesie w charakterze obwinionego, świadka, oskarżyciela prywatnego itp. Ich niewłaściwe lub burzliwe zachowanie się, nieposłuszeństwo wobec zarządzeń władzy, niestawienie się na wezwanie, odmówienie zeznań może być przedmiotem osobnych dyscyplinarnych zarządzeń czynników sądowych; dla osób urzędowych istnieją w osobnych ustawach przewidziane środki dyscyplinarne, niema potrzeby wprowadzać ich w procedurze karnej. Wystarczy ogólny przepis, zresztą niekoniecznie niezbędny o prawie żalenia się władz sądowych na zwłokę, uchybienia itd. (por. § 27. proc. austr.). Wspomniane przepisy procedury polskiej tem więcej są zbędne, że niema w nich mowy o jakimkolwiek środku karnym należącym do kompetencji sędziowskiej, gdyż albo prokurator ma udzielić ostrzeżenia (485), albo bezpośrednia zwierzchność wypomnienia lub nagany (486), albo wreszcie wytoczy się odnośnym funkcjonariuszom formalny proces karny (487).

Proc. włoska zna kary na organy policji sądowej (art. 175), lecz w tym wypadku ukaranie dyscyplinarne należy do władzy sądowej.

Do rozporządzenia wykonawczego należą przepisy tak drobiazgowo jak art. 904. „Apelację lub kasację, które niesłusznie zwrócono, można złożyć powtórnie w tym samym egzemplarzu, choćby na nim był napis Sądu co do ich nieprzyjęcia“.

Do rozporządzenia wykonawczego, lub instrukcji sądowej należy następujące pouczenie o charakterze wybitnie wewnętrznej administracji.

Art. 933. „Wszystkie orzeczenia i decyzje Izby karnej (Sądu Najwyższego), które tłumaczą istotną myśl ustawy, winny być podawane do wiadomości powszechnej w celu kierowania się niemi ku jednolitemu tłumaczeniu i stosowaniu ustaw“. Jestto niewątpliwie realizacja chwalebnego zamiaru utrzymania jednolitości judykatury. Dla tego celu jednak wystarczy wydać administracyjne polecenie Trybunałowi kasacyjnemu lub Ministerstwu sprawiedliwości, by podjąć wydawnictwo zasadniczych rozstrzygnięć. Procedura karna jest najmniej stosownem miejscem do pomieszczenia tego rodzaju porządkowych wskazań.

§ 3.

Brak jasności.

Brak jasności nie jest zaletą ustawy. Niestety nie jest ustawa Król. Pol. wolną od tego zarzutu. Sam podział przestępstw według rodzaju skargi nasuwa poważne wątpliwości.

Art. 2. opiewa: „Sprawa karna może być wszczęta zarówno przez urzędników, jak i przez osoby prywatne“.

Wyrażenie „może być wszczętą“ nie jest jasne, niewiadomo, czy chodzi o danie inicjatywy do ścigania np. przez doniesienie karne, czy też o formalne prawo skargi. Prawdopodobnie chodziło tu, jak wynika z przepisów następujących o tę drugą alternatywę, gdyż art. 2 (z jedynek) zestawia przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego, a art. 2 (z dwójką) ścigane na wniosek (co wynika z następujących zwrotów: „mogą być wszczęte tylko wskutek skargi pokrzywdzonego“... „dalsze dochodzenie odbywa się z urzędu“).

Jeżeli w art. 2. ustawa miała na myśli przeciwstawienie sobie skargi publicznej i prywatnej, to użycie antytezy urzędników i osób prywatnych niezbyt było szczęśliwe. Okazuje się z art. 3. i 4., że prawo oskarżenia przed Sądem pokoju służy „osobom prywatnym pokrzywdzonym przez przestępstwo, oraz władzom policyjnym i innym administracyjnym w granicach wskazanych przez ustawę (art. 42. ust. 3 i art. 49).“.

Jeżeli przypatrzymy się zbliska owym w nawiasie cytowanym artykułom, to okaże się, że nie określają one granic prawa skargi, lecz całkiem co innego: art. 42 ust. 3 zapowiada, że Sąd pokoju przystępuje do rozpoznania sprawy... „wskutek doniesień władz policyjnych i innych administracyjnych“ (art. 49) a art. 49 stanowi: „Władze policyjne i inne administracyjne zawiadamiają Sąd pokoju o tych przestępstwach, wykrytych przez nie w zakresie ich działalności, które ulegają ściganiu niezależnie od skargi osób pokrzywdzonych“.

Już z tego zestawienia widoczne jest, że mówiąc o owych bliżej nieokreślonych urzędnikach policyjnych i innych administracyjnych ustawa widocznie miała na myśli prawo i obowiązek donoszenia o dokonaniu przestępstwa. Art. 3. pomimo cytowania art. 42. 3 i 49 mówi jednak o prawie oskarżenia. Czy władze te bliżej nieokreślone mają prawo samoistnego występowania ze skargą, są niezawisłymi organami i podmiotami skargi, jak to spotykamy w starym procesie rzymskim, dawnym niemieckim, a nawet proc. niemieckiej z r. 1877 por. §§: 464—466?

Tak nie jest. Owe władze podlegają w sposób niedwuznaczny prokuratorowi, „w razie niewykonania przez policję wzgl. milicję ciężących na niej obowiązków co do postępowania przed Sądami pokoju. Sąd pokoju zawiadamia o tym prokuratora... który nadaje sprawie dalszy bieg w trybie wskazanym przez art. 485“. Art. 485 i nast. przewiduje postępowanie dyscyplinarne wzgl. nawet karne przeciw winnym funkcjonaryuszom.

Weźmy pod uwagę jeszcze art. 64 z jedynek: „Prokuratorzy... nie biorą bezpośredniego udziału w postępowaniu przed Sądami pokoju, lecz jeżeli uznają to za niezbędne, mogą dawać wskazówki urzędnikom policji, wzgl. milicji w przedmiocie popierania oskarżenia w tych sprawach.

Jeszcze wyraźniej występuje stosunek tych władz do prokuratora przy wnoszeniu apelacji od wyroku: „Policja wzgl. milicja,

uznając założenie apelacji za niezbędne, winna się zwrócić w tej kwestji do Podprokuratora, który może założyć apelację od wyroku Sądu pokoju albo też zrzecze się prawa zażalenia i zawiadomi o tem tenże Sąd" (146).

Któż jest zatem właściwym podmiotem skargi? oczywiście prokurator. Jaką jest rola owych urzędników? Donoszą o dokonaniu przestępstwa i zastępują na rozprawie prokuratora, który zasadniczo ani osobiście ani przez podprokuratorów nie bierze udziału w rozprawie, ale daje obowiązujące wskazówki i rozstrzyga o potrzebie zaczęcia wyroku.

Jestto stosunek znany procesowi austrijackiemu: na rozprawie przed sądami powiatowymi nie występuje prokurator, lecz reprezentuje go urzędnik zwany funkcjonarjuszem prokuratorji (kandydat do posad sędziowskich, urzędnik administracyjny, lub nawet osoba prywatna zaangażowana do tego celu). Nikt jednak nie twierdzi, że funkcjonarjusz prokuratorji jest samoistnym podmiotem skargi.

Koniecznością jest zmiana art. 3. Tak jak dziś opiewa, nie wyraża myśli podziału przestępstw na skargo-publiczne i prywatne, lecz podaje tezę zbłądną, że doniesienia wnosić a przez to dać początek postępowaniu karnemu mogą tak osoby urzędowe, jak prywatne.

Art. 3. powinien opiewać: skargę publiczną przed sądami pokoju zastępują urzędnicy władz policyjnych lub innych administracyjnych (art. 64 I)".

Niezrozumiałe jest pomieszczenie w art. 297 ustępu piątego.

Chodzi tam mianowicie o przedstawienie tzw. powodów prawnych rozpoczęcia śledztwa, czyli o uzasadnienie niejako tego faktu historycznego. Po wyliczeniu skargi prywatnej, doniesień władz, zgłoszenia się samego obwinionego, wniosku prokuratora następuje ustęp: „wszczęcie sprawy z własnej inicjatywy sędziego“. Przyznanie sędziemu prawa rozpoczęcia postępowania bez inicjatywy z zewnątrz nie jest zasadniczo błędne, zwłaszcza, jeżeli staniemy na stanowisku zasady inkwizycyjnej mającej w postępowaniu wstępnem prawo obywatelstwa nawet w najbardziej postępowych ustawach. Trudno jednak zgodzić się na to, by sam fakt rozpoczęcia śledztwa przez sędziego był zarazem powodem prawnym tegoż samego zjawiska, wygląda to na błąd logiczny. Prostsza rzeczą było powiedzieć: „śledztwo wstępne rozpoczyna się skutkiem skargi prywatnej itd. i z własnej inicjatywy sędziego śledczego“ *).

*) Nieco światła na tę kwestję rzucił mi art. 118 proc. bułgarskiej (1897) wzorowanej widocznie także na procedurze rosyjskiej. Passus odnośny brzmi (w tłum. niemieckiem prof. Teichmanna): Gesetzliche Gründe zur Einleitung einer Voruntersuchung können sein... 5. Einleitungshandlungen nach unmittelbarem Ermessen des Untersuchungsrichters. Są to poprostu dochodzenia przygotowane wawcze już przeprowadzone przez sędziego śl. na własną rękę. O ileby p. 5 art. 297. miał pozostać, konieczne byłoby użycie tego zwrotu.

Niejasny jest zwrot art. 368 jedynka ust. I. „Sędzia śl. zawiadamia w przedmiocie zatrzymania korespondencji właściwy urząd pocztowy“. Zawiadomienie ma znaczenie czysto platoniczne. Urząd otrzymawszy je mógłby teoretycznie biorąc korespondencję dalej przesłać, wszak nie otrzymał żadnego wyraźnego polecenia. Należało dla uniknięcia nieporozumienia użyć zwrotu: „poleca zatrzymać“.

Art. 84 powoduje poważną wątpliwość ostatniem zdaniem: „Protokół taki winien być podpisany przez Sędziego pokoju, odpis protokołu przesyła się do miejsca uwięzienia“. Co to jest „miejsce uwięzienia?“ pojęcie terytorjalne; dokument zaś przesłać można tylko do osoby fizycznej lub prawniczej. Czy ma to oznaczać urząd gminny, władzę bezpieczeństwa lokalną, a gdyby zaistniał podział władz na rządowe i samorządne, do której należałoby się zwrócić?

Otwarte pole dla dyskusji w praktyce zostawia elastyczne pojęcie „najważniejsze przestępstwo“, którem operuje często ustawa (por. art. 205, 852 dziesiątka). Praktyka wykazuje, że przy zbiegu przestępstw wyszukanie przestępstwa, które ma być decydującem, sprawia poważne trudności, często bowiem przestępstwo wyższego typu jest zagrożone karą mniejszą, niż przestępstwo typu niższego. Ustawa austriacka z r. 1852 zna na przykład występki zagrożone aresztem zwykłym (np. § 305) i przekroczenia zagrożone aresztem ścisłym (§ 523 ost. zdanie).

Jasność jest tu zatem wskazaną. Nie powinno się używać tak nieoznaczonego określenia, lecz dać wyraźną sędziemu wskazówkę np. przestępstwo zagrożone karą najsurowszą co do rodzaju.

Podobnie elastyczne jest pojęcie „przestępstwo lżejsze“ (art. 420).

Zupełnie niezrozumiałe jest wyrażenie ustawy w art. 352: „Nie wolno dokonywać badań przedmiotowych innych osób płci żeńskiej prócz tych, na które pada uzasadnione podejrzenie“.

Wynikałoby stąd, że przedmiotem oględzin są tylko osoby podejrzane o popełnienie czynu karogodnego, tymczasem wiemy, że najczęściej przedmiotem oględzin nie jest sprawca, lecz pokrzywdzony, który o nic nie jest podejrzany. Wszak sama ustawa w art. 349 wspomina o zgwałceniu, przy którym oględziny są wskazane, przedmiotem oględzin będzie nie podejrzany o zgwałcenie, lecz zgwałcona. Cóż znaczy zatem zwrot „na które pada uzasadnione podejrzenie“? Zwrot ten mógłby mieć uzasadnienie w pewnych tylko wypadkach, jak dzieciobójstwo, lub spędzenie płodu. W razie zatrzymania go — nie będzie można osoby szanbionej itp. poddać oględzinom.

Niejasnym jest przepis art. 359. „Przy rewizji i sekwestracji mogą być obecne wszystkie osoby wpływające do sprawy, lecz osoby postronne nie mają wstępu do czyjegokolwiek mieszkania bez zgody gospodarza“.

Osoby „wpływające do sprawy“, to pojęcie tak obszerne, że na

leżeć tu mogą nawet świadkowie*), a kto są osoby postronne wykluczone przez właściciela mieszkania? Czy należy tu także prokurator, który według art. 280 ma prawo być obecnym przy wszystkich czynnościach śledczych, lecz oczywiście nie należy do właściwej komisji sądowej odbywającej rewizję (złożonej według art. 358 z sędziego śledczego, świadków sądowych tzw. przybranych i protokolanta por. art. 467)?

Otwartą jest kwestja, czy po stronie obrońcy zachodzi obowiązek t. zw. edycji. Art. 368 zawiera zasadę ogólną: „Ani władze, ani urzędnicy, ani osoby prywatne nie mogą odmówić wydania potrzebnych do prowadzenia śledztwa dowodów piśmiennych lub rzeczowych“. Ani słowa wyjątku dla osób uwolnionych wzgl. wyłączonych od składania świadectwa (por. art. 444 i 704 ust. 3. „adwokaci przysięgli i inne osoby, które pełniły obowiązki obrońców pod sądnych, co do przyznania, uczynionego przez klientów w toku ich sprawy“). Mamy natomiast art. 370 przepisujący pewne względy wobec adwokata przysięgłego: „Jeżeli zachodzi konieczność otrzymania papierów powierzonych adwokatowi przysięgłemu z zastrzeżeniem zachowania ich tajemnicy, to sędzia śledczy przegląda je razem z adwokatem przysięgłym zachowując z całą ścisłością przepis art. 367“. Z art. 367 wynika, że może sędzia zabierać i dołączyć do aktów papiery niezbędne. Natomiast nie jest pewne, czy art. 370 ma na myśli tylko jakiegokolwiek zastępcę prawnego strony np. w procesie cywilnym z wykluczeniem obrońcy, czy także obrońcę?

Gdyby ustawa dopuszczała stosowania obowiązku edycji także do obrońcy, to byłoby to poważnem zagrożeniem praw swobodnej obrony obwinionego, gdyż sędzia mógłby niezgodnie z postulatami nowożytnymi (por. §. 143. ust. II proc. austr. co do osób uwolnionych od obowiązku składania świadectwa, §. 97 proc. niem. co do korespondencji obwinionego z obrońcą, art. 239 proc. włoskiej co do wszelakich papierów powierzonych obrońcy jako takiemu) żądać od obrońcy wydania ważnych dla sprawy a obwinionego obciążających papierów.

Niejasne jest stanowisko osób mających być tłumaczami języka wzgl. znaków obwinionego lub świadków (art. 410—411, 450).

Ustawa używa wyrażen: „Do badania... wzywa się osobę za pośrednictwem osób, które przyzwyczały się dokładnie rozumieć ich znaki“ itp.

Nigdzie wzmianki, czy osobę tę należy zaprzysiądz, czy też nie odbierać przysięgi w postępowaniu wstępnem; dopiero przy sposobności omawiania rozprawy głównej spotykamy się z przepisami art. 730—731 domagającymi się zaprzysiężenia, tłumacz na rozprawie wyrasta nawet do rzędu osoby większego znaczenia, gdyż ustawa przewiduje możność wyłączenia go przez strony (731) na równi

*) Por. art. 629. Osoby biorące udział w sprawie mają również prawo odczytywać listy... jeżeli dotyczą przedmiotu ich zeznań.

z biegłym (694). W postępowaniu wstępnem odgrywa tłumacz rolę jakąś podrzędną. Brak przepisu nakazującego kateryczne zaprzysiężenie tłumacza zawsze ilekroć się go używa, jest nietylko brakiem konsekwencji, ale poważną luką. Wszak ustawa liczy się z możliwością, że świadek słuchany w śledztwie nie będzie zeznał na rozprawie (por. możliwość zaprzysiężenia świadka art. 442, por. możliwość odczytania protokołu zeznań podczas rozprawy art. 626). Skoro tak, jakąż gwarancja wartości zeznań odczytywanych przy rozprawie, zeznań świadka zmarłego, skoro przy jego przysłuchaniu funkcjonowała osoba przygodna, niezaprzysiężona? Cóż stąd, że sam świadek złożył przysięgę skoro jej nie złożyła osoba ujmująca we właściwą dla sądu przystępną formę jego zeznania?

Zaprzysiężenie tłumacza wzgl. używanie tłumacza raz na zawsze zaprzysiężonego jest koniecznością. Daje temu wyraz ust. org. sąd. niem. §. 192. proc. austr. §§. 163, 164, 198 ust. II. węgierska § 140, 216 itd.

Rzecz szczególna: ustawa dla tłumaczy w post. wstępnem nie przepisuje nawet ostrożności ze względu na ich wiarygodność takiej, jak przy biegłym por. art. 327. „Biegli.. winni posiadać wszelkie przymioty świadków wiarygodnych“. Wskazane byłoby w art. 410 i 411 powołać art. 327, w nawiasie, lub pomieścić analogiczny przepis.

Niejasność stwarza istnienie art. 521. w jego obecnej formie. „Do aktu oskarżenia Prokurator załącza listę osób, które według jego zdania należy wezwać na rozprawę główną“. Wobec tego, że dalsze artykuły zajmują się kwestją, co należy uczynić, jeżeli Sąd nie zgadza się „ze zdaniem“ prokuratora w sprawie oskarżenia, nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że także zdanie jego co do osób, które wezwać należy na rozprawę, nie wiąże Sądu i Sąd może powziąć decyzję niezgodną z wnioskiem prokuratora. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż przepis tego rodzaju zna np. procedura austr. 225 (izba radna rozstrzyga na wniosek przewodniczącego, czy wezwać osoby wymienione w akcie oskarżenia).

Tymczasem procedura polska nie dopuszcza dyskusji na ten temat, ale dowiadujemy się o tem dopiero znacznie później z art. 573 „Prokuratorowi Sąd nie może odmówić wezwania świadków, wskazanych w akcie oskarżenia lub w osobnym wniosku, złożonym Prezesowi Sądu w okresie czynności przygotowawczych do rozprawy głównej“.

Powstaje pytanie, czy zwrot „według jego zdania“ jest wadliwym i zbędnym, gdyż chodzi tu nie o wniosek, nad którym może być otwarta dyskusja, lecz kateryczne żądanie strony, czy też może te dwa artykuły się nie pokrywają, gdyż art. 521 mówi o osobach a art. 573 o świadkach. Możliwoby dojść w tym drugim przypadku do wniosku, że tylko co do świadków ma prokurator zupełnie wolną rękę, natomiast kępowany jest co do biegłych tłumaczy i t. d.

Jeżeliby przypuszczenie to miało być nieuzasadnione, należałoby skreślić w art. 521 zwrot „według jego zdania“, a w art. 573 zastąpić wyraz „świadków“ przez wyraz „osób“, natomiast, gdyby

rzeczywiście co do innych osób poza świadkami nie przysługiwało prokuratorowi prawo dyspozycji, należałoby wyraźnie w ustawie to podnieść (por. art. 690. Sąd może wzywać... 691 nie wzywa się do Sądu, lecz zastępuje... 692. Na wniosek stron... Sąd może zarządzić nowe oględziny lub badanie przez biegłych wybranych przez sąd, lub wskazanych przez strony art. 730 Tłumacze wzywani na rozprawę główną...)

Chcąc dać syntezę wrażeń z przestudjowania ustawy tymczasowej o postępowaniu karnem dla Królestwa Polskiego należy przede wszystkim ustalić zasadnicze założenie, którem jest wyraźna i zrozumiała tendencja zatrzymania w Królestwie podstawowych przepisów dawniejszego ustawodawstwa znanego zawodowym prawnikom i szerokim kołom społecznym. Zasady postępowania mogłyby pozostać a to tem więcej, że niektóre konstrukcje jak kontradyktryjność postępowania wstępnego i rozprawy głównej odpowiadają nowożytnym postulatom. Natomiast konstrukcje archaiczne, formalistyka, balast pisemności musiałyby zniknąć. Środki prawne muszą ulegć rewizji.

Po przeprowadzeniu tych niewielkich zmian zasadniczych wypadaloby całość poddać poważnej rewizji z punktu widzenia techniki kodyfikacyjnej.

Ustawę tymczasową traktować należy jako surowy materiał, z którego dopiero wypada utworzyć nową całość. Koniecznem jest wprowadzenie obszernej części ogólnej, obejmującej kwestję wspólną dla całego postępowania, należy usunąć dualizm dwu ustaw obok siebie równolegle normujących w sposób identyczny identyczne sytuacje. Należałoby z ustawy usunąć przepisy do niej nie należące a nadające się do instrukcji sądowej, instrukcji dla prokuratorów lub rozporządzenia wykonawczego. Należy zwrócić uwagę na lepsze organiczne łączenie przepisów wybitnie do siebie należących i wzajemnie się uzupełniających.

Postarać się wreszcie należy o jasną i niedwuznaczną terminologię.

W razie przeprowadzenia tego uproszczenia i zmodernizowania ustawy tymczasowej, w razie przemiany tego, co dziś jest a więc niezbyt udatnego tłumaczenia przestarzałego wzoru rosyjskiego na to, co być powinno: na ustawę o formach nowożytnych, można się będzie obejść bez wprowadzenia innego typu ustawodawstwa wzgl. bez mozolnej a w skomplikowanych warunkach nowo powstającego państwa nawet niepożądanej pracy nad zupełnie nową i oryginalną ustawą.

Agrarne instytucje w kodyfikacjach bałkańskich.

Napisał

Dr. Władysław Namysłowski.

I. Kodyfikacja prawa prywatnego, o ile ma istotnie spełnić swoje zadania i cele, nie powinna pomijać stosunków i dążeń zakorzenionych w narodzie i działać w ten sposób destruktywnie na jego gospodarstwo, przeciwnie powinna swojemi normami nie tylko regulować faktyczne stosunki życiowe społeczeństwa, ale także popierać jego rozwój ekonomiczny. Z tej przyczyny zadanie swoje spełnić może kodyfikacja jedynie wówczas, jeżeli obejmuje przepisy i prawa żyjące w duchu i tradycji narodowej, a regulujące poszczególne instytucje ekonomiczne, jeżeli tych pojęć nie przeistacza bez ważnego powodu, a w końcu wprowadzając nowe elementy w celu pobudzenia postępu na polu gospodarczym lub uchylenia szkodliwych stosunków, przecież nie tworzy dualizmu w prawie, lecz stara się związać nowe i stare przepisy w jeden nieprzerwany łańcuch i zbudować w ten sposób podstawę dla dalszego rozwoju prawa.

Szczególniej ważne jest to wówczas, gdy chodzi o stosunki agrarne i ekonomiczne narodu, który miał odrębny rozwój historyczny i ekonomiczny i posiada rozwinięte specjalne gałęzie gospodarstwa społecznego. W tym wypadku recepcja obcego prawa, opartego na innych historycznych zasadach i ideach, jest nie tylko nieodpowiednia, ale i szkodliwa, gdyż nie daje społeczeństwu rekompensaty za zburzone jego indywidualne stosunki prawne a może przyspieszyć jedynie jego ruinę ekonomiczną.

Przykładem kodyfikacji, która spełnia w całości swoje zadanie gdyż jest oparta na powyższych zasadach, — jest kodeks majątkowy Czarnogóry z 25. marca 1888 r. względnie z 14. stycznia 1898 r. To jest też powodem, że w nim obok przepisów ogólnie znanych i przyjętych znajdują się liczne instytucje nieznanne innym ustawodawstwom; mają one swoje źródło w specjalnych stosunkach ekonomicznych Czarnogóry i nadają temu kodeksowi charakter przeważnie agrarny.

Punktem wyjścia dla uregulowania i przyjęcia tych instytucyj były prawne zwyczaje, które w życiu społecznym Czarnogóry odgrywały pierwszorzewną rolę, chociaż przez tyle wieków kraj ten cały lub w przeważnej części był pod jarzmem tureckim. Prowadzenie otomańskie jednak nie wywarło ujemnego wpływu na rozwój narodowy społeczeństwa bałkańskiego. Turcy bowiem nie mieszały się do ich wewnętrznego życia, pozostawiając uregulowanie wewnętrznych stosunków poszczególnym siólom i plemionom, a żądając zaś regularnego płacenia podatków znosili się w tym względzie jedynie ze starszyzną siół i plemion. Ta swoboda była jeszcze większa,

gdy sioła i plemiona żyły w wysokich górach zdala od wszelkich większych linii komunikacyjnych. Z tej też przyczyny po okresie kultury i dość silnej średniowiecznej organizacji państwowej naród pozostawiony sam sobie zaczął powracać do dawnych pierwotnych urządzeń i stosunków i rządzić się tradycyjnem prawem zwyczajowem.

Tego rodzaju stosunki najjaskrawiej występują w Czarnogórze, gdzie wpływ kultury średniowiecznej i organizacji był najmniej. Wskutek tego stosunki tamtejsze, których głównym rysem jest patriarchalizm, są najmniej odchyłone od pierwotnych i dopiero w najnowszych czasach pomału ulegają zmianom. Tutaj się utrzymało pojęcie plemienia i bractwa i organizacja rodowa. Mieszkańcy przedstawiają typ ludzi zdrowych i silnych, umiarkowanych, przejętych moralnością, intensywnem poczuciem solidarności i altruizmu. Te czynniki w połączeniu z niżej opisanym stanem agrarnym musiały się złożyć na wytworzenie specyficznych instytucyj prawa zwyczajowego.

Plemiona czarnogórskie osiedliwszy się na Bałkanie w dzisiejszych swoich granicach obejmowały w posiadanie całe okolice, które pod względem przyrody i klimatu były najodpowiedniejsze do zajęcia pod stałe siedziby. Każdy członek plemienia wybierał sam sobie miejsce pod dom i gospodarstwo, gdzie chciał, starając się, by kompleks potrzebnej mu ziemi był w najbliższe jego otoczeniu. Ponieważ jednak był to naród czysto pasterski, więc pod niwy i role zajmowano tylko tyle ziemi, ile to było potrzebne, by zaspokoić najważniejsze potrzeby życiowe. Z tej przyczyny ziemską własność prywatną („svojina“) poszczególnych rodzin była nader szczupłą, podczas gdy reszta swobodnej, a okupowanej przez całe plemię ziemi stawała się kolektywną własnością całych grup społecznych, plemion, bractw i sioł, i była przeznaczoną na łąki do wypasania bydła. Z posiadaniem prywatnego gruntu, który w obrębie plemienia, bractwa lub sioła, przeznaczano na cele rolnicze, łączyło się prawo używania tej kolektywnej własności. Udziały jednak wyznaczano nie według głów, ale według ilości „zadrug“; każda zadruga otrzymywała jeden tylko udział. W razie podziału zadrugi i ojcowizny nowe zadrugi nabywają każda dla siebie po jednym udziale w tej wspólnej własności. Wykluczone jest jednak posiadanie dwu lub więcej udziałów przez członka w tem samem plemieniu i choćby on kupił całą ojcowiznę od drugiego wieśniaka, nie nabywa przecież drugiego udziału. Gdy jednak obcy kupi czyją całą ojcowiznę, wówczas z nabyciem tejże nabywa także udział w komunie.

Wspólne ziemie zwane „komun“ są to góry, lasy, połoniny, należące do jednego plemienia, bractwa lub sioła. Jako wspólna własność nie mogą być przez członków pozbyte lub też częściowo na stałe przez poszczególnych członków zawłaszczone. Chociaż oni mają na nich prawo wypasu bydła, prawo koszenia trawy, a nawet prawo budowania, to jednak te uprawnienia mają o tyle charakter przejściowy, że plemię może takich członków w każdej chwili

usunąć z okupowanej części gruntu i wyznaczyć im inne w tym celu miejsca.

W dzisiejszych czasach połoniny i hale znajdujące się w pobliżu siedzib są przeważnie własnością mniejszych grup społecznych t. j. siół i bractw, podczas gdy góry, przez które się rozumie lasy wysokopiennie (bukowe, sosnowe, świerkowe i jodłowe) i „šume“ t. j. lasy niskopiennie, jako obszary daleko położone i z tej przyczyny niezbyt intensywnie używane, pozostały i do dzisiaj własnością całych plemion¹⁾.

Czarnogórski górzysty kraj pokryty gęstymi lasami, poprzerywany połoninami i halami, z małymi wyjątkami tworzący doliny i nie dający się z tych przyczyn tak łatwo uprawiać i przeistaczać w niwy i role, — był podatnem tłem do kontynuowania pierwotnego zajęcia nowoosiadłych plemion t. j. dla hodowli bydła. Cała też Czarnogóra wraz z sąsiednimi krajami nowobazarskiego Sandżaku i północnej Albanji jest typową krainą hodowli bydła. W tych geograficznych i topograficznych warunkach ten rodzaj gospodarstwa społecznego nie zniknął w czasie wieków i nie ustąpił rolnictwu, które stanowi jedynie uboczne zajęcie, lecz owszem utrzymał się w całej pełni i zastosował się tylko do nowych okoliczności porzucając dawny swój koczowniczy charakter i przekształcając się w tak zwaną „katunską“ hodowlę bydła.

Ten rodzaj hodowli polega na tem, że mieszkańcy mają stałe siedziby po wsiach i po połoninach i nie pędzą bydła w celu wypasu poza obręb swojej kolektywnej własności do obcych krain i okolic. Jednak jeszcze przed 50—60 laty pędziły niektóre plemiona czarnogórskie w październiku swoje bydło daleko od swoich stałych siedzib do dolin w Bośni i Serbji, a wracały z trzodami do kraju około Wielkanocy.

„Katuny“ są to grupy szałasów po 10—30, zbudowanych na połoninach lub w pobliżu tychże, a oddalone od siół na 5—6 godzin drogi. Zwykle szałaszy członków plemienia, których chaty w siole sąsiadują ze sobą, tworzą również i w połoninach jedną grupę. W maju lub z początkiem czerwca pędzą Czarnogórcy swoje stada w połoniny (1500—2000 m. ponad poziom morza), a z końcem sierpnia wracają do domów. Tutaj pasą bydło na łąkach przez jaki miesiąc i znów idą z bydłem w hale, nie dochodzą jednak do swoich katunów, lecz pozostają na niżej położonych halach i to do połowy października.

Czarnogórcy hodują przeważnie owce i barany i majątek oceniają wedle wielkości trzód, co jest właśnie charakterystycznym dla narodów pasterskich. Zwykle stado liczy 50—80 sztuk, średnie 80 do 130, a jest i wielu posiadaczy, których stada obejmują 200—300 sztuk owiec. Oprócz tego trzymają oni, ale w znacznie mniejszej ilości, kozy, krowy, woły i konie. Te ostatnie jedynie do robót do-

¹⁾ Dr. J. Cvijić: Antropogeografski problemi balkanskog polnostrva tom I „Naselja srpskih zemalja“ Beograd 1902, str. XXII—XXXVII, XLV do XLIX, 394—407.

nowych. Cały dochód ich pochodzi ze sprzedaży bydła i pieniędzmi w ten sposób nabytemi zaspokajają podatki, inne publiczne daniny i swoje potrzeby domowe¹⁾.

Ten rodzaj gospodarstwa narodowego musiał znaleźć wyraz i w kodyfikacji prawa prywatnego, o ile ta miała je poprzeć, a nie zniszczyć. Kodyfikator też musiał z tej przyczyny zwrócić szczególną uwagę na liczne zwyczaje prawne, które wyrosły na tle tego typowego gospodarstwa i które do chwili kodyfikacji rzeczywiście regulowały stosunki mieszkańców Czarnogóry.

Do takich instytucyj agrarno-prawnych należą: dzierżawa bydła znana pod nazwą „napolica“ i „kesim“, następnie typowe rodzaje spółki: „sprężaj“ i spółka celem wypasu bydła zwana „supona“, w końcu kontrakt najmu usług „uzajmica“ i „moba“. Charakterystycznym rysem tych instytucyj prawnych jest to, że są one wyrazem dawnego życia komunistycznego i są w jak największej mierze przystosowane do potrzeb gospodarczych narodu, że starają się uregulować stosunki agrarne jasnymi przepisami, a przytem dać takie reguły, które bynajmniej nie są ani recypowane z obcych prawodawstw, ani też obce pojęciom samego narodu; wszystkie mają rdzeń w tradycyjnych zwyczajach, choć co prawda nie są obce i innym ustawodawstwom, ale mylnieby było mniemanie, że stanowią one jedynie recepcje. Ważnym przymiotem tych gospodarczych instytucyj prawnych jest i to, że są przejęte duchem solidarności, a dążą do zjednoczenia jednostek na korzyść gospodarstwa narodowego.

Instytucje powyższe wpadają w zakres praw obligacyjnych i nieznane są klasycznemu prawu rzymskiemu. Wedle systemu tegoż prawa można je zaliczyć do umów bezimiennych. W szczególności dzierżawa bydła „napolica“ i „kesim“ podpadają pod pojęcie prawa najmu i dzierżawy rzeczy ruchomych, chociaż i wśród nich niektóre zmodyfikowane typy, żyjące jeszcze w zwyczajach ludowych, zbliżają się swą treścią do kontraktu spółki, podczas gdy sprężaj i spółka celem wypasu bydła („supona“) są charakterystycznymi „societates unius rei“.

Kontrakt dzierżawy bydła „napolica“ i „kesim“ są objęte obszerniejszym działem tych obligatoryjnych stosunków, których treścią jest oddanie dóbr ruchomych do czasowego użytku. W ściślejszym zaś znaczeniu należą one do umów dzierżawnych, gdyż uprawniony nie tylko używa rzeczy, ale i ciągnie z niej korzyści w formie płodów. Główną cechą tych kontraktów jest to, że przedmiotem ich jest bydło, a wynagrodzenie t. j. czynsz dzierżawny stanowi zazwyczaj część dochodów naturalnych, które otrzymuje dzierżawca z wydzierżawionego przedmiotu. Jest to więc t. z. „colonia partiaria“, którą się przedstawia jako skojarzenie posiadania i nakładów pracy. Wobec braku jednak równego położenia prawnego i socjalnego obu kontrahentów nie powstaje między nimi z tego rodzaju stosunku kon-

¹⁾ Dr. J. Cvijić: Naselja srpskich zemalja, Beograd 1902 tom I str. CXXIX do CXLI, 461—477.

trakt spółki. Ciężar bowiem tego stosunku przesuwają się w przeważnej części na samego dzierżawcę.

Celem instytucji dzierżawy bydła jest poparcie i ułatwienie hodowli bydła przez ekonomiczne zainteresowanie i pociągnięcie do tego zadania większego kręgu osób.

Dzierżawa bydła zwana „napolica“ powstaje wówczas, gdy się wydzierżawia stado bydła, a dzierżawca zobowiązuje się dać właścicielowi stada połowę przychowku, a w przypadku, gdy przedmiotem dzierżawy jest trzoda owiec, także i połowę wełny (art. 313 kod. maj. czar.). W dzierżawie zaś „kesim“ odpada uczestniczenie właściciela bydła w przychowku, a ewentualnie i w wełnie. Zasadniczą różnicą między temi umowami polega na odmiennej odpowiedzialności dzierżawcy za szkodę w stadzie. W kontrakcie „napolica“ dzierżawca odpowiada bowiem jedynie za zawinioną szkodę; za przypadkową stratę nie jest odpowiedzialny, ale za to oprócz umówionego czynszu musi odstąpić właścicielowi bydła połowę przychowku i wełny. W umowie zaś zwanej „kesim“ odpowiedzialność za wszelką szkodę powstałą w wydzierżawionej trzodzie spada wyłącznie na dzierżawcę, a więc odpowiada on i za przypadkowy, niezawiniony uszczerbek w ilości i jakości bydła, jednak za tę swoją odpowiedzialność otrzymuje na własność jako rekompensatę cały przychówek i wszelką inną korzyść z wydzierżawionej trzody (art. 317, 318, 322, 323).

Przedmiotem tych stosunków, jest, jak wyżej już wspomniano, bydło i to według panujących zwyczajów daje się pod „napolicu“, jak i pod „kesim“ owce, krowy, a w niektórych okolicach kobyły¹⁾.

Ekwiwalentem użytkowania, służącego dzierżawcy, jest czynsz dzierżawny, który się płaci z reguły w naturze, a więc serem, masłem, a rzadziej pieniądzem. Wysokość czynszu zależy od umowy lub w braku tejże decyduje o wysokości czynszu zwyczaj panujący w danej okolicy. I tak na przykład daje się za każdą krowę za jeden rok 1—3 oki (funtów) masła i to jedynie wówczas, gdy się krowa ocielila, przeciwnym zaś razie nie się nie płaci²⁾.

Wzajemny stosunek kontrahentów w czasie dzierżawy „napolica“ i „kesim“ jest jedynie konsekwencją samej treści tych umów. Dzierżawca może więc używać wydzierżawionego bydła i ciągnąć z niego wszelkie korzyści z ograniczeniami niżej oznaczonemi. W szczególności dzierżawca w stosunku „napolica“ nie ma prawa rozporządzać poszczególnemi sztukami bydła, bez względu na to czy należą one do głównego, zakładowego stada czy też do przypłodków. Właścicielowi zaś nie wolno bez porozumienia się z dzierżawcą rozporządzać przychowkiem. Ponieważ jednak jest on „właścicielem“ wydzierżawionego stada, to z jego prawa wynika możność dyspozycji sztukami bydła, które z początkiem dzierżawy oddał dzierżawcy,

¹⁾ V. Bogišić: Zbornik sadašnjih pravnih običaji u južnih Slovena. Zagreb 1874. Odpowiedź na pytanie 204, 228 i 234 str. 444, 480, 491—493.

²⁾ ibidem str. 444, 491.

ale w tem swoim uprawnieniu jest o tyle ograniczony, że nie może przedsiębiorć alienacji w takim czasie, w którymby zaszkodził interesom wynikającym z zawartego przez siebie obligatoryjnego stosunku. Z tej przyczyny ustawa pozwala mu rozporządzać poszczególnymi sztukami z głównego stada jedynie w jesieni każdego roku. Oznaczenie bowiem innej pory roku byłoby niestosowne i szkodliwe dla dzierżawcy, gdyż tenże poniósłby albo szkodę w swoich nakładach na przezimowanie trzody albo też w razie odebrania poszczególnych sztuk bydła byłby poszkodowany w swoim prawie ciągnięcia korzyści z wydzierżawionego przedmiotu (art. 315).

Ponieważ dzierżawca „napolicar“ ma obowiązek przypuścić właściciela stada owiec do udziału w wełnie, przez to musi on go o stryżeniu owiec zawiadomić, ale sam ustanawia termin na ten cel. Nieobecność jednak właściciela nie przeszkadza wykonaniu strzyży; dzierżawca musi w takim wypadku połowę wełny przeznaczoną dla właściciela wziąć w swoje przechowanie i wydać mu ją na każde żądanie.

Wełnę uzyskaną czy to w drodze dzierżawy czy też z własnej trzody dzieli się w zadrudze według ilości czeladzi, ale gdy się wśród niej znajdują dziewczęta na wydaniu, wówczas daje się im najpierw z tej wspólnej wełny po 4—10 run; również i wdowy bezdzietne otrzymują wełnę przed wszystkimi innymi członkami. Pozostałą ilość wełny rozdziela się między kobiety i te otrzymują wełnę według ilości czeladzi, którą mają odziewać¹⁾.

Dzierżawca przyjmuje na siebie obowiązek utrzymywania trzody w dobrym stanie, odpowiada ze wszelką szkodę zrządzoną własną winą lub winą swoich domowników i sług; za przypadkową szkodę nie jest odpowiedzialny wówczas, gdy udowodni, że ta strata nastąpiła i wtedy, gdyby stado było w posiadaniu i pod nadzorem samego właściciela. W razie niezawinionej zguby i szkody w stadzie ma on obowiązek oddać właścicielowi skórę i wszelkie inne szczątki zwierzęcia, o ile ono należało do głównego, zakładowego stada; gdy zginie zaś jaka sztuka przychowku, wówczas dzielą się obaj kontrahenci skórą i innemi szczątkami zwierzęcia (art. 317, 318, 543).

W stosunku „napolica“ mleko, młeczne produkty, gnój i siła robocza bydła jest własnością dzierżawcy w zamian za płacony czynsz, za trud jego około stada i jego utrzymanie; po skończonej dzierżawie otrzymuje on oprócz tego połowę przychowku, a połowę wełny, gdy przedmiotem dzierżawy są owce.

Ze względu na to, że dzierżawca na dzierżawie zwanej „kesim“ przyjmuje na siebie odpowiedzialność nawet za przypadkową, niezawinioną szkodę zrządzoną w wydzierżawionej trzodzie, to zato staje się właścicielem wszelkiej korzyści, którą daje bydło i całego przychowku. Wobec tego położenia dzierżawcy w stosunku „kesim“ musiały odpaść wszystkie te przepisy, które regulują wykonanie

¹⁾ St. Mijatović: Iz života našeg naroda sa pravnog gledišta. Arhiv za pravne i drisvene nauke. Beograd 1910 str. 43—44.

strzyży owiec, odpowiedzialność za niezawiniony uszczerbek i rozporządzenie poszczególnymi sztukami bydła; przysługuje mu bowiem i swobodna dyspozycja co do sztuk należących do głównego stada, gdyż jedynym jego obowiązkiem jest zwrócenie właścicielowi oddanego mu w dzierżawę stada w tej samej ilości i jakości, w jakiej je otrzymał (arg. a contr. z art. 315, 326).

Co się tyczy opłat i danin państwowych za stada i trzody bydła w dzierżawie „napolica“, to ze względu na udział właściciela w połowie przypłodka, musi on połowę tych danin pokrywać, a drugą dzierżawca; w dzierżawie zaś „kemis“ ponosi te ciężary sam dzierżawca (art. 327).

Normy regulujące rozwiązanie dzierżawy bydła są te same przy dzierżawie „napolica“, jak i przy dzierżawie „kesim“. Kontrakty te gasną z upływem czasu, na który zostały zawarte, a w razie gdy kontrahenci nic nie postanowili w tym kierunku, w trzy miesiące po wypowiedzeniu, które przysługuje tak wydzierżawiającemu, jak i dzierżawcy. Bezskutecznem jest jednak wypowiedzenie w nieodpowiedni czas, a więc ze szkodą jednej ze stron kontraktowych (art. 319). W przypadku, gdy dzierżawca nie wypełnia sumiennie swoich powinności i to ze szkodą dla właściciela, przysługuje właścicielowi prawo żądania rozwiązania dzierżawy w każdej chwili bez względu na porę roku i na umówiony czas trwania dzierżawy (art. 320).

Z chwilą zgaśnięcia względnie rozwiązania dzierżawy bydła zwanej „napolica“ przychodzi do obrachunku między kontrahentami; właściciel więc odbiera przede wszystkim z całego stada wszystkie te sztuki bydła, które oddał dzierżawcy jako „fundusz“, o ile są one jeszcze przy życiu; braków bowiem powstałych bez winy dzierżawcy, nie potrzebuje tenże wyrównać. Przychowkiem zaś dzielą się właściciel i dzierżawca po połowie (art. 321).

Obrachunek końcowy przy dzierżawie „kesim“ odbywa się w ten sposób, że dzierżawca zwraca właścicielowi tyle sztuk bydła i w takiej jakości, ile i jakie przyjął w dzierżawę, a więc wszelki ubytek musi uzupełnić sztukami z przychowku lub też wynagrodzić prawdziwą wartość zaginionych sztuk i wszelki uszczerbek w jakości (art. 326).

Obok tych ustawą uregulowanych dzierżaw bydła istnieją, co prawda poza granicami Czarnogóry, inne typy „napolicy“, zbliżone swoją treścią raczej do spółki niż do dzierżawy. I tak w Dalmacji „napolica“ powstaje wtedy, gdy tak właściciel, jak i sam dzierżawca daje każdy ze swej strony do wspólnego stada pewną ilość bydła, (właściciel $\frac{2}{3}$, dzierżawca $\frac{1}{3}$ część), a po skończonej dzierżawie całą trzodę wraz z przychowkiem dzielą między siebie po połowie. W ten sposób strata i zysk spada na obu kontrahentów. Ponieważ ten typ występuje jedynie w Dalmacji, która się znajdowała z początkiem XIX w. pod rządami francuskimi, przeto z wszelkiem prawdopodobieństwem

stwem przyjąć można, że źródłem tego prawnego zwyczaju jest kodeks napoleoński¹⁾.

W pierwszym wydaniu kodeksu czarnogórskiego z r. 1888 zamieścił kodyfikator w jednym artykule normy regulujące najem bydła zwany „izor“. Uczynił to dlatego, gdyż chciał dać wyraz zwyczajowi prawnemu żyjącemu w narodzie, na podstawie którego dawano wołu lub konia za pewną, zazwyczaj pieniężną opłatą w celu orania lub innej gospodarskiej roboty. Ponieważ jednak ten rodzaj najmu nie różni się niczem od ogólnie przyjętego pojęcia najmu rzeczy ruchomej, przeto przepis ten jako zbyteczny, wypuszczony został w drugim wydaniu kodeksu z r. 1898²⁾.

Kontrakt sprzężaju („sprega“) i spółka celem wypasu bydła („supona“) są typowymi spółkami „unius rei“, gdyż w nich łączą kontrahenci swoje przedmioty majątkowe w celu osiągnięcia wspólnego, specjalnie oznaczonego pożytku. Przepisy dotyczące się tych spółek są natury dyspozytywnej, gdyż ustawodawca nie chciał zacieśniać szranków istniejącym zwyczajom i prywatnej inicjatywie, a jedynie chciał dać normy na wypadek, gdy strony milcząco zawarły te kontrakty. Z tej przyczyny, chociaż cały ten stosunek objęty jest w zupełności pojęciem spółki, to przecież w celu uchylecia wątpliwości co do poszczególnych praw i obowiązków, zadania i czasu trwania, uregulował kodyfikator te instytucje specjalnymi normami.

Sprzężaj powstaje wówczas, gdy dwóch lub więcej kontrahentów złączy swoje bydło pociągowe lub juczne, w szczególności woły, w celu wspólnego orania pól wszystkich współników lub w celu innych wspólnych robót gospodarczych. Zazwyczaj to bywa wtedy, gdy sąsiedzi lub krewni nie posiadają dostatecznej ilości zwierząt pociągowych lub jucznych, lub też mają za słabe, by móc podołać swoim pracom polnym i gospodarskim. W tym przypadku zestawiają jeden pług lub wóz t. j. 2—8 wołów, przyczem uważa się, by woły były jednakowo silne, a sprzężnicy, by mieli jednakowe lub też nie wiele się różniące co do powierzchni role³⁾.

Ustawa czarnogórska w art. 446 przyjmuje, że sprzężaj w braku wyraźnej umowy ma za zadanie zoranie wszystkich niw współników bez względu na to, który od nich ma mniej lub więcej ról, ale które jedynie w roku zawarcia tej umowy potrzebują zorania. Wykluczone są od orania jednak ugory, o ile się co do tego sprzężnicy osobno nie umówili.

Orkę skutecznia się w ten sposób, że orze się wspólnymi wołami po kolei niwy każdego współnika po jednym dniu, dopóki się wszystkich pól nie zorze. Gdyby jednak ilość wołów, oddanych przez poszczególnych współników pod sprzężaj, nie była jednakowa,

¹⁾ V. Bogišić: Zbornik sadašnjih pravnih običaji u južnih Slovena. Zagreb 1874. Odpowiedź na pytanie 234, str. 491.

²⁾ ibidem str. 444—445, 480—481.

³⁾ V. Bogišić: Zbornik sadašnjih pravnih običaji u južnih Slovena. Zagreb: 1874 str. 444—445, 489—490.

wówczas oznacza się czas orania u każdego z nich wedle liczby wołów oddanych przez każdego pod sprzężaj.

Większy obszar pól jednego ze współników nie daje drugim prawa żądania od niego odszkodowania za dłuższy czas orania, gdyż przecież celem sprzężaju jest obrobienie wszystkich gruntów, potrzebujących zorania, bez względu na wielkość powierzchni.

Każdy współnik orze sam sprzęgniętymi wołami swoje niwy, przyjmuje na siebie obowiązek utrzymywania i starania się o wszystkie woły przez ten czas orki i odpowiada za zawinioną szkodę, która by się przydarzyła wołom reszty współników. Nie spada jednak na niego przypadkowa szkoda i ta idzie na rachunek właściciela dotyczącego wołu. Wspólnik, któremu wół zginął przez wypadek, winien uzupełnić ten brak oddaniem nowego wołu, o ile chce pozostać i nadal w spółce; w przeciwnym bowiem razie „ipso facto” zostaje wykluczony ze sprzężaju. Użycie sprzężonych wołów do pracy w gospodarstwie osoby nie należącej do spółki jest zabronione, a nawet nie wolno swojego własnego wołu użyczyć komu obcemu do roboty w czasie trwania tego stosunku, gdyż przez to zmniejsza się siła robocza bydła ze szkodą spółki. Wrazie takich nadużyć powstaje roszczenie pozostałych współników o odszkodowanie; gdyby zaś te nadużycia ponowiły się, współnicy mają prawo wykluczyć niedbałego współnika, nie tracąc przytem prawa żądania wynagrodzenia powstałej w ten sposób szkody.

Rozwiązanie i wystąpienie z kontraktu sprzężaju, zawartego na nieograniczony czas, może nastąpić wskutek wypowiedzenia, uskutecznionego najmniej na miesiąc przed rozpoczęciem nowej orki. Przed skończeniem bowiem zaczętej orki nie można rozwiązać sprzężaju, gdyż w ten sposób byłby zniweczony jego cel t. j. zoranie wszystkich gruntów współników ¹⁾.

Przy pomocy tej instytucji mogą i najbiedniejsi rolnicy, zjednoczywszy swoje siły, bez wielkich wydatków i wkładów na gospodarstwo, racjonalnie uprawiać swoje posiadłości.

Przepisy o sprzężaju mają zastosowanie i do innych rodzajów wspólnych robót, przy których współnicy sprzęgają swoje konie lub inne zwierzęta, o ile się te normy w drodze analogji dadzą do tych stosunków przystosować.

Sprzężnicy nie są zobowiązani pomagać sobie wzajemnie przy orce, ale nie jest wykluczonem, że sobie wzajemnie pomagają w pracy. Może to nastąpić milcząco albo na podstawie specjalnej umowy. W pierwszym przypadku o ich stosunku decydują przepisy o najmie wzajemnych usług, („uzajmica“), które regulują jeden szczególnie charakterystyczny typ najmu pracy.

Zasadniczym rysem, który odróżnia stosunek ten od ogólnie przyjętego pojęcia najmu usług, jest to, że ekwiwalentem za usługi i pracę wynajętej osoby nie jest wynagrodzenie w innej wartości,

¹⁾ Opšti imovinski zakonik za knjaževinu Crnu-Goru. Cetinje 1898 str. 446—456, 893.

lecz wzajemna praca lub pomoc pracodawcy. Jest to więc typowy kontrakt bezimienny „*facio ut facias*“. Ten typowy dla Czarnogóry stosunek jest dowodem, że w tamtejszem społeczeństwie nie wyodrębniła się jeszcze specjalna klasa robotnicza, lecz że pracę i pomoc w gospodarstwie można jedynie wówczas dostać, gdy sam potrzebujący zobowiąże się do wzajemnej pracy i pomocy w gospodarstwie najemnika. Stosunek ten wskazuje również na poczucie solidarności narodu, który w celu osiągnięcia gospodarskich i rolniczych celów jednoczy się tam, gdzie jedna siła ludzka nie może podołać swoim zadaniom. Źródłem tej instytucji jest dawne komunistyczne życie i praca wszystkich członków wielkiej zadruży, która w dzisiejszych czasach ulega podziałom i liczebnemu zmniejszaniu się. Instytucja ta ma zatem zastąpić w gospodarstwie narodowem dawną organizację zadružną.

Ustawodawstwo zaś czarnogórskie nie tylko, że nie zburzyło tych stosunków prawa zwyczajowego, lecz owszem postarało się poprzeć te spontaniczne dążenia społeczeństwa odpowiednimi normami, uchylając wszelkie wątpliwości i starcia wynikające z tego stosunku.

Postanowienia dotyczące się najmu usług zwanego „*uzajmica*“ znajdują się w art. 341—344. kod. czar. Podstawą tego najmu jest więc zobowiązanie pracodawcy do wzajemnej pracy lub pomocy w gospodarstwie tych wszystkich, których on wezwał do swoich robót. Konsekwencją zaś tego jest to, że nie ma on obowiązku tym pomocnikom płacić za trud i pracę, ale winien im dać jedynie odpowiednie i to wedle panującego zwyczaju w danej okolicy utrzymanie przez czas zajęcia u niego. Każdy zaś najemnik nabywa prawo do wzajemnej pracy byłego swojego pracodawcy, a tenże jest do tego zobowiązany pod rygorem zapłaty wartości wykonanej, a nie porwóconej pracy i ewentualnej szkody, jakaby miał najemnik z tej przyczyny, że były jego pracodawca nie uczynił zadość jego wezwaniu. Szkoda ta może polegać na tem, że najemnik musiał nająć robotników za większem wynagrodzeniem lub leż wskutek braku rąk do pracy zniszczyły mu się płody. Odpowiedzialność powyższa spada jednak na wynajmującego jedynie wtedy, gdy on z własnej winy, a nie wskutek przeszkód niezależnych od jego woli, — nie odezwał się na wezwanie swojego kontrahenta.

Wzajemna praca i pomoc nie mogą być użyte w celach osoby różnej od kontrahenta-najemnika, ale z przyzwoleniem zobowiązanego pracodawcy, może być on użyty i w obcym gospodarstwie. Skarga ze zobowiązania do wzajemnej pracy przedawnia się w przeciągu jednego roku, licząc od dnia ostatniej pracy i pomocy najemnika. Po upływie zatem roku gaśnie zobowiązanie wynajmującego do wzajemnych usług¹⁾.

W tym samym dziale, usankcjonował również kodyfikator zwy-

¹⁾ V. Bogišić. Zbornik radsnjih pravnih običaji u južnih Slovena. Zagreb 1874, str. 477, 481—482.

Opšti imovinski zakonik za Knjaževinu Crnu Goru. Cetinje 1898, art. 341—344.

czaj prawny zwany „moba“. Instytucja ta polega także na zasadzie wzajemnej pomocy, pojętej jako przyjacielska usługa, ale różni się od „wzajemnice“ tem, że na „mobę“ przychodzi o wiele więcej, zazwyczaj obcych ludzi, a nie krewnych i że się na „mobę“ wzywa wtedy, gdy chodzi o skończenie pracy niecierpiącej zwłoki, którą i największa zadruga nie była w stanie skończyć w krótkim czasie. Do takich robót należy sianożęcie, żniwa, obieranie i kopanie kukurudzy, składanie siana w stogi i t. d. Wezwani do tej pomocy nie nabywają prawa do wynagrodzenia swego trudu, ani też do wzajemnej pracy wzywającego. Jego obowiązkiem jest jedynie dać tym pomocnikom jak najlepsze jedzenie i picie. Niewezwani na „mobę“, ale przyjęci do roboty, mają również prawo jedynie na ugoszczenie¹⁾.

W Czarnogórze nie goni każda rodzina („kuc’a“) z osobną swojej trzody w połoniny, ale zwykle kilka rodzin łączy swoje trzody i wspólnie je wyganiają na paszę. W ten sposób powstaje spółka celem wypasu bydła zwana: „supona“. Całe stado dzieli się przytem na poszczególne rodzaje bydła, a więc młódź, owce, kozy, woły itd. i każdy rodzaj powierza się osobnemu pasterzowi. Od rodziny, która ma największą ilość bydła w tem stadzie, idzie wraz z trzodą w połoniny sam gospodarz, a niekiedy i jedna starsza kobieta, która ma czuwać nad gospodarstwem mlecznym.

Do obowiązków każdego współnika należy piecza o utrzymanie swojego pasterza i swojej trzody. W tym celu powinien każdy współnik zawczasu oddać pasterzowi odpowiednią ilość środków spożywczych dla niego, a dla bydła pewną ilość soli. Nie jest wykluczonem, że niektórzy ze współników z powodu zbyt małej ilości bydła nie mają swoich pasterzy, wówczas pasterze z drugich domów biorą pod swoją opiekę ich trzody, a oni mają się postarać o odpowiednią ilość środków spożywczych dla pasterza, a soli dla bydła; ilość tę ustanawia się w takich przypadkach według ilości bydła oddanego do wspólnego stada.

Gdy który współnik nie odda na czasie pasterzowi potrzebnej soli, wtedy pasterz ma obowiązek sam dostarczyć soli lub też jego gazda, nie tracąc jednak prawa regresu do właściciela trzody za ten wydatek.

W spółce tej przychówek, mleko i inne produkty mleczne z poszczególnych sztuk bydła nie stają się wspólną własnością, lecz własnością dotyczących właścicieli, gdyż celem tej spółki jest jedynie wspólne wypasanie bydła. Wspólną jednak własnością jest nawóz ze złączonej trzody, a w razie gdy tenże zużyty został w celach gospodarczych także i płody uzyskane przy pomocy tego nawozu. O podziale nawozu i ewentualnych płodów decyduje umowa, a w braku tejże miejscowe zwyczaje²⁾.

¹⁾ V. Bogišić: Zbornik sadašnjik pravnik običaji u južnih Slovena. Zagreb 1874, str. 482—485.

I. Cvijić: Naselja srpskih zemalja. Beograd 1902 tom I, str. 471.

Opšti imovinski zakonik za Crnu-Goru. Cetinje 1898 art. 345—347.

²⁾ Opšti imovinski zakonik za Crnu Goru. Cetinje 1898, art. 442—445, 892.

II Podobnie jak w Czarnogórze, tak i w Serbji i Bułgarji przeżywa wpływ kultury patryarchalnej, gdyż obejmuje on nie tylko całą Serbję, Starą Serbję i północną Bułgarję, lecz także egzystuje w postaci oaz na przestrzeniach będących pod panowaniem kultury bizantyńsko-aromuńskiej, która sięga rzeką Morawą w głąb Serbji i obejmuje Trację, wschodnią Rumelję, Macedonję i bułgarskie Pomorze. Ze względu na ten przeważający wpływ kultury patryarchalnej musiały się też stosunki życiowe rozwinąć w tych krajach na podobieństwo stosunków istniejących w czysto patryarchalnej ziemi, jaką jest Czarnogóra. Z tej przyczyny odnajdujemy wiele instytucyj prawnych charakteru agrarnego w tej samej postaci i pod tą samą nazwą lub w postaci nieco zmienionej i pod innym nazwiskiem żyjące w zwyczajach ludu tak w Serbji, jak i w Bułgarji¹⁾.

Dzierżawa bydła jest w tych krajach znacznie rozszerzona i ma prawie tą samą postać i treść co w Czarnogórze. Znaną jest ona w Serbji u ludu pod nazwą „kesim“, w Bułgarji pod nazwą „muka“, „prijehrana“. W okolicach ekonomicznie uboższych zwykłym objawem życiowym jest, że 2 lub więcej rolników, którzy nie mają dostatecznej liczby pociągowych zwierząt w celu obrobienia gruntów, — łączy swoje woły w jeden pług, by wspólnymi siłami wykonać orkę. W tym stosunku zwracają strony specjalną uwagę na to, by zorać każdemu kontrahentowi równą ilość pól i by początek i koniec roboty, jak i chwile odpoczynku były u każdego współnika jednakowe. Tak w Serbji, jak w Bułgarji nazywa się ten stosunek „sprzężaj“ (sprega), chociaż w Bułgarji używany jest nie tylko w celach czysto rolniczych, lecz także i to przeważnie w celach transportu produktów rolniczych. Powszechną jest w obu tych krajach wzajemna pomoc w gospodarstwie, która pojawiła się z chwilą, gdy zadruzi zaczęły się zmniejszać i rozpadać, wskutek czego siły robocze jednej samoistnej rodziny nie były w stanie podołać wszystkim pracom rolniczym. Są to tak zwane w Serbji „zamene“, w Bułgarji „uzajem“ lub „zareda“. Wzajemna pomoc bywa najczęściej przy kopaniu, żniwach i winobranii. Zdarza się często, że 2 lub 3 sąsiednie rodziny mieniają się w polnych pracach przez 20 i więcej lat, dając sobie w każdej potrzebie równą ilość robotników. Przy wykonaniu robót czuwają strony nad tem, by długość dnia roboczego, jak i żywność i jakość poszczególnych pracowników była u obu stron jednakowa. Częstszą formą wzajemnej pomocy jest w Serbji „moba“, w Bułgarji „gosba“, „tlaka“, „medzija“ lub „molba“. Powodem tego rodzaju pomocy jest zwykle wykonanie pracy niecierpiącej zwłoki. Jedynym obowiązkiem pracodawcy w tym stosunku jest, jak sama nazwa wskazuje, ugoszczenie pomocników. Innej nagrody za trud i pracę, a w szczególności pieniężnej ani też obowiązku do wzajemnej pomocy nie ma. Zato poczęstunek musi być jak najlepszy, co jest przyczyną, że naj-

J. Cvijić: Naselja srpskih zemalja, tom II. Beograd 1903, str. 756—757, tom VI. Beograd 1909, str. 46—47.

¹⁾ Dr. J. Cvijić: Antropogeografski problemi Balkanskoga Poluostrva. „Naselja srpskih zemalja“ tom I. Beograd 1902, str. XXVI—XXXVII.

chętniej idzie na „mobe“ młodzież. W niektórych okolicach przez „nobę“ rozumie się wzajemną, a nie bezpłatną pomoc w robotach rolniczych.

Istnieją wkońcu w Serbji i Bułgarji spółki celem wypasu bydła zwane „bacijanje“ a także „smjesa“. Polegają one na tem, że kilku właścicieli bydła, a więc owiec, krów, kóz, wspólnie wygania na paszę, na hale i połoniny, swoje trzody pod dozorem wspólnego pasterza. Płód i mleko pozostaje jednak własnością poszczególnych właścicieli. W celu oznaczenia ilości mleka, które mają otrzymywać, doi każdy ze współników w obecności pozostałych swoje bydło i ile litrów mleka nadoi przy tej sposobności, tyle wiader mleka otrzymuje z całego złączonego stada¹⁾.

W ogólności hodowla bydła stanowi na Bałkanie jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, choć obszary, na których kwitnie dzisiaj to gospodarstwo, są znacznie mniejsze niż w wiekach średnich. Największy rozkwit miało ono w czasach panowania tureckiego, przy końcu XVIII wieku jednak i początkiem XIX poczęło upadać. Mieszkańcy jednak okolic położonych w sąsiedztwie wysokich połonin i hal zajmują się i w dzisiejszych czasach wyłącznie hodowlą bydła prowadząc życie pasterskie. W Bułgarji zamieszkują hodowcy bydła okolice u podnóża Bałkanu, Rile i Rodogru. Utrzymała się w wielkim zakresie hodowla bydła w Serbji na wysokich połoninach Starego Vlahu, w użyczkim okręgu koło Kaponika i Stare Planine. Ale w każdym razie ta hodowla bydła ustępuje co do swego zakresu pierwsze miejsce Czarnogórze. Rodzaj tej hodowli bydła jest ten sam co i w Czarnogórze, a więc jest to hodowla t. zw. „katuńska“, w której pędzi się trzody w góry tylko na lato, a wraca się do siół przed zimą. Mieszkańcy mają stałe siedziby i nie prowadzą koczowniczego życia, jak to czynią i dzisiaj bałkańscy Cyncary. Oni znajdują się rozrzućeni po całym półwyspie bałkańskim w Bułgarji, Serbji, Macedonji i Albanji; nie mają stałych siedzib i wędrują ze swojemi trzodami w lecie na hale, a na zimę ściągają w doliny²⁾.

Z powyższego przedstawienia widoczną jest ważność hodowli bydła dla gospodarstwa narodowego Serbji i Bułgarji. Z tego też powodu i prace kodyfikacyjne były zmuszone zwrócić uwagę na tę gałąź gospodarstwa i na stosunki prawne z nią związane, o ile miały spełnić swoje zadanie.

Serbskie i bułgarskie ustawodawstwo poszło jednak inną drogą niż ustawodawstwo Czarnogóry, gdyż dla nich główną zasadą była

¹⁾ Stanoje Mijatović: Iz života našeg naroda sa pravnog gledišta. Arhiv za pravne i društvene nauke, Tom VIII, str. 43—44, Tom X.

S. S. Bobčev: Sbornik na bułgarskitje juridičeski običaji. Plovdiv 1896 pyt. 98, str. 215—225, pyt. 107 i 108, str. 271—281.

Dr. J. Crajić: Naselja srpskih zemalja. Tom I Beograd 1902, str. XLIV, 309. Tom II, Beograd 1903, str. 297, 545, 756—757, tom III, Beograd 1905, str. 283, tom V. Beograd 1908, str. 87.

²⁾ Cvijić: Naselja srpskih zemalja; tom I. Beograd 1902 str. CXXIX do CXXXIX, str. 307, 309 tom II, Beograd 1903, str. 297.

recepca obcego prawa. To jest też przyczyną, że te ustawodawstwa nie przyznały wielkiej ważności wszystkim narodowym zwyczajom prawnym i liczyły się z nimi jedynie w koniecznych przypadkach. W szczególności w kodeksie cywilnym Serbji znajdują się raczej abstrakcyjne zasady nowożytnej nauki prawa i echa stosunków prawnych zachodniej Europy niż normy przystosowane do faktycznych stosunków życiowych, zwyczajów i potrzeb ziemi, dla której powstała ta kodyfikacja. W ten sposób kodeks serbski z r. 1844 wzorowany na austriackim kodeksie cywilnym nie przejmuje ani jednej z powyżej wymienionych instytucyj prawa zwyczajowego z wyjątkiem dzierżawy (*kesim*) i najmu bydła (*izor*). Redakcja tych przepisów przedstawia się jako nader powierzchowna i niewyczerpująca, bez należytego przestudjowania i opracowania faktycznych stosunków.

Dzierżawa bydła zwana „*kesim*“ odpowiada swoją treścią w zupełności tej samej instytucji określonej w prawodawstwie Czarnogóry, z tą jednak różnicą, że przedmiotem tego kontraktu mogą być wyłącznie owce. Kodeks też serbski w uregulowaniu tej dzierżawy odstąpił od swojego wzoru, kodeksu cywilnego austriackiego, gdyż chociaż dopuszcza uiszczanie czynszu we formie oznaczonej części płodów uzyskanych z wydzierżawionego przedmiotu, to przecież nie uważa tej umowy za spółkę, lecz podporządkowuje ją, jako jeden specjalny rodzaj, pod ogólne pojęcie najmu i dzierżawy. Specjalnie jest uregulowana odpowiedzialność za szkody w trzodzie spowodowane nosacizną; o ile szkoda z powodu tej choroby powstała na pierwszej wiosnę po oddaniu owiec w dzierżawę, to wówczas na podstawie domniemania prawnego przyjmuje się, że owce były już przed wydzierżawieniem chore i strata spada wyłącznie na właściciela trzody. To samo domniemanie prawne przyjmuje kodeks przy zwrocie owiec, a wówczas dzierżawca odpowiada za powstałą z nosacizny szkodę. Te domniemania prawne mają jednak zastosowanie wyłącznie przy dzierżawie owiec zw. „*kesim*“, a więc na podstawie którego dzierżawca pobiera wszelkie płody i pożytki z owiec, mleko, ser, masło i przypłodek, a ma obowiązek po upływie umówionego czasokresu zwrócić trzodę w tym samym stanie i ilości, w jakiej ją przyjął¹⁾.

Drugim prawnym zwyczajem, uregulowanym w serbskim kodeksie cywilnym jest najem bydła zwany „*izor*“. Przedmiotem tego rodzaju najmu są woły, a celem zoranie pól najemcy. Czas najmu w razie braku specjalnej umowy wynosi pół roku lub rok, ewentualnie jedną lub dwie orki. Najemca utrzymuje woły i czuwa nad nimi i odpowiada za zawnioną szkodę, powstałą wskutek niedbalstwa i nieogłędności. W razie gdy wynajęty wół zginie przypadkowo, wówczas najemca ma obowiązek zwrócić właścicielowi jedynie skórę z wołu²⁾.

Oprócz tych dwóch instytucyj opartych na prawie zwyczajowo-

¹⁾ Gradjanski zakonik za kraljevinu Srbiju z r. 1844, §§ 693—694.

²⁾ ibidem § 691.

wem, kodeks serbski nie unormował więcej żadnych zwyczajów agrarno-prawnych.

III. W Bułgarji do r. 1889 miał zastosowanie w zakresie prawa cywilnego turecki kodeks cywilny zwany „Medżela“, ustawa o gruntach z 7. ramazana 1274 (1858), a jako prawo spadkowe starosłowińska „krmczaja knjiga“ t. j. 118. nowela cesarza Justynjana. Prace kodyfikacyjne prawa cywilnego, które się rozpoczęły w tym roku, przyjęły za swoje źródło ustawodawstwo włoskie, a w szczególności albertyński kodeks cywilny z r. 1864. To zaś ustawodawstwo wzorowane było na kodeksie napoleońskim i przedstawia się, z małemi jedynie wyjątkami, jako dosłowna tegoż recepcja. W ten sposób wiele pojęć i instytucyj prawnych przeszło z prawa francuskiego do ustaw bułgarskich. Recepcja ta jednak może się nazwać krytyczną, gdyż przepisy obce nie były wszystkie i w całej swej rozciągłości przejmowane; prace kodyfikacyjne bowiem modyfikowały częstokroć cudze normy i instytucje i starały się je odpowiednio zastosować do potrzeb narodu bułgarskiego.

W szczególności ustawa z 3. grudnia 1892 r. o zobowiązaniach i umowach, chociaż pominęła liczne stosunki obowiązkowe oparte na prawie zwyczajowem, to przecież zwróciła uwagę na specjalne stosunki kraju, a mianowicie na hodowlę bydła i instytucje stojące z nią w związku. Do tych należą różne rodzaje najmu bydła. Ze względu jednak na wyżej przedstawioną recepcję mają bułgarskie przepisy, regulujące najem bydła, dosłownie prawie tę samą treść, co artykuły 1665—1692 włoskiego kodeksu cywilnego, względnie treść artykułów 1800—1827 kodeksu napoleońskiego.

Chociaż treścią tych stosunków jest pobieranie płodów i pożytków z wynajętego przedmiotu, a nie tylko samo używanie, to jednak ustawa bułgarska nie rozróżnia dzierżawy od najmu, ale dzieli to ostatnie pojęcie na kilka specjalnych kategorii, które pokrywają się już z pojęciem najmu, już z pojęciem dzierżawy. W ten sposób i najem bydła, któryby według nauki prawa podpadał pod stosunki dzierżawne, w bułgarskim prawie stanowi jedną kategorię najmu.

Przepisy regulujące te umowy znajdują się w rozdziale IV w art. 415—443. Normy te są jednak natury dyspozytywnej, a więc mają zastosowanie jedynie wówczas, gdy strony milcząco zawarły te kontrakty. W ten sposób ustawa nie wykluczyła możności istnienia innych rodzajów najmu, które mają swoje źródła w zwyczajach prawnych, o ile kontrahenci, trzymając się zwyczajowego prawa, ustanowili swoje wzajemne stosunki specjalną umową, odbiegającą od pisanych norm.

Kodyfikacja bułgarska nie przyjęła jednak wszystkich rodzajów najmu bydła, objętych kodeksem włoskim i francuskim i recypowała jedynie zwykły najem bydła, najem po połowie i najem bydła wraz z dzierżawą majątku; wyeliminowała zatem dzierżawę bydła kół i specjalny rodzaj dzierżawy krów, jako stosunki nieznane narodowi bułgarskiemu.

Przedmiotem tych stosunków prawnych może być każdy rodzaj bydła, o ile się ono rozpladza, daje korzyści gospodarcze lub handlowe.

Pierwszy typ najmu, zwykły najem bydła, odchyła się znacznie od pojęcia określonego w ustawie napoleońskiej, gdyż najemca ma udział jedynie w zysku, a nie partycypuje w niezawinionej stracie wynajętego bydła. Najem ten nie jest też identyczny z najmem określonym w kodeksie majątkowym Czarnogóry zwanym „napolica“, ponieważ w bułgarskim prawie czynsz dzierżawny stanowi już udział wynajmującego w zysku; najemca zaś nie ma obowiązku oprócz tego płacić właścicielowi trzody żadnego dalszego wynagrodzenia za użytkowanie wynajętego bydła. Konsekwencją tego jest, że sam najemca korzysta z mlecznych produktów, nowozu i pracy zwierząt oddanych mu w najem¹⁾.

Niektóre normy najmu bydła w ustawie bułgarskiej odbiegają tak od swojego prototypu francuskiego, jak i od norm prawa czarnogórskiego. I tak według kodeksu napoleońskiego całkowita strata jednej sztuki z trzody oddanej w najem bez winy najemcy spada w całości na właściciela trzody, szkoda zaś częściowa jest wspólną tak właściciela jak i najemcy (art. 1810 kod. nap.); kodeks zaś czarnogórski rozróżnia w tym względzie, czy zginęła sztuka bydła należąca do głównego stada, t. j. stada oddanego w dzierżawę, czy też należąca do przychowku; w pierwszym przypadku ponosi stratę sam właściciel, w drugim obydwaj kontrahenci po połowie. Prawo bułgarskie stawia zupełnie inną zasadę postanawiając, że całkowitą stratą sztuki bydła lub zmniejszenie się wartości tejże ponosi wyłącznie wynajmujący (właściciel). Jest to całkiem logiczna konsekwencja, gdyż normy te wychodzą z założenia, że za szkodę przypadkową w wynajętym stadzie najemca nie odpowiada, a każda szkoda w przypłodku dotyka tak wynajmującego jak i najemcę, więc zbytecznym było specjalnie regulować tę odpowiedzialność (art. 424 ust. o zob. i um.). Za przypadkową stratę w wynajętym stadzie może być także i najemca pociągnięty do odpowiedzialności, ale jedynie wówczas, gdy ta przypadkowa strata stoi w związku przyczynowym z winą (culpa lata) najemcy (art. 421 u. o. z. i u.).

Również są zmodyfikowane przepisy dotyczące się prawa samodzielnego rozporządzenia poszczególnymi sztukami, należącymi do głównego stada i przychowku. Ustawodawstwo francuskie zabrania takiego rozporządzania trzodą w czasie trwania najmu tak właścicielowi, jak i najemcy bez względu na to do jakiej kategorii bydła należy. Przyczyna tego zakazu leży w tem, że kontrakt najmu polega właśnie na pełnem użytkowaniu najętego przedmiotu przez najemcę, w którym to uprawnieniu wynajmujący nie śmie go naruszyć (art. 1812 kod. nap.). Zasadą zaś dla rozstrzygnięcia tej kwestji w ustawodawstwie czarnogórskim jest znów przynależność,

¹⁾ Zakon za zadaženijata i dogovoritje z 3. grudnia 1892, str. 418, 424, 425, 432.

rodzaj danej sztuki bydła. Gdy ta należy do głównego stada, wówczas właściciel może nią bez porozumienia się z najemcą rozporządzać, ale jedynie pod jesień, nie ma jednak tego prawa w odniesieniu do przypłódki. Najemcy zaś, ze względu na jego położenie prawne jako „najemcy“, wogóle to uprawnienie nie przysługuje ani co do głównego stada, ani też co do przechowku. Bułgarskie ustawodawstwo przyjęło stanowisko prawodawstwa francuskiego, ale oprócz tego przyznało tak właścicielowi, jak i najemcy w wyjątkowych przypadkach możliwość jednostronnego rozporządzania sztukami bydła i to tak ze stada głównego, jak i z przechowku. Zastrzeżeniem jednak tego uprawnienia jest oczywista korzyść, jaką ma przynieść zamierzona alienacja obu kontrahentom. W tym przypadku musi dotyczący kontrahent, który nie uzyskał zezwolenia drugiej strony, udowodnić, że zamierzona alienacja jest korzystna i musi uzyskać od sądu specjalne za to zezwolenie (art. 427 ust. o zob. i um.).

Dalsze przepisy są identyczne z normami prawa włoskiego względnie francuskiego. Według tychże uskutecznia się oszacowanie przy oddawaniu bydła pod najem, by ustalić jego wartość i by móc ocenić po upływie najmu na podstawie tego oszacowania zysk lub stratę. Jak wyżej już wspomniano, najemca nie odpowiada wynajmującemu za przypadkową szkodę, lecz w każdym razie musi przypadek udowodnić i złożyć rachunek ze skór utraconych sztuk bydła.

Nieważne są zastrzeżenia przy umowie najmu tego rodzaju, że najemca ma odpowiadać za całą przypadkową stratę, lub że ma mieć większy udział w stracie niż w zysku (analogia do „societas leonina“), lub w końcu, że wynajmujący ma wziąć z końcem najmu w zamian za wniesiony kapitał coś więcej niż sztuki bydła, które oddał w najem.

Ponieważ właściciel stada owiec partycypuje w uzyskanej wełnie do połowy, z tej przyczyny najemca musi go o terminie strzyżenia zawiadomić i nie wolno mu przedtem przystąpić do tej czynności. Czas trwania najmu zależy od woli stron; w braku specjalnej w tym kierunku umowy ustawa przyjmuje, że czas trwania najmu wynosi najmniej 3 lata.

Przed upływem umówionego czasu może nastąpić rozwiązanie kontraktu najmu wtedy, gdy najemca nie wypełnia przyjętych na siebie zobowiązań ze szkodą właściciela bydła.

Z chwilą zgaśnięcia najmu, czy to wskutek upływu czasu, na który został zawarty, czy też wskutek rozwiązania, — przedsiębiorze się ponowne oszacowanie wynajętego stada. Następnie wynajmujący odbiera od najemcy tyle sztuk bydła, w takim gatunku i liczbie, w jakim je oddał pod najem. Pozostałą nadwyżką, która jest przechowkiem lub też większą wartością wynajętego bydła, dzieli się kontrahenci po połowie. W przypadku jednak, gdy niema tylu sztuk bydła i w takim gatunku, ile i w jakim zostały wynajęte, a braków tych nie można przypisać winie lub niedbalstwu najemcy, wówczas wynajmujący odbiera te sztuki bydła, które przy życiu pozo-

stały i nie może sobie z tego tytułu rościć do najemcy żadnych dalszych pretensyj¹⁾.

Najem bydła po połowie, jak sama nazwa wskazuje, nie jest w ścisłym słowem tego znaczeniu kontraktem najmu, lecz rodzajem spółki. Polega zaś ten stosunek na tem, że obaj kontrahenci dostarczają po połowie bydła, które zmieszane w jedno stado hoduje najemca na wspólną korzyść lub stratę. Jest to zatem spółka celem podziału między siebie przyplodu. Wszelkie jednak korzyści z tego złączonego stada, a więc produkty mleczne, nawóz i siła robocza, — należą do najemcy, a wynajmujący ma tylko prawo do połowy wełny i przychowku. Zresztą cały ten stosunek jest normowany w ten sam sposób, jak i zwykły najem bydła²⁾.

Przepisy dotyczące się najmu bydła razem z dzierżawą majątku, regulują stosunek dzierżawcy do żywego inwentarza majątku. W tym stosunku prawnym, który ma podobieństwo do czarnogórskiej dzierżawy bydła zw. „kesim“, — dzierżawca odpowiada za wszelką szkodę w inwentarzu, a więc i za przypadkową. Zato jednak nabywa własność całego przyplodu jak i wszelkich innych korzyści, które ma z bydła w czasie trwania dzierżawy. Ponieważ jednak bydło jest inwentarzem wydzierżawionego majątku, przeto gnoju z tego bydła musi dzierżawca użyć wyłącznie w celu nawożenia wydzierżawionych gruntów, a nie wolno mu go sobie przyswoić. Ze względu na aëksoryjny charakter tego najmu bydła, czas jego istnienia zależy od czasu dzierżawy majątku i gaśnie równocześnie z jej upływem.

Oszacowanie bydła, które się przedsięwzięcie przy oddawaniu stada najemcy, nie przenosi własności na najemcę, lecz służy jedynie za podstawę ocenienia ewentualnych strat w bydle, które ma dzierżawca wyrównać przy zwrocie inwentarza wydzierżawiającemu. Wskutek tego nie może on po upływie dzierżawy zatrzymać stada za opłatą ceny szacunkowej, lecz ma obowiązek zwrócić właścicielowi stado w całości i w pierwotnej wartości³⁾.

¹⁾ Zakon za zadołženijata i dogovoritje z 3. grudnia 1892 r. art. 419, 420, 421, 422, 423, 426, 247, 428, 429, 430, 431, 432.

²⁾ Zakon za zadołženijata i dogovoritje z 3. grudnia 1892 r., art. 433 do 435.

³⁾ Zakon za zadołženijata i dogovoritje z 3. grudnia 1892 r. str. 436 do 443.

Prawo prasowe.

Napisał

Dr. Juliusz Nowotny

Profesor Uniwersytetu.

(Dokończenie).

Warunki zamieszczenia sprostowania i postępowanie sprostowawcze.

Przymus sprostowania dotyczy wszelkiego rodzaju pism drukowych bez względu na ich charakter. W regule jednak zwraca się on głównie przeciwko prasie peryodycznej. Właściwe znaczenie i wartość instytucji sprostowania polega bowiem na szybkiej w formie odpowiedzi ujętej reakcji, a ta jest możliwą tylko odnośnie do pism drukowych ukazujących się w krótkich odstępach czasu.

Przymusowi sprostowania ulegać mogą:

a) artykuły, enuncyacje, notatki i t. p. zawierające ujemną krytykę władz i osób prywatnych odnośnie do ich działalności, a nawet zwyczajne naruszające честь obelgi ¹⁾,

b) niezgodne z prawdą faktyczne zapodania ²⁾.

Kiedy ustawy prasowe podciągające pod przymus sprostowania pierwszą formę publikacji dziennikarskich, zadawałają się zapodaniem, a nawet określeniem, lub wskazaniem tylko pewnej osoby przez pismo drukowe, to ustawy prasowe ograniczające instytucję sprostowania do drugiej formy, żądają nie tylko wymienienia dotyczącej władzy lub osoby prywatnej, ale także zapodania odnoszących się do tychże szczegółowych faktów, które jako niezgodne z prawdą uleść mogą sprostowaniu.

Naturalną konsekwencją rozbieżnego w powyższym kierunku stanowiska ustaw prasowych jest, że kiedy sprostowanie pierwszej formy publikacji dziennikarskich nie ulega żadnym ograniczeniom pod względem formy i treści, sprostowanie drugiego rodzaju, ujęte być musi w ramy faktycznych twierdzeń lub zaprzeczeń niezgodnej z prawdą publikacji i poza nie tak co do formy jak i treści wykraczać nie może. Kwestya dobrej lub złej wiary przy ogłoszeniu danego artykułu, notatki itp., jak niemniej źródła stanowiących ich podstawę informacji, jest dla uprawnionego do żądania sprostowania zupełnie obojętną i prawa jego w powyższym kierunku z racji zasady „audiatur et altera pars“, w niczem nie uszczupla.

Czynną legitymację do żądania zamieszczenia sprostowania posiadają:

a) władze oraz osoby publicznego zaufania.

b) osoby prywatne.

¹⁾ Grupa ustawodawstw krajów romańskich.

²⁾ Grupa ustawodawstw krajów germańskich.

Legitymacją wystarczającą do żądania sprostowania przez osoby prywatne, jest wykazanie pewnego interesu uzasadniającego powyższe żądanie, choćby nawet żądający ani imiennie wymieniony, ani też pośrednio w artykule lub notatce określony nie został.

Jako zasadę przyjmują wszystkie prawie ustawodawstwa prasowe, że nadesłane sprostowanie zamieszczone być musi w najbliższym po nadesłaniu numerze lub zeszytzie pisma drukowego, a zamieszczenie to ma nastąpić tak co do miejsca jak i formy w ten sam sposób, co artykuł ulegający sprostowaniu. Zgodnem jest stanowisko ustawodawstw prasowych i co do tego punktu, że zamieszczenie sprostowania urzędowego lub przez osoby prywatne nadesłanego niepodlega żadnym opłatom, o ile nie przekracza pewnych z góry ustalonych rozmiarów. W przeciwnym razie, należą się zwyczajne koszty insercyjne, o ile zaś dane pismo nie posiada działu inseratowego, zwyczajne koszty druku.

Z celowości instytucji omawianej wynika, że nadesłane sprostowanie zamieszczone być musi bez żadnych zmian, opuszczeń lub dodatków w jakiejkolwiek bądź formie. Przy sprostowaniach prywatnych, zezwalają wprowadzić niektóre ustawy na zamieszczanie równoczesne replik, względnie uwag dotyczących treści sprostowania jednak pod warunkiem, że nie przerywają tekstu, i występują zupełnie samoistnie. Przy sprostowaniach urzędowych obowiązuje natomiast jako reguła, kategoryczny zakaz głosowania tychże.

W kwestyi języka, w jakim nastąpić ma sprostowanie, nie zawierają ustawodawstwa prasowe żadnego wyraźnego przepisu. W braku takiegoż, nie jest strona żądająca sprostowania obowiązana trzymać się języka w którym dane pismo wychodzi, redaktor zaś lub wydawca nie mógłby odmówić zamieszczenia sprostowania z tego tylko powodu, że sprostowanie nadesłane zostało w języku przez pismo nie używanym. Zasadniczo zatem nie obowiązuje stronę żądającą sprostowania przymus językowy, jakkolwiek faktycznie już choćby z racji celowości instytucji sprostowania wynika, aby toż ukazało się w tym samym języku, co artykuł ulegający sprostowaniu. O słuszności odmowy zamieszczenia żadanego sprostowania ze względów językowych, decydować mogą tylko okoliczności faktyczne każdego konkretnego przypadku ¹⁾.

Na ostrą krytykę napotyka konstrukcja prawna formy zabezpieczenia względnie egzekutywy obowiązku zamieszczenia sprostowania. Dzięki ujęciu tegoż w konstrukcję prawno-karną i karno-procesową, spaczona została praktyczna wartość powyższej instytucji.

Historja jej dowodzi, że pierwotne ocenianie jej z punktu widzenia instytucji prawa karnego ulegało z biegiem czasu rewizji,

¹⁾ Zupełnie jasno i stanowczo normują kwestję języka w jakim sprostowanie ma być nadesłane, ust. pras. węgierska i projekt do ust. pras. austr. w § 25, upoważniając redaktora do odmowy zamieszczenia sprostowania w razie, jeżeli jest ono ułożone w innym języku, jak inkryminowana notatka.

a częściowo i zmianie. Pierwszy ślad rewizyi poglądów na konstrukcyę prawną omawianej instytucyi, znajdujemy w dekrete belgijskim z 10. lipca 1831. Mimo to, że dekret ten nadaje egzekutywie obowiązku zamieszczenia sprostowania formę kary kryminalnej, to jednak nie ustalając a priori jej wymiaru, lecz uzależniając go od rozmiarów zwłoki w przyjęciu sprostowania, (20 złr. za każdy dzień) oznacza zarazem powolny zwrot od właściwej kary do środka egzekucyjnego pod formą przymusu świadczenia. (Executio ad faciendum).

Silniej występuje myśl przymusu świadczenia w ustawie karnej norweskiej z roku 1902. Ustawa ta dozwala zarządzenia dodatkowego przyjęcia sprostowania „pod przymusowem zagrożeniem bieżących kar pieniężnych“, choć zawsze jeszcze w drodze postępowania karnego i w połączeniu z wyrokiem karnym za uprzednie niewykonanie, względnie odmówienie przyjęcia sprostowania.

Bardziej energicznie uwydatnia się myśl przymusu świadczenia w obow. ust. pras. austriackiej. Wedle przepisu § 21 ust. 3, przysługuje sądowi nawet prawo zawieszenia wydawnictwa pisma aż do chwili wypełnienia świadczenia, t. j. zamieszczenia zarządzonego wyrokiem sądowym sprostowania¹⁾.

Niedostateczne są natomiast postanowienia tych ustaw, które równocześnie z wydaniem wyroku karnego, także uwalniającego, zezwalają wprawdzie na zarządzenie dodatkowego przyjęcia sprostowania, ale wykonania odnośnego zarządzenia albo niczem nie zabezpieczają, albo tylko zagrożeniem ponownej takiej samej, lub wyższej kary pieniężnej na wypadek oporu redaktora.

Właściwą i zgodną z postulatami teoryi, jest konstrukcyja prawną formy zabezpieczenia względnie egzekutywy obowiązku zamieszczenia sprostowania wedle prawa francuskiego.

Dochodzenie roszczenia strony do zamieszczenia sprostowania w piśmie drukowem, możliwe jest w drodze skargi cywilnej. Niewypełnienie roszczenia uważa za bezprawie lub quasi bezprawie natury cywilnej, pociągające za sobą obowiązek odszkodowania. Zabezpieczenie obowiązku zamieszczenia sprostowania doszczetne jest zatem w dwojakiej formie.

Równocześnie z orzeczeniem kary w drodze wyroku, zarządzić może Sąd karny na żądanie uprawnionego (w procesie adhezyjnym) dodatkowe przyjęcie sprostowania pod zagrożeniem kar pieniężnych za każdy dzień zwłoki, a także i ogłoszenie w innej formie, n. p. w innym piśmie na koszt zobowiązanego. Uprawnionemu przysługuje jednak także prawo dochodzić z równym skutkiem żądania o odszkodowanie na drodze procesu cywilnego.

Jakkolwiek większość ustaw prasowych nie wylicza wprawdzie

¹⁾ Proj. z r. 1912 przejmuje również konstrukcyę prawną-karną egzekutywy obowiązku zamieszczenia sprostowania w § 26, wprowadzając jako nowość karę od 10—1000 K (Muthwillenstrafe) dla żądającego zamieszczenia sprostowania, w razie nadużycia przysługującego mu prawa przez naprowadzenie w sprostowaniu fałszywych zapodań.

wypadków uprawniających redaktora do odmowy przyjęcia i zamieszczenia sprostowania, to jednak wypadki te jako z natury rzeczy wynikające, dadzą się skonstruować drogą analogii.

Wypadek uprawnienia redaktora do odrzucenia nadesłanego sprostowania zachodzić zatem może:

a) jeżeli nie jest podpisane przez przesyłającego względnie żądającego sprostowania,

b) jeżeli sprostowanie zawiera znamiona czynu karygodnego,

c) jeżeli sprostowanie przekracza ramy faktycznych zapodań tam, gdzie do tego rodzaju formy ustawowo jest ograniczone ¹⁾.

Samo przekonanie redaktora ²⁾ o nieprawdziwości faktów, lub okoliczności przytoczonych w nadesłanym sprostowaniu, nie uprawnia go jeszcze do odmowy zamieszczenia. Tak samo nie przysługuje sędziemu orzekającemu prawo wdawania się w ocenę prawdziwości lub nieprawdziwości zapodanych w sprostowaniu faktów lub okoliczności.

Zgodnie z tem dowód prawdy w postępowaniu sprostowawczem jest niedopuszczalny.

Niesprawiedliwość powyższego stanowiska ustaw prasowych, będącego wynikiem tendencji dostosowania się do przyświecającej instytucji sprostowania zasady, „audiatur et altera pars“ kosztem prawdy obiektywnej, nie ulega żadnej wątpliwości.

Pozostaje jeszcze kwestya przedawnienia prawa sprostowania.

Jako roszczenie prawno-prywatnej natury, podlegać winno subiektywne prawo sprostowania przedawnieniu wedle ogólnych reguł o przedawnieniu roszczeń prawno-prywatnych z tem, że termin przedawnienia biegnąć zaczyna z chwilą powstania roszczenia, t. j. ukazania się artykułu. Brak jednak w tym kierunku w większości ustaw prasowych pozytywnego przepisu ³⁾.

¹⁾ Proj. z r. 1902 przewiduje 4 przypadki uprawniające redaktora do odmowy zamieszczenia sprostowania: 1. jeżeli może udowodnić nieprawdziwość całości lub znacznej części treści nadesłanego sprostowania, 2. jeżeli od czasu ukazania się inkryminowanej notatki do przesłania sprostowania upłynęło więcej jak 4 tygodnie, 3. jeżeli objętość sprostowania przekracza trzechkrotnie rozmiary notatki, 4. jeżeli sprostowanie zawiera znamiona czynu karygodnego, 5. jeżeli ułożone jest w innym języku, jak notatka.

²⁾ Ust. pras. węgierska upoważnia redaktora do odmówienia zamieszczenia sprostowania, jeżeli nieprawdziwość tegoż na pierwszy rzut oka jest widoczna i zaraz udowodnioną być może. W razie przeciwnym może być prostujący na żądanie strony poszkodowanej ukarany więzieniem do 1 roku i grzywną od 200—2000 koron, w drodze postępowania karnego.

³⁾ Ust. karna norweska normuje 1 roczny termin przedawnienia. Ust. dla kantonu Waadt z r. 1888 ustanawia podwójny termin przedawnienia i to 30 dniowy licząc od ukazania się artykułu, następnie na wypadek wykazania nieuchronnej przeszkody w nadesłaniu, 20-dniowy, licząc od chwili ustania tej ostatniej.

Proj. z r. 1902, czterotygodniowy (§ 25).

Liszt, Schwarze, Kitzinger — Die Berichtigungspflicht der Presse und das Recht auf Berichtigung — Z. f. d. ges. Strafrechtswiss. 1906/7, Wettstein — Über das Verhältnis zwischen Staat und Presse — Zürich 1904.

Natomiast czyn karygodny, popełniony odmową zamieszczenia sprostowania, przedawnia w terminie określonym dla tego rodzaju czynów karygodnych wedle postanowień poszczególnych ustaw karnych, nie naruszając jednak przez to pozostającego nadal w mocy subiektywnego prawa strony żądania zamieszczenia sprostowania.

VIII.

Obowiązek przyjmowania i zamieszczania urzędowych ogłoszeń.

Mimo właściwego instytucji tej przeważającego charakteru zarządzenia natury przemysłowo-prasowej, posiada ona przecież pewne podobieństwo z instytucją sprostowania. Ratio legis tego przez większość ustawodawstw na prasę nałożonego obowiązku, podyktowana była także względami na interes publiczny, w szczególności dążnością stałego informowania publiczności o wszystkich ważniejszych rozporządzeniach i zarządzeniach władz. Aby zadaniu temu odpowiedzieć, koniecznem było ich uniezależnienie od dobrej lub złej woli redakcji pism drukowych w kwestyi przyjęcia lub odmowy zamieszczenia żadanego ogłoszenia, nałożenie na prasę przymusu przyjmowania i zamieszczania urzędowych ogłoszeń.

Odnosne postanowienia obowiązujących ustaw prasowych wzorują się na przepisie ustawy prasowej francuskiej z 9/9 1835 roku. (Loi sur les crimes, délits et contraventions de la presse, et des autres moyens des publications¹⁾).

W Austrii była instytucya omawiana dawniejszym ustawom prasowym zupełnie nieznaną. Wprowadzona po raz pierwszy do ordynacyi prasowej z roku 1851 (§ 20), przejęta została następnie w brzmieniu prawie dosłownem do ustawy obowiązującej²⁾.

W skład publikacyi, do przyjęcia których prasa jest bezwzględnie obowiązana, wchodzi w regule urzędowe rozporządzenia, ogłoszenia, a także autentyczne sprawozdania i zlecenia.

¹⁾ § 18: „Tout gérant sera tenu, d'insérer, en tête du journal, les documents officiels, relations authentiques, renseignements et rectifications, qui lui seront adressés par tout depositaire de l'autorité publique; la publication devra avoir lieu le lendemain de la réception des pièces, sous la seule condition du paiement des frais d'insertion. Toute autre insertion réclamée par le gouvernement, par l'intermédiaire des préfets, sera faite de la même manière“.

Taksamo, a nawet w formie jeszcze ostrzejszej stanowi § 19 dekrety z 17/2 1852. „Décret organique sur la presse“.

§ 10 ust. pras. niem.: „der verantwortliche Redakteur einer periodischen Druckschrift, welche Anzeigen aufnimmt, ist verpflichtet, die ihm von öffentlichen Behörden mitgeteilten amtlichen Bekanntmachungen auf deren Verlangen gegen Zahlung der üblichen Einrückungsgebühren in eine der beiden nächsten Nummern des Blattes aufzunehmen“.

²⁾ § 20 ust. pras. austr.: „peryodyczne pismo drukowe, przyjmujące inseraty, może być zniewolone do umieszczania urzędowych rozporządzeń, przesłanych przez władzę do opublikowania, lecz tylko za opłatą zwyczajnych należności insercyjnych.“

Przymus rzeczony dotyczy tylko tej prasy peryodycznej, która przyjmuje ogłoszenia, a zatem prowadzi dział inseratowy.

Władze żądające zamieszczenia urzędowych ogłoszeń, obowiązane są jednak do zapłaty zwyczajnych należytości insercyjnych na równi z osobami prywatnemi, stosować się muszą do istniejącej w tym kierunku praktyki w danem przedsiębiorstwie wydawniczym.

Co do terminu zamieszczenia urzędowych publikacji, brak w niektórych ustawach szczegółowego pod tym względem postanowienia, inne znowu jak n. p. ustawa prasowa niemiecka¹⁾, przeznaczają do zamieszczenia nadesłanych publikacji jeden z dwóch najbliższych numerów pisma peryodycznego.

Obowiązek przyjęcia i zamieszczenia, ciąży na odpowiedzialnym redaktorze, względnie kierownikowi pisma drukowego. Zamieszczenie ma nastąpić analogicznie do sprostowania bez wszelkich zmian, dodatków i uwag w tym samym numerze lub zeszytcie pisma, w którym ukazuje się odnośna urzędowa publikacja, a zatem przy przestrzeganiu kategorycznego zakazu ich „glossowania“²⁾. Zakaz ten nie jest jednak bynajmniej unormowany we wszystkich tych ustawach prasowych, którym znana jest omawiana instytucja.

W przypadku odmówienia przez redakcyę przyjęcia i zamieszczenia nadesłanych urzędowych publikacji, wchodzi w zastósowanie analogiczne postępowanie, jak w przypadku odmówienia zamieszczenia nadesłanego przez władzę lub stronę prywatną sprostowania³⁾.

IX.

Instytucja konfiskaty.

Prymitywna forma konfiskaty w znaczeniu rzeczywistego lub symbolicznego wykonania kary na piśmie, jako narzędziu czynu zbrodniczego, znana była już w starożytności. Forma powyższa, mająca na celu napiętnowanie w sposób autorytatywny i widoczny szkodliwości danego wytworu, przechowała się aż do końca wieku XVIII.

We Francyi odbywało się publiczne palenie uznanych za szkodliwe i zabronionych pism, aż do czasów rewolucyi⁴⁾.

W Austrii „Constitutio Criminalis Theresiana“ ustanawiała kary na autorów i kolporterów pism pamfletowych, zarządzając

§ 20 ust. II. odnosi się do zamieszczenia rozporządzenia lub wyroku karnego, jeżeli czyn karygodny popełniony treścią danego peryod. pisma druk. można poczytać za winę redakcyi odnośnego pisma.

Inne są warunki zamieszczenia wyroku karnego z § 39, ust. pras.

¹⁾ § 10 ust. pras. niem.

²⁾ § 22 ust. pras. austr.: „Wszelkie pisma wymienione w §§ 19 i 20 muszą być wydrukowane bez zmiany i dodatków jakiegokolwiek bądź rodzaju...“

³⁾ § 21 ust. pras.

⁴⁾ Hatın, Manuel théorique et pratique de la liberté de la presse. 1. 1868.

równocześnie, że pamflety takie ulegać miały publicznemu spaleni przez kata¹⁾.

Szczególnie surowe były postanowienia pruskiego Landrechtu odnośnie do paszkwilów. Pisma tego rodzaju miały być w obecności autora i trzech wybranych przez oskarżonego świadków, oraz przed zebrany sądem podarte i zdeptane nogami. W razie zaś, jeżeli autor był nieznany, miało być dotyczące pismo na żądanie obrażonego spalone przez kata na miejscu publicznem²⁾.

Powyższą formę kary zastosowywano najczęściej w przypadkach, gdzie chodziło o pojedynczy egzemplarz pisma, jak to miało miejsce przed wynalezieniem sztuki drukarskiej, albo w przypadkach, w których ilość pism tego rodzaju wogóle była nieznaczną.

Niedostateczną okazała się ona jednak z chwilą wynalezienia i udoskonalenia sztuki drukarskiej. Aby kara pod formą spalenia, zniszczenia, usunięcia ze świata treści pisma wydanego w wielu egzemplarzach, mogła być skuteczną, musiała dotknąć wszystkie dostępne egzemplarze danego pisma drukowego. W tym przypadku, o ile właściwy cel kary miał być osiągnięty, koniecznem było wprzód postaranie się i zgromadzenie wszystkich egzemplarzy dotyczącego pisma drukowego, a zatem jak obecnie, zarządzenie konfiskaty całego nakładu pisma.

W tej formie pojawia się konfiskata łącznie z instytucją cenzury, której celem było ustalenie i zabezpieczenie nadzoru państwowego nad wytworami prasy. Temsamem ustał właściwy związek konfiskaty z karygodną treścią pisma. Przybrała ona charakter kary za niezastowanie się do przepisów cenzuralnych, oraz innych przepisów porządkowych prawa prasowego.

Z dotyczących przepisów cenzuralnych powszechnego prawa niemieckiego, oraz austriackich ustaw cenzuralnych i karnych regulujących instytucję konfiskaty³⁾ okazuje się, że tylko względu

¹⁾ „anbey allemal vorläufig der Schandbrief oder Schandkarte durch den Scharfrichter öffentlich verbrennet... werden“.

²⁾ „Die Schmähschrift selbst soll der Gerichtsdienner in Gegenwart des Verfassers und drei von den Beleidigten gewählten Zeugen vor dem versammelten Gerichte zerreißen und mit Füßen treten“ (§ 620).

„Hat der Verfasser sich nicht genannt, so soll das Pasquill auf Verlangen des Beleidigten durch den Henker auf öffentlichem Platze verbrannt werden (§ 621).

³⁾ Ordynacya pol. z r. 1548, (Der Römischen Kayserlichen Mayestät Ordnung und Reformation guter Policey). Art. „Von Schmähschriften, Gemälden und Gemächten“.

Ordynacya ta zakazuje drukarzom: „bei Niederlegung ihres Handwerks auch einer schweren Peen, nemlich N. Gulden, ihren ordentlichen Obrigkeiten unablässig zu bezahlen“, wydawać książki bez uprzedniego zezwolenia cenzuralnego.

Wszystkim zwierzchnościom zlecono równocześnie, aby dbały o to, aby nie coby się sprzeciwiało przepisom, nie było ani: „gedicht, geschrieben, in Truck bracht, gemahlt, geschnitzt, gegossen und gemacht, sondern wo solche und dergleichen Bücher, Schriften, Gemälde, Abguss, Geschnitzt und, Gemächt, in Truck oder sonst vorhanden weren, oder künftiglich aussgiengen, und an Tag kämen, dass dieselbe nit feylgehabt, gekauft, umb-

natury formalnej, a to niezastosowanie się do przepisów cenzuralnych, nie zaś karygodna treść pisma drukowego, dawały powód do zarządzenia konfiskaty. Treść pisma odgrywała tylko rolę okoliczności wpływającej na wymiar kary.

Zadanie władz policyjnych, polegało w dobie cenzuralnej na dostarczeniu całego nakładu pisma drukowego przeznaczonego wyrokiem sądowym na zniszczenie.

Tego rodzaju konfiskata mająca na celu tak dostarczenie lica czynu, jak i zabezpieczenie późniejszej konfiskaty o charakterze kary, dążyła także i do celów ubocznych, a to do przeszkodzenia rozszerzania się karygodnej treści pisma. Cele te natury prohibywno-prewencyjnej związane z instytucją konfiskaty, nadawały jej rzecz naturalna za czasów policyjnej formy rządów charakter instytucji czysto policyjnej.

Rozwój policyjnego prawa konfiskacyjnego odczuwanego przez prasę jako *privilegium odiosum*, nie był bynajmniej wszędzie równomierny.

We Francyi panował okres nieograniczonego żadnymi przepisami praw konfiskaty policyjnej od wieku XVIII, aż do początków w. XIX. Udzielone władzom policyjnym upoważnienie konfiskowania pism drukowych wychodzących bez zezwolenia władz (niekoncesyonowanych), usankcyonowane zostało późniejszymi specjalnymi rozporządzeniami, a nawet przedostało się do ustawy z roku 1835¹⁾.

Pierwsza ustawa prasowa ograniczająca opartą na zupełnej samowoli konfiskatę policyjną drogą specjalnych przepisów, oddających decyzję władzom sądowym przy równoczesnem ustanowieniu ściśle określonych terminów w kwestyi zarządzenia konfiskaty i uwia-

getragen noch ausgebreit, sondern den Verkäuffern genommen, unnd soviel immer möglich, undergetruckt werden...“.

Ust. karna z r. 1803, rozdział II, § 57: „wenn ein Buchdrucker oder Buchhändler ein Werk, Flugschriften oder eizelne Blätter von was immer für einem Inhalte oder Umfange ohne Zensur druckt oder verkauft“.

§ 58: „nebst Zerstörung des Schriftsatzes und dem Verfall der Auflage oder der davon vorhandenen Exemplare“.

¹⁾ Dekret pras. z 18/2 1810 § 10: „La vente ou circulation de tout ouvrage dont l'auteur ou imprimeur ne pourra représenter un tel procès — verbal, pourra être suspendue ou prohibée, en vertu d'une décision de notre ministre de la police... et, en ce cas, les éditions ou exemplaires pourront être saisis ou confisqués entre les mains de tout imprimeur ou libraire“.

Ordynacya z 26/7 1830 art. 4: „Les journaux et écrits publiés en contravention à l'article 2 seront immédiatement saisis.“

Les presses et caractères qui auront servi à leur impression seront placés dans un depot public et sons scellés, ou mis hors de service“.

Ust. pras. z r. 1835: „Aucun dessin, aucunes gravures lithographies, medailles et estampes, aucun emblème, de quelque nature et espèce qu'ils soient ne pourront être publiés, exposés ou mis en vente, sans l'autorisation préalable du ministre de l'intérieur... En cas de contravention, les dessins, gravures, lithographies, medailles et estampes ou emblèmes pourront être confisqués...“.

Hatin, j. w. — Storch, Zabaveni w pravu tiskovém. Praga 1908. „Rada Právovědecká Cis. XVIII.“

domienia o tem strony interesowanej, pochodzi z 28 grudnia 1817¹⁾.

Na podobnych zasadach reguluje postępowanie konfiskacyjne ustawa z 26 maja 1819²⁾.

Radykalną zmianę tak co do charakteru jak i podstaw instytucji konfiskaty wprowadził dekret z 25 lutego 1852, który w art. 3 stanowił:

„Les poursuites seront dirigées, selon les formes et les règles prescrites par le code instruction criminelle“.

Dzięki powyższemu postanowieniu, konfiskata policyjna która poprzednio rozwijała się zupełnie samodzielnie, poza ramami ogólnej ustawy karnej, została obecnie poddana pod jej przepisy. Od tego czasu, uprawniona była władza policyjna do zarządzenia konfiskaty pism drukowych tylko przy przestrzeganiu dotyczących przepisów ustawy procesowej karnej, na równi z konfiskatą innych przedmiotów dla celów wymiaru sprawiedliwości.

Od zasad powyższych, prawo prasowe francuskie więcej już na niekorzyść prasy nie odstąpiło. Natomiast na korzyść prasy stworzyła obowiązująca ustawa prasowa z 29 lipca 1881 dalsze ulgi i ułatwienia. Ustawa ta uchyliła także dopuszczalność konfiskaty dla celów procesowych, za wyjątkiem przypadku zaistnienia przekroczeń natury porządkowej z art. 3 i 10.

Ta wyjątkowa uprzywilejowanie prasy francuskiej nie mogło się długo utrzymać. Okazało się wkrótce, że wprowadzenie dopuszczalności konfiskaty dla celów represyjno-policyjnych jest nieodzowne³⁾. Ustawy późniejsze rozszerzyły też znacznie ramy dopuszczalności konfiskaty policyjnej, na następujące przypadki:

a) w przypadku zaistnienia przedmiotowej istoty zachęcania do popełniania czynów karygodnych, publicznego ich zachwalania, gloryfikowania, karygodnego podburzania osób wojskowych do złamania powinności wojskowej³⁾,

¹⁾ „Loi sur les journaux“.

²⁾ „Loi relative à la poursuite et au jugement des crimes et délits commis par la voie de la presse ou par tout autre moyen de publication“.

³⁾ W przypadku ogłoszenia stanu oblężenia: „Le général peut interdire non seulement la vente, le colportage mais encore les publications elles-mêmes et pour cela prendre les mesures qu'il juge convenables: saisie, destruction des exemplaires...“.

⁴⁾ Art. 24 ust. 1 i 3: „Ceux qui, par les moyens énoncés en l'article précédent auront directement provoqué soit au crime de meurtre, de pillage et de l'incendie, soit à l'un des crimes et délits contre la sûreté de l'Etat prévus par les articles 75 et suivants, jusque et y compris l'art. 85 du même Code seront punis...“.

Seront punis de la même peine ceux qui, par l'un des moyens énoncés en l'art. 23, auront fait l'apologie des crimes de meurtre, de pillage, de l'incendie, ou de vol ou de l'un des crimes prévus par l'art. 435 du Code pénal“.

W dodatku do art. 49 czytamy: „Toute fois, dans les cas prévus aux articles 24, §§ 1 et 3, et 25 de la présente loi, la saisie des écrits et imprimés des placards ou affiches aura lieu conformément aux règles édictées par la Code d'instruction criminelle“.

b) w przypadku publicznego naruszenia moralności (*l'outrage aux bonnes moeurs*) popełnionego przez sprzedaż, wystawianie na widok publiczny i plakatowanie pism oraz pism drukowych¹⁾,

c) w przypadku popełnienia treścią pisma drukowego przestępstw natury politycznej. (*Le cas de diffamation envers les chefs d'Etats ou d'outrages envers les agents diplomatiques etrangers*).

W przypadkach zaistnienia przestępstw wyżej wyliczonych, dochodziła prawo prasowe francuskie konfiskaty tymczasowej wedle ogólnych norm ustawy procesowej karnej²⁾. Natomiast co do innych przestępstw popełnionych treścią pisma drukowego, konfiskata tymczasowa jest absolutnie niedopuszczalna.

Prawo belgijskie nie zna również konfiskaty pism drukowych wychodzącej po za ramy ogólnych norm ustawowych, nie stwarza też żadnych szczególnych postanowień tak na korzyść, jak i niekorzyść prasy³⁾.

Nowa ust. pras. węgierska z 12 kwietnia 1914 uzależnia „konfiskatę tymczasową“ od całego szeregu przepisów gwarancyjnych. W przeciwieństwie do systemu francuskiego, włoskiego (ust. z 28 czerwca 1906) a zwłaszcza angielskiego, dopuszczało już ustawod. węgierskie z 1848 r. tymczasową, sędziowską konfiskatę pism druk. których treść zawierała znamiona czynu karygodnego bez żadnego ograniczenia co do kwalifikacyi, oraz ilości podlegających konfiskacie egzemplarzy. Jednak do zarządzenia konfiskaty uprawniony był wyłącznie tylko sąd. Zasada ta w obu powyższych kierunkach przeszła do ust. proces. karnej i utrzymała się także w nowej ustawie pras. z r. 1914, która odnośnie do instytucyi konfiskaty opiera się w przeważającej części na procedurze karnej.

Konfiskata tymczasowa nie może być zatem w przeciwieństwie do ust. pras. niem. i austr. oraz projektu z r. 1902 zarządzona pozasądowo.

Nawet w czasach wojny, jest prokuratorya państwa i władza policyjna uprawniona jedynie do wydania zakazu rozszerzania, ale nie zarządzenia tymczasowej konfiskaty pisma drukowego. Ponadto w przeciwieństwie do ustawod. z r. 1848 nie może być tymczasowa konfiskata zarządzana nigdy z urzędu, lecz tylko i wyłącznie na wniosek oskarżyciela.

¹⁾ Art. 28 ust. pras. zmieniony ust. z 2/8 1882, a następnie ust. z 16/3 1898, uznając w ust. 1, za karygodne publiczne naruszenie moralności, dodaje w ustęp. 2: „*Les ecrits, dessins, affiches, etc. incriminés et les objets ayant servi à commettre le délit seront saisis ou arrachés. La destruction en sera ordonnée par le jugement de condamnation*“.

²⁾ „*La loi du 2 août 1882 fit rentrer dans le droit commun... le délit d'outrage aux bonnes moeurs; il... autorise en conformité du Code d'instruction criminelle la saisie preventive (art. 9 et 35 Code d'instr. crim.).* Fabreguettes II, 304. — Storch, Zabaveni w pravu tiskovém“.

³⁾ Schuermans, I, str. 238 i d.

W Austrii i w Niemczech¹⁾, nie zdołała prasa przeprowadzić w drodze ustawodawczej uchylenia policyjnej konfiskaty w tych rozmiarach, co gdzieindziej. Konfiskata policyjna o charakterze środka nadzwyczajnego utrzymała się nadal, przyczem dla ochrony przeciwko nadużyciom stworzono pewne gwarancye ustawowe. Polegały one na nałożeniu na prokuratorów państwa obowiązków podwójnej natury. Po pierwsze obowiązku wystarania się o sądowe zatwierdzenie zarządzanej przezeń konfiskaty, powtórne zaś obowiązku wniesienia oskarżenia o ten czyn karygodny, którego zaistnienie treścią pisma drukowego spowodowało zarządzanie konfiskaty.

Gwarancye powyższe doznały jeszcze wzmocnienia przez ustanowienie ustawowych czasokresów tak do uzyskania sądowego zatwierdzenia konfiskaty, jak i wniesienia oskarżenia. W razie niedotrzymania jednego z powyższych czasokresów konfiskata gasła, lub mogła być na żądanie strony uchylona. Niektóre ustawy upoważniały także stronę do żądania wynagrodzenia z kasy państwowej, w razie zarządzania konfiskaty nieusprawiedliwionej. Wreszcie ograniczono w niektórych ustawach konfiskatę policyjną do niewielu tylko przestępstw popełnionych częścią treścią pisma drukowego, częścią zaś natury porządkowej.

Ten rodzaj konfiskaty tymczasowej spotykamy w ustawodawstwie austr. już w latach 1848 i 1849.

Rozporządzenie z 31. marca 1848 zezwalało w § 42 na zarządzanie konfiskaty policyjnej:

a) w razie niewypełnienia przepisów dotyczących zewnętrznych zapodań na piśmie drukowym, lub ustanowienia kaucyi,

b) w razie, jeżeli treść pisma drukowego, którego rozszerzanie właśnie rozpoczęto, zawierała znamiona ściągane z urzędu czynu karygodnego.

We wszystkich innych przypadkach, mogła być zarządzona konfiskata jedynie przez sąd na wniosek prokuratora, lub oskarżyciela prywatnego (§ 43).

Przepisy te stanowiły podstawę dla późniejszego ustawodawstwa austriackiego.

Reakcyjna ordynacya prasowa z 27. maja 1852 upoważniała władze policyjne do zarządzania konfiskaty każdego zabronionego, jak niemniej takiego pisma drukowego, które wydane zostało z pominięciem przepisów ordynacyi prasowej, albo którego treść zawierała znamiona ściągane z urzędu czynu karygodnego. Przeciwnie

¹⁾ §§ 23—27. Różnica w stanowisku ust. pras. niem. a ustawod. austr. w przedmiocie tego rodzaju konfiskaty polega na tem, że ust. pras. niem. nie zna obowiązku państwa do wynagrodzenia szkody w razie nieusprawiedliwionej konfiskaty, w przeciwieństwie do przepisu § 491 proced. k. austr. i § 4 ust. z 9/7 1897 Nr. 161 Dz. u. p. Vide także § 45 projektu do ust. pras. z r. 1802. „Im Falle der Erlöschung oder Aufhebung einer auf Grund des § 43 vorgenommenen Beschlagnahme gebührt dem durch sie Beschädigten der Ersatz des erlittenen Schadens aus der Staatskasse“. Podobnie ust. pras. węgierska z 12/4 1914.

zarządzeniu konfiskaty dopuszczalny był tylko środek prawny rekursu do namiestnika i najwyższej władzy policyjnej, jednak bez skutku wstrzymującego. Uchylenie takiej konfiskaty nastąpić mogło jedynie „w drodze politycznej”.

Obowiązująca ustawa prasowa z 17 grudnia 1862 przywróciła postanowienia poprzednich ustaw odnośnie do żądania zatwierdzenia przez sąd zarządzanej przez władzę policyjną konfiskaty, a dotyczące jej przepisy przejęte zostały następnie przez ustawę procesową karną z roku 1873 (§§ 487—491).

Konfiskata o charakterze prewencyjno-policyjnym.

Najbliższym celem i zadaniem konfiskaty o charakterze prewencyjno-policyjnym jest zapobieżenie rozszerzaniu pisma drukowego, którego treść zawiera znamiona czynu karygodnego. Dotyczy to tych czynów karygodnych, których dokonanie zależne jest od zaistnienia momentu publikacyjnego, od rozszerzenia pisma drukowego, od przedostania się karygodnej jego treści do wiadomości publicznej.

Tem odróżnia się ten rodzaj konfiskaty od konfiskaty o charakterze represyjno-policyjnym, której cel i zadanie polega na zapobieżeniu skutkom czynu karygodnego już popełnionego, a to przez zastanowienie dalszego, rozpoczętego już rozszerzania pisma drukowego.

Praktycznie wzięwszy, dowiaduje się policyja o popełnieniu czynu karygodnego treścią pisma drukowego, dopiero z chwilą przedłożenia egzemplarzy próbnych. Ponieważ zaś obowiązek ich przedłożenia przy pismach peryodycznych istnieje dopiero z chwilą, kiedy rozpoczęto już rozszerzanie pisma, przy nieperyodycznych zaś przed rozpoczęciem rozszerzania lub wysyłki, przeto konfiskata o charakterze prewencyjno policyjnym możliwą będzie tylko odnośnie do pism drukowych nieperyodycznych, odnośnie do peryodycznych zaś o charakterze represyjno-policyjnym.

Różnica obu celów właściwych konfiskacie o charakterze prewencyjno i represyjno-policyjnym jest natury formalnej.

Cel materyalny, a tym jest zapobieżenie szkodliwym skutkom połączonym z rozszerzaniem pisma drukowego o treści karygodnej, jest obu rodzajom konfiskaty wspólny.

Konfiskata o charakterze represyjno-policyjnym.

Ma ona na celu zapobiedz szkodliwym skutkom czynu karygodnego, treścią pisma drukowego już dokonanego.

Oczywiście, że jak długo istnieje możność dalszego rozszerzania tego rodzaju pisma drukowego, tem większe jest niebezpieczeństwo przedostania się jego karygodnej treści do ogólnej wiadomości, tem większa obawa przenoszenia szkodliwych następstw czynu karygodnego w coraz to szerszych rozmiarach. Z tego wynika :

a) że konfiskata o charakterze represyjno-policyjnym, rozciągać się musi możliwie na wszystkie egzemplarze pisma drukowego które jeszcze można osiągnąć,

b) że organem nadającym się do przeprowadzenia tego rodzaju konfiskaty jest w pierwszej linii władza policyjna,

c) że wobec tego, celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom, stworzone być muszą pewne gwarancje, że władza policyjna nie przekroczy poruczonego jej zakresu działania.

Jakkolwiek w pierwszej linii do przeprowadzenia tego rodzaju konfiskaty nadaje się władza policyjna, jako dająca gwarancję szybkiego i energicznego wykonania zleconego zadania, to jednak sam fakt, że powyższe zadanie spoczywa w rękach władzy sądowej, nie zmienia w niczem charakteru konfiskaty. Cel jej pozostaje ten sam.

W tem rozumieniu uznać można tymczasową konfiskatę z § 487 ust. proces. austr. za konfiskatę o charakterze represyjno-policyjnym także i w tych przypadkach, w których stosownie do ustępu 2 § 487 p. k. zarządzenie konfiskaty nastąpić może tylko przez sąd, na wniosek oskarżyciela prywatnego.

Do najważniejszych gwarancji przeciwko ewentualnym nadużyciom władzy policyjnej w przypadku skorzystania z poruczonego jej zakresu działania należy, że skuteczność zarządzanej konfiskaty zależna jest od dodatkowego zatwierdzenia jej przez sąd i wdrożenia postępowania karnego. Jeżeli sąd nie dopatruje się w treści pisma drukowego znamion czynu karygodnego, z powodu którego konfiskata została zarządzona, wówczas brak podstawy prawnej dla jakiegokolwiek czynności o charakterze represyjno-policyjnym.

Konfiskata o charakterze kary przy przestępstwach prasowych.

Konfiskata jako kara pod formą przepadku pisma drukowego występuje przy przestępstwach prasowych bardzo rzadko.

Ustawa prasowa austriacka dopuszcza tego rodzaju konfiskaty w przypadku nieprawnego rozszerzania lub plakatowania pism drukowych (§ 23 ust. 4).

Natomiast zniszczenie pisma drukowego w całości lub w części, jak niemniej zniszczenie przyrządów służących do powielania pisma (płyt, form, kamieni i t. p.), ma charakter kary ogólnej. Karę w tej formie orzec może sąd karny we wszystkich tych przypadkach, w których wydany został zakaz rozszerzania pisma drukowego z powodu karygodnej treści (§ 37 ust. pras.).

Orzeczenie zakazu rozszerzania pisma drukowego może być obligatoryjne lub fakultatywne. Zakaz rozszerzania orzeczony być musi, jeżeli treść pisma zawiera znamiona zbrodni, jeżeli zaś zawiera znamiona występku lub przekroczenia, zakaz rzeczony wydany być może (§ 46 ust. pras.). W każdym przypadku orzeczenia zakazu rozszerzania pisma drukowego z powodu karygodnej treści,

dopuszczalne jest równoczesne zarządzenie zniszczenia pisma w całości lub w części, płyt, form, kamieni i t. p., a zatem przyrządów służących do powielania. Nakaz zniszczenia nie rozciąga się jednak na te egzemplarze, które dostały się już w ręce osób trzecich, na ich własny użytek (§ 37 ust. pras.).

Oba rodzaje kary, a to zniszczenie i zakaz rozszerzania, mogą zostać orzeczone tak w postępowaniu subiektywnem, jak i obiektywnem (§ 492 p. k.).

Natomiast konfiskata jako kara pod formą przepadku pisma drukowego, dopuszczalna w razie bezprawnego rozszerzania lub plakatowania pism drukowych orzeczona być może tylko w postępowaniu subiektywnem, ponieważ ani przepis § 492 ani § 493 p. k. o tego rodzaju karze nie wspominają.

W jaki sposób kara pod formą przepadku pisma drukowego ma być wykonana, postanawiają o tem odnośne przepisy instrukcyi do ustawy prasowej¹⁾.

Konfiskata dla celów procesowych.

Z natury środków karnych pod formą zniszczenia i przepadku pisma drukowego wynika, że konfiskata ma tu charakter środka egzekucyjnego. Ponieważ kary powyższe dotyczą pismo drukowe jako takie²⁾, przeto właściwa czynność organów przeprowadzających egzekucję, ogranicza się tylko do zabrania pisma, albo też stworzenia warunków umożliwiających dowolne niem dysponowanie.

W tych samych rozmiarach co konfiskata o charakterze środka

¹⁾ § 14: „Pisma drukowe, których przepadek orzeczono, lecz odnośnie do których nie wydano ani zakazu ani też nakazu zniszczenia, należy prześłać celem odpowiedniego spieniężenia temu funduszowi ubogich, który według przepisów powszechnej ust. karnej jest uprawniony do przyjmowania grzywien i innych przedmiotów wartościowych, których przepadek orzeczono.

Jeżeli pisma drukowe, których przepadek orzeczono, ulegają także zakazowi, należy z nimi postąpić według § 16 tej instrukcyi“.

§ 16: „Oдноśnie do takich pism drukowych, których zniszczenie nakazał sąd karny, należy je przedsięwziąć pod dozorem prokuratora państwa lub władzy bezpieczeństwa a to w taki sposób, by wartość materyału utrzymać, o ile na to pozwala cel tego zarządzenia karnego i treść sądowo-karnego orzeczenia.

Ponadto postanawia § 36 ust. 3 ust. pras., że „każdy sądowy zakaz rozszerzania pisma drukowego ma być ogłoszonym w pismach urzędowych“.

§ 17 instr. postanawia zaś: „Przepisane w § 36 ust. 3 u. druk. ogłoszenie sądowego zakazu w urzędowych pismach winna władza do wykonania wyroku powołana, bezzwłocznie zarządzić“.

Projekt do ust. pras. z r. 1902 zna również karę pod formą przepadku pisma druk. w przypadkach objętych § 46, 47, 48. (Jeżeli treść pisma druk. zawiera znamiona czynu karygodnego wogóle, jeżeli ktoś zasądzony został z powodu czynu karygodnego określonego w § 43 ust. 1 i 2 lub przekroczenia z § 31, jeżeli w czasie wojny treść pisma druk. zawiera znamiona występku z Art. IX ust. z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 8 ex 1863.

²⁾ § 14 i 16 instrukcyi.

egzekucyjnego, możliwą jest konfiskata pisma drukowego dla zabezpieczenia egzekucyi. Z przestępstw prasowych, przy których dopuszczalny jest ten rodzaj konfiskaty, należą tutaj te, za które ustawa prasowa zagraża karą „zniszczenia i przepadku pisma drukowego“. Ale i przy tej formie kary, jaką jest „zakaz rozszerzania“, jest konfiskata dla zabezpieczenia egzekucyi celową, choć niedopuszczalną. I w tym bowiem przypadku chodzi o to, aby przed wydaniem sądowego orzeczenia „zakazu rozszerzania“ faktyczne wykonanie tego orzeczenia nie zostało udaremnione. To zaś mogłoby nastąpić, gdyby pismo drukowe w międzyczasie rozszerzano, przez co cały lub też część nakładu mogłaby się dostać w ręce osób prywatnych, a zatem być usunięte z pod egzekucyi¹⁾. Dla zapobieżenia temu służyć ma właśnie konfiskata, która w przypadku zakończenia postępowania karnego wyrokiem orzekającym karę „zniszczenia lub przepadku“ pisma drukowego, ma charakter konfiskaty egzekucyjnej, w przypadku zaś orzeczenia kary pod formą „zakazu rozszerzania“, o ile uczyniono zadość wszelkim warunkom § 15 instrukcyi do ustawy prasowej²⁾ (pismo drukowe na żądanie stronie wydano) gaśnie, nie ma racyi bytu.

Konfiskata może być wreszcie zarządzona w celu zabezpieczenia środków dowodowych. Ten rodzaj konfiskaty dopuszczalny jest nie tylko przy przestępstwach popełnionych treścią pisma drukowego, ale i przy wielu innych przestępstwach popełnionych przez obejście względnie niezastosowanie się do przepisów natury porządkowej³⁾.

W przypadkach tych stanowi pismo drukowe lico czynu dla celów dowodowych. Dla osiągnięcia powyższego celu wystarczy jednakowoż, jeżeli konfiskata ograniczy się do kilku, lub nawet jednego egzemplarza pisma drukowego.

²⁾ § 37 ust. pras. ust. 2: „Nakaz zniszczenia pism drukowych nie rozciąga się jednak na te egzemplarze, które już przeszły w ręce trzecich osób na ich własny użytek“.

³⁾ § 15 instr.: „Pisma drukowe, co do których nie orzeczono ani przepadku ani zniszczenia, lecz tylko zakaz dalszego rozszerzania, należy oddać władzy bezpieczeństwa, która ma wydać je stronom na ich żądanie, lecz tylko przy zachowaniu należytych środków ostrożności zdolnych do zapobieżenia niebezpieczeństwa dalszego w państwie rozszerzania“.

¹⁾ Przy przestępstwach z §§ 9, 11, 22, 25 ust. pras. i z § 1 ust. z 9 lipca 1894. Tak samo przy przeprowadzaniu dowodu w przypadku przest. z § 23 i 24 ust. pras.

Przy przest. z §§ 17 i 18 ust. pras. konieczne jest przedłożenie egzemplarzy pisma druk. dla celów stwierdzenia identyczności pisma drukowego, o które w danym przypadku się rozchodzi.

Zasady apelacji w prawie rzymskiem.

Napisał

Feliks Szenwic.

W Rzymie za czasów rzeczypospolitej każdy magistrat miał prawo wstrzymać wykonanie rozporządzenia swego kolegi (*jus intercessionis*). Również to prawo mieli magistraci wyżsi (*magistratus majores*) względem niższych (*magistratus minores*), a z czasem trybunowie plebsu względem wszystkich innych magistratów. *Intercessio* magistratu lub trybuna następowała bądź z własnej inicjatywy *intercedenta*, bądź wskutek prośby zainteresowanej osoby prywatnej.

Appellatio miała miejsce przeciwko rozporządzeniom magistrata zarówno administracyjnym jakoteż sądowym. *Appellatio* tem się odznaczała, że miała skutkiem nie ponowne merytoryczne rozpoznawanie sprawy, lecz uchylenie rozporządzenia, względem którego nastąpiła *appellatio*. Decyzja w przedmiocie rozmiaru intercesji zależała wyłącznie od magistrata, do którego zwracała się osoba zainteresowana z prośbą o odwołanie. Magistrat zawsze miał prawo odmówić intercesji osobie zainteresowanej.

Appellatio nie mogła mieć miejsca przeciwko rozporządzeniom prezesów prowincji, gdyż w prowincjach nie było urzędników, posiadających tak wielką władzę jak oni, a tem bardziej wyższą od nich. Również nie mogli interweniować trybunowie plebsu, gdyż ich władza nie wychodziła po za granice miasta Rzymu.

Appellatio również nie miała miejsca na działalność arbitrów, gdyż sędziowie przysięgli nie byli magistratami.

Appellatio można było podawać nie tylko od wyroków w sprawach cywilnych, lecz również od wyroków w sprawach karnych ¹⁾.

Takim był charakter *appellationis* za czasów rzeczypospolitej. Natomiast *appellatio* otrzymuje zupełnie inne znaczenie za czasów pryncypatu i późniejszego cesarstwa, a mianowicie *appellatio* staje się zwykłym środkiem odwołania się od decyzji lub wyroku sądu niższej instancji do wyższej instancji sądowej, która rozpatruje merytorycznie ponownie całą sprawę.

Zasadnicza zmiana pomiędzy *appellatio* za czasów rzeczypospolitej a cesarstwa nastąpiła z chwilą gdy udzielano osobom zainteresowanym prawa odwoływać się do cesarza w sprawach prywatnych. Z czasem zjawily się instancje pośrednie — w Rzymie *praefectus urbi*, w Italji i w prowincjach specjalnie naznaczone konsulaty. W związku z tem utworzył się pewien system instancyj sądowych: od wyroku sędziego przysięgłego można było się odwołać do magistrata, który go nazначzył, od wyroku magistrata — do *praefectus urbi* lub do

¹⁾ Mommsen. *Römisches Strafrecht*, str. 465 i nast.

specjalnie zaznaczonego konsulatu, od wyroku tych osób — o ile cesarz nie polecił uznać ich wyroków za ostateczne i nie ulegające dalszemu odwołaniu — do samego cesarza.

Porządek instancyj ostatecznie się skryształizował i utrwalił za cesarza Dioklecjana i następował w takim stopniowaniu: pierwszą instancją — według ogólnej zasady, z wyjątkiem spraw drobnych, byli naczelnicy prowincyj (*praesides provinciarum*), drugą (z niektórymi wyjątkami) — byli *praefecti praetorio*, których wyroki były ostateczne, i od tych wyroków nie można było się odwoływać drogą *appellatio*, oraz *vicarii praefecti*. Najwyższą instancją zostawał w dalszym ciągu cesarz rzymski.

Warunki odwołania były następujące: *appellatio* nie miała miejsca: w razie zrzeczenia się jej przez osobę zainteresowaną, od wyroków zaocznych oraz względem osób, na których przysiędze lub odmowie od złożenia przysięgi opiera się wyrok sądowy. Wreszcie cesarz Justynian postanowił, że nie można w jednej sprawie podawać więcej po nad dwie apelacje (w porządku instancyj) (L. 1 C. 7, 70). Poza tem według prawa klasycznego oraz również według prawodawstwa Justyniana *appellatio* do cesarza była ograniczona pewną minimalną sumą powództwa. Za czasów Justyniana *summa appellabilis* wynosiła 10 funtów złota (Nov. 23, c. 3). Nie wolno było podawać apelacji *per saltum*, to jest podawać apelacji do instancji wyższej z pominięciem instancji pośredniej, np. odwoływać się do cesarza z pominięciem prezesa prowincji lub *consularis*, jakkolwiek w takich wypadkach skarga apelacyjna nie pozostawała bez biegu, lecz przesyłano ją do instancji właściwej (L. 21 pr. D. 49, 1).

Apelacja w sprawach karnych ulegała specjalnym ograniczeniom: nie mogła mieć miejsca w razie przyznania się oskarżonego do winy (L. 2 C. 7, 65), również w sprawach o podrabianie monet i niektórych innych¹⁾.

Według prawa klasycznego *appellatio* można było podać nie tylko od ostatecznego wyroku sądowego, lecz również od decyzji incydentalnej i innych, jeżeli takie decyzje sądowe rozstrzygnęłyby ostatecznie jakąkolwiek kwestję, np. od decyzji sądu co do zastosowania w danej sprawie tortury jako środka prawnego, od pronunciacio sędziego przy *actiones arbitrarie* i t. d. Cesarz Teodozjusz II znacznie ograniczył prawo samodzielnego zaskarżenia w porządku apelacyjnym decyzji incydentalnych (*interlocutiones*), zezwoliwszy na odwołanie tylko w wypadkach wyjątkowych (L. 18, L. 23, C. Th. 11, 36, L. 37, C. Th. 11, 30). Cesarz Justynian poszedł jeszcze dalej, zupełnie zabroniwszy odwołania od decyzji incydentalnej, jakkolwiek nie przestrzegał konsekwentnie tej zasady²⁾.

Prawo podania apelacji w sprawach cywilnych miały nie tylko strony, lecz nawet osoby trzecie zainteresowane w wyniku sprawy (*quorum interest*) — L. 4 § 1 D. 49, 1: *alio condemnato is, cuius*

¹⁾ Mommsen, o. c., str. 471.

²⁾ Bethmann-Hollweg. Der römische Civilprocess, t. 3, str. 327.

interest, appellare poterit; L. 5, pr. D. h. t.: a sententia inter alios dicta appellari non potest nisi ex justa causa. Czyli więc prawo podania apelacji służyło np.: poręczycielom na wypadek zasądzenia sumy od dłużnika głównego (fidejussores pro eo, pro quo inter-
venerunt), sprzedawcy, si emtor de proprietate victus est, legatarju-
szom, gdy wynikł spór co do ważności testamentu pomiędzy spadko-
biercą a osobą trzecią i t. d. (L. 4 § 2, 3, L. 5 pr., L. 14 pr. D. 49, 1).

W sprawach karnych jursprudence poszła jeszcze dalej, uznając iż w razie wydania wyroku, skazującego na karę śmierci, każdy obywatel, nawet wbrew woli skazańca, ma prawo założyć skargę apelacyjną (L. 6, D. 49, 1).

Apelacja mogła być podana ustnie niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku sądowego, i w takim wypadku wystarczyło wymówić jeden wyraz „appello“ — L. 2, D. 49, 1: sed si apud acta quis appellaverit, satis erit, si dicat „appello“. Apelację można było podać również na piśmie (libelli appellatorii) w ciągu dwóch dni, gdy ją podawały strony w sprawach osobistych, lub też w ciągu trzech dni, gdy apelację podawano w interesie cudzym. Cesarz Justynian przedłużył ten termin do 10 dni (Nov. 23 pr., c. 1). Jest rzeczą nader charakterystyczną dla procesu rzymskiego, iż apelator nie był obowiązany wskazywać przyczyn, dla których uważał za konieczne protestować przeciwko zapadłemu wyrokowi (causae appellationis): apelacja jest ważna, gdy zostało wskazane imię apelatora, imię strony przeciwnej oraz wyrok, od którego apelator się odwołuje (L. 1, § 4, D. 49, 1).

Skargę apelacyjną należy przedstawić do tego sądu, od którego wyroku apelator się odwołuje. Według zasady ogólnej apelacja ma skutek zawieszający, gdyż zawiesza wykonanie wyroku (L. 1, D. 49, 7). Po złożeniu skargi apelacyjnej sąd postanawia, czy wogóle apelacja od tego wyroku może być dopuszczona. Odmowę sądu co do udzielenia skardze apelacyjnej dalszego biegu, można swoją drogą również zaskarżyć (L. 5, D. 49, 5, L. 19, 31 C. 7, 62). W razie przyznania przez sąd, iż apelacja pod względem formalnym może być przyjęta, sąd wydaje apelatorowi specjalny dokument — litterae dimissoriae lub apostoli, w celu przedstawienia jego do instancji wyższej, oznaczając w nim imię apelatora i zaskarżany wyrok (L. 1, D. 49, 6). Rzeczony dokument apelator jest obowiązany sam złożyć do sądu wyższej instancji w ciągu terminu ustanowionego przez prawo.

Po złożeniu tego dokumentu do sądu apelacyjnego, ostatni ponownie rozpoznaje sprawę in merito. Apelator musi wskazać, na jakiej zasadzie uważa poprzedni wyrok za nieprawidłowy (causas appellationis reddere). Podczas rozpoznawania sprawy nie ograniczano się na roztrząsaniu tylko tych dowodów, na które strony się powoływały w sądzie niższej instancji; wolno im było składać nowe dane i dowody (t. zw. beneficium novorum), gdyż według zasad postępowania rzymskiego, cel sądu polega na ustaleniu nie tylko prawdy formalnej, lecz i materjalnej, cum votum gerentibus nobis aliud nihil in iudicis quam iustitiam locum habere debere (L. 6, § 1, 2, C. 7, 62). Cesarz Justynian zezwolił, aby strona przeciwna miała prawo,

o ile się zjawiała na rozprawę na posiedzenie sądu apelacyjnego, swoją drogą oponować przeciwko wyrokowi sądowemu, przez nią niezaskarżonemu, co dawniej nie było dopuszczone (L. 39, pr. C. 7, 62). Lecz nawet w tym wypadku, gdy strona przeciwna nie była obecna na posiedzeniu sądu apelacyjnego, to pomimo tego sąd miał obowiązek ewentualnie zmienić wyrok sądu pierwszej instancji na korzyść tej strony (t. zw. *communio remedii*), innemi słowy dopuszczona została *reformatio in pejus* (z punktu widzenia interesów apelatora) — L. 39, pr. C. 7, 62: *Sin autem absens fuerit (sc. adversarius), nihilominus iudicem per suum vigorem ejus partes adimplere.*

Po rozpoznaniu sprawy sąd apelacyjny ogłasza, czy uznaje skargę apelacyjną za słuszną, czy nie (*justam vel injustam pronunciare*) i w zależności od tego bądź uchyla, bądź zmienia poprzedni wyrok sądu pierwszej instancji, bądź wreszcie potwierdza go. Apelator, który przegrał sprawę, według prawa klasycznego płacił grzywnę za niesłuszną apelację w wysokości $\frac{1}{3}$ sumy powództwa i prócz tego jeszcze był obowiązany zwrócić stronie przeciwnej czterokrotną sumę kosztów sądowych (*sumtus quadrupli*) (Paul. rec. sent. 5, 37). Cesarz Konstantyn Wielki zamienił grzywny za niesłuszną apelację na bardzo surowe kary: dwa lata wygnania i konfiskatę połowy majątku dla majętnego apelatora, dwuletnie ciężkie więzienie i pracę w kopalniach dla apelatora niezamożnego (L. 3, C. Th. 1, 5). Prawodawstwo cesarza Justyniana zezwala sądowi nakładać na apelatora lekką karę — L. 6, § 4, C. 7, 62: *arbitramur eum, qui malam litem fuerit persecutus, mediocriter poenam a competenti iudice sustineri.* Oprócz tego strona przeciwna otrzymywała zwrot kosztów sądowych od apelatora, który przegrał sprawę w sądzie wyższej instancji.

Dopiero za czasów cesarza Konstantyna Wielkiego tworzy się nowy porządek przewodu apelacyjnego w przedmiocie podawania apelacji do cesarza (w przeciwieństwie do innych sądów) — *appellatio per consultationem* lub *more consultationis*. Odrębność tego nowego porządku polegała na tem, że po złożeniu skargi apelacyjnej właściwy sąd niższej instancji jest obowiązany przedstawić dokładny referat o sprawie w celu przedstawienia go cesarzowi (*consultatio, relatio, opinio*). Taki referat komunikowano stronom, które ze swej strony w ciągu terminu określonego były obowiązane złożyć swe uwagi na piśmie (*libelli refutatorii*), zawierające ze strony apelatora — uzasadnienie jego skargi apelacyjnej, lecz bez wskazania nowych danych, — ze strony przeciwnika — replikę przeciwko apelacji. Potem *consultatio* sądu i *libelli* stron razem ze wszystkimi dokumentami sprawy przesyłano w ciągu 20 (później w ciągu 30) dni do kancelarii cesarskiej (*scrinium epistolarum*). Wyrok wydawano po uprzednim rozpoznawaniu sprawy w radzie państwa (*consistorium principis*) i ogłaszano w postaci reskryptu cesarskiego (L. 8, 9, 32, 65, 66 C. Th. 11, 30). Cesarz Teodozjusz II zachował ten porządek tylko względem skarg apelacyjnych, zanoszonych od wyroków sędziów — *iudices illustres*, o ile wyroki tych sędziów wogóle ulegały

dalszej apelacji. Natomiast skargi na wyroki pozostałych sędziów apelacyjnych — *judices spectabiles*, kierowano nie do cesarza, lecz do oficjalnej komisji, w skład której wchodził *praefectus Orientis* i *quaestor sacri palatii*. Rozpoznawanie sprawy w tej komisji ulegało przepisom ogólnym co do przewodu apelacyjnego (L. 32, C. 7, 62).

Cesarz Justynian w ogólnych zarysach utrzymał porządek, ustanowiony przez cesarza Teodozjusza, jednak zezwolił apelatorom nawet przy *appellatio more consultationis* przedstawiać *nova*, to jest nowe materiały i dowody w sprawie już osądzonej przez sąd niższej instancji (L. 4, C. 7, 63).

Literatura:

Merkel. Über die Geschichte der klassischen Appellation, 1883.

Mommsen. Römisches Strafrecht, 1899.

Keller. Der römische Civilprocess, 1868.

Bethmann-Hollweg. Der römische Civilprocess, tomy 2 i 3. 1865—1866.

Nowe projekty prawodawcze.

Posłowie do parlamentu austriackiego zastali na swych pulpitach z rozpoczęciem obrad wiązaną projektów rządowych, motywowanych przeważnie stosunkami, jakie się wytworzyły skutkiem wojny i potrzebą przygotowania się na przejście do czasów pokojowych.

Do najdonioślejszych ze stanowiska sądownictwa należy **projekt ustawy o uproszczeniu postępowania karnego** (1067 alleg.), który formą przypomina osławioną pod tym względem nowelę o „ulżeniu“ sądom w sprawach cywilnych. Jeżeli projekt ten w tej formie stanie się ustawą, to dużo czasu zaoszczędzonego uproszczeniem postępowania zejdzie sędziom naszym na ciężkiem studjum nowej ustawy! — Zmiany zaprojektowane polegają: 1) na umniejszeniu ilości członków Senatu w trybunałach I inst. z 4 na 3, w II inst. z 5 na 3; 2) na wprowadzeniu uproszczonego postępowania przed jednym sędzią jednostkowym w sprawach o mniejsze zbrodnie i przestępstwa; 3) na ograniczeniu zasady legalności; 4) na skróceniu rozpraw odraczanych; 5) na uproszczeniu postępowania celem zniesienia wyroków przeciw osobom podlegającym sądownictwu wojskowemu tudzież 6) postępowania przy ustaleniu należytości świadków i znawców i 7) postępowania przy wykonywaniu kar przez inny sąd aniżeli orzekający, — dalej 8) na umniejszeniu pisaniny w sprawach o przekroczenia, 9) na rozszerzeniu postępowania nakazowego; 10) na rozszerzeniu prawa obrońcy do wglądu w akta; 11) na uregulowaniu zajęcia rzeczy ulegających zepsuciu i 12) na rozszerzeniu prawa

nadzwyczajnego łagodzenia kary i nowem uregulowaniu prawa odwołania się. — Zasady, na których polegają projektowane zmiany, zbadała i aprobowwała komisja złożona z zastępców nauki i praktyki, która obradowała w kwietniu b. r. w Ministerstwie Sprawiedliwości pod przewodnictwem ministra Schauera. Z pomiędzy Polaków do tej komisji należał prof. Dr. Juliusz Makarewicz ze Lwowa.

Inny projekt rządowy (1066. all.) wprowadza **granice wieku sędziów**, ustanawiając ją wogóle na skończony rok 65, dla prezydentów Senatu Najw. Trybunału na skończony rok 67., życia. Sędziowie, którzy w dniu wejścia w życie ustawy wiek ten już przekroczyli, wchodzi z tym dniem w stan stałego spoczynku.

Projekt ustawy o pozbywaniu posiadłości rolniczych i lasowych (1065 alleg.) ma zastąpić w formie ustawy rozporządzenie cesarskie z 9. sierpnia 1915 n. 234 dz. u. p. z pewnemi zmianami, z których najważniejszą jest ta, że gdy dotąd wyłączone były od zastosowania ograniczeń wprowadzonych tem rozp. ces. wszystkie grunta tabularne, podług nowego projektu grunta tabularne mniejsze i średnie t. j. takie, od których podatek gruntowy bez dodatków wynosi poniżej 500 K rocznie, podlegać będą tym samym ograniczeniom. Zmiana ta odpowiada życzeniom objawionym przez Wydział krajowy galicyjski, który w opinii swej podniósł, że rozdrobnienie małych lub średnich gruntów włościańskich prawie się nie zdarza, natomiast zaś narażoną jest na spekulacyjne rozdrobnienie najbardziej pod względem gospodarczym cenna mniejsza i średnia własność, a więc w interesie publicznym chronioną być powinna. Inne zmiany są mniejszej wagi.

Projekt ustawy o agentach handlowych. Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby Posłów w lipcu wniósł rząd projekt ustawy o stosunkach prawnych agentów handlowych (1057 alleg.). Z wyjątkiem § 59. c. ust. przem., który odnosi się tylko do uprawnień przemysłowych, stanowisko prawne takichże agentów o tyle tylko ustawowo jest określone, że zarobkowe pośredniczenie w interesach handlowych i zawieranie ich uznane jest w art. 272 l. 4. kod. handl. Po zebraniu opinii korporacji fachowych postanowił rząd — podobnie jak to się stało co do pomocników handlowych (ust. z 16. stycznia 1910) — zaprojektować bliższe uregulowanie stosunków prawnych licznej klasy agentów handlowych.

Podług projektu agentem handlowym jest, kto samodzielnie i zarobkowo trudni się poruczonem mu stale przez drugiego (pryncypała, Geschäftsherr) pośredniczeniem w interesach handlowych albo zawieraniem takichże interesów lub wogóle interesów prawnych o rzeczy ruchome, prawa lub roboty, w tegoż imieniu i na tegoż rachunek. Agent handlowy jest kupcem w znacz. kod. handl. (§ 1.). Istotnem w owej definicji jest, aby czynności te poruczane były agentowi stale (ständig) i ażeby je wykonywał samodzielnie i zarobkowo. Tem się różni agent handlowy od innych pośredników przygodnych (faktorów i t. p.) a z drugiej strony od zostających w stosunku służbowym pomocników handlowych. Od komis-

jonera różni się zaś tem, że zawiera interesa nietylko na rachunek lecz także w imieniu pryncypała. — Nie wymaga projekt natomiast, aby pryncypał był kupcem, wychodząc z założenia, że niema powodu odmiennego regulowania czynności agentów, poruczanych im przez inne isoby n. p. wytwórców produktów surowych. Co więcej: projekt każe niektóre postanowienia swe zastosowywać także i do takich pośredników, którzy nie mogą być poczytani za kupców w zn. kod. h., jak np. pośredników w interesach o nieruchomości, — i do takich, którzy pośrednictwo wykonywają tylko ubocznie i doraźnie tak, że działalność ich wyczerpuje się przez jednorazowe zawarcie interesów (§ 29). Nie odnosi się zaś projekt do stosunków prawnych między pracodawcą a pomocnikami (ust. z 16. stycznia 1910 nr. 20 dz. u. p.) ani też do stosunków pośredników handl. (ust. z 4. kwietnia 1873 nr. 68 dz. u. p.).

Dalsze postanowienia projektu odnoszą się do obowiązków i praw agentów (§ 2—5), do prowizji (§ 6—14), obrachunków (§ 14 do 16), zadawnienia i prawa retencji (§ 17, 18), zakończenia i rozwiązania stosunku tudzież wypowiedzeń (§ 19—27). Niektóre z tych postanowień uznane są za bezwzględnie obowiązujące o tyle, że nie mogą być umową z góry zmienione na niekorzyść agenta (§ 28), po zatem są natury dyspozycyjnej.

Na uwagę zasługuje przepis § 6. ust. 2, że prawo do prowizji, w braku odmiennej umowy, nabywa agent z chwilą zawarcia interesu, w interesach sprzedaży zaś w razie wątpliwości dopiero wówczas, gdy pryncypała doszła zapłata i tylko w miarę zapłaconej temuz kwoty. Kwestję tę rozwiązano więc analogicznie do § 10 ust. 2, § 11. ust. 3. ust. o pom. handl. Przepis ten należy do tych, które mają być (w braku innej umowy) zastosowane także i do innych w § 29 wymienionych pośredników. Zauważyć należy, że agentom handlowym należy się prowizja niekiedy nawet i za takie interesa, które przyszyły do skutku bez ich bezpośredniego działania w ciągu czasu trwania stałego stosunku z pryncypałem (§ 7). To postanowienie jednak nie odnosi się do „innych pośredników“ z § 29. — Czas zadawnienia prawa do prowizji wynosi 3 lata. Zgłoszenie prowizji u pryncypała wstrzymuje zadawnienie aż do nadejścia pisemnej odpowiedzi tegoż (§ 17). — Podobnie jak w ust. o pom. handl. przedwczesne rozwiązanie może nastąpić z obu stron „z ważnych powodów“ (§ 21), które następnie (w § 22 i 23) przykładowo są wymienione. Ważnem jest także postanowienie, że agentowi służy prawo żądania nietylko wyciągu z ksiąg handlowych pryncypała, ale pod pewnemi warunkami także prawo wglądu w księgi handlowe tegoż, a to nietylko w razie procesu (art. 37. k. handl.), ale nawet i po za procesem, jeśli sądownie po myśli § 274. proc. cyw. uprawdopodobni, że udzielony mu wyciąg jest niezupełny lub nieprawdziwy (§ 15. 16). Kodyfikacja projektu jest w ogólności dokładna, może czasem zbyt dokładna. I tak n. p. postanowienie § 19 ust. 1., że „stosunek umowny kończy się z upływem czasu, na który został zawarty“, mogłoby się słusznie wydawać zbędnem; podobnie przepis

§ 2. ust. 2., że agent odpowiada za winę swych ludzi i innych osób, których używa przy wykonywaniu swej działalności" mogłoby snadnie odpaść wobec przepisu § 1313. a. kod. c. i wobec tego, że § 30 ust. 2. wyraźnie postanawia, iż o ile ustawa nie stanowi odmiennie, przepisy kod. handl. i. kod. cyw. mają zastosowanie. Do projektu dodane są motywy.

Projekt ustawy o pośrednictwie w innych aniżeli handlowych interesach, w szczególności w sprawach obrotu nieruchomości, (1062. all.) wniesiony przez rząd równocześnie z poprzednio omówionym, ma na celu tego rodzaju pośredniczące czynności, o ile zarobkowo bywają wykonywane, poddać pod przepisy ust. przemysłowej, w szczególności uczynić je przemysłem koncesjonowanym. Jak wiadomo, zatrudnienia takie były wedle Art. V pat. z 20. grudnia 1859 nr. 227 dz. u. p. z pod przepisów ust. przem. wyjęte, co miało między innemi ten skutek, że do nich nie miał zastosowania § 56 ust. przem. a więc po śmierci koncesjonariusza nie mogły być prowadzone na rachunek wdowy lub dzieci, że dalej pośrednikom nie było wolno tworzyć organizacji i t. p. — Poddając obecnie ten przemysł pod ustawę przemysłową, projekt poprawia z jednej strony stanowisko pośrednika, z drugiej strony, przepisując pewne ściślejsze wymogi uzyskania koncesji (między innemi pewien stopień ogólnego wykształcenia, ustanowienia regulaminu czynności, wymieniającego warunki ustanowione przez koncesjonariusza, zakaz wydzierżawiania, dopuszczalność zastępstwa tylko z ważnych powodów i t. d.), służyć ma interesom publiczności.

Projekt ustawy o uregulowaniu stosunków pracy i zarobku w przemyśle domowym (Heimarbeit) — przedłożony przez rząd Izbie Posłów, jest rezultatem studjów podejmowanych usilnie już od lat 20 a sformułowanych w Radzie Robotniczej przy udziale najwybitniejszych sił fachowych w r. 1913. — Rząd upatruje pilną potrzebę uregulowania przemysłu domowego głównie ze względu na to, że w czasie najbliższym po wojnie niezmiernie wiele inwalidów wojennych, pozbawionych możliwości pracy we fabrykach i warsztatach, będzie zmuszonych do zarobku z pracy domowej, a nadto wielu, którzy dotąd byli samodzielnymi rzemieślnikami, poszukiwać będzie zarobku jako pomocnicy lub pośrednicy w tej formie przemysłu. Gdy dotychczasowe projekty ograniczały się do jednej, co prawda najważniejszej, gałęzi przemysłu t. j. konfekcyjnego, projekt najnowszy podejmuje regulację stosunków pracy i zarobku we wszystkich gałęziach i ma przede wszystkim na celu stworzenie formalnych ram z jednej strony celem osiągnięcia pewnego minimum ochrony robotników, a z drugiej strony możliwości uzyskania wpływu na ukształtowanie warunków pracy i zarobku.

W I rozdziale projekt określa grupy osób, który w przemyśle domowym odgrywać mają rolę, a temi są; 1) robotnicy domowi, którzy, nie będąc przemysłowcami po myśli ust. przem., zatrudnieni bywają przez pracodawców wyrabianiem lub przerabianiem towarów po za miejscem przedsiębiorstwa; 2) majstrowie pośredni (Zwischen-

meister, Stückmeister), którzy z polecenia przedsiębiorców zajęci są wyrabianiem lub przerabianiem towarów przemysłu domowego; 3) pomocnicy warstatowi, zajęci w samym przedsiębiorstwie; 4) przedsiębiorcy (producenci, handlarze, nakładcy); 5) pośrednicy (fakto-ryzy). — Dalsze przepisy (§ 3—6) mają na celu utrzymanie ewidencji wszystkich sił roboczych, nakładają więc obowiązek podawania wy-kazów ich do wiadomości władzy. Rozdz. II nakłada obowiązek po-dawania istotnych warunków umowy i urządzenia pracy a więc ter-minów rozdawania i dostarczania robót, sposobu obliczania i wy-sokość zarobków i t. p. do wiadomości i ogłaszania tychże warun-ków w lokalach (§ 7, 8), w których roboty bywają rozdawane lub oddawane, i zaprowadza książki dostarczonych robót (Lieferungs-buch § 9). Rozdz. III zawiera przepisy ochronne. — Rozdz. IV trak-tuje o organizacji komisyj centralnych dla przemysłu domowego, których zadaniem ma być regulowanie stosunków zarobku i pracy robotników pewnych gałęzi produkcji. Na szczególną uwagę zasłu-gują tu przepisy § 30—32 o t. zw. umowach kolektywnych, zawiera-nych między organizacjami pracodawców i robotników a regulują-cych drogą porozumienia warunki płacy, ceny i t. p. w pewnych gałęziach przemysłu, które to warunki mogą być przez komisję cen-tralną uznane jako obowiązujące, a względnie jako części składowe każdej umowy zawieranej między członkami odnośnych organiza-cyj. — Rozdz. V zawiera przepisy o t. zw. miejscowych komisjach przemysłu domowego dla każdej gałęzi produkcji, dla której utwo-rzono centralną komisję. Rzeczą i miejscową kompetencję komi-syj lokalnych oznaczy się drogą rozporządzenia. Rozdz. VI zawiera przepisy o odpowiedzialności pracodawców tudzież postanowienia karne i końcowe. W szczególności nie wolno robotnikowi podawać gorszych warunków aniżeli wymienione są w ogłoszeniu przepisa-nem jak wyżej w § 7 i 8. Pracodawca odpowiada za szkodę takimi umowami robotnikom wyrządzoną. — Roszczenia o odszkodowanie muszą być w ciągu roku dochodzone sądownie, inaczej są wykluc-zone. Ustawa wejść ma w życie w sześć miesięcy po zawarciu po-koju.

Rządy rosyjskie we Lwowie 1914—1915 w świe-tle prawa międzynarodowego.

Z powodu tego artykułu otrzymaliśmy od p. Józefa Białyni Cho-łodeckiego następujące pismo:

„Powróciwszy po trzyletniej blisko niewoli, przebytej w Rosji, w charakterze zakładnika miasta Lwowa, natknąłem na ogłoszony przez profesora Dr. Cybichowskiego w „Przeglądzie prawa i admini-stracji“ z roku 1915 artykuł p. t.: „Rządy rosyjskie we Lwowie 1914—1915 w świetle prawa międzynarodowego“, i zauważyłem tamże ku niemałemu zdziwieniu w rozdziale VIII „środki komunikacyjne“

ustęp, przedstawiający zupełnie błędnie właściwy stan rzeczy. Ustęp ten opiewa:

„Przy organizacji środków komunikacyjnych objawił najezdca zrazu bezplanowość i bezradność. Uruchomieniem poczty zajął się z wolą i wiedzą gubernatora wojennego emerytowany urzędnik austriacki. Dnia 3. września oddano do użytku telefony, lecz już dwa dni potem zamknięto je dla rozmów prywatnych. Dla celów urzędowych otwarto ruch w pełni 25. września. Na drugi miesiąc objęło miasto z polecenia generał-gubernatora telefony w zarząd i otworzyło ruch 21. października, żądając od abonentów nowej opłaty w kwocie K 12 miesięcznie. Znowu w miesiąc później przeszedł telefony pod kierownictwo poczty rosyjskiej (23. listopada).... 18. września oddano pocztę lwowską urzędnikom rosyjskim, których przybyło na razie sześciu”.

Tak błędne przedstawienie stanu rzeczy musi mnie tembardziej zadziwić, iż stały w tym kierunku do dyspozycji Dr. Cybichowskiemu miejscowe czasopisma, które aczkolwiek pobieżnie, informowały przecież publiczność prawdziwiej i bardziej wiarygodnie o przebiegu wypadków, aniżeli artykuł profesora prawa międzynarodowego.

Otóż pozwalam sobie obecnie stwierdzić, że nieprawdą jest — o ile to dotyczy Zakładu poczty i telegrafu — iżby najezdca objawił z razu bezplanowość i bezradność, a wręcz z powietrza pochwyconem zdanie, jakoby uruchomieniem poczty zajmował się emerytowany urzędnik austriacki. Urządzanie dla Rosjan, czy to poczty, czy telegrafu, czy telefonu, przez austriackiego obywatela, a tembardziej przez państwowego urzędnika, musiałyby zaprowadzić go przed kratki austriackiego sądu wojennego, z fatalnym dla niego rezultatem. Nieprawdą dalej jest, iżby oddane (przez kogo?) do użytku telefony, zamknięto w dwa dni potem, dla rozmów prywatnych (a pozostawiono, co z tenoru zdania wypływa, dla rozmów nieprywatnych). Nieprawdą jest, iżby miasto objęło w zarząd telefony dopiero w październiku i to „z polecenia“ generał-gubernatora. Nieprawdą jest „iżby miasto otworzyło ruch dopiero 21. października 1914“. Nieprawdą jest w końcu, iżby „oddano“ pocztę lwowską urzędnikom rosyjskim.

Natomiast prawdą jest, że zaraz po opuszczeniu Lwowa przez austriackie urzędy pocztowe powziął, niezrównany w swej troskliwości o dobro grodu, Dr. Tadeusz Rutowski myśl użycia pozostawionej przez rząd austriacki w dobrym stanie lokalnej sieci telefonów, dla celów miasta i tegoż ludności. W tym kierunku ogłosił 5. września 1914 w czasopismach odpowiednią odezwę do austriackiego personalu, mnie zaś, jako kompetentnemu, porucił zorganizowanie i uruchomienie komunikacji telefonicznej, jako instytucji miejskiej. Poczta i telegraf nie wchodziły przytem w żadną kombinację, i o tym dziale służby komunikacyjnej nie było wcale mowy. Zaraz nazajutrz wkroczył do biura telefonów oddział wojsk rosyjskich, a przybyła równocześnie komisja wojskowa badała przy

pomocy rosyjskich czynowników, czy też nie utrzymujemy tajnego porozumienia telefonicznego z armią austrijacką. Z razu żądała ode mnie i dwóch podkomendnych moich urzędników, podpisania gwarancyjnego rewersu, że odpowiadamy (głową) na wypadek, gdyby istniała tajna komunikacja, ostatecznie po naradzie, rozpędziła cały personal, zajęła biura telefonów i zamknęła je aż do chwili ponownego otworzenia miejskiej instytucji. Dr. Rutowski nie dał za wygrane, a odczuwając nieodzowną konieczność komunikacji telefonicznej, ubiegał się usilnie u hr. Bobrińskiego o pozwolenie otwarcia miejskich telefonów, uzyskał ostatecznie na to aprobatę władz rosyjskich, poczem puściłem je w ruch i objąłem ster zakładu, który nie był przedtem ani na chwilę w rękach rosyjskich. Od dnia 25. września do 22. listopada roku 1914 kierowałem tą miejską instytucją, używaną wyłącznie dla celów administracyjnych i humanitarnych, z wykluczeniem spraw wojennych, dla których urządzili Rosjanie własne połączenia telegraficzne i telefoniczne. Mieli i oni na tyle, uświęconej praktyką wszystkich wojsk i armji, przezorności, iżby nie oddawać donośnych tajemnic strategicznych i taktycznych na łup poddanych wrogiego państwa. Pocztę lwowską otworzyli sami urzędnicy rosyjscy, bez pomocy i interwencji urzędników austrijackich, weszli bez pytania do gmachu pocztowego, rozgościli się swobodnie według potrzeby i uznania, wprowadzili zwolna w ruch poszczególne gałęzie służby. Miejski zakład telefonów nie stał w żadnym związku zawisłości od rosyjskiego zakładu poczt, telegrafów i telefonów.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że p. Dr. Cybichowski oparł się w odnośnym artykule na błędnych przesłankach, zdolnych narazić personal austrijackich urzędników, zajęty w czasie inwazji rosyjskiej w służbie miejskich telefonów na zarzut wykroczenia przeciw ustawom karnym.

Tego rodzaju błędne obrazowanie wypadków nie może nam być obojętnem, to też ja, jako najstarszy w tem gronie dotkniętych niemile osób, zwracam się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą, o umieszczenie, tak w naszym, jak i w interesie własnym, w najbliższym numerze „Przeglądu prawa i administracji“ odpowiedniego sprostowania, opartego na przedstawionym przeze mnie stanie rzeczy.

Lwów, dnia 28. sierpnia 1918.

Józef Białynia Chołodecki.

Pismo powyższe udzieliliśmy p. prof. Dr. Cybichowskiemu i otrzymaliśmy od niego następującą odpowiedź, którą zamieszczamy, zamykając nią polemikę:

Źródła, z których czerpałem materiał faktyczny swej rozprawy, podałem na pierwszej stronie rozprawy. Będąc podczas „inwazji“ rosyjskiej we Lwowie, gromadziłem wiadomości o rządach rosyjskich we Lwowie, sprawdzałem ich dokładność, korzystałem te z informacji, drukowanych w prasie miejscowej, zwłaszcza w „Słowie Polskim“. Uwagi swoje podtrzymuję w całej pełni.

Mając na oku cele wyłącznie naukowe, nie mogę i nie będę odpowiadał na osobiste uwagi autora, którego obiektywność ocenić należy w świetle faktu, że jest w tej sprawie osobiście interesowany. Nikt we własnej sprawie sędzią być nie może.

We Lwowie, dnia 26. września 1918.

Dr. Zygmunt Cybichowski.

ZAPISKI LITERACKIE.

Stanisław Gołąb. Rozporządzenie hipoteką przez właściciela. Kraków 1918. Wydawnictwo obyw. Komitetu odbudowy.

Podług planu, który szkicuje na wstępie, autor, badając prawną istotę „rozporządzenia hipoteką” zadaje sobie z góry pytanie, czy i o ile ostały się wobec reformy kodeksu cywilnego trzy dotychczasowe zasady przewodnie, odnoszące się do prawa zastawu, mianowicie: 1) *pignoris causa indivisa*, dalej, 2) prawo zastawu jest prawem na rzeczy cudzej, wreszcie 3) zasada zawisłości prawa zastawu.

Z zasadą *pig. c. indiv.* zostaje w związku kwestja praw dalszych wierzycieli hipotecznych do t. zw. posuwania się w górę po umorzeniu a względnie extabulacji wierzytelności poprzedzających. Autor badając, czy przed nowelą 3. takie „prawo” dało się uzasadnić, odróżnia trzy stadia: w pierwszym stadium, gdy poprzedzająca wierzytelność materialnie istniała i była intabulowana, następny wierzyciel nie miał żadnego prawa a tylko nadzieję, że gdy poprzedzająca wierzytelność zgaśnie, będzie mógł posunąć się w górę. W drugim stadium, gdy poprzedzająca wierzytelność materialnie zgasła lecz jeszcze wykreślona nie została, art. XXVIII ust. wpr. o. e. uznawał najeżone warunkami prawo posuwania się naprzód natury czysto egzekucyjnej, a dalszym krokiem ku uznaniu tego prawa były ustawy konwersyjne. — W trzecim stadium, gdy poprzedzająca wierzytelność materialnie zgasła i wykreślona została, zd. aut. nie można już było mówić o żadnym prawie posuwania się, lecz tylko o posuwaniu się siłą faktu, ponieważ fakt wykreślenia decydował o polepszeniu się hipoteki następnego wierzyciela. Już na tym punkcie muszę się sprzeciwić zapatrywaniu autora, zgodnemu zresztą z przeważającym obecnie w literaturze. Zdaniem mojem bowiem istocie prawa podmiotowego nie uchybia wcale to, że ono jest zależnem od stanu rzeczy, którego ziszczenie się w przyszłości jest niepewne (*conditio iuris*). I tak np. niema nietylko nadziei, ale nawet mało prawdopodobnem jest, żeby ktoś na moim gruncie wystawił budynek bez mojej wiedzy! Ale skoro się to stanie, ja, z tytułu swego pr. własności gruntu mam prawo uważać się za właściciela budynku (§ 418 k. c.). Podobnie nie wiem, czy i kiedy poprzedzająca mnie pozycja tabularna będzie umorzona, ale skoro się to stanie, mam na mocy mego prawa zastawu prawo żądania, aby część ceny kupna, która inaczej byłaby służyła na zaspokojenie tej poprzedzającej pozycji, użytą była na moje zaspokojenie. Miałem tedy prawo zależne od *conditio iuris*, a skoro ta *conditio iuris* się spełniła, prawo moje stało się bezwarunkowem. Niema więc powodu odmawiania t. zw. prawu „posuwania się” charakteru prawa podmiotowego. Co do tego, że to prawo nie jest prawem odrębnem, lecz wynika z prawa zastawu, o tem będzie mowa poniżej.

Skreśliwszy w rozdz. II dotychczasowy (przedmiotowy) stan prawny, a w rozdz. III dwa systemy t. j. hipoteki właściciela podług kod. niem., i system stałych miejsc hipotecznych kod. szwajcarskiego, autor w rozdz. IV

przechodzi kolejno przepisy noweli, aby je „objaśnić, wykazać możliwe w nich sprzeczności, doprowadzić do zgody rzucone w literaturze myśli i rozumowania lub wypowiedzieć zdanie odmienne...” Wywodów tych ani streszczać ani rozbieierać niema potrzeby; są to wywody i objaśnienia wytrawnego jurysty, z któremi ktoś może się w szczegółach różnić, co do których jednak każdy przyznać musi, że są dokładne, dobrze obmyślane i należyście umotywowane i stanowią komentarz de lege lata, cenny i pouczający nie tylko dla praktyki ale i nauki.

Najbardziej zdoła nas zainteresować rozdz. V, noszący napis: Próby konstrukcji „prawa rozporządzenia hipoteką”.

Otóż w teoretycznych swych wywodach autor z góry rezygnuje z możliwości jednolitej konstrukcji prawa rozrządzania hipoteką, uważając postanowienia noweli „za zlepek, na którego dnie znaleźć można wszystkie znane dotąd systemy panujące w tej materji”. I tak: Prawo rozrządzania z § 33 now. wywodzi autor z prawa własności, argumentując, że skoro właściciel może pr. zastawu ustanowić, to po zgaśnięciu pretensji, dla której je ustanowił, może niem rozrządzać, t. j. przeznaczyć to samo prawo na zabezpieczenie innej wierzytelności. Prawo rozrządzania z § 37 autor przeciwnie poczytuje za wstawienie nowego prawa w miejsce dawnego, opierając się na brzmieniu tego §-fu, który wyraźnie mówi o wpisie „nowego” prawa zastawu. Co do prawa rozrządzania z § 38, autor, znowu opierając się na brzmieniu ustawy, przypisuje mu dwoisty charakter: „z jednej strony wyziera zeń prawo rozrządzania z § 469. k. c., z drugiej przeblýska system stałych miejsc zastawnych” kodeksu szwajcarskiego. Co do prawa rozrządzania z § 1446 k. c. (§ 36 now.), autor, wychodząc z założenia, że w przypadkach zjednoczenia ani wierzytelność ani prawo zastawu nie gasną, lecz to ostatnie istnieje nadal dla właściciela, przypuszcza istnienie prawdziwej „hipoteki właściciela”.

Ten konglomerat konstrukcyjny zdaje się wskazywać, że skalpel w mylnem został zatknięty miejscu. Trudno bowiem przypuszczać, żeby jedno i to samo prawo rozrządzania hipoteką miało mieć w każdym §-fie noweli inną istotę, inną przyczynę, inny charakter, wedle tego, w jaki sposób i wśród jakich okoliczności zostaje realizowane, albo jakich wyrazów prawodawca użył w tym lub owym §-fie. Podobnie jak prawodawca zwykle nie wiele troszczy się o naukową konstrukcję, tak też zd. m. wzajemnie i teoretykowi sposób wyrażenia się prawodawcy nie może być decydującym w konstrukcji naukowej. Już sama nazwa ustawowa „rozrządzanie hipoteką”, wydaje mi się być mylną. Czy naprawdę właściciel nieruchomości w tych nowelą objętych przypadkach rozrządza hipoteką?... Jeśli zgodna z niezmiennym § 447 u. c. definicja naukowa określa prawo zastawu jako prawo wierzyciela, do zaspokojenia wierzytelności z rzeczy, to istnienie takiego prawa, wedle prawideł loiki, wymaga istnienia wierzyciela, a tem samem także, (bo wierzyciel bez wierzytelności pomyśleć się nie da), istnienia wierzytelności. Skoro wierzytelność zgasa, niema wierzytelności, a więc nie ma i wierzyciela, tem samem zaś niema i prawa zastawu, któremby ktokolwiek mógł rozporządzać. Właściciel prawa zaspokojenia się z rzeczy nie ma i mieć nie może, jeśli się definicję § 447 weźmie na serjo, bo nie jest i nie może być „wierzycielem”. Możnaby mu chyba przyznać prawo rozrządzania prawem cudzem t. j. wierzyciela, ale i to nie prowadzi do celu, bo po zgaśnięciu pretensji także i (były) wierzyciel prawa zaspokojenia z § 447 nie ma, a więc i prawo dyspozycji, jakie ustawa nadawałaby właścicielowi, byłoby niczem, — czemś takim, jak niepamiętnego mi autora nóż bez ostrza i bez rękojeści. Mógł wprawdzie prawodawca stworzyć takie prawo jeśli uznawał je za konieczne, ale w tym razie powinien był wyjąć jeszcze kilka „cegiełek” ze starego kodeksu, a więc wyrzucić z niego albo zmienić § 447, 449 i inne stwierdzające zawisłość prawa zastawu od (ważnej) wierzytelności, albo wreszcie obok akcesoryjnego prawa zastawu zaprowadzić „dług ziemski” kod. niem. lub system stałych miejsc hipotecznych kod. szwajc. Wszystkiego tego prawodawca się obawiał, a jedynie nie obawiał się wejścia w sprzeczność z loiką, czem teoretycznej konstrukcji, która z loiką li-

czyć się musi, niemałe sprawił trudności. Ale nie uczynił jej niemożliwą, jeśli rozważymy, że we wszystkich powyżej wyliczonych przypadkach w gruncie rzeczy nie chodzi o rozrządzanie prawem hipoteki, lecz o to, ażeby właściciel nieruchomości mógł dysponować lepszym stopniem hipotecznym, aniżeli pozwalałby na to stan obciążenia.

I tu natknął się prawodawca na owo słynne „prawo posuwania w górę“ następnych wierzycieli hipotecznych. Aby tę przeszkodę usunąć, autor, zgodnie z motywami noweli, dowodzi obszernie, że to żadne prawo, a tylko nadzieja, widoki mniej lub więcej prawdopodobne polepszenia sytuacji w przypadkach zgaśnięcia i wykreślenia poprzednich hipotek, że udaremnienie tej nadziei nie uchybia zasadzie pign. c. indiv. i t. p. Przyznać trzeba, że prawo „posuwania się“, któreby wierzycielom służyć miało jako odrębne prawo istniejące obok lub poza prawem zastawu, w żadnej ustawie nie jest uzasadnione, — ale zarazem twierdzić muszę, że dopóki prawo hipoteki jest prawem zaspokojenia się z rzeczy w porządku wskazanym stopniem pierwszeństwa hipotecznego, jest ono zawarte w treści upoważnień wynikających z prawa zastawu, a zniesienie jego oznacza rozbrat z zasadą pignoris causa est indivisa.

I taki rozbrat wolno było prawodawcy wziąć, ale w tym razie powinien był, chcąc być dobrze zrozumianym, wprowadzić system stałych miejsc hipotecznych, czyli innemi słowy znieść zasadę, iż każdemu wierzycielowi odpowiada cała wartość rzeczy, o ile nie ma służyć na zaspokojenie nabytych praw rzeczowych.

Z wywodami teoretycznemi autora zgodzić się więc nie mogę; mimo to jednak przyznać muszę, że rozprawa jest bardzo zajmująca, pod względem metodycznym doskonale ułożona i wzbogaca naszą literaturę fachową cennym nabytkiem.

W końcu jeszcze kilka uwag w kwestji terminologii. Wyraz „rozporządzenie“ ma u nas ustalone znaczenie publiczno-prawnego rozkazu władzy wykonawczej (Verordnung) w przeciwstawieniu do rozkazu prawodawczego (Gesetz). Gdybyśmy w języku naszym nie mieli innego odpowiedniego wyrazu, musielibyśmy poprzestać na używaniu tego samego także i w znaczeniu dyspozycji prywatno-prawnej. Wyraz inny jednak, równie polski, równie dobry, „rozrządzenie“ nasręcza się tu tem bardziej, że dobitniej uwydatnia charakter prywatno-prawnej dyspozycji (Verfügung). I jeszcze jedno. Autor nadał swej rozprawie tytuł „Rozporządzenie hipoteką przez właściciela“. Oczywiście nie chodzi tu o konkretne, jednorazowe „rozporządzenie“ lecz o prawo rozporządzania hipoteką w pośród pewnych okoliczności. Wypadałoby więc zd. m. użyć formy częstotliwej, której nie powinniśmy się pozbywać, skoro ona jest jedną z bardzo cennych właściwości naszego języka.

E. Till.

Babiński Leon, O sposobach utwierdzenia działów spadkowych na podstawie praktyki ksiąg sądowych wielkopolskich z końca XIV i początku XV w. (Studia nad dziejami prawa polskiego prywatnego). Warszawa 1917, str. 28.

Towarzystwo naukowe warszawskie rozpoczęło w ubiegłym roku 1917 wydawać jako osobny dział swych publikacji „Studia nad dziejami prawa polskiego prywatnego“. Nowemu wydawnictwu, które zatem ze względu na swą celę staje obok wydawanych we Lwowie od r. 1899 przez profesora Balzera „Studyów nad historją prawa polskiego“ (dotychczas 6 tomów), zasyłamy serdeczne życzenia najlepszego rozwoju, zamiar bowiem Towarzystwa zasługuje ze wszech miar na najgorętsze poparcie. Z tego właśnie powodu poświęcamy na tem miejscu szczegółową uwagę rozprawie wymienionej w nagłówku, jednej z pierwszych, jakie się w tem wydawnictwie pojawiły.

Co przedewszystkiem zwraca uwagę w tej pracy, to wybór tematu. Wybór ten wskazuje niestety na brak, że się tak wyrazimy, orjentacji hi-

storyczno-prawnej. Jest to temat wyrwany niejako ze spłotu kwestyj bardzo doniosłych, zawiłych i trudnych do rozwiązania, których oczywiście nie można rozwiązać na tak zacieśnionym terenie badania, jaki sobie zakreślił autor. Sposoby utwierdzenia działów spadkowych nie były wcale inne, aniżeli te, które utwierdzały wszelkie czynności prawne w odniesieniu do nieruchomości, nie było zatem powodu zajmować się tym tematem w odniesieniu do działów spadkowych. Raczej tedy należało opracować działy spadkowe w całości. Czuł to do pewnego stopnia sam autor, w rozprawie swej bowiem wychodzi poza ramy określone w tytule pracy, w końcowych jej ustępach zajmuje się rzeczami, które nie należą wcale do sposobów utwierdzenia działów spadkowych (np. kwestją dowodu, działami wieczystymi i czasowemi, wielkością działów).

Mniej stosownie wydaje się też nam sformułowanem zasadnicze twierdzenie autora, iż sposobami utwierdzenia działów spadkowych były trzy: zatwierdzenie przez króla, przez starostę i przez sąd. Autor przeciwstawia tu zatem zatwierdzenie sądowe, zatwierdzeniu przez króla i starostę, jednakże i król i starosta występowali tu również w charakterze sądowym. Zgodzić się jednak należy z zestawieniem chronologicznem autora, iż sprawy działów należały najpierw do atrybucji księcia, obok której potem powstaje kompetencja starosty, a nakoniec obok tamtych dwóch kompetencja sądów. Również trafnem jest wyróżnienie autora działów na sądowe i prywatne, te ostatnie wymagały utwierdzenia przez dawność 3 lat i 3 miesięcy. Natomiast wskazać trzeba na pewne pomieszczenie pojęć utwierdzenia i umocowania działów; zakład (vadium) nie jest, jak to przyjmuje autor (str. 18) (sposobem utwierdzenia, lecz sposobem umocowania działu, tem mniej nie jest środkiem utwierdzenia przysięga (str. 19), lecz jedynie środkiem dowodowym. Wprawdzie bowiem zakład i przysięga posiadały dawniej, zwłaszcza w pewnych dzielnicach Polski i pod pewnemi warunkami, charakter sposobu utwierdzenia umów, jednakże potem to znaczenie swe zatraciły i przekształciły się w sposoby umocowania umów (por. Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. II str. 400, 435)); taki też tylko charakter posiadają one w wypadkach, które ma na myśli autor.

Autorowi można zarzucić, iż urzędzenia prawa polskiego średnio-wiecznego traktuje pod kątem widzenia prawa nowoczesnego. Metoda tej pracy jest do pewnego stopnia powrotem do dawnej, obecnie już nie wystarczającej, zbyt powierzchownej metody Hubego, która polegała raczej na streszczaniu poszczególnych zapisek, aniżeli na dążeniu do wydobycia z całego ich szeregu pewnych zasad podstawowych. Natomiast nie możemy oczywiście zarzucić nic granicom miejscowym i czasowym, jakie sobie obrał autor. Jest to bowiem rzecz pozostawiona niejako „władzy dyskrecjonalnej” autora. Granice te są szczupłe, tylko praktyka wielkopolska i tylko koniec XIV i początek XV wieku. I takie wyczerpujące drobne monografie mają swe znaczenie, mogą bowiem stać się podstawą dla dalszych, na szerszą skalę zakrojonych badań naukowych. Jednakże treść pracy nie zawsze zgadza się u autora z jej tytułem. Na str. 10—12 znajduje się dysgresja, poza óbręb czasowy pracy, w wiek XVI, a oprócz pomników praktyki sądowej, jak głosi tytuł, uwzględnia autor pomniki ustawodawcze, w tytule pominięte. Tytuł zatem rozprawy nie jest stosownie dobrany. Umieszczony przed prawą krótki przegląd dotychczasowej literatury (str. 2—6) uważam za wadliwy, nie podaje on bowiem zestawienia i oceny tych rozdziałów literatury, które odnoszą się do przedmiotu autora, t. j. do kwestji utwierdzenia działów spadkowych, co było rzeczą jedynie właściwą, lecz zawiera przegląd prac dotychczasowych o całym prawie spadkowym, przegląd niepotrzebny, a zresztą bynajmniej nie wyczerpujący.

Osobny ustęp poświęca autor t. zw. listom dzielczym (dzielnym), które słusznie wyróżnia od listów wydanych w sprawie działów przez władzę. Autor przyznaje takim listom znaczenie jedynie dowodowe. Kwestja doniosłości tych listów pozostaje jednak jeszcze niewyjaśniona. Wprawdzie prawo polskie w ogóle nie bardzo przychylnie zapatrywało się na ten sposób utwierdzenia umów (w ustawie też Kazimierza W. i w mazowieckich

nie ma wzmianki o liście jako sposobie utwierdzenia działów spadkowych), to jednak wątpliwem jest, czy list posiadał znaczenie tylko dowodowe. Znany autorowi list dzielczy kaliski z r. 1414 (Ulanowski, 595) zawiera na końcu tekstu następującą klauzulę: *ut autem haec nostra arbitratio et inter dictas partes perpetua divisio, robur perpetuae firmitatis obtineat, presentes scribi fecimus*. A zatem list spisano właśnie w tym celu, aby działowi nadać twardość. Także i późniejszy statut III litewski nie zna wprawdzie zatwierdzenia działów przez listy, jednakże stanowi, iż tylko dział pisemny (nie zaś ustny) może być utwierdzony przez urząd lub dawność (IX 26).

Ustępem o schedach spadkowych kończy autor swą pracę. Wedle autora były one równe nie tylko wtedy, gdy dzielili się sami bracia względnie siostry między sobą, ale nawet i schedy sióstr obok braci były sobie równe, kobiety dziedziczyły na równi z braćmi w dobrach nawet rodowych. W ten sposób jednak wkracza autor na teren bardzo obszernej i dotąd jeszcze, mimo całego szeregu prac z tej dziedziny, nie wyjaśnionej należycie kwestji dziedziczenia kobiet, której oczywiście w swej szczupłej co do przedmiotu pracy wyjaśnić nie może. Twierdzenie autora, jakoby siostry dziedziczyły na równi z braćmi, zostaje w sprzeczności z całym ustrojem prawa polskiego średniowiecznego, a nawet z ustrojem wszystkich praw średniowiecznych w ogóle, a ponadto sprzeciwia się dwóm całkiem wyraźnym postanowieniom ustawy Kazimierza W., którą przecież sam autor uczynił głównym fundamentem swej rozprawy.

Mimo przedstawionych dość licznych zarzutów, z radością uznajemy zarówno zamiłowanie autora do obranego przedmiotu, jako też cały szereg jego trafnych uwag (np. o własności indywidualnej i wspólnej, str. 6—7, o roli sądów przy działach spadkowych, str. 13, o dowodzie przez świadków, str. 21, i z ksiąg sądowych, str. 21—22, o działach czasowych i wieczystych, str. 24, pełnych i częściowych, str. 25) i możemy tylko gorąco zachęcić autora, aby, nie zrażając się nieodstępniemi od wszelkich początków trudnościami, pomnożył na stałe nieliczne grono pracowników w dziedzinie historii prawa polskiego prywatnego. Śp. prof. Piekosiński wyraził się przed laty o tych pracownikach, iż są to: rarissimi nantes in gurgite vasto. Niestety to wyrażenie i dziś pozostało jeszcze trafne, nic tu się bowiem na lepsze nie zmieniło, raczej przeciwnie na gorsze, gdyż liczba pracowników tych w ostatnich latach nawet uszczupliła się.

Dr. P. Dąbkowski.

Bystroń Jan Stanisław. Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka. Kraków 1916 str. 148.

Pierwsza część tej pracy, ściśle etnograficzna, zajmuje się kwestją izolacji kobiety w czasie ciąży i połogu, wychodzi zatem zupełnie poza granice prawa, natomiast wywody autora, umieszczone tu i ówdzie w części drugiej pracy przedstawiają i dla prawnika pewne znaczenie jako objawy dzisiejszego prawa ludowego. Szczególną doniosłość posiadają uwagi autora dla historii prawa polskiego, ponieważ w dzisiejszych zwyczajach ludowych widzieć możemy przeżytki dawnego prawa polskiego. Jest w tej drugiej części mowa o przyjęciu dziecka nowonarodzonego do związku społecznego. Na uwagę zasługują zwłaszcza te ustępy pracy, w których autor mówi o pokrewieństwie przez kumowstwo przy chrzcie (str. 79—81).

Kumowstwo jest instytucją znaną wśród ludu w formach szerokich i ustalonych, powoduje ono rodzaj pokrewieństwa sztucznego (autor mówi: duchowego) (przyjacielstwo, krewieństwo). Niekiedy jest ono uważane jako bliższe, aniżeli pokrewieństwo fizyczne trzeciego, a nawet i pierwszego stopnia. Kmotrowie uważają się za spokrewnionych między sobą, winni też zachowywać się wobec siebie jak krewni, żyć w zgodzie i wzajemnie sobie pomagać, nie mogą przeciw sobie świadczyć w sądzie, ani wzajemnie się oskarżać. Dzieci kumów są również wobec siebie krewnymi, związki małżeńskie między osobami pokumanami są niedopuszczalne, zachodzi też taka przeszkoda również między kumami z jednej, a chrzestniakami i ich rodzicami z drugiej strony. Dlatego narzeczonych nie prosi się w kumy. Po-

wtórne pokumanie potęguje to pokrewieństwo. Chrzestniacy są obowiązani wobec rodziców chrzestnych do uszanowania, niekiedy nawet w wyższym stopniu, aniżeli wobec rodziców. Rodzice chrzestni mają wobec swych chrześniaków obowiązki, które trwają całe życie, a w razie wygaśnięcia rodziny obejmują opiekę nad dziećmi. Oni nadają też niekiedy dziecku imię, co w stosunkach pierwotnych jest funkcją bardzo ważną (str. 88). Ilość kumów jest rozmaita, od 2 osób do 2 i 6 par, a nawet do 15 osób (str. 90). Instytucja kumowstwa, jakkolwiek ściśle złączona z chrześcijaństwem, ma przecież swój początek w czasach jeszcze pogańskich, już wtedy musiały niewątpliwie występować osoby, które spełniały pewne czynności obrzędowe w związku z przyjęciem dziecka do społeczności.

Także babka, która uczestniczy przy porodzie, wchodzi w rodzaj pokrewieństwa sztucznego do położnicy, jej męża i dziecka nowonarodzonego, są oni wobec niej uważani jako wnuki (na Wołyniu, Białorusi, w Rosji). To pokrewieństwo jest trwałe, a nie ogranicza się jedynie na czas położnicy (str. 76—77). Z kolei zajmuje się autor położeniem dziecka na ziemi (*humi positio infantum*) i podniesieniem go następnie przez ojca (str. 96 do 100), zwyczaj znany i dawnemu prawu polskiemu. Stosunkowo pobieżnie zbywa autor sprawę postrzyżyn, bardzo doniosłą, a nie dość jeszcze jasną (str. 121—122).

Praca autora, ogłoszona w formie zgrabnej i pięknie wydanej mimo czasu wojny (r. 1916) książeczki, oparta jest na bardzo obfitym materiale etnograficznym; wśród mnóstwa zwyczajów i form obrzędowych usiłuje autor dotrzeć do właściwego jądra rzeczy. Autor nie znał dzieła piszącego te słowa: *Prawo prywatne polskie*, które zajmuje się również kwestjami pokrewieństwa sztucznego (T. I str. 475—484), podniesieniem dziecka nowonarodzonego (*sublatio*) i postrzyżynami (T. I str. 90—92), i które uwzględnia do pewnego stopnia także polski materiał ludoznawczy. Twierdzenie autora, jakoby instytucja pobratymstwa na gruncie polskim dawno już zanikła (str. 92—93), zdaje się być błędem (por. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, T. I str. 481).

Dr. P. Dąbkowski.

Marcin Szarski, Uwagi o polityce bankowej. Lwów 1918. (Referat wygłoszony na Zjeździe przemysłowym w Krakowie 1917. r.).

Zamiarem autora-prelegenta było zwrócenie uwagi kół na Zjeździe reprezentowanych na rolę banków w dziedzinie przemysłu szczególnie z punktu widzenia stosunków gospodarczych kraju naszego. W tym celu podaje autor przedewszystkiem pogląd dogmatyczno-teoretyczny na stanowisko banków wogóle jako zbiorników środków pieniężnych, które gromadzą rozprószone u jednostek kapitały w tym celu, aby je następnie zebrane, stawić do dyspozycji gospodarstwa społecznego i kreśli warunki, w pośród których czynności te najpomysłniej dla społeczeństwa spełnione być mogą. Główna czynność banków na polu przemysłu nie powinna polegać na własnej uartycypacji finansowej w przedsiębiorstwie, lecz banki powinny dawać pnicjatywę i ułatwiać urzeczywistnienie projektów a następnie opiekować się stworzonym przedsiębiorstwem. Autor wskazuje na zakres działania wielkich banków w Cesarstwie Niemieckiem i w Austrii i Węgrzech, które spowodowały niebывały rozkwit gospodarczy w Niemczech a w części także w zachodnich krajach Austrii i na Węgrzech, a których rozwój przejawiał się nie tylko w koncentracji ogromnych kapitałów, ale także w ogromnych tychże zakładów zarobkach. W kraju naszym przedewszystkiem zrealizowano kapitał, którego było podostatkiem, t. j. ziemię, czem się tłumaczy, że Galicja była kolebką organizacji kredytu hipotecznego (Towarzystwo kredytowe ziemskie, 1841 r.). Rozwój kredytu hipotecznego działał jednak jednostronnie; kto nie miał nieruchomości, nie miał też kredytu. Potrzeby kredytu przemysłowego stały się łupem prywatnego kredytu lichwiarskiego, a chociaż później niezadowolony tym stosunkom starano się zaradzić wprowadzając drogą prawodawczą organizacje dla kredytu niehipotecznego, po-

żądliwości kredytowej nie wykorzeniono. Gdy gdzieindziej podstawą przemysłu jest kapitał własny, uzupełniony tylko kredytem, u nas fundamentem jest kredyt uzupełniony tylko — a czasem i wcale nie — własnym kapitałem. Nadużywanie kredytu a to nietylko zarobkowego ale i konsumcyjnego spowodowało, że handel i przemysł mimo postępów lat ostatnich nie wykazują rozwoju, któryby odpowiadał wielkości kraju i zasobności jego bogactw naturalnych. Autor kreśli w końcu usiłowania Sejmu, Wydziału kraj. i stworzonych przez nie instytucyj bankowych i kończy rozwijając projekt rozdziału agend między Bank krajowy i Bank przemysłowy w ten sposób, ażeby pierwszy był tylko emisyjnym i objął cały aparat krajowych emisyj bankowych, drugi zaś wszystkie funkcje, które spełniają wielkie banki, a więc był bankiem czysto mobilarnym. Wykład ułożony przystępnie zawiera wiele uwag bardzo trafnych i zalecenia godnych i świadczy o głębokiem przejęciu się przedmiotem i bardzo dokładnej znajomości rzeczy. R... r.

Kriegswirtschaftliche Probleme in Holland. Von Dr. S. Gargas. (Zesz. 55 „Bibliothek für Volks- und Weltwirtschaft.“ Prof. Dr. von Mammen). Drezno 1918 „Globus“, Wissenschaftl. Verl.-Anst.

Przebywając przez czas dłuższy w Holandji, autor miał sposobność poczynić dokładne studia nad stosunkami ekonomicznymi, jakie się tam wytworzyły w czasie wojny. Znaczenie ekonomiczne Holandji wzrosło bardzo znacznie, bo kraj ten stał się widownią wojny gospodarczej między Anglią a Niemcami, a z drugiej strony, dzięki swemu położeniu geograficznemu i swej sile ekonomicznej — bankierem Europy. Z tych punktów widzenia autor omawia rolę, jaką odgrywa Amsterdam jako jedno z międzynarodowych środowisk finansowych, nadmiar gotówki, jaki objawił się w Holandji i płynące stąd dla niej niebezpieczeństwa gospodarcze, problem ceł ochronnych i wolnego handlu, znaczenie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i eksportowych, położenie kraju pod względem żeglugi, aprowizacji innych wojną wywołanych stosunków, wpływ polityki gospodarczej rządu i rozporządzeń tegoż podczas wojny tudzież wpływ zmiany art. 19. londyńskiej deklaracji morskiej i wielu innych objawów. Rozprawa rzeka interesujące światło na stosunki gospodarcze kraju, który, otoczony zewsząd grozą olbrzymich zapasów wojennych, zachować potrafił neutralność. R... r.

J. I. Litauer. Materiały do dziejów sądownictwa okupacyjnego w Polsce, 1795—1796. Z zapom. Kasy Mianowskiego, Warszawa 1916.

Autor zamieszcza w tej publikacji szereg dokumentów dotąd nigdzie niewydanych, a charakteryzujących zachowanie się władz okupacyjnych rosyjskich i pruskich względem sądownictwa polskiego w czasie, gdy między drugim i trzecim podziałem Polski naprzód wojska rosyjskie, a następnie pruskie pozostałe jeszcze po drugim podziale ziemie polskie „zaokupowały“. — Dokumenty te, przeważnie rozporządzenia Buxhendena, naprzód komendanta m. Warszawy a następnie „prowincoj koronnych wojskiem rosyjskiem zajętych“ a od stycznia 1796 r. reprezentantów władz pruskich, „regulują“ jurysdykcję sądową, która, wbrew zasadom międzynarodowym już w czasie okupacji wykonywaną być miała za czasów rosyjskich „pod imieniem najjaśniejszej imperatorowej jejmości wszech Rosji“, za czasów pruskich „pod imieniem sądu“ a od czasu „homagium“ w imieniu króla pruskiego.

Słusznie autor we wstępie podnosi potrzebę wszechstronnych studiów nad okupacją ziem polskich pod względem historycznym, statystycznym, ekonomicznym i prawnym, które dla nas mają, jak uczą aktualne zdarzenia, „nie teoretyczne tylko znaczenie oderwanych od życia dociekań archiwalnych, lecz specyficzną wartość realną“. Dosłowną treść dokumentów poprzedza autor zwięzłym poglądem „na tę przeszłość, tak przecież, już odległą, a jednak z chwilą obecną tyle punktów stycznych mającą... R.... r.

Marek Kuratów: *Moratorium. Studium z zakresu prawa i praktyki.* Warszawa 1914. 77 stron.

Studjum to, które wyszło z końcem r. 1914 i zajmuje się głównie wyjaśnieniem i krytyką postanowień moratoryjnych wydanych w Cesarstwie Rosyjskiem, ma także ogólną wartość naukową i praktyczną. Autor przedstawia historycznie początek moratorium sięgający czasów rzymskich i różne formy, w jakich je później stosowano we Francji i w Niemczech. Dla nas ma szczególną wartość historyczną zestawienie moratorjów polskich z czasu od 1086 do 1831.

Moratorium określa autor jako dekret władzy państwowej, która zarządza zawieszenie terminów wykonania zobowiązań przez dłużników i dopełnienia niezbędnych czynności prawnych przez wierzycieli. Promulgowanie takich postanowień wynika z nadzwyczajnych wydarzeń ogólnej natury, ale we wielu ustawodawstwach istnieją przedstawione bliżej przez autora stałe normy moratoryjne, traktowane bądź jako integralna część prawa upadłościowego, bądź w oddzielnych urządzeniach prawnych lub przepisach prawa cywilnego, handlowego a nawet proceduralnego. Przez moratorium uzyskuje dłużnik zdaniem autora prawo fakultatywne do zwłoki. Z tem zapatrywaniem możnaby się zgodzić tylko wtedy, jeśli się przez to „prawo“ rozumie jedynie ekscepcję techniczną powodującą, że wierzyciel nie może czasowo swej pretensji dochodzić, zaś dłużnik (mówiąc terminologią użytą w § 202 ustawy cyw. niem.) jest uprawniony odmówić świadczenia. Natomiast nie może tu być mowy o samoistnem prawie podmiotowem dłużnika, przez które mógłby on żądać od wierzyciela zaniechania realizacji pretensji.

Żałować wypada, że autor nie rozpatruje istoty i prawnej natury moratorium, a w szczególności nie rozstrzyga spornej w nauce kwestji, czy ono przesuwa czas zapadłości, czy też tylko zawiesza możność sądowego dochodzenia pretensji. Nasze rozporządzenia morat. mówią w § 1. i 9. o przesunięciu dnia płatności, podczas gdy rosyjski ukaz z 5 (18.) października 1914 zarządza, że wytaczanie powództw (skarg) zostaje zawieszone. Postanowienie rosyjskie wydaje mi się praktyczniejsze, gdyż nie wywołuje spornej a trudnej do rozstrzygnięcia kwestji, czy przez przesunięcie czasu płatności przesuwa się także zapadłość wierzytelności, a w ślad za tem nie wywołuje całego szeregu wątpliwych pytań, które u nas dopiero w późniejszych rozporządzeniach drogą pozytywnego przepisu rozstrzygnięte zostały.

Krytyczne uwagi autora odnoszące się do poszczególnych przepisów moratoryjnych w Cesarstwie Rosyjskiem, a w szczególności w Królestwie Polskiem, mogą dostarczyć naszym prawnikom i ekonomistom wiele cennego materiału na przyszłość, bo skutki ogólnej klęski gospodarczej spowodują zapewne i po wojnie potrzebę udzielania moratorjów choćby tylko w czasie i przestrzeni ograniczonych.

K. Granowski.

Nelson Leonard „*Rechtswissenschaft ohne Recht*“, *Kritische Betrachtungen über die Grundlagen des Staats- und Völkerrechts, insbesondere über die Lehre von der Souverenität*, Leipzig, 1917, str. 251, Veit u. Comp.

Rozprawa niezmiernie charakterystyczna dla współczesnych tendencyj filozofji prawa. Autor, docent uniwersytetu w Göttingen, znany w literaturze filozoficznej z licznych prac w duchu szkoły Friesa, poddaje w książce obecnej całe prawoznawstwo nowoczesne zasadniczej i niezwykle ostrej krytyce. Zarzuca prawnikom dzisiejszym, iż operują abstrakcjami, formułkami i sofizmatami, mającemi z prawem istotnem niewiele wspólnego. Przechodzi kolejno teorie Jellinka, Liszta, Hubera, Oppenheima, Kohlera, Radbrucha, Kaufmanna, Bindera i innych, starając się wykazać wewnętrzne sprzeczności tych teoryj oraz konsekwencje, wynikające z oparcia prawa na sile państwowej, a zapoznania prawa rzeczywistego.

Specjalnie wiele uwag poświęca autor teorii Jellinka ze względu na szerokie jej rozpowszechnienie. Opieranie przez Jellinka pojęcia prawa na przekonaniu o jego mocy obowiązującej uważa za oczywisty błąd logiczny.

Mówić o przekonaniu, że coś jest prawem, ma sens tylko wówczas, jeżeli „prawo“ co innego oznacza, aniżeli to, o czym jesteśmy przekonani, że to jest prawem. Tylko wówczas, gdy pojęcie prawa już skądinąd jest określone, możliwe jest przekonanie się o czemś, że to jest prawo. Gdyby bowiem „prawo“ oznaczało to, o czym jesteśmy przekonani, że to jest prawo, wówczas przekonanie, że coś jest prawem, byłoby w rzeczywistości tylko przekonaniem, że my mamy przekonanie, że to jest prawo; to przekonanie zaś ze swej strony byłoby znowu tylko przekonaniem, że my mamy przekonanie, że mamy przekonanie, że to jest prawo, i tak dalej w nieskonńczoność. Każde przekonanie prawne byłoby tylko przekonaniem o przekonaniu prawnym, co zawiera sprzeczność.

Również podstawowe dla teorii Jellinka prawo zwierzchnictwa państwowego uważa autor za przeczące sobie samemu oraz pojęciu prawa międzynarodowego wogóle. Przeczy ono sobie samemu, gdyż zwierzchnictwo jednego państwa wyklucza bezpośrednio zwierzchnictwo drugiego. Jeżeli jedno nie chce nakładać na siebie żadnych ograniczeń w stosunku do drugiego (np. nie uszanuje jego niezależności, wówczas to ostatnie nie ma w stosunku do pierwszego żadnych praw, gdyż prawa zobowiązywałyby pierwsze, czyli nakładałyby ograniczenia na jego samowolę. Pojęcie zwierzchnictwa jest dalej sprzeczne z pojęciem prawa międzynarodowego, z zasadą równości państw. Jeżeli bowiem istnieje prawo równości (lub jakiegokolwiek inne) pomiędzy państwami, wówczas prawo to jest wyłączone z samowoli państw; ogranicza więc ich zwierzchnictwo i znosi je przez to wogóle.

Podobną metodę krytyczną stosuje autor również do teorii innych. W końcu swej pracy dochodzi nawet do twierdzenia, że wojna obecna jest rezultatem dzisiejszego prawoznawstwa, głoszącego kult prawny dla siły państwowej. Tylko przez szczerą powrót do pojęcia prawa i przez to do uczciwej metafizyki prawa, czyli do teorii prawnej opartej na odnowionej krytyce praktycznego rozumu, można mieć nadzieję, że duchy nieczyste, które opanowały jurysprudence dzisiejszą, zostaną znowu z nauki usunięte i teoria prawna skierowana zostanie na tory zdrowe naukowo i jednocześnie produkcyjne dla najwyższych celów praktycznych życiowych.

Praca powyższa jest ciekawą nie tylko ze względu na kierunek charakterystyczny dla współczesnych tendencji filozofji prawa, ale także z powodu niesłuchanie zręcznej dialektyki autora, chwytającego bardzo bystro wszystkie słabe lub też nie dość silnie ugruntowane założenia jurysprudencej dzisiejszej.

Mimo to argumenty autora są tylko pozornie przekonujące. Bardzo łatwo jest dowodzić, że jurysprudence nie może być nauką empiryczną, gdyż operuje normami, a nie faktami, pewnymi powinnościami, a nie rzeczywistością (nieraz bezprawnym) postępowaniem ludzi. Bardzo łatwo jest dalej wykazywać, że prawdziwa powinność nie może się opierać na zmiennych i przypadkowych faktach siły państwowej. Ale przez to rozumowania logicznie prawidłowego jurysprudencej pozytywnej bynajmniej się nie obali. Bo prawoznawstwo pozytywne tem się właśnie charakteryzuje, że posiada metodę niezmiernie skomplikowaną, częściowo empiryczną, doświadczalną, częściowo racjonalistyczną, logiczną. Empiryczną, bo jest nauką praktyczną, bo nie może od rzeczywistości społecznej zbytnio odbiegać, bo jest związana konkretnymi ustawami państwowymi. Racjonalistyczną, bo zajmuje się normami i ich związkiem logicznym, bo analizuje treść tych norm w sposób rozumowy, bo stosuje przeważnie metodę dedukcyjną. Problem metody prawniczej jest zagadnieniem bardzo trudnym i bardzo dawnym. Istnieje w tej mierze cała literatura, począwszy od Kirchmanna „Die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Wissenschaft“ z połowy XIX wieku, dalej cennych rozważań Iheringa w jego „Geist des römischen Rechts“ aż do czasów najnowszych i współczesnego sporu metodologicznego w dziedzinie cywilistyki. Autor tych wszystkich rzeczy, zdaje się, nie zna, właściwych trudności tego zagadnienia nie rozumie, a proponowane przez niego oparcie jurysprudencej na metafizyce przekreśliłoby dzisiejszą doniosłą funkcję spo-

lęczną jurysprudencji i doprowadziło do czystych teoryj bez żadnego związku z realnem życiem społecznem.

Bardziej natomiast uzasadnionem jest stanowisko autora, jeżeli będziemy mieli na myśli nie prawoznawstwo właściwe, ale filozofję prawa, badającą istotę prawa niezależnie od sankcji państwowej. Tu rzeczywiście elementy metafizyczne odgrywają zawsze i odgrywać muszą wielką rolę. Tu mamy do czynienia z normami i powinnościami w ścisłym tego słowa znaczeniu, niezależnymi od faktycznej siły państwowej. Jednakże autor ogranicza się w pracy powyższej tylko do strony negatywnej, do krytyki dzisiejszych teoryj w dziedzinie filozofji prawa. Czyni to w sposób nie zawsze poprawny, np. relatywizm Radbrucha został niedokładnie zrozumiany i jednostronnie przedstawiony. W dalszych pracach autor zapewne wystąpi z systemem pozytywnym, wówczas dopiero będziemy mogli ocenić wartość zajętego stanowiska.

■ Ciekawe i przekonujące są wywody autora odnośnie do dalszego rozwoju prawa międzynarodowego w kierunku pewnej organizacji pomiędzy państwami.

Dr. Antoni Peretiatkowicz.

Zapiski bibliograficzne.

Z wydawnictw Akademji Umiejętności. Rozprawy A. U. Wydziału historyczno-filozoficznego Serja II T. XXXV (1917) (str. 118—136):

Rafał Taubenschlag: Proces o Wirginię. Studium histor.-prawne. Autor na podstawie opowiadań Diodora, Cicerona, Liviusa, Dioniziusa i innych dowodzi, że związany z legendą o Wirginji proces nie odzwierciedla — jak dotąd przyjmowano, prawa rzymskiego, ale przynajmniej w zasadniczych swych rysach prawo greckie, w szczególności jest przykładem greckiego procesu o wolność z aktem poznania procesu rzymskiego a dołączony ten musi być wyłączony ze źródeł poznania procesu rzymskiego a dołączony do źródeł informujących nas o procesie greckim.

Dr. Franciszek Ksawery Fierich. Sąd trzeciej instancji i najwyższy Sąd sejmowy na tle całokształtu organizacji sądownictwa Rzeczyposp. Krakowskiej (str. 137—266). Recenzję tej rozprawy podaliśmy wyżej na str. 80.

(Archiwum Komisji do badania historii filozofji w Polsce T. I Cz. II (1917).

Jan Stanisław Bystroń. Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej (str. 189—260).

Autor daje pogląd na literaturę socjologiczną polską i ocenia krytycznie stanowisko naukowe wszystkich w tym zakresie pracujących autorów określając we wstępie stosunek, w jakim zostają prace polskie do stanu tej nauki w świecie nowoczesnym wogóle.

Dr. Edward Taylor. Pojęcie spółdzielczości.

Rozbiór tej pracy podamy w jednym z następnych zeszytów.

Władysław Abraham. Studja krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów prowincjonalnych kościoła polskiego.

Praca ta zawiera cenne przyczynki do historii prawodawstwa kano-nicznego w Polsce.

KRONIKA.

Z Lwowskiego Towarzystwa Prawniczego.

Dnia 31. maja odbyło się na zaproszenie Tow. prawniczego zebranie reprezentantów Towarzystw naukowych i literackich w sprawie wprowadzenia w życie zasad pisowni polskiej, uchwalonych przez krakowską Akademię Umiejętności w styczniu br. Po przemówieniach prezesa Tow. prawniczego dra Tilla, oraz pp. prof. Twardowskiego, Finkla, Opolskiego, Oziebłego, Łempickiego, Szczerbańskiego i radcy dworu Rybickiego uchwalono odnieść się do Akademji Umiejętności z prośbą o opublikowanie nowych zasad pisowni wraz ze słowniczkiem, a skoro to się stanie, odbyć ponowne zebranie w celu omówienia sposobu jak najrychlejszego wprowadzenia w życie nowej pisowni. Pismo to wysłano, a w odpowiedzi Akademja Um. oznajmiła, że gdy już we wszystkich sprzecznych punktach pisowni polskiej rozstrzygnięcie nastąpiło, przeto drukuje się książka „Pisownia polska ustalona”, gdzie się znajdują wszystkie przepisy pisowni i słowniczek ortograficzny.

Sprawozdanie Wydziału za rok 1917. Stosownie do postanowień statutu Wydział Towarzystwa prawniczego ma zaszczyt przedstawić Walnemu Zgromadzeniu Wyniki swej działalności w roku 1917 a czterdziestym dzielnym roku istnienia Towarzystwa.

Rok ten o tyle był pomyślniejszy od poprzednich lat wojny, że mogliśmy znowu nawiązać ściślejsze stosunki z wielu członkami, którzy przedtem z powodu wojny i wywołanych nią stosunków przebywali czasowo poza Lwowem. Wskutek powrotu władz, zakładników i wywiezionych powiększył się zastęp uczestników naszych tygodniowych zebrań, a zarazem obficie i regularniej zaczęły wpływać wkładki członków. Jako ujemny objaw należy jednak zapisać pewien, nieznaczny zresztą spadek ilości członków: z początkiem roku 1917 mieliśmy członków 178, z końcem zaś tylko 174. Mamy nadzieję, że wdrożone obecnie starania o pozyskanie nowych członków odniosą pożądany skutek, wszystkich zaś dotychczasowych członków prosimy, jak najgoręcej, aby ze względu na interes narodowy wymagający zwłaszcza w obecnej dobie jak największej ofiarności, popierali wedle sił swoich moralnie i materialnie zadania Towarzystwa stałym i czynnym współudziałem na zebraniach i w dyskusjach, podnieśli jego powagę i znaczenie w społeczeństwie a przez jednanie nowych członków w gronie znanych zapewnili Towarzystwu dalszy byt i rozwój. Wobec stałego wzrostu stałych wydatków na ogrzanie, oświetlenie i usługę lokalu, na drukarnię i t. p. jedynie tylko znaczne powiększenie liczby członków oraz punktualne opłacanie wkładek umożliwi Towarzystwu utrzymanie równowagi finansowej i uczyni zbytecznem podniesienie rocznej wkładki członków, której to ostatniej ewentualności Wydział o ile możliwości pragnąłby uniknąć.

Głównym terenem działalności Towarzystwa było, jak w poprzednich latach, perjodyczne urządzenie odczytów i dyskusyj, a to przeważnie w kwestjach aktualnych, związanych z wojną i wojennem ustawodawstwem. Celem ich było zapoznanie członków z nowościami na polu ustawodawstwa, omawianie ich pod względem teoretycznym i praktycznym, wyjaśnianie kwestyj spornych, z zastosowania nowych praw w naszym kraju się wyłaniających, a wreszcie krytyka tego ustawodawstwa i urabianie opinii w sprawie jego zmiany.

I tak w dalszym ciągu rozpoczętego w ubiegłym roku cyklu o nowelach do kodeksu cywilnego odbyły się następujące wykłady: d. 19. i 20. stycznia dra Romana Longchamps'a o rękojmi w trzeciej noweli; d. 9, 16, 23. lutego i 23. marca dra Józefa Bühna o prawie rzeczowem w trzeciej noweli przyczem w dniach 2. i 9. marca przeprowadzono obszerną dyskusję w sprawie rozrządzania hipoteką przez właściciela; d. 30. marca. 27. kwietnia i 4.

maja dra Maurycego Allerhanda o wpływie nowel na postępowanie sądowe d. 18. maja dra Seweryna Panetha o odszkodowaniu w trzeciej noweli.

Z innych dziedzin odbyły się wykłady: d. 16. listopada dra Ignacego Weinfelda o pieniactwie w sądach galicyjskich; d. 23. i 30. listopada Karola Granowskiego o dobrowolnej i przymusowej prolongacie długu; d. 7. grudnia dra Franciszka Bossowskiego o wpływie prawa żydowskiego na ochronę rzetelnego obrotu (§ 367 i 456 k. c.); d. 14. grudnia dra Romana Longchamps'a o podwyższaniu czynszów, znizonych w czasie wojny.

Streszczenia wykładów (o ile nie były drukowane w całości) oraz przeprowadzonej dyskusji ogłaszane były w Przeglądzie prawa i administracji, niekiedy zaś ponadto w miejscowych dziennikach. Komunikaty o wykładach ogłaszane były bezinteresownie przez Kurjer lwowski i Gazetę wieczorną, za co Redakcyom tych dzienników składamy serdeczne podziękowanie.

Komisja terminologiczna zajęła się z początkiem ubiegłego roku kwestią ustalenia pisowni polskiej, poruszoną przez Akademię umiejętności w Krakowie. Po przedyskutowaniu „Zasad pisowni polskiej“ wydanych prowizorycznie przez Akademię, uchwalono oświadczyć się przeciw dwom innowacjom, a odośnoy memoriał, zredagowany przez adw. dra Dzieńdzielewicza przedłożono Akademii. Z przyjemnością stwierdzamy, że nowe zasady pisowni, przyjęte przez Akademię na posiedzeniach dnia 5. względnie 15. stycznia 1918 odstępują od pierwszego projektu w obu poruszonych przez nas punktach, nasz memoriał zatem nie pozostał bez rezultatu. Obecnie rozpoczęło Towarzystwo akcję w celu wprowadzenia w życie nowej pisowni w naszym piśmiennictwie i urzędowaniu władz. Drugą pracą, dokonaną przez tę komisję w ubiegłym roku, jest ustalenie polskiej terminologii rozporządzenia ces. o zaopatrywaniu ludności w przedmioty użytkowe z 24. marca 1917 nr. 131 dz. u. p., którą następnie użytkowano w tłumaczeniu tego rozporządzenia, wydanem przez Związek adwokatów polskich.

W roku sprawozdawczym opuścił prasę pierwszy zeszyt Polskiej bibliografii prawniczej, obejmujący lata 1911 i 1912, opracowany z polecenia komisji bibliograficznej przez dra Romana Longchamps'a jako kontynuacja Bibliografii Suligowskiego. Członkowie Towarzystwa oraz prenumeratorem Przeglądu prawa i administracji otrzymali Bibliografię bezpłatnie jako dodatek do Przeglądu, reszta niesprzedanych egzemplarzy jest do nabycia u sekretarjacie Towarzystwa w cenie 5 K. za egzemplarz. Koszt druku wyniósł 1154 K 51 h. co łącznie z kwotą 350 K, wypłaconą w roku 1913 współpracownikom zajętem zbieraniem materiału, czyni kwotę 1504 K 51 h. jako cały koszt tego wydawnictwa. Na pokrycie tego wydatku użyto fundusz bibliograficzny, powstały z subwencji ministerstwa wyznań i oświaty i wynoszący łącznie z narostami procentami kwotę 1106 K. 83 h., pozostałą zaś resztę pokryły po połowie Towarzystwo prawnicze i Redakcja Przeglądu prawa i adm. Obecnie są w toku prace nad zebraniem materiału do drugiego zeszytu, który obejmie lata 1913—1916 i prawdopodobnie z końcem roku 1918 będzie oddany do druku.

Poza powyższą, ściśle fachową działalnością, braliśmy też udział w akcjach ogólniejszej natury, związanych z przemianą ustroju politycznego Polski. Dnia 17. kwietnia 1917 urządziliśmy w porozumieniu ze Związkiem adwokatów polskich, Polskiem Towarzystwem politechnicznym i Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych zebranie, na którem prof. Dr. St. Głabiński przedstawił licznie zebranym przedstawicielom różnych warstw społeczeństwa ówczesny stan prac nad wyodrębnieniem Galicji. Po referacie odbyła się dyskusja, która przyczyniła się niewątpliwie do ustalenia opinii w tej tak ważnej dla naszego narodu sprawie.

Przechodząc do omówienia stosunków naszych z innemi Towarzystwami, musimy przedewszystkiem podkreślić stale serdeczny stosunek ze Związkiem adwokatów polskich, z którym dzielimy wspólny lokal i porozumiewamy się we wszystkich ważniejszych sprawach. Członkowie obu Towarzystw korzystają na równi z wykładów przez nie urządzanych. W sprawach ogólniejszej natury komunikowaliśmy się nadto

z Polskiem Towarzystwem politechnicznym i Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych. W wykonaniu uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia wysłał pismo do Towarzystwa prawniczego w Warszawie zawierające wyrazy serdecznego pozdrowienia i życzenie, by w niedalekiej przyszłości danem było obu Towarzystwom pracować wspólnie na jednej niwie prawa polskiego.

Mimo znacznego podrożenia kosztów druku i papieru otrzymali nasi członkowie jak zwykle bezpłatnie Przegląd prawa i administracji. Wydział Towarzystwa przedkłada też wniosek o odnowienie układu z Redakcją tego czasopisma o dostarczanie go, jako organu Towarzystwa naszym członkom w roku 1918.

Również wnosi Wydział, by zatrzymać na rok 1918 wkładkę członków Towarzystwa w dotychczasowej wysokości 2 K miesięcznie, a to nie chcąc podwyższeniem wkładki utrudnić tak pożądanego przyływu nowych członków. Ponieważ jednak wspomniany już wyżej ogromny wzrost kosztów wydawnictwa Przeglądu prawa i administracji grozi możliwością zawieszenia tego, jedyne obecnie w Galicji periodycznego czasopisma prawniczego, przeto Wydział zwraca się do wszystkich P. T. Członków z gorącym apelem, aby przez jednorazowe dobrowolne datki utworzyli w miarę sił swoich znaczniejszy fundusz, któryby jako specjalny fundusz rezerwowi umożliwił Towarzystwu przyjście z pomocą Redakcji w obecnym okresie wojennym i zapewnił nieprzerwane wydawanie tego czasopisma aż do nadejścia normalnych stosunków. Niech fundusz ten będzie darem jubileuszowym dla Towarzystwa. Z rokiem 1918 rozpoczęło bowiem nasze Towarzystwo 50-ty rok istnienia, pięćdziesiąty rok pracy nad podniesieniem poziomu naszego życia prawniczego i rozbudzeniem zamiłowania do nauki prawa wśród naszych prawników zawodowych. Chwila obecna nie jest sposobna do urządzania głośnych obchodów lub zebrań towarzyskich. Dlatego zdaniem Wydziału utworzenie wyżej wspomnianego funduszu będzie najodpowiedniejszym sposobem uczczenia tej rocznicy. Łaskawe datki „na fundusz jubileuszowy“ prosimy nadsyłać pod adresem skarbnika Towarzystwa dra Włodzimierza Godlewskiego Lwów, Plac Marjacki 7. Listę składek umieścimy w następnym sprawozdaniu Towarzystwa.

Z grona członków zabrała nam śmierć w roku ubiegłym czterech bardzo zasłużonych i niełatwo dających się zastąpić. Zgon dra Jana Paygerta, docenta uniwersytetu lwowskiego, stanowi dotkliwą stratę dla polskiej nauki prawa i dla naszego Towarzystwa. Rozległą wiedzą obejmującą różne dziedziny prawa, służył nam zawsze z ochotą a zwłaszcza chlubnie zapisał się w rocznikach Towarzystwa udziałem swoim w ankiecie nad reformą prawa karnego w latach 1913/14, wygłaszając referaty o usiłowaniu i poczytalności. Z pośród członków zawodu sędziowskiego ubył radca dworu i pierwszy prokurator państwa Mieczysław Barth, który na swem trudnem stanowisku umiał do ostatniej chwili przedziwnie godzić obowiązki urzędnika i obywatela. Z serdecznem wspomnieniem odnosimy się też do zmarłych w ubiegłym roku przedstawicieli starszej palestry naszej, dra Karola Mikulińskiego i dra Szymona Schaffa. Cześć ich pamięci.

Wydział, wybrany na ostatnim Walnem Zgromadzeniu ukonstytuował się na posiedzeniu d. 11. maja 1917 w sposób następujący: Wicepr. Włodzimierz Łuczkiwicz, skarbnik dr. Włodzimierz Godlewski, zast. skarbnika dr. Juliusz Nowotny, bibliotekarz dr. Józef Bühn, zast. bibliotekarza dr. Kazimierz Jaworski, sekretarz dr. Roman Longchamps.

W wysł § 29 statutu Towarzystwa ustępują z Wydziału Panowie: Roman Czajkowski, Antoni Dziędzielewicz, Włodzimierz Godlewski, Kazimierz Jaworski, Roman Longchamps, Juliusz Makarewicz, Jerzy Michalski. Wobec tego zechce Walne Zgromadzenie wybrać 7 członków wydziału.

W komisji rewizyjnej zasiadali w ubiegłym roku Panowie: Dr. August Łoziński, Dr. Seweryn Paneth i ś. p. Dr. Jan Paygert. Stownie do postanowienia § 27, statutu zechce Walne Zgromadzenie wybrać komisję z 3 członków na rok 1918.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa prawniczego odbyło się dnia 24. maja 1918. Zebranych powitał wiceprezes Towarzystwa, prezydent sądu krajowego Włodzimierz Łuczkiewicz i zawiadomił ich, że w roku bieżącym obchodzi Towarzystwo 50-letni jubileusz swego istnienia. Sekretarz Towarzystwa dr. Roman Longchamps przedstawił sprawozdanie wydziału za rok 1917, a skarbnik dr. Włodzimierz Godlewski, sprawozdanie kasowe i budżet na rok 1918.

Obrót kasowy w roku 1917 przedstawiał się następująco:

D o c h ó d :

1) pozostałość kasowa z roku 1916	221 K 99 h.
2) wkładki członków	2444 „ — „
3) za wynajęcie sali na odczyt	25 „ — „
4) podjęto z funduszu rezerwowego	369 „ 74 „

czyli dochód razem 3060 K 64 h

R o z c h ó d :

1) sekretarjat	47 K 50 h
2) czynsz za lokal od 1/12 1916 — 1/11 1917	436 „ — „
3) prowizja kursora (15%)	328 „ 50 „
4) usługa lokalu (od 1/3 1917 do 31/12 1917	50 „ — „
5) księgarnia	40 „ — „
6) drukarnia	78 „ 14 „
7) koszt urzędu lokalu	84 „ 80 „
8) bibliografja	1154 „ 51 „
„) prenumerata Przeglądu prawa i adm. (a Conto)	224 „ — „

Rozchód razem 2443 K 45 h

Pozostałość kasowa na rok 1918 617 „ 19 „

Stan funduszków:

Fundusz rezerwowy ulokowany jest na trzech książeczkach wkładek gal. Kasy Oszczędności a mianowicie:

1) Książeczka nr. 1310 z %	357 K 53 h
2) „ „ 120446 z %	25 „ 92 „
3) „ „ 129981 z %	94 „ 26 „
razem	477 K 71 h

Budżet na rok 1918 przewiduje w dochodach kwotę 3617 K, w rozchodach 3480 K, w czym prócz zwykłych pozycji uwzględniono użycie znaczniejszej kwoty na częściową przynajmniej spłatę zaległości Przeglądu prawa i administracji.

Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum i przyjęło budżet na rok 1918. Wkładkę członków uchwalono utrzymać w dotychczasowej wysokości 2 k. miesięcznie. Na zakończenie odbyły się wybory do Wydziału, przyczem zostali wybrani ponownie ustępujący członkowie: Roman Czajkowski, dr. Antoni Dziędzielewicz, dr. Włodz. Godlewski, dr. Kaz. Jaworski, dr. Rom. Longchamps, Dr. Jul. Makarewicz, dr. Jerzy Michalski. Do komisji rewizyjnej wybrano: dra Zygmunta Hahna, dra Augusta Łozińskiego i dra Seweryna Panetha.

Zjazd prawniczy w Warszawie. Dnia 24. maja br. odbyło się w Warszawie zebranie Komitetu, zarządzającego VI Zjazd prawników i Ekonomistów polskich pod przewodnictwem adw. przysięgł. Stanisława Van der Noékiego. W zebraniu wzięli udział dwaj delegaci międzynarodowi, wy-

brani przez V Zjazd, a mianowicie Dr. Adolf Suligowski i prof. Dr. Juliusz Makarewicz. Postanowiono termin zjazdu ustalić dopiero wtedy, kiedy referaty, zgłoszone dotychczas w ilości trzydziestu kilku nadejdą do rąk komitetu. Referaty będą ogłoszone drukiem i rozesłane uczestnikom zjazdu.

Kącik językowy.

„Ulega, uległ, ulegnie“ złamaniu, zmianie, rozpatrzeniu, odpowiedzialności itp., oto nowy frazes dziennikarsko-urzędowy, zyskujący na popularności i wszechstronnem zastosowaniu z dnia na dzień, jako coś stylowego, a zupełnie sprzeczny ze znaczeniem wyrazu i logiką. Właściwe znaczenie słowa „ulegać“ jest ustąpić, upaść, ugiąć się, poddać się, pod jakimś naporem, przemożną siłą i to po dłuższem oporze — oraz w znaczeniu raczej ujemnem, szkodliwem dla tego przedmiotu, który „ulega“, np. uległ pod brzemieniem nieszczęścia, uległ przemocy, uległ ciężkiej chorobie to zn. zmarł wskutek ciężkiej choroby, uległ namowom (które dłuższy czas nań działały i osłabiły odporność). Poza tem miało słowo „ulegać“ dawniej tylko jedno znaczenie, obecnie przestarzałe: chronić się, wymykać (słownik Lindego, słownik wileński). Utarty zwrot „nie ulega wątpliwości“ zgadza się z wyżej określonym znaczeniem choć słowniki dawniejsze wykazują także zwrot „nie podlega wątpliwości“.

A oto, jak się nadużywa teraz tego słowa: „Uległ omdleniu“ zamiast zapadł w omdlenie, omdlał. Gdyby był rzeczywiście uległ, jużby nie żył. Podobnie „uległ tyfusowi“ zam. nabawił się tyfusu, zapadł, zachorował na tyfus. Uległ złamaniu nogi, zam. doznał złamania, złamał. „Określ uległ rozbiciu“: wyrażenie nielogiczne, bo wprowadzić okręt „uległ“, ale nie „rozbiciu“, lecz sile wichru czy fal i wskutek tego „rozbił się“ lub „doznał rozbicia“. Podobnie „uległ katastrofie, wypadkowi kolejowemu“, jest wyrażeniem nielogicznym, a w każdym razie nieściśłym, bo czytający zrozumie, że ofiara wypadku poniosła śmierć, piszący zaś z reguły ma na myśli tylko uszkodzenie cięższe lub lżejsze. Co innego „dom uległ pożarowi“ to jest spłonął lub „wieś uległa powodzi“ jeśli została powodzią zniszczona. Jak z tych przykładów widać, zachodzi tu pomieszanie znaczeń „uległ“ i „doznał“ i zdaje się, że niedaleko odbiegnę od prawdy, jeśli zaryzykuję twierdzenie, że przyczyną tego jest pomieszanie niemieckich słów: „erliegen, ist erlegen“ i „erleiden“ „hat erlitten“ przez tych co chętnie naśladowują niemieckie zwroty a nie znają należycie ani języka polskiego ani niemieckiego. Ale co nas najwięcej obchodzi, a jest tylko dalszem potwierdzeniem tego podejrzenia, to błędne i niepotrzebne używanie w języku ściśle prawniczym słowa „ulegać“ nie tylko w powyższych znaczeniach, ale także w znaczeniu: podlegać, poddawać (niem.: „unterliegen“ i „unterziehen“). Grzech językowy jest tu tem większy, że używa się słowa „ulegać“ z rzeczownikiem słownym w duchu języka niemieckiego tam, gdzie Polak używa z reguły samego czasownika. „Projekt ten ulegnie rozpatrzeniu“. Zam.: „projekt rozpatrzy się“ albo wreszcie „podda się pod rozpatrzeniu“ (wird unterzogen). Takie nienaturalne wyrażenie zdaje się jakby rokować coś niekorzystnego dla tego projektu, który ma „uległ“. „Skarga powoda ulegnie zwróceniu“ zam.: skargę zwróci się, oddali się. Układy ulegną przerwie zam. będą przerwane, albo: w układach zajdzie przerwa, albo wreszcie: doznają przerwy. „Decyzje nie ulegają zaskarżeniu“ (!) zam.: od decyzji niema odwołania, decyzji nie można zaskarżyć, nie są zaskarżalne. „Regulamin ulega zatwierdzeniu przez prezesa sądu“ zam. poprostu: regulamin zatwierdza prezes, albo raczej już: podlega zatwierdzeniu prezesa. „Notariusze ulegają karom“ zam.: podlegają karom. „Notariusze ulegają odpowiedzialności“ zam. są odpowiedzialni. Ostatnie przykłady pochodzą z Warszawy, a mianowicie z tłumaczeń ustaw rosyjskich oraz oryginalnych projektów ustaw polskich z lat 1915, 1917. W Galicji na razie nadużywa się słowa „ulegać“ tylko w zwrotach na wstępie przytoczonych

Skąd się wziął taki biurokratyczny germanizm u naszych rodaków w Królestwie przecie nie biurokratów ani nie zgermanizowanych? Skądkolwiek jednak pocbodzi, jest błędem językowym a sprzeciwia się tak duchowi języka, jak głównym zasadom stylu polskiego: prostocie i krótkości wyrażania się, a zatem powinien co prędzej zniknąć z naszego stylu urzędowego, nim się w nim zagnieździ jak tyle innych.

„Kolejarz“ „kolejarze“ termin, przyjmujący się powszechnie na oznaczenie całej grupy zawodowej pracowników kolejowych: urzędników, podurzędników, sług i robotników. Czy właściwa? Że brzmi bardzo pospolicie, trudno zaprzeczyć i prawdopodobnie nie bardzo podoba się urzędnikom kolejowym. Rzecz zrozumiała, bo nie jest nazwą odpowiednią.

Końcówkę „arz“ przybierają nazwy rzemieślników i robotników zawodowych: ślusarz, blacharz, węglarz, murarz, gdzie zawód polega wyłącznie na pracy ręcznej; analogicznie pracowników artystycznych, tworzących rękami: malarz, rzeźbiarz, wreszcie ironicznie-pogardliwe określenia jak: koniarz, karciarz, kobieciarz. Poza tem wyjątkowo przyjęto jeszcze tę końcówkę do oznaczenia pracowników w pewnych działach piśmiennictwa: kronikarz, dziennikarz, pamiętnikarz, piosenkarz.

Na oznaczenie członków i pracowników całych grup zawodowych przyjęła się powszechnie końcówka „owiec“: handlowiec, bankowiec, metalowiec, i sam „zawodowiec“, a na podobieństwo tego powstały określenia całych grup urzędniczych według zawodów, działów pracy czyli inaczej: gałęzi służby publicznej: sędowiec, skarbowiec, pocztowiec. Kolejarz wyprowadza swój rodowód bezwątpienia z pierwszych organizacji robotników i niższej służby kolejowej, a bezkrytycyzm językowy przy niemieckim języku urzędowym na kolejach galicyjskich pozwolił mu się zagnieździć na stałe.

Właściwą nazwą całej grupy zawodowej powinno być albo „pracownicy kolejowi“, albo „kolejowiec, kolejowcy“. „Kolejarz“ mógłby od biedy oznaczać robotnika kolejowego; wyraz brzmi jednak wogóle nie bardzo dźwięcznie i przypomina język ruski (małoruski), podobnie jak z ruskiego „pocztar“ zaczęto już tu i ówdzie bardzo niepięknie mówić o „poczcziarzach“.

Analogiczny „tramwajarz“ przypomina całem brzmieniem powolną i trzęsącą jazdę wojennemi tramwajami. Czy nie lepiej zaniechać takich brzydkich, rzekomo wygodnych nazw i mówić po prostu o „pracownikach“ lub „robotnikach tramwajowych“? — W ostatnich czasach określenie „kolejowiec“ okazuje się coraz częściej w druku i mowie

„Funkcyjonarjusz“ państwowy, krajowy, sądowy, magistratu“, nazwa używana dziś powszechnie na oznaczenie 1) całego personelu i służby państwa, kraju itp., 2) pracowników pośrednich między urzędnikami a służbą (pisarze, egzekutorzy), 3) organu pewnej władzy, pośredniczącego przy pewnych czynnościach urzędowych, 4) wstydliva nazwa sług zakładów publicznych, aby nie nazwać się sługą lub woźnym.

Termin bardzo nieścisły, dający pole rozmaitym wątpliwościom, nie-polski, obco i sztucznie brzmiący, domaga się koniecznie zastąpienia nazwą swojską i odpowiednią.

Na oznaczenie całego personelu państwa, kraju, gminy lub pewnych gałęzi służby publicznej nie znajdzie się prawdopodobnie lepszego terminu jak: „pracownicy“. A zatem pracownicy państwowi, kolejowi, pracownicy gazowni miejskiej itp. Nazwa ta nie jest wprawdzie jednoznaczna z wyrazem: „funkcyjonarjusz“. Ten bowiem oznacza właściwie organ władzy, urzędu (np. „przy odbiorze interweniował funkcyjonarjusz celny“). Niemieckie terminy „Bedienstete“, „Angestellte“, przyjęte dość niedawno we wszystkich ustawach i rozporządzeniach na oznaczenie całego personelu urzędników i służby: „Staatsangestellte“, „Staatsbedienstete“, „Bahnbienstete“ nie są także synonimami dawnego „Funktionär“ a mimo to czy też właśnie dla tego są trafniejsze.

O ile zatem chodzi o cały personal wszelkich rang, klas i stopni, nazywaćby się powinien: „pracownicy państwowi“, „pracownicy kolejowi“, jeśli zaś chodzi tylko o urzędników lub służbę: urzędnicy państwowi (kolejowi), służba państwowa, (kolejowa). Pisarz lub „manipulant“ o ileby nie miał osobnego tytułu urzędowego (np. pomocnik czy oficjant (!) kancelaryjny), mógłby się lepiej nazwać „pracownikiem kancelaryjnym magistratu“ albo tylko „pracownikiem magistratu“ aniżeli „funkcjonariuszem magistratu“. O ile można wnioskować z dzienników warszawskich, określenia „funkcjonariusze“ nie używa się w Królestwie w powyższych znaczeniach, natomiast wszędzie czyta się pracownicy miejscy, gazowi, kolejowi itp. W tem też nadzieja, że to polskie określenie wyprze wyrażenie obce i niewłaściwe.

„Odbudowa przepisów co do ochrony lasów“ jest niedorzecznością, która powstała wskutek bezkrytycznego uogólnienia wyrazu „odbudowa“ tak popularnego po spustoszeniach wojennych.

Można mówić o „przywróceniu“ przepisów, a dokładniej i zrozumialej „przywrócenie mocy przepisom poprzednio obowiązującym“, o ile naturalnie nie chodzi o wydanie nowych przepisów. Nie tylko niedorzecznością, ale wprost wprowadzeniem w błąd jest wyrażenie odbudowa moratorium, co ma być tłumaczeniem niemieckiego „Abbau“, a zatem czynności odwrotnej do budowy. „Abbau“ znaczy zniesienie budowy, rozrzućenie, a zatem w odniesieniu do moratorium: stopniowy powrót do stosunków normalnych, a więc właśnie stopniowe znoszenie, uchylenie moratorium.

„Wojskowość“ na prośbę burmistrza odkomenderowała żołnierzy do gaszenia ognia. „Wojskowość“ nie mogła tego uczynić, bo nie jest pojęciem oderwanem, jak: skarbowość, lasowość, budownictwo, sądownictwo, szkolnictwo. Mówi się zatem o nauce lub systemie skarbowości, organizacji sądownictwa, można mówić o nauce lub piętnie wojskowości, ale wydawać rozkazy może tylko „wojsko“ lub „komenda (władza wojskowa)“. Z tych samych powodów błędem jest wyrażenie „w skarbowości wprowadzono jednorazowe urzędowanie zamiast: w urzędach skarbowych, albo „budownictwo szkoły polskiej“ (chyba budowa lub budowanie, lepiej tworzenie, organizacja).

Dr. Wł. Dalbor.

Kilka uwag o urządzeniu ksiąg sądowych polskich

napisał

Dr. Przemysław Dąbkowski.

Rozprawa niniejsza obejmuje pięć rozdziałów. Z tych rozdział pierwszy o chowaniu ksiąg sądowych opiera się na przepisach ustawodawczych polskich, powszechnych i partykularnych, stanowi zatem odpowiednie uzupełnienie tych uwag, jakie autor pomieścił w swej pracy p. t. „Księgi sądowe polskie. Jak je chowano i wskutek czego niszczały“¹⁾, która to praca opierała się na aktach urzędowych województwa ruskiego i bełzkiego. Cztery dalsze rozdziały obecnej rozprawy, o rewizjach ksiąg sądowych, ich przepisaniu, kwerendach i indeksach, oparte są również na aktach województwa ruskiego i bełzkiego. W dodatku ogłaszamy pięć dokumentów, odnoszących się do naszego tematu.

I. Przepisy o chowaniu ksiąg sądowych.

Sprawą przechowania ksiąg sądowych zajmowało się często wcześniejsze ustawodawstwo polskie, od pierwszej połowy XV do pierwszej połowy XVI wieku, przyczem odmienne przepisy istniały dla ksiąg ziemskich, odmienne natomiast dla ksiąg grodzkich. Zachodziły też pod tym względem pewne różnice miejscowe. Zaznaczyć przytem należy na tem miejscu, że brak krytycznie wydanych ustaw daje się w tej kwestji, jak zresztą w wielu innych, dosyć dotkliwie uczuć¹⁾.

Co do ziem polskich zgadzają się wszystkie bez wyjątku ustawy na to, iż księgi ziemskie mają być przechowywane pod trzema kluczami, wątpliwość pewna zachodzi jedynie co do osób, którym służyło prawo zamykania aktów. Statut warki z r. 1420 postanowił (art. 13), iż księgi ziemskie mają być zamykane trzema kluczami, z których jeden ma przechowywać sędzia, drugi podsędek, trzeci pisarz ziemski. Tylko ci trzej urzędnicy razem mogli i mieli

¹⁾ O chowaniu ksiąg sądowych polskich podaje kilka uwag *Kutrzeba*, Katalog krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Kraków, 1907 str. 24--25.

prawo księgi otwierać¹⁾. To samo postanowienie w sposób ogólny powtórzył statut cerekwicki z r. 1454, stanowiąc, że księgi ziemskie mają być przechowywane przez tych, do których to należy wedle dawnego zwyczaju²⁾. Statut nieszawski z r. 1454 stanowił również, iż księgi ziemskie miały być chowane pod trzema kluczami, w myśl przepisów statutu warckiego (ut libri terrestres actorum iudicialium serventur iuxta statuta vetusta sub tribus clavibus), jednakże jako urzędników odnośnych wylicza wojewodę, sędziego i pisarza. A zatem osoby sędziego i pisarza zgadzają się z osobami statutu warckiego, natomiast zachodzi różnica co do osoby trzeciej, statut warcki podaje podsędką, statut nieszawski wojewodę. Wojewodę (palatinus) przytaczają wydania tego statutu, zawarte w Voluminach legum³⁾ i w Bandtkiego, Jus Polonicum⁴⁾. Czy jednakże rzeczywiście tekst autentyczny statutu nieszawskiego zawierał tu wyrazy: palatinus, iudex czy też: iudex, subiudex, zachodzi pewna wątpliwość. Za przypuszczeniem, że właściwe postanowienie ustawy wspominało o sędzim i podsędku, przemawia kilka względów. Przedewszystkiem sam Bandtkie podaje odmiankę rękopisu B. III, który zawierał brzmienie: iudex, subiudex. Powtóre, statut nieszawski stanowi, że księgi ziemskie mają być chowane wedle przepisów statutu warckiego (a zatem sędzia, podsędek), jeżeliby zaś dalszy tekst tego statutu: wojewoda, sędzia, miał być prawidłowy, to należałoby się spodziewać, iż statut wyjaśni powód, dlaczego wprowadza zmianę osób, w szczególności dlaczego wprowadza wojewodę. Za tem przypuszczeniem przemawia dalej projekt korektury Taszyckiego, która zgodnie z statutem warckim wymienia sędziego, podsędką i pisarza (rozdział 138), a wreszcie i praktyka sądowa, która tym trzem urzędnikom powierzała klucze od ksiąg ziemskich. Jeżelibyśmy natomiast przyjęli, iż tekst rzeczywisty statutu nieszawskiego brzmi: palatinus, iudex, w takim razie statut ten wprowadzałby zmianę statutu warckiego. Podobnie i sejm piotrkowski z r. 1493. wymieniał także wojewodę, sędziego i pisarza⁵⁾. Sejm piotrkowski z r. 1538 powoływał w tym względzie dawne statuty i stanowił, że księgi mają być chowane pod trzema kluczami, nie wymieniał jednak odnośnych urzędników⁶⁾. Ponieważ bezpośrednio poprzednia ustawa, do tego przedmiotu się odnosząca, t. j. ustawa z r. 1493, wymieniała wojewodę, przeto zapewne i konstytucja z r. 1538 miała jego na myśli.

¹⁾ Volumus, quod praefatus liber colloquii generalis sive acta, sub clausura trium clavium amodo conservetur, quarum unam iudex, aliam subiudex, terciam vero notarius terrestris habeant et conservent, nec liceat uni sine aliis clausuram praedictam aperire. VL. I. 76. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, T. I, str. 316—317.

²⁾ Bandtkie, Jus Polonicum, str. 266.

³⁾ VL. I. 251.

⁴⁾ Str. 280.

⁵⁾ Bandtkie, Jus Polonicum, str. 330.

⁶⁾ VL. I. 534.

Zatwierdzenie praw Wielkopolski przez Kazimierza Jagiellończyka z r. 1488 postanowiło, że i w Wielkopolsce księgi ziemskie miały być przechowywane pod trzema kluczami, podobnie jak to było w ziemi krakowskiej¹⁾.

Jeżeli zatem co do ziem koronnych, istnieje pewna wątpliwość co do osób, dzierżących klucze od ksiąg, to ustawy, odnoszące się do ziem pruskich, są całkiem jasne. Powierzają one klucze od ksiąg wojewodzie, sędziemu i pisarzowi. Tak stanowiły konstytucje dla ziem pruskich z r. 1506 i 1511²⁾.

Wedle praktyki, przestrzeganej w połowie w. XVIII w ziemi bełzkiej, księgi ziemskie, a zatem i archiwum ziemskie, mogły być otwierane jedynie cztery razy do roku, t. j. w terminach leżenia ksiąg ziemskich, a mianowicie w poniedziałki po Trzech Królach (6. stycznia), po św. Wojciechu (23. kwietnia), po święcie narodzenia św. Jana Chrzciciela (24. czerwca), wreszcie po św. Jadwidze (15. października). Poza tymi czterema terminami do otwarcia ksiąg ziemskich potrzebne było osobne pozwolenie królewskie. Otwarcie ksiąg bez takiego zezwolenia było niedozwolone i karane³⁾.

Co do przechowywania ksiąg grodzkich, znajdujemy najpierw specjalny przepis dla ziem pruskich, w szczególności dla ksiąg grodzkich malborskich. Wedle ustawy z r. 1506 miały być one przechowywane pod czterema kluczami, starosty, ogółu szlachty, doktorów i miast⁴⁾. Statut Jana Olbrachta z r. 1493 postanowił, że księgi starosty generalnego wielkopolskie, mianowicie te, które zawierały wpisy, odnoszące się do dóbr ziemskich (*libri resignationum*) musiały być chowane pod dwoma kluczami, wojewody i kasztelana poznańskiego⁵⁾. Pominąwszy te dwa przepisy, obowiązywała zasada, że księgi grodzkie mają być chowane przez starostów i że do nich należy decyzja co do sposobu ich przechowywania. Jak już wspominaliśmy, księgi grodzkie były w dawniejszem zwłaszcza średnio-wieczu, uważane jako własność prywatna starostów, stąd po ich śmierci księgi te nie przechodziły na następców ich w urzędzie, ale na ich sukcesorów wedle prawa prywatnego. Dla osób, które potrzebowały tych ksiąg, korzystanie z nich było przez to znacznie utrudnione albo nawet wprost wykluczone. Aby temu zapobiedz, orzekła ustawa z r. 1496 co do ksiąg starościńskich w ogóle, a w szczególności co do ksiąg starościńskich wielkopolskich, że w razie zmiany starosty przez śmierć czy też ustąpienie z urzędu (*per cessum* aut *decessum*), księgi te nie mają być zabierane z miejsca, lecz mają być za poświadczeniem złożone na ratuszu w osobnych na to przeznaczonych skrzyniach, które mają być zamykane trzema klu-

¹⁾ *Bandtkie*, Jus Polonicum, str. 322.

²⁾ *Balzer*, Corpus, T. III. nr. 2 str. 3, nr. 79 str. 176.

³⁾ *Dąbkowski*, Kancelarje i księgi sądowe bełzkie, str. 128.

⁴⁾ *Balzer*, Corpus, T. III nr. 2 str. 3.

⁵⁾ *Bandtkie*, Jus Polonicum, str. 328—329.

czami: wojewody, sędziego ziemskiego i nowego starosty¹⁾. Ten przepis miał zastosowanie nie tylko na przyszłość, do wypadków, jakie mogły zająć po r. 1496, ale także do wszelkich wypadków wcześniejszych²⁾. W związku z tem nakazała ustawa w r. 1510 sukcesorom wszystkich dawniejszych starostów wydać znajdujące się w ich posiadaniu księgi grodzkie i złożyć je na ratuszu poznańskim pod karą 100 grzywien. Starosta natenczas urzędujący miał przeprowadzić w tym kierunku poszukiwania; w razie zaprzeczenia posiadania tych ksiąg, należało to udowodnić przysięgą³⁾. Korektura Taszyckiego z r. 1532 powtórzyła w dwóch rozdziałach 166 i 167 prawie dosłownie odnośne postanowienia ustawy z r. 1496.

Akta innych sądów, np. konfederackich, pozostawały zwykle w przechowaniu u pisarza odnośnych sądów⁴⁾.

Prawo litewskie zgadzało się co do sposobu chowania ksiąg zasadniczo z prawem polskim. Podobnie jak prawo polskie, wyróżniało ono księgi ziemskie, grodzkie i podkomorskie. Ziemskie miały być przechowywane w skrzyni mocnej za trzema zamkami, od których jeden klucz miał u siebie sędzia, drugi podśudek, trzeci pisarz. Nadto winni byli ci urzędnicy opieczętować skrzynię swemi pieczęciami. Otwarcie skrzyni wymagało tedy obecności wszystkich trzech urzędników. Pisarz sądowy, który jako urzędnik przysięgły, dawał rękojmię pewnego ich przechowania (wyrażano się, że te księgi są „przysięgą pisarza ostrzeżone“⁵⁾), przechowywał u siebie tylko akta roków ostatnich do roków najbliższych, a to celem przepisania ich na czysto, potem składał je do skrzyni zamkniętej na trzy zamki⁶⁾. Co do ksiąg grodzkich i podkomorskich⁷⁾, to ze względu na jednostkowy ustrój tych sądów, statut litewski nie krępował starosty ani podkomorzego żadnymi przepisami, pozostawiając to widocznie uznaniu owych urzędników, jaki sposób przechowania uznają za najwłaściwszy. Co do ksiąg grodzkich orzekał jedynie, również zgodnie z prawem koronnem, iż w razie śmierci starosty lub przeniesienia go na inny urząd, miały być te księgi oddane przez urzędników grodzkich jego następcy w urzędzie „przy wjachaniu jego na ten urząd“ wobec szlachty.

II. Rewizje ksiąg sądowych⁸⁾,

Rewizję wyznaczał dawniej król, potem sejm, sejmik, niekiedy

¹⁾ VL. I. 278—279.

²⁾ VL. I. 279.

³⁾ VL. I. 369. Balzer, Corpus, T. III. nr. 51 str. 110. Por. Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. I. Lwów 1910 str. 269.

⁴⁾ Uchwała sejmiku z r. 1673. AGZ. XXI nr. 313/13 str. 624.

⁵⁾ Statut III — rejestr, sir. 16.

⁶⁾ Statut III — IV. 13.

⁷⁾ Statut III — IX. 1.

⁸⁾ O rewizjach znajduje się ustęp w Balzera, Kancelarje i akta grodzkie w wieku XVIII. Lwów 1882 str. 49 i Sochaniewicza, Archiwum krajowe aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, Lwów 1912, str. 20—21.

także sądy skarbowe (fiskalne) odnośnych ziem¹⁾. Oczywiście sejm działał w tej sprawie na wniosek czynników partykularnych²⁾. A zatem ustanowienie rewizji należało do zakresu działania dwóch ciał ustawodawczych, centralnego, t. j. sejmu i partykularnego, t. j. sejmiku. Zachodzi tedy pytanie, jaka była pod tym względem różnica co do ich kompetencji. Różnica ta nie polegała na tem, iżby jedne wypadki rewizji należały do sejmu, inne zaś do sejmiku, była to różnica jedynie czasowa, chronologiczna. Początkowo jedynie sam sejm miał prawo wyznaczania rewizji, dopiero potem prawo to przeszło stopniowo na sejmiki. Zmiana ta dokonała się mniej więcej w połowie w. XVII. Oczywiście tedy w tym okresie znajdujemy wypadki, w których rewizję stanowił jeszcze sejm wedle zasady dawniejszej, a obok nich wypadki, w których to uprawnienie służy już sejmikom. Sejm oznacza np. rewizje w latach 1598, 1616, 1631, 1638, 1653, 1658, 1667³⁾, a sejmiki z lat 1645, 1651, 1653, 1654, 1658, 1665⁴⁾, zlecają swym posłom na sejm wysyłanym staranie o uzyskanie od sejmu rewizji. Same zaś sejmiki bez odwoływania się do sejmu, ustanawiają rewizorów w latach 1649, 1653, 1658, 1659, 1660, 1670, 1685, 1690, 1693, 1694, 1702, 1709, 1713, 1719, 1725, 1728, 1729, 1741⁵⁾. Powyższe zestawienie poucza nas, że ostatni wypadek, w którym rewizję wyznacza sejm, pochodzi z r. 1667, pierwszy zaś wypadek, w którym rewizję oznacza sejmik, pochodzi z r. 1649. W tym tedy okresie lat 20 od 1649 do 1667 praktyka była chwiejna, nawet w jednym i tym samym roku, jak np. w r. 1653, 1658 mógł rewizję powoływać sejm albo sejmik.

To przejście uprawnienia z sejmu na sejmik, odpowiada ogólnemu rozwojowi historycznemu, który coraz większy zakres uprawnień przydzielał sejmikowi z uszczupleniem praw sejmu. Rewizja aktów i kancelaryj sądowych była sprawą, która należała wedle swej treści do zakresu działania administracji sądowej. Słusznie tedy kompetencja w tej sprawie służyła dawniej królowi, ponieważ on był najwyższym sędzią. Do pewnego stopnia można uznać jako rzecz uzasadnioną także kompetencję w tej sprawie sejmów, ponieważ one również wykonywały wyższe sądownictwo. Z ustanowieniem jednakże trybunału sądowego, możnaby racjonalnie oczekiwać przekazania tych spraw temuż trybunałowi, co jednakże nie nastąpiło. Okoliczność, że te sprawy przypadły w dalszym rozwoju sej-

¹⁾ AGZ. XXII nr. 245/24. str. 620.

²⁾ VL. II. 1476—1477.

³⁾ VL. II. 1476—1477, III. 294, II. 690; III. 957, IV. 420, 551, 943—944.

⁴⁾ AGZ. XXI. nr. 34/36 str. 68, nr. 34/37 str. 68, nr. 47/48 str. 95, nr. 47/55 str. 95, nr. 69/31 str. 145, nr. 61/39 str. 119, nr. 71/43 str. 155, nr. 213/35 str. 408, nr. 144/52 str. 249.

⁵⁾ Tomaszewski, Materjały, I. nr. 72 str. 210, AGZ. XXI. nr. 64/7 str. 131, nr. 146/12 str. 262, nr. 159/16 str. 296, nr. 165/11 str. 313, nr. 274/11 str. 536, XXII. nr. 67/45 str. 182, nr. 84/11 str. 235, nr. 92/5 str. 262—263, nr. 172/14 str. 447, nr. 264/14 str. 658, nr. 264/54 str. 665, nr. 275/19 str. 695, nr. 283/9 str. 707, nr. 288/20 str. 714. *Castr. Betz.* T. 334 str. 1571—1572.

mikom, można uważać jako spaczenie rozwoju; wydęta do rozmiarów nadnaturalnych działalność sejmików ogarnęła i sprawy o rewizję aktów sądowych, jakkolwiek sejmiaki nie były organem wykonującym sądownictwo.

Zadanie, jakie mieli spełnić rewizorowie, mogło być bardzo rozmaite. Mogło tu chodzić o stwierdzenie stanu, w jakim się znajdowały księgi sądowe, zwłaszcza gdy te księgi uległy lub uledez mogły z jakichkolwiek powodów zniszczeniu, albo też nie były utrzymywane przez urzędników sądowych w należytych porządku¹⁾. Także samo uporządkowanie aktów „per annos et actus” przeprowadzali rewizorowie²⁾. Rewizorowie mieli zarządzić przeniesienie ksiąg w razie niebezpieczeństwa w miejsce bezpieczne, oni odbierali księgi złożone w depozyt albo od sukcesorów poprzednich urzędników³⁾, przyczem im zlecano obmyśleć wynagrodzenie dla pokładników⁴⁾. Byli wyznaczani dalej, gdy chodziło o zbudowanie sklepu, nabycie kamienicy na pomieszczenie ksiąg, napisanie skryptu, określającego warunki przechowania ksiąg, gdy to przechowanie było zlecone osobom trzecim⁵⁾.

Jeżeli chodziło o jakiekolwiek przeniesienie ksiąg z miejsca na miejsce, do funkcji rewizorów zaliczano także zregestrowanie ksiąg, odebranie ich od dotychczasowego i wręczenie nowemu opiekunowi, przyczem zarówno odebranie, jak i wręczenie odbywało się za kwitem. Także do przepisania ksiąg wyznaczano rewizorów, jak o tem jeszcze będzie mowa szczegółowiej. Rewizja mogła się odnosić do samych aktów, albo też tylko do samego lokalu, w którym one były pomieszczone, często jednak, jak to wynikało z samej natury rzeczy, obie te rewizje łączyły się ze sobą razem⁶⁾. Rewizja mogła również dotyczyć personalu kancelaryjnego, czy odpowiada on wymogom prawa, czy nie dopuszcza się jakich nadużyć urzędowych i czy zachowuje się odpowiednio⁷⁾.

Przeprowadzenie rewizji mogło być powierzone rozmaitym osobom, zwano je rewizorami albo komisarzami. Stosunkowo rzadko zdarzało się, że powierzano ją samym urzędnikom sądowym. Tak np. w r. 1670 powołano do rewizji ksiąg przemyskich sędziów przemyskiego i sanockiego⁸⁾. Prawidłowo powoływano do pełnienia tych funkcji osoby poza sądem stojące, i to urzędników. Niekiedy znowu ci pozasądowi rewizorowie mieli pełnić swe funkcje łącznie z urzędnikami sądowymi⁹⁾, względnie ich zastępcami, t. j. komor-

¹⁾ AGZ. XXI. nr. 34/36 str. 68.

²⁾ AGZ. XXII. nr. 293/6 str. 731.

³⁾ AGZ. XXII. nr. 64/7 str. 131.

⁴⁾ AGZ. XXII. nr. 275/19 str. 695.

⁵⁾ AGZ. XXII. nr. 172/14 str. 447.

⁶⁾ AGZ. XXI. nr. 71/13 str. 155.

⁷⁾ AGZ. XXII. nr. 64/12 str. 162.

⁸⁾ AGZ. XXI. nr. 274/11 str. 536.

⁹⁾ VL. IV. 943—944.

nikami, a nawet urzędnikami kancelaryjnymi¹⁾. Zazwyczaj pełnili je urzędnicy nie należący do stanu senatorskiego, w w. XVII—XVIII nie znajdujemy w naszych materiałach wypadku powierzenia rewizji np. wojewodzie, wyjątkowo tylko spotykamy w tej roli kasztelanów niższego stopnia (wedle uchwały sejmiku z r. 1660 kasztelan rozpierski, Adam ze Skrzyńca Dzierżek²⁾, a wedle uchwały sejmiku z r. 1728 kasztelan słoński Sebastian Charczewski³⁾). Z reguły urzędnicy średni i niżsi, starosta, podkomorzy, sędzia ziemski i grodzki, podsedek, pisarz sądowy ziemski i grodzki, komornik, dalej inni, jak podstarości, chorąży, miecznik, cześnik, skarbnik, podstoli, podczaszy, stolnik, łowczy, wojski, regent, instygator, i t. p. pełnią czynności rewizorskie. Tylko osoby świeckie, nie zaś duchownych powołuje się do rewizji. Taka praktyka wyrobiła się od czasu, kiedy rewizje były zjawiskiem bardzo częstym i niejako spopolitowanym; w czasach dawniejszych, w pierwszej połowie w. XVI, powoływano do tych czynności i duchownych, a to zarówno duchownych, jak i świeckich nawet z pośród najwyższych dostojników państwowych. Tak np. rewizję ksiąg ziemskich przemyskich w r. 1506 przeprowadzili biskup przemyski i podkanclerzy państwa Maciej, tudzież wojewoda generalny ruski Jan Tarnowski⁴⁾.

W praktyce późniejszej stosunkowo rzadko rewizorami wybierano zwykłą szlachtę, niepiastującą żadnych urzędów⁵⁾.

Jeżeli rewizję zarządzał sejm, mógł on oznaczyć jedynie liczbę rewizorów, pozostawiając ich imienne oznaczenie sejmikowi⁶⁾. Kontrola nad czynnościami rewizorów była dozwolona ogółowi szlachty. Sejmik z r. 1690 wyraża się: „A tej rewizji każdemu z pp. obywateli ziemii lwowskiej i żydaczowskiej na ten czas we Lwowie i Żydaczowie będącemu przypilnować i dojrzeć wolno będzie“⁷⁾.

Liczba rewizorów była rozmaita, oczywiście najmniej ich było dwóch, jak np. w rewizji wspomnianej z r. 1506. Było to dawniej możliwe, ponieważ liczba ksiąg była nieznaczną. Zazwyczaj liczba rewizorów była większa, 3, 4, 5, 6, 7, 8, co zależało od wielkości i doniosłości zadania, jakie mieli spełnić. Liczba tych rewizorów mogła być w razie potrzeby stosownie podniesiona. Jeżeli niektórzy z rewizorów zmarli lub przenieśli się na inny urząd, powoływano w ich miejsce innych⁸⁾. Prawdopodobnie także pewien wpływ wywierały tu względy skarbowe, ponieważ rewizorowie byli płatni. Zasadniczo wszyscy członkowie byli obowiązani się jawić, jeżeli ich było jedynie dwóch, nieobecność jednego z nich udaremniała za-

¹⁾ AGZ. XXII. nr. 283/9 str. 707.

²⁾ AGZ. XXI. nr. 159/16 str. 296. Por. także AGZ. XX. nr. 211/65 str. 453.

³⁾ AGZ. XXII. nr. 283/8 str. 706—707.

⁴⁾ AGZ. XIII. 7395.

⁵⁾ VL. IV. 420.

⁶⁾ VL. II. 1476—1477, III. 294.

⁷⁾ AGZ. XXII. nr. 84/11 str. 235.

⁸⁾ VL. III. 957.

pewne rewizję. Gdy liczba była wyższa, nieobecność 1, 2, a nawet 3, nie była przeszkodą w pełnieniu funkcji rewizyjnej (klauzula: *unius pluriumve absentia non obstante*). Niekiedy oznaczano z góry minimum liczby rewizorów (zwykle połowa), która musiała się jawić, inaczej rewizja nie mogła się odbyć¹⁾.

Miejsce rewizji było oczywiście wskazane już z góry celem rewizji, było niem prawidłowo miejsce odnośnego sądu. Czas odbycia rewizji był zwykle pozostawiony do woli i uznania samych rewizorów (*tempus opportunum per revisores captatum*), jednakże mógł być też z góry oznaczony rewizorom przez czynnik rewizję zarządzający²⁾. Czas trwania rewizji zależał oczywiście od zadania rewizorów i ich większej lub mniejszej pracowitości, z góry zatem nie bywał określany, zastrzegano jednak niekiedy, że rewizorowie nie mogą się rozjeżdżać, dopóki swego zadania nie spełnią³⁾.

Rewizja pociągała za sobą pewne, niekiedy dosyć znaczne, koszty, tem bardziej, iż rewizorowie otrzymywali stosowne wynagrodzenie (*salarium*)⁴⁾. Sejmik z r. 1730 wyznaczył rewizorowi Nowosielskiemu w nagrodę jego pracy 200 zł. pol.⁵⁾. Jeżeli liczba rewizorów była większa, koszty te wzrastały. Koszty rewizji ciążyły na gospodarce skarbowej ziemskiej, chociażby rewizję ustanawiał sejm (*revisores z sejmu, sumptus z sejmiku*)⁶⁾, obmyślenie też tych kosztów należało do zakresu działania sejmiku. Sejmik np. z r. 1677 wyznaczył na rewizję kwotę 100 złp.⁷⁾. Ubóstwo skarbu ziemskiego (*erarium terrae*), wywołane licznymi wojnami w. XVII, było powodem, że niejednokrotnie rewizorowie musieli długo czekać na honorarium za swą pracę; z powodu braku funduszy i znacznych kosztów rewizji odraczano ich wynagrodzenie z sejmiku na sejmik⁸⁾. Niekiedy znowu zdarzało się, iż rewizorowie wstrzymywali się z wykonaniem swego zadania, ponieważ wynagrodzenie dla nich uchwalone, nie zostało asygnowane⁹⁾. Jeżeli w rewizji brali udział urzędnicy sądowi, to im również należało się wynagrodzenie¹⁰⁾.

Po przeprowadzonej rewizji mieli rewizorowie zdać sprawę ze swoich czynności na sejmiku, ewentualnie przedłożyć odpowiednie wnioski¹¹⁾. Nie zawsze rewizorowie okazywali się skorymi do spełnienia czynności im powierzonych, niejednokrotnie trzeba było ich

¹⁾ AGZ. XXII. nr. 288/20 str. 714.

²⁾ AGZ. XXI. nr. 146/12 str. 262.

³⁾ AGZ. XXII. nr. 67/45 str. 182. VL. III. 294.

⁴⁾ AGZ. XXII. nr. 293/6 str. 731.

⁵⁾ AGZ. XXII. nr. 289/5 str. 716.

⁶⁾ AGZ. nr. 34/36 str. 68.

⁷⁾ AGZ. XXII. nr. 35/2 str. 89.

⁸⁾ AGZ. XXII. nr. 289/3 str. 715—716.

⁹⁾ Dąbkowski, Księgi sądowe halickie za czasów polskich, str. 14.

¹⁰⁾ AGZ. XXII. nr. 283/9 str. 707.

¹¹⁾ AGZ. XXII. nr. 264/14 str. 658.

do tego z osobna przynaglać, odwoływać się do ich uczuć obywatelskich i braterskich ¹⁾).

Od tych rewizyj, które możnaby nazwać zewnętrznymi, należy odróżnić rewizje niejako wewnętrzne albo domowe, jakie przeprowadzał każdy nowy kierownik kancelarii (regent, susceptant), obejmując swój urząd, a których celem było stwierdzenie stanu, w jakim znajdują się akta.

III. Przepisanie ksiąg sądowych.

Jeżeli księgi sądowe z jakichkolwiek powodów (głównie z powodu nadgnicia lub nadpalenia), groziły zniszczeniem, wtedy, aby je zachować od zupełnej zatury, i przywrócić do stanu pierwotnego (resarcire in integrum), zarządzano ich przepisanie. Zarządzano je pospolicie łącznie z rewizją ksiąg i powierzano przeprowadzenie przepisania rewizorom łącznie z urzędnikami odnośnego sądu. Niekiedy zastrzegano, że rewizorowie nie mogli się rozjeżdżać z miejsca swego zebrania, dopóki przepisanie ksiąg nie zostanie uskutecznione. Ksiąg przepisanych nie niszczone, lecz przechowywano je nadal dla ewentualnej kontroli (weryfikacji). Przepisanie było czynnością kosztowną, należało przepisać zwykle większą ilość ksiąg, samo przepisanie, ponieważ prawidłowo były to księgi nadpalone albo nadgniłe, było uciążliwe, a tem samem i kosztowniejsze. Księgi już przepisane należało porównać z dawniejszemi i stwierdzić ich zgodność, na znak czego, każda książka musiała być podpisana przez rewizorów. Koszty musiały być obmyślane przez sejmik, przed nim też miały być złożone rachunki. Uchwała co do przepisania zapadała na sejmiku, albo na sejmie, na prośbę posłów odnośnej ziemi, jednakże koszty ponosiła zawsze odnośna ziemia, z własnych swych dochodów (de proprio). Zazwyczaj przeznaczano na ten cel dochody z pewnych dóbr, które uległy egzekucji urzędowej. Jednakże te dochody wskutek udaremniania egzekucji, często były bardzo skromne. O ile ten dochód nie starczył, przeznaczano na ten cel retenta poborowe lub inne wreszcie źródła dochodu.

Posiadamy cały szereg uchwał sejmikowych, dotyczących przepisania ksiąg sądowych, przeważna jednak ich część, zapewne z powodu trudności przepisania i kosztów jego, nie doszła do skutku. Na tem miejscu zestawiamy te uchwały w jedną całość, przyczem oczywiście zestawiamy jedynie te postanowienia, w których jest wyraźnie mowa o przepisaniu ksiąg. I tak przepisanie ksiąg ziemskich lwowskich zarządziły ustawa sejmowa z r. 1653 ²⁾, uchwały sejmików z lat 1653 i 1658 (dwukrotnie) ³⁾, ustawa sejmowa z r. 1658 ⁴⁾,

¹⁾ AGZ. XXI. nr. 177/3 str. 332. Por. Dąbkowski, Księgi sądowe hali-
ckie, str. 18.

²⁾ VL. IV. 420.

³⁾ AGZ. XXI. nr. 67/2 str. 138—139, nr. 144/52 str. 249, nr. 146/12 str. 262.

⁴⁾ VL. IV. 551.

i uchwały sejmikowe z lat 1660 (dwukrotnie) i 1661 ¹⁾. Prawie równie częste były uchwały co do przepisania ksiąg ziemskich przemyskich. Przepisania tego dotyczą same uchwały sejmikowe, mianowicie z lat 1645, 1646, 1651, 1653, 1658 ¹⁾. Rzadsze były przepisy sejmików co do przepisania ksiąg grodzkich przemyskich z lat 1653, 1658 i 1660 ²⁾. Przepisanie ksiąg grodzkich i ziemskich sanockich zostało postanowione na sejmiku z r. 1685 ³⁾, a grodzkich i ziemskich żydaczowskich przez także uchwały w r. 1645 i 1658 ⁴⁾. Oprócz tego mamy jeszcze wiadomości o przepisaniu ksiąg ziemskich halickich z polecenia sejmu z r. 1616 ⁵⁾, ziemskich bełzkich również z polecenia sejmu z r. 1598 ⁶⁾, wreszcie ziemskich chełmskich i krasnostawskich przez sejm z r. 1638 ⁷⁾.

Powyższe przedstawienie poucza nas, że przepisanie zarządzano prawidłowo co do ksiąg ziemskich, o wiele rzadziej, co do ksiąg grodzkich. Okoliczność ta jest zarazem dowodem, że księgi grodzkie były znacznie lepiej konserwowane, aniżeli ziemskie.

Czy te liczne uchwały, zarządzające przepisanie ksiąg nadnieszczonych, zostały rzeczywiście wykonane, nie możemy stwierdzić na podstawie źródeł, jakimi rozporządzamy. Wśród ksiąg, jakie znajdują się obecnie w archiwum krajowym we Lwowie, brak jakichkolwiek ksiąg przepisanych, prawdopodobnym tedy jest wniosek, że tylko wyjątkowo zarządzane przepisanie przychodziło do skutku.

Powodem przewlekania tych spraw i ich jałowego wyniku były z jednej strony trudności pieniężne, z drugiej brak należytej egzekutywy. Jako dobitny przykład tych stosunków możemy przytoczyć sprawę przepisania ksiąg ziemskich lwowskich. Rozpoczęła się ona w r. 1653, a mimo upływu lat 8, jeszcze w r. 1661 nie postąpiła wcale naprzód. Sejm brzeski z r. 1653 nakazał przepisać te księgi „przez nawalność wody zrujnowane i popsowane“, koszty miał obmyśleć sejmik. Rzeczywiście też sejmik deputacki, odbyty w Wiszni 18. października 1653, przeznaczył na ten cel pieniądze poborowe, znajdujące się u poborcy i cześnika lwowskiego Sebastjana Kochanowskiego w kwocie 5000 złp. Miał on je wręczyć do rąk podsejdy i pisarza ziemskich lwowskich. Na wydatki niecierpiące zwłoki w sprawie przepisania ksiąg wyasygnował sejmik 520 złp. z czopowego. Wydobyć jednak pieniądze od cześnika Kochanowskiego było rzeczą bardzo trudną. Sąd ziemski lwowski, który w tej

¹⁾ AGZ. XXI. nr. 159/16 str. 296, nr. 165/11 str. 313, nr. 177/3 str. 332.

²⁾ AGZ. XX. nr. 223/49 str. 485, nr. 227/45 str. 497, XXI. nr. 144/52 str. 249, 69/31 str. 145, nr. 146/12 str. 262.

³⁾ AGZ. XXI. nr. 69/31 str. 145, nr. 144/52 str. 249, nr. 159/36 str. 300.

⁴⁾ AGZ. XXI. nr. 144/52 str. 249, nr. 146/12 str. 262.

⁵⁾ AGZ. XXI. nr. 34/37 str. 68, nr. 146/12 str. 262.

⁶⁾ VL. III. 294. Dąbkowski, Księgi sądowe halickie, str. 14.

⁷⁾ VL. II. 1476—1477. Dąbkowski, Kancelarje i księgi sądowe bełskie za czasów polskich, str. 126.

⁸⁾ VL. III. 957.

sprawie występował jako powód, musiał go pozywać aż do trybunału (w początkach r. 1658), gdzie też uzyskał wyrok pomyślny. Sąd grodzki lwowski przeprowadził egzekucję i wprowadził Marcina Widzowskiego, pisarza ziemskiego lwowskiego w posiadanie połowy dóbr Wyrowa i innych przynależnych. Ledwie jednak oddalili się urzędnicy grodzcy i pisarz ziemski, został pozostawiony przez nich zawiadowca wyrzucony przemocą z zajętych egzekucyjnie dóbr¹⁾. Sejmik wiszyński z 21. czerwca 1658 stwierdził, iż przepisanie (i rewizja) ksiąg ziemskich lwowskich „nie przysły do skutecznej egzekucji“ i zalecił starać się posłom, iżby to przepisanie do „efektu przyszło“. Zajmował się tą sprawą sejmik z 25. września 1658, na wypadek, jeżeliby dochody z dóbr poddanych egzekucji nie wystarczały na przepisanie, zalecił obmyśleć koszt odpowiedni na trybunale skarbowym. Sejm warszawski 1658 stwierdził również, iż przepisanie (i rewizja) ksiąg tych do skutku nie przysła i zlecił troskę o to wspomnianemu pisarzowi ziemskiemu lwowskiemu, Marcinowi Widzowskiemu. Sejmik wiszyński z 27. lipca 1660 narzekał znowuż, iż „księgi ziemskie lwowskie dla szczupłości kondycyej kilku poddanych przez exekucję wziętych przepisane być nie mogą“ i polecił rewizorom obmyśleć koszt potrzebny. I znowuż w laudum sejmiku z 13. września 1660 czytamy, iż ta funkcja „dotąd nie jest expedita“. Wreszcie i ostatnie laudum sejmikowe, znane nam w tej sprawie, z 11. sierpnia 1661 żali się, iż „przepisanie (i rewizja) ksiąg ziemskich lwowskich przez konstytucję i tak wiele ustaw naszych sejmikowych namówiona i naznaczona do efektu nie przysła“¹⁾.

IV. Kwerendy w księgach sądowych¹⁾.

Jest rzeczą znaną w nauce, że akta sądowe były dostępne każdemu, zasada ta była sformułowana w zdaniu: *acta publica nemini deneganda sunt*. Każdy mógł przeprowadzać w nich poszukiwania sam. Jeżeliby władze sądowe wzbraniały mu na to pozwolenia, mógł się odnieść do władz wyższych. Znamy trzy dokumenty, które wszystkie powołują mandat królewski z r. 1544 do sądu ziemskiego przemyskiego, aby Spytkowi z Tarnowa, kasztelanowi wojnickiemu i podskarbiemu koronnemu, otworzyć księgi ziemskie przemyskie¹⁾. Znany jest również mandat króla Zygmunta Augusta z r. 1561 do sądu ziemskiego sanockiego, którym tenże król polecił na żądanie braci Derśniaków, Stanisława, wojskiego samborskiego, Walentyna i Piotra, udzielić im wszystkie księgi ziemskie sanockie, dozwolić na przeprowadzenie w nich poszukiwań i na branie z nich potrzebnych wypisów¹⁾.

¹⁾ *Castr. Leop.* T. 406, str. 233—234, 238—247.

¹⁾ Cytaty por. wyżej.

¹⁾ O kwerendach wspomina *Balzer*, *Kancelarje i akta grodzkie w wieku XVIII*. str. 34.

¹⁾ *Castr. Prem.*, T. 23 str. 1.

²⁾ *Terr. Sanoc.* T. 1 str. 1068.

Dwa inne dokumenty, dotyczące tej kwestji, pochodzą z r. 1562 i 1563. W pierwszym polecił król sądowi ziemskiemu przemyskiemu, aby trzymał w pogotowiu akta ziemskie przemyskie, izby szlachta, która dla strzeżenia swych praw potrzebowała z nich pewnych odpisów na sejm zbliżający się, mogła z nich bez trudności te odpisy uzyskać¹⁾. Drugi skierowany był również do sądu ziemskiego przemyskiego w sprawie krajczego nadwornego Mikołaja Łaskiego, aby potrzebne mu dokumenty wydano w odpisach²⁾.

W praktyce urzędnicy kancelaryjni stawiali niejednokrotnie przeszkody kwerędom. Pod r. 1724 np. mamy wiadomość, iż regent ziemski halicki Mikołaj Sobolewski nie chciał otworzyć archiwum ziemskiego konwentowi OO. Dominikanów w Haliczu i dopuścić go do kwerendy w niem.³⁾. W r. 1776 susceptant grodzki żydaczowski Józef Wrzeszcz nie chciał dozwolić subdelegatowi grodzkiemu żydaczowskiemu Dominikowi Michałowi Nakielskiemu na przeprowadzenie kwerendy nawet w swej własnej przytomności, jako też swych urzędników kancelaryjnych⁴⁾.

W ustawodawstwie jednak starano się, aby te poszukiwania ile możności ułatwić. Sejmik np. z r. 1719 zarządził dlatego przeniesienie aktów ziemskich sanockich z zamku baligrodzkiego do zamku sanockiego, ponieważ tam było „przytrudniejsze requirrentibus dokumentów swych szukanie“⁵⁾.

Poszukiwania takie mogły być prowadzone przez urząd wspólnie ze stroną prywatną. Tak np. w r. 1666 przeprowadził jezuita Jan Horaim poszukiwania w aktach ziemskich lwowskich przy pomocy (assistentia et cooperatione) regenta kancelarji i komornika ziemskiego⁶⁾.

Na podstawie przeprowadzonego w ten sposób poszukiwania mógł urząd przedewszystkiem wydać odpis odnalezionego wpisu, co nazywano ekstraktem. Wedle polecenia królewskiego z r. 1554, udzielonego staroście przemyskiemu, odpisy takie powinny być całkiem ściśle i wierne. Powinny tedy zamieszczać także wszelkie poprawki i uzupełnienia tekstu, podane na marginesie⁷⁾. Jeżeli urząd wzbraniał się wydać taki ekstrakt, strona tem poszkodowana, mogła dochodzić sądownie na urzędzie swej szkody. Mógł też urząd wydać urzędowe poświadczenie, że kwerenda nie doprowadziła do rezultatu i to albo z tego powodu, ponieważ odnośnego wpisu w ogóle w księgach nie było, albo też ponieważ księgi z odnośnych lat zostały zniszczone. Kilka przykładów takich urzędowych poświadczeń o ujemnym wyniku przeprowadzonych poszukiwań, podają nam

¹⁾ Dod. 2.

²⁾ *Castr. Prem.* T. 285 str. 983.

³⁾ Dąbkowski, *Księgi sądowe polskie*, str. 17.

⁴⁾ Dąbkowski, *Z przeszłości ksiąg żydaczowskich*, str. 240.

⁵⁾ AGZ. XXII. nr. 264/54 str. 665

⁶⁾ *Castr. Leop.* T. 417 str. 1036—1037.

⁷⁾ Dod. 1.

źródła ¹⁾. Tak np. w r. 1690 przeprowadził urząd grodzki żydaczowski kwerendę co do dóbr Manaczyn w województwie wołyńskim w latach od r. 1653 do r. 1662 zarówno w aktach inscriptionum, jak i relationum ²⁾. Podobnie przeprowadził regent ziemski lwowski Aleksander Antoni Mściwujewski łącznie z plenipotentami wojewody kijowskiego, Józefa Potockiego, Ogonowskim i Sobolewskim w r. 1721 poszukiwania „quam diligentissime et attentissime“ w sprawie dóbr Załoziec w aktach ziemskich lwowskich z r. 1603, z wynikiem ujemnym z powodu zniszczenia ksiąg z tego czasu ¹⁾. Tenże sam regent i w tymże samym roku przeprowadził poszukiwania dla chorążyny latyczowskiej, Anny Szeptyckiej, w długim okresie czasu 1443 do 1540 ¹⁾.

Poszukiwania przez strony prywatne odbywały się pod nadzorem regenta względnie innych urzędników kancelaryjnych. Zarówno urzędnicy, jak i strony prywatne, przeprowadzając poszukiwania w aktach, powinny były szanować i nie niszczyć ksiąg. Jednakże zdarzało się niekiedy, że mniej skrupulatny regent albo też zajęty inną pracą nie zwracał należytej uwagi na poszukujących, a nawet wręczał im sam klucze od archiwum, aby sami mogli korzystać z aktów. Doprowadzało to niekiedy do pomieszczenia, zniszczenia aktów przez mniej sumienne strony, a nawet do kradzieży aktów.

Z dziejów ksiąg bełzkich znane są dwie takie sprawy. W r. 1669 głośną była sprawa byłego urzędnika kancelarii grodzkiej Andrzeja Ołtarzewskiego, który uzyskawszy pozwolenie na wstęp do archiwum, celem przeprowadzenia kwerendy, akta najzupełniej pomieszczał, a wezwania, aby z archiwum wyszedł, nie chciał usłuchać ¹⁾. W r. 1734 znowu całkiem analogiczne zarzuty ściągnęli na się bracia Siekierzyńscy ²⁾.

W jaki sposób były prowadzone takie poszukiwania? Można o nich powiedzieć, że były dosyć żmudne. Ustrój ksiąg sądowych był chronologiczny, wpisy w nich pomieszczano w miarę, jak po sobie czasowo następowały. Zasadniczy podział ksiąg na inskrypcje i relacje, nie był już więcej ze względu na treść aktów na dalsze podziały rozszczępiany. Jeżeli za tem data (actum) pewnego wpisu była znana poszukującemu, wyznaczenie jego nie przedstawiało trudności, inaczej jednak, jeżeli on tej daty nie znał. Należało wtedy przeszukać, karta za kartą, cały szereg ksiąg, niekiedy z dłuższego okresu czasu, co oczywiście było rzeczą uciążliwą. Były tylko pewne

¹⁾ Dąbkowski, Kancelarje i księgi sądowe bełzkie, str. 130.

²⁾ Dąbkowski, Z przeszłości ksiąg grodzkich i ziemskich żydaczowskich, str. 245.

¹⁾ *Castr. Leop. Fasc. cop. 25 nr. 839.*

¹⁾ *Castr. Leop. Fasc. cop. 25. nr. 877.*

¹⁾ Dąbkowski, Kancelarje i księgi sądowe bełzkie za czasów polskich, str. 105.

²⁾ *Tamże*, str. 113— 114.

ułatwienia w tych poszukiwaniach. I tak każdy wpis posiadał w księdze krótki nagłówek, grubemi literami wypisany, podający główną treść wpisu, wystarczało tedy w danym razie poprzestać na przeglądnięciu samych nagłówków. Powtórę, istniał zwyczaj, iż poszukujący zaznaczali swe kwerendy na początkowych, a częściej jeszcze na końcowych kartach niezapisanych księgi, z podaniem przedmiotu kwerendy i jej wyniku, tudzież ze swym podpisem. Niekiedy znowu zdarzało się, że sami palestranci umieszczali w księgach pewne wskazówki celem ułatwienia tych poszukiwań. Charakterystyczne pod tym względem są wskazówki, umieszczone w tomie grodzkim lwowskim 376, który w czasie napadu Szwedów w r. 1704 został zniszczony¹⁾. Palestranci, a zwłaszcza niejaki Temberski, zwracają uwagę przyszłych poszukujących, ażeby prowadzili swe poszukiwania w protokole²⁾, ponieważ odnośna indukta została zniszczona, a raczej jak się obrazowo wyrażają palestranci, została „pogrzebana i przez użębioną starość zjedzona“³⁾.

Indeksów takich, jakie posiada obecnie archiwum, za czasów polskich nie było, dzisiejsze pochodzą z czasów austriackich, sporządzone wkrótce po zajęciu Galicji. Istniały wprawdzie pewnego rodzaju repertorja, summarjusze, katalogi (summarii, cathalogi, series), jednakże nie jako urządzenie stałe, zależały one od dobrej woli i pilności odnośnego urzędnika kancelaryjnego. Są też one na ogół dosyć rzadkie, stosunkowo najczęściej znajdujemy je jeszcze w księgach grodzkich trembowelskich. Takie np. repertorium znajdujemy w tomie 126 aktów grodzkich żydaczowskich, obejmującym lata 1718—1720, zamieszczone jest ono na końcu tomu (str. 775—789) pod nazwą index transactionum ad protocollon relationum anni Domini 1718, obejmuje tylko pierwszą połowę roku 1718. Indeks ten zawiera dwie rubryki, pierwsza podaje actum, druga krótkie streszczenie wpisu, strona księgi nie jest powołana. Indeks ten sporządzony został współcześnie, t. j. w r. 1718 albo nieco później. Podaje on streszczenie wpisów tym porządkiem, w jakim następują one po sobie w księdze, a zatem nie alfabetycznym. W podobny sposób sporządzone są też indeksy współczesne do kilkunastu ksiąg grodzkich trembowelskich, pochodzących z wieku XVII i XVIII⁴⁾.

¹⁾ Por. *Sochawiewicz*, l. c. str. 20.

²⁾ *Castr. Leop.* T. 376 str. 235, 270, 415, 424, 544, 578, 672, 748, 925.

³⁾ Quae (sc. volumina) vetustas aeternae sepelivit cum memoria sua et dentata antiquitas consumpsit.

⁴⁾ Np. w tomie 151, obejmującym lata 1710—1712 podany jest na stronach 2337—2382 index contentarum in hoc libro transactionum, obejmuje on tylko część, co prawda, większą tomu od str. 1—1988. Tom 152 posiada indeks do całego tomu na str. 1399—1419, tom 153 na str. 1455—1477, tom 154 z r. 1715 na str. 1523—1547. Takie współczesne rejestry znajdujemy jeszcze w następujących księgach grodzkich trembowelskich: T. 29 str. 1039—1048, T. 30 str. 961—968, T. 31 str. 1169—1179, T. 32 str. 927—936, T. 34 str. 983—993, T. 35 str. 749—756, T. 41 str. 989—1007, T. 42 str. 1337—1374, T. 44 str. 1225 do 2243, T. 45 str. 849—858 (niekompletny), T. 46 str. 982—994, T. 47 str. 1197

Natomiast indeks, zawarty w tomie 4 ziemskim żydaczowskim, powołuje także strony odnośnych wpisów, przyczem podane są tam dwa indeksy, jeden na początku, wtóry w drugiej części tomu ¹⁾.

Konstytucja z r. 1764, która nakazała uporządkować akta sądowe ziemskie i grodzkie, postanowiła także, aby te akta „porządnie cum specificatione dat, od kogo, komu i na co służą, spisane były“ ²⁾. Nakazała tedy ta ustawa sporządzić sumaryusze do aktów sądowych, które, podobnie jak samo uporządkowanie ksiąg, mogły się przyczynić do ułatwienia poszukiwań. W archiwum lwowskim niema jednakże śladu, iżby to postanowienie było wykonane.

Natomiast istniały bardzo liczne stosunkowo sumarjusze aktów prywatne, sporządzone na podstawie ksiąg sądowych przez strony prywatne dla ich własnych potrzeb. Takie sumarjusze sporządzano zwykle tym porządkiem, jaki był podany w księgach, a więc chronologicznym, na podstawie takiego sumarjusza tedy łatwo było odnaleźć potrzebny dokument, ponieważ podawano prawidłowo jego actum. Taki np. sumarjusz z aktów ziemskich lwowskich posiadało kolegium OO. Jezuitów lwowskich, wspomina o nim dokument z r. 1666 ³⁾. Dla rodziny Krzeczkowskiich sporządzono taki inwentarz w Piotrkowie w r. 1670 ⁴⁾.

Wedle podań źródeł dwa głównie względy utrudniały kwerendy. Jednym była okoliczność, że zasada prywatnej własności na księgach, mianowicie starościńskich, nie została jeszcze zupełnie przełamana na korzyść zasady nowej, głoszącej, iż księgi sądowe są rzeczą publiczną. Wynikiem tego było, iż sukcesorowie prywatni zmarłego starosty, zabierali księgi z czasów jego urzędowania do swych siedzib prywatnych, względnie zabierał je ze sobą starosta, który przenosił się na inny urząd. Oczywiście poszukiwania w takich miejscach prywatnych były utrudnione, połączone z niewygoda podróży do takich miejsc, a ponadto od poszukujących pobierano znaczne bardzo opłaty, niekiedy zaś nawet poszukiwania były wprost niemożliwione ⁵⁾. Aby usunąć te nadużycia, wprowadziła ustawa z r. 1496 ⁶⁾ osobne przepisy co do sposobu przechowania ksiąg, na

do 1207, T. 107 str. 182—186 Analogiczny indeks posiada księga ziemska bełzka 28 z r. 1595 na str. 609—620 (series transactionum in hoc libro anni 1595 reperibilium). Streszczenie podane jest wedle nagłówek, indeks ten pochodzi z czasów późniejszych (może z w. XVII), auiżeli sama księga. Podobne indeksy znajdują się także w księgach *Terr. Bełz.* T. 51 str. 1051 do 1062, T. 59 z r. 1629 na str. 681—691.

¹⁾ Na str. 791—793.

²⁾ *VL.* VII. 407.

³⁾ *Castr. Leop.* T. 417 str. 1036—1037.

⁴⁾ *Castr. Leop.* T. 426 str. 3266—3283.

⁵⁾ ...Quoque eorum libri per successores capitaneorum in privata loca deferri, quibus subditi nostri inscriptiones et litteras nonnisi cum difficultatibus et nonnunquam grandi pretio coguntur extrahere, nonnunquam vero propter nimiam depactionem non obtinere, quod fit contra omnem iuris, iusticiae et aequitatis communis rationem. *VL.* I. 278.

⁶⁾ *VL.* I. 278—279.

wypadek śmierci względnie ustąpienia starosty, o których już była mowa, przepisy, które zostały też dosłownie przyjęte przez korekturę Taszyckiego (r. 166 i 167).

W wyższym jeszcze stopniu, aniżeli co do ksiąg starościńskich, utrzymywała się ta zasada co do ksiąg podkomorskich, które prawidłowo pozostawały w przechowaniu samego podkomorzego tak, iż niekiedy trzeba je było drogą sądową wydobywać od spadkobierców podkomorskich ¹⁾.

Drugą okolicznością, która znacznie utrudniała poszukiwania był nieporządek, jaki panował w pośród aktów, były one nieoprawne, porozrzucane. Dlatego ustawa z r. 1764 nakazała, aby wszystkie akta tak dawniejsze, jak i te, które przybędą po r. 1764, zarówno ziemskie, jak i grodzkie, były zarejestrowane, oprawione oraz sporządzone do nich sumariusze ²⁾.

Za czasów polskich obowiązywała zasada, iż ksiąg sądowych nie wolno było wynosić, względnie wypożyczać poza obręb archiwum. W wyjątkowych tylko wypadkach wolno je było na podstawie osobnego upoważnienia wynieść poza mury archiwum. Nowy rząd austriacki nie przestrzegał tak ściśle tej zasady. Osobom wysłanym z urzędu celem sporządzenia z aktów wyciągów i indeksów, należało na ich żądanie wydać księgi do użytku i do ich mieszkań za osobnym rewersem. Usprawiedliwiano to zarządzeniem tem, iż niejednokrotnie w samym archiwum z powodu zimna nie można było pracować. Sądy ziemskie i urzędy grodzkie, przyzwyczajone do dawnej pod tym względem praktyki polskiej, odmawiały niejednokrotnie tym wysłannikom urzędowym wypożyczenia ksiąg do domu. Tak np. postąpił urząd grodzki przemyski wobec Awedyka, wysłanego do Przemyśla, celem sporządzenia wyciągów. Dlatego najwyższy trybunał sądowy we Lwowie postanowieniem z d. 19. grudnia 1777 r. nakazał urzędowi grodzkiemu wypożyczać wysłancom urzędowym księgi sądowe do domu ³⁾.

V. Indeksy austriackie do ksiąg sądowych polskich.

Niedogodności kwerend w księgach sądowych polskich zdołał usunąć w znacznej części, jakkolwiek niezupełnie, dopiero nowy rząd austriacki przez wprowadzenie swych indeksów. Zgóry można powiedzieć, iż było to dzieło pomyślane i wykonane na wielką skalę, przedsięwzięcie w swoim rodzaju olbrzymie, zarówno ze względu na czas trwania tej pracy, liczbę zajętych urzędników i poniesione koszty. Poświęcić temu dziełu kilka słów, nie będzie ponad jego doniosłość. Do dziejów powstania tych indeksów brak w archiwum krajowym lwowskiem odpowiednich źródeł, należałoby ich szukać

¹⁾ Dąbkowski, Kancelarje i księgi sądowe bełzkie, str. 133.

²⁾ VL. VII. 407.

³⁾ Dod. 3.

w innych archiwach, dlatego na tem miejscu ograniczymy się jedynie do tego, o czem nas pouczyć może materiał, zawarty w naszym archiwum ¹⁾.

Potrzebę takich indeksów odczuwał rząd austriacki już wcześniej, w czasie, kiedy księgi poszczególnych sądów nie były jeszcze zwiezione do Lwowa. Najwyższy trybunał sądowy we Lwowie wysyłał niejednokrotnie do poszczególnych sądów swych urzędników, z poleceniem sporządzenia potrzebnych wyciągów względnie indeksów częściowych. Urzędnicy ci otrzymywali nawet upoważnienie do wypożyczania aktów do swych mieszkań.

Niezależnie od tego otrzymały poszczególne sądy grodzkie i ziemskie polecenie, aby sporządzono dokładne konsygnacje ksiąg, przy czem każda księga miała być opatrzona numerem bieżącym. Była to nowość bardzo pożądana, nieznana jednak urządzeniom kancelaryjnym polskim, za czasów polskich bowiem oznaczano księgi jedynie przez podanie ich rodzaju i lat, jakie obejmowały, względnie literami alfabetu, co nie było praktyczne. W ten sposób ponumerowane i spisane księgi miał urzędnik kancelaryjny przewieźć osobiście do trybunału sądowego we Lwowie. W sprawie tej znamy dwa pisma urzędowe sądów ziemskiego halickiego i grodzkiego trembowelskiego z d. 27. i 31. października 1783, które w dodatku umieszczamy ²⁾.

Po zwiezieniu aktów do Lwowa (w r. 1784) została rozpoczęta na szeroką skalę praca około sporządzenia indeksów, do jej przyspieszenia przyczyniły się dwa przynaglenia ze strony Stanów galicyjskich z lat 1785 i 1787. Pracę rozpoczęto w czerwcu 1787, przyjęto w tym celu cały szereg sił kancelaryjnych (150). Oczywiście pracownicy ci mieli jeszcze inne czynności do spełniania, np. liczbowanie ksiąg, przepisywanie kopij zniszczonych lub nieczytelnych, jednakże indeksowanie było ich zadaniem głównem. Nadzór nad wszystkimi pracownikami w tym kierunku sprawował niejaki Kownacki (circa acta antiqua munus collationationis conficientium indices gerens)³⁾. Praca trwała całych lat 13 do czerwca 1800 ⁴⁾, a koszty jej miały być olbrzymie ⁵⁾.

Indeksy w znaczeniu nowożytnym są albo osobowe albo rzeczowe. Tego wyróżnienia podówczas nie przeprowadzono. Indeksy

¹⁾ Kilka uwag o indeksach podali: *Kutrzeba*, Katalog krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, Kraków 1907 str. 116—117; *Sochaniewicz*, l. c. str. 33—34.

²⁾ *Dod.* 4 i 5.

³⁾ *Castr. Tremb.* T. 225 str. 846.

⁴⁾ W dawniejszych swych artykułach o archiwum krajowym lwowskiem podałem, idąc za *Tatomirem*, mylnie rok 1790 jako datę ukończenia tej pracy (por. *moje* Pokłosie, str. 61 i 68), co sprostował *Sochaniewicz*, l. c. str. 34.

⁵⁾ *Kutrzeba*, l. c. str. 117, uw. 2) podaje, iż rząd austriacki wydał na samo wynagrodzenie pracowników olbrzymią naówczas kwotę 472.000 złr., nie licząc kosztów papieru, oprawy, itp.

austryjackie opierają się na dawnych sumaryjskich polskich; są to krótkie streszczenia danego wpisu z podaniem osób działających i istotnej treści, z tą tylko różnicą i ulepszeniem w porównaniu z dawnymi polskimi sumaryjszami, iż w miejsce *actum* podawano teraz strony ksiąg. Są to tedy indeksy osobowo-rzeczowe.

Indeksy miały służyć celom praktycznym. Jakkolwiek bowiem ksiąg polskich więcej już nie prowadzono (po r. 1784), to jednak posiadały one przez dłuższy przeciąg czasu, jeszcze doniosłe znaczenie praktyczne w sprawach spadkowych np., a ponadto w sprawach legitymacyjnych szlacheckich. Indeksy zawierają trzy rubryki. Pierwsza (*nomina partium*) podaje imiona i nazwiska osób występujących w danym wpisie. Prawdłowo wciągnięto tu nie tylko nazwiska stron głównych działających, ale i ubocznie wzmiankowanych, jakkolwiek te ostatnie nie zawsze. Druga rubryka (*species documenti*) zawiera jak najkrócej sformułowaną treść wpisu, trzecia (*pagina prothocolli, inductae vel copiae*) podaje stronę odnośnego protokołu, indukty względnie fascykułu kopij.

Każdy indeks został oprawiony porządnie w skórę, miał wypisany na grzbiecie swój numer porządkowy, który zapisywano również na pierwszej karcie. Na tejże karcie podawano także numer protokołu i indukty (względnie fascykułu kopij), do których dany indeks się odnosił. Na tej pierwszej karcie wypisywano również nazwisko urzędnika, który dany indeks sporządził i datę jego sporządzenia.

Jako zasadę przyjęto, iż każda księga (fascykuł) powinna mieć swój indeks oddzielny. Jednakże zasada ta nie dała się dokładnie przeprowadzić. Często bardzo jeden indeks obejmuje dwa i więcej tomów, albo też odwrotnie do jednego tomu istnieją dwa lub więcej indeksów. Działo się to mianowicie wtedy, jeżeli jedna księga była tak obszerna, iż trzeba było indeks podzielić na dwa i trzy tomy wedle liter (np. tom I indeksu litery A—L, tom II M—Z, albo tom I litery A—I, tom II K—R, tom III S—Z.). Właściwie w tym wypadku istniał tylko jeden indeks, podzielony jednak na tomy, które oznaczano następującymi po sobie numerami.

Był jednak jeszcze inny powód tego zjawiska, iż jedna księga posiadała kilka indeksów. Jak wiadomo, system ksiąg sądowych polskich, był systemem podwójnym, wpisy zapisywano najpierw w skróceniu do protokołu, a potem uzupełnione w przepisane formuły przepisywano na czysto do indukty. Wskutek tego jednej księdze protokołu odpowiadało nieraz kilka ksiąg indukty. Np. protokołowi grodzkiemu halickiemu 366 z lat 1730—1734 odpowiadało pięć ksiąg indukty, a mianowicie: 231 z r. 1730, 232 z r. 1731, 233 z r. 1732, 234 z r. 1733, 235 z r. 1734. Ponieważ wpisy były te same w protokole, co w indukcji, przeto było rzeczą wskazaną, ażeby do protokołu i indukt był indeks wspólny, a ponieważ indukty ze względu na swe rozmiary (po półtora, dwa i przeszło dwa tysiące stron) miały po dwa i trzy indeksy (indukta grodzka halicka 231

indeksy 209, 210, 211, indukta 232 indeksy 212, 213, indukta 233 indeksy 214, 215, indukta 234 indeksy 216, 217, indukta 235 indeks 218), przeto w ten sposób do jednego protokołu halickiego 366, odnosiło się aż 10 indeksów 209—218.

W ten sposób do jednego tomu powoływano po 4, 5, 6, 7, 8, 9, a nawet 10 indeksów ¹⁾. Wynikiem tego jest dalej, iż liczba porządkowa indeksów nie biegnie równoległe z liczbą porządkową ksiąg, dalej, że dwa indeksy, odnoszące się do jednego tomu, są oznaczone cyframi niekiedy nawet bardzo od siebie odległymi ²⁾.

Dosyć rzadko zdarzało się, iż księga ziemską pewnego sądu miała swój indeks wśród ksiąg grodzkich. Np. do księgi ziemskiej żydaczowskiej 15 odnosił się indeks grodzki 151, a podobnie do ziemskiej trembowelskiej 7, indeks grodzki 267. Powodem była tu okoliczność, iż te księgi ziemskie (żydaczowska i trembowelska) należały do tej samej kategorii ksiąg i tego samego czasu (plenipotencje), co księgi grodzkie, do których odnosił się indeks wspólny.

Wreszcie należy zaznaczyć, iż nie wszystkie księgi sądowe polskie otrzymały indeksy. Nie zostały zindeksowane przedewszystkiem te księgi pomocnicze, które same posiadały charakter indeksu, np. *libri seu registra poenalia* ³⁾, ponadto niektóre fascykuly luźnych aktów, które w odróżnieniu od fascykulów zindeksowanych, znaczonych cyframi arabskimi, otrzymały numerację łacińską. Takich fascykulów jest w archiwum lwowskim 143 ⁴⁾ ⁵⁾.

Z powyższych wywodów wynika, iż cyfra indeksów nie pokrywa się z cyfrą aktów (ksiąg i fascykulów), jest ona od tej ostatniej cyfry znacznie niższa. Wedle najnowszych zestawień *Sochaniewicza* było w archiwum lwowskim w r. 1874 indeksów razem 6000 na 6944 ksiąg i 1358 fascykulów ⁶⁾, a zatem o 2302 mniej, niż aktów właściwych. Po wydaniu zaś w latach 1887 i 1897 aktów wraz z odnośnymi indeksami (indeksów wydano 1078) z dzisiejszej Galicji zachodniej Archiwum krajowemu w Krakowie, pozostało wedle tegoż autora tych indeksów w r. 1912 — 4922 na 5806 ksiąg i 947 fascykulów ⁷⁾, czyli, że ogólna liczba indeksów jest o 1831 niższa od ogólnej liczby aktów.

¹⁾ Np. do *Castr. Halic.* T. 378 indeksy 277—286, do *Castr. Halic.* T. 379 indeksy 287—296.

²⁾ Np. do *Castr. Busc.* T. 14 indeksy 29 i 38, do *Castr. Żydacz. fasc.* 44 indeksy 23 i 151.

³⁾ Np. *Libri poenalia* grodzkie buskie 79 i 79 a, *registra poenalia* ziemskie halickie 25.

⁴⁾ W szczególności nie posiadają indeksów fascykuly: Terr. Leop. I do XXII, *Castr. Leop.* I—XXXI, Terr. Prem. I—VIII, *Castr. Prem.* I—XXXII, Terr. Sanoc. I XIII, *Castr. Sanoc.* I—XVI, Terr. Halic. I—VII, Terr. Bełz. I—VI, *Castr. Bełz.* I—VIII.

⁵⁾ Daty powyższe oparte są na przygotowywanym przez autora szczegółowym inwentarzu aktów archiwum krajowego lwowskiego.

⁶⁾ L. c., tablica III str. 39.

⁷⁾ L. c., tablica IV str. 43.

Indeksy te były znacznem ułatwieniem dla prowadzących kwerendy. Nie potrzebowali oni bowiem, jak to było za czasów polskich, przeglądać kartę za kartą całych ksiąg, lecz wystarczyło przejrzeć indeksy pod literą tego nazwiska, o jakie chodziło. Jednakże to ułatwienie było tylko częściowe. Należało bowiem przejrzeć całą literę od początku do końca, gdyż w obrębie liter układ był nie alfabetyczny, lecz szedł porządkiem wpisów w księdze (chronologiczny). Nadto ponieważ każda mniej więcej księga posiada osobny indeks, trzeba przy poszukiwaniach dłuższego okresu czasu, aby przejrzeć po kilkadziesiąt i kilkaset indeksów.

Indeksy były nie tylko dziełem na wielką skalę pomyślanem, ale także w sposób wprost znakomity przeprowadzonym. Pomyłek prawie w nich niema. Tu i ówdzie znajduje się czasem jakaś myłka w odczytaniu nazwiska (zwłaszcza z wieków dawniejszych), w cyfrze stron albo też cyfra niewpisana; rzecz to w takiej olbrzymiej ilości aktów, zrozumiała i nieunikniona. To też nic dziwnego, że dzieło to wzbudzało u współczesnych ogólny podziw, okazywano je też znakomitszym gościom, którzy archiwum odwiedzali. Tak np. kiedy 16. grudnia 1854 r. arcyksiążę Karol Ludwik, którego życzliwość dla spraw polskich jest ogólnie znana, zwiedzał archiwum, i okazywano mu indeksy, wyjął on sam indeks grodzki buski 34, otworzył go pod literą I i zażądał wyjaśnienia co do związku indeksu z aktami. Ówczesny urząd archiwalny upamiętnił ten fakt zapiską na karcie pierwszej tego indeksu.

Zaznaczyć wreszcie należy, iż indeksy archiwum lwowskiego są unikatem w archiwach polskich w ogóle. Żadne inne archiwum polskie bowiem (nie mówiąc o prowincjonalnych, ale nawet stołeczne) nie posiada indeksów, obejmujących ogół ksiąg i tak jednolicie opracowanych. Archiwum krakowskie posiada wprawdzie indeksy takie same jak lwowskie, do tych aktów, które zostały mu ustąpione przez archiwum lwowskie, jednakże do tych ksiąg, które tworzą pierwotny i właściwy zręb archiwum krakowskiego, indeksy są albo bardzo fragmentaryczne, tylko do pewnych kategorii aktów i tylko z pewnych lat (np. co do ksiąg ziemskich i grodzkich krakowskich), albo też niema ich wcale, np. do aktów ziemskich proszowskich i książskich, do aktów żydowskich wojewodzińskich, skarbowych, do ksiąg sądowych prawa niemieckiego, wielkorządów krakowskich i innych¹⁾. Nawet tak bogate i rozwinięte archiwum, jak warszawskie, posiada wprawdzie dość liczne sumarjuszki i skróty do ksiąg grodzkich i ziemskich, jednakże one również są urywkowe i nie wykazują żadnej jednolitości²⁾.

¹⁾ Por. Kutrzeba, Katalog.

²⁾ Wierzbowski Teodor, Opis aktów przechowywanych w warszawskim archiwum głównem. T. II. Warszawa 1917.

D o d a t k i.

1. W Lublinie, 31. marca 1554.

Król Zygmunt August daje iuformację `staroście przemyskiemu Spytkowi Jordanowi z Zakliczyna, iż księgi grodzkie po śmierci poprzedniego starosty Piotra Kmity należy otworzyć i na żądanie wydawać z nich wierne ekstrakty.

Actum in castro Premisliensi, feria sexta proxima post dominicam Conductus Paschae, anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo quarto (6. kwietnia).

Oblatum mandatum sacrae regiae maiestatis seu informacionis, quid faciendum sit cum libris castrensibus Praemisliensibus, qui occlusi erant post mortem magnifici Petri Kmithae comitis in Vissnicze etc., cuius tenor sequitur est (sic) talis.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogiciae etc. dominus et haeres.

Magnifico Spithconi Jordan de Zakliczin, castellano Sandecensi, regni nostri thesaurario ac Premisliensi, Camionacensi capitaneo, sincere nobis dilecto, in absentia eius vicecapitaneo Premisliensi, gratiam regiam. Magnifice, sincere nobis dilecte. Quemadmodum scripsit nobis Sinceritas tua, ut illi informationem dare vellimus, quid illi cum actis castrensibus Premisliensibus post mortem olim magnifici Petri Kmitha, comitis in Vissnicze, palatini et capitanei Cracoviensis, regni nostri marsalci ac Szczepusiensis, Premisliensis, Colensisque capitanei obsignatis faciendum sit, eam Sinceritati tuae praesentibus informacionem damus, ut eos ipsos libros actorum castrensiu Premisliensiu iam exnunc aperiat et extracta ex eisdem libris omnibus, qui voluerint, quemadmodum in se continentur, extradat ita videlicet, ut omnia, quaecunque in marginibus actorum sive librorum eorundem annotata et alia vicia ibidem reperta fuerint, in extractis signa et vestigia appareant. Pro gratia nostra factururus non aliter. Datum Lublini, ultima die Marci anno Domini MDLIII, regni nostri XXV. Ex commissione sacrae regiae maiestatis propria.

Castr. Prem. T. 27 str. 225—226.

2. W Wilnie, 26. października 1562.

Król Zygmunt August nakazuje sądowi ziemskiemu przemyskiemu przygotować przed rozpoczęciem zwołanego sejmu akta ziemskie przemyskie, aby szlachta potrzebująca odpisów mogła z nich korzystać.

Oblata litterarum sacrae maiestatis regiae mandati ¹⁾ ad iudicium terrae Praemisliensis. Actum in castro Premisliensi, feria sexta post festum sancti Martini proxima, anno Domini 1562 (13/XI).

Oblatae sunt litterae sacrae regiae maiestatis mandati ¹⁾ ad officium praesens castrense Premisliense, quas litteras officium praesens cum ea, qua decet reverentia suscepit, eademque in acta praesentia actuari mandavit, cuius mandati tenor sequitur et est talis:

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. dominus et haeres.

Generosis iudici, subiudici et notario terrestribus Premisliensibus, fidelibus dilectis, gratiam nostram regiam. Generosi fideles dilecti. Declaratum est nobis, plerosque nobilium terrae Premisliensis indigere ex actis terrestribus Premisliensibus quaedam munimenta ad causas in conventu generali regni proxime celebrando necessaria. Quam ob rem mandamus Fidelitatibus vestris, ut ea ipsa acta habeant parata ad describenda ex eis munimenta necessaria praefata ante inceptionem conventus commemorati. Praeterea volumus, ut qui vestrum, notarius scilicet, nondum debitum iuramentum praestitisse dicitur, circa eam ipsam reposicionem librorum non expectato terminorum tempore coram aliquo castellanorum palatinatus Russiae iuret. Aliiter pro gratia nostra non facturi. Datum Vilnae, XXVI Octobris, anno Domini MDLXII, regni nostri XXXIII. Ad mandatum sacrae maiestatis regiae proprium.

Castr. Prem. T. 285 str. 547.

3. *We Lwowie, 19. grudnia 1777.*

Ces.-król. najwyższy trybunał sądowy królestw Galicji i Lodomerji poleca urzędowi grodzkiemu halickiemu, aby osobom, wysłanym celem sporządzenia z ksiąg i protokołów wyciągów, wypożyczać te księgi za rewersem do domu.

Actum in castro Haliciensi, feria tertia post festum Conversionis sancti Pauli apostoli proxima, videlicet die 27 mensis Januarii anno Domini 1778.

Generorus Gregorius Nanowski, viceregens actorum praesentium, obviando integritati sui obtulit a supremo tribunali Leopoliensi mandatum ad officium castrense Haliciense.

Caesareo-regium in regnis Galiciae et Lodomeriae supremum iustitiae tribunal officio castrensi Haliciensi hisce intimat.

Ex insinuato per Excellentissimum dominum apellationis praesidem comitem a Spork apud hocce supremum iustitiae tribunal sub praesentato 3-tia praesentis facto innotuisse, quod illa officia castrensia et iudicia terrestria, ad quae individua pro formandis ex libris archivorum extractibus et indicibus, iam exmissa habentur et signanter officium castrense Premisliense libros et prothocolla, quae ad extrahendum eo exmissus generosus Avedyk ad suam mansiōnem erga reversales sibi extradari petiit, eidem citra expressum mandatum tribunalis huius extradare recusaverit, quemadmodum

¹⁾ W tekście mylnie mandanti.

istud extractionis opus praesenti hiemis tempore in loco officii non calefacto, confici utique non potest, ideoque destinato extractori necessario ad locum suae habitationis, ne per hoc altissimum servitium caesareo-regium impediatur, extradari debent.

Hinc officio castrensi Haliciensi demandatur, ut individuo illi, quod pro conficiendis extractibus ad locum officii iam exmissum habetur, libros et prothocola, quae pro continuando suo labore ex archivo officii sibi extradari petierit, sine omni tergiversatione toties, quoties erga reversales ad eiusdem mansionem extradare non recuset. Datum Leopoli, die 19-na Decembris 1777-mo anno. Comes Anton a Brunsvik. Ex consilio supremi iustitiae tribunalis. Michael Wierzeyski, secretarius manu propria.

Castr. Halic. Fasc. 309 nr. 59.

4. W Haliczu, 27. października 1783.

Sąd ziemski halicki poleca regentowi ziemskiemu halickiemu Antoniemu Golejowskiemu, aby stosownie do nakazu najwyższego trybunału opatrzył księgi ziemskie halickie bieżącymi numerami, sporządził ich konsygnację i sam odwiózł te księgi do Lwowa do najwyższego trybunału.

Actum in positione actorum terrestrium Haliciensium, feria quinta post festum Omnium Sanctorum proxima, id est die 6 mensis Novembris anno Domini 1783.

Ministerialis regni generalis providus Basilius Mikulski de bonis praesentis oppidi Halicz, authenticatus iuratus, se mandatum infrascriptum a iudicio praesenti terrestri Haliciensis editum, tenoris sequentis:

Caesareo-regium in regnis Galiciae et Lodomeriae iudicium terrestre Haliciense magnifico Antonio Golejowski, regenti terrestri Haliciensis hisce intimat, vigore mandati supremi iustitiae tribunalis, praesentibus in copia adnexi¹⁾, eidem magnifico Antonio Golejowski, regenti terrestri Haliciensis, hisce notum facere, ut iuxta praescriptum praemissi mandati consignationem actorum terrestrium conficere, in eadem consignatione libros numeris distinguere et eiusmodi archiva in praesentia sui ad regium tribunal promovere curet, quod eidem pro statu notitiae et directionis insinuari. Datum Haliciae, sub sessione iudiciaria die 27. Octobris 1783 anno. Jacobus Gurski, caesareo-regius consiliarius et iudex terrestris Haliciensis, Robertus Antonius Łukawski, subiudex terrestris Haliciensis, manu mea. Josephus Joachimus de Hołowczyn Rafałowski, terrestris Haliciensis primarius(?) notarius manu propria. Ignatius Starzyński, notarius terrestris Haliciensis manu propria.

In bonis villae Hryniowce, a loco iurisdictionis Haliciensis quator miliaribus distant, curiaque citati ibidem sita, die 4-ta mensis Novembris anno currenti tradendo posuisse et reliquisse, de quo praesens eiusdem ministerialis fidelis relatio.

Terr. Halic. fasc. cop. 109 nr. 744.

5. W Trembowli, 31. października 1783.

Sąd grodzki trembowelski zleca Antoniemu Oczosalskiemu, Adamowi i Franciszkowi Kaznowskiemu, aby sporządzili konsygnację aktów znajdujących się w archiwum tudzież, aby przenieśli do registratury inductę dekretów.

Actum in castro Trembovliensi, sabbatho post festum Sanctorum Omnium proximo, id est die octava mensis Novembris anno Domini 1783-tio.

Mandatorum binorum ab officio praesenti castrensi Trembovliensi pleno contra generosos Antonium Oczosalski, Adamum et Franciscum Kaznowskie, tam in tuitu conficiendae consignationis actorum in archivo existentium, quam comportationis ad registraturam inductorum officii decretorum, sub sessione iudiciaria die 31 Octobris currenti 1783 anno emanatorum et per ministerialem Antonium Kaczański de oppido Trembowla, authenticatum iuratum, ad manus ipsorum die hodierna traditorum recognita relatio, prout uberiores copiae sub signo seorsivae binae.

Cast Tremb. T. 300 str. 225.

Prolongata umowna i ustawowa.

Napisał

Karol Granowski

Radca wyższego sądu krajowego.

I.

Czas określa kolejne następowanie faktów po sobie, sukcesję zawartą we wszystkim co się dzieje, która jest podstawą naszego myślenia dla wszelkiego „kiedy“. Czy czas jest tylko wytworem naszego ducha, czy też czemś mającem realną podstawę w świecie rzeczywistym, w tem różnią się zapatrywania Kanta i Hegla. Wiemy, że nasze wrażenia polegają na różnaitości zjawisk równoczesnych i po sobie następujących i stąd czerpiemy abstrakcyjne pojęcia czasu i przestrzeni. Ale, że nie możemy sobie nic wyobrazić bez czasu i przestrzeni, polega nie na tem, ażeby one były tylko tworem naszej wyobraźni, lecz wedle nauki Hegla na tem, że nasze wyobrażenia są w zupełności zawisłe od tego co nam świat podaje. Wprawdzie myślenie nasze może przytem coś dodać lub ująć, ale nie jest w stanie zmienić całej istoty naszych spostrzeżeń. Człowiek nie jest czemś coby istniało poza światem, lecz jest częstką świata,

¹⁾ Kopii tego mandatu brak jednak przy tymże akcie.

kółkiem w olbrzymiej maszynierji, która musi być w swej całości zgodna z najdrobniejszymi swemi częstkami i dlatego ludzkie wyobrażenia muszą być w zgodności ze światem rzeczywistym. Niewątpliwie źródłem ich w świecie realnym jest coś, czego dokładnie nie znamy, ale to nie wyklucza zgodności naszych wyobrażeń z rzeczywistością, taksamo jak różnica między obrazem a matrycą nie wyklucza ich zgodności między sobą. Praktyczny prawnik musi wychodzić z założenia, że nasze wyobrażenia o czasie i przestrzeni odpowiadają realnemu ich źródłu w świecie rzeczywistym. Z tego stanowiska mówimy, że czas jest elementem, w którym się wszystko odbywa, przedstawiamy go sobie jako bezgranicznie przebiegającą linię i dzielimy go na części zgodnie z naukami przyrodniczymi wedle obrotów osi ziemskiej. Rzymianie wyobrażali sobie czas jako coś ruchomego i mówili *dies cedit* t. j. czas opuszcza pewien punkt przestrzeni, a po odbyciu jej przechodzi na inny punkt t. j. *dies venit*.

W życiu prawnym występuje czas bądź jako termin (*dies*, *Zeitpunkt*) t. j. stała jednostka czasu, w którym prawo powstaje, zmienia się lub gaśnie, bądź jako czasokres (*perjod* czasu, *dilatatio*, *Frist*), wewnątrz którego czynności prawne z pewnymi skutkami mają być wykonane. W praktyce różnicy w tej terminologii się nie przestrzega np. mówi się o terminie 3 tygodniowym.

Każdy akt prawny i każdy jego skutek następuje w czasie i dlatego potrzebuje czasowego oznaczenia. Jeżeli ktoś chce wywołać skutek prawny, ale co do czasu jego powstania mieć zupełnie wolną rękę, wówczas niema w ogóle wiążącej woli. Słusznie mówi Enneccerus, że wywołanie skutku prawnego nie da się pomyśleć, jeśli jest nieoznaczone, kiedy on ma nastąpić. Jeżeli strony przy zawarciu stosunku prawnego postanawiają, że akt prawny ma się stać skutecznym nie zaraz, lecz dopiero po upływie pewnego czasu, mówimy jak wiadomo o terminie początkowym (*dies a quo*). W braku tegoż, ustawa przyjmuje, że zamierzony był skutek natychmiastowy (§ 904 u. c.). Także ustawa może ustanowić *diem a quo* (np. § 685 u. c.), *tosamo sędzia* (§ 904 u. c.). Ustanowienie terminu jest postanowieniem ubocznym (*marg. do § 897 u. c.*), to jest takim, które nie należy do istoty aktu, lecz zawiera coś nieistotnego, nie pozostającego z nim w tak ścisłym związku, że się jedno bez drugiego nie da pomyśleć. Ale z tego nie wynika, aby to postanowienie uboczne musiało być odrębnem oświadczeniem woli, t. j. aby musiały istnieć dwa oświadczenia obok siebie. Przeciwnie jest ono tylko kwalifikacją oświadczenia woli, do którego jest dodane i stanowi z niem jednolitą całość.

Spornem jest, kiedy powstaje prawo ograniczone terminem *a quo* t. j. kiedy *dies cedit*. Nowsza nauka prawa austr. (Till I. § 87) stoi na stanowisku, że takie prawo powstaje natychmiast a tylko jego wykonanie jest odłożone aż do nadejścia terminu. Na tem też stanowisku stoją rozporządzenia moratoryjne mówiąc w § 1.

o pretensjach powstałych przed 1/8 1914, a zapadających po tym czasie. Zapatrywanie to jest słuszne co do wiarygodności, podczas gdy terminowe prawa rzeczowe, spadkowe i inne prawa bezwzględne powstają dopiero z terminem. Przedtem są one tak samo jak prawa warunkowe tylko ekspektatywą, uprawnieniem oczekiwaniem. Kto mówi, że ma być właścicielem od 1-go przyszłego miesiąca, nie mówi, że ma być właścicielem zaraz. Inaczej ma się rzecz z pretensjami. Pretensja terminowa powstaje natychmiast, a tylko jej wykonanie jest zawieszone (*praesens obligatio cuius solutio in diem dilata est*). Logicznie słusznem jest niewątpliwie zapatrywanie, że prawo ograniczone terminem początkowym nie powstaje natychmiast, gdyż zobowiązujący się nie jest dłużny, nim dzień nadejdzie (*ex die incipit obligatio*). Ale w zwykłym życiu uważa się go już za dłużnika a pretensję za już powstałą; nazwy te ustaliły się, więc należy się do nich stosować tembardziej, że różnica między pretensją przyszłą, której powstanie jest niewątpliwe, a pretensją już powstałą może łatwo prowadzić na bezdroża.

Gdy nadszedł ustanowiony *dies a quo*, t. j. czas wykonania świadczenia, pretensja zapada t. j. staje się płatną (*ist fallig, dies venit*), co znaczy, że wierzyciel nie potrzebuje na świadczenie czekać. Ustawa cywilna używa wyrazów *Erfüllungszeit, Zahlungsfrist, Zahlungsstag, Verbindlichkeit die Schuld zu zahlen* (§§ 902—904. 1334. 1417) jako identyczne, rozumiejąc przez nie dzień zapadłości. Gdy mimo zapadłości pretensji świadczenie nie nastąpiło, modyfikuje się ona w pretensję zaskarżalną (*actio nata*), przez co nauka rozumie prawną możność jej zaskarżenia. Między swem powstaniem a zgaśnięciem pretensja istnieje i jako realna egzystencja może przechodzić rozmaite fazy bytu, a więc ulegać zmianie. Zmianą jest pojęciowo inne ukształtowanie czegoś bez utraty egzystencji. W tem znaczeniu nie jest zmianą nowacja, wskutek której poprzednia pretensja ustaje, tak, że następuje już przemiana. Natomiast zmianą są postanowienia co do czasu, miejsca, sposobu wykonania i t. d. Ustawa cywilna w § 1379 nazywa taką zmianę pretensji bez utraty jej egzystencji „*Abänderung*“ w odróżnieniu do przemiany „*Umänderung*“. Byłoby wskazane także w polskim języku przestrzegać różnicy w tej terminologii. Chociaż zmiana czasu świadczenia wedle § 1379 u. c. jest częściową zmianą treści pretensji bez wywołania nowacji, to mimo to możliwą jest nowacja, choć tylko czas świadczenia jest zmieniony, a zresztą wszystkie postanowienia pozostały w mocy. Wedle § 1375 u. c. strony mogą modyfikować swoje prawa zupełnie wedle swej woli, co wynika z charakteru praw prywatnych jakoteż uprawnienia stron do autonomicznego urządzania stosunków między sobą aż do granicy zakreślonej względami *iuris publici*. Wskutek tego prawa swobodnego kształtowania stosunków prawnych możliwą jest także taka modyfikacja pretensji, że strony w miejsce dawnej chcą postawić nową pretensję choć ona co do istoty nie jest zmienioną (t. z. powtórzenie kontraktu).

W szczególności może być wolą stron, aby poprzedni stosunek obligatoryjny nie był już miarodajny, choć przytem nie chcą zmienić samej treści poprzedniego kontraktu np. dano tylko nowych ręcycieli lub ustanowiono tylko inny czas zapłaty i t. p. Oczywiście w razie wątpliwości domniemaną będzie wola stron bez nowacji (§ 1379 u. c.).

Czas jako coś realnego może być zmieniony, można go skrócić lub przedłużyć czyli prolongować. Prolongata w obszerniejszem znaczeniu jestto każde dodatkowe przedłużenie czasu poza granicę pierwotnie oznaczoną. Jeśli prolongata odnosi się do stałego terminu (dies, Zeitpunkt), mówimy o przesunięciu go; jeśli się odnosi do okresu czasu (dilatio, Frist), mówimy o przedłużeniu okresu czasu.

Zmiana zobowiązania co do czasu jest, jakto wynika z wyrażonego brzmienia § 1379 u. c., postanowieniem ubocznem, a zatem nie należącym do istoty stosunku prawnego. Ale postanowienie uboczne w tym razie jest odmiennem od takiegoż postanowienia przy samem zdziałaniu aktu prawnego, gdzie ono nie jest odrębnem oświadczeniem woli, lecz tylko jego kwalifikacją i stanowi z niem razem jednolitą całość. Natomiast przy zmianie pierwotnego czasu świadczenia, który był ustanowiony (bądź wolą stron bądź z mocy ustawy), istnieje już drugie odrębne, samodzielne oświadczenie woli. I właśnie to dodatkowe uboczne postanowienie, przesuwające pierwotny czas świadczenia, jest prolongatą w technicznem tego słowa znaczeniu (Stundung)*).

Ponieważ pretensja zapada (dies venit) z nadejściem terminu, przeto logicznie przesunięcie terminu jest przesunięciem zapadłości. Ale zasada w ten sposób postawiona dała w praktyce zupełnie niezadowolniające rezultaty. Z dniem zapadłości łączy ustawa w wielu wypadkach skutki prawne np. przy kompensacie, retencji, zadawnieniu i t. d. Czy wierzyciel, który udzielił dłużnikowi prolongaty w uwzględnieniu jego przykrego położenia, pozbawia się przez to możliwości kompensaty swojej pretensji aż do nadejścia prologowanego terminu? Lub czy ma dlatego utracić umowne odsetki zwłoki? Byłoby to niesłuszne. Już w prawie rzymskiem uznawano, że aliud est diem obligacionis non venisse, aliud humanitatis gratia tempus indulgeri solutionis. Mimo to ani nauka pandektów ani w ślad za

*) Wyraz prolongata przyjął się w polskim języku i oznacza (wedle Lindego) tyle co przedłużenie, odwłoka, odroczenie. Jeśli chodzi o przestrzeganie czystości języka, bezwątpienia nie powinno się używać tego wyrazu, skoro mamy inne czysto polskie słowa, które oddają bardzo dobrze to samo znaczenie. I tak trafnie mówimy o odroczeniu lub odłożeniu terminu, albo na inny termin lub czas. Prawnicy Królestwa Polskiego mówią o zawieszeniu terminów. W dawnej Polsce używano także wyrazów limi-towanie i suspendowanie zwłaszcza w odniesieniu do sejmów. W prawniczym słownictwie w Galicji używamy słowa prolongata jako terminum technicum w powyższem znaczeniu. Schauer w objaśnieniach do ord. egż używa wyrazu Stundung w znaczeniu o wiele obszerniejszem, o czem później będzie mowa.

nią nauka prawa cywilnego niemieckiego nie zajmuje się bliżej badaniem istoty i natury prawnej prolongaty ani uzasadnienia różnicy, jaka zachodzi ze stanowiska prawa między powyższemi wypadkami. Ta luka w teorji daje się dotkliwie odczuwać w praktyce, zwłaszcza że na prolongacie opiera się kredyt, który w istocie swej jest odłożeniem świadczenia jednej strony na czas późniejszy. Przy olbrzymim dziś rozwoju gospodarstwa społecznego nauka ekonomji przypisuje kredytowi silny wpływ na ukształtowanie się życia gospodarczego. W czasie wydania ustawy cywilnej kredyt był słabo rozwinięty, więc ustawa opierająca się na fundamentach prawa rzymskiego mogła na równi z niemi ograniczyć się do unormowania typowych prymitywnych form kredytu t. j. pożyczki i kupna na kredyt. To też jest zrozumiałe, że w ustawie cywilnej znajdujemy tylko lapidarne wzmianki o prolongacie (np. § 1379, 666 u. c.). Ale dziwne jest, że nowsze ustawodawstwo austriackie i niemieckie nie zajmuje się unormowaniem tak ważnej instytucji prawnej jaką jest prolongata. Art. 49 i 333 k. handl. nie dają nam żadnych podstaw do poznania jej natury i skutków, zaś udzielenie terminu dodatkowego z art. 356 k. h. nie jest identyczne z prolongatą. Również ustawa wekslowa nie zawiera o prolongacie bliższych przepisów, choć właśnie weksle prolongacyjne należą zwłaszcza u nas do zjawisk codziennego życia. W ordynacji egzek. wyraz *Stundung* oznacza tak prolongatę pretensji (§ 40 o. e. *Forderungsstundung*) jak i odroczenie egzekucji (§ 36/3 o. e. *Exekutionsstundung*), ale ustawa nie daje wskazówek co do jej prawnej natury. Jeszcze gorzej ma się rzecz w ustawie niemieckiej, która, idąc za nauką pandektów Windscheida, odróżnia wypadek (§ 271/2), że w razie ustanowienia pierwotnego terminu wierzyciel nie może żądać świadczenia przed terminem, od wypadku (§ 202), że w razie prolongaty (*Stundung*) dłużnik jest uprawniony czasowo odmówić świadczenia. Doprowadziło to w praktyce (o czem niżej) do zupełnie błędnych konkluzji.

Przyczyna niedomagania ustawowych przepisów na tem polu leży w tem, że nauka prawa austriackiego i niemieckiego uważa zgodnie z nauką pandektów prolongatę za identyczną z rzymskim *pactum de non petendo intra tempus* t. j. zrzeczeniem się możliwości czasowego dochodzenia wierzytelności (Windscheid § 96, Dernburg II § 65, Unger II str. 499, Till I str. 302). Wypada zatem poświęcić kilka słów tej instytucji.

Prawo rzymskie nie znało zrzeczenia się w rozumieniu dzisiejszego prawa (§ 1444 u. c.) jako oświadczenia wierzyciela, że zrzeka się pretensji, a dłużnik to oświadczenie przyjmuje. W Rzymie zrzeczenie się prawa odbywało się zwykle we formie *acceptilatio*, soennego aktu. Dłużnik pytał wierzyciela: *quod ego tibi promisi habesne acceptum?* na co wierzyciel odpowiadał: *habeo*. *Acceptilatio* niweczyła zobowiązanie tak, że nie trzeba było badać bliżej przyczyny zgaśnięcia, podobnie jak się u nas ma rzecz przy kwitach

i przy zrzeczeniu się w myśl § 394 p. c. Ponieważ acceptilatio jako akt formalny nie odpowiadała potrzebom obrotu, używano w jej miejsce pactum de non petendo niewymagającego żadnych form. Umową tą obowiązywał się wierzyciel nie dochodzić pretensji a jeśli to uczynił, dłużnik miał przeciw skardze ekscepję techniczną tą kiejże nazwy. Pactum de non petendo było perpetuum albo temporale wedle tego, czy obowiązywało wierzyciela trwale czy na pewien czas. Ponieważ wierzyciel zrzekął się tylko dochodzenia pretensji, przeto właściwie istniała ona nadal jako obligatio naturalis. Ale jak wogóle ius civile spadło do znaczenia formy, tak też po zawarciu pacti de non petendo uważano pretensję jako inanis, quasi nulla, tak, że nawet można było żądać zwrotu świadczenia uiszczonego przez pomyłkę. Analogicznie używano pactum de non petendo intra tempus jako formy prolongaty terminu świadczenia, przez co pretensja w rzeczywistości traciła czasowo swoją skuteczność (Windscheid § 357), to jest: czas zapadłości był przesunięty. Natomiast nie znali Rzymianie materialnej prolongaty (§ 1379 u. c.) już dlatego, że rzymska obligatio była w przeciwieństwie do naszej tworem niezmiennym, któremu akt prawo tworzący nadawał trwałą normę, i do której też skarga musiała się stosować, podczas gdy nasze zobowiązanie jest ruchliwe i zdadne do ciągłej modyfikacji. Kwestja ta nabiera tem większego znaczenia, że także sama usiawa odracza czas świadczenia ze względów hygienicznych, religijnych i socjalno politycznych wtedy, gdy ono przypada na święto (§ 903 u. c. wedle III noweli, art. 329 k. h. i art. 92 u. w.). Sprawa ta stała się aktualną szczególnie w dziedzinie prawa handlowego i wekslowego. Praktyka choć niejednolita trzymała się na ogół reguły, że w razie uwidocznienia prolongaty na wekslu dzień zapadłości nie był przesunięty ani zadawnienie przerwane (Canstein, Wechselrecht S. 382, Krall N. 116). Jeśli jednak wystawiono nowy weksel (prolongacyjny), dzień w nim oznaczony był dniem zapadłości. Nowsza nauka prawa wekslowego w Niemczech (Goldschmidt, Staub) uznając potrzebę stałej terminologii nazywa dniem zapadłości dzień zapłaty oznaczony na wekslu, zaś dniem płatności dzień, w którym obowiązek zapłaty rzeczywiście powstaje. Naturalnie z reguły dzień zapadłości jest dniem płatności. Ale wyjątkowo w dwu wypadkach jest inaczej. Mianowicie wskutek święta i wskutek prolongaty następuje przesunięcie dnia zapłaty poza dzień zapadłości. Przytem odróżnia się, czy wystawiono nowy weksel (prolongacyjny), czy też prolongata była ustna lub umieszczona we formie zapisku na dotychczasowym wekslu. W pierwszym razie uważa się, że nastąpiło także przesunięcie dnia zapadłości, w drugim razie prolongata zmienia podobnie jak święto tylko dzień płatności ale nie zapadłości. W ślad za tem wszędzie gdzie rozstrzyga dzień zapadłości (np. przy terminach protestu i zadawnienia), miarodajny jest dzień umieszczony na wekslu bez względu na prolongatę. Natomiast judykatura wekslowa austriacka zgodnie z nauką Bernsteina stoi na stanowisku, że każda pro-

longata przesuwają także dzień zapadłości, choć nie jest wykluczone, że strony mogą umówić się inaczej. Nasze ustawy moratoryjne stoją na stanowisku praktyki niemieckiej. Zapatrywanie to jednak nie wydaje mi się słusznem. Dzień zapadłości jest z natury rzeczy identyczny z dniem płatności, gdyż pretensja jest płatną wtedy, gdy zapada i odróżnianie między płatnością a zapadłością wyda się nieprawnikowi słusznie jurystyczną sofisteryją. Zresztą w prawie austriackiem nie może być wątpliwości, że oba te pojęcia są identyczne, gdyż § 1334 u. c. przez dzień płatności rozumie dzień zapadłości.

Przez to jednak nie jest wykluczone, że strony wskutek swobodnej dyspozycji prawami prywatnemi mogą się umówić, iż wszystkie lub niektóre tylko skutki zapadłości mimo przesunięcia tejże pozostają nienaruszone. Również mogą się strony umówić, że zapadłość wraz ze wszystkimi skutkami pozostaje nietkniętą, a wierzyciel zrzuca się tylko możności sądowego dochodzenia pretensji drogą procesu lub egzekucji przez pewien czas. (Die Geltendmachung der Forderung wird hinausgeschoben: Krainz-Ehrenzweig § 302). W takim razie pretensja sama jako taka wraz ze wszystkimi z niej płynącemi materjalnemi upoważnieniami i skutkami pozostaje nienaruszona, a zawieszoną jest tylko możność skargi i egzekucji. W nauce jest sporne, czy możność sądowego dochodzenia pretensji t. j. przywołanie pomocy państwowej jest (jak twierdzi Wach) odrębnem prawem publicystycznym (Rechtsschutzanspruch) skierowanym do państwa, czy też jest tylko częścią składową podmiotowego prawa prywatnego. (Przytem się odróżnia abstrakcyjne i konkretne prawo skargi, ob. Till I str. 447. 452). Kohler (Rechtsphilosophie) odrzuca oba te zapatrywania, opierając się na różnicy, jaka zachodzi między porządkiem prawnym (Rechtsordnung) a porządkiem pokojowym (Friedensordnung). Pierwszy jest unormowaniem przez państwo subiektywnych praw, drugi jest urzeczywistnieniem prawa, to jest usuwaniem przez państwo stanu rzeczywistego niezgodnego z porządkiem prawnym. W dziedzinie prawa prywatnego państwo umożliwia urzeczywistnienie praw tem, że daje możność wezwania sędziego i wywołania przezto prawnego stosunku procesowego. Dzieje się to zapomocą skargi a raczej pozwu ¹⁾.

Możność wywołania procesu jest zupełnie niezawisła od podmiotowego prawa materjalnego, gdyż kwestja, czy prawo materjalne powodowi przysługuje lub nie, wywiera wpływ tylko na treść sędziowskiego orzeczenia, ale absolutnie nie zmienia stanowiska stron w procesie. Proces jest wprawdzie instytucją stworzoną do urzeczywistnienia prawa, ale jest ukształtowany w ten sposób, że ka-

¹⁾ Wyrazu skarga, będącego tłumaczeniem niemieckiego Klage, w technicznym procesowym znaczeniu, powinniśmy unikać, mając bardziej męski nasz wyraz pozew, który lepiej odpowiada rzymskiej actio, podczas gdy skarga zarówno jak Klage oznacza zewnętrzny objaw uczucia bólu.

ždy bez względu na to, czy ma prawo materialne lub nie, może uzyskać sędziowskie rozpatrywanie sprawy, jeśli tylko twierdzi, że ma takie prawo. Możliwość przywołania sędziego, przysługująca zarówno materialnie uprawnionemu i nieuprawnionemu, jest wypływem prawa osobowości (Persönlichkeitsrecht).

Przy egzekucji prawo to modyfikuje się o tyle, że nie każdy może żądać egzekucji na swój wniosek, lecz musi mieć jeszcze tytuł egzekucyjny, przez który to prawo osobowości jest spotęgowane (Kohler str. 178). Za zdaniem Kohlera przemawia okoliczność, że wedle nauki prawa państwowego analogiczne prawo petycji, przysługujące na podstawie ustaw zasadniczych każdemu obywatelowi, opiera się na ogólnym prawie politycznej osobowości i jest dozwolonem wyrażeniem osobistej wolności działania (Mischler - Ulbrich str. 898). Zresztą nawet ci autorowie, którzy możliwość przywołania pomocy sądowej uważają za część integralną prawa materialnego, czynią to z zastrzeżeniem, że przez nią rozumieją tylko prawo do ochrony materialnego prawa, ale pozatem nie zaprzeczają, że można ją także uważać za prawo odrębne publicystycznej natury (Till I. str. 447, Unger II str. 351). Dlatego wedle dzisiejszego stanu nauki można przyjąć za pewne, że procesowe prawo skargi w rozumieniu możliwości przywołania pomocy państwowej jest zupełnie niezawisłe od prawa podmiotowego. Jestto możliwość wstąpienia na drogę procesu i w tem też znaczeniu należy rozumieć przepis dekr. nadw. z 10/12 1819 N. 1635 Zb. u. s. o bezskuteczności zrzeczenia się drogi prawa.

W jaki sposób, gdzie i kiedy proces może być wszczęty i przeprowadzony, to jest jakie czynności, gdzie i kiedy ma przedsięwziąć ten kto z pomienionej możliwości chce korzystać, przepisują ustawy procesowe. Normy prawa procesowego są bądź publiczno- bądź prywatno-prawnej natury. Pierwsze są absolutnie wiążące, drugie podlegają wolnej dyspozycji stron, co jednak musi być w ustawie wyraźnie postanowione, gdyż regułą są normy absolutnie wiążące. W szczególności normy dyspozycyjne bądź nadają stronom prawa procesowe, których się mogą zrzec, bądź pozwalają stronom zmienić ustawowe przepisy (dispositives Civilprozessrecht, Canstein I 46). Na mocy tego prawa strony mogą rozrządzać także czynnościami procesowymi i środkami pomocniczymi, które służą do ich wykonania (np. wnoszenie pism procesowych, stawianie wniosków i pytań i t. d.). Strony mogą tych czynności i środków zaniechać albo też co do nich się umówić. To uprawnienie przedsięwzięcia czynności procesowych podlegających wolnej dyspozycji stron nazywa ustawa wielokrotnie prawem: np. wedle § 19 p. c. interwenient jest „uprawniony“ do wnoszenia środków zaczepnych i obronnych i t. p., § 472 p. c. mówi o „prawie“ odwołania, § 341 p. c. mówi o „prawie“ stawiania pytań itd. Oczywiście nie są to prawa w technicznym tego słowa znaczeniu lecz raczej upoważnienia (Befugnisse) wynikające z wyżej omówionej możliwości wezwania

nia pomocy sądu. Przepis § 32 p. c. trafnie mówi „Befugnisse“. Ponieważ jednak ustawa nazywa je także prawami, niema powodu odrzucać tej terminologii i dlatego możemy mówić o prawie wniesienia skargi, odwołania itp. Umowa o zrzeczeniu się prawa wniesienia skargi jest czysto procesowym pactum de non petendo. Przez to pactum kontrahent roszczący sobie jakieś materialne prawo obejmuje wobec przeciwnika obowiązek zaniechania wniesienia skargi, to j. zrzeka się przedsięwzięcia tej czynności procesowej. Umowa taka może być zawarta na zawsze (co oczywiście będzie wypadkiem bardzo rzadkim, bo intencją stron jest wtedy z reguły materialne zrzeczenie się pretensji), lub też tylko na pewien czas. Np. Towarzystwo asekuracyjne umawia się z poszkodowanym, że on nie wytoczy pozwu przez pewien czas celem zbadania sprawy. Niema tu mowy o prawie materialnem, które poszkodowany może mieć lub nie mieć. Chodzi tu o samą czynność wniesienia pozwu. Naturalnie ta czynność w razie wykonania jej wbrew umowie nie staje się bezskuteczną, ale przeciwnik ma zarzut, który ze swej natury nie jest materialno- lecz procesowo-prawnym, ale niemniej powoduje czasowe oddalenie skargi. Oczywiście zdarzyć się może, że takie procesowe pactum de non petendo temporale (różniące się od rzymskiego tem, że w niczem nie dotyka materialnego roszczenia), jest tylko formą, w której strony chcą umówić materialną prolongatę pretensji. Czy w konkretnym wypadku zachodzi wedle woli stron materialna prolongata, czy procesowe zrzeczenie się na pewien czas wniesienia pozwu, jest quaestio facti. Ale różnica między obu wypadkami jest zasadnicza. W razie materialnej prolongaty z § 1379 u. c. przez przesunięcie zapadłości zmienioną jest obligacja sama w swej treści, gdyż zmieniony jest termin będący jednym z jej składowych czynników. Natomiast przy czasowym zrzeczeniu się prawa wniesienia pozwu pretensja jako taka in concreto nie jest w niczem zmieniona, pozostaje więc mimo tej umowy zapadłą. Actio pozostaje nata, o ile się przez to rozumie pretensję samą, posiadającą wszystkie materialne wymogi zaskarżalności, ale zawieszoną jest możność czynności formalnej t. j. przywołania pomocy sądowej, która jest, jak wyżej powiedziano, od materialnej strony pretensji niezawisłą. Czyli, mówiąc niemieckim sposobem obrazowego przedstawienia rzeczy, pretensja sama znajduje się już w pełnym rynsztunku bojowym, gotowa do zaczepnej walki, ale czynność uderzenia procesowego jest zawieszona na pewien okres czasu. Tu też okazuje się jasno różnica między terminem (dies) a czasokresem (dilatio, Frist). Przy prolongacie materialnej przesunięty jest dies jako stały termin świadczenia, natomiast przy czasowym zrzeczeniu się wniesienia skargi ustanowiony jest bez przesunięcia diei okres czasu, w którym czynności skargowej przedsięwziąć nie wolno.

Różnicę zasadniczą między prolongatą (Stundung) jako instytucją prawa materialnego a pactum de non petendo temporale jako instytucją prawa procesowego, zapoznaje Unger (II 499) identyfikując

jąc je ze sobą. Schauer w ordynacji egzek. przy § 40 mówi o „*Forderungsstundung*“ jako prolongacie samej pretensji, zaś przy § 36/3 używa wyrazów *Exekutionsverzicht und -stundung*, pierwszego na oznaczenie zrzeczenia się wdrożenia egzekucji w ogóle, drugiego na oznaczenie czasowego zrzeczenia się wdrożenia egzekucji. Ściśle biorąc w tym ostatnim wypadku o prolongacie nie może być mowy, skoro nie jest przesunięty czas świadczenia (*dies*) pretensji, lecz tylko udzielony czasokres, wewnątrz którego procesowe czynności egzekucyjne i środki pomocnicze mają być zaniechane. Jeśli jednak przez prolongatę rozumieć będziemy w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu także czasowe zrzeczenie się dochodzenia pretensji, wówczas możemy odróżniać prolongatę prawa materialnego z § 1379 u. c. od prolongaty prawa procesowego jako czasowego zrzeczenia się czynności procesowych, mających na celu wdrożenie i popieranie procesu i egzekucji. W takim razie t. z. *Exekutionsstundung* jest procesowem *pactum de non exequendo*, identycznym co do treści z *pactum de non petendo*, od którego różni się tylko nazwą ze względu na stadium sądowego dochodzenia.

Zachodzi wreszcie pytanie, jaka jest natura prawna obrony przysługującej dłużnikowi wskutek prolongaty materialnej i formalnej. Unger, identyfikując obie te instytucje pod wspólną nazwą *pactum de non petendo temporale*, zalicza zarzut przysługujący z niego do ekscepcyj technicznych. Jak wiadomo pozwany może oprócz prostej negacji faktów przez powoda przytoczonych, bronić się także w ten sposób, że nie przeczy powodowym faktom, lecz naprowadza ze swej strony inne fakta, z których się okazuje, że prawo powoda nie powstało albo zgasło. Są to t. z. fakty prawo wstrzymujące (np. małoletność) albo prawo niszczące (np. zapłata). Naprowadzenie tych faktów stanowi zarzut w szerszym tego słowa znaczeniu (*Einwendung*). Ale pozwany może się jeszcze bronić w ten sposób, że, nie zaprzeczając faktycznej zasady pozwu, powołuje się na swoje własne samodzielne prawo (*Gegenrecht*) zdolne udaremnić dochodzenie prawa powoda (np. zarzut ukrytej wady). Ten rodzaj obrony jest ekscepcją techniczną. Różnica między temi rodzajami zarzutów polega głównie na tem, że pierwsze działają w chwili wydarzenia się dotyczących faktów (*ex tunc*), drugie dopiero od chwili ich procesowego użycia (*ex nunc*), dalej że pierwsze działają *ipso jure* t. j. sędzia musi je uwzględnić z urzędu, gdy wyjdą na jaw, choćby pozwany popadł w zaoczność, drugie działają tylko *ope exceptionis* t. j. w razie podniesienia ich przez pozwanego. Pośrednim między nimi rodzajem zarzutów jest podniesienie faktów t. z. warunkowo *ipso jure* działających, które wprawdzie prawo natychmiast wstrzymują albo niszczą ale tylko wtedy, gdy tego pozwany chce i dla tego sędzia nie uwzględnia ich z urzędu (np. zarzut zadawnienia¹).

¹ Nauka o zarzutach w ostatnich czasach, ze szkodą dla wykształcenia młodych prawników mocno zaniedbana, wraca do pierwotnego zna-

Owo prawo wzajemne (Gegenrecht) wynikające dla pozwanego z ekscepcji technicznej polega na tem, że jak się wyraża niemiecka ust. cyw. der Verpflichtete ist berechtigt die geschuldete Leistung zu verweigern. Oczywiście tego Verweigerungsrecht nie można uważać za materialne prawo podmiotowe w ścisłym znaczeniu, mocą którego pozwany mógłby od powoda żądać jakiegoś świadczenia, zaniechania lub znoszenia. Natura tego prawa jest w nauce sporna, choć panująca nauka uważa je niewątpliwie jako samodzielne wzajemne prawo pozwanego (Till I 458, Krainz-Ehrenzweig § 157).

Zgodnie z Ungerem także Windscheid i Till uważają pactum de non petendo temporale jako excepcję techniczną, a zapatrywanie to dostało się przez Windscheida do niem. ust. cyw., gdzie następnie krytyka je obaliła.

Ustawa niemiecka odróżnia zobowiązanie, w którym termin świadczenia (dies) jest już w pierwotnej umowie ustanowiony (Leistungstermin gesetzt § 271), od prolongaty jako dodatkowej umowy, którą pierwotny termin jest przesunięty (Leistung ist gestundet § 202). W pierwszym wypadku kann der Gläubiger die Leistung vorher nicht verlangen, w drugim wypadku ist der Schuldner vorübergehend zur Verweigerung der Leistung berechtigt. Z tego wynika, że w pierwszym wypadku zachodzi okoliczność uwzględniana z urzędu, zaś w drugim wypadku tylko możliwość odmówienia świadczenia, uwzględniana jako ekscepcja techniczna tylko w razie wyraźnego jej podniesienia. Przeciw temu podniosły się w teorii i w praktyce sądowej niemieckiej poważne głosy. Czy w postępowaniu zaocznem wierzyciel, który wedle swoich własnych twierdzeń skarży zawczasie, ma być w pierwszym oddalony, a w drugim użyć pomyślny wyrok? Byłoby to nieuzasadnione, tembardziej, że trudno przypuścić, aby strony chciały w pierwszym wypadku umówić termin działający ipso jure, a w drugim wypadku udzielić dłużnikowi tylko możliwość zarzutu. Niewątpliwie z reguły strony nie mają zamiaru umówić klauzuli prolongacyjnej t. j. wykluczyć uwzględnienia prolongaty z urzędu i na tem też stanowisku stoi praktyka sądów niemieckich przyjmując, że § 202 nie ustanawia ekscepcji technicznej i że prolongata działa także ipso jure, a więc także w razie zaoczności i w razie gdyby jej dłużnik wyraźnie nie zarzucił. Innemi słowy prolongata tak materialna jak i formalna należy do faktów prawo wstrzymujących (dylatoryjnych). Pierwsza wstrzymuje pretensję samą przez przesunięcie dnia zapadłości (tu okazuje się logiczna słuszność zapatrywania, że pretensja powstaje dopiero z dniem zapadłości, ex die incipit obligatio). Druga wstrzymuje procesowe prawo wniesienia skargi. Żadna z nich nie tworzy ekscepcji technicznej, — a temsamem nie daje dłużnikowi owego

cznienia. Obszerniej traktuje ją Kranz-Ehrenzweig w ostatniem wydaniu systemu prawa pryw. austr. § 64. 157. Pollak § 80.

wzajemnego prawa do odmówienia świadczenia. Tylko prawo wierzyciela uległo zmianie (przy prolongacie mater.), względnie możliwość jego dochodzenia jest czasowo zawieszona (przy prolongacie formalnej). Przeto jednak nie jest powiedziane, aby obowiązek dłużnika nie był dotknięty. Wedle § 1411 u. c. między prawami i obowiązkami zachodzi taki związek, że w razie zgaśnięcia (a także zawieszenia) prawa ustaje obowiązek i na odwrót, gdyż obowiązek jest korelatem prawa. W obligacjach prawo występuje na pierwszy plan i dlatego mówimy o prolongacie pretensji (Forderung wird gestundet) a nie długu.

Również mylnie jest m. zd. twierdzenie, że prawa wynikającego z prolongaty, względnie z procesowego pactum de non petendo nie można dochodzić drogą skargi, gdyż ono służy rzekomo tylko do obrony (Unger II 495). Jeżeli dłużnik może w drodze pozwu wedle § 36 o. e. żądać uznania niedopuszczalności egzekucji z powodu, że pretensja jeszcze nie zapadła, albo że wierzyciel rzekł się wdrożenia egzekucji w zupełności lub czasowo, to niema powodu odmawiać dłużnikowi poza egzekucją w razie zachodzących warunków z § 228 p. c. skargi o ustalenie na podstawie tychże faktów, że pretensja została ograniczona czasokresem, albo że procesowe prawo skargi i egzekucji zostało na pewien czas zawieszone.

Różnica między prolongatą materjalną a formalną ma doniosłe praktyczne znaczenie. Przed zapadłością pretensji dłużnik z reguły (§ 1413 u. c.) świadczyć nie ma prawa. Ale może zapłacić pretensję już zapadłą mimo procesowego pactum de non petendo, bo ono zapadłości nie przesunęło. Z tego samego powodu zarzut kompensaty i niedopełnionego kontraktu jest dopuszczalny, a również termin do założenia protestu nie jest przesunięty. Zadawnienie jest wstrzymane, bo dłużnikowi przysługuje z rzeczowego pactum zarzut (procesowo prawnej natury) powodujący, że agere non valenti non currit praescriptio. (Ale zadawnienie jest przerwane gdy w prośbie o zwłokę mieści się uznanie). Przez prolongatę materjalną ustaje zwłoka (mora), a więc od dnia prolongaty nie biegą już odsetki zwłoki na przyszłość. Powodem tego jest przesunięcie dnia zapadłości, z którego wpływem dopiero poczynają biec odsetki zwłoki (§ 1334 u. c.). Natomiast przy czasowym zrzeczeniu się sądowego dochodzenia pretensji zwłoka razem ze swojemi skutkami nie została usuniętą, czas zapadłości pozostał nienaruszony i pretensja sama jako taka w swej materjalnej treści w niczem nie uległa zmianie. Czy wierzyciel miałby utracić należne mu z ustawy i z umowy uprawnienia dlatego, że wyświadcza dłużnikowi dobrodziejstwo pobłażając mu niedotrzymanie terminu zapłaty? Ale naturalnie domniemanie z reguły wobec przepisu § 1379 u. c. przemawiać będzie za prolongatą materjalną, a nawet przyjęcie spóźnionej zapłaty bez zastrzeżenia należy uważać konkludencyjnie (863 u. c.) za darrowanie skutków zwłoki. Wierzyciel musi udowodnić, że miało miejsce tylko procesowe pactum de non petendo bez przesunięcia

bądź wszystkich bądź niektórych tylko skutków zapadłości. Zresztą wszystko to będzie quaestio facti.

Ustawowe dozwole nie zapłaty po dniu świątecznym uważam za przesunięcie dnia zapadłości (§ 903 u. c.: tritt an dessen Stelle der nächstfolgende Werktag). Wedle art. 92 u. weksl., jeśli dzień zapadłości przypada na święto, dniem płatności jest najbliższy dzień powszedni. Ale ta różnica w terminologii ustawy weksl. jest bez znaczenia, bo z innych przepisów tej ustawy (art. 4. 77.) wynika, że dzień zapadłości weksła uważać należy za dzień płatności i odwrotnie.

II.

Prolongata materialna powodująca przesunięcie terminu świadczenia i prolongata formalna, której skutkiem jest tylko czasowe ubezwładnienie procesowego prawa wdrożenia procesu i egzekucji, może nastąpić nie tylko drogą umowy między stronami ale także wbrew woli wierzyciela mocą ustawy ze względów juris publici. Bezpośrednio udziela prolongatę ustawa przez zaprowadzenie moratorium, pośrednio dopuszcza ją w przymusowym układzie, konkursowym i w postępowaniu układowem. Zachodzi pytanie, jakiego rodzaju jest prolongata w tych wypadkach, a mianowicie czy jest natury materialno- czy procesowo-prawnej. Układy konkursowe uważa nauka za procesowo prawne umowy sui generis; tutaj obchodzą nas bliżej tylko postanowienia moratoryjne. Moratorium w znaczeniu przedmiotowym jest ogółem przepisów, któremi państwo udziela przymusowej prolongaty pewnych pretensyj z powodu wyjątkowo krytycznych wydarzeń. Moratorium podmiotowe stanowi upoważnienia wynikające z odnośnych ustawowych przepisów.

Mimo że moratorium jest pochodzenia rzymskiego, więc sięga bardzo odległych czasów i mimo, że w prawie rzymskiem i pospolicie było często stosowane, natura jego jest zupełnie niejasną. Wedle Windscheida nazwa moratorium, która w rzymskich źródłach wcale nie przychodzi, powstała dopiero później od moratoria praescriptio, któryto wyraz oznaczał w prawie rzymskiem tylko dylatoryjną ekscepcję. Nauka pandektów rozumie zwykle przez moratorium przywilej udzielany ces. reskryptem, podczas gdy na oznaczenie prolongaty udzielanej przez uchwałę wierzycieli używa wyrazu: przymusowa prolongata (Arndts: erzwungene Stundung; Windscheid: unfreiwillige Stundung). Zresztą w obu wypadkach dłużnik otrzymał pewien przeciąg czasu ochronnego (zwykle 5-letni), wewnątrz którego nie wolno było wnosić przeciw niemu skargi ani egzekucji.

Windscheid dodaje, że w obu wypadkach wierzyciel nie miał prawa pretensji zaskarżyć (einfordern) mimo zapadłości świadczenia. Z tegoby wynikało, że nauka prawa rzymskiego uważa moratorium za prolongatę procesową, tego zdania jest zdaje się

także nauka prawa austriackiego, gdyż Till (III str. 309) zalicza moratorja ustawowe do okoliczności, które czasowo odbierają możność wniesienia skargi. Także wedle Ungera (II 495) przez moratorium otrzymuje dłużnik prawo, że wierzyciel nie może przeciw niemu przez pewien czas sądownie dochodzić pretensji. (Zresztą na Ungera w tym względzie powoływać się nie można, gdyż on nie odróżnia prolongaty materjalnej od procesowego pactum de non petendo). Również dawniejsze ustawodawstwo austriackie stało prawdopodobnie na stanowisku, że moratorium jest instytucją procesową, gdyż zakaz udzielania moratorjów umieszczono w § 469 zach. gal. ust. sąd. „Einem Stillstand ist nie Platz zu geben“.

Obecne rozporządzenia moratoryjne rozstrzygają kwestję postanowieniem § 1 „der Zahlungstag wird hinausgeschoben“ i § 9 „infolge der Stundung wird die Zahlung hinausgeschoben“. Udzielają więc prolongaty materjalnej z przesunięciem czasu świadczenia a temsamem zapadłości. Czy określenie to jest decydującem? Bynajmniej.

W razie przesunięcia zapadłości nie dałby się utrzymać prawie żaden przepis moratoryjny, gdyż niemal w każdym §-fie natrafiamy na stan rzeczy, którego podstawą jest zapadłość pretensji. W razie przesunięcia zapadłości należałoby skargi o pretensje moratoryjne tymczasowo oddalać wyrokiem, nie zaś odrzucać a limine, ani też postępowanie już wdrożone przerywać. Przed zapadłością pretensji nie może się zacząć bieg zadawnienia, a w razie przesunięcia zapadłości musiałaby nastąpić przerwa zadawnienia ipso jure. Przepisy moratoryjne o możliwości kompensaty, o ujemnych skutkach niedotrzymania terminu zapadłości i o wypowiedzeniu byłyby w razie przesunięcia zapadłości wprost niezrozumiałe. Wszystkie dotyczące postanowienia wskazują na to, że dzień zapadłości pretensji nie jest przesunięty, że więc dies pozostał nienaruszony. Przepis § 1, mówiąc o pretensjach zapadłych i zapadających, przesuwą tylko dzień płatności a nie zapadłości. Odróżnienie to jednak jest, jak wyżej powiedziano, sprzeczne z logiczną identycznością obu tych pojęć i nie było w stanie usunąć w literaturze i praktyce wątpliwości, czy przez moratorium przesunięta jest także zapadłość pretensji.

Instytucja moratorium jest anomalią wywołaną nadzwyczajnymi stosunkami a przełamującą ogólne zasady prawne na korzyść pewnych osób, wskutek czego też nauka pandektów i prawa austriackiego oparta na prawie rzymskiem zalicza moratorium do przywilejów. Windscheid, Źródłowski, Unger i Pfaff-Hoffmann są w tym względzie zgodni. Przywilej jest jak wiadomo normą indywidualną, która daje regułę tylko dla pewnego konkretnego stanu rzeczy, a temsamem tworzy wyjątkowe stanowisko prawne pewnej indywidualnie oznaczonej osoby, rzeczy albo pewnego konkretnego stosunku prawnego, podczas gdy prawo powszechne tak ogólne jak szczególne mieści w sobie tylko abstrakcyjne zasady równe dla pewnej mnogości jednolitych stanów rzeczy. Moratorium posiada pe-

wne cechy przywileju jako dyspensacji i jest przez naukę (zwłaszcza przez Pfaffa-Hoffmanna wielokrotnie) cytowane jako klasyczny przykład przywileju negatywnego. Ale zachodzi kwestja, czy istnieje tu wymóg przywileju przez stworzenie wyjątkowego stanowiska dla pewnej indywidualnie oznaczonej osoby, rzeczy lub konkretnego stanu prawnego? Kto jest tu uprzywilejowanym? Czy osoby dłużników, czy ich zobowiązania i czy te osoby lub zobowiązania są indywidualnie oznaczone? Nasze moratorium mówi o dłużnikach zamieszkałych w Galicji i na Bukowinie, powszechne austr. moratorium wcale nie mówi o osobach dłużników.

Także pretensje podlegające moratorium oznaczone są ytlko zapomocą czasu ich powstania (przed 1/8 1914). Czy wobec tak szerokiego i ogólnikowego zakreslenia uprzywilejowanych osób lub zobowiązań można mówić o ich indywidualnem oznaczeniu? M. zd. moratorium ustawowe ogólno-austrjackie było przywilejem. Odnosiło się ono do dłużników ze zobowiązań przed 1/8 1914 powstałych, a zatem do pewnej liczby konkretnie już istniejących osób, które wprawdzie nie były wymienione, ale które w razie potrzeby można było ustalić (np. za pomocą konskrypcji lub nakazu zgłoszenia pretensji z przed 1/8 1914). Tak samo przywilejem było pierwotne ustawowe mor. galic. buk. odnoszące się do pewnej konkretnej (w razie potrzeby ustalić się mogącej) liczby dłużników zamieszkałych w Galicji i Bukowinie z pretensyj przed 1/8 1914. Gdy jednak rozporządzenie morat. z 28/12 1916 Nr. 423 Dpp. wprowadziło zmianę, że z moratorium korzystają także ci dłużnicy z pretensyj przed 1/8 1914 powstałych, którzy po 31/7 1914 tu swoją siedzibę przenieśli, moratorium gal. buk. utraciło m. zd. cechę przywileju, bo ustawa postawiła abstrakcyjną zasadę, wedle której moratorium przysługuje pewnym dłużnikom wówczas, gdy zajdzie warunek przełożenia ich siedziby do Galicji i Bukowiny. Również naszego moratorium sędziowskiego nie uważam za przywilej, bo ustawa postanawia, pod jakimi warunkami może sędzia udzielić prolongaty dłużnikom bez względu na rodzaj i czas powstania pretensji, zatem sędzia zastosowuje normę już istniejącą, a nie tworzy indywidualnej. Zresztą różnica ta nie ma wobec § 13 u. c. praktycznego znaczenia. W kwestji, czy moratorium jest prawem ściśle osobistem, zdania być mogą podzielone. W § 1 mor. gal. buk. prolongatę udziela się dłużnikom (Schuldnern — wird Stundung gewährt). Bezwątpienia uprawnionemi są zawsze osoby, ale sposób w jaki prawo jest z osobą związane rozstrzyga, czy ono jest osobiste lub nie. W § 1 uprawnionych określa się bliżej zapomocą miejsca zamieszkania w Galicji i Bukowinie. Unger (I 160) trafnie zauważa, że związanie praw z miejscem zamieszkania w konsekwencji prowadzi do systemu praw osobistych. Prócz tego niebrak w nauce podstaw do przyjęcia, że moratorium wogóle jest przywilejem osobistym. Windscheid § 477 zalicza ekscepcję z moratorium taksamo jak ekscepcję z pactum de non petendo in personam do zarzutów, które nie przysłu-

gują ręczycielowi. Wreszcie moratorium, jako instytucja anormalna, wyjątkowo winno być o ile możności interpretowane strictissime, aby z niego nie korzystały osoby, nie dotknięte stosunkami, z powodu których wydano moratorium. Mimo to przeciw uznaniu mor. za prawo ściśle osobiste przemawiają poważne względy. Moratorium udzielono wprawdzie dłużnikom ale wedle dalszych ustępów § 1 ze względu na ich zobowiązania a nie na ich osoby. Konkretnym stanem rzeczy, w którym się mor. wyczerpuje i bez którego nie istnieje, są zobowiązania. Moratorium ogólnie austr. postanawia wyraźnie, że prolonguje się pretensje nie wspominając nic o osobach dłużników. Miejsce zamieszkania, które samo przez siebie jest tylko stanem realnym, mogłoby wywierać skutki na prawa prywatne w razie, gdyby stanowiło moment miarodajny dla kwalifikacji osób uprawnionych, co jednak przy morat. nie zachodzi. Dłużnicy gal. buk. otrzymali morat. nie dlatego, że tu mieszkają, lecz dlatego, że wojna osłabiła najbardziej ich gospodarcze położenie. Wskutek tego miejsce zamieszkania jest tylko geograficznym określeniem przestrzeni, na której znajdują się najbardziej poszkodowani, czyli jest tylko sposobem bliższego oznaczenia nprzywilejowanych.

Nasza ustawa cyw. mówi w § 13 o przywilejach i zwolnieniach (Privilegien u. Befreiungen) z czegoby wynikać mogło, że ma na myśli 2 odmienne rodzaje norm. Ale tak nie jest, bo okazuje się z projektu Sonnenfelsa, który służył za podstawę redakcji tego §-fu, że chciano tu tylko uwydatnić różnicę między dyspozycją, która zwalnia od jakiegoś obowiązku, a szczególnem uprawnieniem (Befugniss), nadajacem wyłączne prawo lub pierwszeństwo (ausschliessendes Recht oder Vorrecht). Dlatego dyspensacje nie są podmiotowymi prawami, mocą których zwolniony mógłby żądać od kogoś świadczenia, cierpienia lub zaniechania, lecz są rozporządzeniami, iż zwolniony nie musi wykonać obowiązku. Skutki zwolnienia odbijają się niewątpliwie na uprawnionym, bo wierzyciel jest dotknięty w swojej pretensji, gdy dłużnik jest zwolniony od zapłaty. Ale dłużnik przez to nie nabył żadnego samodzielnego prawa przeciw wierzycielowi, nie może od niego niczego się domagać. Dłużnik jest zwolniony przez morat. od obowiązku, ale gdy obowiązek jest korelatem prawa, a prawo występuje w każdym obligatoryjnym stosunku na pierwszy plan, przeto ustawa może powiedzieć, że Forderungen, a nie Verpflichtungen werden gestundet, choć przy moratorium rzecz ma się odwrotnie. Moratorium nie daje dłużnikowi podmiotowego prawa, które mógłby przeciw wierzycielowi zaskarżyć. Dlatego mylnem jest, jeżeli się mówi, że przez moratorium dłużnik uzyskał prawo odmówić zapłatę. Jak wyżej powiedziano, ustawa niemiecka używa zwrotu „das Recht die Leistung zu verweigern“ tylko na oznaczenie ekscepcji technicznej, która jest prawem odparcia skargi ale nie samodzielnym prawem podmiotowym.

W praktycznem zastosowaniu morat. jest obojętne, czy uważamy je za przywilej lub nie, gdyż treść praw stworzonych przy-

wilem nie jest inną niż praw zawdzięczających swe powstanie prawu normalnemu. Wedle §. 13 u. c. przywileje, o ile niema co do nich specjalnych postanowień, należy oceniać na równi z innymi prawami t. j. traktować je jak gdyby powstały nie przez normę wyjątkową lecz na zwykłej drodze, przez normę ogólną. Jestto zasada zrównania praw wynikających z przywileju z innymi prawami tej samej treści. W sporze cywilnym o prawo prywatne powstałe przez przywilej sędzia oceniać je będzie w braku innych postanowień, jak gdyby powstało drogą normalną. Na mocy tej zasady także przy interpretacji przywileju obowiązują ogólne reguły interpretacyjne, a w szczególności ma zastosowanie także analogja (Pfaff-Hofmann I 340). Gdybyśmy nawet uważali morat. za przywilej, to stanowiąca jego treść ustawowa prolongata nie jest z natury swej odmienną od takiejże prolongaty udzielonej drogą umowy lub uchwały wierzycieli w konkursie. Rozporządzenia morat. mówiąc o prolongacie (Stundung), którą udzielają dłużnikom, nie podają specjalnej definicji tej ustawowej prolongaty. Dlatego wyraz ten należy w myśl § 6 u. c. rozumieć w jego zwykłym prawniczym znaczeniu, a w myśl § 7 u. c. w wątpliwych morat. kwestjach przyjdą do zastosowania także pokrewne normy prawa powszechnego i szczególnego, a więc ustawy cyw., kodeksu handlowego i weksl., ordynacji konk. i t. p.

Przy normie wyjątkowej odstępuje ustawodawca od ogólnej reguły prawnej w wypadkach, gdzie ona nie wystarcza dla specjalnych potrzeb, gdzie byłaby za surową i szkodliwą. Te potrzeby mogą być tak rozliczne i różnorodne, jak są niemi wyjątkowe stosunki życiowe, z których powstały, a które ze względów słuszności i celowości pod ogólną normę podciągnąć się nie dadzą. Dlatego dla norm wyjątkowych nie można postawić stałych ogólnych zasad, nie można dla nich stworzyć systemu prawnego, ani też oceniać ich wedle podstawowych reguł prawnych. Okazało się to właśnie przy moratorjach. Nauką prawa wekslowego, w którego dziedzinie mor. najczęściej przychodzi do zastosowania, usiłowała ująć je w pewien system ale bezskutecznie. Canstein (Wechselrecht) odróżnia prolongatę ustawową od właściwego moratorium, które dzieli znowu wedle tego, czy jest wydane na korzyść wierzycieli lub dłużników.

Prolongatę ustawową czyli konieczną (notwendige Prol.) udziela się w wypadku wojny, zarazy i t. p. na korzyść wierzycieli weksl. z tym skutkiem, że przesuwają się dzień zapadłości weksli, a przeto i zadawnienie skargi przeciw głównemu dłużnikowi. Przez prolongatę dnia zapadłości naturalnie są przesunięte także założenie protestu i terminy zadawnienia skarg regresowych. Tu należą prorogacje jarmarków, z których odroczeniem przesuwają się czas płatności weksli jarmarcznych. Przez taką prolongatę jest wstrzymane każde przedawnienie.

Moratorium jest ustawą wydaną na korzyść bądź wierzycieli bądź pewnego dłużnika (zwykle większego banku) i usuwa skutki zwłoki,

ale z reguły, z wyjątkiem obowiązku opłacania odsetek zwłoki. (Częściowo inaczej jest w obecnem rozporządzeniu morat. ze względu na ochronę dłużników przed nadmiernym narostem procentów). Moratorium udzielone na korzyść wierzycieli różni się od koniecznej prolongaty tem, że nie przesuwu dnia zapadłości, lecz zawiesza tylko terminy do wniesienia skarg wekslowych i protestów. Przeto jest wstrzymane tylko zadawnienie skarg regresowych ale nie skargi przeciw głównemu dłużnikowi.

Moratorium wydane na korzyść pewnego dłużnika postanawia, że przeciw niemu przez pewien czas nie wolno sądownie dochodzić pretensyj już zapadłych (a zatem bez przesunięcia dnia zapadłości).

Ale mimo tego dość szczegółowego podziału na kategorie nie było w nauce zgody co do różnicy między poszczególnymi rodzajami moratorium.

Moratorium mimo swej egzotycznej nazwy i nadzwyczajnych wydarzeń, którym zawdzięcza swe powstanie, jest zwykłą prywatno-prawną prolongatą, a ponieważ zawiesza tylko możność sądowego dochodzenia pretensji bez naruszenia z reguły jej treści, przeto jest instytucją procesowo-prawną. Przeto jednak nie jest wykluczone, że może ono, zarówno jak prolongata dobrowolna, oddziaływać pośrednio na materialną stronę pretensji, tudzież że ustawodawca może dla dopięcia lub ochrony celów moratorium, wydać także materialno-prawne postanowienia. Tu należą w naszym moratorium przepisy o odsetkach, zadawnieniu, rygorach prawnych i kompenzacie.

Uważając moratorium, które nie przesuwu zapadłości pretensji, tylko za prolongatę procesową, można zbadać krytycznie, czy stylizacja poszczególnych postanowień naszych rozporządzeń mor. jest trafną i odpowiednią.

Już nagłówek jest mylny, gdy mówi o Stundung privatrechtlicher Forderungen. W rzeczywistości nie może tu być mowy o prolongacie pretensyj, lecz tylko o zawieszeniu ich dochodzenia. Nie Stundung lecz Hinausschiebung der Geltendmachung albo przynajmniej Klage- und Exekutionsstundung byłoby odpowiednim wyrazem, jak go sam Schauer w objaśnieniach do § 40 o. e. używa. Moratorium podlegają pretensje tak rzeczywiste jak i urojone, więc tylko z tem zastrzeżeniem można używać słów Schuldner, Gläubiger, entstandene und fällige Forderungen, Zahlungstag. Tylko pretensje wekslowe powstały już z dniem wystawienia weksla, a zapadają w dniu jego płatności, co do innych jeszcze nie wywalczonych roszczeń nie można a priori powiedzieć, że powstały i zapadają. Mylne jest m. zd. odróżnianie dnia zapadłości od dnia płatności, które są identyczne, a w ślad za tem mylne jest postanowienie, że przy wekslach zostaje przesunięty dzień płatności. Przesunięcie terminu do założenia protestu dodano dopiero w późniejszych rozporządzeniach dla zaoszczędzenia kosztów protestu, przy upływie każdego moratorium. W § 8 ustanowiono mor. na korzyść wierzycieli. Jeżeli wierzyciel nie może

wczas założyć protestu, to słusznie może być przesunięty tylko termin zadawnienia skarg regresowych. Ale dlaczego jest przesunięty wogóle czas płatności pretensji, dlaczego z przeszkody wierzyciela nabywa prawa główny dłużnik? W dawnych moratorjach wydanych na korzyść wierzyciela (ob. wyżej) nie było takiego postanowienia. Wyjęcia z pod moratorium nie pozostają w związku z jego prawną naturą. Rozstrzygały tu względy prawno-polityczne i ekonomiczne. Dotyczące przepisy są kazuistyczne; wydane po zasięgnięciu opinii sfer interesowanych, stanowią dla ekonomisty i statystyka cenny materiał do poznania, gdzie leżą słabe strony naszego życia gospodarczego. — Ze stanowiska, że przez mor. pretensja z reguły nie uległa w swej treści zmianie, rozumieją się same przez siebie przepisy o dopuszczalności kompensaty i o wstrzymaniu (a nie przerwie) zadawnienia. Materjalne zasady prawne o stosunku wypowiedzenia do zapadłości pretensji i o ważności umówionych rygorów pozostają nienaruszone, ale ustawa mocą pozytywnego przepisu chroni dłużników przed nadmierną szkodą, która mogłaby zniweczyć dobrodziejstwa i cel moratorium, to jest podtrzymanie ich egzystencji. O ile umowne rygory są karą konwencjonalną, nie podają wcale nawet ustawy cyw., jeśli wykonanie stało się niemożliwem wskutek przypadku (§ 1447 u. c.), gdyż przypadkowa niemożność świadczenia znosi każde zobowiązanie kontraktowe, a więc także obowiązek zapłaty kary konwencjonalnej. Nowsza judykatura uważa umowne odsetki zwłoki za rodzaj tej kary i z tego stanowiską można uznać za słuszne postanowienie §§ 9. 11. rozp. mor., że umowne odsetki zwłoki, przewyższające wysokość ustawowych się nie należą.

Dłużnik może się zrzec morat. to jest zgodzić się na sądowe dochodzenie roszczenia, choć go nie uznaje, bo mor. jest procesowo-prawną instytucją niezależną od istnienia prawa materjalnego. Obstrzeżenie zrzeczenia się ma na celu zapobieżenie lekkomyślnemu lub wyłudzonemu zrzeczeniu się moratorium. Punkt ciężkości tej instytucji, o ile chodzi o jej prawne i ekonomiczne skutki, spoczywa w przepisach procesowych i egzekucyjnych. Odrzucanie skarg a limine względnie przerwa postępowania w zawisłych już sporach tudzież niedopuszczalność prowadzenia egzekucji stanowią główną treść dobrodziejstwa. Ale ono jest ogromnej wagi, bo faktycznie ubezwładnia pretensję wierzyciela, a gdy wierzycielami są u nas przeważnie zakrajowcy, powoduje zatrzymanie w kraju kapitałów za niskiem oprocentowaniem. Moratorium powinno być w Galicji zatrzymane, dopóki kraj nie będzie odbudowany.

Gdybyśmy chcieli ogólne moratorium wcielić w nasze ustawy, miejsce odpowiednie byłoby przy § 237 p. c. o umowie stron co do cofnięcia skargi z prawem wniesienia nowej, względnie co jej niewniesienia przez pewien czas. W ord. egz. odpowiedniem dla morat. miejscem byłyby §§ 35, 36, 40, odnoszące się do prolongaty.

Oprócz tego nasze morat. nabiera szczególnej cechy wskutek

przepisu § 13, że nowe skargi należy odrzucać. Odrzucenie skargi jest w p. c. rzadkością. Dopuszczalne jest w §§ 230/2, 37 i 84 p. c., gdy zachodzi brak t. z. ogólnych wymogów procesowych. Prócz tego istnieją szczególne wymogi procesowe w niektórych rodzajach postępowania np. awizacyjnem i t. d. Rozporządzenia morat. wprowadzają nowy rodzaj wymogu procesowego, a tym jest moratoryjna zaskarżalność pretensji.

Moratorjum zaprowadzone w Królestwie Polskiem jest niewątpliwie instytucją prawa procesowego. Ukaz z 5 (18) października 1914 postanawia wyraźnie w ust. I., że „wytaczanie powództw zostaje zawieszono“. Dla zrozumienia natury prawnej naszego morat. byłoby wskazane, aby w niem także określenie takie wstąpiło w miejsce niejasnego i w rzeczywistości nieprawdziwego przesunięcia dnia płatności.

Pacyfizm w Holandji współczesnej.

Napisał

Zygmunt Gargas.

Wielka wojna światowa, która wciągnęła w swój zakres prawie wszystkie mocarstwa, dała między innemi poniekąd i dowód tego, że jakkolwiek organizm państw wielkich w przeciwstawieniu do państw małych okazuje pewną wyższość o tyle, że może łatwiej zapewnić sukces swoim dążnościom ekspansyjnym, z drugiej zaś strony może w pełni uwydatnić swoją ideę panowania, to jednakże i idea państw małych okazała się żywotną pod niejednym względem. Wojna nowoczesna oznacza między innemi również i zniszczenie wszelkiego życia międzynarodowego. Nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że właśnie życia nowoczesnego niepodobna pomyśleć bez łączników międzynarodowych. Gospodarstwo światowe jest maszyną, która stosownie do swej nazwy obejmuje świat cały, równocześnie zaś dąży do objęcia najróżniejszych organizmów ekonomicznych. A chociaż życie kulturalne toczyło się w wysokim stopniu po torach narodowych, to nie należy jednak zapominać, że przy różnorodnych zjawiskach kultury narodowej uwydatnia się i tu znaczna ilość zjawisk mających wszelkie znamiona życia międzynarodowego. Zespół całego tego tak nadzwyczajnie skomplikowanego międzynarodowego życia kulturalnego i ekonomicznego otrzymał naturalnym biegiem rzeczy cios bardzo silny skutkiem wybuchu wojny światowej. Z wybuchem wojny zdawało się nawet, że wszelkie życie międzynarodowe, wszelki wyraz związków narodowych i międzynarodowych i innych łączników tego rodzaju ustać musi zupełnie. Potrzeby jednakże życiowe okazały się, w części przynaj-

mniej silniejsze niż wola narodów wojujących. Chociaż sprawdza się bowiem, że wszelki wyraz życia międzynarodowego doznał bardzo wielkich ograniczeń, to z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niejeden objaw tego życia międzynarodowego parł wprost do przejawienia się i nadal. W ten to sposób można objaśnić cały szereg urządzeń zmierzających do podtrzymania, chociaż w bardzo niedostatecznym stopniu, łączników międzynarodowych. W tym względzie wymienię tylko dążności ku podtrzymaniu wymiany wiadomości, ku ochronie rannych i jeńców wojennych, urządzenia dla poszukiwania osób zaginionych, a wreszcie wiadomości, jakich poszczególne strona wojująca udziela drugiej stronie wojującej. Wszystkie te przejawy życia międzynarodowego byłyby zupełnie niemożliwe, gdyby nie było i podczas wojny czynników poza sferą czynników wojennych, zdążających do podtrzymania w pewnej mierze życia międzynarodowego, a to dzięki swej naturze politycznej. Czynnikami tego rodzaju są państwa neutralne, a pojęcie ich w obecnej wojnie kryje się prawie z pojęciem państw małych, pojęcie, które mogłoby też być utożsamione z wydarzeniami w dziedzinie wojny morskiej.

Małe te państwa neutralne odegrają w najbliższej przyszłości rolę jeszcze ważniejszą. Kiedy bowiem przyjdzie ostatecznie do pokoju — a że do niego przyjdzie, o tem chyba zasadniczo wątpić nie można — to preliminarja pokojowe jak i samo zawarcie pokoju, a ostatecznie cały szereg umów pojedynczych jako zakończenie zawieranego pokoju, nie dadzą się nawet pomyśleć bez pośrednictwa państw neutralnych, jak również i umowy międzynarodowe, dotyczące poszczególnych objawów życia. Pośrednictwo to warunkuje się zresztą w niemałej części na zasadzie rozważań narodowoprawnych, gdyż gdyby nawet jedna ze stron wojujących wzięła ostatecznie górę, nie będzie mogła obejść się przy rokowaniach o pokój bez pośrednictwa państw neutralnych. Podczas bowiem trwania działań wojennych niema żadnych stosunków pomiędzy państwami wojującymi. Wszakże wspólność życiowa zmierzająca do jaknajgruntowniejszego wzajemnego wytepienia się, nie jest właśnie żadną wspólnością, a zasługuje raczej na miano wspólności ściercionośnej. Że jednakże żadne komercjum, żaden konkretny interes handlowy także i po wojnie, a nawet po zawarciu poszczególnych traktatów handlowych nie może się obyć bez pośrednictwa czynników neutralnych, nie może żadnej ulegać wątpliwości.

W ten sposób stanowisko czynników neutralnych ukazuje się w obecnej pożodze światowej nie bez znaczenia realno-politycznego, i należy stwierdzić z zadowoleniem, że u wielu z tych czynników neutralnych międzynarodowa idea nie straciła swojej siły żywotnej, z zadowoleniem z tego powodu, że gdyby i tu idea międzynarodowa straciła podstawę, to należałoby zwątpić o powstaniu na nowo życia międzynarodowego w całej rozciągłości.

Do neutralnych państw małych, w których idea międzynaro-

dowa, idea wspólnoty międzynarodowej, szczególnie wspólnoty narodów zachodnio-europejskich jest bardzo pielęgnowana, a możnaby nawet powiedzieć jest czemś bardzo popularnem, należy Holandja, której stanowisko polityczne w obecnej wojnie światowej ma tem większe znaczenie, że jest ona jakby klinem pomiędzy największymi państwami wojującymi.

Narodowość holenderska wytworzyła się z pewnością w walce, osiągnęła ona jednakże tak znakomitą krystalizację, że czuje się prawdziwie narodową jednostką kulturalną. Ponieważ jednakże Holandja, jak już powiedziano, znajduje się w pośrodku największego zaognienia wojennego, z drugiej zaś strony i w czasie pokoju wypełnia misję pośrednika pomiędzy największymi narodami kulturalnymi, naród holenderski czuje się powołanym, z drugiej zaś strony uważa, że go do tego powołują, aby nawiązał na nowo stosunki między temi państwami i aby również w pierwszej linii pośredniczył w zaprowadzeniu pokoju. Do roli takiej Holandja czuje się powołaną i z punktu widzenia niektórych czynników politycznych. Haska konferencja pokojowa i stanowisko Hagi jako siedziba sądu rozjemczego, jakkolwiek dobrowolnego do tej chwili, wyłaniają samo przez się dążność do wytworzenia z Holandji ogółem, z Hagi zaś w szczególności ośrodka dążności pokojowych. A chociaż obecnie mówi się nieraz z szyderstwem o haskim pałacu pokojowym, gdyż idea, która spowodowała jego zbudowanie, znajduje się w tak rażącej sprzeczności z obecną rzeczywistością, to nie można jednakże niedoceniać znaczenia politycznego wszystkich tych czynników, które wzbudzają w Holendrach przekonanie o ich roli utrzymywania pokoju, a względnie do urzeczywistnienia go na nowo.

W ten sposób objaśnia się też, że ruch pokojowy tak głęboko się zakorzenił w Holandji, i że w szczególności podczas wojny, a nawet od samego początku wojny propaganda pokojowa ogarniała coraz to większe koła i stała się w istocie rzeczy odruchem narodowym. Z drugiej zaś strony propaganda ta dąży do tego, aby stanąć na gruncie rzeczywistości i pogodzić ogólnie ludzkie ideały z rzeczywistym stanem rzeczy.

Związki pokojowe istniały w Holandji już od lat wielu, lecz istotnie wyteżona propaganda pacyfistyczna rozwinęła się dopiero od wybuchu wojny. Widocznie panowało przekonanie, że usiłowania pokojowe uprawiane w tym kraju wymagają znacznego skupienia i wzmocnienia, że należy zjednoczyć wszystkie te wysiłki odosobnione, jeśli obecnie, kiedy zagadnienie wojny i pokoju stało się bezpośrednią aktualnością, mają być urzeczywistnione. W ten sposób można objaśnić powstanie Rady Holenderskiej do zwalczania wojny (De Nederlandsche Anti-Oorlog Raad). Stowarzyszenie to zawiązało się niedługo po wybuchu wojny, a mianowicie dnia 8. października 1914 roku, z siedzibą w Hadze, a ma być koncentracją niejako poszczególnych dążności pacyfistycznych w Holandji. Cokolwiek możnaby myśleć o przyszłości pacyfizmu, to należy przy-

znać w każdym razie, że nowy ten związek usiłuje poważnie sprostać swemu zadaniu, że nie jest związkiem konkurencyjnym względem istniejących już w Holandji związków pokojowych, lecz istotnie zespoleniem wszystkich tego rodzaju dążeń w Holandji istniejących i za taki należy go uważać. Jest on w rzeczy samej koncentracją tych dążeń, gdyż obejmuje szereg związków i grup, które w części urzędowo zabiegały o pokój, w części zaś oddawały się innym celom, uwidoczniając jednakże przez przystąpienie swoje do Rady holenderskiej przeciwwojennej, że chcą być uważane za organizacje pokojowe. Według sprawozdania ogłoszonego dnia 28. czerwca 1915 roku przystąpiło do Holenderskiej Rady przeciwwojennej ogółem 1028 stowarzyszeń. Również i liczba poszczególnych członków jest bardzo znaczna, gdyż sięga według tego samego sprawozdania do pokaźnej cyfry 23.150 osób. Na głęboki podkład tego wskazuje dalej fakt, że Holenderska Rada przeciwwojenna nie zadowolą się zupełnie utworzeniem organizacji centralnej i powołaniem do życia zarządu, lecz starała się także usilnie cały naród zainteresować w tym ruchu przez stworzenie dużego szeregu grup lokalnych. Dnia 15. maja 1915 roku istniało takich grup lokalnych 124.

Holenderska Rada przeciwwojenna wydała cały szereg proklamacyj, objaśniających swe bliższe cele. Według tych publikacyj Holenderska Rada przeciwwojenna stara się o jaknajprędsze zakończenie wojny za pomocą pokoju nie zawierającego w sobie zarodków do nowej wojny. Holenderska Rada przeciwwojenna dąży zatem do pokoju, który nie ma być pokojem pozornym lub w rzeczy samej zawieszeniem broni tylko, jakie istniało przed wybuchem wojny światowej i objawiało się ciągłym wzrostem uzbrojeń skierowanych przez jedne państwa przeciw drugim. Dla osiągnięcia tych celów Holenderska Rada przeciwwojenna jest zdania, że system aliansów mających z góry wytknięte cele zwalczania aliansów powinien ustąpić miejsca współdziałaniu wszystkich państw. Idea ta przeprowadzona jest w broszurze pod tytułem „Przyszły pokój“ (De kommende Vrede) wydanej w roku 1915. Między innemi broszura powiada: „Wszystko jest lepsze, niż zgrupowanie się w dwóch obozach, jakie obecnie widzimy w Europie. Ugrupowania takie przedstawiono zawsze jako najlepszą gwarancję pokoju. Nie potrzeba dowodzić, że wynik tego systemu stanął w zupełnej sprzeczności z takim twierdzeniem. Narody niezwiązane ze sobą ani rasowo, ani językowo, ani obyczajowo były skute w jedno i wzajemnie pociągały się w przepaść. Współpraca, która także często zapobiega tarciom i walkom, stała się tu właśnie źródłem niedowierzania i trudności różnych. Dwie olbrzymie potęgi stanęły przeciw sobie i były obciążone na mocy solidarności najniebezpieczniejszego rodzaju do wzajemnego pomagania sobie, gdyby jeden ze związkowców dostał się w krwawy zatarg z którymś z narodów z partji przeciwnej. System związków powinien ustąpić miejsca europejskiemu związkowi

państw, do którego prawdziwie dąży się już od wieków i o możliwości którego nie należy jeszcze zupełnie wątpić wobec tego, że właśnie w wieku obecnym, co prawda przed wojną, uczyniono w tym kierunku cały szereg kroków. Należy uprzytomnić sobie w tym kierunku tylko międzynarodowe umowy co do zwalczania pornografii, prostytucji, handlu niewolnikami, ochrony prawnej robotników, współpracy około urzędów publicznych dla zabezpieczenia robotników w krajach poszczególnych, bezpieczeństwa życia ludzkiego na morzu i około innych celów. Należy uprzytomnić sobie, że szereg międzynarodowych kongresów i konferencji jest wprost olbrzymi i że ruch ten przybierał coraz większe rozmiary. Zapewne, że wszystkie te poczynania doznały przerwy skutkiem wojny, nie należy jednak rezygnować z kontynuowania i dalszego kształtowania tych idei podstawowych stanowiących grunt do różnych umów i konferencji pokojowych. Tytułem przykładu, utworzenia międzynarodowego komitetu dla kontroli i porady, mogłoby stanowić punkt wyjścia obszernej organizacji międzynarodowej“.

Drugą ideą doznającą znacznego poparcia ze strony Holenderskiej Rady przeciwwojennej jest ograniczenie uzbrojeń w formie regulacji międzynarodowej. Rada przeciwwojenna jest zdania, że właśnie owe ciągłe zbrojenia, wielkie nagromadzenie uzbrojonych mas, które czekały tylko starcia, stały się również jedną z przyczyn wojny, nie mówiąc już o tem, że już w czasie pokoju narody uciśkały się nawzajem ekonomicznie w bardzo silnym stopniu. Trudno wprawdzie pomyśleć, że ogólne rozbrowienie mogłoby stanowić początek zwalczania wojny, lecz mogłoby być następstwem kroków poprzedzających. Rzecz naturalna, że regulacja międzynarodowa kwestji uzbrojeń musiałaby mieć współdziałanie poszczególnych państw.

Trzeciem żądaniem Rady przeciwwojennej jest udział zastępstw narodowych przy zawieraniu umów pokojowych. Rada przeciwwojenna hołduje widocznie przekonaniu, że samowola rządów przyczyniła się w niemałym stopniu do wybuchu wojny. Gdyby czynniki demokratycznie rozstrzygały o wojnie i pokoju, to zapewne nie doszłoby do wojny. Chodzi tu, mówi broszura „De komende Vrede“ o prawo narodu, aby nie traktować go jako masy bez woli i nie prowadzono go do jatki jak stada bydła. Gdy chodzi o rozlew krwi narodu, należy wprzód zasięgnąć jego rady.

Dalszym postulatem Rady przeciwwojennej jest uchylenie zasady aneksji wbrew woli ludności. Czynniki ekonomiczne, szczególnie zaś konkurencja handlowa stanowiły zapewne główną przyczynę wielkiej wojny światowej. Wybitnem tego świadectwem jest wielka obecna nienawiść pomiędzy Niemcami i Anglią. Jednakże i aneksje terytorjalne, jakie zdarzały się przy tylu umowach pokojowych, stają się potężnymi przyczynami wojny. W tym względzie nie radzono się narodów ani na kongresie wiedeńskim z roku 1815 ani po wydarzeniach z roku 1870. Przy przyszłych umowach pokojowych

należy unikać błędów tego rodzaju, w wypadkach przedewszystkiem, w których podobna aneksja mogła naruszyć pokój w przyszłości. Broszura przyznaje wszakże, że w niektórych okolicznościach aneksja może niepociągać żadnego niebezpieczeństwa. W szczególności dotyczy to kolonij afrykańskich i azjatyckich, gdzie warunki mogłyby się ukształtować w ten sposób, że aneksje terytorjalne mogłyby prowadzić do wyników nie niekorzystnych, lecz wprost korzystnych. W wypadku obecnym chodzi jedynie i wyłącznie o to, aby przy układach pokojowych unikać wszystkiego, co mogłoby stać się nowem niebezpieczeństwem dla przyszłego pokoju.

Rada przeciwwojenna żąda dalej zniesienia trudności stojących na przeszkodzie handlowi, jak również zniesienia nierównego traktowania narodów w kolonjach. Konkurencja handlowa istniejąca pomiędzy Niemcami i Anglią, potrzeba ekspansji i rynków zbytu i sfer wpływu, pożądanie produktów kolonialnych i innych wartości, składają się, jak czytamy w publikacjach Rady przeciwwojennej, na rezultat tworzący obraz nienawiści i zazdrości, zniszczenia i rzezi, jaki widzimy dzisiaj. Ta pożądlivość ekspansji i rynków zbytu jest obecnem niebezpieczeństwem imperjalistycznym, które stale zagraża pokojowi pomiędzy narodami, a może i po wojnie zagrażać będzie. Z tej przyczyny zagadnienie to powinno przy przyszłych umowach pokojowych doznać szczególniejszego uwzględnienia i należy dołożyć wszelkich starań, aby unikać tego wszystkiego, co w tym kierunku pokojowi nanowo zagrażałoby mogło. Osiągnąć by można już wiele przez to, że uprzystępnionoby rynki kolonialne handlowi wszystkich krajów, nie ograniczając ich jedynie do handlu kraju, który terytorjum to posiada. Zapomocą ceł dowozowych a również i zapomocą innych fiskalnych czy administracyjnych utrudnień narody posiadające kolonie ograniczają handel innych narodów, tak że handel obcy utrzymuje się poza kolonją. Towary, które importuje ten ostatni, podlegają wysokim opłatom celnym. Aby osiedlić się w takiej kolonii, kupiec obcokrajowiec poddać się musi różnym uciążliwym warunkom. Budowa kolei i dróg wodnych jest monopolem poddanych kraju macierzystego. Wszystko to nadaje posiadłościom kolonialnym charakter terenów łowieckich dla grup o przynależności narodowej do kraju, który potrafił zdobyć kolonję. Taki stan rzeczy jest jedną przyczyną więcej do zatrzymywania posiadłości i nabywania ich a tem samem do wzniecenia nienawiści i nieufności w panujących klasach innych narodów. Gdyby położono kres polityce kolonialnej tego rodzaju to tem samem stworzonoby ważną podwalinę do zawarcia trwałego pokoju. Jaki interes miałoby wtedy państwo włożeniu olbrzymich sum i niszczeniu życia ludzkiego dla rozszerzenia posiadłości, z których każdy mógłby korzystać? Regulując zagadnienie kolonialne w sposób międzynarodowy na podstawie równości i dopuszczania wszystkich narodów do współzawodnictwa na równych warunkach, co Holandja już czyni względnie do swoich kolonji, wyświadczonoby tym naro-

dom ogólną przysługę stawiając do dyspozycji każdego narodu przedsiębiorczego ziemie obce dotychczas niewyzyskane bez względu na to, kto ziemie te zdobywa. W razie wzajemności znika wszelki interes dla systemu protekcyjnego, a handel mógłby się rozwijać swobodnie. To co obowiązuje na mocy umowy marokańskiej z roku 1911 tę kolonję francuską, powinno być ustanowione obecnie na konferencji pokojowej względnie innych ludów kolonialnych a przyczyniłoby się do zakończenia wojny światowej. Przeprowadzenie zasady takiej byłoby w dobrze zrozumianym interesie wszystkich narodów, gdyż zmniejszyłoby niebezpieczeństwo nowej wojny, skutkiem czego możnaby znacznie ograniczyć zbrojenia państw poszczególnych.

Jak się zdaje, Rada przeciwwojenna przypisuje wielkie znaczenie zagadnieniom handlowym i kolonialno-politycznym, jakie mają być omówione na konferencjach pokojowych, gdyż rozpięła w maju roku 1915 ankietę celem zyskania podstawy naukowej dla rozwiązania tych zagadnień. Ankieta odbyła się przy współudziale całego szeregu pacyfistów z innych krajów i Związku stowarzyszeń międzynarodowych (Union des Associations Internationales). W odezwie poprzedzającej ankietę czytamy między innymi: „Różne objawy wskazują na to, że polityka handlowa, a w szczególności polityka kolonialno-handlowa, będą przedmiotem umów zbliżających się pertraktacyj pokojowych. Zdaniem wielu stanowią dążności ekspansyjne, szczególnie zaś dążności ekspansyjne w sensie protekcyjnym jak protekcyjizm wogóle jedną z najważniejszych przyczyn niechęci, starć i uzbrojeń, gdy umożliwiają nierówne a nawet krzywdzące traktowanie narodów.

Byłoby bardzo celowem, aby przy obradach nad tem, czy dotychczasowa polityka ma być porzucona lub tylko ograniczona, usłyszano również i głos o tem, co się w praktyce dzieje. Język praktyki będzie głośniejszy niż wywody teoretyczne. Trzeba dążyć do konkretnego rozpoznania szkód, jakie poczynićby mogły niektóre kroki w praktyce, po których możnaby oczekiwać korzyści i szkód w razie zmiany polityki handlowej w kierunku wolnego handlu, lub przynajmniej w kierunku równego traktowania narodów. Należy się niestety obawiać, że kiedy ostatecznie nadejdzie czas zawierania umów, nie będzie sposobności urządzania ankiet o tem, co ludzie praktyki o zmianie polityki handlowej sądzą“.

Celem ankiety tej nie jest zbadanie szkód, jakie te kroki spowodowaćby mogły przy obecnym stanie wojennym, lecz raczej wykazanie następstw wpływających z zasad obowiązujących przed wojną, a więc w czasie, w którym stosunki uchodziły za normalne.

Ze względu na ważność zagadnień tu omawianych nie będzie bez pożytku zapoznać się z pytaniami, postawionemi w ankiecie wzmiarkowanej. Podaję więc te pytania w porządku, w jakim figurowały w kwestjonariuszu.

1) Jaki jest zawód Pana? Jeśli Pan trudni się handlem lub.

jest fabrykantem, to jakimi artykułami Pan handluje, a względnie, jakie artykuły Pan wytwarza?

2) Czy interes Pański jest urządzony na eksport? Dokąd eksportuje Pan lub czy nie eksportuje Pan zupełnie i produkuje tylko na potrzeby kraju?

3) Czy spotyka się Pan w swoim handlu lub przy swych dostawach zagranicznych z przeszkodami, płynąciami z rozporządzeń władz zagranicznych w dziedzinie handlowo-politycznej? W razie potakującym, z jakich powodów? Przy jakich artykułach? Jakiego rodzaju są te rozporządzenia? (N. p. taryfy dowozowe, taryfy celne różniczkowe, inne opłaty, formalności, listy frachtowe, postulat narodowościowy, postulat flagi i t. d.).

4) Czy może Pan nas poinformować o stracie stąd dla Niego powstałej? (N. p. strata stosunkowa w obrocie lub zarobku).

5) Czy istnieją również dziedziny, w których wyżej wymienione rozporządzenia są tego rodzaju, że dziedziny te nie mogą wchodzić w rachubę dla Jego handlu lub eksportu? W razie potakującym, jakie są dziedziny? Jakie artykuły, jakie usługi lub roboty? Od kiedy?

Że ankieta ta jest pomyślana ściśle realnie, wynikałoby z okoliczności, że w piśmie okólnem już wzmiankowanem, nazwiska osób udzielających odpowiedzi są trzymane w ścisłej tajemnicy, a nazwisko wymagane jest wogóle tylko z powodu, że chciano w ten sposób uzyskać pewność, że kupcy odpowiedzi udzielający traktują sprawę w istocie poważny sposób. Materiał nadesłany będzie spożytkowany w sprawozdaniach poglądowych, dla przedstawienia go następnego różnym rządóm, ciałóm prawodawczym i prasie, celem usunięcia jednej z głównych przyczyn wojennych stosownie do uznania Rady przeciwo wojennej. Uzupełnieniem tych handlowych i kolonialno-politycznych postulatów byłoby wyrażone w późniejszym piśmie okólnem żądanie zniesienia prawa o zdobyczy. Tu należy również wymienić postulat zniesienia prywatnych przedsiębiorstw wyrobu broni jako źródła zarobkowania.

Broшуra wydana w roku 1915: „Przyszły Pokój“ (De komende Vrede) wymienia jako ostateczny, a rozumie się samo przez się najważniejszy postulat Rady przeciwo wojennej: Nowych kroków, dla popierania obowiązkowego sądownictwa rozjemczego i obowiązkowego badania powodów sporów międzynarodowych. Według tej broшуry nie należałoby robić różnicy w tym względzie do tak zwanych kwestji honoru i interesu życiowego. Także i honorowi można zadość uczynić drogą porozumienia się rozjemczego. Hańby krwią zmyć niepodobna. Takie pojęcie rzeczy jest jedynie pozostałością z czasów barbarzyńskich, któremu hołdować mogą tylko szczepy umyślowo zacofane. Honor można powrócić nieszczęśliwemu narodowi przez otwartą wymianę zdań za pośrednictwem uczciwego i nadającego się ku temu Kollegium prawnego. Innego zadośćuczynienia wymagać nie należy. Prawdziwym interesom życiowym ar-

matami służyć niepodobna, te ostatnie burzą tylko dobrobyt i są przeciwstawieniem interesów życiowych nawet dla narodu zwyciężkiego. Interesy całej ludzkości wznoszą się przecież ponad interes każdego poszczególnego narodu. Może to wyglądać na frazes tylko, na puste słowo, jednakże narody mogą przekształcić te puste słowa w rzeczywistości, jeśli przeciwstawiają wolę żelazną poplecznikom chwały wojennej, szowinizmu, jak również i krótkowzrocznej polityce interesów.

Holandja — czytamy w końcu broszury — jest małym państwem neutralnym, któremu przystoi skromność. Ktokolwiek poddaje się złudzeniu, że zmusi Europę do pokoju, wkrótce z niej się wyleczy. Kiedy i w jaki sposób będziemy mieli pokój zakończający wojnę światową, tego jeszcze orzec nie sposób. Holenderska Rada przeciwwojenna ma w każdym razie tę nadzieję, że uczyniła w odpowiednim czasie co mogła, celem przyspieszenia pokoju. W rodzinie europejskiej i świata całego powinien być ośrodek promieniujący tak dążnością do odbudowy tego, co zniszczono. Umysły obecnie tak podniecone przez gniew i nienawiść muszą ostudzić się i dojść do opamiętania się. Wszyscy mężowie spór toczący i wzajemnie się niszczący, wszystkie kobiety wzajemną do siebie nienawiścią pałające, przecież to ludzie, którzy znowu pogodzić się muszą, aby nadal podtrzymywać wytrącone z równowagi życie społeczne. W obecnym czasokresie życie takie jest niezbędne. Z tego powodu trzeba przygotować współżycie pokojowe.

Rada przeciwwojenna zwróciła się w pierwszym rządzie do narodu holenderskiego, pojmując jednakże doskonale, że naród holenderski sam nie zdoła rozstrzygnąć kwestji pokoju czy wojny. Z tej to przyczyny Rada przeciwwojenna wystosowała okólnik do wszystkich zwolenników swych idei w krajach innych, kładąc w swem wezwaniu szczególniejszy nacisk na okoliczność, że pożądana jest większość koncentracja usiłowań pokojowych. Zadaniem akcji zespolonej byłoby zbadanie potrzebnych innowacyj we wzajemnem ustosunkowaniu współżycia między sobą państw europejskich, przysposobienie nastrojów społecznych na korzyść podobnej reformy, popieranie usiłowań pośredniczących państw neutralnych w chwilach stosownych i wzmocnienie poszanowania dla prawa.

Ta koncentracja sił, — opiewa okólnik — powinna się dokonywać w poszczególnych krajach, jak również i sposobem międzynarodowym. W pierwszym rządzie powinni wszyscy przeciwnicy wojny w krajach poszczególnych jednoczyć się bez względu na kierunek polityczny, religijny lub pacyfistyczny tworząc jedną organizację centralną. Dalej należy postarać się o to, aby te związki narodowe zaczęły swą pracę w związku z kierunkiem międzynarodowym. Chociaż bowiem obecne położenie wojenne utrudnia pracę międzynarodową, i chociaż może nie nadszedł jeszcze czas dla zerknięcia na gruncie międzynarodowym wszystkich owych wymie-

nionych powyżej związków, to jednakże praca obopólna różnych krajów dokonywać się może.

Holenderska Rada Przeciwwojenna starała się szczerze również i podcza wojny utorować drogę do porozumienia się międzynarodowego a to przez współdziałania poszczególne praktycznie zastosowane. Szczególne znaczenie mają jej usiłowania do położenia kresu posiewowi nienawiści pomiędzy państwami walczącymi, podsycanej wciąż nanowo przez wynurzenia publicystyczne. Rada Przeciwwojenna wyznaczyła osobną komisję celem polepszenia nastrojów międzynarodowych, komisja ta wydała odezwę opiewającą między innymi, że podpisani szanują z pewnością przekonania narodów wojnę prowadzących, że walczą za słuszną sprawę, że jednakże uważają z drugiej strony nietylko za swój obowiązek, lecz także za przywilej narodów neutralnych, prawo protestu przeciw systematycznemu nastrojowi goryczy pomiędzy narodami się zwalczającymi. Jakkowiek wiedzą oni doskonale, że wypadki współczesne podnieciły uczucia narodowe do granic ostateczności, są jednak zdania, że patriotyzm nie powinien uszczuplać obowiązku uznania w przeciwniku, co mu przynależy, że wiara w cnoty własnego narodu nie powinna łączyć się ze złudą, że naród, przeciw któremu się walczy, opętany jest zbrodniczością tylko, że dalej nie należy w przekonaniu, że walczy się za słuszną sprawę, zapominać o tem, że i przeciwnik żywi te same przekonania i to w równym stopniu. Sposób, w jaki obecnie nietylko ulotne pisma wojenne, lecz również i prasa wszystkich państw wojujących, wyraża się o przeciwniku, stanowi groźbę wzniecenia gorzkiej nienawiści na długie lata. Niestety więc wprost przez wojnę wywołane wzmoże się jeszcze przez godne pożałowania następstwa, niemożliwości współpracy narodów wojnę toczących, w dziedzinie literatury, sztuki i nauki, jak wogóle wszelkiej pracy pokojowej, i to na długie lata, a w każdym razie uczyni współpracę taką bardzo uciążliwą. Jednakże przyjdzie w każdym razie po zakończeniu wojny okres, w którym narodom wypadnie na nowo porozumiewać się co do zagadnień społecznych i intelektualnych.

W liście otwartym do profesora van Liszta czytamy między innymi: Głęboko dotyka mnie, że Pan, którego prace w dziedzinie kryminologii świadczą o tak głębokiem wniknięciu w czynniki psychiczne stanowiące o działaniu ludzkim, obecnie przypisuje złą wiarę przeciwnikom jedynie narodu własnego. Czyż można nawet pomyśleć, że namiętności narodowe opętały tylko przeciwników Niemiec i to do takiego stopnia, że oznaczałoby to wszelki u nich zanik poczucia uczciwości i dobrej wiary, podczas gdy naród niemiecki i jego sojusznicy pozostałyby wolne od ślepej nienawiści i dążności oszczerczych?

Celem wprowadzenia usiłowań pokojowych na tory praktyczne Holenderska Rada Przeciwwojenna zwołała do Hagi na czas od 7-go do 10-go kwietnia 1915 zebranie międzynarodowe. Zaproszenie na

zebranie to wysłała Holenderska Rada Przeciwwojenna w porozumieniu z organizacjami pokrewnymi w Szwajcarii i krajach skandynawskich do wybranego grona osób. Uczestniczyły w zebraniu osoby należące do krajów następujących: Belgja, Niemcy, Wielka Brytania, Holandja, Norwegja, Austria, Szwecja, Szwajcarja, Węgry i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Poza tem nadeszły deklaracje aprobowane z Danji, Francji, Włoch i Hiszpanji. Wzmiankowane już powyżej szczegółowo postulaty Holenderskiej Rady Przeciwwojennej przedstawiono następnie. Po gruntownych naradach postulaty te przyjęto jednogłośnie. Poza tem postanowiono ufundowanie organizacji centralnej dla trwałego pokoju celem zespolenia wszystkich organizacji i osób po różnych krajach, stawiających sobie cele podobne. Organizacja centralna ze swej strony powinna utworzyć radę międzynarodową jako komitet ogólny. Jako komitet egzekutywy ustanowiono Holenderską Radę Przeciwwojenną z przydzieleniem do niej członków zagranicznych. Dnia 4. sierpnia 1915 roku odbyło się w Hadze zgromadzenie Holenderskiej Rady Przeciwwojennej przy nader wielkim udziale. Obradowano nad następującą propozycją jej kierownictwa, a mianowicie: aby Holenderska Rada Przeciwwojenna zwołała konferencję w interesie pokoju. Konferencja ta miała zasiadać przy współudziale poszczególnych przedstawicieli państw neutralnych i odbywać swoje posiedzenia aż do końca wojny w celu, aby przez zgromadzenie faktów zapobiegać nieporozumieniom dzielącym poszczególne państwa wojujące, aby dalej przygotować pośrednictwo i takowe skutecznie w czasie odpowiednim.

Zadaniem takich zamiarów było zwołanie jak najwcześniejsze poszczególnych do funkcji tego rodzaju wybranych przedstawicieli państw neutralnych, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Danji, Holandji, Norwegji, Hiszpanji, Szwecji, Szwajcarii, jak i również papieża, dla wspólnego naradzenia się co do sposobów mogących służyć celom trwałego pokoju jak również aby mieć wszystko w pogotowiu przy pierwszej nadarzającej się sposobności do pośrednictwa pokojowego. Wyrażono zdanie, że urzędowa ta konferencja pewnej liczby państw neutralnych będzie gruntowniej i lepiej poinformowana o wszystkich kwestiach w rachubę wchodzących niż jeden jedyny rząd, w kwestiach mianowicie dotyczących odpowiedniej chwili i treści zaofiarowanego pośrednictwa. Być może, że konferencja byłaby z początku tylko biurem międzynarodowym urzędowym, dla zbierania tych wskazówek i informacji.

Kładziono również nacisk i na to, że jeśli propozycja wspomina o dążności do pokoju, to mówi się tylko o pokoju sprawiedliwym i trwałym, że na przykład nie może być i mowy o tem, aby jakiekolwiek państwo neutralne ofiarowało swe usługi celem doprowadzenia do pokoju nie zapewniającego zupełnej niezależności Belgji.

Po dłuższych naradach skreślono ustęp dotyczący zbierania informacji, lecz pozatem przyjęto propozycję w całej jej rozciągłości. Ustęp dotyczący Belgii kwestjonowało kilku członków, lecz większość członków go przyjęła.

Idea zwołania stałej konferencji pokojowej urzędowych przedstawicieli państw neutralnych tworzy przedmiot szczegółowego omówienia w broszurze zatytułowanej „Rok wojny“ (Een Jaar Oorlog). Zaznaczono tu między innemi, że chodzi w istocie rzeczy o to, aby tego rodzaju zgromadzenie przedstawicieli państw neutralnych uskutecznić, podczas gdy jest rzeczą znaczenia podrzędnego, czy inicjatywa w tym kierunku wyjdzie ze strony holenderskiej. Myśl tę można przeprowadzić natychmiast, nie zależy to bowiem zupełnie od państw wojnę prowadzących. Naturalnie, że pośrednictwo samo nie zależałoby od stron neutralnych samych, w przeciwieństwie do przygotowania takiego pośrednictwa. Na razie też przedewszystkiem chodziłoby o to ostatnie. Zebranie takie czynników neutralnych nie mogłoby też pod żadnym względem być uważane jako postępek mało przyjacielski. Na konferencjach pokojowych wszystkie strony dziś wojnę prowadzące orzekły, że zaofiarcowanie pośrednictwa i usług nie może nigdy być uważane za tak zwany czyn nieprzyjacielski. Tem mniej przygotowanie pośrednictwa takiego mogłoby uchodzić za czyn nieprzyjazny, prawdą bowiem jest, że żadne z Państw, o których tu mowa, nie zechciałoby wystąpić z inicjatywą. Jest jednakże prawdopodobnem, że wszystkie zgodziłyby się może na przyjęcie ewentualne udziału w konferencji, jakkolwiek nie uważają się za powołane do wystąpienia z własną inicjatywą. Przez wszystkich pożądana konferencja, która traktowałaby natychmiast w sprawie pośrednictwa pokojowego, nie dochodzi być może dlatego do skutku, że nikt nie zechce jako pierwszy wystąpić z inicjatywą.

Podnieta ta po dziś dzień (początek października 1915 r.) nie dała żadnego wyniku. Holenderska Rada Przeciwojenna jest jednakże zdania, które wypowiada w numerze swego organu „Wiedomości Holenderskie“ z dnia 1-go września 1915 r., że pomiędzy sierpniem roku 1914 i wrześniem 1915 r. zaszła bardzo pocieszająca różnica. Wówczas, stwierdza, odzywał się jednomyślnie duch wojenny, cały chór okrzyków wojennych, zupełna stanowczość co do tego jednego punktu, że niszczenie nieprzyjaciela jest jedynym obowiązkiem, że należy podtrzymać ideę państw narodowych, a pawała taka zgodność poglądów, że wszelka akcja międzynarodowa musiała koniecznie o nią się rozbić. Obecnie zaczyna we wszystkich zwolna objawiać się pewne wahanie, jako zaczątek dopiero słabych usiłowań, lecz zawsze już istnieje: inny już ku nam idzie powiew, pytanie jakoby, czy istotnie należy przedłużać wojnę w nieskończoność, czy istotnie ciągle jeszcze spustoszenie zamiast odbudowy ma pozostać celem wszystkich narodów, czy przypadkiem niektóre jednostki z obozów przeciwnych nie stoją sobie co do pa-

trzenia na życie i na ideały bliżej, niż obywatele tego samego państwa między sobą.

Grozi obecnie, tak czytamy w odezwie, wielkie niebezpieczeństwo, a mianowicie, że pokój sprawiedliwy w pewnych momentach mógłby być zawarty, a jednakże do niego może nie dojść. Grozi niebezpieczeństwo, że chociażby można wojnę, jakkolwiek nierozstrzygniętą, zakończyć, to jednakże trwać ona będzie nadal pochłaniając miliony istnień ludzkich i sumy miliardowe. Zagroza dalej niebezpieczeństwo, że może po latach walki, po dalszych strasznych ofiarach, po bezgranicznem rozpasaniu się wzburzenia i nienawiści, jedna ze stron osiągnie zupełne zwycięztwo militarne umożliwiające jej poddyktowanie warunków jednostronnych na polu bitwy. Czy istotnie ci, którzy są zwolennikami trwałego pokoju, lecz właśnie z tej przyczyny nie chcą go napomykać obecnie, przypuszczają, że gdyby obliczający rozsądek wypowiedział się i mógł nałożyć pewne ograniczenie, bez którego — jak poucza historia — nie ma trwałego pokoju, to czyn taki zaszkodziłby tylko dobrej sprawie?

Działalność Holenderskiej Rady Przeciwo wojennej rozwija się coraz bardziej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Rada Przeciwo wojenna i jej kierownik, a przedewszystkiem jej sekretarz jenerałny Jonkheer Mr. Dr. B. de Jong van Beek en Donk, pracują z niezmierną gorliwością i wielką wytrwałością nad swoim zadaniem. Cele, do których dążą, zmierzają w swej istocie po linii podstawowej obecnego ustroju państw. Zamierzenia ich są też głównie bezpośrednio praktycznego rodzaju. Dążą oni bezpośrednio do zażegnania obecnej pożogi światowej. Chcieliby doprowadzić do jaknajprędzszego pokoju, zamierzając zarazem uczynić go takim, aby nie zawierał zarodków wojen przyszłych. Uważają się przedewszystkiem za pośredników pokojowych, a w tym względzie mogliby oni bez wątpienia odegrać rolę w ukształtowaniu życia międzynarodowego najbliższej przyszłości. Pokój musi być naturalnie zawarty nie przez neutralnych, lecz pomiędzy stronami wojującymi. Pomimo tego jest z wielu powodów pożądanem, aby ujawniły się czynniki neutralne stawiające ideę pokojową jako ideał najbliższej przyszłości. Czynniki te powinny jednakże jak wogóle wszystkie czynniki pośredniczące być pomne tego, że jak zawarcie pokoju samego tak i ułożenie poszczególnych warunków pokojowych będzie zadaniem państw wojujących, przez co nie ma być jednakże rozumianem, że narady nad warunkami pokojowymi mają stanowić wyłącznie przywilej stron wojujących. Istnieją bowiem znaczne ugrupowania narodowe w obecnym systemie państw, nie mające możności wypowiedzenia swych życzeń, a wypowiedzenie ich jest przecież bardzo ważnym czynnikiem trwałego pokoju. Z drugiej zaś strony poszczególne grupy narodowe są przecież i interesantami politycznymi. Nie należy też zapominać, że zagadnienie odgraniczenia sfer wpływów poszczególnych narodowości jest in concreto nader skomplikowanej natury, że odgraniczenie takie dotyka nader różnorodnych i ważnych interesów poli-

tycznych, z której to przyczyny wchodzi w skład szczegółowego programu pokojowego. Taki program może z ogólnego punktu widzenia międzynarodowego stać się aktualnym dopiero wtedy, gdy kwestja pokoju jako taka będzie rozstrzygnięta. Jeśli jednakże nie dojdzie do ogólnego, lecz do szczegółowego programu pokojowego, to ten ostatni powinien być rzeczywiście wszechstronnie i wyczerpująco rozpatrywany z pominięciem wszelkiej stronności.

Ujęcie ideałów pokojowych w formę, która odpowiadałaby wszystkim wymaganiom, jakim zadośćuczynić powinien tak zwany pokój sprawiedliwy, jest rzeczą nader trudną, a może niemożliwą. Jest wiele łatwiejszem nakreślenie linii ogólnych przyszłego pokoju, niż nakreślenie go w sposób, który nie wywoływałby krytyki żadnych ze stron interesowanych.

Idei tej hołduje również i inny związek pacyfistyczny holenderski, a mianowicie związek „Pokój przez Prawo“ (Vrede door Recht). Na zebraniu związku tego liczącego 5300 członków, odbytem dnia 1-go października 1915 roku, poseł Knobel powiedział między innymi: Pacyfiści wątpią i obecnie o zwycięztwie swoich ideałów. Wiedzą oni, że pokój trwały musi nadejść, jeśli nie jako następstwo woli ludzkiej, to skutkiem konieczności. Pomiedzy licznymi pomysłami wysuwaniem obecnie celem popierania pokoju stałego pacyfista powinien starać się o wybór tego co odpowiednie, musi być tak bezstronnym, jak sędzia przed wydaniem wyroku, musi zgnieść w sobie sympatję dla tej lub dla owej strony walczącej. Sam tylko pozór stronniczości może zaszkodzić wobec państw neutralnych.

Związek „Pokój przez Prawo“ jest gorącym zwolennikiem idei wolnego morza. Na powyżej wzmiankowanym zebraniu ogólnem związku tego członek jego Mr. J. Plantenga wygłosił odczyt o wolności morza podczas wojny. Wskazał na to, że w pierwszej linii uczony holenderski Hugo de Groot bronił zasady wolnego morza w swem znanem dziele: Mare liberum. Dzieło to było zwalczane szczególnie w Anglii. Traktat angielski napisany celem zwalczania książki de Groota doznał odprawy w dziele Graswinkla napisanem z polecenia Stanów Jeneralnych holenderskich. Myśl stanowiąca podkład dzieła tego spotkała się z uznaniem. Opierała się ona na tem, że morze w przeciwieństwie do ziemi nie nadaje się do tego, aby stanowiło własność czyjakolwiek, i że ogólny interes zupełnie nie wymaga tego, aby morze było własnością czyjakolwiek, jak wymaga tego ziemia, którą należy uprawiać, aby była pożyteczną. W czasach pokojowych zasada wolnych mórz była uznawana ogólnie w 18-tym wieku. Inaczej było jednakże w czasach wojennych. Według zdania Hugona de Groota każde mocarstwo mogło czynić co zechce w czasie wojny dla osiągnięcia swoich celów, lecz nie wychodzić poza to. W każdym razie: Państwa wojujące postanawiały same co konieczne. Z tej to przyczyny starano się w czasach pokojowych o ustanowienie prawodawstwa dla wojen lądowych i mor-

skich. Celu wojny, a mianowicie doszczętnego zniszczenia nieprzyjaciela, na morzu osiągnąć niepodobna. Tylko na lądzie można zupełnie ubezwładnić wroga i przepisać mu warunki pokojowe. Nawet zniszczenie floty wojennej nie zmusza nieprzyjaciela, samo przez się, do pokoju. Celem wytycznym w walce morskiej jest uniemożliwienie wrogowi prowadzenia nadal swego handlu, zaopatrywanie się w zapasy itd. Z tego powodu okręty handlowe muszą koniecznie ucierpieć podczas wojny. Nietykalność własności prywatnej uznana dość ogólnie od czasów pokoju utrechckiego jako zasada dla wojny lądowej, nie mogła więc zupełnie istnieć dla wojny morskiej. Wyjątk w uznaniu zasady wolności mórz czyniła naturalnie okoliczność, że morze będące częstokroć widownią bitew morskich wykluczało możliwość przebywania na niem floty handlowej.

Fakt, że dotychczas nie udało się doprowadzić do uznania zasady wolności mórz należy przypisać nietylę przyczynom natury etycznej ile praktycznej. Na konferencjach pokojowych przytaczano na poparcie zasady wolności mórz, że interesy państw zanadto przytem cierpią, że zasada obecnie panująca jest zupełnie niepotrzebnie srogą, ponieważ zupełne ograniczenia morza nie jest wykonalne, że przecież także i na morzu wojna odbywa się pomiędzy państwami, a nie osobami prywatnymi. Trudnem okazało się również oznaczenie, co było ładunkiem neutralnym, czy na przykład w tym kierunku miała rozstrzygać okoliczność, kto jest wysyłającym i kto odbiorcą. Czy chodzi tu o miejsce pobytu, czy też o narodowość? Te ostatnie wątpliwości starano się usunąć na konferencji pokojowej przez stworzenie międzynarodowego trybunału i ogłoszenia deklaracji londyńskiej z r. 1909. Wynikały tu jednakże trudności udaremniające osiągnięcie celu. Jednakże właśnie Anglja obaliła tę deklarację jeszcze przed jej ratyfikacją.

Dawniejszy minister holenderski Samuel Van Houten wypowiedział się za ochroną okrętów przez międzynarodową policję morską i to w czasach wojennych i pokojowych. Myśl ta zasługuje zdaniem p. Plantenga na szczegółowe zbadanie, znajduje się jednak obecnie w stanie embryjologicznym jedynie. Jakkolwiek by rzeczy się miały, idea wolnego morza nawet w czasach pokojowych zyskała znacznie na sile w ostatnich latach sześćdziesięciu. Znajduje się ona jednakże jeszcze w stadium rozwoju, jak wogóle prawie wszystkie narodowo-prawne zasady. Nie zależałoby jednakże jeszcze o niczem wątpić. Prawo narodów jest najsłabszym tworem całej prawnej rodziny. Prawa nie żąda się natychmiast. Prawo państwowe sięga tylko do Magna charta, podczas gdy prawo karne sięga do czasów rzymskich, prawo karne wymagało sześciu stuleci do swego ustalenia się. Prawo narodowe nie istnieje nawet 300 lat jeszcze. Nie ma tu jeszcze innych przykładów, większość nie może tu obowiązywać mniejszości, pozatem prawo narodów po większej części jest prawem wojny, co wszystko składa się na przyczynę, że prawo narodów rozwija się trudniej daleko niż każde inne prawo.

Podczas gdy omówione dotychczas pacyfistyczne związki holenderskie oddają się zadaniu jaknajspieszniejszego przywrócenia pokoju, bez łączenia z dążnościami temi jasno ograniczonej koncepcji, zmierzającymi jednakże wspólnie do trwałego, a więc sprawiedliwego pokoju, utworzył się w Holandji w październiku 1914 r. komitet nazywający siebie „Europejskim Związkiem Państw“ którego, cele sięgają o wiele dalej. Komitet ten różni się od uprzednio wymienionych związków Holandji przez jasno określoną tendencję do zreformowania Europy w sensie prawa narodów, a mianowicie w sensie przekształcenia Europy na związek państw. W odezwie ogłoszonej przez komitet ten, nawołuje on założycieli komitetu do urzeczywistnienia dwóch idei politycznych: a mianowicie, aby stosunki wzajemne państw kulturalnych poddać tym samym prawom obyczajności i prawa, jakie obowiązują w towarzyskich stosunkach tych krajów i aby dążyć do stworzenia w Europie związku państw w jedno państwo związkowe na podstawie równouprawnienia i wewnętrznej niezależności związek ten państw tworzących. Komitet zwalcza uprzedzenie, jakoby związek tego rodzaju był utopją. Idea ta jest naturalnem następstwem rozwoju moralnego i ekonomicznego, trwającego od wieków, właśnie po wojnie obecnej dająca się urzeczywistnić może nie natychmiast, lecz dająca posunąć się znacznie naprzód w każdym razie.

Komitet wydał cały szereg broszurek ulotnych, które w bardzo wielkiej liczbie egzemplarzy (około 40.000) były w krajach wojujących rozszerzane. Pierwsza z broszurek tych „Jedyny środek ratunku „Het eenige Redmiddel), zredagowana przez sekretarza jeneralnego komitetu Jonkheera Dra Nico van Suchtelena, mówi między innemi: Wydaje się ogólnie, że jednostki i narody stały się igraszką w ręku nieznanych czynników potężnych. Lecz nigdy nie zdarzała się sposobność do rozumnego opanowania tych czynników, jak nadarza się teraz. Pierwszy a zarazem najważniejszy warunek dla opanowania tych czynników zależy nietylko od jednostek, lecz również od wielkich mas. Autor oczekuje socjalnego wychowania mas, że te tak doskonale dyscyplinowane masy zapobiegną tym wojnom w przyszłości. Myśl tę wypowiedzianą już przed wojną, a powtórzoną obecnie, autor rozwija w swych dalszych wywodach nie zupełnie konsekwentnie może, jeśli wyraża zdanie, że wojna obecna nie jest tworem nienawiści narodów i przeciwieństw rasowych. Nie została ona wywołana umyślnie przez ludzi, lecz mechanicznie przez dwie przestarzałe instytucje, a mianowicie przez militaryzm i przez dyplomację. Bardzo znaczne większości mieszkańców wszystkich państw kulturalnych, mówi dalej, były usposobione pokojowo i takimi pozostają wciąż jeszcze, jakkolwiek pozory zdają się raczej wskazać na przeciwny stan rzeczy. Potężne większości obywateli wszystkich państw kulturalnych są usposobione życzliwie względem ras innych, są również i w sensie międzynarodowych

usposobione przyjaźnie, chociaż jednocześnie i poczucie narodowościowe wzrosło w wysokim stopniu.

Pozostaje jeden tylko wybór: albo europejski związek państw, składający się z grup naturalnych autonomicznych, a więc rozgraniczonych według narodowości, które zawarłyby na mocy swego ludzko-normalnego poczucia związek prawny, albo z drugiej strony kontynuowanie a nawet pogorszenie stanu dawniejszego, nowy system tak zwanych sztucznych państw udzielnych, które przy pominięciu wszelkiej moralności ludzkiej będą zbroić się coraz więcej, doprowadzając w końcu do nowego jeszcze bardziej barbarzyńskiego starcia, aż w końcu Europa wyczerpie się przez cały szereg wojen odwetowych do takiego stopnia, że będzie zniszczona ekonomicznie przez Amerykę, a politycznie przez Azję.

W drugiej broszurze tego komitetu, zatytułowanej „Do obywateli państw wojujących“ (Aan de burgers der oorlogvoerende Staaten), zredagowanej przez profesora G. Heymansa, autor wskazuje na to, że historia stworzenia i rozwoju takich państw związkowych jak Niemcy, Szwajcaria, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, uzasadnia empirycznie ideę związku państw europejskich, i że wytyka drogę, po jakiej przyszłość rozwijać się może.

Dwie inne broszury „Zgodna Europa“ (Europa eendrachtig, przez Mr. Dra. Nico van Suchtelena) i „Związek Państw Europejskich“ (De Europeesche Statenbond) przez Mr. H. de Langego starają się uzasadnić historycznie ideę związku państw europejskich i przedstawić rozmaite możliwości a względnie rozmaite sposoby urzeczywistnienia tej idei. Myśli wypowiedziane w broszurze programowej komitetu: „Związek Państw Europejskich“ nie tworzą właściwie harmonijnej całości. Wywody o wpływie wojska i dyplomacji z jednej strony, o wpływie z drugiej strony wielkich mas ludności na podstawie wojny, nie dadzą się zupełnie ze sobą pogodzić, i możnaby je co najwyżej wytłumaczyć w ten sposób, że komitet jak wogóle wielu innych, a w szczególności wielu holenderskich pacyfistów hołduje zdaniu, że wojna została spowodowana jedynie i tylko przez tak zwane przestarzałe instytucje a mianowicie przez dyplomację i wojsko, podczas gdy prawdziwa wola narodu przeciwstawiała się pod wszelkimi względami wybuchowi wojny. Otóż wydaje się, że jest to tylko częściową prawdą, historia bowiem tej wielkiej wojny najwyraźniej wykazała, że tak nie jest, że przeciwnie jesteśmy jeszcze daleko od takiego rozwoju społecznego, w którym nie namiętności, lecz rozsądek stanowi czynnik główny przy regulowaniu stosunków międzynarodowych, w którym kultura wytwarza nie tylko materialne wartości, lecz prawdziwie etyczne i prawdziwie ludzkie wartości. Dotyczy to wielu narodów.

Prawdą natomiast jest, że gdyby narody wogóle stały na wyższym szczeblu rozwojowym, gdyby ich kultura nie była czysto materialna, lecz również i obyczajowa, to mogłyby z pewnością stworzyć obyczajową wspólnotę pomiędzy sobą, a wtedy powstałyby

i warunki obyczajowe dla związku państw. W rzeczy samej każde państwo jest wspólnotą obyczajową, pokojową. Obyczajność i prawo wytworzyły się stopniowo tylko. Tak zwane prawo narodów jest obecnie prawie tylko prawem dotyczącym stanu wojennego. Narody pomiędzy sobą, a więc poza granicami poszczególnych organizmów państwowych, tworzą w kilku zaledwie wypadkach wspólnoty prawne. Międzynarodowe wspólnoty administracyjne, opierające się na różnych umowach międzynarodowych które częściowo doprowadziły nawet do utworzenia międzynarodowych, instytutów administracyjnych, są z wszelką pewnością wyjątkami tylko, potwierdzającymi regułę. Wogóle jednakże ograniczają się wspólnoty prawne i pokojowe do poszczególnych organizmów państwa jedynie. Fakt, że te organizmy państwowe rozwijały się zwolna, przez wieki całe, powolne przekształcenie się poszczególnych gmin i małych związków społecznych w związki gmin, rozrastanie się poszczególnych terytorjów w kraje, stworzenie wreszcie państw, wszystko to wskazuje na dążność przekształcenia się w życiu społecznym małych jednostek na wielkie jednostki, jak to odbywa się i w życiu ekonomicznym narodu przez stałe nagromadzenie kapitału. Dążność tę można zauważyć nie tylko w politycznym, lecz również i socjologicznym kierunku. Rodziny rozrastają się w plemiona, plemiona w narody rozmieszczone w różnych organizmach państwowych. Narody dążą do zjednoczenia państwowego, a tak bardzo rozpowszechnione wspólnoty ludowe dążą bezsprzecznie do rozparcia. Istotą każdego jednakże rozpościerania się państwowego jest tworzenie większych wspólnot pokojowych. Twierdzono często, że historia udowodniła, że panowanie jednego państwa na całym świecie, jak i dążność do niepodzielnego panowania międzynarodowego, zawsze doznały niepowodzenia. Nie należy jednakże zapominać, że wielkie wspólnoty ludowe w bardzo wielu wypadkach powstawały nie na mocy dobrowolnej umowy, lecz w wielkiej części za pomocą gwałtu. Gwałt ten nie zawsze zdołał tworzyć wspólnoty pokojowe, to jest wspólnoty ludowe bez dążności odśrodkowych etnicznych. Działo to się jednakże tylko w tych wypadkach, w których idea wspólnoty państwowej starała się zgnieść wszelką wewnętrzną indywidualność, czyli innemi słowy w państwach, w których tendencje unifikatorskie starały się zagłuszyć poszczególne tendencje etniczne. Wspólnota ludowa ma wtedy tylko charakter wspólnoty pokojowej, jeśli nie narusza tej prawdy, że współdziałanie różnorodnych czynników społecznych możliwe jest wtedy tylko, kiedy indywidualność tych poszczególnych czynników jest należycie uwzględniona. Choć jednakże prawda ta w niektórych, jakkolwiek niebardzo licznych przypadkach, zdobywa sobie poszanowanie, to zdaje się nie być wykluczonem, że współdziałanie kilku wspólnot narodowościowych jest możliwe. Nie trzeba oddawać się złudzeniu, że współdziałanie kilku wspólnot narodowościowych oznaczałoby ciągły pokój. Współdziałanie kilku wspólnot narodowościowych oznacza je-

dynie i tylko utworzenie wspólnoty ludowej i pokojowej, wychodzące po za poszczególne narody. Tego rodzaju wspólnota narodowa pociąga za sobą stan pokojowy w łonie tej wspólnoty, z czego nie wynika jednakże zupełnie, aby wspólnota ta oznaczała pokój i po za swoim obreębem. Przeciwnie, utworzenie większej wspólnoty narodowej może czasami oznaczać pojawienie się jednego tylko czynnika siły w miejsce całego szeregu czynników siły wzajemnie się neutralizujących. Jeden taki czynnik siły powstały z kilku czynników może być powołany do odegrania w świecie daleko poważniejszej roli, i może doprowadzić do starcia z innemi podobnie ukształtowanemi a znajdującymi się poza obreębem tej wspólnoty narodowej czynnikami siły. Dotyczy to również i idei związku narodów europejskich. Europejski związek państw nie oznacza bynajmniej idei bezwzględnego pokoju, gdyż nie potrzeba chyba dowodzić, że pojęcie Europy nie jest zupełnie jednoznaczne z pojęciem całego globu ziemskiego, jakkolwiek ta część kuli ziemskiej odgrywała dotychczas największą rolę w kierunku kulturalnym i ekonomicznym. Powiedzmy zaraz, dotychczas, gdyż niewiadomo jak ukształtują się po wielkiej wojnie światowej, czy w szczególności Europa nie będzie musiała ustąpić pierwszeństwa Ameryce po wojnie. Pytanie to jest jeszcze otwarte. W każdym razie mnożą się głosy, że wzajemne niszczenie się ludów europejskich wprawdzie jest końcem bytowania, lecz, że oznacza kulturalny i ekonomiczny upadek Europy, i że z powodu tego hegemonja Europy jest może u swego kresu. Im dłużej potrwa wojna, tem bardziej może się przyjąć idea związku narodów europejskich, gdyż tem większe powstanie niebezpieczeństwo dla Europy osunięcia się głęboko poniżej wysokiego poziomu, jaki sobie zdobyła w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym. Wprawdzie jest jeszcze wielkie pytanie, czy to objawi się już po tej wojnie. Pytanie jest jednakże jeszcze jak długo potrwa i jak się zakończy wojna, jakkolwiek szczególnie w Holandji liczne są głosy, że wojna pozostanie nierozstrzygnięta, to jest bez widocznego i miazdzącego stronę przeciwną zwycięstwa. Jedno zdaje się jednakże być pewnem, a mianowicie, że zniszczenie olbrzymiej ilości wartości kulturalnych i materialnych, zniszczenie całego szeregu kulturalnych i ekonomicznych czynników jak i czynników organizacyjnych niezmiernie utrudni dalszy kulturalny i ekonomiczny rozwój całej Europy. Chociaż zaś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ideały pokojowe jeszcze przez lat wiele pozostaną ideałami tylko, to zdaje się z drugiej strony rzeczą pewną, że dążności pacyfistyczne będą najwyższym ideałem nawet i państw wojujących. Zagadnieniem, kto ponosi winę za wojnę, fakt, że właśnie państwa wojujące uważają wojnę za wynik winy, wskazują na to, że nie wojna, a pokój jest ideałem, do którego dążyć należy, według państw wojujących. Nie ulega też wątpliwości, że chociaż momenty ekonomiczne z dawien dawna odgrywały znaczną rolę w rozwoju ludzkości, i obyczajowościowe ideały tworzyły jako takie czynnik nie-

mały, chociaż wpływ ich równie trudno ocenić jak wpływ pobudek materialnych. Z tego też punktu widzenia nie może ulegać wątpliwości, że dążności pacyfistów holenderskich, a więc zastępców narodu, który jest jakoby ułożeniem idei pokojowej, są dla całej ludzkości moralnym czynnikiem o znaczeniu praktycznem nie dającym się obecnie jeszcze określić. Następstwa dalsze tych dążeń prędzej czy później ujawnić się muszą.

ZAPISKI LITERACKIE.

Dr. Józef Tennenbaum, *Żydowskie problemy gospodarcze*. Wiedeń 1918. Nakładem Dr. Wilhelma Berkelhammera (Moriah) str. 129 w 8-ce.

Jestto pracowite studjum statystyczne o stosunkach ludnościowych i gospodarczych żydów w Austrii, ze szczególnem uwzględnieniem Galicji, oparte częściowo na nieogłoszonym dotychczas materiale statystycznym dostarczonym autorowi przez państwową komisję statystyczną we Wiedniu, wraz z szeregiem nieraz co prawda dość jednostronnych uwag o potrzebach gospodarczych żydów galicyjskich. Autor jest nacjonalistą żydowskim a sprawdzaniem wszelkich wskazań polityki ludnościowej i gospodarczej jest dla niego interes żydów galicyjskich, wziętych jako odrębna jednostka etniczna.

Stwierdza przedewszystkiem autor, że przyrost żydów nie odbywa się proporcjonalnie do zmniejszonego skupienia żydowskiego, lecz idzie w kierunku więcej nasilonego skupienia żydowskiego lub bez względu na niego, jest powodowany jedynie motywami natury gospodarczej. I tak wiadomym jest wzrastający przyrost żydowski na Podkarpaciu i w okolicy wielkich miast, wogóle tam, gdzie przemysł i handel kwitnie i ma swoje naturalne podłoże. Wbrew powszechnemu mniemaniu, dowodzi autor, że przysłowiowa płodność żydów galicyjskich okazuje się legendą. Natomiast odznaczają się Żydzi galicyjscy istotnie mniejszą niż sąsiadujące z nimi grupy etniczne, śmiertelnością. Zmniejszoną płodność żydów kompensuje a raczej hiperkompensuje większa ich zdrowotność. Żydzi mają mniejszy przychód, ale za to względnie oszczędniejszy rozchód i stąd bilans ich przyrostu naturalnego może się utrzymać na stanowisku dodatniem. Mimo dodatniego przyrostu naturalnego, przyrost rzeczywisty żydów nawet w krajach o silnym przyroście naturalnym, jak w Galicji, jest względnie pasywnym wskutek ruchu społecznego tej ludności, głównie zwłaszcza wskutek emigracji. Ruch ten jest jednostronnym z brakiem prawie przyływu a emigracja żydów galicyjskich w odróżnieniu od innych grup ludności galicyjskiej ma charakter stały i osadniczy. Żyd naogół opuszcza kraj na zawsze, bez zamiaru powrotu do niego. Zna on tylko jeden cel wędrówki t. j. Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Charakterystyczną cechą tej emigracji jest także postępująca nędza, którą znać po sumie pieniędzy, jaką się emigranci żydowscy z okazji wylądowania w Nowym Świecie wykazać mogli. I tak gdy w latach 1901—1904 na jednego emigranta-żyda przypada 20-43, to cyfra ta spada w r. 1909 do kwoty 6-90 dolarów. A cyfra ta przedstawia się w świetle jeszcze bardziej jaskrawem, jeśli się zważy, że emigranci galicyjscy dostają najczęściej kartę okretową za spłatą i pośrednictwem jakiegoś krewnego, bawiącego już dłużej w Stanach a często także pieniądze na podróż i na pokaz przy rewizji w porcie.

Z Galicji wyemigrowało w ciągu lat 30, 236.504 żydów. Prócz emigracji poza granicę Austrii istniała też duża imigracja wewnętrzna. Zwłaszcza Wiedeń jest silnem centrem imigracji żydowskiej ze wsi zachodnio-galicyskiej. Ciekawym jest też fakt, że elementy nieżydowskie więcej korzystają z rozwoju miast i gromadniej się w nich osiedlają niż żydzi. Autor pragnąłby, by ta fala wychodźstwa żydowskiego po wojnie, zwróciła się głównie ku Palestynie. Nie sądzę, by te jego życzenia miały, z uwagi na pobudki wychodźstwa i jego cele ściśle indywidualne, wielkie widoki urzeczywistnienia.

W dalszym ciągu, autor omawia ustrój zawodowy i stwierdza, że wśród żydów tych przeważa jednostronna tendencja pracy wymiennej i obrotu towarowego a charakterystyczną cechą tej funkcji gospodarczej jest pośrednictwo. Żydzi też najbardziej oddalają się od tego, co zwiemy zamkniętą sferą gospodarczą, a od produkcji i konsumpcji swego otoczenia są bardzo zależnymi.

Na pierwszym miejscu u żydów stoi handel towarowy, zatrudniający zwyż $\frac{1}{3}$ żydów zawodowo-czynnych, dalej rolnictwo 13%, wyroby odzieży i przemysł gospodnio-szynkarski, każdy blisko po $\frac{1}{10}$ zawodowo pracujących żydów. 5% pracuje w przemyśle spożywczym.

Szeroko omawia autor udział żydów w przemyśle galicyjskim i utyskuje, że dążenia do wytworzenia przemysłu krajowego pokrywają się z pojęciem do wytworzenia przemysłu nieżydowskiego. Być może, że są w Galicji czynniki, które oba te pojęcia ze sobą identyfikują, ale władze krajowe i w przemysłowcach żydowskich uznają obywateli kraju, jak tego dowodzą rozliczne pożyczki, z krajowego funduszu przemysłowego żydom udzielane, a jeżeli autor cytuje uwagę Battaglii, że żydzi mają przeważną część zasługi w stworzeniu i rozwinięciu naszego przemysłu wielkiego i średniego i działają pod tym względem wychowawczo i pouczająco na ludność, to zauważyć się godzi, że Battaglia jest właśnie członkiem krajowej komisji dla spraw przemysłowych, o której dopiero była mowa. Również niesłuszne są uwagi autora o dowodzie uzdolnienia i egzaminie majsterskim, jako urządzeniach, specjalnie przeciw żydom wymierzonych. Jakkolwiek również nie jestem zwolennikiem tych urządzeń, to jednak trudno mi w nich widzieć ustawodawstwo specyficznie antyżydowskie, ponieważ urządzenia te istnieją również i w innych krajach, posiadających znacznie mniejszy odsetek żydów, w krajach, w których kwestja żydowska nie odgrywa zgoła poważniejszej roli, a jeśli żądania tego rodzaju pojawiają się i w Galicji, to przypisać je raczej należy prymitywnej budowie społecznej tego kraju.

Bardziej racjonalne są uwagi autora o udziale żydów w handlu galicyjskim. Zwłaszcza podnieść wypada, że autor, nacjonalista żydowski, stwierdza (str. 3) nieproduktywną niejednokrotnie rolę handlu żydowskiego w Galicji. „Pośrednictwo, powiada on, które jest tylko o tyle pracą produktywną, o ile zaspokaja potrzeby rzeczywiste, odczute i wymagane, o ile chodzi o naszą pracę handlową, oddala się coraz bardziej od źródła produktywności i zaspokaja coraz częściej potrzeby fikcyjne, urojone, postulatami zdrowego trybu życia ekonomicznego nie umotywowane. W miarę zwężenia pola swej działalności, skupia się handel żydowski po tych nielicznych punktach, które nie są jeszcze blokowane, przepełniając to wąskie już koryto i tamując normalny bieg życia gospodarczego. I tak widzimy, że handel spożywczy i korzenny, który przedtem był wyłącznie w rękach żydów, taksamo handel towarami bławatnemi i wogóle większość gałęzi mieszczących się w rubryce handlu towarów wskazuje przepiętnie podcinające wszelką racjonalną konkurencję. Z drugiej strony daje się zauważyć tendencja rozwoju pośrednictwa wśródżydowskiego do karykaturalnych rozmiarów.

Już w mem studjum „Stowarzyszenia spożywcze w Galicji“ (Kraków 1907) starałem się wykazać, że właśnie hipertrofia usług handlowych od-

grywa pierwszorzędną choć niezmiernie zgubną rolę w stanowisku społecznym żydów galicyjskich i jest bodaj czy nie jądrem kwestji żydowskiej w Galicji, a wywody autora utwierdzają mnie tylko w tem przekonaniu. Czy jednak przyczyna tego smutnego stanu rzeczy leży istotnie jedynie i wyłącznie w małej tylko sile konsumcyjnej kraju, w braku „zdrowej” posiadłości średniej tej jakości i ilości, jaką spotykamy na Zachodzie? śmiem wątpić. Momenty psychiczno-społeczne, wielowiekowe tradycje i nawyki po stronie żydów, sięgające po części stosunków i warunków prawnych średniowiecza, odgrywają tu chyba rolę nie mniejszą.

Również trudno mi się pisać na wywody autora o wypoczynku niedzielnym, który autor uważa za niesłychaną krzywdę, żydom wyrządzoną. Ustawodawstwo o wypoczynku niedzielnym istnieje również w wielu krajach bez znaczniejszego odsetku żydowskiego i ma charakter socjalno-polityczny z opieką nad pomocnikami handlowymi. Zróżnicowanie wypoczynku tygodniowego na zasadzie wyznaniowej nie jest zaś możliwe, bo stanowiłoby to faktycznie *privilegium odiosum* większości społeczeństwa krajowego.

Materiały statystyczne, któremi się autor posługuje, pochodzą z natury rzeczy, z czasów przedwojennych. Nie znaczy to, by wywody autora miały charakter li tylko retrospektywny, ale fakt ten należy mieć na uwadze, jeśli mowa o wskazaniach polityki gospodarczej, przez autora wypowiedzianych. I tak: tylko w odniesieniu do przeszłości ma rację autor, jeśli mówi o przeludnieniu na roli w Galicji. Dlatego też wątpliwym mi się wydaje wniosek, który on z faktu tego wyprowadza, w odniesieniu do kwestji żydowskiej. Nietylko obserwacje Bujaka cytowane przez autora, ale i rozliczne doświadczenia, poczynione przez Jewish Agricultural Societies w Ameryce, jak i w samejże Galicji zwłaszcza w osadach karaimskich w Haliczu i jego okolicy, dowodzą, że próby skierowania żydów do pracy na roli nie są mrzonką niemożliwą do urzeczywistnienia, a wydłudnienie, grożące Galicji po wojnie, powoduje, że zamiary tego rodzaju są też możliwe do urzeczywistnienia, skutek zaś takiej reformy będzie niewątpliwie dla żydów bardzo doniosły, bo ta regeneracja fizyczna i duchowa żydów spowoduje, że społeczeństwo krajowe przestanie na ogół żydów odczuwać jako obcy organizm, przykro wrzynający się w cielsko organizmu narodowego.

A jeśli autor, w swych wywodach końcowych, wypowiada szereg uwag na temat „żydowskiej polityki gospodarczej” mającej na celu ekonomiczną emancypację żydów, to nie powinien o tem przedewszystkiem zapominać, że położenie żydów galicyjskich, ze względu na brak odrębnej terytorjalnej podstawy tego gospodarstwa, zależy od stanu i rozwoju gospodarczego całego kraju.

Dr. Zygmunt Gargas.

Dr. Karl Strupp „Gegenwartsfragen des Völkerrechts“, 1918, str. 110 (Perthes' Schriften zum Weltkrieg, Heft 2).

Autor znany w literaturze prawa międzynarodowego ze swego doskonałego wydawnictwa „Urkunden zur Geschichte des Völkerrechts“ (2 tomy, 1911), zajmuje się w powyższej pracy temi zagadnieniami prawa międzynarodowego, które stały się obecnie aktualne.

Problemy te dzieli na dwie zasadnicze kategorie: na takie, które w każdym razie winny stanowić przedmiot rokowań pokojowych i takie, których rozpatrzenie stanowi postulat siron lub punkt programów rządowych przy przysłuszeniu nowemu uregulowaniu stosunków międzypaństwowych. Inaczej mówiąc: 1) kwestje, które winny stanowić przedmiot właściwych konferencyj pokojowych i 2) kwestje, które winny być ewentualnie przedmiotem III konferencji pokojowej (konferencji prawa międzynarodowego). Do pierwszych zalicza: 1) kwestje formalnego prawa międzynarodowego, 2) kwestje prawa „samostanowienia narodów, łącznie z kwestjami plebiscytu, opcji, ochrony mniejszości, 3) kwestje wojny gospodarczej (o ile

odnosi się do naruszeń prawa prywatnego), bojkot po wojnie. Do drugich: 1) problem związku państw, 2) problem międzynarodowego regulowania prawnego, 3) dalszy rozwój prawa zapobiegania wojnom, 4) sankcje prawa międzynarodowego, 5) problem rozbrojenia, 6) kwestję wolności mórz.

Każdy z problemów powyższych omawia autor z osobna, zwracając uwagę na trudności z nim związane, przytaczając różne poglądy w tej materji i własne zapatrywania co do możliwości jego rozwiązania. Do tak aktualnej w ostatnich miesiącach kwestji związku państw odnosi się autor dosyć krytycznie. Jeżeli rozumiemy przez to światowe „państwo związkowe“, to wprawdzie teoretycznie da się ono pomyśleć, jednakże autor nie wierzy w jego urzeczywistnienie ani obecnie, ani w przyszłości. „Państwo związkowe suponuje z istoty swej negatywnie taki brak tarć, pozytywnie tak intensywnie, przez wspólne życie, położenie geograficzne, szczególne stosunki polityczne i liczne dalsze punkty styeczne, poparte poczuciem łączności, jakieby pomiędzy dzisiejszemi państwami kulturalnemi nie zaistniało nawet wówczas, gdyby początki wzajemnego zrozumienia i poczucie „interdépendance réciproque des Etats“ — by użyć licznie cytowanej formuły Sully'ego — nie było w taki sposób przez wojnę przerwane, gdyż także zlanie się nie może być wytworzone sztucznie, nawet przy najlepszej woli (46). Mniej trudności natomiast wywołuje stawiany obecnie postulat światowego „związku państw“. Tutaj strona psychiczna odgrywa mniejszą rolę w stosunku do względów utylitarnych. Autor wyobraża sobie stopniową realizację tej tendencji w ten sposób, iż z razu powstana „związki państw“ dziś wspólnie walczących (Mitteleuropa), które następnie będą rozszerzane przez przyjmowanie państw innych, aż wreszcie przy zapanowaniu odpowiedniej atmosfery międzynarodowej powstanie światowy „związek państw“.

Dodatnio charakteryzuje całą książkę staranne odróżnianie, a przynajmniej usiłowanie odróżniania elementów prawnych i politycznych, co jest niezmiernie ważnem dla naukowego traktowania prawa międzynarodowego.

Dr. A. Peretiatkowicz (Lwów).

Rudolf Kukul, Der Verwaltungszwang. Eine kritische Studie des sog. Verwaltungsstrafrechtes. Wieden 1918. Manz. slr. V i 104.

W rozprawie tej, pisanej z talentem, autor usiłuje przeprowadzić dowód, że błędne są wszelkie teorie, upatrujące różnicę między t. zw. administracyjnem a kryminalnem prawem karnem bądź w przedmiocie, przeciw któremu normy są skierowane, bądź w sposobie reakcji, bądź w tem, że kryminalne przestępstwo jest bezprawiem w samym sobie, administracyjne zaś jest tylko bezprawiem formalnem, bądź wreszcie w skutkach prawnych. Natomiast autor stawia tezę, że t. zw. prawo karne administracyjne nie jest niczem innem, jak ogółem owych środków przymusowych, które władze administracyjne, w swoim ustawowym zakresie działania i z mocy swego upoważnienia, stosowują pośrednio lub bezpośrednio wyłącznie podług zasady konieczności i praktycznej celowości.

Błędem więc jest, zdaniem autora, porównywać prawo karne kryminalne z t. zw. prawem karnem administracyjnem, lub je wzajemnie przeciwstawiać, ponieważ są to pojęcia, które równym miernikiem mierzone być nie mogą (inkommensurable Begriffe). Prawo karne obejmuje wszystkie czynności i zaniechania, które przedstawiają się ludności w pewnym czasie jako godne kary. W kierunku dodatnim powinno prawo karne obejmować wszystkie stany rzeczy, których urzeczywistnienie wymaga kary; w kierunku ujemnym nie powinno obejmować żadnego stanu rzeczy, którego poddanie karze byłoby sprzeczne z powszechnem poczuciem prawem. Prawo tak ułożone byłoby ideałem, w życiu nigdy nie ziszczonym. Niemniej jednak prawodawca do niego dążyć powinien. Natomiast t. zw. pra-

wo karne administracyjne jest wyrazem myśli celowej, która daje miarę działalności administracji, a „kary“, jakie władza administracyjna nakłada, nie są niczem, jak tylko przymusowem wykonaniem owych zarządzeń celowych. Autor stara się tezę tę wykazać nie tylko de lege ferenda, lecz i de lege lata. Znaczną część rozprawy (str. 22—70) zajmuje zręczna i pełna temperamentu polemika z zapatrywaniem nowszych autorów: M. E. Mayera, J. Goldschmida, Hatschek'a, Brockhausena i innych. Nie odważylibyśmy się jednak twierdzić, iżby autor tezę swą, że kara administracyjna nie jest karą, udowodnił był bez możności opozycji, bo i kara kryminalna jest zarządzeniem celowem władzy w swoim zakresie działania, a tylko cel jej jest inny, aniżeli kary administracyjnej. Taby nas jednak zaprowadziło do kwestji celu kary, bez której rozwiązania także i kwestja będąca przedmiotem rozprawy nie może być rozwiązana. R...r.

KRONIKA.

Z Lwowskiego Towarzystwa prawniczego.

Nowy kodeks prawa kanonicznego. (Streszczenie wykładu X. Dr. Grabowskiego). Dzieło kodyfikacji powszechnego prawa kościelnego zapoczątkował Papież Pius X pismem motu proprio: „*Arduum sane*“ z dnia 19. marca 1904. W piśmie tem wyraża Papież powód, dla którego przystępuje do tej pracy. Wiele bowiem dawniejszych przepisów — mówi Papież — jest przestarzałych, nie może być przeto stosowanych w odmiennych obecnie stosunkach; przepisy też kanoniczne są rozrzucone w licznych zbiorach, a to utrudnia ich poznanie, gdyż niełatwą jest rzeczą nabycie tych zbiorów, nie tylko dla ogółu wiernych, lecz i dla rządców Kościoła. Z tego tedy powodu utrudnione jest duszpasterstwo i rządy.

Dla utworzenia tego kodeksu Pius X ustanowił osobną komisję, złożoną z kardynałów i uczonych kanonistów. Komisja ta w ciągu 12 lat przygotowała materiał i ułożyła schemat kodeksu. Po dokonanej rewizji schematu Papież Benedykt XV bullą „*Providentissima Mater Ecclesia*“ wydaną dnia 27. maja 1917 ogłosił nowy kodeks prawa kanonicznego. Wszedł on w życie z dniem 19. maja 1918 roku.

Cały kodeks podzielony jest na pięć ksiąg. Pierwsza księga podaje ogólne zasady prawne (*normae generales*), druga stanowi prawo osobowe, trzecia rzeczowe, czwarta sądowe, piąta karne. Każda księga dzieli się na tytuły z odpowiedniami napisami; nadto całość przepisów kanonicznych rozłożona jest na kanony w liczbie 2414. Kanony są krótkie, jasno ujmują treść przepisów, w sposób pozytywny lub negatywny, język kodeksu łatwy i piękny.

Podajemy obecnie tylko niektóre zmiany, porządkiem kodeksu¹⁾.

Ustawy zawarte w kodeksie są prawem powszechnem tylko dla Kościoła Zachodniego, do Wschodniego zaś o tyle się odnoszą, o ile kodeks w poszczególnych wypadkach o tem mówi; albo gdy jakaś sprawa jest tego rodzaju, że z istoty swej musi objąć cały Kościół katolicki n. p. kwestje wiary. Kodeks nic nie postanawia w obrzędach liturgicznych. Również ustawy kodeksu nie znoszą ani nie modyfikują konkordatów zawartych z rozmaitemi państwami. Nietknięte są także przywileje, jakie Stolica

¹⁾ Streszczenie dokładniejsze i omówienie kodeksu podają dwie rozprawy ks. Grabowskiego: *Prawo kościelne osobowe i rzeczowe w nowym kodeksie* i *Karne prawo kościelne*.

Apostolska przyznała czy to pojedynczym osobom, czy też ciałom moralnym, n. p. kapitułom, uniwersytetom, chyba, że kanony kodeksu w jakimś wypadku wyraźnie je odwołują. Co się tyczy zwyczajów istniejących w kościele, a przeciwnych ustawom kodeksu, w tym względzie prawodawca takie podaje normy: Zwyczaj bez względu na to czy jest powszechny czy partykularny, chociażby istniał od czasów niepamiętnych, jest obalony, gdy kodeks wyraźnie go potępia jako „*corruptela iuris*“, nie może też odżyć na przyszłość; inne zwyczaje istniejące od czasów niepamiętnych lub stuletnie mogą być tolerowane, jeśli Ordynaryusz jest tego zdania, że w danej miejscowości nie mogą być uchylone; wszystkie inne zwyczaje są usunięte, jeśli kodeks wyraźnie ich nie aprobuje.

Prawa powszechne i partykularne są zniesione, skoro sprzeciwiają się przepisom kodeksu; partykularne jednak zachowują moc prawną wówczas, kiedy kodeks na to zezwala. Kanony, które podają w całości dawne prawo, należy tłumaczyć w ten sposób, jak je pojmowała dotychczasowa nauka. Te zaś kanony, których treść częściowo jest wziętą z dawnych, częściowo należy zachować w dawniejszem tłumaczeniu. Skoro zajdzie wątpliwość, czy w pewnym szczegółowym wypadku jakiś kanon kodeksu inaczej normuje pewne stosunki, lub czy różni się od dawnego prawa, w takim razie nie należy odstępować od prawa dawnego.

Co się tyczy kar, wyłącznie obowiązującymi są przepisy kodeksu; odnosi się to do kar duchownych i materialnych. W tym przedmiocie ma kodeks absolutną moc obowiązującą, wszystkie bowiem dawniejsze przepisy karne są zniesione (can. 1—7).

Prawa papieskie są ogłaszane w „*Acta Apostolicae Sedis*“ i obowiązują po upływie trzech miesięcy, licząc od dnia ich wydania, chyba, że w poszczególnych wypadkach postanowionoby inaczej. Ordynaryusze mogą dyspensować od praw papieskich, skoro zajdzie wątpliwość co do faktu prawnego (in dubio facti), w wątpliwościach zaś co do istnienia samego prawa (in dubio iuris) prawo nikogo nie wiąże. Tekst prawa należy rozumieć w znaczeniu dosłownem wedle całego kontekstu, w wątpliwościach co do znaczenia tekstu należy odwołać się do miejsc podobnych w kodeksie, należy też wziąć pod uwagę cel ustawy, okoliczności jej wydania i myśl prawodawcy. W tych wypadkach, które nie są wyraźnie określone, można powołać się na ogólne zasady prawne, na sposób postępowania Kurji rzymskiej i na powszechnie przyjęte zdania uczonych (can. 8—24).

Zwyczaj może wprowadzić ta społeczność, która jest zdolną przynajmniej do otrzymania prawa. Nie może powstać zwyczaj prawowity przeciw prawu Bożemu, bądź naturalnemu, bądź pozytywnemu, natomiast przeciw prawu kościelnemu może wytworzyć się zwyczaj rozumny, który staje się prawomocnym dopiero po upływie 40 lat. Wszelki zwyczaj, który prawo powszechne już z góry potępia, nie jest rozumny, a tem samem nie może stać się prawomocnym. Również potrzeba 40 lat, by jakiś zwyczaj mógł wytworzyć prawo obok prawa pisanego (can. 22—30).

Co się tyczy liczenia czasu przy zawieraniu kontraktów, należy zachować prawo danego narodu lub państwa, chyba, że przepisy kościelne w poszczególnych sprawach inne wydały normy (can. 33).

Przywileje można zyskać wprost od władzy właściwej, przez komunikację, mocą zwyczaju, albo przedawnienia. Posiadanie stuletnie, lub od niepamiętnych czasów, albo wykonywanie pewnych praw w takim czasie ma za sobą przypuszczenie prawnego nadania przywileju. Przywileje są bezterminowe, chyba, że w danym wypadku inaczej wyraźnie powiedziano. Przywilejów otrzymanych każdy może się zrzec, z wyjątkiem przywilejów danych pewnej społeczności, lub związanych z pewnem miejscem albo stanem (can. 63—79).

Od praw papieskich dyspenzy udziela Stolica Apostolska, a biskupi wówczas mogą dyspensować, gdy otrzymają ku temu władzę, albo gdy tru-

dny jest dostęp do Rzymu, a sprawa nie cierpi zwłoki (can. 81.). Proboszczowie mogą dyspenzować od zachowania postów i od świąt, i to w poszczególnych tylko wypadkach.

Pełnoletnim jest ten, kto ukończył 21 lat, dojrzałym (pubes) ten, kto skończył 14 lat, jeśli jest mężczyzną, 12 jeśli kobietą; przed 7. rokiem jest dzieckiem. Z dziećmi zrównani są ci, którzy stale są pozbawieni rozumu (can. 89).

Miejscem pochodzenia — locus originis — jest to, w którym ojciec, ewentualnie matka zamieszkują w czasie narodzenia się dziecka; dla włóczęgów miejscem pochodzenia jest miejsce urodzenia, (can. 90. — locus originis est ipsemet nativitatis locus — dla podrzutków decydującem jest miejsce znalezienia. Zamieszkanie nabywa się przez pobyt w jakiejś parafii lub djecezi, z intencją stałego tam pobytu — cum animo ibi perpetuo manendi, si nihil inde avocet — albo przez faktyczny dziesięcioletni pobyt. Quasi domicilium nabywa się przez pobyt w pewnej miejscowości z intencją przebywania tam przez większą część roku, albo przez faktyczne zamieszkanie przez większą część roku. Zamieszkanie jest tytułem, że proboszcz lub Ordynariusz stają się właściwymi duszpasterzami osoby. Zamieszkanie traci, kto opuszcza daną miejscowość z intencją niewracania.

W Kościele katolickim oprócz osób fizycznych są jeszcze osoby moralne. Do powstania osoby moralnej kolegalnej konieczne są przynajmniej trzy osoby fizyczne. Osoby moralne są zrównane z małoletnimi. Przepisy tedy kościelne, dotyczące się małoletnich, odnoszą się do osób moralnych, (can. 1000). Czynności osób moralnych kolegalnych wtedy mają moc prawną, kiedy na nie zgodzi się absolutna większość członków. Skoro po dwóch głosowaniach niema absolutnej większości, to w trzecim skrutynium wystarczy większość względna; jeśli głosy obustronnie są równe, w tym wypadku przy wyborach przewodniczący rozstrzyga, a skoro on nie chce rozstrzygnąć, wówczas, jeśli idzie o kapłana, tem samem najstarszy co do święceń jest wybrany, a skoro idzie o zakonnika, najstarszy profesją zakonną, laik najstarszy wiekiem. Jeśli jakaś sprawa dotyczy wszystkich jako jednostki, wszyscy mają się na nią zgodzić.

Rodzice winni nadawać przy Chrzcie swoim dzieciom imiona Świętych Pańskich, by dzieci miały wzory do naśladowania i orędowników przed Bogiem. Przy chrzcie św. nie muszą być koniecznie razem ojciec chrzestny i matka chrzestna, lecz może być tylko albo ojciec chrzestny albo matka chrzestna a nawet dla chłopca może być tylko matka chrzestna, a dla dziewczyny tylko ojciec chrzestny. Jako rodziców chrzestnych można prosić tylko katolików znanych ze swej uczciwości, by dla dziecięcia byli przykładem życia bogobojnego. Z chrztu ważnie udzielonego powstaje przeszkoda pokrewieństwa duchowego tylko między chrzestnikiem a chrzczącym i między chrzestnikiem a rodzicami chrzestnymi (can. 762 sq.). Inne stopnie pokrewieństwa duchowego są zniesione. Z udzieleniem chrztu nie należy zwlekać. Miejscem dla udzielenia chrztu jest kościół, bez pozwolenia Ordynariusza w domach prywatnych chrzcić nie wolno,

Zaręczyny, aby były ważne, muszą być zawarte pisemnie i podpisać się mają obie strony oraz proboszcz lub Ordynariusz, albo przynajmniej dwóch świadków. Jeżeli strony nie umieją pisać albo nie mogą, pod nieważnością zaręczyn ma być to zaznaczone w danem piśmie, a nadto oprócz wymienionych wyżej świadków ma się podpisać jeszcze jeden świadek. Z powodu zaręczyn nikogo nie wolno zmuszać do zawarcia małżeństwa (can. 1077).

Zawarcie małżeństwa poprzedzają zapowiedzi. Te mogą być albo głoszone w kościele, albo przez przybicie odpowiedniego pisma na drzwiach kościoła przez 8 dni tak, by w ciągu tego czasu wypadały 2 dni świąteczne, Zapowiedzi mogą być głoszone nie tylko, jak dotychczas, w czasie sumy, ale i w czasie innych nabożeństw, n. p. nieszpórów. W jednym jednak dniu nie wolno głosić dwóch zapowiedzi jednych i tych samych osób. Asysto-

wać można przy zawieraniu małżeństw dopiero po upływie trzech dni po ogłoszeniu ostatniej zapowiedzi, chyba że jakaś ważna przyczyna przemawia za tem, by ze ślubem nie zwlekano. Jeżeli wyłoni się jaka wątpliwość eo do istnienia przeszkód małżeńskich, nie wolno dać ślubu, dopóki wątpliwość nie zostanie usunięta. Jeżeli nowożeńcy po dojściu do dojrzałości — post adeptain pubertatem — przebywali w jakiejś miejscowości przez 6 miesięcy a nawet i krócej, skoro jest wątpliwość o zachodzącej przeszkodzie, proboszcz przed ogłoszeniem zapowiedzi ma odnieść się do Ordynaryatu, który może zarządzić, by i tam głoszone zapowiedzi, albo podać inny sposób do sprawdzenia, czy strony są wolnego stanu (can. 1022 sq.).

Co się tyczy przeszkód małżeńskich kodeks również wprowadza pewne modyfikacje. Mężczyzna nie może ważnie zawrzeć małżeństwa przed ukończeniem 16 lat, kobieta zaś przed 14. (Kan. 1016. Między krewnymi bocznej linii istnieje przeszkoda tylko do trzeciego stopnia włącznie. Powinowactwo w linii bocznej rozrywa małżeństwo do trzeciego stopnia włącznie. Powinowactwo powstaje między mężem a krewnymi żony i między żoną i krewnymi męża. Źródłem powinowactwa jest tylko zawarcie ważnego małżeństwa. Jeśliby zawarto małżeństwo pomimo istniejącej przeszkody unieważniającej, to z takiego małżeństwa powstaje przeszkoda przystojności publicznej — publicae honestatis — i rozciąga się na pierwszy i drugi stopień linii prostej między mężem, a krewnymi żony i odwrotnie. Przeszkoda wynikająca z adopcji bądź to jako rozrywająca, bądź jako zabraniająca, istnieje tylko w tych krajach, w których prawo cywilne ją wprowadza. Kodeks tedy w tym względzie każe stosować się do prawa cywilnego (can. 1076 sq.).

Czasy zabronione do odprawiania wesel trwają od pierwszej niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy popielcowej do Wielkiejnocy włącznie. Ordynariusz może dać dyspensę pod warunkiem, by wesela nie odprawiano z wielką wystawnością.

Jeżeli komuś grozi niebezpieczeństwo śmierci, Ordynariusz może dyspensować od wszystkich przeszkód tak swoich podwładnych jak i obcych w obrębie swojej diecezji. A gdyby nie było czasu odnieść się nawet do Ordynaryatu, może udzielić dyspensy proboszcz lub ten kapłan, który ma prawo asystować, a spowiednik tylko w akcie samej spowiedzi (can. 1044). Nadto Ordynariusz może dyspensować, gdyby bezpośrednio przed ślubem wykryto przeszkodę, a wesela nie można odłożyć, dopóki nowożeńcy nie otrzymają dyspensy od Stolicy Apostolskiej. W tych samych okolicznościach, kiedy nie można nawet udać się do Ordynariusza, a przeszkoda jest tajną, wówczas mogą udzielić dyspensy od tej przeszkody proboszcz, kapłan asystujący i spowiednik. Ci ostatni jednak mają bezzwłocznie zawiadomić Ordynariusza o udzielonej dyspensie (can. 1046).

Do ważności małżeństwa konieczne jest zawarcie tegoż wobec Ordynaryatu lub proboszcza i przynajmniej wobec dwóch świadków. Proboszcz w obrębie swojej parafii ważnie asystuje nie tylko przy małżeństwach swoich parafian, ale i obcych. Proboszcz jednak nie może być zmuszony ani też działać pod wpływem bojaźni. W dozwolony atoli sposób proboszcz asystuje przy małżeństwach tylko tych nowożeńców, którzy w obrębie jego parafii mają domicilium vel quasidomicilium albo faktycznie przynajmniej przez miesiąc przebywają, w przeciwnym razie należy prosić właściwego proboszcza o pozwolenie. W nagłych wypadkach, kiedy dla braku czasu nie można odnieść się do właściwego proboszcza, t. j. w niebezpieczeństwie śmierci, albo kiedy zajdą takie okoliczności, że w ciągu miesiąca nie będzie można udać się do swego proboszcza, wtedy ważnem i dozwolonem jest małżeństwo zawarte nawet wobec samych świadków. W obu ostatnich wypadkach, jeśli jest inny kapłan, należy go zaprosić do asystencji, nie jest to jednak konieczne do ważności (can. 1098).

Małżeństwa mają być zawierane w kościele parafialnym. Aby ślub mógł się odbyć w innym kościele, Ordynariusz albo proboszcz ma na to

dać pozwolenie. Katolicy, którzy zawierają małżeństwo wobec kapłana religii niekatolickiej, wypadają w klątwę, od której może ich uwolnić tylko biskup. Ci zaś, którzyby zataili przeszkody małżeńskie i bez dyspenzy brali ślub, tem samem są wykluczeni od prawnych aktów, t. j. nie mogą być n. p. rodzicami chrzestnymi, nie wolno dla nich poświęcać domu, matce należy odmówić wywodu i t. p. (can. 2319).

Ważnie zawarte małżeństwo jest nierozzerwalne. Rozwód jest absolutnie wykluczony. We wszystkich sprawach spornych tyczących się węzła małżeńskiego należy odnosić się do władzy duchownej, nie zaś do sądów świeckich, małżeństwo bowiem jest sakramentem, a władzę nad sakramentami ma tylko Kościół. W sprawach atoli cywilnych, n. p. majątkowych jest kompetentny sąd świecki. Małżonkowie mają się starać o religijne i moralne, fizyczne i obywatelskie wychowanie dzieci (can. 1118).

Ciała umarłych należy grzebać a nie palić. Gdyby ktoś za życia polecił, aby ciało jego po śmierci spalono, nie wolno spełnić tego zlecenia, a gdyby ktoś takie zlecenie umieścił w testamencie jako warunek, należy warunek ten uważać jako nieistniejący (can. 1023). Kościołowi przysługuje prawo posiadania własnych cmentarzy. Ciała umarłych mają być grzebane na cmentarzach pobłogosławionych. O ile możliwości każda parafia powinna mieć swój własny cmentarz. Na nagrobkach cmentarnych nie wolno umieszczać napisów niezgodnych z duchem nauki Kościoła. Kościołem właściwym dla odprawienia pogrzebu jest kościół parafialny zmarłego; jeśli ktoś miał kilka kościołów, wówczas właściwym kościołem pogrzebu jest kościół tej parafii, w której umarł. Każdy wierny może sobie wybrać kościół pogrzebu, lub cmentarz, a nawet każdy wierny za życia może dać komuś takie zlecenia, by po jego śmierci wybrano mu kościół pogrzebu lub cmentarz; dla małoletnich wybierają rodzice lub opiekunowie. Pogrzebu chrześcijańskiego należy odmówić — chyba, że przed śmiercią okazali skruchę — wszystkim członkom stowarzyszeń masonskich i innych zabronionych przez Kościół; samobójcom, którzy z rozmysłem odebrali sobie życie; tym, którzy zostali zabici w pojedynku, lub umarli z powodu ran odniesionych w pojedynku; którzy ciało swe po śmierci każą spalić; wszystkim publicznym i jawnym grzesznikom (can. 1235 sq.).

Prawo kodeksu w całym Kościele ustanawia następujące uroczyste święta: wszystkie niedziele, Święto Bożego Narodzenia, Obrzezania (Nowy Rok), Trzech Króli, Wielkanoc (jeden dzień), Wniebowstąpienie Najśw. Panny Marii, Piotra i Pawła Apostołów i Wszystkich Świętych. W święta uroczyste należy wstrzymać się od robót służebnych i być na całej Mszy św. Czyni zadość temu przykazaniu, kto jest na Mszy św., w jakimkolwiek obrządku katolickim byłaby odprawiana (can. 1347).

Kodeks odróżnia post właściwy (ieiunium) od wstrzymania się od mięsa (abstinentia). W dniach abstynencji nie wolno spożywać mięsa ani rosołu mięsnego, wolno atoli używać jaj, nabiału, omasty nawet z tłuszczu zwierzęcego. W dniach postu można jeść do sytości raz na dzień, wolno też używać skromnego posiłku rano i wieczór, co się zaś tyczy jakości i ilości potraw, można stosować się do prawnych zwyczajów miejscowych. Abstynencja obowiązuje we wszystkie piątki w roku; abstynencję i post należy zachować: we środę Popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suchedni, we wigilje: Zielonych Świątek, Wniebowzięcia N. Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia; sam post obowiązuje we wszystkie inne dni Wielkiego Postu; w niedziele i święta uroczyste niema postu ani abstynencji. Również odpada post we Wielką Sobotę popołudniu. Do abstynencji są obowiązani wszyscy, którzy ukończyli siedm lat, do ścisłego zaś postu ci, którzy ukończyli 21 lat, aż do rozpoczęcia 60. r. życia. Od postów, podobnie jak i od zachowania świąt mogą dyspensować nie tylko Ordynariusze, ale i proboszczowie wiernych swoich podwładnych, chociażby przebywali poza terytorjum, a na swoim terytorjum nawet obcych (can. 1250 sq.).

Odnosnie do wszystkich wiernych tak należy od młodości naukę urządzać, by nie podawano zasad przeciwnych religji katolickiej i moralności, lecz religja i etyka powinny być najważniejszym czynnikiem wychowania. Religji należy uczyć w szkołach wszystkich stopni (can. 1373). Nie wolno dzieciom katolickim uczęszczać do szkół akatolickich, Kościół ma prawo do zakładania swoich szkół tak ludowych i średnich, jak i uniwersytetów. Jedynie Stolica Apostolska może erygować uniwersytety katolickie albo pojedyncze wydziały. Ona też przyznaje uniwersytetom przywilej nadawania stopni akademickich, które mają prawne znaczenie w Kościele. Religijne kierownictwo młodzieży szkolnej zależy wyłącznie od zwierzchników kościelnych. Władza też kościelna zatwierdza nauczycieli religji i przepisuje podręczniki (can. 1372 sq.).

Kościół ma prawo cenzurowania książek przed ich wydaniem, on też może zakazać czytania po ich wydaniu, jeśli uważa je za szkodliwe dla dobra duchowego wiernych, Upředniej cenzurze podlegają książki: o Piśmie św., teologii, historii kościelnej, etyce, książki do nabożeństwa... ac generaliter — mówi kanon 1385 — scripta, in quibus aliquid sit, quod religionis ac morum honestatis peculiariter intersit. Również muszą mieć aprobatę nowe obrazy religijne, bez względu na to, czy mają dołączoną modlitwę, czy też nie. Książki ponownie wydane albo tłumaczone na inne języki muszą mieć nową aprobatę. Aprobaty na wydanie książki, udzielają Ordynariusze djecezji. Czytanie książek może być zabronione albo po-wszecznem prawem papieskiem, albo prawem partykularnem ogłoszonym przez biskupa lub synod. Zakaz sprawia to, że danej książki bez zezwolenia władzy kościelnej nie wolno wydawać, czytać, przechowywać, sprzedawać, ani tłumaczyć na inne języki. Prawem kościelnem jedne książki i pisma są zakazane imiennie, inne mocą przepisów ogólnych. Pierwsze są wymienione w indeksie ogłoszonym obecnie przez papieża Benedykta XV., drugie są ujęte w kanonie 1399. Do tych należą: wydania akatolickie Pisma św., książki polecające herezję lub schizmę lub w jakikolwiek sposób podkopujące zasady religji i obyczajów, albo broniące błędów potępionych przez Stolicę Apostolską, książki uczące zabobonów, czarów, wywoływania duchów, albo które pochwalają sekty masońskie, lub pozwalają na pojedynki, samobójstwo, rozwód, książki o rzeczach niemoralnych; obrazy religijne, które nie odpowiadają myśli i przepisom Kościoła. Biskupi mogą pozwolić swoim podwładnym czytać książki zakazane prawem papieskiem, lecz tylko w poszczególnych wypadkach. Ponieważ prawo naturalne zabrania czytania książek, ilekroć one wywierają zły wpływ na czytelników, to też chociażby nawet ktoś otrzymał pozwolenie nie może z niego korzystać, jeśliby to miało mu przynieść duchową szkodę (can. 1405).

Kanon 1450 zabrania w przyszłości tworzenia patronatu pod jakimkolwiek tytułem, biskup natomiast może ustanowić dla tych wiernych, którzy zbudowali kościół lub fundowali beneficjum t. z. spirytualia suffragia, stosownie do hojności ofiarodawcy, albo na pewien czas, albo na zawsze. Ordynariusz może jednak zgodzić się na ten warunek, by fundator danego beneficjum przy pierwszym obsadzeniu prezentował duchownego. W myśl kanonu 1451 Ordynariusze winni starać się o to, by patronowie zamiast patronatu, a przynajmniej w zamian za prawo prezentacji, przyjęli także suffragia, t. j. odprowadzanie pewnych nabożeństw na ich intencję; a skoro potem na to się nie zgodzi, może w dalszym ciągu wykonywać przysznane sobie prawa i przywileje.

Prezenta duchownego ma być dokonana tak w patronacie świeckim, jak w duchownym i mieszanym przynajmniej w ciągu czterech miesięcy, licząc od dnia zawiadomienia patrona o wakansie i od nadesłania listy kandydatów, którzy w konkursie zostali uznani za godnych. Skoro w tym czasie prezenta nie zostanie dokonana, beneficjum staje się liberae collationis. Jeżeli prawo patronatu ma być przez kilku patronów kolegialnie wykonywane, wówczas ten otrzyma prezente, kto otrzyma absolutną więk-

szość głosów. A skoro po dwóch skrutyniach nie otrzymał nikt wymaganej większości, wtedy wystarcza większość względna głosów w trzecim skrutynium; a gdyby kilku otrzymało większą ilość głosów, aniżeli inni, wtedy tych wszystkich należy uważać jako prezentowanych. Każdy patron może prezentować nie tylko jednego, lecz kilku kandydatów, bądź równocześnie, bądź później, byle tego dopełnił w oznaczonym czasie, nie może jednak wykluczyć tych, których poprzednio prezentował (can. 1460). Prezentacja ma być skierowana do Ordynariusza, który po otrzymaniu listy kandydatów sprawdza, czy dany duchowny ma wszystkie wymagane warunki na to oznaczone beneficjum. Jeżeli kandydat nie ma potrzebnych warunków, patron może innego prezentować, gdy jeszcze nie minął przepisany termin; skoro ponownie prezentowany również jest niezdatnym, w tym wypadku kościół albo beneficjum są *liberae collationis*. Po dokonanej prezentacji Ordynariusz w ciągu dwóch miesięcy ma przeprowadzić kanoniczną instytucję. Jeśli kilku godnych otrzymało prezentę, Ordynariusz wybiera między nimi godniejszego.

Patron ma odbudować albo naprawić kościół, jeśli patronat przysługuje mu z tytułu budowy, jeżeli zaś przysługuje mu z tytułu dotacji, ma uzupełnić dochody, skoro w danych warunkach są one za małe i niewystarczające. W obydwu tych wypadkach patronat jest w zawieszeniu, dopóki patron nie uczyni zadość tym prawnym wymaganiom. Jeśli Ordynariusz nazначzył patronowi termin do odbudowy kościoła albo do powiększenia dotacji, stosownie do tego na jakim tytule gruntuje się patronat, a patron w oznaczonym czasie polecenia tego nie spełni, wówczas traci tem samem — *ipso iure* — bez dalszego orzeczenia wszelkie prawa i przywileje patronackie. Oprócz tego Stolica Apostolska może odwołać prawo patronatu; również patronat ustaje, kiedy zostanie zniesiony na zawsze kościół lub beneficjum; jeśli wygaśnie ród, lub gałąź tego rodu, który posiada to prawo, stosownie do woli fundatorów; jeśli za zgodą patrona beneficjum zostanie złączone z innem *liberae collationis*; jeśli patron usiłował przenieść swe prawa za pomocą symonji na inne osoby; jeśli stał się apostatą lub heretykiem; jeśli nieprawnie przywłaszczył sobie prawa i mienie kościelne; jeśli zabił lub zranił beneficjanta lub innego kapłana, przy danym kościele (can. 1470).

Ordynariusz czuwa nad administracją majątku kościelnego w diecezji. Wedle kanonu 1520 każdy Ordynariusz ma ustanowić w mieście biskupiem radę dla zarządu mienia kościelnego — *consilium administrationis*. — Członkami tej rady mają być znawcy prawa kanonicznego i cywilnego. Rada jest ciałem doradczem biskupa, który w ważniejszych wypadkach ma zasięgać jej zdania. Oprócz tej rady administracyjnej Ordynariusz może ustanowić dla zarządu dóbr, poszczególnych kościołów lub pobożnych instytucji inną jeszcze komisję, złożoną z ludzi prawych i dobrej sławy. Rada majątkowa ma czuwać, by mienie kościelne nie było roztrwonione, by przestrzegano w zarządzie przepisów prawa kanonicznego i cywilnego, by prowadzono księgę dochodów i wydatków i ma baczyć, by dokumenta, na których opiera się fundacja, nie zaginęły. Żaden administrator majątku kościelnego nie może wdać się w proces sądowy, bez poprzedniego pisemnego pozwolenia Ordynariusza lub dziekana. Dziekan jednak jest obowiązany bezzwłocznie zawiadomić Ordynariusza o danem zezwoleniu (can. 1526).

Co się tyczy formalności przy zawieraniu kontraktów, w tym względzie w myśl kanonu 1529 należy stosować się do prawa cywilnego państwa, chyba, że prawo cywilne w jakiejś materji naruszałoby prawo Boże, albo prawo kanoniczne postanawiałoby inaczej. Wedle przepisów kodeksu, przed alienacją rzeczy kościelnych znawcy mają wydać pisemne orzeczenie o ich wartości; nie wolno też sprzedawać za mniejszą cenę niż podali znawcy; musi być również ważna przyczyna do alienacji i zwierzchnik kościelny musi na nią pozwolić. Pozwolenia na alienację

udzieli Stolica Apostolska, jeśli idzie o rzeczy wartościowe, jakimi są n. p. dzieła sztuki i rzeczy, których wartość przewyższa 20.000 franków. Jeśli wartość nie przewyższa 1.000 franków, pozwolenia udziela Ordynariusz po wysłuchaniu zdania Rady administracyjnej, chyba, że chodziłoby o rzecz bardzo małej wartości i za zgodą osób interesowanych. Jeżeli chodzi o wartość między 1.000 a 30.000 franków, pozwolenie daje Ordynariusz za zgodą kapituły katedralnej, rady administracyjnej i osób interesowanych. Takie też zezwolenie potrzebne jest, kiedy ma być zaciągnięty dług, lub mienie kościelnie oddane w hipotekę. Alienacja dokonana bez prawnego pozwolenia jest nieważna; Kościołowi też przysługuje prawo wytoczenia skargi przeciw temu, kto jej dokonał (can. 1532).

Do oddania w dzierżawę dóbr kościelnych muszą być również zachowane wyżej wymienione formalności. I tak: jeśli wartość dzierżawy przewyższa 30.000 franków, a dzierżawa ma się rozciągać ponad 9 lat, zezwolenia ma udzielić Stolica Apostolska. Ordynariusz zaś wtedy pozwał, kiedy dzierżawa nie przekracza 9 lat, a wartość przewyższa 30.000 franków, albo kiedy wartość mieści się między 1.000 a 30.000 franków, a dzierżawa ma się rozciągać ponad 9 lat. W obydwu ostatnich wypadkach musi się nadto zgodzić na dzierżawę kapituła katedralna, rada administracyjna i osoby interesowane. Skoro zaś dzierżawa nie przekracza 9 lat a suma mieści się między 1.000 a 30.000, zezwolenia udziela Ordynariusz po wysłuchaniu rady administracyjnej i za zgodą osób interesowanych; takiego samego pozwolenia potrzeba, kiedy idzie o dzierżawę niżej 1.000 a ponad 9 lat. Jeżeli dzierżawa nie przekracza ani 9 lat ani sumy 1.000 franków, w takim razie sam administrator może ją zawrzeć, zawiadając o niej Ordynariusza (can. 1541).

Ks. Dr. Grabowski.

Pierwszy rok istnienia Sekcji Prawa Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Warszawie. „Ustanowiciele zakonów nowej Polski podjąć mają pracę wielką, nawiązać potargane między terażniejszością a przeszłością nici, iżby to nowe prawo nie tylko z nazwy samej, ale także z ducha i charakteru było prawem polskim” — pod hasłem tem, rzuconem we Lwowie przez prof. Dąbkowskiego, powstała w Warszawie przy Towarzystwie Prawniczem Sekcja, poświęcona prawu polskiemu.

Niema chyba wśród prawników polskich takiego, któryby nie odczuwał żywiołowej wprost potrzeby znajomości dawnego prawa rodzimego, niema chyba takiego, któryby nie pojmował doniosłości badań nad dawnym prawem ojczystem. Niestety, nauka historii prawa polskiego jedynie dla części naszych prawników była dostępna; podczas gdy we Lwowie i w Krakowie istniały stałe, świetne ogniska tej nauki, w Warszawie tylko jednostki w cieniu swych pracowni naukowych niosły jej światło. Dla ogółu prawników zaboru rosyjskiego dawne prawo polskie było dziedziną obcą, nieznaną; w rosyjskim uniwersytecie warszawskim, jak i w innych uniwersytetach rosyjskich, katedry prawa polskiego nie istniały wcale. Obecne pokolenie prawników zaboru rosyjskiego z wyjątkiem nielicznych jednostek, które potrafiły zdobyć się na pracę samodzielną, grzeszy całkowitą nieznajomością dawnego prawa. I oto przed tem pokoleniem wyrosły zadania wielkie: budowa prawa własnego, budowa prawa narodowego, przygotowanie mocnych podstaw pod przyszłą państwowość Polską. Każdy zaś czuje, że podstawy te będą mocne tylko wówczas, „gdy prawo nie tylko z nazwy samej, ale i z ducha i charakteru będzie prawem polskim”. Dzięki temu poczuciu właśnie, dzięki tym dążeniom do związania pięknych tradycji z bodajby jaknajbardziej świetlaną przyszłością, inicjatywa stworzenia przy Towarzystwie Prawniczem w Warszawie Sekcji prawa polskiego zyskała wśród prawnictwa warszawskiego aplauz powszechny.

Posiedzenie organizacyjne Sekcji prawa polskiego odbyło się w siedzibie Towarzystwa Prawniczego w Warszawie w dniu 20. kwietnia r. 1917 przy przepełnionej sali. Prezes Towarzystwa prof. Anc z radością powitał pi tą z kolei Sekcję Towarzystwa i podkreślił aktualność i doniosłość zadań sekcji. Następnie zabrał głos obrany na przewodniczącego prof. Alfons Parczewski, Dziekan Wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego. W wymownych słowach dał jędrną charakterystykę dawnego prawa polskiego i zobrazował podejmowane w ciągu ostatniego stulecia prace nad dawnym prawem polskim. Prof. Parczewski podkreślił pomyślne poczynania Lelewela i Jana Wincentego Bandkiewicza w Warszawie, zasłój po powstaniu, wywołany represjami politycznymi, prace Hubego i Pawińskiego, brak instytucyj naukowych i pomyślnych warunków politycznych w Warszawie. Naukowa, w prawdziwie europejskim stylu prowadzona szkoła prawa polskiego zogniskowała się w Uniwersytecie i Akademii w Krakowie i ogarnęła Lwów. Pracą Hecla, Bobrzyńskiego, Piekosińskiego, Ulanowskiego, Abrahama, Kutrzeby, Balzera, Winiarza, Dąbkowskiego, wzniesiono właściwą budowę nowożytniej nauki prawa polskiego. W ślad Krakowa i pod wpływem szkoły krakowskiej w bieżącym stuleciu, gdy zmienione warunki pozwoliły na założenie w Warszawie Towarzystwa Naukowego, młodzi uczeni: Handelsman, Siemieński, Ehrenkreutz, Baruch, Baranowski rozwinęli w nowej instytucji działalność na polu prawa polskiego i odtąd działają w Polsce trzy ogniska naukowe: w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Najbogatsze źródła archiwalne są nagromadzone w Warszawie; tu otwarte jest szerokie pole do badań w dziedzinie prawa polskiego. Towarzystwo Prawnicze, jako centralna w kraju instytucja naukowa w zakresie umiejętności prawnych — mówił prof. Parczewski — słusznie jest pod tym względem powołane do spełniania obowiązku wobec nauki polskiej i narodu polskiego, do urzeczywistnienia istniejącej oddawna potrzeby naukowej. Wyrazem jej staje się specjalna Sekcja. W usiłowaniach naukowych nowa Sekcja współzawodniczyć będzie z Towarzystwem Naukowym i współzawodnictwo to przyniesie tylko pożytek. Sekcja będzie miała na widoku przedewszystkiem służbę dla umiejętności, wydawnictwa źródeł i opracowania monograficzne, następnie zaś zadania Sekcji powinny szeregować się w związku z wskrzeszeniem Państwa Polskiego; Sekcja winna budzić i szerzyć zamiłowanie rodzimych tradycyj prawnych, o ile to da się pogodzić z warunkami teraźniejszości, wszczepiać je w nowe życie. Żaden naród — zakończył mówca — jeżeli chce być zdrowym organizmem, nie może żyć w ramach oderwanej kosmopolitycznej formuły, musi żyć życiem własnem, z rodzimych momentów musi wysnuwać wątek przyszłości. Z tą myślą przewodnią na czele Sekcja prawa Polskiego w Towarzystwie prawniczym może i powinna pracować dla nauki, ale jednocześnie także przyczynić się do dzieła odbudowy państwa polskiego.

Po mowie prof. Parczewskiego zabrał głos profesor Uniwersytetu lwowskiego i wiceprezydent austriackiej Rady Państwa p. St. Starzyński, który w imieniu swoim i swych kolegów galicyjskich z katedr uniwersyteckich i życia politycznego dziękował za wyrazy uznania dla kulturalnej pracy dzielnicy galicyjskiej. Po przemówieniu adwokata przysięgłego Kijeńskiego, który podkreślił konieczność ścisłego porozumienia nowopowstającej Sekcji z uczonymi krakowskimi i lwowskimi i wypowiedział pragnienie co do pomyślnego rozwoju prac Sekcji, zebrani uchwalili utworzyć Sekcję prawa polskiego i wybrali do prezydium Sekcji na kadencję trzyletnią — na prezesa — prof. dziekana Alfonsa Parczewskiego, na wiceprezesa — prof. Józefa Siemieńskiego, na sekretarza — p. Leona Babińskiego, na wice-sekretarza — niżej podpisanego.

Pierwszy referat wygłosił w Sekcji prof. Marceli Handelsman pod tytułem: „Wznowienie państwowości polskiej w roku 1807: administracja i prawo sądowe“. Referat ten był poświęcony głównie kwestji tworzenia administracji w okresie okupacji państwowej do dnia 14. stycznia 1807 r.

1 od dnia 14. stycznia 1807 roku, czyli od chwili powołania do życia Komisji Rządzącej.

Prawa polskiego sądowego dotyczył referat p. Stanisława Cara „Dzieje Palestry Polskiej“. Ze względu na znaczny materiał, referat ten zajął dwa posiedzenia 2. i 9. czerwca r. 1917.

Następny odczyt wprowadził słuchaczy w dziedzinę polskiego prawa administracyjnego; wypowiedział go w dniu 23. czerwca 1917 roku p. Jan Pióro. W odczycie pod tyt.: „Ustrój zasadniczej komórki administracyjnej“, prelegent skreślił historję organizacji administracyjnej Polski od połowy IX wieku do chwili upadku Państwa Polskiego ze szczególnem uwzględnieniem dziejów urzędu starościńskiego.

W dniu 7. grudnia 1917 r. p. Józef Kaczkowski wygłosił referat pod tyt.: „Znaczenie archiwów warszawskich dla nauki historji prawa polskiego“.

Prof. Józef Siemieński w dniu 12. stycznia roku 1918 mówił o „Pierwiastkach państwowości nowoczesnej w ustroju Rzeczypospolitej“. Prof. Siemieński poruszył między innemi kwestję tradycyj politycznych kultury polskiej i rozwinął myśl aktualności dawnej kultury politycznej polskiej.

Mało znanej nauce dawnego wojskowego prawa polskiego poświęciła Sekcja dwa posiedzenia: w dniu 13. marca i w dniu 20. marca 1918 roku, na których p. Kazimierz Sterling wygłosił obszerny referat: „Prawo karne Wojska Polskiego“.

W dniu 25. stycznia 1918 roku p. Jakób Litauer wygłosił prelekcję pod tyt.: „Kodeks Stanisława Augusta“, w której zobrazował historję prac kodyfikacyjnych za Stanisława Augusta i historję kodeksu Zamojskiego.

Po referatach powyższych toczyła się dyskusja, w której brali udział zarówno członkowie Sekcji Prawa Polskiego, jak i członkowie innych Sekcyj. W dyskusji po referacie p. Sterlinga zabierali głos zaproszeni goście, wyżsi oficerowie wojska polskiego. Część referatów została ogłoszona drukiem bądź w czasopiśmie, bądź w osobnych pracach. Część jeszcze czeka na wydrukowanie.

W celu uczczenia setnego jubileuszu Ustawy Hipotecznej z roku 1818 Sekcja Prawa Polskiego przystąpiła do wydania najdawniejszej pracy, dotyczącej hipoteki w Polsce, a mianowicie książki Adama Żydowskiego pod tyt.: „Potioritas et nonnullae disputationes iuris“. Wydanie tej książki zostało powierzone p. Leonowi Babińskiemu i niżej podpisanemu.

Jak widzimy, ilość referatów wygłoszonych w Sekcji była względnie wielka. Przy ocenie działalności Sekcji, jak i wogóle działalności naukowej prawników warszawskich należy mieć na uwadze wyjątkowe okoliczności czasów obecnych. Organizacja sądownictwa polskiego, rozpoczęta na wiosnę roku 1917, praca w tem sądownictwie, istniejącem od 1. września 1917 roku, pochłonięły wiele sił i niejednego z najlepszych pracowników odsunęły na czas pewien od twórczości naukowej. Pracownicy stanowią oś nie tylko sądownictwa, ale i innych działów maszyny odradzającego się Państwa Polskiego. Po powrocie stosunków normalnych, należy spodziewać się znacznego wzrostu intensywności pracy naukowej we wszelkich dziedzinach prawa, w szczególności zaś w dziedzinie historji prawa polskiego.

Zaznaczamy wreszcie, że praca Sekcji nie wyczerpuje całokształtu działalności na polu historji prawa polskiego w Warszawie.

Warszawskie Towarzystwo Naukowe wydało kilka monografij w roku ubiegłym, oraz przygotowało do druku wydawnictwo starodawnych tekstów prawa. Znakomicie też przyczynia się do podniesienia nauki prawa polskiego w Warszawie utworzenie dwóch specjalnych katedr historji prawa na uniwersytecie.

To, co zdziałano dotąd, to tylko początek wielkiego dzieła, początek długiej a żmudnej pracy. Powszechne jednak wśród prawników zainteresowanie historją prawa polskiego z jednej strony, z drugiej zaś znaczne

powiększenie liczby tych, co swym wysiłkiem twórczym pragną przyczynić się do pogłębienia badań w zakresie historii prawa polskiego, każe przypuszczać, iż wkrótce Warszawa — narówni ze Lwowem i Krakowem nieś będzie przed Narodem światło nauki dziejów prawa ojczystego.

Dr. Roman Kuratów-Kuratowski.

Praca organizacyjna polskiego prawnictwa we Lwowie.

Staraniem wydziałów Tow. prawniczego i Związku adwokatów lwowskich odbyło się 2. grudnia b. r. w sali Pol. Tow. Politechnicznego zebranie wybitniejszych osobistości lwowskiego świata prawniczego celem narad nad zadaniami, jakie się otwierają w chwili obecnej przed ogółem prawników polskich. Oprócz członków wydziałów obu wyżej wymienionych towarzystw reprezentowane były wszystkie zawody prawnicze, w szczególności sądownictwo, polska adwokatura, wydział prawny uniwersytetu, administracja państwowa, krajowa i instytucje finansowe. Na zebraniu był też obecny członek Tymcz. Komitetu Rządzącego dr. Leonard Stahl.

Przewodniczącym zebrania wybrano przez aklamację prof. dra Ernesta Tilla, który przedstawił zebranym cel obrad i podał do wiadomości, że przewodnictwa Tow. prawniczego i Związku adwokatów polskich zgłosiły u T. K. R. na ręce przewodniczącego dra Adama gotowość obu towarzystw do fachowej współpracy w nagłych i licznych zadaniach prawodawczych i organizacyjnych, bądź to przez udział w powstać mającej przy T. K. R. prawniczej Radzie przybocznej, bądź przez podejmowanie specjalnych referatów.

Następnie zabrał głos przewodniczący Związku adw. polskich dr. Antoni Dziędzielewicz i podniósł, że prawnictwo polskie, choć tak długo pracowało na terenie ustaw obcych, czuło się zawsze polskiem i nie zaniebując studjów prawa ojczystego oczekiwało z najwyższym upragnieniem tej chwili, kiedy będzie mogło pracować dla własnego państwa. Gdy ta chwila obecnie nadeszła, zbyteczne są ze strony ogółu prawnictwa naszego jakiekolwiek enuncjacje, lecz raczej trzeba się odrazu zabrać do realnej pracy. Ale zebranie to jest pierwszym po wielkich zdarzeniach historycznych, w których ziszczały się marzenia naszych dziadów i ojców. Padły wreszcie granice, jakie nas dzieliły a dzieliły jak się teraz okazało, nie tylko terytorjalnie, ale i duchowo i trzeba będzie wyteżonej pracy, aby zatrzeć ślady tych podziałów i rozdźwięków.

Z tym najważniejszym faktem zjednoczenia się Polski złączył się w ostatnich dniach fakt drugi, dziejowo wielkiej dla nas doniosłości, a narodowo wielkiej chwały: fakt odparcia podstępnego zaboru Lwowa i cudownej niemal obrony jego polskości.

Aby przeogromną odczuć radość z tych zdarzeń, musimy się wznieść ponad wszystkie, jakkolwiek drobne, nieraz ubolewania godne, zdarzenia, straty nieznaczne i interesy. Dla nas, prawników polskich jest w tych zdarzeniach dziejowych jeszcze jeden więcej wielki powód do otuchy i radości. Oto jak słusznie jest powiedzenie Piłsudskiego, że w całej tej wielkiej wojnie pracowała dla nas historia, tak my, jako prawnicy, możemy dorzucić: że pracowała także sprawiedliwość. Początek tej wojny był przeciw sprawiedliwości, jej koniec jest i musi być zgodny ze sprawiedliwością. A że tak się stało, w tem nieprawość zbrodnicza popełniona na Polsce rozbioremi, była czynnikiem potężnym, który szalę dziejów przechylił ku sprawiedliwości.

Powstaje dziś — pamiętajmy o tem — Polska nowa, która nie zrywając z przeszłością wymagać będzie zupełnej przebudowy, a w tej przebudowie państwowej i społecznej, prawnictwo polskie będzie mieć pierwsze i największe zadanie i obowiązek.

Po tem przemówieniu dra Dziędzielewicza, przyjętem gromkimi okłaskami, adw. dr. Łoziński, zastępca prezesa lwowskiej Izby adwokatów

oświadczył, że Izba zmuszona swoim składem narodowościowym do zachowania stanowiska apolitycznego, oznajmiła już także T. K. R. swoją gotowość dalszego urzędowania w dotychczasowym zakresie działania.

Izba lwowska otrzymała też spóźnione zawiadomienie od krakowskiej Izby adwokatów o wysłaniu delegatów do Warszawy celem omówienia pilnych spraw stanu adwokackiego oraz zaproszenie do współdziałania.

Dr. Dziedzielewicz poruszył nagłą sprawę najwyższego sądu oraz ustaw, gasnących z końcem tego roku lub w niedługiej przyszłości (moratorium, ochrona lokatorów, kapitalizacja odsetek itd), tudzież kwestję udziału polskiego prawnictwa wszystkich działów prawa i administracji w stałej Radzie przybocznej T. K. R. lub przez stałych referentów pomocniczych.

Dr. Leonard Stahl oświadczył, że T. K. R. przyjmuje z wdzięcznością ofiarowane usługi prawnictwa polskiego i zaznaczył, że Lwów, jak bohaterka obroną stał się kawałkiem Częstochowy, tak pod względem organizacji dał przykład: stworzył rząd, złożony z różnych stronnictw i podający się naczelnej władzy całej Polski bez względu na to, kto ją wykonuje. Przechodząc do spraw swojego resortu, tj. wydziału sprawiedliwości zapowiada, że w najbliższym czasie wydział ten uda się do wszystkich przedstawicielstw i zebranych tu towarzystw o pomoc w całym szeregu spraw nie cierpiących zwłoki. Wstrzymuje się jednak z przedłożeniem ich aż do powrotu delegacji z Warszawy. Obecnie już jednak wskazanem byłoby omówić sprawę utworzenia trzeciej instancji dla spraw b. Galicji, bo ta będzie też przedmiotem konferencji w Warszawie.

W dyskusji prezydent Sądu apelacyjnego p. Czerwiński wskazał na nagłą potrzebę załatwienia tej kwestji jak najrychlej. W przyszłości powinien być jeden Najwyższy Trybunał dla całej Polski w Warszawie, ale gdy ze względu na obowiązujące nadal w okresie przejściowym odrębne ustawodawstwo b. kraju Galicji, musiałby i tak istnieć dla Galicji osobny senat, i gdy utrudniona jeszcze komunikacja i niestosunkowe koszty dla stron, czynią na razie utworzenie takiego trybunału w Warszawie wręcz niewykonalnemi, to koniecznem jest utworzyć tymczasowy Najwyższy Sąd w Galicji, a mianowicie we Lwowie, ze względu na bardziej centralne położenie tego miasta w porównaniu np. z Krakowem. Oczywiście mogłoby to nastąpić tylko na podstawie zarządzenia rządu w Warszawie. Odnośny wniosek wysosowało już prezydjum Sądu apelacyjnego we Lwowie do T. K. R.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos dr. Nowotny, dr. Stefko, dr. Dziedzielewicz, oraz dr. Aleksander Małaczyński, który podniósł potrzebę szybkiego uregulowania kwestji najwyższej instancji w sprawach administracyjnych oraz Trybunału administracyjnego, nakoniec dr. Łoziński, który wskazał, że siedzibą tymczasową najwyższych instancji dla Galicji powinien być Lwów także ze względów narodowych, który to wzgląd każdy Polak powinien dziś rozumieć bardziej, niż kiedykolwiek dotąd, uchwalono jednogłośnie przyłączyć się do wniosku prezydjum Sądu apelacyjnego we Lwowie, jaki to prezydjum przedstawiło już T. K. R., iżby na okres przejściowy, nim najwyższe Instancje sądowe i administracyjne całej Polski będą mogły być zorganizowane w Warszawie, utworzono co najrychlej dla obszarów, w których jeszcze obowiązuje prawo austriackie. Najwyższy Sąd we Lwowie i w analogiczny sposób załatwiono sprawę najwyższych instancji administracyjnych i Trybunału administracyjnego.

Następnie wyraziło zebranie na wniosek dra Dziedzielewicza jednomyślną opinię, że wobec ogromu pracy organizacyjno-prawnej, jaka czeka T. K. R., wskazanem jest utworzenie przy T. K. R. Rady przybocznej dla wydziału prawa i administracji z powołaniem do tej Rady (względnie do poszczególnych w niej referatów) tych osób z pośród prawnictwa polskiego, jakie wskażą odnośne polskie organizacje zawodowo-prawnicze.

Obie te uchwały podało przewodnictwo zebrania do wiadomości T. K. R. za pośrednictwem jej członka p. dra Leonarda Stahla.

Nekrologia.

Dr. Jakób Fruchtman.

Zbłąkana w walce na ulicach Lwowa kula, wyrwała z grona naszego jednego z najgodniejszych, powszechną czcią i poważaniem otaczanego obywatela, męża niepospolitych zdolności i przymiotów umysłu i serca, niezmordowanego pracownika na polu ekonomicznym i społecznym, którego stratę odczuwamy jednomyślnie z uczuciem boleści i żalu. Nie wysuwał się nigdy naprzód — ale gdzie było potrzeba działania dla dobra ogółu i światłej rady, tam go nigdy nie brakło. W pośród ciężkich kolei, jakie kraj nasz przechodził w ostatnich latach, głos Jego wiedziony umysłem znakomicie wyszkolonym i zrównoważonym i gorącą miłością Ojczyzny, często miał powagę decydującą. Z ciężko nawiedzoną Rodziną, która opłakuje najlepszego męża i ojca, dzielimy smutek po stracie, która trudno da się powetować. Cześć pamięci Jego!

Dr. Jakób Fruchtman urodził się we Lwowie w r. 1852. Studja odbywał i doktoryzował się we Lwowie i tu też odbywał praktykę adwokacką, po której odbyciu otworzył kancelarię adwokacką w Drohobyczu. W r. 1896 powołany został na stanowisko dyrektora Banku hipotecznego we Lwowie i w tym charakterze był czynnym aż do chwili śmierci — której uległ dnia 17. listopada br. Był on członkiem naszego Towarzystwa prawniczego i we wszystkich ważniejszych obradach brał udział. Należał do komisji, która zajęła się opracowaniem projektu ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych. Pozostawił żonę, córkę i syna, który służył jako lekarz pułkowy w legionach i przebył razem z nimi cały proces w Marmarosze-Siget.

E. Till.

+ Paweł Laband

Paweł Laband, słynny profesor prawa państwowego niemieckiego w Uniwersytecie strasburskim, zmarł 24. marca b. r. w 80. roku życia swego. Urodzony w r. 1838 w Wrocławiu, ukończył szkoły średnie i Uniwersytet w swem mieście rodzinnem i tamże się doktoryzował. Pierwotnie poświęcił się praktyce, lecz już po latach rozpoczął działalność naukową w zakresie średniowiecznych źródeł, a później także prawa handlowego. W r. 1861 habilitował się jako docent w Uniwersytecie heidelberskim, w r. 1864 zaś powołany został na katedrę prawa niemieckiego w Królewcu jako zwyczajny profesor, skąd po 8 latach (1872 r.) przeniósł się na nowo utworzony Uniwersytet w Strasburgu. Pierwszą pracą, która zwróciła uwagę świata twórczego była: *Das Budgetrecht nach den Bestimmungen der preuss. Verfassungsurkunde*, poczem w krótkim czasie pojawiła się, obok mniejszych rozpraw z zakresu prawa państwowego niemieckiego — pierwszy tom głównego dzieła jego „*Staatsrecht des deutschen Reiches*“. Dzieło to, ukończone w początkach ósmego dziesięciolecia zeszłego stulecia — doczekało się 6 wydań (ostatnie 1912 r.) i zapewniło autorowi sławę jednego z najpierwszych nauczycieli prawa państwowego. Pozatem działalność ś. p. Labanda na polu literackiem obejmowała liczne rozprawy z prawa handlowego, w którego zakresie imię jego uzyskało wielką powagę.